WALERJAN KRYWULT

# HISTORJA
## POWSZECHNA I POLSKI

WYDANIE TRZECIE

przejrzane, poprawione i uzupełnione, oraz dostosowane
do programu Ministerstwa W. R. i O. P.



ZAMOŚĆ
ZYGMUNT POMARAŃSKI I SPÓŁKA
ODDZIAŁY: W WARSZAWIE, HRUBIESZOWIE I KRASNYSTAWIE

WSZELKIE PRAWA PRZEDRUKU I PRZEKŁADU ZASTRZEŻONE.
COPYRIGHT BY ZYGMUNT POMARAŃSKI & C°
1924.

104236
93/94 ; 943,8

1924
WYKONANO W DRUKARNI SEJMIKOWEJ W ZAMOŚCIU.

# PRZEDMOWA.

*Od wydawcy.*

Nazwisko Krywulta mówi samo za siebie, a jego podręcznik ma swoją piękną kartę w dziejach polskiej literatury pedagogicznej. To też wszelka specjalna rekomendacja jego zalet, powszechnie uznanych — więc zwięzłości, przejrzystości wykładu, humanitaryzmu w ujmowaniu zjawisk historycznych — wydaje się nam zbyteczne: zamknięcie całych dziejów powszechnych i Polski na obszarze dwudziestu kilku arkuszy wymagało talentu, znajomości i niezwykłego umiłowania przedmiotu.

Nowe wydanie miało na celu przedewszystkiem uzupełnienie podręcznika, który w zakresie historji powszechnej dobiegał do wojny rosyjsko-japońskiej 1905 r., w zakresie historji Polski kończył się na rozbiorach. W niniejszem opracowaniu książka Krywulta została „przedłużona" do czasów ostatnich. Poza szeregiem zmian drobniejszych, z podręcznika usunięto kilka rozdziałów, dotyczących monarchji austrjacko-węgierskiej, podyktowanych specjalnemi warunkami galicyjskiej szkoły przedwojennej, a naruszających równowagę całości. W przeciwieństwie do wydań poprzednich ograniczono się także do jednostajnej czcionki, nie wyodrębniając przy pomocy kursywy i grotesku pewnych momentów w wykładzie, co miało swoje zalety — ale również i poważne wady.

## SPIS RZECZY.


HISTORJA STAROŻYTNEGO WSCHODU . . . . 1

I. Rozwój polityczny starożytnego Wschodu 1

II. Kultura starożytnego Wschodu . . . . 4

HISTORJA GRECKA . . . . . 10

1. EPOKA PRZEDHISTORYCZNA . . . . . 10

I. Okres mityczny pelazgijski . . . . . 10

II. Okres bohaterski achejski, aż do wędrówki Dorów . . . . . 10

2. WŁAŚCIWA HISTORJA GRECKA. OD WĘDRÓWKI DORÓW DO UPADKU NIEPODLEGŁOŚCI GRECJI . . . . . 10

I. Od wędrówki Dorów do początku wojen perskich (500). Wytworzenie się państw greckich i kultury helleńskiej . . . . . 10

1) Wytworzenie się różnic szczepowych między Grekami . . . . . 11

2) Pogląd na kolonizację grecką i porównanie jej z fenicką . . . . . 12

3) Rozwój form rządowych w Grecji . . . . 13

4) Sparta i jej hegemonja przed r. 480 . . . . . 14

5) Rozwój wewnętrznych stosunków w Atenach ze szczególnem uwzględnieniem ustawy Solona 18

II. Od początku wojen perskich (500) do pogromu Aten (404). Okres świetności Aten i rozkwitu kultury greckiej . . . . . 21

1) Wojny perskie . . . . . 21





2) Rozwój demokracji ateńskiej i ścieranie się w niej prądów konserwatywnych z postępowemi 25

3) Przemiana związku delickiego w morskie państwo ateńskie . . . . . 28

4) Zupełne zwycięstwo wszechwładztwa ludowego i świetność Aten pod rządami Peryklesa 29

5) Ateny i Sparta w przededniu wojny peloponeskiej . . . . . 32

6) Wojna peloponeska (431—404) w swych trzech okresach . . . . . 33

III. Od pogromu Aten (404) do utraty niepodległości w bitwie pod Cheroneją (338) Czasy rozstroju i upadku politycznego Grecji . . . . . 38

1) Dalsze walki o hegemonję sprowadzają ogólne osłabienie państw greckich . . . . . 38

2) Filip II-gi zapewnia Macedonji hegemonję w Grecji . . . . . 41

3. EPOKA MACEDOŃSKA CZYLI HELLENIZMU. OD BITWY POD CHERONEJĄ (339) DO PODBOJU WSCHODU PRZEZ RZYMIAN . . . . 44

Znaczenie historji i kultury greckiej . . . . . 48

HISTORJA RZYMSKA . . . . . 50

1. EPOKA I. CZASY KRÓLESTWA (753? — 510?) EPOKA II. CZASY REPUBLIKI (510—31). OD ZNIESIENIA WŁADZY KRÓLEWSKIEJ DO BITWY POD AKCJUM . . . . . 50

I. Okres I (510—254). Od zniesienia władzy królewskiej do początku wojen punickich 50

1) Ustrój wewnętrzny pierwotnego Rzymu. . . 50

2) Walka plebejuszów z patrycjuszami i powstanie w związku z nią nowych urzędów . . . 53

3) Wzrost potęgi rzymskiej aż do opanowania Italji . . . . . 58

II. Okres II (264—133). Od początku wojen punickich do wystąpienia Grakchów. Czasy świetności republiki. Rzym staje się panem świata . . . . . 61

1) Dwie wojny punickie . . . . . 61
2) Rzym staje się przez podbój Wschodu panem całego ówczesnego cywilizowanego świata . 67
III. Okres III rewolucyjny (133—31). Od wystąpienia Grakchów do bitwy pod Akcjum 73
1) Wystąpienie Grakchów rozpoczyna okres rewolucyjny w dziejach republiki rzymskiej . . 73
2) Rywalizacja Marjusza z Sullą rozpoczyna walki o pozyskanie dyktatury militarnej nad państwem . . . . . 77
3) Pompejusz dąży do dyktatury . . . . . 82
4) Walka Pompejusza z Cezarem o dyktaturę . 84
5) Walka Antonjusza z Oktawjanem o dyktaturę 89
2. EPOKA III. CESARSTWO RZYMSKIE OD 30 R. PRZED CHRYSTUSEM DO 475 R. PO CHR. 91
1) Czasy Augusta (od 30 r. przed do 14 r. po Chr.) i organizacja cesarstwa . . . . . 91
2) Źli cezarowie z domu Augusta . . . . . 94
3) Złoty wiek cesarstwa (70—180) od Wespazjana do Marka Aureljusza . . . . . 94
4) Czasy zamętu w cesarstwie: sto lat od Marka Aurelego do Djoklecjana . . . . . 96
5) Restauracja cesarstwa na nowych podstawach przez Djoklecjana i Konstantryna Wielkiego oraz upadek jego zachodniej połowy . . . 97
Znaczenie historji i cywilizacji rzymskiej . . 101
HISTORJA ŚREDNIOWIECZNA . . . . . 103
1. EPOKA I (375—800) OD NAJAZDU HUNNÓW DO KORONACJI KAROLA WIELKIEGO. CZASY WĘDRÓWEK LUDÓW I WYTWARZANIE SIĘ PORZĄDKU ŚREDNIOWIECZNEGO . . . 103
2. EPOKA II OD KORONACJI KAROLA WIELKIEGO (800) DO POCZĄTKU WOJEN KRZYŻOWYCH. UTRWALENIE SIĘ TRZECH PODSTAW PORZĄDKU ŚREDNIOWIECZNEGO . 109
3. EPOKA III. WOJNY KRZYŻOWE WIEK XII i XIII. CZASY NAJWIĘKSZEGO ROZKWITU WSZYSTKICH TRZECH PODWALIN PORZĄDKU ŚREDNIOWIECZNEGO . . . . . 117



4. EPOKA IV. WIEK XIV i XV. PRZEJŚCIE DO DZIEJÓW NOWOŻYTNYCH, UJAWNIAJĄCE SIĘ W NASTĘPUJĄCYCH ZMIANACH . . . 126
1) Wszystkie trzy podwaliny porządku średniowiecznego, którym wojny krzyżowe dały największy rozkwit, przekwitają i upadają w następstwie tych wojen . . . . . 126
2) Dotychczasowy państwowy ustrój feudalny ustępuje miejsca organizacji stanowej . . . 129
3) Utrwalenie się władzy monarszej na gruzach feudalizmu . . . . . 131
HISTORJA NOWOŻYTNA . . . . . 136
1. EPOKA I. PRZEWROTY I WOJNY RELIGIJNE. WIEK XVI I PIERWSZA POŁOWA W. XVII DO POKOJU WESTWALSKIEGO (1648) . . . 136
I. Czasy odkryć i odrodzenia. Początki reformacji . . . . . 136
1) Wielkie odkrycia geograficzne powiększają obszar znanego świata i sprowadzają zwolna zupełny przewrót we wszystkich stosunkach ekonomicznych . . . . . 136
2) Ugruntowane na gruzach feudalizmu wielkie monarchje wschodnie poczynają ze sobą rywalizować . . . . . 137
3) Odrodzenie włoskie rozszerza się skutkiem wojen włoskich w Europie i daje popęd do stworzenia kultury nowożytnej . . . . . 139
4) Potęga turecka zmienia zupełnie postać wschodniej i staje się postrachem całej Europy . . 139
5) Reformacja dokonywa zupełnego przewrotu stosunków religijnych w Europie . . . . . 140
II. Czasy reakcji katolickiej . . . . . 145
III. Wojna trzydziestoletnia . . . . . 151
1) Przygotowania do wojny . . . . . 151
2) Wojna czeska . . . . . 153
3) Wojna duńska . . . . . 154
4) Wojna szwedzka . . . . . 155
5) Wojna szwedzko-francuska . . . . . 156
6) Rewolucja angielska . . . . . 157

2. CZASY ABSOLUTYZMU. II POŁOWA WIEKU XVII i W. XVIII DO WYBUCHU WIELKIEJ REWOLUCJI (1648—1789) . . . . . 159
I. Okres I. II połowa w. XVII. Czas rozkwitu absolutyzmu i potęgi Francji za Ludwika XIV . . . . . 159
1) Potęga Ludwika XIV . . . . . 159
2) Błędy polityki Ludwika XIV . . . . . 161
3) Upadek Ludwika XIV . . . . . 163
4) Upadek potęgi tureckiej . . . . . 164
II. Okres II. I połowa w. XVIII (1700—1740) Czasy absolutyzmu brutalnego . . . . . 164
III. Okres III. II połowa w. XVIII (1740—1789) Od wstąpienia na tron Marji Teresy i Fryderyka II do wybuchu rewolucji francuskiej. Czasy oświeconego absolutyzmu . 167
Sukcesyjna wojna austrjacka . . . . . 167

HISTORJA NAJNOWSZA . . . . . 172
1. EPOKA III. CZASY REWOLUCJI ORAZ PRZEWROTÓW I WALK NARODOWYCH, SPOŁECZNYCH I EKONOMICZNYCH OD R. 1789 . . 172
I. Wielka rewolucja (1789—1799) . . . . . 172
II. Czasy konsulatu i cesarstwa (1799—1815) 182
Błędy systemu napoleońskiego . . . . . 187
Napoleon a Polacy . . . . . 188
Upadek Napoleona . . . . . 189
III. Czasy restauracji (1815—1830) . . . . . 191
IV. Czasy ponownej reakcji (1830—1848) . . 193
V. Rok 1848 sprowadza przesilenie się rewolucji . . . . . 195
VI. Czasy dążności narodowych (1852—1870) 199
VII. Czasy zbrojnego pokoju i kolonjalnej polityki mocarstw po r. 1870 . . . . . 205
1) Zjednoczone Niemcy i ich stanowisko w Europie 205
2) Sprawa wschodnia od wojny rosyjsko-tureckiej (1877/8) . . . . . 207
Wojna grecko-turecka . . . . . 209



2) Dalsze zmiany w stosunkach politycznych mocarstw europejskich . . . . . 210
4) Wewnętrzne stosunki austrjackie po wojnie włoskiej . . . . . 212
5) Polityka ekonomiczna i kolonjalna mocarstw 214
Afryka . . . . . 215
Azja . . . . . 218
Ameryka . . . . . 222
VIII. Dziesięciolecie przed wojną światową . . 224

HISTORJA POLSKI. . . . . 232
1. EPOKA PIASTOWSKA (Do 1386) . . . . . 232
1) Powstanie państwa polskiego . . . . . 232
2) Ustrój Polski w epoce patrjarchalnej . . . 234
3) Stosunek Polski do Niemiec aż do najazdu Barbarossy . . . . . 235
4) Testament Krzywoustego (1138) i czasy senjoratu . . . . . 239
5) Przeobrażenie się Polski patrjarchalnej w średniowieczną o organizacji stanowej . . . . 242
6) Dążenie do zjednoczenia rozdzielonej Polski. 246
7) Stosunki polsko-krzyżackie aż do czasów Kazimierza Wielkiego . . . . . 249
8) Kazimierz Wielki (1333 — 1370) ponownym organizatorem państwa . . . . . 252
9) Stosunki Polski z Rusią aż do zajęcia Rusi Czerwonej (1340) . . . . . 254
10) Tron polski staje się w zasadzie elekcyjny . 257
2. EPOKA JAGIELLOŃSKA (1386—1572) . . . . 259
1) Sprawy polsko-litewsko-krzyżackie . . . . 259
2) Rządy możnowładców w Polsce (1370—1447) 268
3) Kazimierz Jagiellończyk (1447 — 1492) łamie przywileje i doprowadza dom Jagielloński do największej świetności . . . . . 270
4) Utrwalenie się ustroju konstytucyjnego w Polsce 274
5) Rządy szlacheckie do śmierci Zygmunta Augusta . . . . . 274
6) Humanizm i reformacja . . . . . 282
3. EPOKA ELEKCYJNA (1572 — 1795) . . . . . 285
1) Utrwalenie się anarchji w Polsce . . . . . 285

2) Stosunki religijne w Polsce elekcyjnej . . . 298
3) Polityczne granice Polski nowożytnej i polska organizacja wojskowa . . . . . 302
4) Wojna o posiadanie Inflant . . . . . 304
5) Czasy wojen kozackich i t. zw. „potopu“ . . 307
6) Wojny turecko-polskie . . . . . 312
7) Wojna północna . . . . . 315
8) Podłoże upadku państwa polskiego . . . . 317
9) Polska w czasie trzech rozbiorów . . . . . 320
10) Polska w niewoli . . . . . 328
11) Legjony Dąbrowskiego . . . . . 329
12) Księstwo Warszawskie . . . . . 330
13) Królestwo Kongresowe . . . . . 333
14) Powstanie listopadowe . . . . . 335
15) Epoka Paszkiewiczowska . . . . . 335
16) Powstanie r. 1863 . . . . . 338
17) Od powstania do wojny europejskiej . . . 340

Wojna europejska i niepodległość Polski . 342

---

# Historja starożytnego Wschodu.

## 1. ROZWÓJ POLITYCZNY STAROŻYTNEGO WSCHODU.

Ze stanu dzikości na stopień pierwotnej kultury ludzkość zdołała się wznieść najpierw w krajach o klimacie ciepłym, o bujnej, podzwrotnikowej roślinności, zroszonych wielkiemi, spławnemi rzekami, w pobliżu ujść ich do morza. Wytworzyło się tym sposobem niezależnie od siebie sześć ośrodków cywilizacji, z których poczęła ona rozszerzać się stopniowo na sąsiednie kraje: 1) nad Żółtą rzeką w Chinach, 2) nad Gangesem w Indjach, 3) nad Eufratem i Tygrysem (Mezopotamja), 4) w Egipcie, 5) w Meksyku i 6) w Peru. Kiedy jednak kultury chińska i amerykańskie pozostały zamknięte w sobie i odcięte od innych, indyjska zaś weszła w przelotną zaledwie z niemi styczność,—wzajemne oddziaływanie cywilizacyj egipskiej i chaldejskiej wytworzyło wspólną kolebkę dla całego dalszego rozwoju ludzkości w zachodniej Azji i Europie.

Poczucie bezsilności wobec potęgi sił przyrody czyniło pierwotne społeczeństwa lękliwemi, łatwo dającemi się powodować, opanowanie zaś z pomocą budowy tam i kanałów żywiołu wodnego, użyźniającego glebę perjodycznemi wylewami, dało się osiągnąć tylko zbiorową pracą ludności, pozbawionej własnej woli, a poddanej energicznemu kierownictwu świadomych celu jednostek. Rozwój ten doprowadzić musiał do zepchnięcia w poddaństwo pracujących na roli i do poddania ich absolutnej władzy najpierw naczelników miejscowych, a następnie, przy rozwijającej się z biegiem czasu centralizacji,—władzy potężnych monarchów, despotów, czczonych jako przedstawicieli bóstwa na ziemi.

Egipt był już przed r. 4000 przed Chr. jednolitą monarchją pod berłem władców Memfisu (w pobliżu delty Nilu), zjednoczoną przez króla imieniem Menes,—chociaż górny Egipt, ze stolicą w Tebach, zachował do końca pewne odrębne właściwości i wreszcie stał się siedzibą faraonów. Już w tak odległych czasach wykształciła się wzorowa organizacja państwowa, oparta na licznej biurokracji, rządzącej w porozumieniu ze stanem kapłańskim; wszystkie sprawy i procesy załatwiano na piśmie, a znajomość sztuki pisania ceniono wysoko. Na przeciąg przeszło stu lat dostał się następnie Egipt pod panowanie semickich koczowników, przybyłych z Azji (dynastje Hyksosów, t. j. królów-pasterzy). Dopiero władcy tebańscy, faraonowie z dynastji XVIII—XX (Ramzes II, ok. 1300, najsławniejszy, ale nie najbardziej zasłużony), których panowanie rozciągało się na południu na Etjopję i Nubję, a w Azji na Syrję (między morzem Śródziemnem a Eufratem) zdołali mu wywalczyć niepodległość i zapewnić największą świetność. Centralizacja państwowa i wpływ biurokracji doszły wtedy do szczytu. Cała ziemia należała do faraona, który obdarzał nią przedewszystkiem zwycięskich wodzów. Ludność poddana była obowiązkowi pańszczyzny wobec panującego. Sztuka wojenna udoskonaliła się przez wprowadzenie nieznanych dotąd machin oblężniczych i wozów wojennych.

Gdy potęga Egiptu, skutkiem rozwielmożnienia się wpływów kapłańskich i obcego żołdactwa najemnego, podupadła, a państwo asyryjskie nie osiągnęło jeszcze dostatecznej mocy, nastała krótka pora swobodnego rozwoju drobnych państw w Syrji. Struktura pionowa tego górzystego i niejednolitego kraju przeszkodziła zjednoczeniu politycznemu i wytworzeniu się znaczniejszej potęgi, zdolnej stawić czoło najeźdźcom; dlatego Syrja podlegała kolejno podbojom egipskim lub asyryjskim. Na chwilę osłabienia obu państw zaborczych przypadła krótkotrwała świetność Palestyny za Saula, szczególniej zaś Dawida (ok. 1030) i Salomona, po którego śmierci państwo rozbiło się na dwa królestwa. Izraelskie padło pod ciosem Asyryjczyków (722), judzkie zaś pod hasłem potomków Dawida przechowywało w czystszej postaci kult Jehowy w Jerozolimie, zburzonej w końcu przez władcę nowobabilońskiego Nabuchodonozora (586).

W Mezopotamji bowiem rychło znalazło się państwo babilońskie, chaldejskie, w zależności od wyżej nad Tygrysem,



u stóp wyżyny Armeńskiej położonej Asyrji. W krainie tej, o surowszym klimacie, mieszkańcy wyrośli w walce z przyrodą i dzikim zwierzem na srogich wojowników, a przy pomocy kultury, przejętej od pokrewnych Babilończyków, stworzyli w VIII w. pierwszą wielką, zdobywczą monarchję, opartą o pięć mórz: Śródziemne, Czarne, Kaspijskie, zatokę Perską i Czerwone, sięgającą od Etjopji i Arabji poprzez Małą Azję aż do Iranu. Szerząc wszędzie postrach nie znającem granic okrucieństwem, przesiedlali dla utrwalenia swego panowania podbite ludy (np. Izraelitów) w odległe strony, śląc na ich miejsce obcych kolonistów, i pierwsi obmyślili zarząd prowincjonalny z władzą namiestniczą, opartą, po usunięciu rodzimych władców, na załogach wojskowych, doskonale zorganizowanych. Na dworze asyryjskim, odznaczającym się wysoką kulturą intelektualną, rozwielmożnia się jednak rychło zepsucie, nieodłączne od dalszego rozwoju wschodniego despotyzmu, skutkiem czego państwo asyryjskie, które na całym świecie bliskiego Wschodu wycisnęło wybitne piętno swojej przewagi cywilizacyjnej i politycznej, upada. Najpierw wyzwala się z pod jego przemocy, głównie dzięki poparciu greckich najemników, Egipt pod Nechonem (VII w.), wsławionym przez rozpoczęcie budowy kanału między morzem Śródziemnem a Czerwonem, który to król zapewnia swemu państwu raz ostatni przemijającą pomyślność, — połączone zaś siły Babilończyków i Medów kładą kres państwu asyryjskiemu, podważonemu ostatecznie przez najazd barbarzyńskich Scytów,—burząc jego stolicę Niniwę (606). Odtąd przez pół wieku utrzymują się obok siebie cztery średniej wielkości monarchje: 1) Egipt; 2) państwo nowobabilońskie znakomitego władcy Nabuchodonozora, który odbudowywał zburzone miasta, budowlami wodnemi zamienił Chaldeję w jeden wielki ogród, a z Babilonu, przyozdobionego wspaniałemi gmachami, na wieki całe stworzył stolicę handlu zachodniej Azji; 3) bogate państwo lydyjskie w Azji Mniejszej; 4) państwo medyjskie w półn. zach. Iranie. Granicą państw lydyjskiego i medyjskiego była rzeka Halys, odkąd zgromadzone nad nią wojska obu stron, przerażone zaćmieniem słonecznem, przerwały bitwę (610).

Wszystkie te państwa jednak uległy niebawem podbojowi wojowniczych Persów, mieszkańców poł.-zach. zakątka Iranu. Władca ich Cyrus nietylko wyzwolił się w poł. VI w.

z pod przewagi Medów, ale narzucił im wprost swe panowanie, zrzuciwszy z tronu ich króla a swego dziada, Astjagesa. Następnie dostał w moc swoją Krezusa, króla lydyjskiego, wraz ze stolicą jego Sardes, i zajął Babilon. Ten wielki zdobywca, którego ludzkość i łaskawość stała w jaskrawej sprzeczności z okrucieństwem asyryjskich monarchów, pozwolił Żydom na powrót do ojczyzny i odbudowanie świątyni. Syn jego Kambyzes, oddany pijaństwu okrutnik, dokończył podbojem Egiptu (525) budowy wielkiej, światowej monarchji perskiej, której właściwym organizatorem stał się dopiero tolerancyjny i kulturalny władca Darjusz (ok. 500). Ustrój, nadany olbrzymiemu państwu, był wzorem dla wszystkich późniejszych monarchij na Wschodzie i znacznie przewyższał ustrój asyryjski. Utrzymując podbite ludy w posłuszeństwie, Darjusz szanował jednak ich odrębne właściwości kulturalne i religijne.

Państwo podzielone było na 19 rozległych prowincyj, których naczelnicy, satrapowie, z małemi wyjątkami nie mieli pełnej władzy wojskowej, aby nie mogli podnosić rokoszów przeciw rządowi centralnemu: nad ich czynnościami czuwali prócz tego tajni wysłańcy, zwani „oczami i uszami królewskiemi". Siedzibę króla Suzę łączyły z innemi stolicami państwa, Babilonem, Sardes (w Lydji), Persepolisem (w Persji), Ekbataną (w Medji), doskonałe gościńce, po których poczta, zorganizowana z rozstawionych na licznych stacjach jeźdźców, szybko roznosiła rozkazy „króla królów" z dworu, przewyższającego przepychem i surową etykietą wszystko, co dotychczas widziano na Wschodzie. Jednolitość organizacji państwa perskiego, w którego ramach znalazł się cały Wschód aż po dopływy Indu (wyprawy Darjusza sięgały krainy Scytów na północ od morza Czarnego z jednej, a Pendżabu w Indjach — z drugiej strony), przyśpieszyła zlanie się różnych dotąd charakterem cywilizacyj w jednolitą do pewnego stopnia kulturę Wschodu, której przedstawicielem było odtąd państwo perskie.

## 2. KULTURA STAROŻYTNEGO WSCHODU.

Religja. Wspólną cechą wszystkich pierwotnych religij jest ubóstwianie sił przyrody, od której człowiek czuł się w zupełności zawisły. Na pierwszy plan wysuwa się oczywiście



cześć słońca, ubóstwianego pod najrozmaitszemi nazwami (bóg Ra, Amon w Egipcie, Szamasz w Babilonji, Mitra w Persji). W Chaldei rozwinięty był prócz tego kult księżyca, gwiazd i planet, w których wpływ na losy ludzkie wierzono (astrologja). Stosunek do niewidzialnych bóstw starano sobie uprościć przez ich cześć symboliczną; tak w Egipcie czczono poświęcone bóstwom zwierzęta, węże, ptaki, barany i koty, w Syrji — święte drzewa i kamienie. Wszędzie kult połączony był z uroczystemi ofiarami, spełnianemi przez kapłanów. W Syrji, Fenicji spotykamy krwawe objaty ludzkie. Kapłani, jako pośrednicy między bóstwem a ludzkością, wszędzie z czasem pozyskują wielkie znaczenie i wpływ, w Egipcie chwilowo — nawet godność królewską. Nigdzie jednak nie miała ich działalność tak doniosłych skutków, jak w Indjach, gdzie Bramanowie zmusili społeczeństwo do zupełnej względem siebie uległości postrachem wiekuistej wędrówki dusz po śmierci i nadzieją, w razie pełnienia ich przykazań, połączenia się po śmierci z duszą świata, Bramą (panteizm). Obawa aryjskich przybyszów z Iranu, aby ich nie pochłonęła pierwotna, liczna bardzo ludność, ułatwiła najpierw Bramanom kastowe oddzielenie się Hindusów od tubylców, jako rasy nieczystej, a następnie podział kastowy w łonie Arjów, na których czoło sami się wysunęli jako najwyższa kasta. W VI w. dopiero budzi się w działalności Buddy reakcja przeciw tyranji Bramanów. Utrapionej przez nich ludności zbawieniem wydała się „nirwana" (pustka) Buddy, dążenie do zabicia w sobie już za życia wszelkiej do niego chęci, a po śmierci do rozpłynięcia się w nicości. Budda był też pierwszym zwiastunem miłosierdzia i miłości bliźniego bez różnicy rasy, płci i stanu. Po jego śmierci jednak udało się Bramanom wyprzeć jego wyznawców, u których rychło Budda sam za bóstwo począł uchodzić, do Indyj wschodnich i Chin, i pogodzić Hindusów ze swym systemem przez stworzenie trójcy bóstw: Brama, Wisznu i Siwa. Wcześniej od Buddy wystąpił Zaratustra, wielki irański prawodawca religijny. W jego dualistycznej nauce walczył Ormuzd, bóg życia i światła, wsparty przez jasne duchy, (anioły) z panem śmierci i ciemności Arymanem, otoczonym złemi demonami (djabły). Zadaniem człowieka jest stanąć w szeregach Ormuzda przez pracę na roli, tępienie szkodliwych zwierząt, pielęgnowanie ciała a przedewszystkiem przez cnotliwe życie i wyznawanie prawdy.

Daleki Wschód stał się przeto kolebką wzniosłych, na etycznej podstawie opartych systematów religijnych, podczas gdy dotychczas głównemi pobudkami religijnemi były bojaźń i egoizm. Przed innymi jednak drobny lud żydowski ma zasługę, że przez wytrwałe pielęgnowanie wiary w jednego Boga utorował drogę do rozwoju chrześcijaństwa, tej religji, do której należeć miało panowanie nad całym światem.

Sztuka związana była w swych początkach całkowicie z religją i od niej zależna. Piramidy (koło Memfis), najdawniejsze i największe z pomiędzy budowli ludzką ręką wzniesionych, dzieło królów IV dynastji (III w. przed Chr.), zawdzięczają, jako grobowce kryjące ich zwłoki, powstanie swe wierze, że byt duszy po śmierci zależny jest od uchronienia ciała przed zagładą. W związku z tą wiarą wykształciła się znana tylko Egipcjanom sztuka balsamowania zwłok i nadawania im niepożytej trwałości jako mumjom. W pobliżu Teb, w wioskach Karnak i Luksor, wznoszą się wspaniałe, zadziwiające ogromem zwaliska świątyń, o salach, wspartych na całym lesie olbrzymich kolumn; z dziedzińców, otoczonych obeliskami i kolosami (posągami faraonów w postawie siedzącej), przez pylony (budynki kształtu wieżowego, służące za ramy portyku wejściowego) dostajemy się na ulice, zdobne po obu stronach szeregiem sfinksów, wzorowanych na owym odwiecznym towarzyszu piramid. Ściany wymienionych budowli pokryte są barwnemi płaskorzeźbami, przedstawiającemi zazwyczaj bohaterskie czyny faraonów. Świątynie chaldejskie celowały wyniosłością, jako piętrzące się ku niebu coraz wyższemi stopniami wieżyce, służyły bowiem równocześnie za obserwatorja astronomiczne. Podczas gdy ciosowe gmachy egipskie śmiało urągają zębowi czasu, z babilońskich i asyryjskich zdołano odkopać z gruzów tylko dolne części budowli. Asyryjczycy bowiem do tego stopnia byli zależni w architekturze od chaldejskich wzorów, że mimo obfitości kamienia w pobliżu, wznosili swe pałace z cegieł. Mury ich grube, sale wąskie a długie, zdobne z przodu skrzydlatemi sfinksami, a w dole alabastrowemi rzeźbami, przedstawiającemi sceny z życia monarchów. Inne ludy Wschodu kształciły się na egipskiej lub asyryjskiej architekturze. Asyryjską udoskonalili Persowie, których kamienne pałace wykazują nieznaną Asyryjczykom lekkość i wdzięk.

Wiadomości o literaturze egipskiej i asyryjskiej zawdzięczamy dochowanym do naszych czasów i ciągle



jeszcze na światło dzienne wydobywanym zabytkom piśmienniczym. Pomniki i wnętrza grobów w Egipcie pokryte są hieroglifami, pismem obrazowem, zwoje zaś papyrusowe, odnajdywane zwłaszcza w grobowcach, — pismem z obrazowego uproszczonem. Wskazówki do odczytania tych pism dał pierwszy z początkiem XIX w. uczony Champolion, stał się przeto ojcem egiptologji, nauki o starożytnościach egipskich. Niebawem powstała także asyrjologja, opierająca się na wydobytych z gruzów tabliczkach glinianych, pokrytych t. zw. pismem klinowem. Już Egipcjanie, zarówno jak Babilończycy, poczęli używać, obok znaków obrazowych, także — fonetycznych, głosowych (dla oznaczania samogłosek), zasługę jednak stworzenia alfabetu całkowicie głoskowego (także dla oznaczania spółgłosek) przypisuje się powszechnie Fenicjanom, podobnie jak Persowie w ten sam sposób zdołali przekształcić na swój użytek pismo klinowe. W każdym razie dopiero za pośrednictwem Fenicjan rozpowszechniła się znajomość pisma fonetycznego na Zachodzie, gdzie wszystkie późniejsze alfabety dają się wyprowadzić od fenickiego. Piśmienne zabytki egipskie i asyryjskie pozwalają nam odtworzyć z najdrobniejszemi szczegółami obraz kultury dawno minionych epok; wskazują one na bogatą literaturę religijną i ściśle z nią związaną — naukową, której twórcą był wszędzie stan kapłański. W Egipcie zwłaszcza i Chaldei kwitnęły astronomja (podział godziny na sześćdziesiąt minut jest pochodzenia chaldejskiego) i matematyka. Egipcjanie umieli oznaczyć, dzięki perjodycznym, corocznie o tej samej porze występującym wylewom Nilu, rok słoneczny na 365 dni i $^1/_4$, Chaldejczycy zaś, którzy obliczali rok według obiegu księżyca, wprowadzili rachubę 7-dniowych tygodni i pierwsi obserwowaii uważniej bieg planet. W literaturze poetyckiej na pierwsze miejsce, zwłaszcza w Indjach, wysunęły się hymny religijne. Tylko jednak Indje poszczycić się mogą wielkiemi epopejami, „Mahabharatą“ i „Ramajaną,“ wspomnieniem walk Hindusów z pierwotnymi mieszkańcami kraju nad Gangesem i w Dekanie.

Większy rozwój ekonomiczny zaznaczył się najpierw w Egipcie, gdzie najwcześniej nauczono się racjonalnie uprawiać rolę, wyrabiać tkaniny, naczynia gliniane, szklane, obrabiać kamienie i kruszce. Chaldejczycy pośpieszyli niebawem w ich ślady, a przewyższali ich talentem w rzeźbieniu drogich kamieni (gemmy) i wyrabianiu drogocennych maści. Prze-

myślni Fenicjanie, którzy mieli dar praktycznego wyzyskiwania obcych wynalazków, udoskonalili wiele gałęzi przemysłu, stworzyli pierwszy przemysł fabryczny, zatrudniający mnóstwo rąk, sami zaś wynaleźli sposób farbowania materyj zapomocą barwników purpurowych, zawartych w muszlach morskich.

Handel rzeczny i żegluga istniały wszędzie, gdzie były odpowiednie potemu warunki. Dopiero jednak Fenicjanie stworzyli światowy handel morski i stali się pośrednikami handlowymi wszystkich innych ludów Wschodu i Zachodu. Szczupła ich ojczyzna, położona w Syrji, nad morzem Śródziemnem, na stokach Libanu, nie mogła wyżywić mieszkańców. Skaliste wybrzeże uczyniło ich rybakami, mnogość zaś dobrych portów śmiałymi żeglarzami, którzy do budowy statków znajdowali wyborny materjał budowlany w cedrach libańskich. Kraj wznosił się tarasami od morza ku górom, na każdym zaś stopniu zmieniały się wraz z klimatem płody. Następstwem tego był, przy żywej wymianie produktów, rozkwit najpierw handlu wewnętrznego i rozwój zdolności handlowych u Fenicjan, wrodzonych im zresztą jako Semitom. Fenicjanie postarali się zdolności te rychło spożytkować w dalekich wyprawach lądowych, prowadzonych systemem karawanowym, przedewszystkiem jednak w wyprawach morskich i zakładaniu kolonij handlowych. Samo położenie geograficzne Fenicji, nader korzystne, w środku między odwiecznemi ośrodkami kultury, Egiptem a Mezopotamją, musiało ją uczynić wkrótce głównym pośrednikiem wymiany handlowej na Wschodzie. Nawet utrata wolności wyszła Fenicjanom na korzyść, gdyż przynależność do wielkich monarchij, asyryjskiej, a potem perskiej, pozwoliła im wszędzie w obrębie olbrzymiego państwa poruszać się swobodnie. Ruch kolonizacyjny znajdował również poparcie w fenickim ustroju państwowym, bardziej jeszcze luźnym, niż wogóle w Syrji, gdyż każde miasto (Tyr, Sydon i t. d.) stanowiło odrębne państwo, zakłócone walkami stronnictw, z których pokonane szukało zazwyczaj szczęścia i nowych siedzib za morzem. Wszystkie wybrzeża i wyspy morza Śródziemnego pokryte były kolonjami fenickiemi, zakładanemi tam zwłaszcza, gdzie były pokłady drogich kruszców (Cypr, Rodus, Hiszpanja); kolonje pozostawały w zależności politycznej od swych miast macierzystych. Wyprawy handlowe podejmowali Fenicjanie w dalekie strony; oni byli założycielami portów w Kadyksie i Tan-



gerze, przez „Słupy Herkulesa“ wypłynęli na Ocean i w pogoni za bursztynem docierali do wybrzeży Brytanji, a może nawet na Bałtyk, na południu zaś, z polecenia egipskiego króla Nechona, opłynęli Afrykę w kierunku zachodnim. Bogacił ich głównie handel z barbarzyńcami, od których wyłudzali cenne surowce (drzewo, wełna, cyna, miedź, ruda) wzamian za wyroby swego przemysłu. Nie gardzili korsarstwem ani zyskownym handlem niewolnikami, których dostarczali na dwory władców wschodnich. Prawdziwie twórczy okazali się Fenicjanie tylko w zakresie żeglugi morskiej, budowy portów i statków, znaczenie zaś ich dziejowe polega na tem, że pierwsi przeszczepili pierwiastki kultury na pogrążony dotychczas w ciemnocie Zachód.

Pierwotnie posługiwano się wszędzie handlem zamiennym, dopiero z biegiem czasu, prawdopodobnie najpierw w Chaldei, poczęto używać drogich kruszców jako stałego miernika wartości; chaldejskie też miary i wagi przyjęto powszechnie w całej Azji zachodniej. Pomysł oznaczania sztuk kruszcowych stemplem rządowym jest zasługą królów lydyjskich, którzy pierwsi poczęli bić monetę.

Najbliższym Wschodu krajem europejskim była Grecja. Przez długie wieki działały na nią wpływy fenickie i ludów Azji Mniejszej, skutkiem czego najdawniejsze zabytki na ziemi greckiej wykazują podobieństwo z kulturą wschodnią. Z chwilą jednak, gdy zbudził się genjusz narodu greckiego, którego cechą była przedewszystkiem oryginalność i samodzielność, naród ten miał, otrząsnąwszy się z pod wpływów obcych, stanąć niebawem na wyżynie, której nie dane było osiągnąć żadnemu z narodów wschodnich.

# Historja grecka.

## I. EPOKA PRZEDHISTORYCZNA.

### I. Okres mityczny, pelazgijski.

Przodkowie Greków w tym okresie, oznaczani później mianem Pelazgów, nie mieli stałych siedzib i ustawicznie wędrowali. Z okresu tego nie pozostały nawet żadne podania historyczne, tylko mity, t. j. baśnie o pobycie bogów na ziemi i ich stosunkach z ludźmi.

### II. Okres bohaterski, achajski, aż do wędrówki Dorów.

Rycerska szlachta różnych szczepów greckich, zwącą się Achajami, podejmowała dalekie awanturnicze wyprawy, których echem, prócz licznych podań historycznych, jest przedewszystkiem „Iljada".

## 2. WŁAŚCIWA HISTORJA GRECKA. OD WĘDRÓWKI DORÓW DO UPADKU NIEPODLEGŁOŚCI GRECJI.

### I. Od wędrówki Dorów do początku wojen perskich, (500). Wytworzenie się państw greckich i kultury helleńskiej.

Teraz dopiero pojawia się nazwa Hellenów. Nazwy Pelazgów, Achajów i Hellenów oznaczają ten sam naród grecki w trzech okresach jego rozwoju.



1. Wytworzenie się różnic szczepowych między Grekami.

Czasy historyczne nastały po wędrówce Dorów, która zakończyła okres wędrówek, poczem dopiero rozmieszczenie się szczepów greckich w stałych siedzibach umożliwiło rozwój początkowej kultury i utrwalenie się w pamięci pokoleń najważniejszych wydarzeń. Dorowie, pierwotnie mały szczep grecki, szukając nowych siedzib, po krótkim pobycie w środkowej Grecji, upamiętnionym powstaniem nazwy Dorydy, przybyli przez zatokę Koryncką na Peloponez, w walkach, wiek trwających (1100 — 1000), z pierwotnymi mieszkańcami Achajami podbili jego południowo-wschodnią część i dali początek trzem krajom: Messenji, Argolidzie i Lakonji. Wędrówki Dorów wstrząsnęły wszystkiemi krajami greckiemi, a ludy, przez nich wyparte, musiały szukać nowych siedzib, których już potem nie zmieniły; dlatego, oprócz wymienionych, utrzymały się odtąd stale wszystkie nazwy kantonów greckich, wtedy powstałych. Tylko Attyka szczyciła się swem prastarem pochodzeniem i zwycięskiem odparciem Dorów.

Część ludności, wypartej przez najeźdźców, poczęła teraz wędrować na wyspy morza Egejskiego, a następnie przez nie na wybrzeża Azji Mniejszej. Dawniejszy kierunek, wiodący z północy na południe, przemienił się teraz na ruch, zmierzający z zachodu na wschód. Północny szlak eolski prowadził z Tessalji na północne wybrzeża Azji Mniejszej, w okolice dawnej Troi, na środkowe — szlak joński z Attyki przez wyspy Cyklady, na południowe zaś—dorycki z Peloponezu przez wyspy Sporady. Wymienione nazwy szczepowe powstały w Azji Mniejszej, gdzie w najbliższem zetknięciu uwydatniły się dopiero zasadnicze różnice charakteru Jonów i Dorów. Odtąd poczęto i we właściwej Grecji odróżniać te dwa najwybitniejsze typy ludności greckiej, wobec których wszelkie inne tak małe miały znaczenie, że je podciągnięto pod ogólną nazwę Eolów. Eolowie nie byli więc właściwie żadnym jednolitym szczepem, lecz zbiorową nazwą wszystkich Greków, których się nie dało zaliczyć ani do Jonów, ani do Dorów. Osady greckie w Azji Mniejszej, w najbliższem zetknięciu z kulturą Wschodu, fenicką i egipską, rozwinęły się wcześniej od kraju macierzystego, zarówno pod względem politycznym jak i kulturalnym. Tu powstały najpierw wszystkie formy ustroju politycznego, wytworzył się przemysł, handel i żegluga,

powstały bogate miasta, rozwinęła się najpierw poezja (epos, liryka) i proza (początki filozofji), tu była słowem kolebka kultury ogólno-helleńskiej. Przodowała w tem wszystkiem Jonja, dzięki zaletom charakteru szczepu jońskiego, zasadniczo różnego od doryckiego. Jonowie odznaczali się fantazją, ruchliwością, żądzą użycia, zamiłowaniem zbytku, zmiennością, skłonnością do nowości, a pośrednio do postępu, w życiu zaś politycznem, dążąc do ciągłych zmian, wytworzyli wszystkie formy rządu. Dorów natomiast cechowały: brak polotu, surowość obyczajów, skromność potrzeb, wojowniczość, pewna ociężałość, konserwatyzm w obyczajach i życiu publicznem. Tak jaskrawo przynajmniej przedstawiały się różnice w charakterze Ateńczyków, jako typowych przedstawicieli szczepu jońskiego, i Spartan, jako równie typowych Dorów. Byłoby jednak błędem przypisywać późniejszy antagonizm spartańsko-ateński tym właśnie różnicom szczepowym; mogły go one tylko zaostrzyć.

2. Pogląd na kolonizację grecką i porónanie jej z fenicką.

Rychło okazały się siedziby w Azji Mniejszej zbyt szczupłe, skutkiem czego powstał nowy ruch nie całych już ludów, lecz jednostek, gromadnie wędrujących w przeciwnym niż dotychczas kierunku, bo przeważnie ze wschodu na zachód. Ten ruch kolonizacyjny polegał na zakładaniu osad handlowych na wybrzeżach morza Śródziemnego, Marmara i Czarnego. W kolonizacji szli Grecy śladem swych mistrzów, Fenicjan, a przyczyny tego ruchu były u obu narodów jednakie: szczupłość kraju, wcześnie wobec korzystnych warunków geograficznych, zwłaszcza bogatego rozczłonkowania wybrzeży, rozwinięta żegluga, wrodzona zdolność do handlu i przemysłu, wyższość cywilizacyjna, pozwalająca z łatwością wyzyskiwać naiwnych barbarzyńców, wreszcie spory w miastach o ustroju republikańskim, skutkiem których zwyciężone stronnictwa opuszczały swe dawne siedziby i zakładały nowe. Różnica polegała na tem, że osady fenickie pozostawały w zależności politycznej od kraju macierzystego, greckie zaś były związane tylko wspólnością obrzędów religijnych. Szybko wyparli Grecy Fenicjan ze wschodniej kotliny morza Śródziemnego całkowicie, w zachodniej zaś utrzymały się kolonje fenickie obok nowych greckich. Jak we wszystkiem, tak i w kolonizacji stali u steru Jonowie, przedewszystkiem zaś Milet. Trwała ona dwa wieki, od połowy VIII do połowy VI w., zasiała wybrzeża morza Śródziemnego niezliczonemi osadami i uczyniła z niego jakby greckie pod względem charakteru morze. Najliczniejsze osady były na Sycylji, gdzie przodowały Syrakuzy, i w południowej Italji, zwanej nawet Wielką Grecją, gdzie przed innemi wzrósł w potęgę Tarent.



Kolonje miały niesłychaną doniosłość dla narodu greckiego. Pozwoliły one drobnemu zrazu ludowi niepomiernie rozrosnąć się liczebnie, rozszerzyły kulturę z jej kolebki w Azji Mniejszej w dalekie strony, a osady, italskie zwłaszcza, większy wpływ nawet wywarły na rozwój kultury i stosunki polityczne we właściwej Grecji, aniżeli Jonja. Nastąpił dalszy postęp cywilizacji skutkiem rozszerzenia się widnokręgu umysłowego, przy zetknięciu się z tyloma nowemi krajami i ludami, wzrósł dobrobyt, gdy bogactwa tych krajów stały teraz otworem dla Greków. Grek czuł się, jak u siebie w domu, w kolonji, położonej setki mil od rodzinnego miasta, gdyż wszędzie spotykał się z ojczystą mową i ojczystym obyczajem.

3. Rozwój form rządowych w Grecji.

Cechą stosunków greckich był skrajny separatyzm, gdyż pierwotnie każde miasto stanowiło odrębne państwo, a wyraz „polis“ (stąd słowo „polityka“) oznaczał zarazem oba te pojęcia. Było to następstwem struktury geograficznej Grecji, dzięki której każdy prawie kraik, górami od sąsiednich odcięty, musiał się samodzielnie rozwijać. Na czele każdego miasta stał król, wyposażony ojcowską władzą, otoczony wojowniczą szlachtą, ubogi lud zaś oddany był opiece króla i szlachty. W miarę wzrastania poczucia obywatelskiego i dojrzałości politycznej ludności, władza królewska stawała się coraz więcej zbędna i dokuczliwa. Zniesiono ją też rychło wszędzie w ten sposób, że albo po wygaśnięciu rodu królewskiego nie wybierano nowego króla, albo stopniowo ograniczono go we władzy przez dodanie mu do boku urzędników jako zastępców, przyczem władza królewska z biegiem czasu zanikała. Rząd dostawał się teraz w ręce szlachty, jako najbardziej obznajmionej ze sprawami państwowemi i najwyżej stojącej pod względem wykształcenia. Rządy

szlacheckie zwały się arystokracją, rządami najlepszych. Gdy władza spoczywała w ręku nielicznych rodów szlacheckich, nazywano taką skrajną arystokrację oligarchją. W obronie ludu, który stracił w królu jedynego opiekuna, występowali przeciw uciskowi szlachty albo ambitni arystokraci, którzy pod tym pozorem pragnęli narzucić państwu swą władzę, albo zbogaceni kupcy czy przemysłowcy, albo też zwycięscy wodzowie. Z pomocą ludu opanowywali zamek, twierdzę miasta, i stawali się władcami. Takich uzurpatorów, pozyskujących bezprawnie najwyższą władzę, zwali Grecy tyranami. Byli to ludzie z reguły ambitni i przebiegli, ale zdolni, dlatego pod ich energicznemi rządami wzrastały miasta w potegę, a dwory tyranów jaśniały blaskiem, użyczanym im przez rozwój sztuki i literatury. Następcy jednak pierwszych tyranów, wychowani w dworskiej atmosferze, wśród pochlebców, łatwo tracili zalety swych poprzedników; zwykle więc najpóźniej w trzeciem pokoleniu rewolucja usuwała tyranów, natomiast utrwalały się powtórnie rządy arystokratyczne, albo też dopuszczano do większego lub mniejszego udziału w rządach lud, czyli torowano drogę demokracji. Pośrednią formę rządu, jako przejście z arystokracji do demokracji, stanowiła tymokracja, polegająca na oszacowaniu majątkowem i wymierzająca zarówno prawa jak i obowiązki obywatelskie według stanu majątkowego obywatela. Im kto był bogatszy, tem większe ponosił ciężary, — i naodwrót. Demokracja, (ludowładztwo), wyradzała się niekiedy w ochlokrację, panowanie ulicznego motłochu. W państwach greckich toczyły się ustawiczne walki stronnictw, zwłaszcza demokracji z arystrokracją. Kiedy jednak w państwach jońskich ustaliła się z biegiem czasu przewaga demokracji, Dorowie pozostali naogół, zgodnie zresztą ze swym charakterem, wierni arystokratycznej formie rządu.

### 4. Sparta i jej hegemonja przed r. 480.

Najzaciętsza walka między Achajami a Doranni toczyła się w Lakonji, w dolinie Eurotasu. Tu, dokoła możnego miasta achajskiego, wieki całe obozowali oblegający Dorowie, zanim zdołali je zdobyć, aż z tego obozu wytworzyło się miasto Sparta. Pozostało ono jednak i nadal obozem, a mieszkańcy jego byli żołnierzami, ustawicznie gotowymi do boju.



Sparta więc była państwem nawskroś militarnem, a tylko żołnierz mógł być obywatelem. Ustawa spartańska nie mogła być dziełem jednego człowieka, Likurga, ale była wytworem wieki trwającego rozwoju, mianowicie stosunków, w jakich Spartanie od początku wzrastali. Tem się tłumaczy, że ustawa ta przeniknęła niejako w krew i kości Spartan, a ponieważ w zupełności odpowiadała ożywiającemu ich duchowi, przeto nie odczuwano potrzeby jakiejkolwiek w niej zmiany. Ostateczne zwycięstwo Spartan nad Achajami stało się możliwe, kiedy dwa rody, walczące ze sobą o godność królewską, pogodziły się w ten sposób, że odtąd na czele Sparty stało dwóch dziedzicznych królów, przedstawicieli owych rodów. Ta ugoda mogła być dziełem jakiegoś wybitnego męża stanu (Likurga). Już dwoistość władzy królewskiej musiała ją osłabiać, z biegiem czasu zaś ograniczono ją jeszcze bardziej przez przeniesienie jej na pięciu corocznie wybieranych eforów. Królom pozostawiono tylko dowództwo nad wojskiem i zaszczytne stanowisko (podwójna porcja jadła i napitku, cześć, okazywana przez powstanie przy zbliżaniu się króla, prywatne wychowanie dzieci królewskich). Zgromadzenie ludowe wszystkich obywateli-żołnierzy było równocześnie przeglądem wojska, odbywało się pod gołem niebem i głosowało bez wszelkich rozpraw okrzykiem: „tak“ lub „nie“. Ustrój Sparty był arystokratyczny, prawa obywatelskie mieli bowiem tylko sami Spartanie, potomkowie zaś Achajów, którzy się dokrowolnie poddali, zwani Periojkami, mieli wolność osobistą i własność gruntów, ale pozbawieni praw obywatelskich, ponosili same tylko ciężary. Wolnych mieszkańców Lakonji, Spartan i Periojków, oznaczano ogólną nazwą Lacedemończyków. Trzecią klasę ludności stanowili pochodzący z podbitych Achajów Heloci (od miasta Helos, które najzaciętszy stawiało opór najeźdźcom), którzy, jako niewolnicy, byli własnością państwa, ale rozdzieleni między rodziny spartańskie, uprawiali im rolę. Los ich był opłakany, a z obawy, aby zbytecznie nie wzrośli liczebnie, urządzano na nich w pewnych odstępach czasu obławy jak na dzikiego zwierza. Cały ustrój Sparty obliczony był na utrwalenie w ludności charakteru wojowniczego, siły fizycznej, oraz hartu ducha. Dziecię, przychodzące na świat, przedstawiano komisji państwowej, a uznane za wątłe lub ułomne wyrzucano w góry Tajgetu lub oddawano na wychowanie Helotom. Zdrowe chło-

pię chowało się do lat siedmiu pod opieką matki, nie ustępującej hartem mężczyznom, poczem chłopca oddawano na wychowanie do publicznej szkoły wojskowej, gdzie go przyzwyczajano do karności i znoszenia wszelkich trudów: głodu, pragnienia, zmian temperatury i chłosty. Spartanie zorganizowani byli wojskowo i mieszkali zdala od swych rodzin, które odwiedzali tylko za urlopem. Podzieleni byli na piętnastki, mieszkające wspólnie w namiotach; członkowie ich, mogący być przyjęci do grona tylko za powszechną zgodą, dzielili z sobą wszystkie trudy, skutkiem czego wytwarzała się wśród nich bezgraniczna solidarność, a każdy był gotów poświęcić życie za drugiego. Cechowała ich żołnierska prostota obyczajów; wszelki zbytek był zakazany, obcym zaś wstęp do Sparty wzbroniony, aby uchronić ją od szkodliwych wpływów. Spartanie odznaczali się małomównością, słynęli z krótkich, a ciętych odpowiedzi (lakoniczność). Wojna była dla nich żywiołem, bitwa — uroczystością, szli też do niej uwieńczeni, jak na ucztę. Ucieczka z pola bitwy była hańbą, nawet cofać się Spartanom nie było wolno.

Państwo o takim ustroju, jak Sparta, musiało z konieczności wstąpić na drogę podboju. Po zdobyciu całej Lakonji, przyszła kolej na sąsiednią Messenję, której mieszkańców zamieniono w „helotów". Zacięty opór, na który Spartanie natrafili w dalszych walkach, zmusił ich do zmiany systemu. Zadowalali się odtąd zawieraniem przymierza zaczepno-odpornego z pojedyńczemi miastami Peloponezu, pozornie na zasadzie zupełnej równości, gdy w istocie Spartanom, jako naczelnikom związku, dostała się w ręce zupełna przewaga polityczna, hegemonja. Związek spartański objął niebawem cały prawie Peloponez i stworzył ze Sparty potęgę, przodującą całej Grecji. Wpływ bowiem polityczny Sparty sięgał poza Peloponez dzięki ścisłemu sojuszowi jej z dwiema dominującemi, kulturalnemi potęgami ówczesnej Hellady: wyrocznią delficką i igrzyskami olimpijskiemi, które stanowiły zarazem najsilniejsze węzły, łączące politycznie rozbity, ale wspólną cywilizacją i mową zjednoczony naród grecki.

Kult Apollona delfickiego znalazł w Grecji tak wielkie rozpowszechnienie, że zapomniano prawie o czci starego Zeusa. Rady wyroczni zasięgano z najdalszych stron, nawet obcy władcy (Krezus) zgłaszali się po nią w każdej



ważnej sprawie. Nikt też nie był więcej uprawniony do dawania dobrej rady, niż kapłani delficcy. Przez usta natchnionej pytji kazali oni przemawiać swemu doświadczeniu i najdokładniejszej znajomości dalekich krajów, z któremi łączyły ich ożywione stosunki. W wyjątkowych wypadkach dwuznaczność odpowiedzi ratowała honor wyroczni. Z kultem Apollona, który był bogiem poezji, sztuki i wogóle całej kultury, ściśle łączył się wzrost cywilizacji i złagodzenie obyczajów, a święty związek, amfiktjonja, mająca na celu obronę praw wyroczni, skupiała prawie wszystkie państwa greckie w sojusz pokojowy, skutecznie przeciwdziałający greckiemu separatyzmowi i czuwający nad złagodzeniem srogości prawa wojennego. Amfiktjonja starała się o utrzymanie bezpieczeństwa na szlakach, wiodących do Delf, o rozgałęzienie sieci komunikacyjnej, której punktem środkowym były Delfy, oraz o utrzymanie w dobrym stanie tych dróg. Delfy były przeto duchową stolicą Grecji aż po wojny perskie, w których czasie lękliwe i niepatrjotyczne stanowisko wyroczni wobec najazdu perskiego przyprawiło ją o utratę dotychczasowego wpływu. Najściślejszy związek łączył wyrocznię ze Spartą, która otaczała ją swą potężną opieką, wyrocznia zaś nawzajem działała wszędzie swym wpływem na korzyść Sparty.

Drugą wspólną instytucją grecką były igrzyska olimpijskie w krainie Elis na Peloponezie. Igrzyska te skupiały na czas uroczystości ludność z najdalszych stron świata greckiego i były obchodem ogólno-helleńskim pierwszorzędnej doniosłości, gdyż ujawniał się w nich triumf ducha i kultury greckiej nad barbarzyństwem. Grecy odznaczali się kultem pięknego ciała, a ideałem ich była harmonja ducha z ciałem; dlatego tak ceniono zwycięzców w zapasach gimnastycznych, zwłaszcza w biegu,—że choć nagrodę stanowił prosty wieniec z liści, to jednak zwycięzców stawiano narówni z półbogami. Rzeźbiarze uwieczniali ich kształty, a sława ich, przekazana najdalszej potomności, spadała na ich miasta ojczyste, gdzie często do najwyższych dochodzili zaszczytów. W nich bowiem naród grecki czcił siebie i swoje ideały. W wyższym stopniu niż Delfy stawała się w czasie igrzysk Olimpja punktem zbornym dla całego świata greckiego. Tu była sposobność wzajemnego poznania się, zbliżenia i wymiany myśli, wzajemnego oddziaływania kulturalnego, gdyż z popisami gimnastycznemi połączone były produkcje poetów i literatów

Najlepiej znaczenie igrzysk charakteryzuje fakt, że czteroletni okres przerwy między igrzyskami stał się podstawą greckiej rachuby czasu (podział na olimpjady). Spartanie pomogli Elejczykom przywłaszczyć sobie kierownictwo igrzysk, tem samem więc stali się protektorami tej uroczystości, a godność ta spotęgowała urok Sparty w oczach całej Grecji. Opierając się na tych dwu potęgach, wyroczni delfickiej i igrzyskach olimpijskich, a materjalnie na swym związku, Sparta dzierżyła aż do wojen perskich przodownictwo, hegemonję, w świecie greckim, a i pod względem kultury nie ustępowała jeszcze poziomowi ogólno-helleńskiemu. Przeznaczeniem jednak Dorów było rozwijać kulturę do pewnej tylko granicy, podczas gdy ruchliwy duch joński nie zatrzymał się w połowie drogi, ale stworzył niebawem najpiękniejszy okres rozwoju kultury greckiej pod przewodnictwem Aten, a z pozostawieniem Sparty na uboczu.

## 5. Rozwój wewnętrznych stosunków w Atenach z szczególnem uwzględnieniem ustawy Solona.

Ateny od niepamiętnych czasów zawładnęły całą Attyką, którą wraz z wyspą Eubeą uważano za kolebkę szczepu jońskiego. Skalista i niezbyt urodzajna, ale z doskonale rozwiniętem wybrzeżem, Attyka musiała się stać ojczyzną rybaków i żeglarzy, w przeciwieństwie do Sparty, państwa czysto kontynentalnego. Pierwotną władzę królewską rychło ograniczono przez obalenie dziedziczności tronu, zniesienie dożywotności władzy wybieranego regenta (archonta), wreszcie całkowicie unicestwiono przez wprowadzenie rządów kolegjalnych. Tych archontów, corocznie wybieranych, ustanowiono dziewięciu; tylko jeden z nich nosił formalny tytuł króla (bazyleus) i sprawował wyłącznie czynności kapłańskie. Po nim najwybitniejsze stanowisko zajmował kierownik spraw wojskowych. W ten sposób utrwaliła się republika pod rządami ateńskich arystokratów, Eupatrydów (potomków dobrych ojców). Lud pozostawał w ucisku; gniotło go zwłaszcza okrutne prawo dłużnicze, na mocy którego niesłowny dłużnik stawał się wraz z gruntem własnością wierzyciela. Cała Attyka bieliła się od kamieni, któremi oznaczano obdłużone grunta. Niedoli ludu nie ulżyło bynajmniej spisanie przez archonta Drakona praw, które w pamięci potomnych utkwiły



jako niesłychanie surowe; Drakon wprowadził karę śmierci za wszelką próbę obalenia istniejącego ustroju państwowego. Rządy Eupatrydów nie umiały, ani na wewnątrz ani na zewnątrz, zapewnić państwu pomyślnego rozwoju gdyż utracono piękną wyspę Salaminę na rzecz Megary a wszelkie usiłowania, podjęte celem jej odzyskania, spełzły na niczem, skutkiem, jak mniemano, klątwy bogów, ciążącej na Ateńczykach za świętokradztwo, popełnione przez Eupatrydów. Upadek ducha był tak wielki, że karą śmierci zagrożono temu, ktoby się ośmielił namawiać do ponowienia wojny o odzyskanie Salaminy. Nie uląkł się jednak tej groźby Solon, wyprowadzający się z królewskiego rodu, bogaty doświadczeniem, zebranem w dalekich podróżach kupieckich, i wydźwignąwszy ojczyznę z moralnego i materjalnego upadku, stał się jej zbawcą. Natchnioną pieśnią (elegją), której zrazu słuchano jako objawu szaleństwa, porwał niebawem Solon swych współobywateli do tego stopnia, że zapomniawszy o groźbie kary, pochwycili za oręż i pod dowództwem Solona odzyskali Salaminę (598) Następnie przez uroczyste obrzędy wpoił Solon w Ateńczyków przekonanie, że są pogodzeni z bogami, a jeszcze więcej podniósł ich na duchu przez nakłonienie do wzięcia pomyślnego udziału w wojnie świętej w obronie wyroczni delfickiej. Zdobywszy sobie nieograniczone zaufanie, wybrany w r. 594 archontem z nadzwyczajną władzą prawodawczą, przedsięwziął Solon wielkę reformę gospodarczo-polityczną. Przedewszystkiem znacznie zredukował, przez umorzenie narosłych procentów, dotychczasowe długi, ciążące na ubogich, a na przyszłość stanowczo zakazał pozbawiać dłużników wolności.

Ustawa, którą nadał Atenom, miała charakter wybitnie timokratyczny. Dzieliła ona obywateli na cztery klasy według majątku. Na pierwszej klasie ciążyły najkosztowniejsze obowiązki (np. dostarczanie okrętów państwu) i największe podatki; wzamian za to mieli jej członkowie wyłączne prawo do wyboru na archontów. Solon uszczuplił znaczenie dotychczasowej rady szlacheckiej, areopagu, odejmując mu prawo uchwalania ustaw, uczynił go jednak władzą nadzorczą nad państwem, gdyż bez jego zezwolenia żadna nowa ustawa nie mogła się stać prawem. Oprócz tego areopag pozostał, jak dawniej, najwyższym trybunałem, orzekającym karę śmierci na zbrodniarzy. Członkowie czwartej klasy wolni byli zupeł-

nie od podatków, ale posiadali jedynie czynne prawo wyborcze i mogli brać udział w zgromadzeniu ludowem, które jednak, rzadko zwoływane, nie miało zrazu żadnego prawie znaczenia; natomiast dostęp do urzędów był dla nich zamknięty. W służbie wojskowej pierwsza klasa dostarczała dowódców, druga—jazdy, trzecia—piechoty, hoplitów, czwarta całkiem była od niej wolna Majątku nie szacowano pieniędzmi, których było bardzo mało, tylko miarą rocznego plonu z pola i winnicy. Ustawa Solona była konserwatywna i nie wprowadzała napozór żadnych zmian zasadniczych, gdyż ster spraw pozostawał nadal w ręku Eupatrydów jako najbogatszych, wybieranych przeto na archontów, a po skończeniu urzędowania powoływanych do areopagu. Ujawniła się w tem mądrość Solona, który, unikając nagłych przewrotów, umiał pozyskać zgodę Eupatrydów na konieczne reformy, narazie nie zagrażające ich dotychczasowemu wpływowi. Natomiast ustawa Solona uposażyła wszystkich obywateli w pewne prawa obywatelskie, zrazu bardzo ograniczone, dawała im tedy sposobność do obeznania się ze sprawami publicznemi i otwierała tem samem drogę do rozumnego, choć powolnego postępu Solon ustanowił zasadę, że obywatel, nie biorący udziału w walkach stronnictw, traci prawa obywatelskie. Troszczył się też o dobre obyczaje i wykształcenie młodzieży, postanawiając, że rodzice, zaniedbujący wychowanie dzieci, nie mają prawa żądać od nich zaopatrzenia na starość.

Pod koniec życia Solon musiał patrzeć, jak waleczny i sprytny Pizystrates, korzystając z walki klasowej w społeczeństwie ateńskiem, narzucił się Atenom na tyrana (560). Panowanie Pizystratesa, z przerwami przeszło trzydziestoletnie, wzbudziło na nowo poczucie jedności narodowej u Hellenówi zapewniło państwu pierwszą świetność. Już jednak syn i następca Pizystratesa Hippjasz d ) tego stopnia ściągnął na siebie nienawiść Ateńczyków od czasu, gdy brat jego Hipparch został zamordowany przez dwóch arystokratycznych młodzieńców, że go z pomocą Spartan, a głównie za sprawą Klistenesa, znakomitego rodu Ateńczyka, wypędzono. Największy wpływ uzyskał teraz Klistenes, twórca początków demokracji ateńskiej; jego bowiem zasługą było, że nietylko nie zniesiono ustawy Solona, przywracając ustrój republikański, ale że ją nawet przekształcono w duchu postępowym.



Przeprowadził on nowy podział społeczeństwa greckiego na 10 fil, ustanowił radę pięciuset, ograniczył władzę archontów.

## II. Od początku wojen perskich (500) do pogromu Aten (404). Okres świetności Aten i rozkwitu kultury greckiej.

### 1. Wojny perskie.

Osady greckie w Azji Mniejszej rychło dostały się pod panowanie Lydów, a potem Persów. Panowanie perskie nie było wcale dokuczliwe, a jednak Grecy pragnęli się z pod niego wydobyć, ponieważ Persowie mieszali się w wewnętrzne sprawy miast greckich i wszędzie popierali tyranję. Gdy skutkiem tego wybuchło w r. 500 powstanie Jonów, a z kraju macierzystego dwa miasta, Ateny i Eretrja na Eubei, dostarczyły im pomocy, powziął król Darjusz przekonanie, że panowanie perskie nad Grekami azjatyckimi dopóty nie będzie zapewnione, dopóki Grecy europejscy nie ulegną podbojowi. Zresztą państwo, wzrosłe na podbojach i z podboju żyjące, jak perskie, nie mogło się wstrzymać na drodze zaborów. Dlatego Darjusz postanowił, po uśmierzeniu powstania jońskiego, podbić Grecję europejską, co wobec ogromu państwa perskiego a maleńkości Grecji, rozbitej do tego na małe państewka, wydawało się rzeczą nader łatwą.

Już jednak I wyprawa (492) pod dowództwem zięcia królewskiego Mardoniosa spełzła na niczem, gdyż flota perska uległa rozbiciu koło przylądka Atos, a wojska lądowe musiały toczyć ciężkie walki, nie uwieńczone zresztą powodzeniem. Mimo to liczne państwa greckie poddały się z samego strachu, oddając heroldom króla „ziemię i wodę“ na znak poddaństwa. II wyprawa (490), dążąca pod wodzą Medyjczyka Datisa i siostrzeńca Darjusza Artafernesa wprost przez morze Egejskie i Cyklady, obliczona była na zniszczenie Eretrji i Aten, jako karę za dostarczenie Jonom pomocy. Po spaleniu Eretrji, stał się, w chwili największego niebezpieczeństwa, zbawcą Aten Miltiades, który poprzednio, jako władca wyspy Chersones pod zwierzchnictwem perskiem, miał sposobność poznać Persów i ich ustrój wojskowy. Gdy Persowie wylądowali w Attyce, na równinie maratońskiej, przekonali się, że nie sprawdza się obietnica towarzyszącego

im dawnego tyrana Aten Hippjasza, i że ludność okoliczna nie myśli się z nimi połączyć. Równina maratońska, dokoła zamknięta morzem, górami i moczarami, nie dawała Persom pola do rozwinięcia swych sił. Spostrzegł to Miltiades i na czele 10.000 hoplitów natarł śmiałym atakiem na dziesięciokroć liczniejszego wroga. Persowie, zaskoczeni i pokonani, rzucili się do bezładnej ucieczki na okręty i pozostawili pobojowisko zasłane trupami. Był to wprawdzie świetny triumf oręża greckiego, ale bitwa ta bynajmniej jeszcze nie decydowała o zwycięstwie. Gdy jednak flota perska, opłynąwszy Attykę, gotowała się do uderzenia na samo miasto, na brzegu zaś ujrzała tę samą garstkę walecznych, pośpiesznie przez Miltiadesa z pod Maratonu przyprowadzoną, uznali wodzowie perscy za stosowne zrzec się trudnej do wykonania próby lądowania na wybrzeżu w obliczu nieprzyjaciela, gotowego do boju, i odpłynęli z niczem do ojczyzny. Darjusz począł przygotowywać teraz wielką wyprawę, której zadaniem był podbój całej Grecji, a raczej Aten i związku spartańskiego. W czasie przygotowań, które zajęły 10 lat, Darjusz umarł (485), a na tron wstąpił syn jego Xerxes. W Atenach tymczasem zmarł w więzieniu Miltiades, nie mogąc opłacić kosztów podjętej za jego namową niepomyślnej morskiej przeciw Persom wyprawy. Na widownię występuje Temistokles, głęboko przekonany, że zwycięstwo Aten nie jest ostateczne, a wróg powróci wzmocniony. Bystrym wzrokiem spostrzegł on, że jedynym ratunkiem dla Aten stać się może silna flota, dlatego skłonił Ateńczyków do patrjotycznego zrzeczenia się dochodów z kopalni srebra, rozdzielanych dotychczas między obywateli, na rzecz budowy floty. W kilka lat potem posiadali Ateńczycy najpotężniejszą flotę w Grecji. Temistokles założył prócz tego wspaniały port Pireus zamiast dotychczasowych niedostatecznych przystani.

W III wyprawie (480) zwaliła się na Grecję prawdziwa wędrówka ludów wschodnich pod dowództwem Xerxesa. Choć nie damy wiary Herodotowi, który całe to mrowisko zbrojnych i czeladzi wraz z kobietami ocenia na miljony, to jednak nie ulega wątpliwości, że Xerxesowi nietyle chodziło w tym wypadku o podbój Grecji, który wydawał się drobnostką, jak przedewszystkiem o rozwinięcie przed całym światem swej olbrzymiej potęgi, i że to właśnie nagromadzenie sił zbrojnych w zbytecznej liczbie, w nienależytym sto-



sunku do zamierzonego celu, stało się, z powodu trudności komunikacji i wyżywienia tak niezmiernej masy, główną przyczyną ostatecznej klęski całej wyprawy. Olbrzymia ta armja poruszała się drogą, wytkniętą przez pierwszą wyprawę, wzdłuż Tracji i Macedonji. Pierwotnego planu bronienia dostępu do Grecji w dolinie u stóp Olimpu musieli Grecy zaniechać skutkiem zdrady Tesalów. Postanowiono tedy bronić dostępu do Grecji środkowej w wąwozie termopilskim. Podjął się tego król spartański Leonidas, który z garstką walecznych tak długo wytrzymywał najzaciekleiszе ataki, aż spostrzegł, że nieprzyjaciel, z pomocą zdrajcy Efialtesa, zdołał górskiemi ścieżkami obejść Termopile i zamierza Grekom odciąć odwrót. Wtedy Leonidas kazał się cofnąć sprzymierzeńcom, a sam z 300 Spartanami i 700 obywatelami Beocji, wierny ojczystym ustawom, poległ śmiercią bohaterską, drogo sprzedając życie. Gdy Persowie zalali teraz całą Grecję środkową, powitani otwartemi ramionami przez Teban, nienawidzących Ateńczyków, bezpośrednie niebezpieczeństwo zagrażało Atenom. Wbrew zamiarom Ateńczyków, którzy pragnęli bronić się za murami miasta, Temistokles upatrywał jedyny ratunek na morzu, a uzyskawszy wyrocznię pytji, polecającą bronić się za drewnianemi murami, wytłumaczył współobywatelom, że drewnianemi murami mogą być tylko okręty. Nakłonił ich przeto do opuszczenia miasta i wydania go na zniszczenie przez nieprzyjaciela. Rodziny ateńskie znalazły schronienie u sąsiadów, zbrojni mężowie zaś—na okrętach. Pod Salaminą dokonała się decydująca rozprawa pomiędzy przeważającą flotą perską a grecką. Xerxes, licząc, że za jednym zamachem zgniecie nieprzyjaciela, rozpoczął bitwę. Wówczas stało się to, co świetny strategik Temistokles przewidywał. W małej zatoce tylko nieliczne perskie okręty stanąć mogły w linji bojowej, przez co odrazu Persowie tracili korzyść z ich liczebnej przewagi. Okręty greckie były wprawdzie mniejsze, ale zwinniejsze i szybsze, a ich osada przewyższała doświadczeniem marynarskiem i znajomością terenu sterników okrętów fenickich i greckich w służbie perskiej. Miały przez to przewagę w ówczesnej walce morskiej, polegającej na zręcznem manewrowaniu i kierowaniu dzioba okrętowego przeciw nawie nieprzyjacielskiego okrętu, dziurawieniu go i zatapianiu. Uszkodzone okręty perskie, chcąc się wycofać z boju, niosły tylko za-

mieszanie w dalsze szeregi, a Xerxes, widząc z brzegu niepowodzenie swej floty, dał zniechęcony, zanim bitwa była faktycznie rozstrzygnięta, znak do odwrotu. Xerxes wyobraził sobie bowiem, że jego wyprawa będzie triumfalnym pochodem, tymczasem spotkały go same niepowodzenia. Zadanie ostatecznego podboju Grecji powierzył szwagrowi swojemu Mardoniosowi, którego pozostawiał w Tessalji z licznem wojskiem. Odwrót jednak reszty wojska Xerxesa stał się prawdziwą klęską, gdyż dokonywał się z pośpiechem, a szerzące się choroby zaraźliwe dokonały zguby wielkiej armji.

Mimo oczywistej klęski Xerxesa, niebezpieczeństwo bynajmniej nie minęło; owszem, znaczne wojsko Mardoniosa w sam raz zdawało się wystarczać na pognębienie Grecji. Daremne były umizgi wodza perskiego do Ateńczyków, których chciał obietnicami wielkich korzyści przeciągnąć na swoją stronę, aby tylko opuścili sprawę grecką. Skutkiem swojego patrjotyzmu Ateńczycy musieli powtórnie opuścić Attykę i wydać na łup Persom coprawda tylko naprędce sklecone budy, które im służyły za zimowe schronisko. Nie widząc w Attyce dogodnego pola walki, Mardonios cofnął się na rozległe równiny beockie i tu, pod Platejami (479), stanęła naprzeciw niemu największa, na jaką się kiedykolwiek Grecy zdobyli, bo stutysięczna, armja lądowa pod dowództwem Spartanina Pauzanjusza; Ateńczykami dowodził Arystydes. Mimo najzupełniej dogodnych warunków dla rozwinięcia siły zbrojnej i trzykrotnej przewagi liczebnej, Persowie ponieśli straszliwą klęskę, a Mardonios zginął. Dopiero ta bitwa rozstrzygnęła ostatecznie losy wojny: Persowie byli teraz stanowczo pokonani. Odtąd Grecy przechodzą do działania zaczepnego, a związek delicki wypiera wkrótce, pod naczelnictwem Aten, Persów z morza Egejskiego i oswabadza Greków małoazjatyckich z pod panowania perskiego. Wojna ustaje zwolna sama z siebie, bez zawarcia jakiegokolwiek pokoju, odkąd Grecy osiągnęli cel zamierzony, a Persowie nie śmieli się pokazać na wodach greckich. W r. 448 uzyskują Grecy gwarancje co do bezpieczeństwa ze strony perskiej i wolność dla miast greckich w Małej Azji. — Persja przechodzi do polityki wybitnie pasywnej, Grecja, przeciwnie, zdobywa się na największą aktywność.

Wojny perskie mają niesłychaną doniosłość po wszystkie czasy, jako zwycięstwo maleńkiego, politycznie rozdrobnionego narodu nad olbrzymią, światową potęgą perską. Po stronie greckiej była wyższość uzbrojenia i świadome celu dowództwo, podczas gdy na czele wrogów stał człowiek, posuwający niedołęstwo swe do ostatecznych granic i popełniający, jako naczelny dowódca, jeden błąd większy od drugiego. Triumf, odniesiony przez Greków, podniósł oczywiście poczucie ich wartości i godności osobistej, dał im poznać całą ich wyższość nad ludami obcemi, a wyraz „barbarzyniec", pierwotnie oznaczający człowieka obcego, piętnował odtąd ludzi stojących niżej kulturą i obcych cywilizacji helleńskiej. W dziejach greckich nastaje teraz okres świetności pod przewodnictwem Aten, tego państwa, które głównie przyczyniło się do zwycięstwa i słusznie też największe z niego odniosło korzyści.



## 2. Rozwój demokracji ateńskiej i ścieranie się w niej prądów konserwatywnych z postępowemi.

Chlubny udział Aten w wojnach perskich nie byłby możliwy, gdyby nie rozwinęła się w porę demokratyczna forma rządu. Twórcą ateńskiej demokracji jest Klistenes, który złamał wpływ Eupatrydów na wybory do rady, a władzę naczelną oddał, odbierając ją z rąk archontów, nowej demokratycznej radzie, złożonej z pięciuset członków. Dotychczas bowiem Attyka była podzielona na cztery okręgi wyborcze, a mieszkańcy każdej ćwiartki jej obszaru wybierali po stu radnych, z reguły pod wpływem rodzin arystokratycznych. Reforma wyborcza Klistenesa zaprowadziła 10 okręgów, nie stanowiących całości terytorjalnej, gdyż do jednego okręgu należały gminy, rozrzucone w różnych stronach Attyki Eupatrydzi nie mogli się przeto, jak dawniej, porozumieć co do osób kandydatów, a nowa rada, złożona z pięciuset członków, po pięćdziesięciu z każdego okręgu, przejęta była dążnościami demokratycznemi i dbała o dobro ludu, a nie o interesy arystokratów. Tej to nowej radzie, ożywionej nowym duchem, powierzył Klistenes rządy, ograniczając władzę archontów. Rada dzieliła się na dziesięć prytanij, z których każdą sprawowała rządy miasta przez trzydzieści sześć dni. Prytanowie mieszkali przez cały ciąg swych rządów na ratuszu, żywieni na koszt państwa. Stanowili oni władzę wykonawczą postanowień rady (magistrat) i zgromadzenia ludo-

wego, które zwoływano teraz we wszystkich ważniejszych sprawach i które teraz dopiero nabrało znaczenia.

Ustanowienie sądu „skorupkowego“ przypisuje tradycja również Klistenesowi. Co rok stawiano na zgromadzeniu ludowem zapytanie, czy jakiś obywatel nie jest groźny dla zaprowadzonego porządku państwowego. W razie odpowiedzi twierdzącej, obywatele wrzucali do specjalnej urny skorupki z nazwiskiem niebezpiecznego działacza, a skoro 6.000 głosów, spisanych na tych skorupkach, oświadczyło się przeciw niemu, skazany musiał opuścić ojczyznę na lat dziesięć, nie tracąc jednak ani czci, ani mienia (t. zw. ostracyzm). Stronnictwo jego, pozbawione kierownika, upadało, a zwycięskie przeprowadzało w spokoju swe zamiary. Uprowadzając przeto zbytek nagromadzonych namiętności politycznych, ostracyzm był w organizmie państwowym niejako klapą bezpieczeństwa. Według tradycji Ateńczycy wypróbowali skuteczność tej instytucji najpierw na jej wynalazcy.

W łonie demokracji ateńskiej ścierały się jednak różne prądy i stronnictwa, z reguły jedno o charakterze postępowym, drugie—konserwatywne. Gdy na czele stronników postępu stał Temistokles i pragnął z Aten stworzyć wielką potęgę morską, sprzeciwił się temu Arystydes, obawiając się napływu obcych żywiołów i obyczajów do Aten, przemiany charakteru obywatelstwa z rolniczego na kupiecki, zaniku dawnych cnót. Zdrowy zmysł polityczny Ateńczyków oświadczył się w tym wypadku nie za sprawiedliwym i cnotliwym Arystydesem, lecz za ambitnym, nieprzebierającym w środkach ale genjalnie bystrym Temistoklesem. Arystydes, skazany przez sąd skorupkowy na wygnanie, pozostawił przeciwnikowi wolne pole działania. Odwołany jednak w czasie bitwy salamińskiej z wygnania, przyznał się z szlachetną otwartością do błędu, a uznając zasługi, położone przez obywateli czwartej klasy, pełniących teraz służbę na okrętach, sam przeprowadził zrównanie wszystkich obywateli przez zniesienie dotychczasowych różnic między klasami w prawach, z pozostawianiem jedynie różnic w obowiązkach i ciężarach, zastosowanych do majątku. Tym sposobem przełamano ostatecznie zasadę timokracji, która ustąpiła miejsca szczerej demokracji. Arystydes umarł wielbiony i chociaż był skarbnikiem,—w takiem ubóstwie, że trzeba było sprawić pogrzeb ze skarbu państwa, a córki wyposażyć. Temistoklesa natomiast



wygnała z ojczyzny jego nieznośna duma, poczem posądzony o udział w zdradzieckich zamiarach Pauzanjasza, pragnącego z pomocą Persów narzucić się ojczyźnie na tyrana, znalazł schronienie u syna Xerxesa, Artaxerxesa, króla perskiego. Temistokles zmarł w Magnezji w r. 460 jako namiestnik tego miasta.

Po usunięciu się tych dwu wielkich mężów, u steru spraw ateńskich stanął Cymon, syn Miltjadesa. Bogaty, a bogactw używający na przyozdobienie miasta i wsparcie ubogich obywateli, waleczny i rycerski, do śmierci walczący pod hasłem ostatecznego pokonania Persów, był Cymon typem szlachetnego Hellena, którego serce obejmowało całą Helladę. Zasady jego polityki streścić się dają w trzech punktach: 1) domagał się sprawiedliwego traktowania sprzymierzeńców; 2) w polityce wewnętrznej był konserwatystą, uważał bowiem istniejącą demokrację za zupełnie wystarczającą; 3) wobec Sparty radził zachowywać się przyjaźnie, szanować pozory przodownictwa tej potęgi, a wszystkie państwa całej Hellady jednoczyć przeciw dziedzicznemu wrogowi, Persom. Przeciwnikiem polityki Cymona był postępowy demokrata Perykles, największy genjusz polityczny, jakiego wydała Hellada. Dążenia jego były we wszystkich punktach sprzeczne z zadaniami Cymona: 1) sprzymierzeńców postanowił zamienić w poddanych, a związek delicki w wielkie morskie państwo ateńskie, i na tej podstawie ugruntować potęgę i świetność Aten; 2) pragnął zaprowadzić jak najszerszą demokrację, zupełne wszechwładztwo ludu; 3) wobec Sparty nie chciał się zachowywać wyzywająco, ale też nie radził w czemkolwiek się nią krępować. Bez względu na Spartę, miały Ateny w poczuciu swej potęgi, nabytej tak wszechstronnem rozwinięciem sił, dążyć do uzyskania zupełnej hegemonji na morzu choćby za cenę wojny ze Spartą, której nie pragnął, którą jednak uważał za nieuniknioną. Długo ważyły się wpływy obu stronnictw. Gdy Spartanie, zaskoczeni wśród trzęsienia ziemi groźnym buntem Messeńczyków, prosili Ateńczyków o pomoc, Cymon nakłonił ziomków, wbrew oporowi stronnictwa demokratycznego, do wysłania Spartanom posiłków. Było to jednak ostatnie jego zwycięstwo, a zarazem przyczyna upadku, gdyż Spartanie, otrzymawszy pomoc w chwili, gdy już była zbyteczna, odesłali ów oddział posiłkowy, nie używszy go wcale na polu walki, i wyrządzili tem Ateńczykom tak dotkliwą zniewagę, że sprawcę tej

nieszczęśliwej wyprawy ukarano wygnaniem. Wprawdzie odwołano go z niego niebawem, ale Cymon wycofał się zupełnie z życia politycznego i resztę życia spędził na zwalczaniu Persów aż do śmierci w czasie wyprawy na wyspę Cypr. Stronnictwo demokratyczne zwyciężyło, a Perykles, rychło jedyny jego przywódca, przystąpił do urzeczywistnienia swego programu politycznego w całości.

### 3. Przemiana związku delickiego w morskie państwo ateńskie.

Przewodnictwo w związku, utworzonym w parę lat po bitwie pod Platejami, dostało się nie Sparcie, lecz Atenom, dzięki zasługom, położonym przez Ateny w wojnach perskich, i przewadze ich floty. Prócz tego duma Spartan, zwłaszcza Pauzanjasza, kończącego niebawem smutnie życie jako zdrajca śmiercią głodową w świątyni, do której się schronił, zrażała Greków w tym stopniu, w jakim ich pociągała prawość Arystydesa i rycerskość Cymona. Związek, nazwany delickim od maleńkiej wysepki Delos, ojczyzny Apollona, gdzie się znajdował skarb związkowy, objął rychło przeszło 300 miast na wyspach i wybrzeżach morza Egejskiego. Polegał on pierwotnie na zupełnej równości, a miasta związkowe dostarczały dobrowolnie okrętów, tworzących flotę związkową. Gdy cel związku został osiągnięty, niektóre miasta uznały za dogodniejsze dla siebie składać dowolne opłaty na budowę okrętów, zamiast ich dostarczać. Ponieważ na czele związku stali Ateńczycy, przeto wkrótce stał się związek podporą potęgi Aten, które wzrósłszy w dumę, poczęły według planu Peryklesa coraz więcej ograniczać prawa miast związkowych. Najpierw zamieniono dostawę okrętów na opłatę pieniężną, pierwotnie dobrowolną, niebawem przeistoczoną w daninę czyli w haracz, którego wysokość Ateńczycy dowolnie naznaczali i stale zwiększali. Jak opłaty przemieniono na haracz, tak flotę związkową na ateńską, sprzymierzeńców na poddanych, a związek delicki na morskie państwo ateńskie. Widomym znakiem tego przeobrażenia było przeniesienie skarbu związkowego z Delos do Aten, początkowo w obawie grabieży przez flotę persko-fenicką. Co więcej, Ateńczycy wtrącali się w wewnętrzne sprawy miast związkowych, popierali wszędzie demokratów na niekorzyść arystokracji, a z dobrowolnego przedtem odwoływania się sprzymierzeńców w sporach własnych do sądów ateńskich zrobili niebawem przymus i narzucili się sprzymierzeńcom na sędziów. Cała organizacja handlu i żeglugi była obliczona na wyłączną korzyść Aten, gdyż sprzymierzeńcom wolno było wtedy dopiero zaopatrywać się w zbożе, przywożone z krajów czarnomorskich, gdy potrzeby Aten były zaspokojone. Pokonane miasta oporne pozbawiano zupełnie samorządu i zmuszano do odstępowania części gruntów dla ateńskich osadników, kleruchów. Potęga i świetność Aten polegały przeto na uciemiężeniu poddanych i nie mogły być trwałe, gdyż poddani, przejęci nienawiścią, czyhali na sposobność oderwania się od Aten.



### 4. Zupełne zwycięstwo wszechwładztwa ludowego i świetność Aten pod rządami Peryklesa.

Perykles imponował Ateńczykom pochodzeniem ze znakomitego rodu, niezwykłem uzdolnieniem w sprawach politycznych, miłością ojczyzny, czystością i bezinteresownością charakteru, niestrudzoną pracowitością i porywającą a przekonywającą wymową; zjednał też sobie bezgraniczne zaufanie obywateli i wsparty na niem, sterował przez lat trzydzieści państwową nawą ateńską, w drugiej połowie zaś tego okresu, po zwalczeniu ostatniego przeciwnika konserwatywnego, rządził państwem jakby władca, choć bez tytułu. Z usposobienia i przekonań był Perykles naturą nawskroś arystokratyczną, a demokrację, w której szeregach walczył, uważał za środek dojścia do władzy najwyższej, do której czuł się stworzony, której jednak nie pragnął dla zaspokojenia swego egoizmu lub dla własnej korzyści osobistej, lecz dla ugruntowania wielkości i świetności Aten. Niewolny od ambicji, oddawał ją jednak w zupełności na usługi ojczyzny. Demokrację pojmował w ten sposób, że wszechwładza należy do ludu, ale poto tylko, aby lud złożył tę władzę w ręce męża zaufania, którym w tym wypadku nie mógł być nikt inny, jak on. Niezmiernie pracowity, cały dzień oddany był sprawom publicznym, a na mieście widywano go tylko w drodze z domu na ratusz i z powrotem. Do poufałości z sobą dopuszczał małą zaledwie garstkę wybrańców, aby nie spowszednieć ludowi. Głos zabierał na zgromadzeniu ludowem chyba w najbardziej doniosłych sprawach, przyczem jego wymowa zgóry już miała

triumf zapewniony,—w sprawach zaś mniejszej wagi posługiwał się swymi przyjaciółmi politycznymi. Perykles dzierżył w Atenach władzę prawodawczą i wykonawczą: prawodawczą, jako naczelnik zwycięskiego stronnictwa demokratycznego i mąż zaufania ludu, który wszystkie jego wnioski na zgromadzeniu uchwalał,—wykonawczą zaś, gdyż z roku na rok powierzano mu najwyższe urzędy: naczelnego wodza, stratega, oraz rządcy skarbu, a zarazem naczelnego kierownika wszystkich robót publicznych. W posiadaniu przeto wojska i skarbu miał sobie oddane dwie najistotniejsze podstawy wszelkiej władzy.

Za czasów Peryklesa dokonano ostatecznego ugruntowania wszechwładzy ludu. Przedewszystkiem zniesiono ostatnie ograniczenie demokracji, odbierając areopagowi jego władzę nadzorczą nad państwem, mianowicie prawo zatwierdzania uchwał zgromadzenia ludowego. Odtąd areopag pozostał wyłącznie trybunałem wydającym wyroki śmierci za zbrodnie. Zgromadzenie ludowe zwoływano teraz jak najczęściej, kilka razy na miesiąc, i nic ważniejszego stać się nie mogło bez jego zezwolenia, przez co władza, dawniej z archontów na radę przeniesiona, obecnie dostała się w ręce ludu. Wielkie znaczenie zyskały liczne trybunały sądowe, złożone z przysięgłych obywateli w liczbie po kilkaset członków, które załatwiając wszystkie spory obywatelskie, były zarazem trybunałem apelacyjnym dla sprzymierzeńców. Zasiadanie na sądach było zwłaszcza ulubionem zajęciem starców ateńskich. Aby umożliwić nawet ubogim obywatelom udział w sprawach publicznych bez ujmy dla ich rodzin, zaprowadzono żołd w wojsku i na flocie, oraz opłaty za udział w radzie, sądach, a później nawet w zgromadzeniu ludowem.

Perykles pragnął, aby lud był godny władzy, którą posiadł, i starał się wszelkiemi sposobami o podniesienie poziomu jego wykształcenia przez zakładanie publicznych instytucyj i jak najświetniejsze odbywanie uroczystości religijnych, zwłaszcza Panatejów na cześć Ateny, z któremi obok uroczystych procesyj na zamek (Akropolis) połączone były igrzyska, popisy muzyczne i przedstawienia dramatyczne. Za ubogich obywateli płaciła kasa państwowa. Zasobów bogatego skarbu używał Perykles na przyozdabianie Aten wspaniałemi budowlami i świątyniami. Genjalni architekci i rzeźbiarze stworzyli, zwłaszcza na Akropolis, cały szereg arcydzieł,



wprawiających w podziw współczesnych i potomnych, po dziś dzień zachwycających wspaniałemi szczątkami. Dostęp na Akropolis zamykała brama triumfalna, Propyleje, do której wiodły marmurowe schody. Na wzgórzu dominowała świątynia Ateny, Partenon, z posągiem boskiej dziewicy dłuta Fidjasza, twórcy równie sławnego dzieła, posągu Zeusa w Olimpji. W tylnej części Partenonu znajdował się skarb, niegdyś związkowy, obecnie ateński. Ateny, miasto na ówczesne stosunki olbrzymie, przyozdobione wspaniałemi budowlami, stolica handlu morza Egejskiego i Czarnego, swietnie się rozwijająca pod względem przemysłowym, budziły podziw całego ówczesnego świata greckiego i ściągały do siebie tłumy podróżników, wiedzionych zarówno ciekawością jak i żądzą wiedzy, którą tu w stolicy duchowej Hellady można było zaspokoić jak nigdzie gdzieindziej. Pośród ludności ruchliwej i zdolnej, przejętej duchem obywatelskim, a spędzającej cały dzień na rynku (Agora), w łaźniach, w budynkach gimnastycznych i cienistych portykach, czuli się w swoim żywiole przybyli z dalekich stron uczeni (sofiści), poeci i artyści. Obok sztuki rozkwitła poezja i wydała najpiękniejszy i najdoskonalszy kwiat, dramat. Jako tragicy zasłynęli Eschylos, Sofokles, Eurypides, a pierwsze kroki stawiał tu twórca komedji satyryczno-politycznej, Arystofanes. Z umiejętności najbardziej rozwinęła się filozofja i historja, której przedstawiciel Tucydydes, świadek wojny peloponeskiej, miał niebawem daleko poza sobą zostawić ojca historji Herodota, historyka wojen perskich.

Błędem systemu Peryklesa było oparcie potęgi Aten na ucisku, oraz rozkiełznanie demokracji. Jedynym jej hamulcem potrafił być Perykles, ale nie przewidział, że gdy jego zabraknie, demokracja przemieni się w ochlokrację, panowanie ludu — w rządy motłochu. Już pod koniec działalności Peryklesa poczęli się pojawiać fałszywi przyjaciele ludu, demagodzy, którym chodziło nie o dobro kraju, lecz o własną korzyść. Starali się oni podkopać wpływ Peryklesa, schlebiając namiętnościom ludu, nad którym Perykles dotąd panował i którym kierował, wytykając mu otwarcie jego błędy. Nie śmiąc wystąpić wprost przeciw niemu samemu, oskarżali jego przyjaciół, jak Fidjasza, a nawet jego ukochaną żonę, utalentowaną Aspazję. Swietność, którą Perykles zapewnił Atenom, była wprawdzie krótkotrwała, mimo to krótki ten okres

więcej znaczy dla historji świata, niż całe wieki w rozwoju innych narodów. Wśród tak pomyślnych warunków, jakie w dziejach powtórzyły się chyba jeden tylko raz, w epoce włoskiego Odrodzenia, zdołał najgenjalniejszy odłam utalentowanego szczepu jońskiego w atmosferze swobody, niczem niekrępowanej, zapewnić w Atenach tak świetny rozwój literaturze i sztuce, że pomniki i dzieła, stworzone w tym okresie, stały się nieśmiertelnym przedmiotem podziwu dla najdalszych pokoleń, niedoścignionym wzorem do naśladowania i puścizną wiecznie trwałą, która przeżyła nietylko wielkość Aten, ale i byt narodu greckiego.

5. Ateny i Sparta w przededniu wojny peloponeskiej.

Antagonizm między Atenami a Spartą wzmagał się z czasem w miarę, jak Ateny, w przeciwieństwie do Sparty i jej arystokratycznej ustawy, rozwijały się w kierunku demokratycznym. Rozłam ten spotęgowało nieszczere postępowanie Spartan w wojnach perskich i później (spóźnione przybycie posiłków spartańskich na pola pod Maratonem, wzgardzenie ich pomocą w wojnie messeńskiej). Po wojnach perskich i udaremnionych orężem spartańskim usiłowaniach Aten pozyskania także lądowej przewagi w środkowej Grecji, wytworzył się dualizm hegemonji, t. j. przodownictwo dwu państw, Aten i Sparty, opierających się na swych wzajemnie uznanych związkach. Ponieważ jednak żadne z nich, najmniej zaś Ateny, nie miało zamiaru zrzec się dążenia do zepchnięcia rywala na stanowisko drugorzędne, przeto cały przeciąg czasu od wojen perskich do wybuchu wojny peloponeskiej nie jest właściwie niczem innem, jak przygotowaniem się obu tych państw do bratobójczej wojny, mającej zapewnić jednemu z nich wyłączną w Grecji hegemonję. Perykles przewidywał to starcie i przygotował do niego Ateny nader starannie.

Siły obu przeciwników zdawały się być prawie równe. Porównajmy najpierw oba państwa pod względem ustroju. 1) Ateny były głównym reprezentantem szczepu jońskiego, Sparta—szczepu doryckiego, czego następstwem była jaskrawa różnica charakteru. 2) Ateny stały na szczycie rozwoju kulturalnego, podczas gdy Sparta była przedstawicielką dawno minionej epoki. Ateny były przeto państwem kulturalnem,



Sparta czysto militarnem. W Sparcie brak zupełny handlu i przemysłu, które w Atenach świetnie się rozwijały. W Atenach ciągły ruch, zmiany, postęp, w Sparcie zaś zastój i skostniałe formy. 4) Ateny stały po stronie demokracji, Sparta—arystokracji, a oba państwa starały się swój ustrój popierać na zewnątrz.

Jeżeli to porównanie wychodzi wyłącznie na korzyść Aten, rzecz się ma inaczej, gdy zestawimy siły zbrojne obu państw: 1) Ateny były potęgą morską, Sparta wprawdzie przeważnie lądową, ale posiadającą także znaczną flotę w okrętach swych sprzymierzeńców, zwłaszcza handlowego Koryntu. 2) Ateny opierają się na siłach swego państwa morskiego, powstałego z ujarzmienia dawnego związku, Sparta—na swym odwiecznym, przeważnie lądowym związku. Poddani ateńscy są przeto niechętni Atenom, a skłonni do zdrady, natomiast sprzymierzeńcy stoją przy Sparcie naogół wiernie i silnie. 3) Przewaga zasobów pieniężnych jest po stronie Aten, natomiast Spartanie rozporządzają lepszym żywym materjałem wojennym. 4) Wewnętrzne stosunki ateńskie nie pozwalają, wobec mieszania się w sprawy wojenne zgromadzenia ludowego i demagogów, na konsekwentne przeprowadzenie akcji wojennej, którą Spartanie od początku do końca wytrwale, według powziętego zgóry planu, kierują. Ostatecznie wszystkie zalety Ateńczyków i ich przewaga kulturalna nie zdołały zapewnić im zwycięstwa.

6. Wojna peloponeska (431 — 404) w swych trzech okresach.

Gdyby nawet zarówno Ateny jak Sparta odznaczały się szczerem pragnieniem pokoju, udaremniliby go właśni ich sprzymierzeńcy: ateńscy, pragnący zrzucić z siebie jarzmo,—spartańscy, zwłaszcza Korynt, z handlowej zawiści przeciw nieustannie wzrastającej potędze Aten. Wybuch wojny sprowadził właśnie zatarg Aten z Koryntem, po którego stronie stanęła Sparta.

I. Dziesięcioletni okres upływał zrazu bez ważniejszych wydarzeń i bez znaczniejszych bitew, gdyż oba państwa starały się unikać walki tam, gdzie mogły zostać pokonane. Podczas gdy Spartanie wysyłali corocznie wojska do Attyki na wyprawy niszczycielskie,—Ateńczycy unikali na lądzie starcia ze Spartanami, zamknąwszy się za radą Peryklesa

w mieście i wśród długich murów, łączących stolicę z portem Pireus. Natomiast flota ateńska łupiła bezkarnie wybrzeża Peloponezu. Na nieszczęście dla Ateńczyków wśród stłoczonej ludności, narażonej na brak żywności i mieszkań, wybuchła zawleczona z Egiptu zaraza, której ofiarą padł wkońcu sam Perykles (429). Po śmierci genjalnego przywódcy, nad ludem ateńskim zapanowali całkowicie demagogowie, grający na najniższych instynktach tłumu, którym nie zdołali sprostać ludzie rozważni, jak zacny ale mało utalentowany i zabobonny Nikjasz. Największą sympatję plebsu pozyskał garbarz Kleon właśnie dlatego, że inteligencją swoją nie przerastał średniej miary wykształcenia przeciętnego obywatela ateńskiego, a tylko bezczelnością i tubalnym głosem górował nad innymi. Gdy wśród walki, toczącej się z nieznaną dotychczas w Grecji zawziętością i obustronnem okrucieństwem, wodzowie ateńscy nie zdołali wziąć w niewolę garstki Spartan, broniących się wytrwale na jednej z wysepek u wybrzeży Peloponezu, Kleon otwarcie obwiniał wodzów o niedołęstwo i zdradę. Chcąc go zawstydzić, przeciwnicy jego spowodowali uchwałę ludu, nadającą mu naczelne dowództwo, choć się na sztuce wojennej wcale nie rozumiał. Kleon jednak przyjął wprawdzie dowództwo, ale na pomocnika przybrał sobie przezornie do boku zdolnego wodza, który Spartan wziął w niewolę. Ateńczycy zwycięstwo przypisali Kleonowi, a Kleon na swoje i Aten nieszczęście uwierzył sam, że jest znakomitym wodzem. Gdy przeto wódz spartański Brazydas postanowił zaczepić potęgę ateńską w jej najsłabszym punkcie i na czele floty związku spartańskiego począł odrywać od Aten miasta im podległe w Tracji, wysłano przeciw niemu nieudolnego Kleona, który dał się wciągnąć w bitwę w otwartem polu i poległ haniebną śmiercią, zabity w ucieczce. Ale i zwycięski Brazydas zginął jak bohater, a teraz, gdy się usunęli obaj najwybitniejsi zwolennicy wojny, zwyciężyły w obu państwach wpływy stronnictw pokojowych, i zawarto pokój, zwany imieniem Nikjasza (421), na zasadzie powrotu do stosunków z czasu przed wybuchem wojny, zwrotu jeńców i zdobyczy wojennych. Nieszczery ten pokój był właściwie rozejmem, nakazanym przez obustronne znużenie i wycieńczenie sił.

II. Okres sycylijski. Ponieważ żadne z państw walczących nie myślało wyrzec się swych uroszczeń, wybuch ponownej wojny był nieunikniony. Miasta, dawniej związkowe, nie uznawały jego warunków, a Ateńczycy, gdzie mogli, tajemnie popierali nieprzyjaciół Sparty wśród zgodnego dotąd związku spartańskiego. Tak upłynęło sześć lat burzliwych i pełnych zamętu. Do wybuchu jednak otwartej wojny pomiędzy Spartą a Atenami przyszło dopiero na skutek nieszczęsnej wyprawy ateńskiej na Sycylję. Ulubieńcem ludu ateńskiego był w tym czasie Alcybjades, człowiek znakomitego rodu, wielkich talentów, piękny, bogaty, odważny i wymowny, ale lekkomyślny, ambitny egoista, dbający tylko o własne wyniesienie, choćby z uszczerbkiem dla sprawy ojczystej. Uwielbiano go nie mimo, ale raczej dla jego szaleństw i wybryków. Ten niesumienny człowiek ponosi główną winę namówienia Ateńczyków do podjęcia lekkomyślnej wyprawy na Sycylję, której zdobycie ludowi, nieznającemu stosunków, przedstawiano jako rzecz nader łatwą. Opanowanie Sycylji i usunięcie stamtąd resztek Kartagińczyków miałoby potężne znaczenie dla mocarstwowej hegemonji Aten. W przeddzień odjazdu floty wykryto świętokradztwo, popełnione przez zeszpecenie posążków Hermesa, służących w Atenach za drogowskazy, a opinja powszechna obwiniała jako sprawcę Alcybjadesa, znanego z poniewierania wiarą w bogów. Alcybjades był bezwątpienia niewinny, czyn zaś zbrodniczy był prawdopodobnie dziełem jego wrogów, młodzieży, skupiającej się już wówczas w klubach arystokratycznych, powstałych od chwili, gdy demokracja zaczęła wyradzać się w ochlokrację. Nadaremnie domagał się Alcybjades ścisłego śledztwa; jego nieprzyjaciele przeprowadzili uchwałę ludu, korzystną dlań napozór, bo odkładającą rozstrzygnięcie sprawy aż do powrotu floty, której jednym z dowódców był Alcybjades. Uczynili to zaś w tym celu, aby go zgubić pod jego nieobecność i wznowiwszy sprawę, skazać na śmierć na podstawie zeznań przekupionych świadków. Alcybjades jednak zdołał zbiec z specjalnego okrętu państwowego, wysłanego po niego na Sycylję, i schronić się do Sparty, uprzednio pokrzyżowawszy plany polityki ateńskiej w Messynie. Ateńczycy pozbawili się jedynego wodza zdolnego, jakim był bezsprzecznie Alcybjades, a pozyskali w nim bardzo niebezpiecznego wroga. Za jego to bowiem radą wysłali Spartanie wojsko na Sycylję na pomoc Syrakuzom, zagrożonym przez Ateńczyków, którzy z oblegających przemienili się w oblężonych, dostawszy się

w środek między Syrakuzan a Spartan. Po zniszczeniu floty ateńskiej i nieudałej próbie przebicia się przez nieprzyjaciół na lądzie, armja ateńska dostała się do niewoli, z całej wyprawy nikt do Aten nie wrócił, a nieszczęśliwych wodzów ateńskich, Demostenesa i Nikjasza, kazali stracić Syrakuzanie. — Klęska Ateńczyków na Sycylji doprowadza do ponownej przewagi Kartagińczyków na wyspie i poważnego uszczuplenia greckiego stanu posiadania.

III. Od tej strasznej klęski (413), poczyna się III i ostatni okres wojny, zwany dekelejskim od małej forteczki Dekelei w Attyce, którą z namowy Alcybjadesa zajęli Spartanie i tak z niej Ateńczyków niepokoili, że nie pozwolili im nawet odprawiać przez szereg lat słynnej procesji do Eleusis. Trzecią przysługą, wyświadczoną Spartanom przez nieprzejednanego Alcybjadesa, było namówienie satrapy perskiego w Sardes do dania pieniężnego poparcia Sparcie przeciw Atenom, które przedstawił jako najniebezpieczniejszego wroga Persji. Odtąd Persja, słaba i upadająca, poczyna wywierać znowu wielki wpływ na sprawy greckie. Jednocześnie Alcybjades nawiązał ponownie stosunki z oligarchiczną partją w Atenach; w tym momencie przekonywał on Persów, że najkorzystniejszą dla nich jest niezgoda między Grekami i utrzymywanie równowagi pomiędzy Spartą a Atenami. Pomściła się jednak ta rada na samym Alcybjadesie, bo gdy Ateńczycy po niewczasie poznali swój błąd, a wojsko, na okrętach się znajdujące, odwołało Alcybjadesa z wygnania i poddało się pod jego dowództwo, nadaremnie starał się on satrapę przeciągnąć na stronę ateńską, gdyż Pers, pamiętny rad poprzednich, pozostał neutralny. Mimo to Alcybjades, okazując się znakomitym wodzem, odniósł cały szereg świetnych zwycięstw na wodach morza Egejskiego, a gdy przybył do Aten i obstawiwszy swem wojskiem drogę do Eleusis, umożliwił po raz piewszy od wielu lat procesję, sławiono go jak zbawcę. Nieufność jednak do jego osoby i charakteru była tak wielka i tak uzasadniona przeszłością, że porażka, poniesiona pod nieobecność Alcybjadesa przez jego podkomendnego, wystarczyła, aby złożono go z dowództwa; rozgoryczony Alcybjades usunął się z ojczyzny. W kilka lat potem padł z ręki nasłanych zbirów w czasie podróży, którą przedsięwziął do państwa perskiego, w celu ratowania Aten. Równocześnie, gdy Ateńczycy pozbyli się lekkomyślnie wielkiego wodza, ster



wojny w Sparcie objął znakomity wojownik i przebiegły polityk Lisander, którego zręczności udało się pozyskać na stronę Sparty Cyrusa młodszego, brata króla perskiego. Cyrus był władcą naczelnym wszystkich satrapów w Azji Mniejszej, a nosząc się z ambitnym zamiarem strącenia króla z tronu, chciał pozyskać pomoc Spartan i dlatego popierał ich gorliwie przeciw Ateńczykom. Tymczasem Ateńczycy, w zaślepieniu, pod wpływem niesumiennych demagogów, skazali na śmierć i stracili sześciu wodzów, którzy odnieśli na morzu ostatnie zwycięstwo, karząc ich za mniemane przewinienie, że w czasie bitwy nie ratowali skutecznie tonących obywateli. Wobec takiej rozpasanej ochlokracji poczęli podnosić głowę jej przeciwnicy—arystokraci, którzy gotowi teraz byli zdradzić ojczyznę i dopomóc Sparcie do zwycięstwa, byle tylko obalić demokrację i pochwycić władzę w swe ręce. To też po utracie z własnej winy ostatnich zdolnych wodzów pozostali Ateńczykom tylko sami zdrajcy lub niedołęgi, których Lisander z łatwością pokonał w ostatniej walnej bitwie pod Egospotamoj. Następnie, oswobadzając wyspy i miasta z pod panowania ateńskiego, puszczał wolno załogi ateńskie z powrotem, a nagromadziwszy tym sposobem jak najwięcej ludności w Atenach, obległ je od lądu do morza. Chociaż Ateny od czasu Cymona i Peryklesa połączone z portem Pireusem, zdawały się być twierdzą nie do zdobycia, jednak, pozbawione obecnie osłony floty i dowozu żywności od strony morza, wpadły w ręce wroga (404).

Na mocy zawartego pokoju Ateny traciły prawie wszystkie zamorskie kolonje, flotę wojenną, znosiły fortyfikacje Pireusu, wstępowały do związku spartańskiego. Ateny, pozbawione murów, zepchnięto do stanowiska mieściny tem więcej od Sparty zależnej, że przez osiem miesięcy rządziła miastem pod osłoną spartańską garstka oligarchów, zwanych trzydziestu tyranami, z których tylko dziesięciu wybierał lud. Panowanie ich jednak obaliło powstanie, poczem przywrócono umiarkowaną, do pewnego czasu, demokrację. Długoletnie zapasy skończyły się zupełnym pogromem Aten, świetnym zaś triumfem Sparty, która obejmowała teraz hegemonję w całej Grecji.

W tych smutnych dla Aten czasach krzewiło się na tle powszechnej nieufności donosicielstwo, a jego ofiarą padł wielki Sokrates. Był on nauczycielem cnoty i mądrości,

zwalczał natomiast kierunek, który rozwojowi filozofji nadali młodsi sofiści, całą swą mądrość zasadzający na zręcznej szermierce wyrazów. Sokrates uczył skromności, twierdząc, że tylko tyle wie, że nic nie wie. Nakłaniał do poznania samego siebie i wnikania we własną istotę. Drogą samodzielnego badania starał się uzasadnić i wpoić w uczniów najwznioślejsze prawdy, jak wiarę w moralny porządek świata, oraz ideę nieśmiertelności duszy. Oryginalny był jego sposób nauczania; nie narzucał bowiem nikomu prawd, przez siebie odkrytych, lecz zręcznemi pytaniami naprowadzał na nie ucznia, wydobywał je niejako, jak twierdził, ze słuchacza i doprowadzał go tym sposobem do uświadomienia. Chociaż żadnego dzieła nie napisał, stał się jednak praojcem filozofji, opartej na etyce, a uczniowie jego, z których najznakomitszy był Platon, dali początek wszystkim późniejszym kierunkom filozoficznym (stoicy, epikurejczycy, sceptycy i łączący poprzednie kierunki eklektycy), zastępującym odtąd wykształconym starożytnym religję. Ponieważ Sokrates ganił wybryki ochlokracji, obwiniono go o wrogie usposobienie względem demokracji, o bezbożność, psucie młodzieży i skazano na śmierć przez wypicie kielicha trucizny (399).

## III. Od pogromu Aten, (404) do utraty niepodległości w bitwie pod Cheroneją (338). Czasy rozstroju i upadku politycznego Grecji.

### 1. Dalsze walki o hegomonję sprowadzają ogólne osłabienie państw greckich.

Hegemonja Sparty rychło okazała się o wiele uciążliwsza aniżeli ateńska. Spartanie wszędzie usuwali demokrację, popierali arystokratów, a nawet oligarchów, którzy rządzili po tyrańsku pod osłoną załóg spartańskich i ich dowódców, harmostów. Z wdzięczności dla Cyrusa młodszego popierali go Spartanie w wojnie, podjętej celem zdobycia tronu; gdy Cyrus przegrał bitwę w pobliżu Babilonu i poległ, dziesięciotysięczna garstka Greków, pozbawiona nawet swych dowódców, zdradziecko przez Persów wymordowanych, zdołała przedrzeć się z samego centrum państwa perskiego, mimo



tysiącznych niebezpieczeństw, przez wiele obcych krajów i ludów, z powrotem do ojczyzny. Słynny ten odwrót „dziesięciu tysięcy“ wykazał dowodnie słabość olbrzymiego państwa perskiego i jego organizacji wojskowej. Król perski pragnął teraz ukarać Spartanów za pomoc udzieloną jego bratu, a ponieważ w Grecji powszechne było wzburzenie przeciw uciskowi spartańskiemu, przeto Teby, Ateny, Korynt i Argos podniosły się z pomocą perską przeciw Sparcie, i w początku IV w. wybuchła wojna jońsko-koryncka. Ateńczyk Konon, admirał w służbie perskiej, przybył z flotą perską do Aten i dopomógł Ateńczykom odbudować długie mury, przez co dopiero Ateny wywalczyły sobie niezależność od Sparty. Poczucie godności narodowej u Greków upadło do tego stopnia, że główny interes wojny nietyle skupiał się w działaniach wojennych, ile w intrygach na dworze wielkiego króla, gdzie przedstawiciele państw greckich wprost żebrali o zasiłki pieniężne. Najzręczniejszy z tych posłów Spartanin Antalkidas zdołał przekonać króla, że nie Sparta lecz Ateny były zawsze największym wrogiem Persji, i przeciągnął go na stronę Sparty. Bezsilne wobec tego przymierza państwa greckie poddały się w pokorze pokojowi, podyktowanemu przez króla, zwanemu też królewskim albo Antalkidasa. (487). Król nakazywał, aby wszystkie związki państwowe w Grecji rozwiązały się, a po dawnemu każde miasto stanowiło państwo. Wyjątek uczyniono tylko dla Sparty, która zatrzymała zwierzchność nad samym związkiem, opartym rzekomo na podstawie zupełnej równości, — a przez to wracała, wobec rozbicia i osłabienia Grecji, do zupełnej w niej hegemonji. W nagrodę król przyznał sobie panowanie nad Grekami w Azji Mniejszej i na przyległych wyspach. Haniebny ten pokój niweczył owoce świetnych zwycięstw, odniesionych nad Persami, którzy mimo swej niemocy odzyskiwali dzięki egoistycznej polityce Sparty decydujący wpływ na losy Grecji. Grecy pokonali niegdyś Persów orężem, a teraz dali się pokonać ich złotu. Sparta ze zdwojoną srogością dawała się we znaki pokonanym i popełniła cały szereg gwałtów.

Najwięcej ucierpiały wskutek pokoju Antalkidasa Teby, które musiały rozwiązać swój związek miast beockich, dotąd podległych ich zwierzchnictwu. Niedość na tem. Spartanie zajęli zdradą zamek tebański Kadmee, a pod osłoną spartańskiej załogi kilku tyranów narzuciło swą władzę Tebanom.

Wygnańcy, przebywający w Atenach, postanowili pod przewodnictwem Pelopidasa uwolnić Teby od tyranji, wkradli się pod osłoną nocy do Teb i w przebraniu kobiecem wymordowali tyranów, ogłaszając ludowi wolność, — poczem załoga spartańska opuściła zamek. Ale tę wolność trzeba było wywalczyć w kilkoletniej wojnie ze Spartą. Na czele Teban i odnowionego związku beockiego stanął szlachetny przyjaciel Pelopidasa, Epaminondas, człowiek wielkiej wiedzy i wódz niezmiernie uzdolniony: w bitwie pod Leuktrami (371) taką klęskę zadał Spartanom, że nietylko usunął wszelkie niebezpieczeństwo, grożące dotychczas od Sparty, ale wzniósł potęgę Teb do tego stopnia, iż pokusić się mogły o hegemonję w Grecji. Od bitwy pod Leuktrami dzierżą ją Teby przez lat dziesięć, głównie dzięki zasługom obu bohaterów, bogatego Pelopidasa i ubogiego Epaminondasa, złączonych mimo to węzłem najściślejszej przyjaźni. Podczas gdy Pelopidas walczy na północy, rozszerzając wpływ tebański na Tessalję i Macedonję, Epaminondas w swych wyprawach na Peloponez rozbija zupełnie związek spartański i upokarza Spartę. Ówcześni Spartanie, niepodobni do przodków, ulegli zbytkom i rozkoszom, kłamiąc na zewnątrz pozory dawnych cnót. Wprawdzie zdołali oni odeprzeć najazd Epaminondasa, który piewszy ośmielił się zagrozić ich miastu, ale potęga Sparty upadła bezpowrotnie. Sparta pozostała odosobniona, gdyż z jej dotychczasowych sprzymierzeńców i poddanych stworzył Epaminondas dwa odrębne państwa: arkadyjskie i messeńskie, z natury rzeczy Sparcie przeciwstawne. Po śmierci jednak Pelopidasa i Epaminondasa, który zginął w zwycięskiej bitwie pod Mantineą (362), Teby straciły odrazu dominujące stanowisko w Grecji. Działanie Epaminondasa, ostatniego bohatera wolnej Grecji, było mimo jego osobistej szlachetności szkodliwe w następstwach dla sprawy ogólnohelleńskiej. Zniszczył on bowiem w Sparcie ostatnią grecką potęgę, a Tebom trwałej przewagi zapewnić nie zdołał. Torował przeto bezwiednie drogę do podboju Grecji, wśród ogólnego jej osłabienia, Filipowi Macedońskiemu.

W Grecji istniały teraz obok siebie cztery znaczniejsze państwa, z których żadne nie było natyle potężne, aby uzyskać hegemonję lub obronić Helladę przed obcym najazdem; niezgoda zaś i wzajemna nieufność nie pozwoliły im też połączyć się celem wspólnej obrony. Były niemi: 1) upokorzona Sparta, utrzymująca się jednak w panowaniu nad Lakonją; 2) Teby, żyjące resztkami sławy i potęgi, wywalczonej przez Epaminondasa i Pelopidasa; 3) Ateny, które, uzyskawszy niepodległość w czasie wojny korynckiej, zręcznie korzystając z antagonizmu Teb i Sparty, zdołały nawet, choć w małym zakresie, odnowić dawny związek morski (Ateńczycy, nauczeni doświadczeniem, zrazu szanowali tych nowych sprzymierzeńców, rychło jednak popadli w dawne błędy i właśnie w chwili, gdy potęga Filipa Macedońskiego poczęła już zagrażać, wywołali najniepotrzebniej wojnę ze sprzymierzeńcami, która ich osłabiła); 4) Miasto Olynt na północnem wybrzeżu morza Egejskiego w Chalcedonji stało się także w tym czasie potężnym naczelnikiem związku miast ościennych i stanęło obok trzech państw poprzednich.



## 2. Filip II zapewnia Macedonji hegemonję w Grecji.

Mieszkańcy Macedonji, kraju położonego na północ od Tessalji, byli pochodzenia greckiego z przymieszką krwi barbarzyńskiej, stali jednak na niższym stopniu kultury,—i dlatego nie zaliczano ich właściwie do Hellenów. Stosunki macedońskie były odrębne od greckich i przypominają raczej średniowieczny ustrój feudalny. Króla, wywodzącego się od Heraklesa, otaczała rycerska szlachta, walcząca konno i dzieląca z nim w przyjacielskim stosunku zabawy, łowy i uczty. W czasach wojen perskich Macedonja popadła w zależność od Persji, z której uwolniły ją zwycięstwa greckie. Odtąd królowie poczęli gorliwie szerzyć wpływ kultury greckiej i sami starali się upodobnić Hellenom. Rozwojowi Macedonji stały na przeszkodzie miasta greckie, leżące na wybrzeżu, które, należąc do związku ateńskiego lub olynckiego, odcinały Macedonję od morza. Filip II, wychowany jako zakładnik Pelopidasa w Tebach, przeistoczył się w prawdziwego Hellena i mógł poznać dobre i złe strony charakteru greckiego, co później wyzyskał po mistrzowsku. Z początku miał do pokonania wielkie trudności, zanim, po zwalczeniu kilku pretendentów do tronu, utrwalił się na nim, a następnie musiał starać się przedewszystkiem o zajęcie miast wybrzeżnych i oparcie Macedonji o morze. Filip okazał się znakomitym organizatorem państwa i jego siły zbrojnej, wydoskonalił jazdę, którą Macedonja zawsze

słynęła, a z piechoty stworzył niezwyciężone falangi, uzbrojone bardzo długiemi dzidami. O te falangi rozbijały się wszelkie ataki, a gdy ruszały do szturmu, zmiatały wszystko przed sobą. Jakkolwiek wódz utalentowany i przezorny, Filip tylko w ostateczności uciekał się do działań wojennych; nad wojnę przenosił zabiegi dyplomatyczne, w których celował, oraz działanie przekupstwem, którem skutecznie się posługiwał, mawiając, że niema muru tak wysokiego w żadnej twierdzy, którego nie przekroczyłby osioł naładowany złotem. Taka polityka dopomagała mu do zajmowania miast nadmorskich, początkowo bez uwikłania się w wojnę z Atenami lub Olyntem, i rozszerzania swego wpływu na wszystkie strony. Gdy Filip poczuł się panem u siebie, w Macedonji, mógł dopiero pomyśleć o rozciągnięciu panowania na Grecję, do czego go sami Grecy, niezgodni z sobą, wprost zapraszali. Sposobność do wmieszania się w sprawy greckie dała Filipowi II wojna święta. Focejczyków, w których obszarze leżały Delfy, amfiktjonja skazała z poduszczenia Tebańczyków, usiłujących wyprzeć ich z przodowniczego stanowiska na zajętym obszarze, na zapłacenie tak ogromnej kontrybucji, że nie mogąc jej podołać, chwycili za broń, zdobyli Delfy, złupili od wieków gromadzony skarb wyroczni, a zgromadziwszy za pozyskane w ten sposób pieniądze wielką armję z najemnych żołnierzy, których mnóstwo wałęsało się od czasów wojny korynckiej,—rzucili postrach na całą środkową i północną Grecję. Filip, przyzwany przeciw nim na pomoc, wkroczył do Tessalji i nietylko nie myślał jej już opuszczać, ale, zachęcony powodzeniem, począł odtąd snuć plany narzucenia Grecji swej woli. Postępował przytem z największą rozwagą; narazie pozostawił Grecję środkową na łup Focejczykom, tak że wojna z nimi ciągnęła się lat dziesięć. Ile razy bowiem uznał, że nie pora do dalszego działania w Grecji, przerzucał się na północ i w zwycięskich bojach z ludami tracko-illirskiemi rozszerzał granice Macedonji ku Dunajowi. Potęga Filipa zagroziła widocznie wolności greckiej dopiero od chwili, gdy zwrócił się przeciw potężnemu Olyntowi i obległ to miasto; odtąd też zaczęły się Ateńczykom przecierać oczy na właściwe zamiary Filipa.

W Atenach wytworzyły się dwie partje: przywódcą stronnictwa macedońskiego był zręczny Eschines, pozostający



na żołdzie Filipa, który Macedonję uważał za państwo równie greckie, jak każde inne, uznawał zdolności Filipa i nie widział żadnego nieszczęścia w rozciągnięciu nad Grecją opieki macedońskiej, jednoczącej ją i nie dopuszczającej do dalszych walk bratobójczych. Radził przeto Ateńczykom przyjąć przyjaźń, ofiarowaną przez Filipa, a w zgodzie z nim wytargować dla siebie jak najlepsze warunki. Natomiast stronnictwo patrjotyczne traktowało Filipa jako zawziętego wroga Aten i całej Grecji, jego przywódca zaś wielki mówca Demostenes, uważał wprost za zadanie swego życia w wspaniałych mowach wykazywać machinacje chytrego Filipa. Demostenes gorąco nakłaniał ziomków do wysłania pomocy Olyntowi, i wymowa jego wkońcu odniosła triumf; pomoc jednak okazała się spóźniona, gdyż Filip zdobył Olynt. Teraz dopiero dokonał Filip ostatecznego pognębienia Fokejczyków, obróconych w parobków wyroczni; w nagrodę mianowano go niejako prezydentem amfiktjonji z prawem dwóch głosów, przez co nietylko uznawano go za prawowitego Hellena, ale dawano mu nawet pierwszeństwo przed innymi. Lata następne poświęcił Filip utrwaleniu swego panowania na północy, w wojnach ze Scytami nad Dunajem; dopiero III wojna święta, umyślnie w tym celu sprowokowana na radzie amfiktjonji przez Eschinesa, pozwoliła Filipowi zająć Elateję, najważniejszy punkt strategiczny w Grecji środkowej, zamykający drogę do Beocji. Na tę wieść trwoga padła przedewszystkiem na Teban, a Demostenesowi udało się w chwili niebezpieczeństwa doprowadzić do skutku ścisły sojusz obronny Aten z Tebami przeciw Filipowi. Armja jednak związkowa Teban i Ateńczyków poniosła w bitwie pod Cheroneją w Beocji (338) stanowczą klęskę, która zadecydowała o losach Grecji, narzucając jej hegemonję macedońską, nie uznaną tylko przez Spartę, zupełnie jednak odosobnioną i niegroźną. Filip utworzył pokojowy związek panhelleński i zjednoczył Grecję pod popularnem i patrjotycznem hasłem wznowienia walki z odwiecznym wrogiem, Persją, — zamiast więc walk domowych i ustawicznych zaściankowych sporów otwierał narodowi greckiemu szerokie i doniosłe pole działania. Wśród przygotowań do wyprawy zaskoczyła go śmierć z ręki skrytobójczej, powodowanej osobistą zemstą obrażonego dworaka. Filip działalnością swoją potęgi przygotował mocną podstawę dla swego syna, i w tem leży jego wielkie znaczenie.

## 3. EPOKA MACEDOŃSKA CZYLI HELLENIZMU. OD BITWY POD CHERONEJĄ (339) DO PODBOJU WSCHODU PZEZ RZYMIAN.

Aleksander, syn Filipa II (336—323), był wychowankiem najznakomitszego uczonego greckiego Arystotelesa, który w pismach swych zjednoczył wyniki wiekowej działalności naukowej Greków, ułatwiając ujęcie jej w system poszczególnych umiejętności. Aleksander, jako 18-letni młodzieniec, brał wybitny udział w bitwie pod Cheroneją i przyczynił się do zwycięstwa. W Grecji lekceważono młodego władcę; gdy, w początkach jego panowania rozeszła się fałszywa pogłoska o śmierci Aleksandra, który zajęty był właśnie zbrojnem zabezpieczeniem północnych granic Macedonji, Tebanie wznieścili rokosz, a poprzeć ich gotowi byli Ateńczycy, podburzeni przez Demostenesa. Aleksander powrócił lotem błyskawicy, zrównał Teby z ziemią, natomiast łagodnie obszedł się z Atenami. Utrwaliwszy w ten sposób powagę swą w Grecji, podjął wielkie plany Filipa i wyprawił się z nieliczną stosunkowo armją na brzegi Hellespontu (334). Pierwotnym jego zamiarem było niezawodnie tylko oswobodzenie Greków małoazjatyckich, może zdobycie Azji Mniejszej, a dopiero wobec straszliwej niemocy, jaką w wojnie okazała Persja, rozszerzały się coraz dalej w parze z powodzeniem plany zdobywcze. Po stronie grecko-macedońskiej była wielka przewaga uzbrojenia i taktyki wojennej, w której Grecy znacznie od czasów wojen perskich poczynili postępy. Po stronie perskiej zaś król Darjusz III okazywał tę samą nieudolność, co niegdyś Xerxes. Prócz tego na czele Greków i Macedończyków stał teraz największy genjusz militarny, jakiego wydała Hellada. Bohaterskim porywem, szlachetnością charakteru, ofiarnością w dzieleniu trudów obozowych — stał się Aleksander bożyszczem wojska, gotowego pójść za nim choćby na krańce świata. Już pierwsza bitwa, stoczona z satrapami nad rzeczką Granikiem, w pobliżu Hellespontu, w której życie Aleksandrowi uratował jego przyjaciel Klitus, skończyła się zupełną klęską Persów i wydała, wobec zupełnego rozprzężenia państwa perskiego, całą Azję Mniejszą na jego łaskę; dalszy pochód Aleksandra aż po granice Syrji był jednym ciągiem świetnych triumfów, a małoazjatyckie ko-



lonje greckie, którym Aleksander obiecał przywrócenie dawnego ustroju demokratycznego, poddawały się po kolei. Zamiast bronić Aleksandrowi dostępu do Syrji w wąwozach cylickich, Darjusz przepuścił go przez nie i oczekiwał Macedończyków pod Issos, w miejscu niedogodnem do rozwinięcia wielkich sił perskich, gdzie brak żywności zmuszał go w dodatku do przyjęcia bitwy w niekorzystnych warunkach. Stanowcza klęska, którą poniósł tu Darjusz (333), otworzyła Aleksandrowi wszystkie kraje perskie aż po Eufrat, a więc Fenicję, w której tylko Tyr stawił opór, aż, wzięty po kilkumiesięcznem oblężeniu, uległ zagładzie,—i Egipt, gdzie z nienawiści do perskiego jarzma, powitano Aleksandra jako zbawcę i gdzie założona przez niego w delcie Nilu Aleksandrja objęła teraz spadek po Tyrze jako stolica handlu we wschodniej kotlinie morza Śródziemnego. W ten sposób zdobyte zostały: Mała Azja, Syrja, Fenicja i Egipt. Darjusz nadaremnie proponował Aleksandrowi podział państwa, przyznając mu wszystkie okupowane kraje aż po Eufrat; tak jak poprzednio, zaraz po bitwie pod Issos, przyznawał mu część Małej Azji po rzekę Halys. Aleksander jednak nie chciał się zadowolić częścią, gdy pewny był zdobycia całości.

Przekroczył więc Eufrat i w pobliżu zwalisk Niniwy zadał ostateczną klęskę Darjuszowi (331), po której władca ten z monarchy stał się tułaczem, uchodzącym przed Aleksandrem coraz dalej na wschód. Aleksander nie śpieszył się z pościgiem, lecz zagarniał po drodze wielkie stolice państwa perskiego, Babilon, Suzę, Persepolis, Ekbatanę, wraz z ich olbrzymiemi skarbami, które posłużyły następnie na wzmożenie tętna życia gospodarczego. Na południe od morza Kaspijskiego doścignął Aleksander już nie Darjusza, lecz jego zwłoki, gdyż zdradziecki satrapa baktryjski Bessus zamordował swego pana. Zgon Darjusza był szczęściem dla Aleksandra; w oczach ludów wschodnich Aleksander był teraz jego spadkobiercą i prawowitym władcą. Najcięższe zadanie czekało Aleksandra w północno-wschodnim zakątku Iranu, w Baktrji, gdzie bitna, górska ludność stawiała mu zawzięty opór. Po zwycięstwie, Aleksander przystąpił tu do działalności kulturalnej, aby hellenizmowi otworzyć szerokie ujście na wschód; budował więc drogi, zakładał miasta, umożliwiał swoją politykę nawiązywanie stosunków handlowych aż po Chiny włącznie.

W czasie pobytu w tych stronach poczęło się coraz wyraźniej zarysowywać nieporozumienie między Aleksandrem a jego grecko-macedońskiem otoczenieniem Aleksander chciał, aby go uważano za prawowitego pana Wschodu, nie postępował przeto z Azjatami jak z ludami podbitemi, obchodził się z niemi łagodnie, dopuszczał znakomitszych barbarzyńców do sprawowania wysokich urzędów cywilnych, powierzał im nawet zarząd prowincyj. Wielki władca rozumiał doskonale, że łatwiej podbić niż utrzymać w posiadaniu tak olbrzymie państwo, przy tak małej garstce zwycięzców. Macedończycy nie rozumieli jednak mądrej polityki Aleksandra i uważając się za zdobywców, odczuwali sprawiedliwe postępowanie z podbitymi jako własną krzywdę. Licząc się z poglądami ludów wschodnich, przyzwyczajonych widzieć we władcach swych półbogów, głosił Aleksander swoje boskie pochodzenie i otoczywszy się blaskiem zewnętrznym na sposób perski, kazał sobie jako synowi Jowisza oddawać hołd. Gniewało to Macedończyków, przywykłych do poufałości względem monarchy, i Greków, którzy w zmianie obyczajów dworskich widzieli zwycięstwo barbarzyństwa nad kulturą. Skutkiem niezadowolenia i wzajemnej nieufności poczęły się tworzyć spiski, których wykrycie uczyniło Aleksandra podejrzliwym, a nawet chwilowo okrutnym (zabicie w stanie pijaństwa przyjaciela z nad Graniku i zbawcy, Klitusa), rys zresztą w ogólności Aleksandrowi obcy. Dokonawszy podboju całego państwa perskiego, dał się Aleksander uwieść żądzy podjęcia wyprawy na Indje, przekroczył Indus i zajął Pendżab; gdy jednak chciał się dalej zapuścić, wypowiedziało mu wojsko, znużone pochodami bez końca, po raz pierwszy posłuszeństwo i zmusiło do powrotu. Spłynąwszy wraz z wojskiem na flocie w dół Indu, Aleksander podzielił armję na dwie części: jedną powierzył Nearchowi z poleceniem, aby opłynął i zbadał nieznane dotychczas, południowe wybrzeże Iranu i starał się dotrzeć do ujść Eufratu, sam zaś lądem postanowił powrócić do Babilonu. Wyprawa Nearcha powiodła się znakomicie, przyczyniając się do wzbogacenia geograficznych i przyrodniczych wiadomości Greków, co było wogóle jedynym trwałym rezultatem wyprawy indyjskiej. Natomiast Aleksander padł wraz z wojskiem ofiarą nieznajomości geograficznych warunków południowego Iranu. Musiał bowiem zboczyć z wybrzeża, utracił kontakt z flotą i natrafił



na tak rozległe pustynie, że w strasznej przeprawie więcej wojska zginęło skutkiem niewygód, aniżeli w dotychczasowych zapasach wojennych. Po powrocie założył Aleksander stolicę w Babilonie i rozwinął niesłychanie gorliwą i płodną w owoce działalność w organizacji olbrzymiego państwa, zapoczątkowaną jeszcze w okresie wojennym.

Pragnął on wzajemnego pokojowego oddziaływania Wschodu i Zachodu, walczących dotąd z sobą, i okazał się większym jeszcze jako organizator państwa, aniżeli poprzednio jako jego zdobywca, chociaż zaledwie niecałe dwa lata panował wśród pokoju: w 33 roku życia znalazł bowiem śmierć. Wielkość Aleksandra polega nietylko na podboju Wschodu i wciągnięciu go w orbitę cywilizacyjnych oddziaływań Zachodu, ale przedewszystkiem na tem, że poglądem na obowiązki władcy i stosunek jego do poddanych wyprzedził o całe wieki współczesnych sobie, a działalnością swoją, która kulturze greckiej wywalczyła wpływ na Wschodzie, stworzył na całe wieki program dla pracy późniejszych pokoleń, tak że Wschód żył, rzec można, okruchami jego działalności aż do chwili, gdy znalazł się w granicach olbrzymiego państwa rzymskiego.

Po śmierci Aleksandra nastaje okres hellenizmu, gdyż kultura grecka, wchłaniając w siebie obce, orjentalne pierwiastki, traci swą pierwotną czystość i oryginalność, przestaje być przeto helleńska, a staje się do niej podobna, zbliżona tylko, czyli hellenistyczna. O ile zyskała na obszarze, rozlewając się po dalekich krajach Wschodu, o tyle straciła na wartości, stała się płytka i powierzchowniejsza. Podnosząc swym wpływem Wschód, Grecja obniżyła się w kulturze własnej. Stolicą hellenizmu była Aleksandrja (stąd epokę tę nazywamy także aleksandryjską). W nauce na pierwszy plan wysuwają się: filozofja, filologja, objaśniająca i chroniąca od zagłady arcydzieła literatury, przekazane przez przeszłość, oraz umiejętności ścisłe, zwłaszcza matematyka i astronomja. Obyczaje uległy także skażeniu pod wpływem orjentalnym; zwłaszcza dwory władców hellenistycznych na Wschodzie dawały obraz wyuzdania i zepsucia.

Państwo, stworzone przez Aleksandra, który nie pozostawił prawego następcy tronu, rozpadło się wkrótce po jego śmierci wśród walk ambitnych wodzów macedońskich; ci „diadochowie", jak ich nazywano, podzielili między sobą wła-

dzę, obejmując namiestnictwa poszczególnych prowincyj, utrzymując jednak początkowo jedność państwową i wojskową. Z powszechnego chaosu wyłoniły się niebawem trzy wielkie monarchje, każda w innej części świata: 1. Macedonja, w granicach z czasów Filipa II, walczyła nieustannie o utrzymanie hegemonji w Grecji. 2. Państwo syryjskie Seleucydów w Azji, ze stolicą w Antjochji, w granicach dawnego państwa perskiego, objęło po niem w spadku wszystkie wady ustrojowe: niedołęstwo władców absolutnych na dworze pełnym rozpusty, rewolucje pałacowe, samowolę satrapów po prowincjach i ustawicznie powtarzające się bunty. Rychło poczęły odpadać prowincje wschodnie, jedne po drugich, tworząc odrębne państwa, a Syrja ograniczyła się wkońcu jako państwo do właściwego swego obszaru. 3. Państwo egipskie, pod panowaniem Ptolemeuszów ze stolicą w Aleksandrji, okazało ze wszystkich największą trwałość i żywotność, ponieważ opierało się na narodowym żywiole egipskim. Rozciągało ono swój protektorat nad wyspami morza Egejskiego i wybrzeżami Azji Mniejszej wśród ustawicznych walk z dwiema innemi potęgami. Przeznaczeniem wszystkich tych monarchij, osłabionych niezgodą i wzajemną walką, było wchodzić kolejno w skład światowego imperjum rzymskiego.

### Znaczenie historji i kultury greckiej.

Naród grecki, niezbyt liczny i politycznie rozdrobniony, zyskał w dziejach pierwszorzędne znaczenie narówni ze zdobywcami świata Rzymianami, a zawdzięcza to swej przedziwnej kulturze, której pierwiastki zapożyczył wprawdzie ze Wschodu, lecz którą później zupełnie samodzielnie i tak wszechstronnie rozwinął, jak żaden inny naród. Kultura grecka przewyższała wschodnią już samem doskonalszem poczuciem piękna, które Grecy upatrywali w harmonji czyli mierze w stosunku części do całości i części między sobą, podczas gdy na Wschodzie szukano piękna w kolosalności i fantastyczności kształtów. Harmonja grecka była odzwierciadleniem prześlicznej przyrody tego kraju, jej wiecznie pogodnego nieba, podczas gdy na Wschodzie natura potęgą i ogromem rozmiarów przestraszała i przygniatała człowieka, czyniąc go swym niewolnikiem. Kultura grecka zrodziła się z religji, nie mającej wprawdzie wartości etycznej, ale będącej kolebką poezji i sztuki, przez co kultura była, jak religja, własnością



całego narodu greckiego, a nie, jak u późniejszych narodów, tylko wybranej garstki. Religja, poezja, sztuka, polityka i życie obyczajowe uzupełniały się u Greków w harmonijną całość. Kultura była wynikiem potrzeby, odczuwanej i rozumianej przez ogół narodu, a nie przedmiotem zbytku, wytworem mody lub kaprysu możnych. Poszczególne działy literatury i gałęzie sztuki pojawiają się u Greków stopniowo, wytwarzając się w należytym porządku, zależnie od postępu w duchowym rozwoju samego narodu. W sobie samym szukał Grek harmonji, którą znajdował w otoczeniu, dążąc do równomiernego a swobodnego rozwoju swych sił, zarówno duchowych jak fizycznych. U żadnego narodu też nie rozwinął się, tak jak u Greków pod wpływem igrzysk, kult pięknego, nagiego ciała, czemu greckie rzeźbiarstwo zawdzięcza dojście do najwyższej doskonałości. Wyższość moralna Greków nad otaczającemi ludami polegała, w rezultacie swobody politycznej, na poczuciu godności osobistej, zamiłowaniu wolności i miłości ojczyzny. Wyposażony temi przymiotami, Grek miał prawo spoglądać z wyższością na otaczające ludy i mienić je barbarzyńskiemi. Podbita przez Rzymian Hellada ujarzmiała kulturą swych zwycięzców, oręż Aleksandra Wielkiego poddał jej Wschód, a miecz Rzymian utrwalił ją na Zachodzie. Kultura grecka stała się przeto kolebką dzisiejszej cywilizacji europejskiej, a mimo że kultura nowożytna prześcignęła ją prawie we wszystkich kierunkach, powracamy zawsze do nieśmiertelnych arcydzieł greckich jako do zdroju najczystszych natchnień.

# Historja rzymska.

## I. EPOKA. CZASY KRÓLESTWA (753?—510?). II EPOKA CZASY REPUBLIKI (510—31). OD ZNIESIENIA WŁADZY KRÓLEWSKIEJ DO BITWY POD AKCJUM.

### I okres (510 — 264). Od zniesienia władzy królewskiej do początku wojen punickich.

#### 1. Ustrój wewnętrzny pierwotnego Rzymu.

Polegał on w pierwotnem państwie, obejmującem samo miasto Rzym z najbliższą okolicą, na władzy ojcowskiej w rodzinie. Ojciec, (pater), miał prawo życia i śmierci nad dziećmi i domownikami. Władza ojcowska, której podlegali synowie choćby sędziwego wieku, gasła dopiero z śmiercią głowy rodziny, poczem każdy z synów stawał się głową swojej własnej.—W epoce tej nie znano jeszcze sposobu wyzwolenia się z pod władzy ojcowskiej (emancypacji), później dopiero uzyskiwano ją przez trzechkrotne, pozorne sprzedawanie syna w niewolę. Rzymianin nie znaczył nic jako jednostka, a tylko przez przynależność do rodu (gens), złożonego z pewnej liczby rodzin. Pewna ilość rodów stanowiła kurję jako jednostkę w jedynem pierwotnem zgromadzeniu obywatelskiem, w komicjach kurjalnych, gdzie głosowano kurjami, a każda kurja składała jeden głos. Zgromadzenie kurjalne wybierało króla, którego władza nie była dziedziczna, lecz dożywotnia. Król był tem w państwie, czem ojciec w rodzinie, mógł skazać na chłostę lub śmierć, dlatego towarzyszyło mu zawsze 12 liktorów, uzbrojonych w topory, sterczące z pęków rózg. Od



dobrej tylko woli króla zależało dozwolić skazanemu odwołać się do wojska, co zwano „prowokacją". Chociaż pan życia i śmierci obywateli, król nie mógł jednak niczego zmienić w ustawach państwa, bo zmiana taka zależała od uchwały komicjów. Nawet więc nad królem górowało prawo, przed którem musiał się korzyć.

Pierwotna ludność Rzymu składała się z samych obywateli, zarazem ojców (patres), naczelnicy zaś rodów tworzyli senat jako przybraną radę króla. Gdy z biegiem czasu zaczęła napływać do Rzymu ludność obca, musiała jako pozbawiona praw oddawać się w opiekę rodom obywatelskim i wchodziła względem nich w stosunek zależności osobistej, klijenteli. Obywatel, który był patrem dla swej rodziny, dla klijentów stawał się patronem. Patron opiekował się klijentem, reprezentował go w sądzie, wzamian zato klijent okazywał mu należny szacunek przez odpowiednie pozdrowienie, przyczyniał się do wyposażenia jego córek lub wykupienia go z niewoli. Z czasem napłynęła do Rzymu tak wielka ilość obcych żywiołów, że obywatele nie mogliby podołać swym obowiązkom jako patronowie, a równocześnie ludność ta, ufna w swą liczbę, mniej lękała się bezprawia. Tę ludność obcą, pozostałą poza związkiem klijenteli, nazywano pospólstwem, plebsem. Stała ona poza państwem rzymskiem, tworząc na jego obszarze jakby odrębny organizm polityczny, miała swych zwierzchników, swe urządzenia, nawet własną odrębną religję, wszystko jednak nie uznawane przez Rzymian i lekceważone. Wobec tych przybyszów obywatel rzymski stawał się patrycjuszem, t. j. potomkiem prawowitych ojców, bo związki małżeńskie plebsu wydawały się oczom obywateli nieprawemi. Nazwy przeto: pater, patron i patrycjusz oznaczają tych samych obywateli rzymskich w trzech okresach rozwoju ludności rzymskiej, gdy najpierw byli to sami tylko obywatele, później przybyli do nich klijenci, a wkońcu wytworzył się plebejat, — oraz oznaczają stosunek obywateli rzymskich do rodziny (pater), do klijentów (patron) i do plebejuszów (patrycjusz).

Fakt, że patrycjusze byli prawie bez wyjątku bogaci, plebejusze zaś ubodzy, — nie tkwił pierwotnie w istocie rzeczy, lecz wytworzył się dopiero z biegiem czasu; coraz mniej bowiem było patrycjuszów, ponieważ ginęli na wojnie, natomiast coraz więcej mieli gruntów zdobytych. Wkońcu okazało się

koniecznością pociągnięcie także plebejuszów do służby wojskowej, skutkiem czego musiano im przyznać pewne prawa obywatelskie. Spełniła to ustawa, zwana serwjańską, bo przypisywana, zdaje się, niesłusznie, królowi Serwiuszowi. Widać na niej wpływy greckie, które oddziaływały na Rzym pierwotny z miast Wielkiej Grecji, a charakter jej jest wybitnie timokratyczny. Dzieliła ona naród (populus), t. zn. patrycjuszów i plebejuszów, na 5 klas majątkowych. Obywatele zupełnie biedni (proletarjat) nie był obowiązany do służby wojskowej; rekrutowano zeń tylko ochotników. Na czele stało 18 centuryj czyli setni jazdy, które razem z pierwszą klasą (najbogatszych) tworzyły 98 centuryj, podczas gdy wszystkie następne klasy liczyły tylko 95 centuryj. Komicja centurjalne były zarazem przeglądem wojska w pełnem, klasami coraz lżejszem uzbrojeniu, na polu Marsowem, a głosowano na nich w ten sposób, że każda centurja miała jeden głos. Gdy zatem rycerze i pierwsza klasa oddali swe głosy, głosowanie klas następnych, uboższych, było tylko czczą formalnością. Ustawa dawała przeto przewagę bogatszym, tem więcej, że ich centurje były mniej liczne, natomiast uboższych — tem liczniejsze, im niższa była klasa; również dawała przewagę starszym nad młodszemi, gdyż każda klasa miała równą liczbę centuryj starszych jak młodszych, chociaż centurje starszych było mniej liczne niż młodszych. Komicja centurjalne, jako zgromadzenia wojskowe, wybierały króla-wodza, decydowały o wojnie i „prowokacji", były zgromadzeniem ogólnem całego narodu, obejmującem patrycjuszów i plebejuszów, natomiast dawne komicja kurjalne, wyłącznie patrycjuszowskie, miały władzę ustawodawczą. Dopiero po zniesieniu władzy królewskiej dano centurjom także prawo uchwalania ustaw, a komicja kurjalne stały się rodzajem izby wyższej, potwierdzającej wybór konsulów i nadającej im władzę, „imperium".

Zniesienie władzy królewskiej nastąpiło, podobnie jak w Atenach, powoli, przez stopniowe jej ograniczenie. Wkońcu pozostał królowi tylko tytuł i godność kapłańska, a władza dostała się dwum urzędnikom, corocznie wybieranym przez centurję, — konsulom. Władzy królewskiej nie podzielono jednak, lecz otrzymał ją każdy konsul zosobna, a konsulowie mogli wtedy tylko coś przeprowadzić gdy byli z sobą w zgodzie. Przez podwojenie przeto osłabiono tę władzę;



prócz tego odjęto konsulom urząd kapłański, jako wodzowie zmieniali się w komendzie, władzę zaś sądową ich ograniczono przez to, że musieli dopuszczać „prowokację." Pomocników konsulów nazywano kwestorami.

## 2. Walka plebejuszów z patrycjuszami i powstanie w związku z nią nowych urzędów.

Los plebejuszów pogorszył się z nastaniem republiki, gdyż stracili jedynego opiekuna w królu. Służba wojskowa podkopywała ich dobrobyt, skoro nie otrzymywali wynagrodzenia, a patrycjusze zagarniali wyłącznie dla siebie zdobyte ziemie. Gnębiło ich też straszne prawo dłużnicze, zupełnie takie samo, jak w Atenach przed Solonem. Zrozpaczony plebs postanowił wkońcu, z początkiem w. V. opuścić Rzym i szukać nowych siedzib. Ta t. zw. secesja ludu na Mon, Sacrum (494) — i założenie tam samodzielnej gminy zmusiła patrycjuszów do ustępstw, mianowicie do uznania corocznie wybieranych zwierzchników plebejskich, zwanych od dzielnic miasta (tribus), trybunami ludowymi, za uprawnionych obrońców plebsu. Nietykalność trybunów polegała nie na tej ugodzie, lecz na uroczystej przysiędze ludu złożonej za siebie i swych potomków, że ktoby podniósł rękę na trybuna, winien będzie śmierci. Dwa były pierwotne prawa trybunów: 1) Prawo pomocy. Trybun przez cały rok swego urzędowania nie mógł wydalać się z Rzymu, a drzwi jego mieszkania dniem i nocą musiały być otwarte, aby ścigany plebejusz mógł w niem znaleźć schronienie, poczem stawał się bezkarny. 2) Prawo przewodniczenia zgromadzeniom trybusowym, które zwoływali. Trzecie te z kolei zgromadzenia były wyłącznie plebejskie, a uchwały ich obowiązywały sam tylko plebs. Dwa dalsze prawa wywalczyli trybunowie z biegiem czasu, dzięki swej nietykalności: 3) Prawo interces ji (veto), którem unieważniali czynności magistratów, t. j. urzędników rzymskich, oraz uchwały senatu czy komicjów. 4) Prawo kary na mocy którego mogli więzić urzędników, a nawet konsulów. Władza trybuna stała się z biegiem czasu straszliwą potęgą, która w każdem innem państwie musiałaby doprowadzić do tyranji albo do rozbicia ustroju państwowego, była zaś możliwa tylko w Rzymie, gdzie nad wszystkiem górowało poczucie prawa. Żaden z trybunów nie nadużył swej władzy, a każdy

działał tylko w granicach powierzonego sobie urzędu, którego celem było wywalczenie plebejuszom równouprawnienia z patrycjuszami. Walka ta trwa przez cały w. V i IV, toczona wprawdzie z namiętnością, ale środkami ściśle legalnemi. Ostatecznie zwycięstwo plebejatu było nieuniknione dzięki nietykalności trybunów. Patrycjat, zepchnięty odrazu na stanowisko odporne, posiadał jednak mnóstwo sposobów przedłużania walki i odsuwania zwycięstwa plebejatu na dalszą metę.

Przeciw trybunom i uchylaniu się plebsu od służby wojskowej miał patrycjat potężną broń w dyktaturze. Dyktator, mianowany przez senat, miał powierzoną dawną władzę królewską, wobec której ustawały wszystkie inne władze, nawet trybunów, był panem życia i śmierci, druzgotał przeto wszelki opór, — ale władza jego nie mogła trwać nad pół roku. Świadczy to o głębokiem poczuciu prawa u Rzymian, że żaden z dyktatorów nie przedłużył sobie samowolnie władzy, choć nie było sposobu sprzeciwienia się mu, gdyby to był uczynił. Zbyt częste jednak posługiwanie się dyktaturą nie było wskazane. Długo bardzo pracowali trybunowie nad wywalczeniem komicjom trybusowym władzy ustawodawczej. Przechowały się kilkakrotne wnioski, aby, co lud na tribus uchwali, obowiązywało cały naród, a ponawianie tych wniosków świadczy o wytrwałym oporze senatu i patrycjuszów. Wkońcu jednak, choć niewiadomo kiedy, uzyskały komicja trybusowe władzę ustawodawczą, centurjom pozostały prawa zgromadzenia wojskowego i wybór wyższych urzędników, komicja zaś kurjalne straciły wszelkie znaczenie i stały się czczą formalnością. Patrycjusze mieli jednak wypróbowane środki, aby zapobiec niemiłym sobie uchwałom zgromadzeń trybusowych.

Nawet pozorne ustępstwa patrycjatu wychodziły czasem na niekorzyść plebsu, tak np. stopniowe pomnożenie liczby trybunów z dwóch na dziesięciu, wskazane coprawda przez wzrost obszaru miasta. Ponieważ jednak wymagano jednomyślności wszystkich trybunów w każdym wypadku, łatwo było senatowi wśród znaczniejszej liczby trybunów pozyskać jednego dla zgłoszenia veta i udaremnienia całej akcji. Gdy mimo wszystko zapadła niemiła uchwała, udaremniano ją pod pozorem nieformalności przy jej uchwalaniu albo z pomocą wróżb kapłańskich, auspicjów, nieodłącznych w Rzymie od wszelkich czynności urzędowych, — a gdyby i to zawiodło, konsulowie mogli z pozwoleniem senatu uchwały nie wykonać.



Pierwszym walnym sukcesem plebejatu w tej walce było ustanowienie około r. 451 decemwiratu. Dotychczas sędziami byli wyłącznie patrycjusze, prawo nie było spisane, a patrycjusze, jako sędziowie we własnej sprawie, krzywdzili plebejuszów. Po długich sporach zgodzono się na wybór 10 mężów, decemwirów, z pośród patrycjuszów i plebejuszów, (pierwsi decemwirowie składali się wyłącznie z patrycjuszów) z ustaniem wszelkiej innej władzy, — i ci spisali prawo dziesięciu, uzupełnionych potem do dwunastu tablic, podstawę całego późniejszego rozwoju prawa rzymskiego. Wyryte na bronzowych czy drewnianych tablicach, wystawione były na forum na widok publiczny, a dzieci rzymskie uczyły się na niem czytać, jak greckie na „Iljadzie". Opóźnienie zwycięstwa plebejatu było także następstwem niezgody pośród plebejuszów. Inne były mianowicie dążenia plebejuszów ubogich, którym chodziło tylko o polepszenie bytu, inne zaś majętnych, którzy pożądali zaszczytów i dostępu do urzędów. Wnioskom przeto, które obchodziły tylko część plebejatu, brakło ogólnego poparcia. Dla ubogich najważniejsze były wnioski agrarne, rolnicze, dążące do zamiany systemu okupacji, t. j. zagarniania za małym czynszem przez patrycjuszów gruntów, zdobytych na nieprzyjacielu a pozostających nadal własnością państwową, na system asygnacji, t. j. rozdzielania tych gruntów na własność między ubogich plebejuszów. Te wnioski, zagrażające stanowi posiadania patrycjuszów, były senatowi najwstrętniejsze, i zwalczano je też zaciekle. Wcześniejsze zdobycze dostały się przeto bogatszym plebejuszom. Prawo Kanuleja (445) uznało ważność małżeństw mieszanych między patrycjatem a plebejatem, przyczem dzieci zaliczano do stanu ojca. Głównym jednak celem ambicji bogatych plebejuszów był konsulat. Aby im opóźnić dostęp do tego wpływowego urzędu, poczęto tworzyć coraz to nowe urzędy, wyposażając je czynnościami, odjętemi konsulom, po pierwsze, aby na wypadek opanowania konsulatu przez plebejuszów dostał im się z władzą jak najwięcej uszczuploną, powtóre, aby po pozyskaniu konsulatu zmuszeni jeszcze byli wywalczać sobie dostęp do każdego nowego urzędu zosobna. Przyznać jednak trzeba, że wobec wzrostu państwa było zarazem koniecznością tworzenie nowych urzędów, gdyż konsulowie nie mogli już podołać zwiększonym czynnościom. Wybiegiem patrycjatu było zastąpienie chwilowe,

w rok po prawie Kanuleja, urzędu konsularnego przez nowy, trzech czy czterech trybunów wojskowych z władzą konsularną, do którego dostęp mieli mieć także i plebejusze. Co roku więc powstawały spory, czy na rok następny mają być wybrani konsulowie, czy trybunowie konsularni, jeżeli zaś trybunowie, czy mają być nimi także i plebejusze, a w tym wypadku, ilu ich ma być wybranych wśród pięciu trybunów konsularnych. Ponieważ konsulowie mieli poruczone oszacowanie obywateli, z którem łączyły się obrzędy religijne, niedostępne dla plebejuszów, musiano przeto z nastaniem trybunatu konsularnego ustanowić „cenzurę" jako nowy, odrębny urząd. Od r. 443 wybierano więc co lat 5 dwóch cenzorów (wyłącznie z pośród patrycjuszów), którzy spełniali następujące czynności: 1) cenzus czyli majątkowe szacowanie obywateli; 2) zapisywanie na tej podstawie rycerzy; 3) formowanie listy senatorów, którymi zostawali wyżsi urzędnicy po skończeniu urzędowania, o ile ich cenzor wciągnął na listę; 4) cenzurę obyczajową, wykonywaną t. zw. notą cenzorską, na mocy której za przekroczenia, nie podlegające karze przewidzianej przez prawo, cenzor mógł wyrzucić winnego z senatu, jazdy albo przenieść do innej klasy; 5) zarząd skarbu, układanie budżetu wydatków i kierownictwo budowli publicznych (przy udziale kwestorów). Dzięki tak rozległej władzy, a nawet wpływowi na senat, urząd cenzora stał się najwyższem dostojeństwem w państwie, powierzanem tylko bardzo doświadczonym i wytrawnym mężom. Z czasem ustanowiono, że nikt nie może być cenzorem dwa razy.

Pierwszym urzędem stałym, do którego plebejusze wywalczyli sobie dostęp, była kwestura. Plebejat wkońcu przekonał się, że tylko zjednoczonemi siłami bogatych i ubogich zdoła odnieść stanowcze zwycięstwo. To też ustawy trybunów Licynjusza i Sexcjusza były ugodą między dążnościami bogatych a ubogich plebejuszów: 1. Jeden z dwóch konsulów musi być plebejuszem. Podczas gdy ten wniosek zadowalał bogatych, dwa następne służyły interesom ubogich. 2. Nikt nie może dzierżawić z okupowanego gruntu ponad 500 morgów; nadwyżkę należy rozdawać na własność ubogim obywatelom. 3. Od kapitału dłużnego odlicza się wszystko, co dotychczas wypłacono procentami, resztę zaś wolno spłacić w dwóch rocznych ratach. Wszystkie wnioski połączono w nierozdzielną całość, mającą być albo przyjętą albo odrzuconą. Zgodność



całego plebejatu i nieustępliwość trybunów wywalczyły tym wnioskom zwycięstwo dopiero po dziesięciu latach (367), a na rok następny wybrano pierwszego plebejusza konsulem. Równocześnie jednak uszczuplono władzę konsularną przez odjęcie od niej władzy sądowej, poruczonej nowemu urzędnikowi: corocznie wybieranemu pretorowi. Później ustanowiono dwóch pretorów: jeden był miejski dla sporów między obywatelami, drugi cudzoziemski dla sporów między obywatelami a obcymi. Pretor wyjaśniał tylko daną kwestję ze stanowiska prawnego, o winie zaś orzekali sędziowie, naznaczani z pomiędzy senatorów. Przy objęciu urzędowania pretorowie ogłaszali w swych edyktach, jakich norm będą się trzymali w sprawach wątpliwych, nieprzewidzianych w 12 tablicach; edykta te przeto rozwijały dalej prawo rzymskie. W tym samym roku powstał urząd edylów kurulnych. Dotychczas byli edylowie plebejscy pomocnikami trybunów jako komisarze policyjni, targowi po dzielnicach, do nich też należało urządzanie uroczystości publicznych i igrzysk. Ponieważ jednak suma, wyznaczona na te uroczystości, z biegiem czasu nie wystarczała, a edylowie plebejscy wzbraniali się, względnie nie mieli czem, uzupełniać wydatków z własnych funduszów, ustanowiono teraz edylów kurulnych z równie zaszczytnym jak kosztownym obowiązkiem urządzania uroczystości.

Okres od r. 367 do r. 300 jest erą stopniowego godzenia się obu stanów, zaznaczaną coraz to nowemi zdobyczami plebejatu. Plebejusze wywalczyli sobie bowiem w tym czasie dostęp do pretorjatu, cenzury, edylatu kurulnego, a gdy w r. 300 uzyskali także dostęp do urzędów kapłańskich o znaczeniu politycznem, t. j. pontyfikatu i augurjatu, mających w ręku całą maszynerję wróżbiarską, nastało zupełne równouprawnienie obu stanów z pewnem nawet uprzywilejowaniem plebejatu. Plebejusze bowiem nie mieli dostępu tylko do nic nie znaczących urzędów kapłańskich, o które nie warto się było ubiegać, natomiast patrycjusze nie mogli być trybunami ludowymi, tak bardzo wpływowymi, ani edylami plebejskimi. Obaj konsulowie mogli być plebejuszami, nigdy zaś obaj patrycjuszami. Dlatego ambitniejsi patrycjusze poczęli porzucać swój stan, a zapisywać się do ksiąg plebejskich. Wogóle rychło zatarła się wszelka różnica między obu stanami, a pozostał tylko rozłam między obywatelami boga-

tymi i wpływowymi a ubogim tłumem obywatelskim, bez różnicy pochodzenia.

Zgoda stanów utrwaliła władzę senatu. Stanowiąc pierwotnie przyboczną radę konsulów, senat wziął rychło nad nimi górę i zdegradował ich na wykonawców swej woli, gdyż uzupełniając się ustawicznie nowymi przedstawicielami arystokracji na miejsce zmarłych, był niejako nieśmiertelny, utrzymywał ciągłość tradycyj, podczas gdy konsulowie zmieniali się co rok. Senat odgrywał rolę strażnika najwyższych interesów państwowych, sankcjonował traktaty zagraniczne, nagradzał zwycięskich wodzów, zarządzał finansami, dawał konsulom instrukcje, w razie potrzeby mianował dyktatorów, zatwierdzał uchwały zgromadzenia ludowego. Jedyną przeszkodą w utrwaleniu się władzy senatu byli dotychczas trybunowie. Gdy jednak ustała walka stanów, trybunowie, zadowoleni w zupełności, poszli w służbę senatu, zwali się jego synami, stawiali tylko wnioski miłe senatowi, na jego rozkaz lub za jego pozwoleniem, a przez swe prawo kary zmuszali opornych urzędników do posłuszeństwa dla senatu. Również wybory wypadały po myśli senatu, gdyż wychodzili z nich wyłącznie kandydaci przezeń poleceni. Przy pozorach przeto demokracji, ustrój Rzymu pod rządami senatu był w istocie zupełnie arystokratyczny, ponieważ komicja trzymane były przez trybunów w zależności od senatu.

Ówczesna arystokracja rzymska ucieleśniona w senacie, waleczna i karna, gotowa do poświęcenia się dla ojczyzny, mądrze kierowała państwem i położyła podwaliny pod jego przyszłą wielkość. Obyczaje były cnotliwe i pełne prostoty; typem obywatela był wieśniak średniej zamożności, odwoływany od pługa na obronę ojczyzny, czasem na stanowisko wodza i dyktatora (Cyncynnatus). Dopiero od pogodzenia się stanów, Rzym, uspokojony wewnętrznie, mógł skupić swe siły na zewnątrz i dążyć do podboju Italji.

### 3. Wzrost potęgi rzymskiej aż do opanowania Italji.

Rzym pierwotny był małą osadą latyńską, należącą do związku latyńskiego, a leżącą na lewym brzegu Tybru w pobliżu jego ujść. Jako wysunięty najdalej na granicę siedzib Etrusków, zmuszony był w ciągłych walkach z Etruskami, Sabińczykami i Latynami w wyższym stopniu rozwinąć organizację wojskową i łatwiej mógł pod wpływem obcych postąpić w kulturze niż jego latyńscy pobratymcy, którym też jeszcze za czasów królewskich narzucił zwierzchnictwo. Stanąwszy na czele związku latyńskiego, w ustawicznych bojach z sąsiednimi drobnymi ludami, zwłaszcza z Wolskami, Rzymianie rozszerzyli szczupłe granice pierwotnego Lacjum na południe aż po granice żyznej Kampanji, wchodzącej już w skład Wielkiej Grecji. Wewnętrzna walka stanów utrudniała długo rozwój zewnętrznej potęgi, z każdej jednak klęski dźwigali się Rzymianie z podwojoną energją dzięki doskonałej organizacji wojskowej i żelaznej karności. Prawa obywatelskie zależne były od służby wojskowej, każdy obywatel był żołnierzem. Podstawę armji rzymskiej stanowiła kilkutysięczna legja, złożona ze wszystkich rodzajów broni. Rdzeń jej tworzyła ciężkozbrojna piechota, podzielona na 3 szeregi, przyczem w pierwszym stawali nowozaciężni żołnierze, w ostatnim zaś — weterani. Legja składała się z 30 manipuł jako odrębnych jednostek, a taktyka polegała na ich dowolnem rozrzucaniu na znacznej przestrzeni lub ściąganiu, względnie łączeniu, w zwarte szeregi w miarę potrzeby. Tej ruchliwości zawdzięczała legja sprawność i swobodę ruchów, któremi górowała nad nieprzyjacielem. Straszną bronią w ręku Rzymian był pocisk, pilum, w którego rzucaniu z odległości doszli Rzymianie do mistrzostwa. Wielką zręczność okazywali też w zakładaniu warownych obozów, do których chronić się mogli w każdej chwili, gdy nie chcieli staczać bitwy.



Z początkiem w IV uległ Rzym zniszczeniu przez groźny najazd Gallów, których łupieskie wyprawy poprzez Etrurję często się odtąd powtarzały. Gallowie byli tem dla Italji, czem Tatarzy dla Polski. Na szczęście jednak, usadowiwszy się w północnej Italji nad Padem, zaniechali dalszych zdobyczy. Niebezpieczeństwo, grożące od Gallów, wyszło Rzymianom na korzyść, gdyż Rzym odpierał najskuteczniej ich najazdy i stawał się puklerzem dla innych ludów.

Długo ważyły się losy, czy nad środkową Italją zapanują Rzymianie, czy też sąsiedzi ich od południa, Samnici, odłam Sabellów, których liczne plemiona wypełniały rdzeń środkowej Italji. Samnici liczbą przewyższali Rzymian, męstwem byli im równi, ale Rzymianie górowali organizacją wojskową i pokonali ich w dwóch wojnach samnickich

w drugiej połowie IV w., a ostatecznie w trzeciej wojnie z początkiem w. III; równocześnie doznali klęski Etruskowie i Umbrowie, wspierający Samnitów przeciw Rzymianom. Następstwem wojen samnickich było utrwalenie tedy przewagi Rzymian w całej Italji środkowej i uznanie tej przewagi przez Samnitów.

Usadowiwszy się w Kampanji, Rzymianie otwarli sobie dostęp do południowej Italji, a niebawem, mając na widoku cele handlowe, wdali się w wojnę z potężną kolonją grecką Tarentem. Mieszkańcy tego miasta wezwali na pomoc siostrzeńca Aleksandra Wielkiego, króla Epiru Pyrrusa, który gotował się do odegrania w Italji tej samej roli, co wuj jego na Wschodzie. Falangi greckie pokonały legje rzymskie w dwóch walnych bitwach, w których do zwycięstwa przyczynić się miały nieznane dotąd w Italji, wytresowane do boju słonie, zastępujące poniekąd dzisiejszą artylerję. Nieugięty jednak senat rzymski nie myślał prosić o pokój, tem bardziej, że straty swe Rzymianie z łatwością uzupełniali nowemi zaciągami, dla Pyrrusa zaś każda strata była niepowetowana, skutkiem czego po każdem zwycięstwie czuł się mimo to słabszy (t. zw. Pyrrusowe zwycięstwo). W trzeciej bitwie, pod Benewentem (275), dzięki fortelowi spłoszenia słoni nieprzyjacielskich, Rzymianie odnieśli świetne zwycięstwo, poczem zmusili Pyrrusa do opuszczenia Italji, pokonali Tarent wraz ze sprzymierzonemi z nim ludami i uzyskali zwierzchność nad Italją południową.

Odtąd byli Rzymianie panami całej właściwej Italji; nie liczono jeszcze do niej równiny nad Padem, siedziby Gallów, wśród których jednak zaraz potem poczęli zakładać kolonje wojskowe i stopniowo ten kraj opanowywać.

Panowanie Rzymian nad Italją miało formę hegemonji. Pozostawiali oni poddanym sobie ludom zupełny samorząd wewnętrzny, nie żądali od nich żadnych danin, z wyjątkiem podatku krwi, t. j. dostarczania posiłków na wojnę. Los przeto sprzymierzeńców rzymskich, bo tak ich zwano, był wcale znośny i zapewniał Rzymowi wierność ich nawet w chwilach bardzo krytycznych. Prócz tego Rzymianie trzymali się zasady: „Divide et impera“, t. zn.: „Dziel, abyś panował“. Starali się o to, aby z każdem podległem państwem zawrzeć zosobna przymierze na odrębnych warunkach, mniej lub więcej korzystnych, a tym sposobem, rozbudziwszy między



niemi zazdrość i rywalizację, nie dopuścić do porozumienia przeciw Rzymowi. Nad posłuszeństwem sprzymierzeńców czuwały nadto liczne kolonje wojskowe, zakładane na ich obszarach w ważnych strategicznie punktach na t. zw. prawie latyńskiem, jako twierdze panowania rzymskiego. Los braci Latynów, jednej z Rzymianami wiary, mowy i obyczajów, pierwotnie cieszących się zupełnem równouprawnieniem, pogarszał się w miarę wzrostu potęgi rzymskiej do tego stopnia, że z początkiem wojen samnickich chwycili oni za oręż. Rzymianie pokonali ich i rozbili dotychczasowy związek latyński, łączący wszystkie miasta pod przewodnictwem Rzymu. Odtąd ustały wszelkie wzajemne stosunki polityczne, handlowe i towarzyskie miast latyńskich, a każde z nich związane było wyłącznie z Rzymem. Nierównikiony skutkiem tego zastój zepchnął rychło miasta latyńskie do rzędu nic nie znaczących mieścin. Natomiast kolonje rzymskie poczęto zaludniać mieszkańcami miast latyńskich oraz ubogimi obywatelami rzymskimi i wyposażać je prawem latyńskiem, po rzymskiem — najbardziej korzystnem. Te kolonje latyńskie zajmowały wśród sprzymierzeńców stanowisko uprzywilejowane, a stanowiły podstawę potęgi Rzymu i jego panowania nad Italją. Latynowie mieli ułatwione nawet pozyskiwanie obywatelstwa rzymskiego.

Z wybuchem pierwszej wojny punickiej kończy się pierwszy okres historji Rzymu, ważny zwłaszcza ze względu na rozwój wewnętrzny republiki. Wypadki zewnętrzne natomiast, choć uwieńczone wkońcu podbojem Italji, schodzą na plan drugi, a historja rzymska tego okresu przepełniona jest bajkami wymysłu późniejszych kronikarzy, nie mającemi żadnej wartości historycznej.

## II okres (254 — 133). Od początku wojen punickich do wystąpienia Grakchów. Czasy świetności republiki. Rzym staje się panem świata.

### 1. Dwie wojny punickie.

Po opanowaniu Italji tylko wąska cieśnina messyńska oddzielała władztwo Rzymian od zakresu potęgi fenickiej Kartaginy, władczyni zachodniej kotliny morza Śródziemnego. Po upadku Tyru wszystkie kolonje w tych stronach dostały

się pod zwierzchność bogatej i potężnej Kartaginy, położonej na cyplu Afryki, przeciwległym wybrzeżom Sycylji. Kartagina jednak daremnie się kusiła o zupełne opanowanie tej żyznej wyspy, gdyż miasta greckie, głównie pod przywództwem potężnych Syrakuz, stawiały wytrwały opór. W każdym razie Sycylja należała do sfery wpływów kartagińskich, a pojawienie się na niej Rzymian, dotąd pozostających w przymierzu z Kartaginą, musiało dać powód do wybuchu wojny między oboma państwami, w której zrazu chodziło tylko o panowanie na Sycylji, ale która w następstwie doprowadziła do śmiertelnej walki o panowanie na morzu Śródziemnem wogóle. Wojna ta skończyć się mogła tylko całkowitem ubezwładnieniem jednej ze stron walczących. Kartagina nie dała się bez walki zepchnąć z dotychczasowego stanowiska i pozbawić przewagi na morzu Śródziemnem, Rzym zaś, raz przekroczywszy granicę Italji i wstąpiwszy na drogę podbojów, nie mógł się na niej zatrzymać w połowie.

Zestawienie potęgi obu państw w chwili wybuchu wojny przypomina stosunek Aten do Sparty, przyczem Kartagina zajmuje stanowisko Aten, Rzym zaś — Sparty. Kartagina była potęgą morską, Rzym—lądową. Kartagina była państwem bogatem i handlowem, Rzym — ubogiem i militarnem. Kartagina walczyła zapomocą wojska najemnego, zaciężnego, dla którego wojna była tylko rzemiosłem, siłę zaś Rzymu stanowiło wojsko złożone z obywateli, przejęte zapałem i poświęceniem dla sprawy ojczystej. Polityka Kartaginy była kupiecka, lękliwa, z zasady niechętna szkodzącej handlowi wojnie, natomiast Rzym był gotów do największych ofiar i poświęceń. W Rzymie, mimo pozorów demokracji, działaniami wojennemi kierował wytrwale i konsekwentnie arystokratyczny senat, w Kartaginie zaś, wobec oligarchicznego ustroju państwa, zwalczały się zawzięcie stronnictwa możnych rodów, posługujące się motłochem do przeprowadzania swych planów, skutkiem czego nie mogło być mowy o energicznem i konsekwentnem prowadzeniu wojny. Uciskani przez Kartagińczyków podatkami i wyzyskiwani poddani gotowi byli w każdej chwili do buntu i zdrady, natomiast Rzym mógł liczyć na wierność większości swych sprzymierzeńców. Wobec tego ostateczne zwycięstwo Rzymian nie mogło być wątpliwe i nastąpiło mimo wysiłków jednego z największych genjuszów wojennych, Hannibala.



W I wojnie punickiej czyli fenickiej (264—241) walka toczyła się na wodach przyległych do Sycylji, a najpotężniejsze miasto tej wyspy, Syrakuzy, stanęło ze swym królem po stronie Rzymian. Chociaż potęga Rzymu, jak Sparty, polegała na wojsku lądowem, to jednak sprzymierzone miasta greckie dostarczyły Rzymianom okrętów, podobnie jak Sparcie miasta jej związku, — a przytem sami Rzymianie przystąpili bezzwłocznie do stworzenia własnej potężnej floty. Pierwsze zwycięstwo na morzu, pod Mylami (260) było następstwem taktyki konsula Duiljusza, mianowicie zamiany bitwy morskiej na lądową przez zarzucenie drewnianych pomostów na okręty nieprzyjacielskie, które je z rzymskiemi spajały, unieruchomiały,—skutkiem czego przychodziło na pomostach do walki ręcznej, dającej Rzymianom przewagę. Pomyślna zrazu wyprawa konsula Regulusa do Afryki, który powziął śmiałą myśl zagrożenia Kartaginie w jej własnej siedzibie, skończyła się jednak klęską Rzymian i śmiercią męczeńską Regulusa. Kilka z rzędu flot, budowanych przez Rzymian, przepadło skutkiem nieudolności rzymskich konsulów, znających się tylko na wojnie lądowej. Senat, zniechęcony niepowodzeniem, nie chciał ponosić dalszych ofiar, a wtedy zapał powszechny pobudził ofiarność obywatelstwa, i flota, zbudowana z prywatnych funduszów, zadała Kartagińczykom klęskę u wysp Egackich (241). Osłabieni wojną, przynoszącą handlowi wielkie straty, Kartagińczycy skłonili się do zawarcia pokoju, na mocy którego zrzekli się Sycylji na rzecz Rzymian i zapłacili miljonową kontrybucję. Zaraz potem Rzymianie opanowali Sardynję i Korsykę, korzystając z buntu skąpo płatnych zaciężnych wojsk kartagińskich. Jednocześnie dokonano nowych podbojów na północy w walkach z Gallami, założono szereg kolonij, budowano wielkie drogi, tępiono korsarstwo na morzu Adrjatyckiem.

Nie wszyscy w Kartaginie godzili się z kupiecką polityką rządzących kapitalistów, pragnącą za wszelką cenę pokoju a prowadzącą z obawy strat handlowych do zguby. Na czele partji wojennej stał Hamilkar Barkas, który w ostatniej wojnie lądowej na Sycylji okrył się wielką sławą. Widząc zaślepienie rodaków, postanowił bez ich współudziału stworzyć poza Kartaginą warunki, w których udałoby mu się wyćwiczyć liczną armję i uzyskać podstawę operacyjną oraz materjalną do nowej walki z Rzymem. Do tego nadawała

się najbardziej południowa Hiszpanja, bogata w kruszce i obfitująca w kolonje fenickie. Hamilkar zdolny wódz i znakomity organizator, zyskał sobie sympatję i posłuszeństwo ludów hiszpańskich, rychło wyćwiczył z nich wzorową armję i stworzył jakby odrębne państwo, dziedzicznie przywiązane do jego rodu. Po śmierci bowiem Barkasa wojsko okrzyknęło wodzem najpierw jego zięcia, Hasdrubala, a później, gdy dorósł, jego syna, wielkiego Hannibala. Dzieckiem opuściwszy ojczyznę, Hannibal był wychowany w największej do Rzymian nienawiści i cel życia swego upatrywał w walce z Rzymem. Bezgraniczne przywiązanie wojska do rodziny Barkasa, a zwłaszcza do Hannibala, czyniło to wojsko nieskończenie wyższem nad dotychczasowem zaciężnem, a godnem także zmierzyć się z rzymskiem, gdyż ideał poczucia obywatelskiego zastępowała miłość i wierność dla wodza, z którego losami byt jego był połączony. Tym stosunkiem wojska do wodza i genjuszem militarnym Hannibala tłómaczą się jego triumfy wojenne. Rzymianie z zazdrością i nieufnością patrzyli na rozwój potęgi kartagińskiej w Hiszpanji i zagrozili wojną na wypadek, gdyby wojsko kartagińskie przekroczyło rzekę Ebro.

Gdy jednak Hannibal ukończył przygotowania wojenne, nie przekroczeniem Ebra, lecz zburzeniem miasta Saguntu, sprzymierzonego z Rzymianami, wywołał II wojnę punicką (218—201). Ponieważ jednak wylądowanie z wojskiem w Italji wydawało się przedsięwzięciem bardzo niepewnem, Hannibal obrał na swe nieszczęście drogę lądową, niezmiernie uciążliwą, przyczem, podobnie jak Aleksander Wielki, pad ofiarą nieznajomości warunków geograficznych. Po przebyciu bowiem Ebra, Pirenejów, Rodanu, stracił w straszliwej przeprawie przez wąwozy alpejskie wszystkie słonie i większą część wojska, a na równinie nadpadańskiej znalazł się z siłami tak przez drogę znużonemi, że gdyby Rzymianie byli gotowi do natarcia, poniósłby niechybną klęskę. Nieprzyjaciół jednak zastał nieprzygotowanych, pozwolili mu więc wypocząć i nabrać sił przez połączenie się z Gallami przedalpejskimi, oburzonymi, że na ich obszarach Rzymianie poczęli już budować swe twierdze. W dwóch bitwach nad dopływami Padu Hannibal pokonał konsulów rzymskich, w trzeciej, nad jeziorem Trazymeńskiem (217), poległ konsul Flaminjusz, zwabiony w zasadzkę, wraz z połową wojska;



druga połowa dostała się do niewoli. Trwoga padła na Rzym. Hannibal jednak przed zaatakowaniem miasta zamierzał wprzódy oderwać od Rzymu sprzymierzeńców i przeciągnąć ich na swą stronę; szanował przeto ich grunta, rzymskie zaś pustoszył doszczętnie. Fabius Maximus, jeden z ostatnich dyktatorów, zawiódł nadzieje szybkiego rozstrzygnięcia, gdyż unikał walnej bitwy, a Hannibala nękał tylko podjazdami, odcinając mu dowóz żywności i krępując swobodę ruchów; zyskał też szyderczy przydomek „kunktatora“ (zwlekacza), który później, w obliczu strasznej klęski, przemienił się właściwie w zaszczytny. Jeden bowiem z konsulów, chciwy wawrzynów, zerwał z taktyką Fabjusza i dawszy się wciągnąć w niekorzystnych warunkach w bitwę, poniósł pod Kannami (216) największą klęskę, jaką pamiętają dzieje rzymskie. Drugi konsul i 50 tysięcy wojska rzymskiego legło na placu. Pełne wory pierścieni, zdartych z palców senatorów i rycerzy, wysłał zwycięzca do Kartaginy. Zguba Rzymu wydawała się nieuchronna; pozbawione ostatniej armji, zaludnione przez kobiety, starców i dzieci, oczekiwało miasto zagłady. Hannibal natomiast pozyskał w rezultacie zwycięstwa przymierze z Samnitami i miastami greckiemi, które teraz dopiero, widząc stanowczą klęskę Rzymu, odpadły od niego, zawarł przymierze z Filipem V, królem macedońskim, — a z ojczyzny, zachęconej jego triumfami, pewny był gorliwego poparcia. Ratunkiem dla Rzymu stał się senat, złożony obecnie z samych starców. W najtrudniejszych warunkach nie stracił on otuchy; u bram miasta powitał konsula, pierzchłego z placu boju, dziękując mu, że nie zwątpił o ojczyźnie. Nie było bowiem czasu na oskarżenia i sądy, a odczuwano potrzebę zjednoczenia wszystkich sił na odparcie grożącego niebezpieczeństwa. Powołano pod broń młodzieńców, starców, niewolników, znęconych nadzieją wolności, i nawet przestępców. Odstąpiono od zgubnego zwyczaju powierzania wojska często nieudolnym konsulom i od szkodliwej, corocznej zmiany wodzów, natomiast z roku na rok przedłużano dowództwo ludziom wypróbowanym i doświadczonym. Unikano starannie, za radą wyśmiewanego wprzódy Fabjusza, bitew w otwartem polu, a punkt ciężkości w działaniach wojennych polegał odtąd na obleganiu miast sprzymierzonych z Hannibalem, jak Tarent, Syrakuzy, Kapua. Głównym bohaterem tak prowadzonej wojny stał się Marcellus.

Z każdym rokiem wzrastał Rzym w ten sposób w siły, wzbogacał armję nowemi zastępami dorastających wojowników i leczył się z straszliwej klęski doznanej pod Kannami. Hannibala natomiast, który mimo zwycięstwa nie miał odwagi uderzyć na Rzym wobec niespełnionej nadziei, że połączą się nim sprzymierzeńcy Rzymu, zawodziły kolejno wszystkie nadzieje. Filip V nie mógł przybyć mu z pomocą, gdyż Rzymianie poszczuli na niego Greków i zajęli go we własnym kraju. Kartagińczycy nie sprzeniewierzyli się swemu kupieckiemu charakterowi; utwierdzeni w mniemaniu, że Hannibal, jak dotąd tak i nadal, sam sobie da radę, pozostawili go bez wydatniejszej pomocy, dwaj zaś bracia Hannibala, pobici po kolei przez Rzymian, bezskutecznie usiłowali pośpieszyć mu z posiłkami. Italscy sprzymierzeńcy Hannibala, zwłaszcza miasta greckie, chcieli, aby Hannibal walczył za nich i bronił ich przed Rzymianami bez ich czynnego współudziału. W tych warunkach Hannibal nie miał czem zapełnić rzednących szeregów swych weteranów, i potęga jego topniała z każdym rokiem. Syrakuzy i Tarent wpadły w ręce Rzymian, kampańską Kapuę zaś napróżno usiłował Hannibal uratować pochodem na Rzym, pragnąc w ten sposób odciągnąć od Kapui armię oblężniczą, a zmusić ją do walki w otwartem polu. Wprawdzie pamiętny pozostał na zawsze postrach, który padł na Rzym, streszczający się w wyrazach: „Hannibal ante portas", ale manewr mimo to się nie udał, a zdobyta Kapua uległa zagładzie. Wkońcu Hannibal z resztkami armji musiał się cofnąć na południowe kresy Italji, gdzie przez szereg lat bronił się wytrwale, w nieszczęściu rozwijając najświetniej swe wojskowe talenty. Równocześnie toczyła się walka także na obszarze Hiszpanji, dokąd Rzymianie wysłali wojska i gdzie polegli obaj wodzowie Scypjonowie. Wtedy wystąpił młody Scypjon z żądaniem, aby powierzono mu dowództwo w Hiszpanji jako mścicielowi ojca i stryja. Mimo niechęci senatu lud, ujęty urokiem jego postaci, zgodził się na to, chociaż 24-letni Scypjon nie piastował dotąd żadnego wyższego urzędu. Młody wódz opanował Nową Kartaginę, stolicę kartagińskiej Hiszpanji, obalił dzieło Barkasa i postanowił śladem Regulusa zmierzyć się z Kartaginą na własnym jej obszarze. Gdy senat okazał się niechętny temu planowi, Scypjon stanął na czele armji zorganizowanej z prywatnych funduszów i dopłynąwszy z nią



do Afryki, zagroził Kartaginie. Wtedy to Hannibal, odwołany na ratunek ojczyzny, opuścić musiał Italję, pole kilkunastoletniej chwały wojennej, ale pod Zamą (202) poniósł wraz ze swem świeżo zaciągniętem i niedostatecznie wyćwiczonem wojskiem tak stanowczą klęskę od Scypjona, że sam poradził rodakom zawrzeć z Rzymem pokój na warunkach niesłychanie uciążliwych. Kartagina płaciła ogromną kontrybucję, zrzekała się Hiszpanji na rzecz Rzymu, oddawała Rzymianom flotę wojenną i zobowiązywała się nie prowadzić samodzielnej polityki poza Afryką. Innemi słowy, Kartagina uznała zwierzchnictwo Rzymu w całej zachodniej kotlinie morza Śródziemnego, a siebie za wasala Rzymu, skrępowanego całkowicie w polityce zewnętrznej. Straciwszy odrazu znaczenie polityczne i niezawisłość, Kartagina pozostawała jeszcze bardzo bogatem miastem handlowem. Triumf jednak Rzymu był zupełny.

### 2. Rzym staje się przez podbój Wschodu panem całego ówczesnego cywilizowanego świata.

W stosunki Wschodu Rzym mieszał się niechętnie, a jednak wkraczania tego nie dało się uniknąć, gdyż z jednej strony władcy tamtejsi z wzajemnej zawiści wzywali Rzymian na rozjemców, z drugiej zaś Rzym nie mógł pozwolić na wytworzenie się w tych stronach takiej potęgi, którąby mogła z czasem stać się dla niego samego groźna.

Najpierw musiał Rzym zwrócić się z samym początkiem II w. przeciw ambitnemu, pragnącemu rozszerzenia swej potęgi, królowi macedońskiemu, Filipowi V. Zwycięzca w tej t. zw. II wojnie macedońskiej, konsul Flamininus, ogłosił, wśród niesłychanego zapału Greków, na ich dorocznych igrzyskach wolność wszystkich państw greckich. Polityka Flaminusa, sięgająca na daleką metę, restytuowała niepodległość Grecji, ale jednocześnie utrzymywała państwowość macedońską, jako puklerz przed atakami barbarzyńców. — Dla siebie bezpośrednio Rzym nie zażądał niczego. Po upokorzeniu Filipa V przyszła kolej na króla Syrji Antjocha, zwanego przez pochlebców „Wielkim". Rozgrywa się walka o hegemonję w świecie helleńskim, o to, pod czyje wpływy dostaną się Ateny i Aleksandrja, krzyżują się filogrecka polityka Rzymu, nienawistny stosunek doń Hannibala i próżność monarsza Antjocha. Antjoch miał szczęście, z którego nie

umiał skorzystać. Hannibal, wygnany z własnej ojczyzny, bawił na jego dworze, ale Antjoch, zamiast posługiwać się radą genjalnego wodza, który domagał się przeniesienia placu boju do północnej Italji, słuchał podszeptów dworaków, spędzał czas na ucztowaniu i skutkiem tego poniósł najpierw klęskę na ziemi greckiej, a następnie w Azji Mniejszej, którą całą zamierzał opanować. Zwycięzcą jego był Scypjon starszy, Afrykański, choć z pozoru dowodził jako konsul jego brat, mniej uzdolniony. Wywalczoną na Antjochu zdobyczą Rzymianie obdzielili teraz najwierniejszych sprzymierzeńców, mianowicie króla Pergamonu, który stał się odtąd najznaczniejszym władcą w Azji Mniejszej, i wyspę Rodos, wówczas największą morską potęgę w Grecji. Taktyka polityczna Rzymu święciła wielkie triumfy, a hasło „Divide et impera" dochodziło do apogeum. Macedonja zerwała się jeszcze raz do boju pod synem Filipa, Perseuszem, ta jednak III wojna macedońska skończyła się już nietylko klęską, ale wprost zagładą politycznego bytu Macedonji. Rzymianie podzielili ją bowiem na cztery republiki, między któremi wszelkie stosunki, nawet małżestwa obywateli, były najsurowiej zabronione. Ponieważ część Greków wspierała Perseusza, przeto, aby upewnić się w panowaniu nad Grecją i udaremnić wybuch powstania, Rzymianie chwycili się radykalnego środka. Tysiąc mianowicie najznakomitszych mężów achajskich wywieźli do Italji i trzymali ich przez siedemnaście lat na wygnaniu. Gdy nakoniec trzystu pozostałym przy życiu starcom, uważanym już za nieszkodliwych, pozwolono powrócić do ojczyzny, nagromadzona w ich sercach nienawiść wznieciła niebawem powstanie w Macedonji i w Grecji. Rzymianie stłumili je, a bogatą, handlową stolicę ówczesnej Grecji, Korynt, zburzyli i zrównali z ziemią, w r. 146, powodując się względami konkurencji gospodarczej, Macedonję zamienili w prowincję rzymską, państewka greckie zaś poddali zwierzchniczej władzy rzymskiego namiestnika w Macedonji. Polityka rzymska bowiem, nastrojona początkowo filohelleńsko, od czasu II wojny macedońskiej zmienia zasadniczo swój charakter, nabiera cech brutalnego egoizmu, bezwzględności i ucisku.

W tym samym roku, co Korynt, zburzono także Kartaginę, w następstwie III wojny punickiej. Najuciążliwszym dla Kartaginy warunkiem zawartego po bitwie pod Zamą



pokoju był zakaz toczenia z kimkolwiek wojny bez zezwolenia Rzymu. Korzystał z tego skrępowania Kartagińczyków sprzymierzeniec rzymski, król Numidji Masynissa, który w czasie pokoju zagarniał bezkarnie miasta i kresowe obszary kartagińskie. Rzymianie, wzywani przez Kartagińczyków na rozsądzenie sporu, z umysłu zwlekali z wysyłaniem swych komisarzy, którzy przeciągali sprawę w nieskończoność i skłonni byli w każdym wypadku przyznać słuszność nie wrogiej Kartaginie, lecz sprzymierzeńcowi Masynissie. Kartagina, choć bezsilna politycznie, była jednak ciągle jeszcze bogatem, rozwijającem się świetnie, miastem handlowem, wzbudzającem zawiść Rzymian. Najzaciętszego zaś wroga miała w cenzorze Katonie starszym, który każdą swą mowę kończył słowami: „Sądzę przeto, że Kartaginę koniecznie zburzyć należy" („Ceterum censeo Carthaginam esse delendam"). Gdy Kartagińczycy, doprowadzeni do ostatecznej rozpaczy, zerwali się do obrony przeciwko Masynissie, senat uznał to za złamanie warunków pokoju i wysłał obu konsulów z flotą na zagładę Kartaginy. Kartagińczycy zdali się na łaskę i niełaskę swych najzaciętszych wrogów, aby ocalić istnienie miasta, i wydali wszelką broń oraz okręty: gdy jednak, jak na szyderstwo z bezbronnych, usłyszeli straszny wyrok, że mają opuścić miasto, które ulegnie zburzeniu, i osiedlić się kilka mil od morza w głębi lądu, wtedy nastąpił ostatni wybuch długo tajonej nienawiści. Kartagińczycy postanowili bronić się do upadłego i zginąć raczej, aniżeli zgodzić się dobrowolnie na oczywistą zagładę przez przyjęcie warunków rzymskich. Wyzyskali przeto podstępnie kilka tygodni zwłoki, danej im przez Rzymian, i uzbroiwszy się naprędce, stawili Rzymianom niespodziewany dla nich opór z fanatyczną zaciekłością. Opór ten ciągnął się wśród wielce niekorzystnych warunków aż trzy lata. Dopiero, gdy nieudolnych wodzów rzymskich zastąpił Scypjon młodszy, syn pogromcy Perseusza macedońskiego, Emiljusza Paullusa, a wnuk przez adoptację Scypjona starszego, powiodło się niesłychanie krwawym szturmem zdobyć Kartaginę, którą na rozkaz senatu zamieniono w kupę gruzów (146). Odtąd Rzym stał się niezaprzeczonym panem całej kotliny morza Śródziemnego, a przez to — całego ówczesnego świata cywilizowanego.

Wprawdzie istniało nadal mnóstwo państw z pozoru niezależnych, jednak nad wszystkiemi niemi ciążyła żelazna

ręka potęgi rzymskiej, nie pozwalająca im rozwijać się na zewnątrz swobodnie. Przymierze, łączące te państwa z Rzymem, było tylko przysłoniętą polityczną zawisłością, poddaniem ich pod panowanie rzymskie. Państwa te ubiegały się o względy senatu, składając dary napozór dobrowolne: tak państwa Azji Mniejszej, Rodos, Egipt, dostarczały Rzymowi zboża, Numidja — lekkiej jazdy. Czem w Italji były dla Rzymu kolonje latyńskie, tem w krajach śródziemnomorskich nowo pozyskane prowincje rzymskie, trzymały one bowiem owe państwa w posłuszeństwie względem Rzymu. Było ich już sześć: Sycylja, Sardynja z Korsyką, obie Hiszpanje, Macedonja i Afryka, t. j. dawny obszar kartagiński. Położenie poddanych w prowincjach było o wiele gorsze niż sprzymierzeńców italskich. Nie pociągano ich wprawdzie do służby wojskowej, ale ciążyły na nich podatki, zarówno bezpośrednie, płacone wprost do skarbu państwa, jak uciążliwsze od nich podatki pośrednie, cła, różnego rodzaju opłaty. Podatki nie były wysokie, ale dokuczliwemi czynił je sposób poboru. Dzierżawcy bowiem, publikani, płacili odrazu całą sumę do skarbu państwa, a później ściągali ją od ludności, dopuszczając się przytem niesłychanych zdzierstw i nadużyć; sprawiedliwość zaś przeciw nim trudno było znaleźć, gdyż namiestnicy najczęściej byli w zmowie z publikanami. Namiestnikami tymi byli albo pretorowie, których liczbę w tym celu powiększono do czterech, albo propretorowie i prokonsulowie, t. zn. pretorowie i konsulowie po złożeniu swych urzędów. Prowincje rozdawał senat, on też posiadał władzę przedłużania urzędu namiestnika na rok następny. O ten urząd dobijali się znakomici Rzymianie, gdyż choć z zasady spełniano go honorowo, bezpłatnie, to jednak same podarki, składane przez mieszkańców prowincji, mogły namiestnika wzbogacić. Daniny te z dobrowolnych rychło stały się przymusem i wzrastały w rękach niesumiennych namiestników do szalonej wysokości. Najgorsza dla prowincyj była coroczna zmiana tych opiekunów, z których każdy, licząc się z krótkością czasu, starał się jak najrychlej pozyskać majątek, wobec czego prowincje musiały z konieczności ubożeć i podupadać. Namiestnik łączył w swej osobie pełną władzę dawnych konsulów, naturalnie tylko w obrębie prowincji: był zarazem wodzem, administratorem i sędzią. Miasta prowincjonalne cierpiały bardzo od samowoli namiestników i ich podwładnych.



Okres wojen punickich jest czasem największego rozkwitu republiki rzymskiej i panowania senatu. Chociaż komicja centurjalne zreformowano w duchu demokratycznym przez zrównanie wszystkich klas co do liczby centuryj, jednak znamy już sposoby, któremi senat potrafił kierować komicjami, zarówno centurjalnemi jak trybusowemi, według swej woli. Dopiero w czasach Hannibala trafia się, że lud przy wyborach wodzów objawia swą wolę wbrew senatowi, np. przy wyborze konsula, który zginął nad jeziorem Trazymeńskiem, lub przy wyborze Scypjona starszego.

Gdy zniknęła wszelka różnica między patrycjuszami a plebejuszami, pozostała zaś tylko między bogatymi a ubogimi, wytworzyły się wśród bogatych dwa nowe stany: nobilitas i equites. Nobilitas była to nowa szlachta urzędnicza, w której rodach piastowanie najwyższych urzędów stało się dziedziczne, tak że gdy przypadkiem jakiś zdolny człowiek, nie mogący wykazać się przodkami dygnitarzami, dobił się konsulatu, zwano go „homo nous", człowiekiem nowym. Nobilis rzymski od dzieciństwa wyróżniał się z pośród swoich rówieśników togą zdobną purpurowym złotym szlakiem i naszyjnikiem. Wychowawcami jego i nauczycielami byli wykształceni niewolnicy greccy lub wyzwoleńcy, dziejów ojczystych uczył się z kroniki rodzinnej, a przeszłość rodu uprzytomniała mu galerja przodków, złożona z pośmiertnych masek woskowych. Na pogrzebie członka rodziny towarzyszyły mu te maski przywdziewane przez klijentów, aż do chwili gdy spłonął na stosie, a popioły jego, złożone w urnie, spoczęły obok popiołów przodków w przeznaczonej na to sali. Na dokończenie wykształcenia udawał się nobilis z reguły do Grecji. Karjerę urzędniczą rozpoczynał od kwestury, a następne urzędy pozyskiwał w odstępach co najmniej dwuletnich. Jako edyl kurulny rujnował się wyprawianiem wspaniałych igrzysk dla pozyskania względów ludu, co sobie jednak wynagradzał jako pretor lub propretor czyli namiestnik na prowincji, przyczem nietylko spłacał wszystkie długi, ale zwykle zaoszczędzał znaczny majątek. Konsulem mógł zostać po ukończeniu 43 lat życia, powtórnie zaś konsulem można go było obrać dopiero po upływie lat dziesięciu. Wszystkie te ograniczenia co do wieku podyktowane były w tym celu, aby o ile możności wszystkim członkom stanu szlacheckiego umożliwić w odpowiednim czasie dostęp do najwyż-

szych urzędów i korzyści z nich płynących. Prokonsul był znów namiestnikiem, poczem wracał do godności senatorskiej z szerokim szlakiem purpurowym u tuniki jako odznaką. Szczytem karjery urzędniczej była cenzura, której jednak nie każdy nobilis dostępował. Osobne prawo zakazywało szlachcie poniżać się spekulacjami handlowemi.

Z tego to powodu handel stał się dźwignią bogactw drugiego stanu zamożnych Rzymian, zwanych szczególnym trafem rycerzami, ekwitami. Prawdziwych ekwitów mogło być tylko 18 centuryj, i jazda ta, straciwszy wszelkie znaczenie wojskowe, występowała jedynie na uroczystych paradach. Weszło jednak w zwyczaj nazywać ekwitami wszystkich zamożnych Rzymian, których szacunek majątkowy pozwoliłby zaliczyć do centuryj jazdy, gdyby starczyło w nich miejsca. Naśladując senatorów, używali i oni odznak zaszczytnych, złotego pierścienia i tuniki z wąskim szlakiem purpurowym. Ci jednak t. zw. rycerze byli tylko rycerzami przemysłu i handlu, jako bankierzy, spekulanci handlowi, dzierżawcy dochodów publicznych; oni to dostarczali owych publikanów w prowincjach. Zawistnem okiem spoglądając na rozwój handlowy Kartaginy i Koryntu, chcąc cały handel skupić dla swej korzyści w Rzymie, stali się oni moralnymi sprawcami zrównania z ziemią obu wymienionych miast.

Od czasu utrwalenia się potęgi Rzymu na Wschodzie uległ Rzym zupełnemu podbojowi przez kulturę grecką. W wyższym stopniu, niż wojska rzymskie Wschód, zaleli Italję greccy literaci, artyści, inżynierowie, uczeni lub kuglarze; w budowictwie i obyczajach wpływ grecki stał się przemożny. Literatura rzymska, zarówno w wątłych swych początkach, jak w całym późniejszym rozwoju, miała być ślepem niejako naśladownictwem greckiej. O ile podniosła się skutkiem tego znacznie kultura Rzymu, o tyle przez wpływ zepsutych moralnie Greków obniżył się poziom obyczajowy, niknęły starodawne cnoty, rozwielmożniał się zbytek i rozpusta. Pierszym przodownikiem helleńskiej kultury w Rzymie był Scypjon starszy, a proklamacja wolności Hellady przez Flaminusa była wyraźnym objawem sympatyj helleńskich u ówczesnych znakomitych Rzymian. Przeciwnikiem natomiast wpływów greckich okazał się cenzor Katon starszy, ojciec rzymskiej prozy, wielbiony jako wzór starorzymskiej cnoty. Katon był w istocie typem starodawnego Rzymianina



z wszystkiemi jego dodatniemi i ujemnemi stronami charakteru. Przywiązany do „starych dobrych czasów", surowy dla siebie i innych, nieugięty w poczuciu obowiązków dla ojczyzny, prawy, waleczny, był równocześnie brudnym sknerą, nie gardzącym lichwą, wzbogaconym przez handel niewolnikami, człowiekiem bez serca i litości, gdy chodziło o nieprzyjaciół. Zawzięcie prześladował Scypjonów procesami, zarzucając im przywłaszczenie sobie w czasie dowództwa grosza publicznego — i zdaje się nie bez podstawy, gdyż Scypjon ukazał się wprawdzie przed ludem z księgami rachunków, ale rzucił je równocześnie w ogień, mówiąc: „Przyjaciele, oto rocznica bitwy pod Zamą, pójdźmy złożyć bogom dzięki!" Znużony procesami, zmarł Scypjon na dobrowolnem wygnaniu w tym samym roku, co jego wielki przeciwnik Hannibal, zmuszony, naskutek prześladowania go przez Rzymian, zażyć truciznę w obawie dostania się w ich ręce. Wszystkie jednak ustawy Katona przeciw zbytkom okazały się bezskuteczne, a nawet on sam pod koniec życia dał za wygraną i wziął się do nauki języka greckiego.

## III. Okres rewolucyjny (133—31). Od wystąpienia Grakchów do bitwy pod Akcjum.

### 1. Wystąpienie Grakchów rozpoczyna okres rewolucyjny w dziejach republiki rzymskiej.

Następstwa światowej potęgi Rzymu poczęły się niepomyślnie odbijać na rzymskich stosunkach społecznych. Coraz bardziej zaczął zanikać średni stan zamożnych wieśniaków, a wzrastać poczęły w zastraszający sposób latifundia, ogromne majątki, własność nielicznych magnatów. Produkcja zboża bowiem, na wielkich obszarach uprawianych rękami tysięcy niewolników, których liczba skutkiem ciągłych wojen i wzrastającego bogactwa Rzymian ustawicznie się powiększała, była niezmiernie tania; prócz tego zboże, dostarczane w wielkiej ilości, po nadzwyczaj niskiej cenie, z krajów zamorskich, podległych Rzymowi, spadło tak dalece na wartości, że średniej zamożności rolnikowi praca na roli już się nie opłacała. Sprzedawał przeto swój grunt i sprowadzał się do Rzymu, gdzie pomnażał ubogi proletarjat, żyjący z uroczystości publicznych, przekupstwa przy wyborach, wogóle —

odpadkami z pańskiego stołu. W Italji nie było żadnej ziemi do rozdania; prawa Licynjusza i Sexcjusza, ograniczające rozmiary okupowanego gruntu publicznego, dawno już poszły w niepamięć. Ten zanik średniej klasy rolników, na których spoczywała dotąd cała potęga Rzymu, przerzedzający szeregi wojska rzymskiego, rekrutującego się z obywateli odpowiadających pewnemu cenzusowi majątkowemu, niepokoi Tyberjusza Grakcha, potomka jednej z najbardziej arystokratycznych rodzin. „Zwierzęta mają swe jamy — mawiał on — a Rzymianin, pan świata, nie ma dachu nad głową." Jako trybun, ludu, Tyberjusz wystąpił w r. 133 z wnioskiem, odnawiającym prawo agrarne Licyn jusza,z tem jednak złagodzeniem, że obywatelowi, ojcu dwóch dorosłych synów, wolno było zatrzymać dla nich drugie 500 morgów gruntu państwowego, okupowanego, razem więc nie więcej nad 1000 morgów, reszta zaś miała być przez państwo wywłaszczona i rozdzielona między ubogich obywateli w postaci 30-morgowych gospodarstw, jako dzierżawa wieczysta, dziedziczna, za małym czynszem, której nie było wolno ani dzielić, ani sprzedawać, ani obdłużać. Tyberjusz pragnął temi ograniczeniami ochronić gospodarstwa od rychłej zagłady i oprzeć na nich odrodzenie średniej klasy wieśniaków. Nobilitas upatrywała w tym wniosku wielkie dla siebie niebezpieczeństo, gdyż groziła jej utrata ziemi, często nabytej za dobre pieniądze,— a senat pośpieszył udaremnić go, zawieszającą obrady nad wnioskiem, „intercesją" pozyskanego przez siebie trybuna Oktawjusza. Wówczas Tyberjusz nakłonił lud do złożenia Oktawjusza z godności, do uchwalenia radykalnego wniosku i wybrania komisji, której zadaniem było rozpoznawać okupowane grunta państwowe, wywłaszczać je na rzecz państwa, wreszcie rozdzielać pomiędzy bezrolnych. Ponieważ wykonanie tego programu wymagało dłuższej pracy, Tyberjusz postanowił ubiegać się wbrew zwyczajowi o godność trybuna na rok następny, ale na zgromadzeniu wyborczem rozwścieczeni stronnicy senatu, uzbrojeni w kije i nogi od połamanych stołków, wszczęli tumult, w którym zabito Tyberjusza i jego 300 zwolenników. Szwagier Tyberjusza, Scypjon młodszy, powróciwszy właśnie okryty chwałą z Hiszpanii, jawnie potępiał jego działalność, a senat, ufny w poparcie Scypjona, rozwiązał komisję agrarną i czynności jej powierzył konsulom, z poufną wskazówką, aby nic nie robili. W tym czasie zmarł



Scypjon, znaleziony nieżywy w łóżku (129); pozostało niewyjaśnione, czy zginął śmiercią naturalną, czy też został otruty.

Jako mściciel brata występuje w lat 10 po jego zgonie młodszy brat, Gajus, wybrany trybunem na r. 122. Talentami i energją przewyższając brata, Gajus kierował się już nietylko względem na dobro publiczne, ale także chęcią zemsty na senacie. Chciał za jednym zamachem przerowadzić reformę agrarną, wzmocnić plebs przez rozszerzenie praw obywatelskich na sprzymierzeńców łacińskich i złamać władzę senatu. Stawszy się ulubieńcem ludu, rządził Rzymem przez dwa lata, jak niegdyś Perykles w Atenach, gdyż lud z zapałem uchwalał wszystkie jego wnioski, wobec czego bezsilny senat tłumił złość swą do czasu. Prócz odnowienia wniosków agrarnych brata przeprowadził Gajus także wnioski zbożowe, na mocy których miano ludowi rozdzielać zabezcen zboże, sprowadzone do Rzymu. Gajus stał się tym sposobem demagogiem, schlebiającym ludowi, i nie baczył, że, zasypując Rzym taniem zbożem, szkodził równocześnie rolnikom, których byt pragnął polepszyć: i lewą ręką przeto burzył, co prawą zbudował. Reforma sądowa udostępniła ekwitom godność sędziów w procesach o wymuszanie łapownictwa, wytaczanych wysokim urzędnikom. Gajus podjął też śmiałą myśl zakładania kolonij obywatelskich poza granicami Italji; Tarent został na nowo zaludniony, a podobna osada powstać miała także na gruzach Kartaginy bez względu na to, że miejsce to było przedtem wyklęte. Aby zaś powiększyć liczbę swych stronników, Gajus zamierzył rozszerzyć stopniowo prawo obywatelstwa rzymskiego na sprzymierzeńców. Niestety, właśnie te dwa najgenjalniejsze plany wielkiego trybuna stały się grobem dla niego. Lud rzymski bowiem, zasklepiony w swym egoizmie, nie miał ochoty dzielić się z kimkolwiek tem, co uważał za swój wyłączny przywilej. Gdy więc Gajus w sprawach osady kartagińskiej bawił pewien czas poza Rzymem, lud począł dla niego tem więcej obojętnieć, że senat wysunął przeciw niemu oddanego sobie trybuna Liwjusza Druzusa z wnioskami nieszczeremi, nawet niewykonalnemi, ale napozór tak dalece dla ludu korzystnemi, że pozostawiały wnioski Gajusa daleko poza sobą. Lud nie wybrał skutkiem tego Gajusa po jego powrocie trybunem, czem ośmielony senat postanowił wystąpić

otwarcie przeciw Grakchowi oraz jego stronnikom i wezwał konsulów do działania zwyczajną formułą, używaną w niebezpieczeństwie: „Niechaj baczą konsulowie, aby Rzeczpospolita jakiej szkody nie poniosła!“ („Caveant consules ne respublica detrimenti capiat“). Stoczono teraz pierwszą bitwę w obrębie Rzymu, w której stronników Grakcha pokonano, a on sam kazał się przebić wiernemu niewolnikowi, aby nie wpaść w ręce wrogów (121).

Triumfujący senat począł wytaczać procesy zwolennikom Grakcha i kazał stracić znaczną ich liczbę. Dotychczasowe legalne panowanie senatu ustąpiło miejsca tyranji, uzurpacji. Jednolite dotąd społeczeństwo rzymskie podzieliło się od wystąpienia Grakchów na dwa śmiertelnie sobie wrogie i zwalczające się z zaciekłością stronnictwa. Stronnicy senatu zwali się optymatami, stronnicy zaś ludu i jego praw— popularami. Oba stronnictwa zeszły za przykładem Grakchów z drogi legalnej i posługiwały się w walce z przeciwnikami bezprawiem, gwałtem, byle tylko prowadzącym do celu, t. j. do zgniecenia przeciwnika. Nastał skutkiem tego zupełny przewrót stosunków, czasy zamętu i bezprawia. Okres ten zakończyć się mógł tylko zupełnym upadkiem republikańskiej formy rządu, chociaż na zewnątrz potęga Rzymu i w tym okresie ustawicznie wzrastała. Narazie triumfowali optymaci, i odnowiono rządy senatu. Charakterystyczne w walce było, że nietylko popularowie, ale i optymaci musieli schlebiać ludowi i starać się przeciągnąć go na swoją stronę. Lud, zepsuty przez Grakchów, domagał się teraz ustawicznie wniosków agrarnych i zbożowych; nie można się było przed nim pojawić z żadnym wnioskiem, któryby nie był mu uczyniony sympatyczny przez dodanie prawa agrarnego lub zbożowego. W zaślepieniu powitał z radością zarządzoną przez senat zamianę Grakchowych gospodarstw dzierżawnych na prywatną własność ze zniesieniem wszelkich ograniczeń, skutkiem czego przepadły rychło korzyści reformy Grakchów, gospodarstwa zaś obdłużone, dzielone, sprzedawane znikły, a z niemi dzielił los średni stan wieśniaczy, i zmniejszała się zdolność bojowa państwa rzymskiego. Przytem, na nieszczęście dla Rzymu, ówczesny senat okazał się niegodny władzy, którą sobie uzurpował. Optymaci dawali bowiem przerażający obraz zepsucia i wszelkich występków, a najjaskrawszym tego przykładem jest wojna jugurtyńska. Jugurta, wnuk Ma-



synissy, król Numidji, przekupił rzymskich komisarzy, którzy przy podziale kraju, na mocy testamentu poprzedniego monarchy, wyznaczyli mu z krzywdą krewnych najżyźniejsze obszary, — następnie wymordował swych współrządców, aby zapanować niepodzielnie nad państwem. Od wysłanego przeciw sobie wodza rzymskiego uzyskał przekupstwem nader dogodne warunki pokoju, a wezwany do Rzymu na świadka, kazał w biały dzień na ulicy zamordować swego krewnego, który się schronił pod opiekę rzymską. Gdy mu wypowiedziano powtórnie wojnę i kazano opuścić Rzym, wołał z szyderstwem: „O, miasto przedajne i dojrzałe do upadku, zaprzedałobyś się samo, gdybyś kupca znalazło!“ Rzeczywiście przekupywał wodzów rzymskich i bił ich wojska, aż dopiero nowy wódz Metellus zdobył część Numidji. Lud rzymski przypisywał jednak, poniekąd zresztą słusznie, główną zasługę Marjuszowi, synowi przodka chłopa, ale tęgiemu żołnierzowi; w r. 107 Marjusz uzyskał konsulat i dowództwo w wojnie z Jugurtą, którego mu Metellus musiał ustąpić. Ulubieniec ludu zwyciężył Jugurtę, ale zasługa pochwycenia go i dostawienia do Rzymu, gdzie zakończył życie śmiercią głodową, przypadła Sulli. Odtąd rozpoczyna się fatalna dla dziejów rzymskich rywalizacja tych dwóch znakomitych mężów.

### 2. Rywalizacja Marjusza z Sullą rozpoczyna walki o pozyskanie dyktatury militarnej nad państwem.

Trudno sobie wyobrazić większy kontrast nad ten, który stanowili obaj ci ludzie. Marjusz był wieśniak, prostak w obyczajach i ukształceniu, wszystko zawdzięczał sobie, własnej pracy oraz zasłudze, wyrósł wśród trudów obozowych na znakomitego wodza, ale nieudolnego polityka, — Sulla natomiast, potomek jednego z najbardziej arystokratycznych rodów, w ukształceniu i obyczajach wykwintny Hellen, z darami fortuny łączył znakomite zdolności; jako wódz talentem równy Marjuszowi, przewyższał go niesłychanie zdolnościami dyplomatycznemi. Marjusz kierował się zawsze namiętnością, Sulla — zimnem wyrachowaniem. Samo urodzenie postawiło Marjusza w obozie popularów, Sullę— w obozie optymatów. Sulli obca była ambicja, która pożerała Marjusza, a jednak dziwne jakieś fatum kazało mu raz po raz wchodzić w drogę Marjuszowi. Narazie górował Mar-

jusz, zwłaszcza gdy zaraz po wojnie jugurtyńskiej przyszło mu w latach 104 — 100 zasłaniać swą armją Rzym przed poważnem niebezpieczeństwem, dającem się porównać tylko z szczęśliwie już raz odpartym najazdem Gallów. Cymbrowie i Teutonowie, dwa dzikie ludy germańskie, pokonali kilkakrotnie w krajach alpejskich legje rzymskie; zamiast jednak wtargnąć do Italji i uderzyć na prawie bezbronny Rzym, niedoświadczeni barbarzyńcy awanturowali się bezcelowo i przez Galję wtargnęli do Hiszpanji. Pozostawili przeto Marjuszowi kilka lat czasu na przygotowanie się do obrony i wyćwiczenie odpowiedniej armji. Marjusz przebywał z nią w nowej prowincji rzymskiej nad morzem Śródziemnem, po obu stronach ujścia Rodanu, w południowej Galji, zwanej zaalpejską, i dokonał niezmiernie doniosłej reformy dotychczasowej organizacji wojskowej. Marjusz podzielił legję, liczącą 5 — 6000 żołnierzy, na dziesięć kohort, a każdą kohortę na trzy manipuły. Zniósł sposób szeregowania oddziałów według wieku, co krępowało ruchy wojska. Przeprowadził gruntowne wyszkolenie armji. Ponieważ brakło już obywateli osiadłych, musiał Marjusz powoływać także pod broń nic nie posiadających proletarjuszów, przez co zmienił zupełnie charakter wojska. Dotychczas żołnierze-obywatele wracali po wojnie do zajęć pokojowych, odtąd zaś proletarjusze stale poświęcali się zawodowi wojskowemu i przywiązywali do zwycięskiego wodza, w przeświadczeniu, że ich powodzenie związane jest z jego losami, — a mało mając poczucia obywatelskiego, gotowi byli w każdej chwili pójść za jego głosem wbrew prawu i zwierzchności państwowej. Łatwo teraz było zwycięskiemu, ambitnemu wodzowi sięgnąć z poparciem wojska po najwyższą władzę w państwie, opartą na militarnej dyktaturze, dzięki zupełnemu rozstrojowi, w jaki popadła republika. Przyznać jednak trzeba, że dyktatura militarna była jedynem wyjściem z chaosu, który zapanował po wystąpieniu Grakchów, a jeżeli republikańska forma rządu wlecze jeszcze długo swój żywot, zakłócany rozruchami, to należy przypisać ten fakt nie trwałości republiki ani jej żywotności, lecz rywalizacji kandydatów do najwyższej władzy. Cztery lata z rzędu powierzano Marjuszowi konsulat, zanim przyszło mu pogromić nieoględnych barbaryyńców, którzy, zamiast złączoną siłą uderzyć na Rzymian, rozdzielili się po powrocie z Hiszpanji, tak że Marjusz najpierw pokonał Teutonów nad Rodanem, a w rok



potem dopiero Cymbrów nad Padem, przyczem niektórzy znów przypisywali główną zasługę zwycięstwa rywalowi Marjusza, Sulli. Marjusz, obdarzony tytułem zbawcy ojczyzny, pozyskał, jako wyraz wdzięczności, niebywałą w dziejach rzymskich uchwałą szósty z rzędu konsulat na r. 100. Chciał teraz popróbować szczęścia w polityce, występując z projektami podziału gruntów pomiędzy weteranami ostatnich wojen, rozdawnictwa zboża prawie za darmo dla pozostałych w mieście proletarjuszy, wreszcie — ułatwieniem sprzymierzeńcom, dostępu do obywatelstwa rzymskiego, wdał się w konszachty z kilku awanturnikami jako przywódcami popularów; gdy zaś na rozkaz senatu musiał zbrojno ich poskromić, skompromitował się, ośmieszył i straciwszy zaufanie oku stronnictw, opuścił Rzym na czas dłuższy.

Jak to przewidział Gajus Grakchus, sprawa sądów wzniecała ustawiczne rozterki między szlachtą a ekwitami, czyli stanem senatorskim a rycerskim. Przedtem bowiem trafiało się, że sądy senatorskie pociągały do odpowiedzialności zdzierców publikanów i karały ich od czasu jednak, gdy sądy dostały się w ręce ekwitów, przeciwnie skazywano szlachetnych namiestników, pragnących wziąć w obronę mieszkańców prowincyj przed wyzyskiem publikańskim. Aby pogodzić oba te stany posiadające, a przez to wzmocnić władzę senatu, wystąpił stronnik senatu, trybun Liwjusz Druzus młodszy, z wnioskiem, aby sądy, odebrane ekwitom, oddano napowrót senatowi o podwójnej liczbie członków, wzmocnionemu przez wyniesienie trzystu przedstawicieli rycerstwa do godności senatorskiej. Pragnąc dla planów swych pozyskać jak najszersze poparcie obywateli, Liwjusz wszedł w porozumienie ze sprzymierzeńcami i obiecał im wyjednać rzymskie obywatelstwo; nie zaskarbił sobie tem jednak wdzięczności ani senatu, który wnioski jego uznawał za rewolucyjne, ani ludu, zazdrosnego o swe prawa i niechętnego dzielić się niemi z kimkolwiek. Liwjusz padł ofiarą skrytobójczego zamachu na progu własnego mieszkania, a sprzymierzeńcy, zrozpaczeni i zawiedzeni w nadziejach, podnieśli bunt, zwany wojną ze sprzymierzeńcami (90). Los ich bowiem pogarszał się stale w miarę wzrostu potęgi rzymskiej, a wkońcu nawet wewnętrzny ich samorząd narażony był na gwałty samowolnych magistratów rzymskich. Postanowili przeto zrzucić z siebie jarzmo rzymskie, a założyć nową stolicę w samem cen-

trum Italji. Potęga i trwałość organizacji rzymskiej była jednak tak niewzruszona, że nawet ci wrogowie Rzymu, jak w mowie i obyczajach niczem się już prawie od Rzymian nie różnili, tak w swym nowym ustroju ślepo naśladowali instytucje rzymskie, tworząc własny senat, konsulów i wszystkie, rzymskim odpowiadające urzędy. Rzymianie, zaskoczeni wojną domową, skłonili się pod grozą do ustępstwa, którego się dobrowolnie dać wzbraniali, i nadali najpierw obywatelstwo rzymskie tym sprzymierzeńcom, którzy im, jak Latynowie, pozostali jeszcze wierni, a następnie wszystkim, którzy do oznaczonego terminu broń złożyli, skutkiem czego po dwóch latach wojny pod bronią pozostali jedynie najzaciętsi wrogowie Rzymian, Samnici.

W wojnie tej odznaczył się zaszczytnie Sulla i wybrany na konsula, miał się udać niebawem na Wschód celem poskromienia króla Pontu Mitrydatesa. Nie mógł przeboleć tego wyniesienia swego współzawodnika Marjusz, którego wawrzyny dawno zwiędły; porozumiał się przeto z ambitnym przywódcą popularów Sulpicjuszem i obaj pozyskali lud przez wysunięcie wygodnego dlań prawa agrarnego dla uchwalenia następujących wniosków: 1) sprzymierzeńcy, zaliczani dotychczas na mocy uchwały senatu tylko do 8 tribus miejskich, przez co ich prawo obywatelskie przy głosowaniu na zgromadzeniu trybusowem stawało się całkiem pozorne, mają być wcieleni do wszystkich 35 tribus i pozyskają przez to pełne prawo obywatelskie; 2) dowództwo wyprawy na Mitrydatesa ma być odjęte Sulli, a oddane Marjuszowi. Po raz pierwszy zdarzyło się w dziejach rzymskich, że wojsko odmówiło posłuszeństwa uchwale ludowej i wierne swemu wodzowi Sulli, poszło za jego głosem na prawie bezbronny Rzym. Sulla, zwycięzca w ulicznej walce, obalił wstrętne sobie ustawy, ograniczył wpływ proletarjatu na zgromadzenie ludowe i zmniejszył prerogatywy trybunów. Sulpicjusza zabito w ucieczce, Marjusz zaś, wśród licznych przygód, ledwie uszedł z życiem i na gruzach Kartaginy jako tułacz dumał nad zmiennością losu. W celu załagodzenia antagonizmów politycznych, Sulla dopuścił do wyboru nastrojonego demokratycznie Cynny na konsula, zadowolił się odebraniem od niego przysięgi, że będzie szanował nowe ustawy, i najspokojniej oddalił się na Wschód. Zaledwie jednak opuścił Italję, musiał senat po morderczej bitwie ulicznej wydalić z Rzymu niespokojnego Cynnę, który porozumiał się



z Marjuszem; bez trudu zwerbowali oni, dzięki popularności imienia Marjusza, liczną armję z żołdactwa, grasującego od czasu wojny domowej po Italji, opanowali z łatwością Rzym zapomocą odcięcia mu dowozu żywności i dokonali w nim rzezi optymatów. Obaj przywódcy nie zawahali się dla pomnożenia swoich szeregów nadać wolność i prawa obywatelskie licznym rzeszom niewolników w Rzymie i Etrurji, co mogło pociągnąć za sobą nieobliczalne konsekwencje. Na rok następny Marjusz kazał sobie nadać upragniony, bo jeszcze w młodości przepowiedziany mu przez jakąś wiedźmę, konsulat, już siódmy, którym się jednak niedługo cieszył, gdyż przejścia lat ostatnich powaliły go rychło na łoże boleści: zmarł w r. 86. Po jego zgonie sprawował przez trzy lata najwyższą władzę Cynna, jako naczelnik zwycięskiego stronnictwa popularów, zwanych odtąd „Marjanami", padł jednak ofiarą buntu wojskowego, zanim Sulla zdołał powrócić ze Wschodu. Tymczasem Sulla załatwił się z niebezpiecznym wrogiem Rzymu, królem Pontu Mitrydatesem, który bronił hasła „Azja dla Azjatów" i umiał wyzyskać nienawiść Azjatów do uciskających ich Rzymian. W ogólnej rzezi padło ofiarą osiemdziesiąt tysięcy Italików, przebywających w Azji Mniejszej, poczem Mitrydates także i Greków pobudził do powstania. Sulla zdobył Ateny, wydał je na rzeź i rabunek, ale uszanował zabytki, nad któremi czuwał duch Peryklesa; pokonał najpierw wojsko Mitrydatesa w Grecji, następnie w Azji, a wtedy Mitrydates musiał się upokorzyć i zrzekając się swych ambitnych zamiarów, zawarł pokój, na którego mocy stracił szereg prowincyj, wydawał część floty, wreszcie płacił kontrybucję. Armja marjańska, wysłana zarówno przeciw Sulli jak królowi Pontu, sama się z Sullą połączyła.

Po powrocie do Italji Sulla toczył dwuletnią wojnę z Marjanami i połączonymi z nimi Samnitami, aż pod bramą kollińską, ratując Rzym przed podpaleniem, zniósł ich zupełnie i wziętą do niewoli resztę Samnitów kazał do nogi wyrznąć. Jako nieograniczony władca Rzymu pomścił gwałty Marjusza proskrypcjami. Ujmując mordowanie popularów niejako w system, ogłaszał codziennie spisy ofiar, na których głowy była naznaczona cena, skonfiskowane zaś majątki rozdzielał między swych weteranów. Morderstwa Sulli wynikały nietyle z wyrachowania politycznego, ile z jego chorobliwych skłonności i wrodzonego okrucieństwa. Niewolników pomordowa-

nych ofiar obdarzył wolnością, a ci wyzwoleńcy utworzyli gwardję przyboczną, wśród której czuł sie zupełnie bezpieczny.

Objąwszy w r. 82 rządy, jako dyktator, Sulla używał swej władzy w celu odnowienia rządów senatu; do tego też zmierzały jego wszystkie reformy.—1) Reformy ustawodawcze. Całe ustawodawstwo stawało się zależne wyłącznie od senatu, gdyż tylko za jego zezwoleniem można było stawiać wnioski na komicjach trybusowych. Aby ludzi ambitnych i zdolnych odstraszyć od kandydowania do trybunatu, Sulla postanowił, że byłym trybunom nie wolno ubiegać się o urząd wyższy niż kwestura. 2) Reformy sądowe zwracały sądy napowrót senatorom. Sulla ustanowił cały szereg osobnych, stałych trybunałów dla poszczególnych spraw, w których wyrokowali senatorowie pod przewodnictwem pretorów. Podczas gdy, z wyjątkiem tych trybunałów, ustawodawcze i sądowe reformy Sulli nie długo zdołały go przeżyć, trwałemi okazały się tylko jego. 3) Reformy administracyjne. Liczbę senatorów Sulla powiększył do 600, liczbę kwestorów do 20, pretorów do 8. Udostępnił kwesturę tylko tym, którzy przesłużyli przedtem 10 lat w wojsku. Ujednostajnił wreszcie ustrój miejski gmin italskich. Pretorowie pozostawali cały rok w Rzymie dla załatwienia wzmożonej liczby spraw sądowych, poczem jako propretorowie udawali się wraz z prokonsulami na namiestników do prowincyj, których było właśnie 10, gdyż przybyły: 7) Azja (dawne królestwo Pergamon), 8) Cylicja, 9) Galja przedalpejska, 10) Galja zaalpejska. Sulla odebrał konsulom nawet władzę wojskową, bo Italja miała być odtąd obszarem całkowicie uspokojonym, ogołoconym z wojsk, które miano rozłożyć wyłącznie po prowincjach. Wszyscy wolni w Italji byli odtąd zarazem równouprawnionymi obywatelami rzymskimi.

Dokonawszy dzieła reformy. Sulla dał rzadki przykład bezinteresowności, gdy po trzyletniej dyktaturze dobrowolnie złożył władzę w ręce senatu, aby po roku wypoczynku zakończyć burzliwe życie (78).

### 3. Pompejusz dąży do dyktatury.

System Sulli nie zapewnił panowania senatowi, któremu— dla jego braku cnót i poczucia godności — mógł wydrzeć władzę pierwszy lepszy wódz szczęśliwy. Dwie sprawy zamącały wówczas spokój: w Italji — bunt niewolników, pozbawionych wszelkich praw ludzkich i obywatelskich, pod wodzą walecznego Spartaka, w Hiszpanji—panowanie Sertorjusza, najzacniejszego z Marjanów. Pierwszego pogromił Krassus, najbogatszy człowiek w Rzymie, który bogactwo swe zawdzięczał skupionym zabezcen majątkom ofiar Sulli; drugi zginął, zamordowany przez swego sojusznika, poczem stronników jego z łatwością pokonał Pompejusz. Wódz ten, zaszczycony przez Sullę, jako jeden z jego najzdolniejszych podkomendnych, przydomkiem „Wielkiego", tak się wzbił w dumę, że choć nie piastował dotychczas żadnego urzędu, domagał się wbrew ustawom sullańskim konsulatu. Stanęli teraz naprzeciw siebie dwaj zwycięscy wodzowie, Pompejusz i Krassus, ale zamiast walczyć z sobą o najwyższą władzę z niepewnym skutkiem, porozumieli się wzajemnie, pozyskali na r. 70 konsulat z pomocą popularów i obalili wszystkie reformy Sulli, które zapewniały panowanie senatowi. Na wniosek wdzięcznych trybunów dostają się teraz Pompejuszowi raz po raz wielkiej doniosłości dowództwa. Oddał on niemałą niebawem usługę państwu przez wytępienie korsarstwa, które, z główną siedzibą w Cylicji, jako następstwo zamętu, spowodowanego wojnami domowemi, rozpowszechniło się tak dalece, że przez wstrzymanie dowozu zboża groziło Rzymowi wprost ogłodzeniem. Pompejusz, uzyskawszy dowództwo nad całą flotą i wszystkiemi wybrzeżami, stanowczością z jednej strony, z drugiej zaś łagodnością przez kolonizowanie obszarów schwytanymi korsarzami —w parę miesięcy wytępił całkiem tę plagę i zabezpieczył żeglugę. Teraz sięgnął Pompejusz po dowództwo w powtórnej wojnie z Mitrydatesem, mającej postawić go szczytu sławy.

Król Pontu bowiem, ufny w poparcie potężnego zięcia swego, króla Armenji, zerwał się do nowego boju z Rzymem. Wprawdzie Lukullus, słynny wykwintniś i smakosz, wypędził go z kraju, zapędził się aż na wyżynę armeńską i zamierzał pójść szlakiem Aleksandra Wielkiego jeszcze dalej, ale wojsko, zrażone trudami, wypowiedziało mu posłuszeństwo i zmusiło do odwrotu, w którym stracił wszystkie dotychczasowe korzyści. Plon pracy Lukullusa przypadł teraz szczęśliwszemu Pompejuszowi, który Mitrydatesa powtórnie zmusił do ucieczki z kraju, poczem król Pontu zamordowany został przez własną straż przyboczną. Następnie Pompejusz upoko-

rzył króla Armenji i położywszy kres niesławnym resztkom państwa syryjskiego, poddał Palestynę zwierzchictwu Rzymian.

Mimo oddalenia się Pompejusza, związanego z demokratycznemi elementami Rzymu, senat nie mógł odetchnąć swobodniej, gdyż zagroziła mu niezmiernie dla ówczesnych stosunków charakterystyczna sprawa Katyliny. Był to człowiek wysokiego pochodzenia, ale, obarczony długami i zubożały, daremnie usiłował wybić się na czoło, kandydując na konsula. Uknuł więc spisek, zamierzał wymordować konsulów, podpalić Rzym i korzystając z zamieszania, wzbogacić się proskrypcjami. Senat wysunął przeciw niemu jako swego kandydata „człowieka nowego", szlachetnego charakteru, znakomitego mówcę, mistrza prozy łacińskiej Cycerona, który w piorunujących mowach napiętnował zbrodnicze zamiary Katyliny, zmusił go do opuszczenia Rzymu, a następnie na własną rękę, choć z wiedzą senatu, kazał bez sądu stracić jego stronników. Katylina zginął w bitwie w otwartem polu, a Cyceron, uczczony mianem ojca ojczyzny (pater patriae), utwierdził się na swe nieszczęście w przekonaniu, że jest nietylko świetnym mówcą, ale także znakomitym politykiem.

### 4. Walka Pompejusza z Cezarem o dyktaturę.

Pompejusz, wracający jako triumfator, pragnął pod jakimkolwiek pozorem zatrzymać dowództwo i naczelne stanowisko w państwie. Gdy jednak senat okazał się niechętny jego planom, Pompejusz nie chciał naśladować przykładu Sulli i poprowadzić swego wojska na Rzym. Liczył on na to, że senat, wdzięczny za jego wzpaniałomyślność, dobrowolnie się zgodzi przynajmniej na uznanie zgóry wszystkich jego zarządzeń na Wschodzie i rozdanie gruntów weteranom; rozpuścił przeto wbrew obawom armję i przybył jako człowiek prywatny do Rzymu. Senat jednak, widząc go bezbronnym, tem mniej był skłonny do ustępstw, w czem utwierdzali go Cyceron i Katon młodszy, zacny, niezłomnej cnoty republikanin. Pompejusz tedy, nie chcąc wyrzec się swych planów, poszukać musiał pomocników. W krytycznej chwili złączył się on z bogatym Krassusem i popularnym u ludu Cezarem, właśnie ubiegającym się o konsulat. Tak zawiązał się w r. 60 pierwszy triumwirat jako związek tajny trzech mężów, zamierzających wbrew senatowi narzucić państwu władzę. Ponieważ w związku tym Pompejusz reprezentował sławę, Krassus olbrzymi majątek, Cezar zaś, zrazu najskromniejszy z triumwirów, popularność i niezwykłe zdolności, przeto trzej ci mężowie mogli, dopóki byli z sobą zgodni, rządzić państwem, drwiąc z senatu. Cezar, w młodości lekkomyślny i rozpustny, chcąc przypodobać się ludowi, jako edyl, tak zawikłał sią w długi, że wierzyciele nie chcieli go puścić na namiestnika do Hiszpanji, dopóki Krassus za niego nie poręczył. Na nowem stanowisku okazał niebywałą zręczność, bo chociaż z dochodów zdołał popłacić wszystkie długi, opuszczał Hiszpanję błogosławiony przez poddanych i stawiany za wzór szlacetności i dobroci. Dopuszczony do triumwiratu, rychło miał wyrosnąć swym wspólnikom nonad głowy. Pierwszym widomym skutkiem triumwiratu było, że Cezar spowodował jako konsul, wbrew protestom senatu i swego kolegi Bibulusa, uchwałę ludową, zatwierdzającą wszystkie żądania Pompejusza; w nagrodę zaś za to lud uchwalił swemu ulubieńcowi namiestnictwo w Ilyrji i Galji przedalpejskiej, do czego senat dodał Gallję zaalpejską, o którą właśnie Cezarowi przedewszystkiem chodziło. Gdy Cezar oddalił się do Galji, triumwirat postarał się o ukaranie swych najwybitniejszych przeciwników i obu pozbył się z Rzymu: Katona przez powierzenie mu wstrętnego dla niego zadania pozbawienia króla Cypru jego skarbów i tronu, Cycerona przez skazanie go przy pomocą demagogicznego trybuna Klodjusza na wygnanie za karę, że obywateli rzymskich rozkazał stracić bez sądu. Odwołano go zresztą z wygnania, w uznaniu jego umiarkowania i patrjotyzmu, już w rok potem.

Dla Cezara namiestnictwo w Gallji miało potężne znaczenie, gdyż rozszerzając w walkach z niezgodnymi Gallami i barbarzyńskimi Germanami prowincję tę po naturalne granice Renu i Oceanu, przekraczając Ren i wkraczając do Brytanji, miał przytem sposobność, podobnie jak niegdyś Hamilkar w Hiszpanji, wykształcić świetną i ślepo sobie oddaną armję, która mu potem zapewniła panowanie nad światem. Gdy niebawem Krassus spostrzegł, że sława Cezara budzi zawiść Pompejusza, chcąc zapobiec rozchwianiu się triumwiratu, postarał sie o jego odnowienie na zjeździe w Luce; był to jakby kongres trzech władców, którym towarzyszyły całe rzesze senatorów. Cezarowi przedłużono na-

miestnictwo w Galji na dalszych lat pięć, Krassusowi nadano na tyleż lat Syrję, Pompejuszowi Hiszpanję i Afrykę. Węzeł, łączący Pompejusza z Cezarem, umocnił się przez małżeństwo Pompejusza z Julją, córką Cezara. Gdy Krassus zamiast spodziewanej sławy znalazł śmierć z ręki mordercy na wyprawie przeciw Patrom, pozostali już tylko dwaj współzawodnicy do panowania nad światem. Mimo że Pompejusz starszy był od swego teścia, pożycie jego z młodą małżonką było nader szczęśliwe. Zarządzając Hiszpanją przez swych legatów, Pompejusz oddał się całkowicie wygodom życia domowego, wśród którego więdły jego laury tak szybko, jak szybko wzrastała sława Cezara. W Rzymie w tym czasie wybuchły poważne rozruchy. Awanturnik Klodjusz, przeciwnik senatu a stronnik Cezara, oddawna już niepokoił miasto i okolice zorganizowaną przez siebie bandą. Ponieważ senat wpadł na pomysł przeciwstawienia Klodjuszowi swej własnej szajki pod władzą Milona, obie kompanje staczały z sobą nieustanne, zawzięte walki, aż w jednej z nich zabito Klodjusza. Wtedy lud, opłakując śmierć ulubieńca, wpadł do izby posiedzeń senatu, kurji, z połamanych krzeseł wzniósł na forum stos i spalił na nim zwłoki Klodjusza z takim zapałem, że zarazem spłonął cały ratusz. W Rzymie nastała anarchja, a senat ratował się ofiarowaniem Pompejuszowi dyktatury, mianując go „konsulem bez kolegi". To zbliżyło ostatecznie Pompejusza do senatu, od śmierci bowiem żony, która była jedynym łącznikiem między triumwirami, stosunek jego do Cezara był coraz oziębiejszy.

Senat wespół z Pompejuszem począł teraz kopać dołki pod Cezarem; zaprzeczono mu przyrzeczonego poprzednio prawa ubiegania się o konsulat bez obowiązku osobistego stawienia się w Rzymie w charakterze kandydata, a wkońcu odebrano mu samowolnie, przed naznaczonym terminem, namiestnictwo w Galji. W odpowiedzi na to Cezar rozpoczął przekroczeniem granicznej rzeczki italskiej Rubikonu wojnę domową (49). Na wieść o tem Pompejusz i większa część senatorów umknęła czemprędzej do Grecji, a Cezar prawie bez dobycia oręża stał się panem Italji. Pragnąc utrzymać łączność z dawnym ustrojem, utworzył z pozostałych senatorów nowy senat. Okazując nieznaną w dotychczasowych walkach ludzkość i łaskawość, obsypując nawróconych nieprzyjaciół dobrodziejstwami, zyskiwał sobie licznych zwolenników. Po-



konawszy legatów Pompejusza w Hiszpanji, zdołał po wielu trudach pobić w Tessalji, w bitwie poo Farsalą (48), główną potęgę swych wrogów. W pościgu za Pompejuszem Cezar udał się do Egiptu, gdzie na wybrzeżu zastał już tylko martwe zwłoki przeciwnika, którego król Ptolomeusz, dla przypodobania się zwycięzcy, rozkazał zamordować. Występując w obronie praw do tronu pięknej Kleopatry, siostry królewskiej, Cezar wytrzymał kilkomiesięczne oblężenie w zamku aleksandryjskim. Wtedy to właśnie spłonęła tamtejsza wspaniała bibljoteka. Ptolomeusz znalazł śmierć w nurtach Nilu, a Kleopatrę uznano władczynią. Następnie Cezar pośpieszył do Azji na wieść o buncie syna Mitrydatesa, o którego pokonaniu doniósł senatowi w trzech słowach: „Veni, vidi, vici" („Przybyłem, ujrzałem, zwyciężyłem"). Tymczasem resztki armji senackiej, republikańskiej zorganizowały się w Afryce, głównie za staraniem niestrudzonego szermierza wolności, Katona młodszego. Cezar i tu stanowcze odniósł zwycięstwo. Teraz stał się on jedynowładcą światowego imperjum rzymskiego i raz tylko jeszcze musiał wyruszyć na pokonanie synów Pompejusza do Hiszpanji. Sięgnął on po najwyższą władzę, bo czuł się jej godny, czuł, że jest na władcę stworzony, a wiedział, że republikańska forma rządu całkowicie się już przeżyła. Rzym potrzebował koniecznie pana i nie mógł znaleźć lepszego. Cezarowi dane było, podobnie jak Aleksandrowi Wielkiemu, zaledwie dwa lata panować w pokoju i w ciągu tego krótkiego czasu tak samo zdołał pokazać, że równie wielkim był organizatorem, jak wodzem. Orężem pokonywał wrogów, ale szlachetnością, dobrocią, przebaczeniem przemieniał ich w przyjaciół. Chociaż zwyciężył pod sztandarem stronnictwa popularów, jako zwycięzca stanął na stanowisku zupełnie bezstronnem; po raz pierwszy triumf stronnictwa nie kończył się rzezią, lecz pojednaniem. Zakończył się wreszcie długoletni spór między senatem a ekwitami o sądy, odtąd bowiem sędziów dostarczały oba stany w połowie. Jak senat poniżył Cezar do pewnego stopnia, pomnażając liczbę jego członków do 900 i powołując do niego ludzi, urodzonych w prowincjach, tak z drugiej strony nie schlebiał bynajmniej ludowi. Aby zapobiec wzrostowi proletarjatu w Rzymie, ograniczył do właściwej miary rozdawnictwo zboża, nadmiar zaś ludności kierował do licznych, zakładanych po prowincjach osad obywatelskich,

między któremi dźwignęły się teraz z ruin Korynt i Kartagina. Podobnie jak Aleksandrowi Wielkiemu, przyświecał mu wzniosły cel wyrównania różnic między zdobywcami a podbitymi, między centrem państwa a prowicjami, ideały powszechnego postępu i podboju niżej stojących ludów przez kulturę. Dopuściwszy prowincjałów do senatu, Cezar szafował hojnie obywatelstwem rzymskiem, nadał je licznym miastom prowincjonalnym, a nawet całej Galji przedalpejskiej, która tym sposobem zrównała się z Italją; jeszcze szczodrobliwiej szafował Cezar prawem latyńskiem, które otrzymała Galja zaalpejska. Pewnikiem jego działalności byłała reforma samorządu miejskiego w całem imperjum. Przez zakładanie kolonji przyczyniał się do szerzenia wpływów kultury rzymskiej i latynizacji Afryki. Wśród gorączkowej czynności Cezara najmniej może ważna wydawała się wówczas reforma kalendarza, noszącego odtąd nazwę juljańskiego, ale ze wszystkich okazała się najtrwalsza. Senat zasypywał Cezara triumfami, tytułami, honorami, miesiąc lipiec nazwał jego imieniem (Iulius), a tytuł imperatora nadał mu jako imię zaszczytne i dziedziczne w jego rodzie. Dotychczas bowiem wojsko okrzykiwało zwycięskiego wodza imperatorem na pobojowisku, lecz tytuł ten wolno było nosić tylko do czasu uroczystego pochodu na Kapitol. Cezar jednak nie dbał o czcze tytuły, gdyż najzupełniej wystarczała mu godność dożywotniego dyktatora, nadająca mu pełnię władzy absolutnej, opartej przytem na ubóstwiającej go armji. Występował otwarcie jako władca i nie krył się ze swą władzą, byłby nawet chętnie ogłosił się królem, gdyby nie liczył się z odrazą, którą lud rzymski odczuwał na wspomnienie tego imienia. Przywiązanie do starodawnej formy rządu było u wielu tak zakorzenione, że nie rozumieli ani konieczności jej upadku, ani pogodzić się mogli z utratą wolności, która faktycznie dawno nią być przestała. Gdy przeto jedni, jak Katon młodszy, nie chcąc przeżyć jej utraty, sami śmierć sobie zadawali, inni, jak Kasjusz i Brutus, knuli spisek na życie Cezara, mylnie upatrując w nim tyrana i wroga wolności. Cezar padł, niestety, ofiarą tego spisku (44), u stóp posągu Pompejusza, przeszyty sztyletami na posiedzeniu senatu, na którem podobno nadana mu być miała godność królewska w stosunku do prowincyj. Imię Cezara posłużyło jednak potomności do oznaczenia godności znacznie wyższej niż królewska.



## 5. Walka Antonjusza z Oktawjanem o dyktaturę.

Z zamieszania, powstałego po tym czynie, który był więcej niż zbrodnią, bo nieszczęściem dla państwa rzymskiego, skorzystał stronnik Cezara, Antonjusz, i wymową swą, wystawieniem woskowej figury krwawych zwłok oraz odczytaniem testamentu, w którym Cezar żadnego biednego obywatela rzymskiego nie pominął, podburzył lud przeciw mordercom, tak że musieli oni szukać ratunku w ucieczce. Na mocy ustawy, że wszystko, co się znajduje w papierach Cezara, ma być prawem obowiązującem, stał się Antonjusz teraz faktycznym panem Rzymu, gdyż wszystko, co zechciał, wyczytywał w owych papierach, które były w jego posiadaniu. Niechętny mu senat z radością powitał pojawienie się 18-letniego młodzieńca Oktawjana, adoptowanego przez Cezara wnuka jego siostry, spodziewał się bowiem użyć go za narzędzie przeciw Antonjuszowi. Pozornie niepozornym chłopcem zaopiekował się Cyceron, który gotował się powtórnie do odegrania roli politycznej. Nikt nie przeczuwał, że pod maską skromności kryje się w młodym człowieku nad wiek wyrobione doświadczenie, przebiegłość, wygórowana ambicja i zimne wyrachowanie. Ponieważ spadek po Cezarze zagarnął Antonjusz, Oktawjan, jako spadkobierca, zadłużył się, aby tylko wypłacić ludowi zapisane w testamencie legaty, czem sobie oczywiście odrazu zaskarbił jego wielką sympatję. Pod wpływem Cycerona senat pozwolił mu zwerbować armję z weteranów cezarjańskich, co ośmieliło Cycerona do wystąpienia w pełnych ognia „filipikach“ przeciw Antonjuszowi. Gdy zaś Antonjusz opuścił Rzym i gotował się w Galji przedalpejskiej do wojny z senatem, senat wysłał przeciw niemu obu konsulów, którym towarzyszył Oktawjan. Antonjusza pokonano, ale obaj zwycięscy konsulowie padli na placu. Oktawjan, widząc się na czele sympatyzującego z nim wojska, zażądał konsulatu i dowództwa. Senat odmówił, sądząc, że może teraz odrzucić Oktawjana jak zużyte narzędzie. Stała się jednak rzecz nieprzewidziana. Oktawjan, upewniony o wierności wojska i pozyskawszy z jego pomocą konsulat, zamiast walczyć z Antonjuszem, porozumiał się z nim za pośrednictwem trzeciego wodza, stojącego na czele armji Lepidusa, i teraz wszyscy trzej postanowili zwrócić się przeciw senatowi. Tak stanął ku niezmiernej radości wszystkich

wojsk, złożonych z samych weteranów Cezara, w r. 43 drugi triumwirat, tym razem całkiem jawny związek triumwirów, jak się nazwali, „dla urządzenia republiki". To urządzenie rozpoczęło się nowemi proskrypcjami, straszniejszemi od sullańskich, gdyż były wypływem nie partyjnej zaciekłości, lecz osobistej zemsty i chęci wzbogacenia się konfiskatą majątków. Triumwirowie poświęcali sobie wzajemnie krewnych i przyjaciół, a Oktawjan wydał na zemstę Antonjuszowi sprzyjającego mu Cycerona, którego uciętą głowę wystawiono na mównicy, jako na miejscu jego działalności, język zaś, jako głównego winowajcę, przekłuła szpilką złośliwa żona Antonjusza. Pierwszem zadaniem triumwirów było pokonanie na Wschodzie Brutusa i Kasjusza, którzy zdołali utrwalić tam na pewien czas swą władzę, teraz zaś, nie chcąc przeżyć klęski poniesionej w Macedonji, zakończyli życie samobójstwem. Nastąpił podział państwa rzymskiego. Wschód i Galicja zaalpejska dostały się Antonjuszowi, Hiszpanja—Oktawjanowi, Afryka — Lepidusowi, przyczem Rzym i Italja miały być wspólną własnością wszystkich triumwirów. Lepidus, najmniej z nich znaczący, rychło utracił swoją małą cząstkę, i rad był, że go pozostawiono na stanowisku najwyższego kapłana (pontifex maximus). Gdy jednak Oktawjan, zerwawszy raz na zawsze ze srogością, utrzymywał jak najlepsze stosunki z senatem, okazał się władcą pilnym i roztropnym, wódz zaś jego Agryppa zbierał dlań laury w krajach alpejskich,—Antonjusz, przeciwnie, choć nierównie od Oktawjana zdolniejszy, oddał się życiu pełnemu rozkoszy i porzuciwszy zacną Oktawję, siostrę Oktawjana, wpadł w sidła zalotnej królowej egipskiej Kleopatry, od której stał się zawisły do tego stopnia, że dzieciom jej począł zapisywać rzymskie prowincje. Wtedy na rozkaz Oktawjana senat wydał wojnę Kleopatrze, a właściwie Antonjuszowi. Na wybrzeżu Epiru, pod Akcjum, doszło do spotkania, ale Antonjusz, obawiając się przewagi Oktawjana, postanowił odpłynąć do Egiptu, aby zebrać nowe siły. Oktawjan podążył za nim i zajął po krótkiem oblężeniu Aleksandrję; wtedy Antonjusz na fałszywą wieść o śmierci Kleopatry odebrał sobie życie. To samo uczyniła, przez ukąszenie żmii, Kleopatra, kiedy przekonała się, że jej wdzięki nie działają na zwycięzcę. Oktawjan ogłosił się faraonem Egiptu, który został jednocześnie wcielony do imperjum rzymskiego jako



prowincja. Triumf Oktawjana zakończył okres rewolucyjny dziejów republiki i utrwalił ostatecznie dyktaturę militarną, znaną w historji pod nazwą cesarstwa.

## III EPOKA. CESARSTWO RZYMSKIE OD 30 PRZED DO 476 PO CHR.

### 1. Czasy Augusta (od 30 przed do 14 po Chr.) i organizacja cesarstwa.

Przez kilkanaście lat po śmierci Cezara bezowocnia przelewano krew, aby ostatecznie przekonać się, że republika nie da się utrzymać. Zamiast jednak szczerej monarchji Cezara świat otrzymał z rąk Oktawjana nową formę rządu, pryncypat. Oktawjanowi, który orężem posiadł władzę, a lękał się losu dziada, wiele na tem zależało, aby panowaniu swemu nadać pozór legalności; dlatego w parę lat po bitwie pod Akcjum złożył w ręce ludu i senatu wszystkie otrzymane uprzednio godności i przyjął je napowrót na błagalne prośby senatu, dzieląc je z nim równocześnie. Senat wogóle otaczał Oktawjan obłudną czcią, zmniejszył ostatecznie liczbę jego członków do 600, aby podnieść znaczenie dostojeństwa senatorskiego. Prowincje wewnętrzne pozostawił, jako uspokojone, zarządowi senatu, bezpośredniej zaś władzy swojej poddał tylko prowincje graniczne, w których załogą stały wojska. Podział jednak władzy z senatem był tylko pozorny, gdyż w istocie senat był bezsilny wobec Oktawjana, a nawet zarząd prowincjami senackiemi i skarbem podlegał kontroli władcy. Istota władzy Oktawjana polegała, jak u Cezara, na dyktaturze militarnej, Oktawjan jednak bał się nawet tego tytułu, jako zbyt jaskrawo oświetlającego położenie,—dlatego na zewnątrz władza jego przedstawiała się jako zespolenie najwyższych godności republikańskich. Był przeto najwyższym kapłanem, miał jako dożywotni imperator w połączeniu z dożywotnią godnością prokonsularną władzę naczelną nad wojskiem i prowincjami, jako dożywotni trybun był żywym przedstawicielem wszechwładzy ludu, dzierżył władzę ustawodawczą i nadzór nad wszystkiemi magistratami, korzystał z prawa nietykalności, sprawował cenzurę, choć wzgardził jej tytułem, konsulem zaś był, ile razy tę godność zaszczycić raczył. Był przeto

Oktawjan władcą bez tytułu, znanym potomności pod imieniem Augusta (czcigodnego), nadanem mu przez senat, sam zaś władzę swą pokrywał najchętniej nazwą najmniej znaczącą—„princeps senatus"—, przysługującą dotąd najstarszemu z senatorów. Dlatego przywykliśmy oznaczać nazwą pryncypatu tę władzę nieograniczoną, opartą na dyktaturze militarnej, na połączeniu najwyższych godności republikańskich, a z pozoru polegającą na podziale praw z senatem. Ogrom władzy Augusta i jego następców prawił, że, choć nie mieli tytułu, odpowiadającego jej całości, same ich przydomki i imiona—August, Cezar, imperator—stały się z biegiem czasu tytułami, oznaczającemi władców świata i o wiele od królewskiego dostojniejszemi. Z pozoru istniała dalej republika z wszystkiemi swemi formami, urzędami, instytucjami, a August udawał, że jest tylko jej najwyższym urzędnikiem. Ale formy republikańskie straciły swe znaczenie; urzędy stały się tytularnemi, a zastąpiły je nowe urzędy cesarskie, z których do najwyższego znaczenia doszły godności prefektów miasta i prefektów przybocznej straży (pretorjan); komicja pozostały czczą formalnością, i już następca Augusta Tyberjusz mógł je znieść jako zupełnie zbytecznie. Uchwały ludowe zastąpione zostały przez edykty, rozporządzenia cezarów; pod ich kontrolą mianował senat magistratów.

August dbał bardzo o rozkwit Rzymu, który stał się już olbrzymiem miastem jako stolica świata, przyozdabiał je zarówno wspaniałemi świątyniami jak i świeckiemi budowlami: łaźniami (termami), cyrkami, amfiteatrami, bramami (łukami) triumfalnemi, budował wodociągi i łaźnie, zaprowadził policję i straż ogniową; mógł też śmiało pysznić się, że zastał Rzym ceglany, a zostawi murowany. Aby odwrócić uwagę ludu od spraw publicznych i nie pozwolić mu zatęsknić do straconej wolności, August utrzymywał go w pogodnym nastroju rozdawaniem zboża, przedstawieniami walk gladjatorów lub dzikich zwierząt, bo coraz więcej hasłem tego zwyrodniałego motłochu stawał się okrzyk: „panem et circenses!" („chleba i igrzysk!") August, choć zrazu sam nie dawał dobrego przykładu, dbał o dobre obyczaje, nałożył podatki na bezżennych, starał się przeciwdziałać wzrastającemu zastraszająco zbytkowi i rozpuście. August wraz ze swym przyjacielem Mecenasem był gorącym opiekunem literatury łacińskiej, która za niego wstąpiła w okres swego najświetniejszego rozwoju, uwiecznionego imionami Horacego, Wergilijusza i Owidjusza. Umieli oni wytworną myśl grecką przelać w prześliczną formę melodyjnego języka łacińskiego. Poza tą formą nie wiele było jednak w tej poezji oryginalnego; zdobyła się ona tylko na dwie oryginalne formy poetyckie: satyrę i list poetycki.



Los prowincyj był za cesarstwa o wiele pomyślniejszy niż za republiki. Ulepszono bowiem system poboru podatków, poskromiono nadużycia publikanów, a namiestnicy (w prowincjach senatu — prokonsulowie, w cezara zaś — propretorowie) podlegali surowej kontroli władcy, który nie pozwalał im obdzierać mieszkańców, i zazwyczaj pełnili swój urząd przez czas dłuższy, żeby mogli należycie prowincję poznać i nauczyć się umiejętnie nią rządzić. Armja rzymska, rozłożona po prowincjach, dzieliła się na legje i kohorty pomocnicze, a liczyła niewiele więcej nad ćwierć miljona ludzi, dla których wojaczka była rzemiosłem, zapewniającem im byt na starość. Kohorty, rekrutujące się z prowincjałów, wieki stały w obcych krajach i mogły się z krajowcami porozumiewać tylko w języku łacińskim, przez co dokonywała się szybko romanizacja prowincyj, zwłaszcza zachodnich. Z rzymskich obozów wytwarzały się z biegiem czasu kwitnące miasta; wogóle rzymskie municypja, wyposażone samorządem, rozwijały się, zarówno w Italji jak w prowincjach, nader pomyślnie. Na Wschodzie Rzymianie szanowali kulturę grecką, której rzymska była odbiciem. Romanizując Zachód, Rzym szerzył na Wschodzie kulturę grecką i prowadził dalej dzieło, rozpoczęte przez Aleksandra Wielkiego.

Państwo rzymskie osiągnęło za Augusta swe naturalne granice: w Europie na zachód Ocean, na północy Ren i Dunaj, w Azyi Eufrat i wyżynę armeńską, w Afryce pustynię. Poza niem istniało tylko jedno państwo znaczniejsze, Partja (później nowa Persja), zresztą glob rzymski obejmował cały ówczesny świat cywilizowany, w którego wnętrzu dokonywało się ciągle przechodzenie reszty odrębnych państw w bezpośredni zarząd cesarstwa; poza tym światem wszystko pogrążone było jeszcze w mrokach barbarzyństwa. Obywatel rzymski czuł się przeto słusznie nietylko panem, ale i obywatelem świata, w którego obrębie panował nieustannie pokój (pax romana), — a tylko z kresów dochodziły odgłosy walki. August cenił pokój nadewszystko, za oręż chwytał tylko

z konieczności, nawet w Germanji cofnął się do granic Renu, gdy wódz jego Warus, który wkroczył do Germanji w celu przeszkodzenia sformowaniu licznego związku plemion, poniósł straszną klęskę w lesie Teutoburskim od Cherusków (9).

### 2. Źli cezarowie z domu Augusta.

Pamięć Augusta jako wzoru władców utrwalili prawem przeciwieństwa jego niecni następcy. Najpierw pasierb jego Tyberjusz, człowiek z natury rozumny, ale ponury, podejrzliwy i okrutny, twórca niezliczonych procesów o obrazę majestatu, — potem szaleniec Kaligula, — dalej niedołężny, od zbrodniczych żon i wyzwoleńców zależny Klaudjusz — wreszcie najgorszy z nich, nędzny komedjant, potworny matkobójca Neron, podejrzewany o podpalenie Rzymu. Zbrodnie tych cezarów takie samo budzą zdumienie, jak cierpliwość, z jaką je znoszono. Było to następstwo systemu, stworzonego przez Augusta. Cezar był panem świata, odbierał po prowincjach cześć boską, a udawać musiał, że jest tylko pierwszym urzędnikiem republiki. Senat płaszczył się przed nim, a jednak cezar mu nie wierzył, bo wiedział, jak silne są jeszcze tradycje republikańskie. Nieufność rodziła podejrzliwość, a podejrzliwość przy wszechwładzy przeradzała się w wyrafinowane okrucieństwo. Słabsze umysły, znieprawione rozpustą, wychowane w niezdrowem otoczeniu fałszu i pochlebstwa, traciły zupełnie równowagę, ujrzawszy się u szczytu potęgi, od której doznawały zawrotu głowy. Cezarowie ci byli zresztą groźni tylko dla możnych i bogatych, lud zaś obsypywali łaskami i bawili igrzyskami, prowincje także, nawet za najgorszych cezarów, miały się lepiej, niż w okresie rozkwitu republiki.

### 3. Złoty wiek cesarstwa (70 — 180) od Wespazjana do Marka Aureljusza.

Lepsze czasy nastały z objęciem rządów przez Wespazjana z rodu Flawjuszów i trwały zgórą przez wiek cały. Różne na to złożyły się przyczyny. Cezarowie ci nie wzrośli w zgniłej atmosferze pałacowej, w otoczeniu pochlebców; pochodzili, z wyjątkiem Flawjuszów, z mniej niż stolica dotkniętych zepsuciem prowincyj, powoływani byli do rządów nie prawem dziedzictwa, ale adoptacji, a każdy z nich, sam zacny, prawy, pracowity, waleczny, szukał godnego siebie następcy. Przytem przyzwyczajono się z biegiem czasu do nowego porządku rzeczy, zapomniano o republice, ustał przeto powód do podejrzliwości, srogości ze strony cezarów. Po wieku Augusta, rządy ich stanowią najpomyślniejszy okres dziejów cesarstwa rzymskiego. Za Wespazjana zdobył syn jego Tytus Jerozolimę (70), zburzył ją wraz ze świątynią, skazując resztę Żydów, już oddawna rozproszonych, na tułaczkę. Dobry i łagodny Tytus zyskał zaszczytny przydomek „pociechy rodzaju ludzkiego", a miał sposobność okazania swych przymiotów wobec strasznego wybuchu Wezuwjusza, który pogrzebał miasta Herkulanum, Pompeję i Stabję. Domicjan, brat Tytusa, stanowi niechlubny wyjątek w szeregu tych cezarów z powodu swego okrucieństwa, — ale i on był władcą energicznym, dbałym zwłaszcza o prowincje. Zacny Nerwa zasłużył na wdzięczność choćby tylko dlatego, że dał Rzymowi na władcę znakomitego Trajana (98 — 117), który wzmocnił finanse państwa, mimo zmiejszenia podatków (oszczędności!), przeprowadził wielką drogą od morza Czarnego do Galji, budował porty i mosty, zorganizował wielką bibljotekę w Rzymie. Za Trajana państwo rzymskie miało najobszerniejsze granice: w Brytanji, którą pierwszy Cezar nawiedził, a podbijać zaczęli cezarowie od Klaudjusza począwszy, granica sięgała aż w głąb Szkocji, poza Dunajem Trajan zdobył Dację (dzisiejszy Siedmiogród, Rumunję, Bukowinę), ograniczoną Karpatami, w Azji zaś Mezopotamję. Już jednak Hadrjan poświęcił tę prowincję, urządzając granicę wschodnią na Eufracie, a w Brytanji cofnął granicę ku południowi. Hadrjan przebiegł dwukrotnie państwo rzymskie, wglądając we wszystko, budował wiele (Adrjanopol), a jako znawca sztuki wielkim był dobrodziejem Greków, zwłaszcza Aten, gdzie ciągle jeszcze kwitnęła filozofja; wsławił się też pierwszą rzymską księgą praw (zbiorem wszystkich edyktów pretorów). O Antoninie Piusie najmniej umie powiedzieć historja; za jego czasów panował głęboki, niczem nie zamącony pokój. Równocześnie jednak zaczęły się objawiać pewne starcze wyczerpanie i zanik sił żywotnych w społeczeństwie rzymskiem. Spotęgowało się to w okresie rządów szlachetnego filozofa na tronie, Marka Aureljusza, za którego wewnątrz grasowała zaraza, państwo zaczynało się wylud-

niać, — a natomiast rozpoczęło się osiedlanie w jego granicach osadników germańskich, kolonów. Zastój ten tłumaczy się brakiem dopływów nowych prądów, idej i czynników cywilizacyjnych, przy braku zetknięcia się z nowemi ludami i centrami kultury. Kiedy skończył się proces asymilacji podbitych ludów, romanizacji i hellenizacji, państwo rzymskie wstąpiło w okres zgrzybiałości; owa niezmienna „pax romana" musiała wkońcu podziałać osłabiająco na zleniwiałe społeczeństwo.

Równocześnie kotłowało się w wielkiem środowisku germańskiem na północy, i z tej strony poczęły się gromadzić groźne chmury nad imperjum rzymskiem. Na wyprawie przeciw północnym barbarzyńcom Markomanom umarł Marek Aureljusz w rzymskiej fortecy Windobonie (Wiedniu) w r. 188.

## 4. Czasy zamętu w cesarstwie: sto lat od Marka Aurelego do Djoklecjana.

Niebawem przyszły czasy groźnych zaburzeń, ponawiały się coraz częściej po prowincjach bunty legij, strącających cezarów, a ogłaszających nimi swych wodzów, raz po raz powtarzały się rewolucje pałacowe, w którycz głos gwardji przybocznej (pretorjanów) był decydujący; raz nawet godność cezara wystawiono poprostu na licytację. Żaden prawie z cezarów tego okresu nie umarł śmiercią naturalną. Nie wszyscy cezarowie byli krwawymi szaleńcami, jak pasujący się publicznie gladjator Kommodus, bratobójca Karakalla lub rozpustnik Heljogabal, ale nawet waleczny Septymjusz Sewerus i szlachetny idealista Aleksander Sewerus nie mogli powstrzymać upadku państwa. Proces asymilacji obcych żywiołów i przejmowania się kulturą grecko-rzymską był wprawdzie już do tego stopnia dojrzały, że Karakalla mógł (212) wszystkich wolnych w całem państwie obdarzyć prawem obywatelskiem, liczebny przyrost jednak nie mógł wynagrodzić obywatelstwu strat, które poniosło skutkiem upadku ducha rycerskiego i szerzącej się zniewieściałości. Dlatego państwo zalewali od północy Germanowie, zjednoczeni w związki, od wschodu zaś zagrażała potęga mocarstwa nowoperskiego. Gdy cezar Walerjan dostał się (260) do niewoli, gdzie służyć musiał za podnóżek królowi perskiemu, w państwie nastała ogólna anarchja. Wśród ogólnego



zamętu każda prowincja zosobna próbowała stawiać czoło wrogowi i najzdolniejszego wodza okrzykiwała cezarem. W pewnym momencie namnożyło się tych dzielnicowych władców aż 19 (t. zw. epoka trzydziestu tyranów). Dopiero szeregowi energicznych cezarów pochodzenia iliryjskiego udało się skutecznie odeprzeć na pewien czas barbarzyńców, a zjednoczenie państwa było dziełem Aureljana, który pokonał ostatnich dzielnicowych cezarów, ale równocześnie zmuszony został poświęcić barbarzyńcom Dację.

## 5. Restauracja cesarstwa na nowych podstawach przez Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego oraz upadek jego zachodniej połowy.

Pryncypat uległ do tego czasu znacznym zmianom: przeobrażał się coraz bardziej w dyktaturę militarną, coraz mniej pokrywaną. Senat stracił nawet swe doradcze znaczenie, a sprawy państwowe od Hadrjana omawiano głównie w przybocznej radzie cezara. Do czasów Hadrjana posługi osobiste koło osoby cezara spełniali wyzwoleńcy, odtąd dopiero powstały urzędy dworskie, o które ubiegano się jak o zaszczyt. Septymjusz Sewerus senat już całkowicie zaniedbał. Dotąd jednak obchodzili się cezarowie bez żadnych widocznych oznak swej władzy i bez ceremonij: pierwszy dopiero Aureljan przywdział djadem, złociste szaty i kazał sobie oddawać cześć. Pryncypat przemienił się w orjentalną monarchję z całym jej przepychem i etykietą. Prócz tego począł Dioklecjan tworzyć, a Konstantyn wykończył, jako podporę zorganizowanego absolutyzmu, hierarchję urzędniczą różnych rang i tytułów, pilną, karną, utrzymującą porządek, posłuszną na skinienie władzy, ale bardzo uciążliwą dla ludności, przeciążonej podatkami. Dioklecjan, widząc, że sam obronie państwa nie podoła, obmyślił i stworzył system współrządów. Przybrał sobie mianowicie współrządcę dla krajów zachodnich, podczas gdy sam zadowolił się wschodnią połową państwa, sobie i współrządcy zastrzegłszy wyższy tytuł cesarski „augusta". Obaj augustowie dobrali sobie po jednym pomocniku z tytułem cezara. Po latach 20 augustowie mieli ustępować cezarom, awansującym na augustów i dobierającym sobie nowych cezarów. Pod względem obrony granic system ten wydał dzięki podziałowi pracy jak najle-

psze owoce, zresztą doprowadził do strasznej wojny domowej. Tylko sam Dioklecjan zastosował się do przepisu, już jego kolega jednak żałował tronu i nie myślał ustąpić, synowie augustów nie chcieli dać sobie wyrość nad głowę dotychczasowym cezarom, każdy cezar chciał być augustem,— i rezultat był taki, że niebawem nie było ani jednego cezara, a sześciu augustów zwalczało się wzajemnie, — dopóki z tego chaosu nie wyłonił się, po pokonaniu innych, Konstantyn Wielki jako jedynowładca (306 — 336).

Wiekopomną zasługą Konstantyna jest, że zerwał z przesądem, jakoby wiara chrześcijańska sprzeczna była z podstawową organizacją państwa i nie dała się z nią pogodzić. Z tego błędnego mniemania pochodziły wszystkie krwawe prześladowania chrześcijan, których tępiono nie za ich wierzenia, zupełnie obojętne dla rządu rzymskiego, kierującego się w zakresie wyznaniowym całkowitą tolerancją, lecz za opór władzy, odmawianie czci, należnej cezarom. Wogóle widziano w chrześcijanach wrogów państwa i rodu ludzkiego dla ich pogardy, jaką okazywali światu, odosobnienia, którego szukali, i tajemniczych praktyk, które sobie jak najgorzej tłumaczono. Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie najlepsi, najenergiczniejsi z cezarów prześladowali przedewszystkiem chrześcijan (najwięcej na ostatku Dioklecjan). Wszystkie jednak prześladowania chybiały celu, przeciwnie—krew męczenników jednała coraz nowych wyznawców. Do kościoła garnąć się poczęli zrazu ubodzy i wydziedziczeni, potem wszyscy nieszczęśliwi. Z chwilą, gdy państwo rzymskie chwiać się poczęło w posadach, z jego zaś kresem w przeświadczeniu obywatela rzymskiego zbliżać się zdawał koniec świata, coraz jaskrawsze stawało się bankructwo pogańskiej religji i filozofji. Nigdy pragnienie wiary nie było większe, żniwo słodkiej nauki Chrystusowej obfitsze — niż w owych czasach. Karmiła ona otuchą wątpiących, odwracała oczy od strasznej teraźniejszości ku wiecznie pogodnemu niebu, przeciwstawiała niestałości doczesnego życia wiekuistą szczęśliwość. Pycha, rozpusta, egoizm zgubiły świat; chrystjanizm zwiastował mu odrodzenie moralne przez pokorę, czystość obyczajów, zaparcie się i miłość bliźniego, cnoty nowe, sprzeczne z dawniejszym, rzymskim poglądem. Hańbą cywilizacji starożytnej była instytucja niewolnictwa, która garstce wybranych pozwalała pędzić życie pełne rozkoszy kosztem potu i krwi



miljonów istot, wyzutych z wszelkich praw. Chrześcijaństwo nie znosiło wprawdzie niewoli, ale stała ona do tego stopnia w sprzeczności z jego istotą, że kościół, garnąc do siebie niewolnych narówni z wolnymi, gotował jej zwolna zagładę.

Dopiero Konstantyn Wielki zrozumiał, że nie istota państwa rzymskiego, lecz jego nieistotne formy zewnętrzne są nieodłącznie sprzęgnięte z obrzędami pogańskiemi, pozbawionemi oddawna wszelkiej treści, że zerwawszy z temi formami, państwo nietylko nie upadnie, ale owszem zyska w triumfującem chrześcijaństwie nową podwalinę i potężną podporę. Zapewniwszy chrześcijanom edyktem medjolańskim (313) zupełną wolność wyznania (wiązała się z tem możność sprawowania urzędów i zwrot zrabowanych funduszów i dóbr), zadecydował tem samem odrazu o zwycięstwie wiary chrześcijańskiej nad obumierającem pogaństwem. Kościół wyszedł z katakumb i zapanował rychło nad światem; zyskał pozwolenie na przyjmowanie zapisów i darowizn, któremi szybko się wzbogacił. Biskupi osiągnęli władzę, uznaną przez państwo, a w podziale na djecezje naśladowano organizację państwową, stworzoną przez Konstantyna. Bazyliki, budynki sądowe rzymskie, posłużyły za wzór do budowania pierwszych świątyń w t. zw. starochrześcijańskim stylu. Pierwszy powszechny sobór w Nicei (325) odbył się pod patronatem Konstantyna. Potępiono na nim herezję, dotyczącą stosunku dwóch pierwszych osób Trójcy świętej, zwaną od twórcy Arjusza arjanizmem; mimo to długo jeszcze był arjanizm potężny na Wschodzie.

Ostatnią próbę odrodzenia upadającego pogaństwa podjął cesarz Juljan, zwany Apostatą, padł jednak na wyprawie przeciw Persom. Teodozjusz Wielki obronił państwo wschodnie przed najazdem Gotów zachodnich, których pojawienie się pod naciskiem Hunnów u granic państwa rzymskiego, nad dolnym Dunajem (375), otwiera dobę wędrówek ludów. Cesarz ten zapewnił ostateczny triumf katolicyzmowi nad arjanizmem, a równocześnie zaczął prześladować pogan, zamknął świątynie i zakazał ofiar. Mimo to szczątki pogaństwa utrzymały się jeszcze długo, zwłaszcza w samem mieście Rzymie i Atenach; w końcu znalazło ono schronienie w najodleglejszych zakątkach (pagus), skąd też jego nazwa pochodzi. W kościele zasłynęli w tym czasie najznakomitsi pisarze, zwani ojcami kościoła, na Zachodzie św. Ambroży,

Augustyn, na Wschodzie św. Grzegorz, Bazyli, Chryzostom. Teodozjusz Wielki był ostatnim władcą całego państwa rzymskiego. Gdy umierając (395) podzielił państwo między synów i oddał Wschód Arkadjuszowi, Zachód zaś — Honorjuszowi, podział ten utrwalił się już na zawsze.

Coraz silniej uderzały o państwo rzymskie fale najazdu barbarzyńców germańskich, które Wschodem tylko wstrząsały, państwo zaś zachodnie niebawem zatopiły. Alaryk, król Gotów zachodnich, zdobył i złupił Rzym w r. 410. Wkrótce potem ludy germańskie zalały Brytanję, Galję, Hiszpanję i Afrykę, tak że cesarzowi została się władza nad samą Italją. Po złupieniu Rzymu przez osiadłych w Afryce Wandalów, cesarze stali się igraszką w ręku otoczenia; wynosili ich na tron lub strącali dowódcy najemnych rot germańskich. Odawna już bowiem toczyła się walka nietyle między Rzymianami a barbarzyńcami, ile raczej między barbarzyńcami w służbie rzymskiej, osiadłymi na obszarze państwa, a barbarzyńcami, walczącymi o wstęp w jego granice. Zniewieściali Rzymianie byli prawie bezczynnymi świadkami tej walki, w której coraz mniejszy brali udział. Kontrasty między światem rzymskim a barbarzyńskim zacierały się coraz więcej. Na obszarze imperjum powstało w tym czasie mnóstwo niezależnych w istocie, dobrowolnie jednak uznających zwierzchnictwo cesarza, państw germańskich, — a nawet w Italji i samym Rzymie nie miał już cesarz żadnej władzy ani powagi. Gdy przeto wódz germański Odoaker złożył z tronu ostatniego zachodniego cesarza rzymskiego Romulusa Augustulusa (476), dziwnym zbiegiem okoliczności noszącego imiona założycieli państwa i cesarstwa, i panował sam nad Italją pod zwierzchnictwem cesarza wschodniego, rezydującego w nowej stolicy Wschodu, założonej przez Konstantyna Wielkiego i jego imieniem nazwanej, — wypadek ten przeszedł całkiem niepostrzeżenie. Zachodnie bowiem państwo rzymskie już faktycznie istnieć przestało przed tem zdarzeniem, po niem zaś istniało w przekonaniu ludów wieki jeszcze całe pod zwierzchnictwem cesarza wschodniego, zanim korona odnowionej godności cesarstwa zachodniego nie spoczęła na głowie Karola Wielkiego.

Tymczasem wschodnie państwo rzymskie, z siedzibą w Konstantynopolu, przetrwało jeszcze lat prawie tysiąc (do zdobycia Konstantynopola przez Turków



w r. 1453), przekształcając się zwolna w bizantyjskie, greckie.

## Znaczenie historji i cywilizacji rzymskiej.

Rzymianie, zdobywcy świata, nie przeczuwali w swej pysze, że jego podbojem przygotowali tylko trwały grunt pod posiew wzgardzonej i prześladowanej przez siebie religji chrześcijańskiej. Już w epoce prześladowań dotarła ona dzięki ułatwieniom, wypływającym z jednolitości administracji państwowej i komunikacji, do najdalszych kresów imperjum, a z chwilą swego triumfu stała się na Wschodzie podporą organizacji państwowej, na Zachodzie zaś wzięła w swe posiadanie wszystko, co z gruzów rozpadającego się państwa ocalić się dało. Obie stolice cesarstwa, Rzym i Konstantynopol, stały się i są po dziś dzień centrami dwóch głównych odłamów chrześcijańskiego świata i cywilizacji. Przeznaczeniem bowiem Rzymian było szerzyć z pomocą oręża coraz dalej kulturę grecką w jej formie romańskiej. Podbiwszy dla niej Europę południowo-zachodnią, stworzyli w niej kolebkę całego późniejszego rozwoju cywilizacyjnego aż do naszych czasów. Język łaciński stał się pniem, z którego wyrosły wszystkie narzecza romańskie, na wszystkie zaś nowożytne języki zachodnie wywarł bardzo doniosły wpływ przy przekształcaniu się ich z narzeczy potocznych w języki literackie. Już jako martwa mowa stał się język łaciński na Zachodzie uniwersalny w kościele, administracji, prawodawstwie, literaturze i jedynym pośrednikiem wymiany myśli między narodami, językiem światowym w całem słowa tego znaczeniu,— a w świecie uczonych utrzymał się aż po nasze czasy na tem stanowisku. Literatura łacińska, choć była tylko odblaskiem greckiej, wydała utwory niedoścignione pod względem formy, żaden zaś język nie nadaje się do tego stopnia do badania podstawowych zasad filologji, co łaciński. W sztuce budownictwa nie estetyką, ale ogromem i niepożytą trwałością budowli pozostawili Rzymianie daleko poza sobą Greków, a gdzieniegdzie jeszcze po nasze czasy służą do użytku zbudowane przez nich gościńce i mosty. Twórczymi prawdziwie byli Rzymianie tylko w dziedzinie prawa. Ich edykta pretorskie, uzupełnione edyktami cezarów, zebrane ostatecznie we wspaniały zbiór „Corpus Iuris Civilis Romani“ z rozkazu Justynjana,

stały się źródłem, panującem niepodzielnie w dziedzinie rozwoju prawa aż po nasze czasy. Potęga tradycyj rzymskich, urok, który wywierał Rzym jako stolica świata, były potężniejsze, niż sama organizacja państwa, i przeżyły byt państwa samego. Rzymskiem imperjum zwał się przez całe wieki średnie związek państw zachodnich pod świeckiem przewodnictwem cesarza rzymskiego i duchownem zwierzchnictwem papieża, a gdy i ta budowa, od początku więcej na fantazji niż realnych warunkach oparta, runęła, dzierży Rzym po dziś dzień berło duchowe w rządzie nad setkami miljonów dusz.

---

# Historja średniowieczna.

## I EPOKA (375 — 800). OD NAJAZDU HUNNÓW DO KORONACJI KAROLA WIELKIEGO. CZASY WĘDRÓWEK LUDÓW I WYTWARZANIA SIĘ PORZĄDKU ŚREDNIOWIECZNEGO.

I epokę dziejów średniowiecznych rozpoczynają niektórzy od r. 476, jako daty zniesienia godności zachodniego cesarza rzymskiego (całe średniowiecze liczy się zwykle od r. 476 do r. 1492, czyli roku odkrycia Ameryki; obejmuje ono czasy tworzenia się szeregu nowych państw chrześcijańskich, opartych na nowym systemie rządzenia, w którym trzy pierwiastki decydującą odgrywają rolę: papiestwo, cesarstwo i feudalizm). Ponieważ jednak wypadek ten nie wpłynął rozstrzygająco na bieg wypadków, natomiast całej I epoce średniowiecza nadają charakter wędrówki ludów germańskich, osiedlających się na obszarze państwa rzymskiego, przeto początek tego ruchu, przypadający na r. 375 (wkroczenie Gotów zachodnich czyli Wizygotów w granice państwa rzymskiego), poczytany być może z większem uzasadnieniem za brzask dziejów średniowiecznych.

Gromadne wkroczenie ludów germańskich na terytorjum rzymskie było następstwem najazdu dzikiego, azjatyckiego ludu Hunnów, którzy, narzuciwszy panowanie całej wschodniej i środkowej Europie, założyli centrum swego państwa w stepach węgierskich. Straszny ich wódz Attyla, biczem bożym zwany przez ludy, stworzone jego okrucieństwem, — ce-

sarza wschodniego mienił swym niewolnikiem, w połowie zaś V w. wybrał się na podbój Italji, lecz od zdobycia i rabunku Rzymu dał się odwieść prośbom i podarkom papieża Leona Wielkiego. Zaraz po powrocie umarł nagle, a jego olbrzymie państwo rozpadło się tak szybko, jak szybko powstało. Na obszarze zachodniego państwa rzymskiego wytworzył się tymczasem cały szereg państw germańskich. Wizygoci usadowili się po obu stronach Pirenejów, w Hiszpanji i południowej Galji, Burgundowie — nad Rodanem (okolice Genewy), Anglowie i Sasi — w Brytanji, Ostrogoci — w Pannonji (dzisiejsze Węgry zachodnie), Langobardowie — na północ od nich (dzisiejsze Morawy), Alemanowie i Frankowie — nad Renem, w Italji zaś panowanie Odoakra obalił znakomity władca Ostrogotów, Teodoryk Wielki. Germanowie zagarniali dla siebie grunty, których mnóstwo leżało odłogiem, i stanowili wszędzie kastę wojskową. Rzymianie oddawali się zajęciom pokojowym, piastowali urzędy administracyjne, byli doradcami i sekretarzami władców. Nawet po zniknięciu tytułu cesarza zachodniego królowie ci uważali swe państwa za cząstki przynależne do imperjum, a cesarza wschodniego za swego zwierzchnika, od którego skwapliwie przyjmowali tytuły i odznaki honorowe. Rychłemu zlaniu się barbarzyńców z Rzymianami stała na przeszkodzie różnica w cywilizacji, a przedewszystkiem w religji, gdyż, z wyjątkiem Anglosasów, wszyscy Germanowie byli wprawdzie chrześcijanami, ale arjańskimi, bardziej przeto znienawidzonymi przez katolickich Rzymian, aniżeli poganie. To też niesłychaną doniosłość miał fakt, że Klodwig, naczelnik jednej z drużyn frankońskich, osiadłych nad dolnym Renem, zawładnąwszy po pokonaniu ostatniego namiestnika rzymskiego (w bitwie pod Soissons w r. 486) Galją północną, przyjął, pierwszy z władców germańskich, chrzest wprost w wierze katolickiej, pod sam koniec w. V. Tym czynem zjednał sobie sympatję katolickiej ludności całej Galji i poparcie duchowieństwa, jedynego czynnika, który z ogólnego zamętu uratować zdołał nienaruszoną organizację. Z łatwością też przyszło Klodwigowi pokonać arjańskich Wizygotów i wyparłszy ich do Hiszpanji, rozciągnąć swe panowanie aż po Pireneje. Równocześnie, wygubiwszy podstępem i zdradą krewnych, przywódców innych drużyn frankońskich, zjednoczył wszystkich Franków pod swą władzą, synowie zaś jego



podbojem Burgundji i zareńskich ludów germańskich (Bawarów i Turyngów) dokończyli stworzenia państwa Franków, obejmującego Galję i Germanję, z wyjątkiem północnej części, zajętej przez Sasów. Dawniej naczelnicy zbrojnych band, weszli teraz królowie frankońscy w prawa cesarskie w stosunku do podbitej ludności, skutkiem czego urośli w powagę i majestat w oczach własnych współplemieńców. Z kultury rzymskiej przyswajali sobie barbarzyńcy najpierw wszystko, co było najgorsze; to też potomkowie Klodwiga, Merowingowie, zasłynęli przedewszystkiem z okrucieństw, popełnianych w ciągu długoletnich walk bratobójczych, których osią była rywalizacja dwóch królowych: neustryjskiej Fredegundy i austrazyjskiej Brunhildy. Skutkiem bowiem ustawicznych podziałów wytworzyły się na obszarze państwa frankońskiego dwa królestwa dzielnicowe, w których pierwiastek gallorzymski czyli romański rychło wziął górę nad przymieszką germańską: Burgundja w południowej i Neustrja w północnej Galji, oraz nadreńskie królestwo Austrazji o charakterze czysto germańskim. Ster rządu, który się wymknął z rąk zniedołężniałych Merowingów, pochwycili w każdej dzielnicy ochmistrzowie dworu królewskiego, majordomowie, z pomiędzy których najenergiczniejszy Pepin z Herstalu, na czele wojowniczych Austrazjan, odniósł zwycięstwo nad dotkniętymi już osłabiającym wpływem cywilizacji Neustrjanami i całemu państwu narzucił się na władcę. Syn jego Karol Martel (Młot) skruszył zapędy coraz bardziej butnego możnowładztwa frankońskiego, przywrócił zwierzchnictwo frankońskie nad ludami germańskimi, a jednocześnie położył pogromem między Tours i Poitiers (732) kres dalszym podbojom Arabów, którzy, zniszczywszy katolickie już wtedy państwo Wizygotów, przez Pireneje wtargnęli do państwa Franków. Obok tej zasługi mogli się Frankowie poszczycić misją szerzenia chrześcijaństwa w najdalszych zakątkach germańskiej połowy państwa, dzięki wytrwałej pracy zakonników irlandzkich i brytańskich, (największe zasługi położył św. Bonifacy). Państwo frankońskie, jedyne z powstałych na gruzach rzymskiego państw germańskich, okazało siłę żywotną, nic więc dziwnego, że przyjaźni i pomocy tej największej świeckiej potęgi na Zachodzie szukać poczęła najwyższa potęga duchowna, która się tymczasem wytworzyła: — papiestwo.

Biskupi rzymscy, jako następcy św. Piotra apostoła i pasterze stolicy świata, mieli od początku honorowe stanowisko wśród książąt Kościoła: oni stanowili ostatnią instancję we wszelkich sprawach, na soborach przyznawano im władzę zwierzchniczą, a w w. VI oni jedni z biskupów otrzymali zaszczytny tytuł „papieża". Przeniesienie stolicy do Konstantynopola wyszło papiestwu na korzyść, gdyż blask tronu nie zaćmiewał stolicy biskupiej, a miasto Rzym znalazło w papieżach gorliwych obrońców w czasach pełnych przewrotów i niebezpieczeństw. Odkąd wodzowie cesarza Justynjana obalili państwo Ostrogotów w Italji, podlegał Rzym władzy namiestnika cesarskiego w Rawennie, egzarchy, — nawet i wtedy, gdy barbarzyńscy Langobardowie zdobyli północną Italję, której nazwę swą nadali (Lombardja), poczem nieustannemi napadami niepokoili Rzym i egzarchat. Wprawdzie papież Grzegorz Wielki (około r. 600), obok pociechy z nawrócenia na katolicyzm pogańskich Anglosasów i arjańskich Wizygotów, doczekał się także przejścia arjańskich Langobardów na religję katolicką, niemniej jednak Langobardowie nadal pozostali groźnem niebezpieczeństwem dla Rzymu. Osłabione cesarstwo wschodnie nietylko niezdolne było obronić Rzymu i papiestwa przed najazdem, ale równocześnie odepchnęło od siebie papieży prześladowaniem czcicieli świętych obrazów, podjętem przez cesarzy „obrazoburców", którzy zwrócili się przeciwko nadmiernej czci świętych obrazów i posągów. Uroszczenia patrjarchów konstantynopolitańskich, zależnych najzupełniej od władzy świeckiej a chcących uchodzić za równych papieżom, pogarszały do reszty wzajemne stosunki. W tym ucisku papieże poczęli zwracać swe oczy na wzrastających w potęgę majordomów frankońskich i wyczekiwać od nich pomocy. Papież Zacha-jusz dał odpowiedź zgodną z życzeniem syna Martelowego Pepina, niesłusznie przezwanego Małym, „że ten powinien nosić koronę i zwać się królem, kto posiada władzę". Ostatni Merowing, postrzyżony, zniknął za kratą klasztorną, Pepin zaś, ogłoszony królem (751), pospieszył na pomoc papiestwu i z obszarów zdobytych na Langobardach utworzył związek państwa kościelnego pod opieką i zwierzchnictwem Franków. Syn Pepina, Karol Wielki, położył kres istnieniu niezależnego państwa langobardzkiego, rozszerzył i utrwalił „dziedzictwo św. Piotra", w długoletnich walkach ujarzmił i orężem nawrócił na chrześcijaństwo Sasów. Jego olbrzymie państwo



sięgało od południowych Włoch po granice Danji, od Łaby, poza którą hołdowały mu plemiona słowiańskie, i Dunaju, poza którym zniszczył zupełnie groźną dotąd potęgę okrutnych Awarów, po Ocean i rzekę Ebro w Hiszpanji. Granic państwa tego strzegły pograniczne marchje, poza jego granicami zaś Zachód chrześcijański znał tylko drobnych królików anglosaskich i królika asturyjskiego w Hiszpanji, którzy się dobrowolnie zwali „wasalami" Karola. Nic dziwnego przeto, że w państwie frankońskiem tych rozmiarów, pozostającem w tak ścisłym związku z Rzymem, upatrywano odrodzenie się cesarstwa zachodnio-rzymskiego, istniejącem ciągle jeszcze w wierze ludów i będącem nawet na zewnątrz widocznem, wprawdzie nie jako organizacja polityczna, ale jako zespolenie się w jedności cywilizacji i obrządku wszystkich ludów zachodnich, których stolicą pozostał nadal Rzym. Świat wschodni miał swą widomą głowę w cesarzu bizantyjskim, świat zachodni znalazł ją w Karolu, — trzeba mu było tylko uroczyście nadać tytuł cesarski. Koronacja Karola Wielkiego na cesarza rzymskiego, dokonana przez papieża Leona III (800), dawała jednak światu zachodniemu odrazu dwie głowy: świecką w cesarzu, duchowną w papieżu. Obie miały się wspierać i uzupełniać nawzajem: cesarz miał być przedewszystkiem szerzycielem wiary, obrońcą praw Kościoła i jego opiekunem. Dwie główne podwaliny porządku średniowiecznego były tem samem ustalone.

Koronacja władcy germańskiego na cesarza rzymskiego była zarazem symbolem ostatecznego pogodzenia się dwóch zwalczających się długo światów: rzymskiego i barbarzyńskiego, zamknięciem epoki wędrówek ludów. Już z Rzymian, pomieszanych z pierwotnymi ludami, podbitymi przez nich, wytwarzały się z małą domieszką krwi germańskiej narodowości romańskie: włoska, francuska, hiszpańska. Cywilizacja obniżyła się wszędzie niesłychanie pod zalewem barbarzyństwa, aż prostactwem zarażeni potomkowie Rzymian stanęli na jednym poziomie z ogładzonymi cokolwiek barbarzyńcami. Resztki cywilizacji ratował przed zagładą jedynie Kościół: literatura, wyłącznie kościelna, znajdowała schronienie w klasztorach benedyktyńskich, które były jakby oazami wśród pustki i zniszczenia, panujących dokoła. Nierównie bujniej rozwijała się kultura w arabskiem centrum ówczesnego świata, a w trzeciem centrum wschodnio-rzymskiem, bizantyjskiem,

przechowywała się przynajmniej na wysokości tradycyj starożytnych.

Organizacja państwowa Dioklecjana i Konstantyna okazała swą niepożytość w tysiącletniem trwaniu monarchji wschodnio-rzymskiej. Położenie krajów, należących do niej, było więcej ześrodkowane, przytem o tyle korzystne, że mniej wystawione na najazdy ludów germańskich, choć i tak trzeba było ustawicznie bronić dwóch frontów: w Europie — kolejno przeciw Bułgarom, Awarom. Słowianom, w Azji — przeciw Persom, potem Arabom. Prócz tego częste bunty wojskowe, rewolucje pałacowe, a przedewszystkiem walki stronnictw cyrkowych i spory religijne, zamącały spokój w państwie. W połowie VI w., za Justynjana, słynnego z pokojowej działalności kulturalnej (inicjatywa w zebraniu wszystkich przepisów prawa rzymskiego w całość p. n. „Corpus Juris Civilis Romani), państwo zdawało się bliskie odzyskania posiadłości zachodnich,—gdy wodzowie Justynjana Belizarjusz i Narses podbili południową Hiszpanję, a po pokonaniu Wandalów i Ostrogotów, zajęli Afrykę oraz Italję wraz z wyspami. Jednak nabytki te przepadły niepowrotnie, gdy na Wschodzie pojawił się groźny wróg w Arabach, który państwo wschodnie pozbawił wszystkich posiadłości (prócz Azji Mniejszej) i zagrażał nawet samej stolicy. Zacieśnione w swym obszarze państwo zaczęło się z rzymskiego, jakiem pozostało do końca z imienia, przemieniać w greckie, bizantyjskie, z przewagą niesłychanie żywotnego i wytrwałego żywiołu greckiego.

Trzecie środowisko cywilizacji powstało na Wschodzie w rezultacie działalności proroka Mahometa, którego nauka, zebrana następnie w „Koranie", stosując zręcznie chrześcijańskie i żydowskie zasady do charakteru i poglądów ludów wschodnich, wyprowadziła Arabów z uśpienia, sfanatyzowała ich i zarówno obietnicą raju jak wiarą w nieodmienne przeznaczenie (fatum) powiodła na podbój świata. Następcy Mahometa, kalifowie, podbili całą Azję zachodnią, Afrykę północną, Hiszpanję i wyspy morza Śródziemnego. W zetknięciu ze starą kulturą perską, indyjską i hellenistyczną, Arabowie zdołali osiągnąć najwyższy wówczas stopień cywilizacji, stworzyli wspaniałe centra kultury za dynastyj Omajadów w Damaszku i Abbasydów w Bagdadzie, udoskonalili rolnictwo, śladem Fenicjan rozwinęli przemysł, handel, żeglugę,



w umiejętnościach zaś posunęli naprzód filozofję, matematykę i astronomję (od nich pochodzą cyfry „arabskie", oni to rozpowszechnili znajomość papieru bawełnianego, kompasu i prochu). Po rychłym upadku państwa i jego rozpadnięciu się na liczne państewka drobniejsze, długo trwał jeszcze rozkwit ekomiczny i cywilizacyjny, którego najpiękniejsze owoce dojrzały w arabskiej Hiszpanji pod rządami ocalonej od zatraty gałęzi rodu Omajadów i ich następców.

## II EPOKA. OD KORONACJI KAROLA WIELKIEGO (800) DO POCZĄTKU WOJEN KRZYŻOWYCH. UTRWALENIE SIĘ TRZECH PODSTAW PORZĄDKU ŚREDNIOWIECZNEGO.

Organizacja państwa Karola Wielkiego opierała się w zarządzie lokalnym na urządzeniach starogermańskich z ich podziałem na powiaty, wiecami i sądami ławniczemi, w ogólnym zaś zarządzie—więcej na tradycjach rzymskich. Rządy były czysto osobiste, dlatego monarcha nie miał stałej stolicy i zmieniał często siedzibę dworu. Zgromadzenia coroczne, t. zw. pola majowe, połączone były z przeglądem sił zbrojnych, — na nich ogłaszano kapitularze, prawa i rozporządzenia monarsze, powzięte na radzie, złożonej z najwyższych dostojników. Karol zniósł wszędzie, gdzie jeszcze była, godność książęcą, aby poskromić dążność poszczególnych szczepów do samodzielności i odrębności, a w całem państwie przeprowadził podział na komitaty (z hrabiami na czele), których zarząd kontrolowali „wysłańcy pańscy," t. zw. „missi dominici", biorąc, poddanych w obronę przed nadużyciami hrabiów. Sądy po komitatach sprawowało trzy razy do roku gromadzące się zgromadzenie ludowe, zastępowane następnie coraz częściej przez sądy ławnicze. Najwyższą instancją sądową był sąd nadworny pod przewodnictwem samego cesarza. Powszechny był obowiązek konnej przeważnie służby wojskowej, skutkiem czego ubożsi, nie mogąc podołać ciężarom, oddawali się w opiekę możnym i tracili wolność, gdyż, walcząc pod ich znakami, stawali się wasalami. Karol starał się ratować zanikający stan wolnych, pozwalając ubogim łączyć się w grupy, wysyłające wspólnym kosztem reprezentantów na wojnę; mimo to jednak liczba

wolnych malała coraz bardziej, albowiem z obawy przed ciężarami wojennemi, większość drobnych właścicieli oddawała się w służbę możnych panów. W działalności pokojowej Karol dbał szczególnie o rozwój oświaty, znajdującej wówczas jedyny przytułek w szkołach katedralnych i klasztornych.

Po śmierci Karola Wielkiego (814), już za niedołężnego syna jego Ludwika Pobożnego nastały walki ojca z synami o podział państwa, następnie — między synami samymi, — i doprowadziły do trwałego rozpadnięcia się państwa w ugodzie w Verdun (843). Ponieważ właściwem tłem tych walk były separatystyczne dążności ludów, sprzęgniętych w monarchję Karolową, a tęskniących do samodzielności, przeto ugoda ta zapewniła odrębność polityczną trzem najwybitniejszym typom narodowościowym, które wyraźnie już poczęły wyłaniać się z dotychczasowego chaosu. Państwo zachodnio-frankońskie, oparte na ludności romańskiej, przeobrażającej się zwolna we francuską, otrzymał Karol Łysy, wschodnio-frankońskie, czysto germańskie— Ludwik, zwany dlatego później Niemcem, Lotarjusz zaś — godność cesarską i Włochy wraz z pasem kraju, sięgającym od morza Śródziemnego do Północnego między biegiem Rodanu, Sekwany, Renu i Mozy. Z części południowej tego pasa powstało niebawem odnowione królestwo burgundzkie, z północnej — t. zw. od Lotarjusza Lotaryngja, która weszła rychło w skład Niemiec. Skutkiem podziałów upadła wszędzie władza monarsza bez winy większości władców, a utrwaliła się ostatecznie trzecia podwalina porządku średniowiecznego: feudalizm.

Powstał on z połączenia dwóch pierwotnie odrębnych stosunków: wasalskiego i beneficjalnego. Stosunek wasalski był stosunkiem osobistej zależności sługi od pana, senjora, na którego dworze wasal żył i pod którego znakiem walczył, a rozwijał się dzięki wspomnianemu ubożeniu ludzi wolnych przez obowiązek powszechnej służby wojennej. Stosunek beneficjalny nosił charakter zależności majątkowej i wziął początek z nadawania dóbr duchownych, beneficjów, ludziom świeckim, z obowiązkiem pełnienia służby wojskowej. Przykład ten naśladowali zarówno władcy jak wielcy panowie i wydzielone z własności swych, allodjów, obszary nadawali uboższym od siebie jako beneficja, posiadłość odwołalną,



często dożywotnią, aby ułatwić im służbę wojenną, pełnioną pod swemi rozkazami. Ponieważ wierną służbę nagradzano beneficjami, a weszło w zwyczaj, że beneficjant z wdzięczności stawał się wasalem dobroczyńcy, jeżeli nim jeszcze nie był poprzednio, przeto niebawem oba stosunki sprzęgły się nierozdzielnie z sobą w stosunek feudalny, lenny, będący stosunkiem zarówno majątkowej jak osobistej zależności. Wasal był obowiązany do bezwzględnej, zaprzysiężonej wierności względem swego pana, suwerena, i walczył pod jego dowództwem. Liczba wolnych topniała z przerażającą szybkością, a za Karolingów zniknęli oni zupełnie, odkąd samowolni hrabiowie poczęli się opiekować tylko tymi mieszkańcami hrabstwa, którzy się im „komendowali", t. j. oddali się w opiekę jako lennicy. Odtąd stał się feudalizm, który był dotąd stosunkiem natury prywatnej, systemem rządowym i podstawą organizacji państwowej. Reszta wolnych rozpłynęła się wraz z dawnymi niewolnikami w szarej masie poddanego, do roli przykutego, ludu pracującego. Królowi podlegali bezpośrednio tylko najpotężniejsi panowie z odnowionym tytułem książąt lub hrabiowie, tym poddana była wyższa szlachta, baronowie, od baronów zależała niższa szlachta, rycerstwo, które w niewoli trzymało lud podwładny. Państwa rozpadły się skutkiem tego na mnóstwo terytorjów, których władcy zwalczali się wzajemnie, a wyłamując się często z pod uległości dla króla, pociągali za sobą swych wasalów, gdyż węzeł, łączący króla z poddanymi, był obecnie zerwany. Podczas gdy pod wpływem samowoli wielkich lenników tron monarszy staje się wszędzie z dziedzicznego elekcyjny, sobie samym zdołali wasale wywalczyć dziedziczność beneficjów.

Dla państw osłabionych feudalizmem ciężką plagą stały się nadto najazdy germańskich Normanów i Węgrów. Z ojczyzny swej Skandynawji łupieskie drużyny normańskie nawiedzały kraje zachodnie, zapuszczając się na lekkich łodziach rzekami w głąb lądu i pustosząc je straszliwie. Najwięcej od ich wypraw cierpiała Anglja, niedawno z siedmiu drobnych królestw w jedno państwo połączona, dopóki Alfred Wielki (zmarł w r. 901) nie ubezpieczył na pewien czas jej granic. Normanowie okazali się jednak rychło żywiołem skłonnym do cywilizacji, poczęli osiedlać się gromadnie w Anglji, a odepchnięci od jej terytorjum przez Alfreda, stworzyli we Francji u ujść Sekwany księstwo

Normandji, które niebawem stało się puklerzem, zasłaniającym kraj przed dalszemi najazdami, dali początek trzem królestwom północnym: Norwegji, Szwecji i Danji, a na przeciwległych krańcach Europy wytworzyli dwa państwa: Ruś i Sycylję. Równie groźne były przez czas pewien najazdy Węgrów, którzy, usadowieni w dawnych siedzibach pokrewnych im rasą Hunnów, łupili Niemcy, a w swych zagonach zapuszczali się aż do Włoch i Francji. Południowe Włochy i wyspy włoskie uległy napadom i częściowemu podbojowi Arabów, korzystających z osłabienia zarówno wschodnich jak zachodnich chrześcijan.

Ród Karolingów wygasł najwcześniej we Włoszech, to też rozbicie było tu największe. Wprawdzie ten i ów z drobnych książąt dobijał się korony cesarskiej, ale był to już czczy tytuł, żadnej nie dający władzy, tem mniej takiej, jaka leżała w zamiarach Karola Wielkiego i Leona III, gdy ją stwarzali; wkońcu nawet sam tytuł cesarski poszedł w zapomnienie. Papiestwo, pozbawione podpory ramienia świeckiego, rychło również upadło, a największemu poniżeniu uległo w w. X., gdy stało się igraszką w ręku możnych rodów rzymskich. W Niemczech za ostatniego z Karolingów Ludwika Dziecięcia każdy szczep, zmuszony dbać o swą obronę, wybierał sobie odrębnego księcia, i tym sposobem, przy zupełnem prawie rozbiciu jedności politycznej, wytworzyło się pięć księstw udzielnych, szczepowych: na północy — saskie, w środku — frankońskie nad Menem, na południu — szwabskie i bawarskie, nad Renem — lotaryńskie. O wiele większemu rozbiciu uległa Francja, choć tamtejsi Karolingowie wygaśli dopiero pod koniec w X., gdyż ani oni, ani pierwsi królowie z rodu Kapetyngów, od których posiadłości dokoła Paryża, księstwa Francji, poszła nazwa całego państwa, nie mieli żadnej powagi ni władzy, a wielu wasalów przerastałoich potęgą.

Restauracji władzy monarszej dokonała najpierw w Niemczech dynastja saska. Henryk I, zwany Ptasznikiem, obronił Saksonję przed napadami Węgrów, rozpoczął okrutny podbój Słowian nadłabskich w marchjach granicznych, dał początek grodom i zaszczepił pierwiastki kultury w Saksonji, kraju ze wszystkich krajów niemieckich dotychczas najbardziej zacofanym. Inne szczepy niemieckie uznawały jednak jego zwierzchność tylko z imienia. Dopiero energicznemu synowi Henryka, Ottonowi I Wielkiemu powiodło się w krwawych



bojach uzyskać władzę nad innymi książętami szczepowymi i nakłonić ich do pełnienia przy obrzędzie koronacyjnym posług dworskich oraz szczycenia się odtąd odpowiedniemi tytułami dworskiemi: Otton ustanowił w każdem księstwie reprezentanta władzy królewskiej w osobie hrabiego pałacowego (Pfalzgraf), dokonał rozbicia jednolitych dotąd obszarów księstw szczepowych przez wyjęcie biskupów z pod władzy książęcej, wyposażenie ich olbrzymiemi włościami i nadanie ich dobrom godności odrębnych księstw duchownych. Nie zadowalając się nakoniec tak znacznem osłabieniem księstw szczepowych i uszczupleniem ich obszaru, że przestały być niebezpieczne dla jedności państwa i potęgi monarszej, zwykł był Otton nadawać je członkom swej rodziny, przyczem korzystał z wygasania w porę rodów książęcych; tę zręczną politykę starali się potem naśladować jego następcy przez wydzielanie z księstw szczepowych coraz to nowych obszarów (margrabstw, hrabstw) i wynoszenie ich do stanowiska księstw odrębnych. Proces ten zrazu wzmógł bardzo władzę monarszą, w następstwie jednak, z chwilą jej upadku, ułatwił rozbicie się państwa niemieckiego. W pamiętnej bitwie nad Lechem położył Otton ostateczny kres najazdom Węgrów, zmusił ich do życia osiadłego i stał się przez to niejako pośrednim założycielem państwa węgierskiego. Najdonioślejszym jednak wypadkiem jego panowania jest ugruntowanie niemieckiej przewagi we Włoszech i odnowienie godności cesarskiej. Najpierw pozyskał Otton lombardzką koronę żelazną, potem (962) koronę cesarską z rąk papieża Jana XII, które to korony w rękach drobnych książątek włoskich czy burgundzkich stały się czczemi tytułami bez znaczenia. Nietyle sam fakt odnowienia tytułu miał znaczenie, ile raczej połączenie go z władzą monarchów niemieckich, najpotężniejszych wówczas w Europie, którzy z jednej strony oddać mogli całą swą potęgę na usługi idei, związanej z godnością cesarską, z drugiej zaś — wyzyskać urok tej godności dla wzmocnienia potęgi i wpływu politycznego Niemiec. Przedewszystkiem papiestwo popadło w zawisłość od cesarstwa z chwilą, gdy Otton, usunąwszy z tronu niegodnego Jana XII, począł Rzymowi narzucać na papieży zależnych od siebie prałatów, następcy zaś jego — poprostu duchownych dostojników niemieckich. Kościół wydobył się wprawdzie z dotychczasowego poniżenia, gdyż pobożni władcy

troskliwego dokonywali wyboru, ale równocześnie popadł w upokarzającą zależność od władzy świeckiej. Każdy wybrany król w Niemczech (tron niemiecki pozostał do końca elekcyjny) zwał się odtąd rzymskim i udawał się jak najrychlej po koronę cesarską do Rzymu, podróż zaś ta przemieniała się wobec usposobienia Włochów, niechętnie podlegających Niemcom, w prawdziwą wyprawę wojenną, ponawiającą się, w razie dłuższego panowania, z reguły kilkakrotnie dla uśmierzenia buntów i rozruchów, — skutkiem czego niejeden cesarz więcej lat spędził we Włoszech niż w ojczyźnie. Te nieustanne wyprawy włoskie wzmogły, w następstwie częstej nieobecności władców, wewnętrzny nieład w Niemczech i ugruntowały z czasem samowolę lenników, hojnie nagradzanych za świadczone w czasie wyprawy usługi. Późniejsze, tak dla Niemiec zgubne rozbicie się państwa, było przedewszystkiem następstwem wypraw włoskich, które natomiast niesłychanie korzystnie wpłynęły na podniesienie się kultury niemieckiej przez żywą wymianę stosunków z o wiele wyżej stojącemi Włochami. Stanowisko cesarza względem reszty krajów zachodnich było teoretycznie uznawanem, honorowem przodownictwem, ilekroć zaś cesarz próbował poza właściwemi granicami Niemiec i Włoch wykonywać wpływ polityczny, uważano to za uzurpację, której ulegano dopiero pod naciskiem oręża. Rzymski cesarz narodu niemieckiego o tyle był w gorszem położeniu od Karola Wielkiego, że tymczasem wytworzyło się na Zachodzie mnóstwo państw, które o politycznej zwierzchności cesarstwa wcale słyszeć nie chciały: z wyjątkiem Czech, które weszły za Ottona w skład cesarstwa, Danja, Polska i Węgry przelotnie tylko, i to pod grozą przemocy, podlegały cesarzowi.

Po mniej zdolnych przedstawicielach domu saskiego (Otton II i III, Henryk II), do wielkiej świetności doszło cesarstwo za dynastji frankońskiej czyli salickiej, pod panowaniem Konrada II, który wcielił do cesarstwa królestwo burgundzkie, i Henryka III, który, po usunięciu schizmy kościelnej przez złożenie z godności trzech równocześnie zwalczających się papieży, gorliwie zajął się sprawą reformy stosunków kościelnych. Dążności do tej reformy wyszły z benedyktyńskiego klasztoru w Cluny, który zjednoczył pod swem przewodnictwem paręset klasztorów tej samej reguły, przyprowadzonej obecnie do pierwotnej czystości. Aby zapobiec nieustannemu, lekkomyślnemu rozlewowi krwi, ogłoszono „treuga Dei," rozejm Boży, pod klątwą zabraniający w pewnych dniach tygodnia wszelkich walk i zajazdów. Jako główne cele reformy wytknięto: stanowcze zaprowadzenie celibatu wśród duchowieństwa i usunięcie symonji, t. j. zwyczaju sprzedawania duchownych beneficjów i połączonych z niemi godności biskupich i opackich. Ruch ten, zataczający coraz szersze kręgi, objął niebawem dążenia, które bynajmniej nie były po myśli Henryka III, mianowicie: zniesienie prawa inwestytury, (na którego mocy monarcha przez wręczenie pierścienia i pastorału nadawał beneficja mianowanym przez siebie dostojnikom duchownym), gdyż tylko tym sposobem można było mieć nadzieję ostatecznego wytępienia symonji, — i zupełne wyzwolenie Kościoła z pod władzy świeckiej dla zapewnienia mu swobodnego rozwoju. Dążenia te doprowadziły wkońcu do zawziętej walki między świecką a duchowną głową zachodniego chrześcijaństwa, między cesarstwem a papiestwem.



Henryk IV, dzieckiem osierocony, zepsuty zarówno bezwzględną surowością jednego jak niewczesną pobłażliwością drugiego wychowawcy, rozpustny i lekkomyślny, wywołał niesprawiedliwem i lekkomyślnem postępowaniem bunt Sasów, nie mogących przeboleć utraty dawnego przodującego stanowiska, a bezwzględnem tłumieniem go zniechęcił wszystkich książąt i ściągnął na siebie upomnienie papieża Grzegorza VII oraz groźbę klątwy, jeżeli nadal będzie się kalał symonją. Do walki ze słabym i niestałym Henrykiem stanęła jedna z największych postaci dziejowych, przyczem za królem opowiedzieli się biskupi symoniści, żonaci księża i mieszczaństwo niemieckie, za papieżem zaś — duchowieństwo oddane reformie, lud i niechętni władzy królewskiej książęta. Skromny mnich opactwa klunjackiego Hildebrand stał się, odkąd powołano go do Rzymu, duszą panowania szeregu papieży i przeprowadził reformę niezmiernej doniosłości, że wybór papieża ma być zależny nie od głosu nieobliczalnego ludu, nie od stronnictw rzymskich lub nominacji cesarskiej, lecz od wyboru najwyższych dostojników kościoła, kardynałów. Gdy zasiadł na stolicy apostolskiej, przyświecała mu już nietylko myśl wyzwolenia Kościoła z pod wpływu świeckiego, ale poprostu oddania władzy świeckiej pod zwierzchność duchownej. Kiedy Henryk na napomnienie odpo-

wiedział zuchwałym listem, Grzegorz, pierwszy z papieży, odważył się na krok niesłychanie śmiały, gdyż, rzucając nań klątwę, równocześnie uwolnił poddanych Henryka od złożonej przysięgi wierności. Skutek był dla króla straszny: książęta wypowiedzieli mu posłuszeństwo i postanowili trzymać go pod strażą, aż papież przybędzie do Niemiec jako sędzia sporu króla z książętami. Tego wmieszania się papieskiego w wewnętrzne sprawy niemieckie pragnął Henryk za wszelką cenę uniknąć; dlatego, zmyliwszy czujność swych stróżów, pośpieszył wśród niezmiernych trudów przez Alpy i przez kilka dni boso, w pokutniczej włosiennicy, błagał papieża o przebaczenie u bram zamku Canossy, do którego Grzegorz się schronił na wieść o niespodziewanem pojawieniu się króla we Włoszech (1077). Dzięki temu niesłychanemu upokorzeniu zyskał wprawdzie Henryk uwolnienie od klątwy, mimo to pojednanie nie było szczere, gdyż jak z jednej strony rychło stanął Henryk na czele potężnej we Włoszech partji przeciwników papieskich, tak z drugiej książęta niemieccy wytrwali w swym buncie przeciw Henrykowi i domagali się od Grzegorza pozwolenia na wybór nowego króla. Walka więc toczyła się dalej; na Henryka spadła nowa klątwa, a podczas gdy on sam rychło się załatwił w Niemczech ze swym antykrólem Rudolfem, we Włoszech wysunął przeciw Grzegorzowi antypapieża, który koronował go na cesarza. Grzegorz szukał schronienia w zamku św. Anioła i wezwał na pomoc Normanów, którzy na gruzach panowania greckiego i saraceńskiego utwierdzili swe panowanie w Neapolu i na Sycylji. Normanowie dokonali jednak w Rzymie rzezi i rabunku, a gdy ustąpili, udał się z nimi papież na południe i rychło w zgryzocie na wygnaniu życie zakończył, nie doczekawszy triumfu sprawy, za którą walczył.

Za czasów Grzegorza papiestwo rozciągnęło wpływ swój także i na Anglję, dotychczas połączoną luźnym tylko węzłem z Rzymem. W sto lat po Alfredzie Wielkim Anglja uległa podbojowi Duńczyków, a Kanut Wielki, władca Danji, Anglji i Norwegji, był najpotężniejszym monarchą na północy. Po jego śmierci jednak losy każdego państwa potoczyły się odrębnym torem, a Anglja zażywała spokoju pod berłem Edwarda Wyznawcy, ostatniego króla z rodu Alfredowego. Po jego wygaśnięciu Anglję zdobył przedsiębiorczy książę Normandji francuskiej, Wilhelm Zdobywca, wyposażony błogosławieństwem papieskiem (1066), ugruntował w niej system feudalny, rozdzielając dobra wytępionej szlachty anglosaskiej między swych sfrancuziałych baronów, i na wieki całe zapewnił w Anglji przewagę kulturze francuskiej. Szlachta francusko-normańska panowała nad uciemiężonym ludem anglosaskim i utrzymywała ożywione stosunki z braćmi z za morza, król zaś angielski, Francuz z mowy i obyczaju, tem groźniejszym stawał się rywalem dla o wiele od niego słabszego króla fracuskiego. Kościół angielski teraz dopiero podał się wpływowi reformy, która przyjęła się już dawniej na Zachodzie.



W epoce drugiej utrwaliły się ostatecznie wszystkie trzy podwaliny ustroju średniowiecznego: papiestwo, cesarstwo i feudalizm. W tej epoce rozszerzył się też obszar kultury zachodniej na ludy północne i wschodnie; Słowiańszczyzna zachodnia i Węgry wstępują ostatnie w orbitę zachodniego świata chrześcijańskiego.

## III EPOKA. WOJNY KRZYŻOWE. WIEK XII i XIII. CZASY NAJWIĘKSZEGO ROZKWITU WSZYSTKICH TRZECH PODWALIN PORZĄDKU ŚREDNIOWIECZNEGO.

Od czasu upadku potęgi arabskiej na Wschodzie i rozwielmożnienia się plemion tureckich pogorszył się niesłychanie los tamtejszych chrześcijan, i dostęp do Ziemi Świętej coraz był trudniejszy. Niebezpieczeństwo pielgrzymek tem więcej wzrastało, im żarliwsza na Zachodzie stawała się wiara w ich zasługę, im goręcej odczuwać poczęto ich potrzebę. Zapał religijny, po zupełnem wystąpieniu ostatnich resztek tradycyj pogańskich, przenikał do głębi, aż do najniższych warstw, całe społeczeństwo chrześcijańskie, i tem trudniejsza stawała się do pojęcia myśl, że ziemia, po której stąpał Zbawiciel, znajdować się może jeszcze w rękach niewiernych. Przytem cały zasób energji, wyładowywującej się dotychczas w walkach z niewiernymi, tracił obecnie swój upust, gdyż coraz mniej było tych niewiernych w Europie skutkiem rozszerzenia się wiary chrześcijańskiej w jej najdalsze zakątki. Tajemniczy Wschód nęcił od niepamiętnych czasów i podniecał fantazję ludów zachodnich, a żądza

przygód i nowych wrażeń stanowiła ustawiczną podnietę w czasach, w których, po ustaniu wędrówek ludów, wędrowały w dalszym ciągu całe zastępy jednostek jako pielgrzymi, pustelnicy, błędni rycerze, pieśniarze i rzemieślnicy. Papiestwo, porwane ogólnym zapałem i wyniesione na kierującą potęgę świata chrześcijańskiego, czyż mogło w szczytniejszem przedsięwzięciu doświadczyć swego wpływu i w miljony rzucić hasło popularniejsze nad walkę o odzyskanie ziemi Świętej z rąk niewiernych? Ten powszechny nastrój sprawił, że, gdy przez pracę licznych jednostek, których Piotr z Amiens był tylko najwybitniejszym przedstawicielem, — poczucie potrzeby wojny świętej przeciw niewiernym stało się własnością ogółu, a papież Urban II na synodzie w Clermont (1095) dał do niej hasło, — głos „Bóg tak chce" odbił się jak najszerszem echem w krajach Europy zachodniej i stworzył nowy okres wędrówek ludów, tym razem z zachodu na wschód. Cesarstwo bizantyńskie, właśnie dopiero niedawno ostateczną schizmą (1054), po zarzuceniu Rzymowi herezji (pozornie chodziło o drobne różnice pod względem wiary i obrządku, istotną przyczyną zerwania było dążenie patrjarchów konstantynopolitańskich do uniezależnienia się od papieża), oderwane od łączności z Zachodem, położone na granicy obu walczących z sobą światów, w dziwnem znalazło się położeniu. Pożądana mu była pomoc w walce z Turkami, ale wobec nieprzyjaznego dla siebie usposobienia rycerzy zachodnich nie wiedziało, kogo się ma więcej lękać, a próby wyzyskania sił krzyżowców dla własnej korzyści spełzły na niczem. Pierwszy żywiołowy najazd niesfornych wojowników pod wodzą Piotra z Amiens i rycerza Waltera bez Mienia skończył się katastrofą, natomiast I zorganizowana wyprawa, głównie francuskich i włoskich panów feudalnych, w której z powodu klątwy ani cesarz ani król francuski nie wzięli udziału, upamiętniła się, pod bohaterskiem dowództwem Gotfryda z Bouillonu, zdobyciem Jerozolimy (1099) i założeniem królestwa jerozolimskiego na Wschodzie. Tam, gdzie potrzeba było jak największego skupienia sił do walki z nieznużonym wrogiem, stworzono monarchję feudalną z wszystkiemi jej niedogodnościami, cały szereg księstw i hrabstw pod ograniczoną władzą królewską, skrępowaną prócz tego wpływem patrjarchy i powstałych niebawem zakonów rycerskich templarjuszów, joanitów (późniejszych kawalerów maltańskich) i niemieckiego N. M. Panny (t. j. Krzyżaków), które miały za zadanie orężną walkę z muzułmanami. Zapał do krucjat był jednak jeszcze tak silny, że na wieść o upadku jednej z głównych twierdz chrześcijańskich na Wschodzie, św. Bernard z Clairvaux, zakonnik, zasłużony krzewiciel kultury w dzikich puszczach Niemiec północnych i Polski, nakłonił króla rzymskiego Konrada III i francuskiego Ludwika VII do podjęcia II wyprawy, która niedała jednak żadnego rezultatu. Ale gdy szlachetny i rycerski władca wschodni Saladyn zdobył Jerozolimę (1187), aż trzech monarchów wzięło krzyż: z nich Fryderyk Barbarossa utonął, zanim dotarł do ziemi Świętej (1190), a francuski Filip August i angielski Ryszard Lwie Serce z powodu rywalizacji prawie z niczem powrócili z III wyprawy. Niepomyślny wynik krucjat ostudzał zapał, czego najlepszym dowodem była IV wyprawa, wśród której krzyżowcy mimo klątwy papieskiej, zamiast na odzyskanie Jerozolimy, wyruszyli w służbie Wenecjan na Konstantynopol, zdobyli go, obalili cesarstwo bizantyńskie i na jego gruzach założyli feudalne cesarstwo łacińskie (1204), wlokące nędzny żywot zaledwie pół wieku, poczem nastąpiła restauracja państwa greckiego. Z wyprawy tej prawdziwą korzyść odnieśli jedynie Wenecjanie, zagarniając mnóstwo wysp i osad handlowych i stając się od tego czasu pierwszą potęgą morską. Wybrykiem fanatyzmu była krucjata dziecięca, licząca wprost na cud Opatrzności, a zakończona zagładą lub niewolą tysięcy niewinnych młodzieniaszków. Ostatnim sukcesem poszczycić się mógł w V wyprawie cesarz Fryderyk II, gdy dzięki zręcznym układom z sułtanem odzyskać zdołał na pewien czas Jerozolimę, niebawem niepowrotnie przepadłą dla chrześcijan. VI wyprawę podjął król francuski Ludwik IX, gdy zapał do krucjat i wiara w ich powodzenie ostygły do tego stopnia, że król podstępem musiał jednać do niej uczestników. Skierowana na Egipt w przekonaniu, że, dopóki kraj ten znajduje się w rękach niewiernych, Jerozolima nie może ostać się w — chrześcijańskich, krucjata zakończyła się katastrofą i wzięciem świątobliwego monarchy do niewoli. Pod koniec życia dał się Ludwik nakłonić do VII, ostatniej wyprawy, skierowanej tym razem na Tunis, pod którego murami zmarł na zarazę (1270). W ten sposób wysiłki wielu pokoleń spełzły na niczem. Nietylko nie odparto islamu, ale sprowokowano nowy jego

najazd na Europę. Mimo to wyprawy krzyżowe miały dobroczynny skutek dla społeczeństwa zachodniego. Umożliwiły one zetknięcie się z wyższą cywilizacją grecko-arabską, przyczyniły się do rozwoju handlu i przemysłu, wpłynęły pośrednio na rozwój miast, wzmocniły mieszczaństwo jako podwalinę nowoczesnego porządku. Poza wielkiemi wyprawami nieustannie napływali z Zachodu krzyżowcy większą lub mniejszą falą na obronę coraz szybciej niknących dzierżaw chrześcijańskich na Wschodzie. Do końca w. XIII ani jedno miejsce w ziemi Świętej nie utrzymało się w rękach chrześcijan. Dwa narody nie brały udziału w krucjatach: Polska, która miała mnóstwo pogan do zwalczania tuż pod bokiem, i Hiszpanja, której krucjaty polegały na bezustannej walce z potomkami Arabów, Maurami, i wypieraniu ich ku południowi. Wśród tych walk bohaterskich przemieniła się mała Asturja w potężne królestwo Kastylji, a oprócz tego wytworzyły się z drobnych początków dwa inne królestwa: Aragonja na wschodzie i Portugalja na zachodzie. Krucjaty nie osiągnęły swego celu, gdyż rozdrobnione siły feudalnej i samej z sobą niezgodnej Europy były nato za słabe, zapał nie mógł też zastąpić roztropnej polityki oraz działania z zamiarem i planem zgóry powziętym; następstwa ich jednak były w każdym kierunku niesłychanie doniosłe i z gruntu przeobraziły stosunki w Europie.

Dzięki krucjatom wzniosło się przedewszystkiem papiestwo na szczyty potęgi. Mimo częściowych niepowodzeń, nieraz nawet zmuszeni szukać schronienia we Francji przed potęgą cesarską, byli jednak papieże w tej epoce prawdziwymi prodownikami zachodniego świata. Spór o inwestyturę zakończył się w konkordacie wormackim (1122), zawartym między cesarzem Henrykiem V a papieżem Kalikstem II, zwycięstwem papiestwa i ostatecznem zatwierdzeniem niezawisłości Kościoła. Dopiero obranemu wolnemi głosami kapituły biskupowi lub opatowi wolno było nadać królewskie beneficjum przez wręczenie berła, pierścień zaś i pastorał wręczał reprezentant władzy papieskiej, która rychło wolny wybór zastępować zaczęła coraz częściej nominacją. Ostatnią walkę, już nie o inwestyturę, lecz wprost o panowanie nad światem zachodnim, stoczyć przyszło papiestwu z dynastją Hohenstaufów, za której cesarstwo rozwinęło największą świetność.



Gdy na Henryku V wygasł ród sulicki, rozpoczęła się za Lotarjusza III rywalizacja dwóch potężnych rodów książęcych: szwabsko-frankońskiego Hohenstaufów i bawarsko-saskiego Welfów. Na tron dostał się z Konradem III ród Staufów, a Fryderyk Barbarossa (Rudobrody), pochodzący przez matkę także z rodu Welfów, próbował przebłagać krewnego swego, Welfa, Henryka Lwa, zwróceniem mu zagrabionej poprzednio Bawarji, poczem całą uwagę skupił na Włochy, gdzie zamierzał stłumić wszelki opór i ugruntować absolutną władzę cesarską. Na przeszkodzie wykonaniu tych dumnych planów stanął energiczny papież Aleksander III w połączeniu z ligą miast lombardzkich, świetnie się już wówczas rozwijającym dzięki wojnom krzyżowym i ożywionemu handlowi ze Wschodem. Wprawdzie cesarz zdobył i z ziemią zrównał dumny Medjolan, stolicę Lombardji, ale niebawem liga miast odbudowała go w porozumieniu z papieżem, a cesarz, któremu Henryk Lew w krytycznej chwili odmówił pomocy, z obawy przed zbytnim wzrostem potęgi cesarskiej, poniósł stanowczą klęskę pod Legnano (1176), musiał się ugiąć przed Aleksandrem III i pogodzić z miastami potwierdzeniem ich przywilejów samorządowych. Mszcząc się na Henryku Lwie, cesarz rzucił teraz nań banicję, pozbawił go olbrzymich posiadłości, a upokorzywszy, przyjął napowrót do swej łaski, wracając mu jednak tylko prywatne, alodjalne posiadłości (Brunświk i Hanower), z których ród jego w naszych dopiero czasach wyzuto. Przez małżeństwo pozyskał Barbarossa dla syna swego Henryka VI dziedzictwo normańskiego królestwa Neapolu i Sycylji; dom Staufów wzniósł się na szczyty potęgi, panując nad Niemcami, Burgundją, Włochami, dzierżąc władzę zwierzchniczą nad Danją i Polską. Po rychłej jednak śmierci Henryka VI, odnowiła się walka o koronę między Staufami a Welfami, a nieletni syn Henryka, Fryderyk, wychowywał się na dziedzica korony sycylijskiej pod opieką wielkiego papieża Innocentego III (około 1200).

Papiestwo, nietylko wyzwolone od wszelkiej rywalizacji z cesarstwem, — wykonywające niejako władzę zwierzchniczą nad obu kandydatami do korony cesarskiej, ubiegającymi się o potwierdzenie papieskie, triumfowało, stając się nietylko, jak dotąd, duchowną, ale także polityczną władzą zwierzchniczą Zachodu. Papieże odsądzali królów od tronu

i rozporządzali dowolnie koronami, królowie korzyli się w prochu przed Innocentym III; wszelki opór z ich strony łamał interdykt, rzucany na całe królestwa, zawieszający spełnianie wszelkich obrzędów kościelnych i pozbawiający wiernych pociech religijnych. Anglja pod Janem bez Ziemi, Portugalja, Neapol i Sycylja, księstwo krakowskie, Bułgarja, Serbja, były wprost lennami papieskiemi, — w innych zaś krajach Innocenty występował jako rozjemca, którego wyrokowi poddawano się bez szemrania. Na jego rozkaz podjęto IV krucjatę, jego głos podtrzymywał w Hiszpanji walkę z niewiernymi, doprowadzając do ostatecznego rozgromienia Maurów w r. 1212, — on wytępił herezję Albigensów w południowej Francji, głosząc przeciw nim wojnę krzyżową, która najwięcej przysłużyła się królom francuskim, bo utwierdziła ich władzę nad południem Francji (nad morzem Śródziemnem i Garonną), wyższem kulturą a różnem mową od północy. Wtedy to powstały zakony żebracze Franciszkanów i Dominikanów, które stanowiły wszędzie jakby milicję papieską, szerząc do najniższych warstw ludności wpływ papiestwa i utwierdzając urok jego potęgi. Papiestwo regulowało swemi bullami wszystko, co dotyczyło oświaty, literatury, obyczajów i moralności. Rzym stał się sercem świata zachodniego, centrem jego kultury chrześcijańskiej; dwór papieski i jego kancelarja rozwijać musiały gorączkową działalnośc, aby podołać zbiegającym się w Rzymie interesom świata całego. Dochód z odpustów, niezliczonych bull i dekretów, rozstrzygających o najróżnorodniejszych sprawach, z przeróżnych danin, opłat od dostojeństw i taks od nominacyj, z opróżnionych stolic biskupich i wakujących opactw — zasilał skarb papieski. Uwidocznieniem potęgi papiestwa stał się sobór lateraneński w r. 1215, w którym wzięło udział 486 arcybiskupów i biskupów, 800 opatów oraz posłowie prawie wszystkich władców Europy.

Z tak olbrzymią potęgą odważył się jednak zmierzyć, jako ostatni przedstawiciel postulatów władzy cesarskiej, wychowanek papiestwa, a jednak wytrwały zwolennik absolutyzmu monarszego, Fryderyk II. Obłożony klątwą przez papieża Grzegorza IX za zwlekanie z wyprawą krzyżową (udał się on do Jerozolimy i koronować się kazał na jej króla, tytuł ten przeszedł następnie na cesarzy niemieckich, a od r. 1806 — na cesarzy austrjackich). Powtórnie przyszło do



ligi między papiestwem a miastami włoskiemi, które wnet podzieliły się na dwie partje o nazwach, zapożyczonych ze stosunków niemieckich. Gibelinami (Weiblingen) zwali się zwolennicy cesarza, Gwelfami (Welf) — stronnicy papiestwa. Zawziętość walki Fryderyka II z papieżem Innocentym IV wywołała powszechne oburzenie, że dwie głowy chrześcijaństwa zwalczają się tak zawzięcie, zamiast połączyć się do wspólnej obrony przeciw zagrażającym właśnie chrześcijańskiemu światu Mongołom. Zajęty wyłącznie Włochami, Fryderyk zaniedbywał Niemcy, a chcąc przyjaźnie dla swych planów usposobić książąt niemieckich, hojnie na ich korzyść szafował prawami monarszemi, regaljami, uszczuplonemi już w poprzednich wojnach domowych. Dla pozyskania sobie książąt niemieckich, Fryderyk przyznał im jeszcze prawa zwierzchnicze, tak że z urzędników stali się dziedzicznymi władcami, a państwo niemieckie rozpadło się na parę tysięcy oddzielnych państewek z tytułową władzą cesarską na czele. Ze śmiercią jednak Fryderyka II w r. 1250, papiestwo odniosło zupełny triumf i nie spoczęło, aż ślad zaginął z „jaszczurczego rodu" Staufów. Syn Fryderyka, Manfred, zginął w boju, wnuk zaś, Konradyn, na rusztowaniu, — obaj w obronie rodzinnego tronu neapolitańskiego, na którym z nadania papieskiego zasiadł chytry i okrutny Karol Andegaweński, brat św. Ludwika, króla fancuskiego. Samowola Francuzów wywołała jednak rzeź najeźdźców, t. zw. sycylijskie nieszpory (1282), i rychło pozbawiła Karola panowania na Sycylji, która weszła w zależność od królestwa aragońskiego.

W przeciwieństwie do cesarzów królowie francuscy utrzymywali jak najlepsze stosunki z papiestwem i pod osłoną Kościoła wzmacniali powoli lecz stale swą władzę, pierwotnie bardzo szczupłą, — biorąc w opiekę słabszych wasalów przeciw możniejszym, poddając wszystkich wyrokom najwyższego trybunału królewskiego, parlamentu, opierając się na duchowieństwie i miastach, a wszędzie ustanawiając urzędników królewskich. Niezmiernie korzystna była też dla Kapetyngów nieprzerwana ciągłość dynastji, pozwalająca rychło zapomnieć o pierwotnej elekcyjności tronu, oraz rozszerzenie obszaru, bezpośrednio królowi podległego, przez wcielanie lenn, opróżnionych naskutek śmierci wasalów. Przez długi czas groźna była dla tronu francuskiego potęga jego lenni-

ków, królów angielskich, zwłaszcza od czasu, gdy na tron angielski dostała się francuska rodzina Plantagenetów, której posiadłości zajmowały teraz we Francji całą jej część zachodnią od kanału po Pireneje. Zręczny jednak polityk, król Filip August umiał skorzystać z nieudolności Jana bez Ziemi oraz jego walk z opornymi wasalami i zagarnął całą północną część posiadłości angielskich we Francji, tak że Plantagenetom pozostał się tylko kraj między Loarą a Pirenejami, o którego posiadanie długie jeszcze toczyć się miały wojny.

Przez zetknięcie się w krucjatach z wyżej stojącemi środowiskami kultury podniosła się cywilizacja Europy, a mroki barbarzyństwa poczęły ustępować bezpowrotnie. Powstały studja generalne, uniwersytety, istne republiki uczącego się świata, którym w dziedzinie teologji przodowała paryska Sorbona, w zakresie zaś prawa—Bolonja. Nad wszystkiem oczywiście górowała teologja, której służebnicą była filozofja scholastyczna, oparta z jednej strony na ojcach Kościoła, z drugiej — na pismach Arystotelesa, znanego zrazu tylko z arabskiego przekładu. W. XIII zdobył się na genjalnego predstawiciela tego kierunku w św. Tomaszu z Akwinu. W innych umiejętnościach nie umiano jednak dotrzymać kroku Arabom: astrologja i alchemja zamącały zdrowy sąd i odwodziły od prawdy. Natomiast literatura piękna wyzwoliła się z szaty wyłącznie kościelnej i zakwitła w rycerskiej epopei oraz poetycznej liryce. Zamki panów feudalnych rozbrzmiewały pieśniami o bohaterskich czynach przeszłości, muzyką i śpiewami piewców miłości (minstrelów, trubadurów we Francji, Minnesingerów — w Niemczech), sławiących wdzięki dam. Każdy rycerz musiał mieć wybraną panią serca, której służył, z której znakiem szedł do boju, aby z jej rąk otrzymać na turnieju nagrodę. Prostackie obejście ustępowało wykwintnym manjerom, a kult kobiet był tylko odblaskiem i następstwem czci Bogarodzicy, która shołdowała sobie wówczas świat cały. Rycerstwo, dotąd pospolite rzemiosło, stało się sztuką, opartą na kodeksie licznych przepisów, a zatem niejako bractwem religijnem, zasadzającem się na poczuciu honoru i zasadach moralności. Rycerzem był odtąd tylko ten, kto przebył cały szereg pośrednich stopni, dzieckiem służył jako



paź na dworze możnego pana, młodzieńcem towarzyszył rycerzowi na wyprawy jako giermek, aż wkońcu dostąpił uroczystej ceremonji pasowania na prawdziwego rycerza, do czego przygotowywał się jak do doniosłego aktu religijnego. Wierność swemu panu lennemu, dame serca, obrona wdów, sierot i wszystkich uciśnionych były zasadniczemi obowiązkami rycerza. Głęboka pobożność i zapał religijny epoki odwierciadliły się we wspaniałym rozkwiciearchitektury. Miejsce skromnych rozmiarami budowli romańskich zajęły teraz olbrzymie tumy gotyckie o wyniosłych, ostrołukowych sklepieniach i strzelających w niebo wieżycach.

W tej samej epoce rozpoczął się także rozwój miast. Wędrówki ludów nie pozostawiły prawie śladu po dawnych rzymskich municipiach, wytępiły zaś doszczętu wszelki ich samorząd. Pozostały tylko właściwie grody, skupiające w sobie ludność przeważnie niewolną i zupełnie zależną od pana, którym był król, biskup lub pan feudalny. Rozwój i przemianę we właściwe miasta zawdzięczają te osoby dopiero wojnom krzyżowym; z jednej bowiem strony bogacił je ożywiony ruch handlowy, z drugiej właśnie ten dobrobyt pozwalał im wykupywać od pana, wiecznie na wojnę potrzebującego pieniędzy, jedno za drugiem prawo, z których najważniejsze były sądownictwo i samorząd, sprawowane odtąd przez ławników i radnych, pochodzących z wyboru. Niezależnie od grodu miasta poczęły się opasywać murami, aby móc bronić zyskującego na wartości mienia i domów, które regularnie zabudowane, nadawały dopiero osadom właściwy wygląd miejski. Najpierw rozwinęły się miasta włoskie, a z nich już w tym okresie stały się potęgami morskiemi i handlowemi Piza, Genua, Medjolan, zwłaszcza zaś Wenecja. Osady weneckie sięgały dzięki handlowi z Lewantem aż do wybrzeży morza Czarnego.

Krucjaty wpłynęły także ogółem na poprawę doli ludu wiejskiego. Uczestnicy wypraw krzyżowych zyskiwali wolność, aby zaś powstrzymać poddanych od gromadnego zbiegania z gruntów, panowie poprawiali warunki ich bytu, idąc śladem tych, którzy starali się ściągnąć kolonistów na obszary, leżące dotąd odłogiem, i osadzić ich tam jako czynszowników.

## IV EPOKA. WIEK XIV i XV. PRZEJŚCIE DO DZIEJÓW NOWOŻYTNYCH, UJAWNIAJĄCE SIĘ W NASTĘPUJĄCYCH ZMIANACH:

1. Wszystkie trzy podwaliny porządku średniowiecznego, którym wojny krzyżowe dały największy rozkwit, przekwitają i upadają w następstwie tych wojen.

A) Papiestwo utraciło urok skutkiem niepomyślnego wyniku krucjat, do których nawoływało. Spór Bonifacego VIII (ok. 1300) z energicznym królem francuskim Filipem Pięknym, zakończony uwięzieniem i osobistą zniewagą papieża w jego siedzibie, wykazał, że polityczna przewaga papiestwa spoczywała na kruchej podstawie i zależała tylko od dobrej wiary monarchów i ludów. Odtąd papieże, utrzymując się na stanowisku głowy Kościoła, tracą przewagę polityczną, a przeniesienie przez Klemensa V, na rozkaz Filipa Pięknego, stolicy do Avignonu podaje papiestwo w zależność od królów francuskich, w 70 lat trwającą t. zw. „niewolę babilońską“ Kościoła. Papieże kierować się muszą polityką francuską, kolegjum kardynalskie składa się z samych prawie Francuzów, nieprzyjaciele Francji napiętnowani są jako wrogowie Kościoła, a świat chrześcijański traci wiarę w bezstronność papiestwa: zarówno w Anglji jak i w Niemczech nietylko władcy ale i duchowieństwo lekceważy sobie rozkazy papieskie. Na rozkaz chciwego Filipa papież skasował bogaty i potężny zakon templarjuszów, który stał w sporze z królem po stronie papieża, wielki mistrz spłonął na stosie, a majątek zakonny zagarnął król. Usiłowanie wydobycia się z tego poniżenia wtrąca Kościół w stan jeszcze gorszy, w wielką schizmę, rozdwojenie Kościoła na lat przeszło 30 — wśród zwalczania się wzajemnego dwóch papieży, awinjońskiego i rzymskiego. Gdy kardynałowie obu partyj próbowali zapobiec temu zgorszeniu i na soborze w Pizie wybrali nowego papieża, osiągnęli tylko ten skutek, że, zamiast dwóch, było teraz trzech papieży, wzajemnie wyklinających się z wiernymi sobie. Ostatecznie wielką schizmę zlikwidował sobór w Konstancji, głównie za staraniem Zygmunta Luksemburskiego. Zdołano usunąć lub skłonić do rezygnacji wszystkich papieży, a wybrano powszechnie uznanego. Sobór ten jest pamiętny spaleniem Jana Husa w roku 1415, najważniejszej jednak sprawy, t. j. żądanej reformy Kościoła „w głowie i członkach“, nie dokonał, gdyż nowy papież z obawy przed ograniczeniem władzy rychło sobór rozwiązał. Powszechne były narzekania na frymarkę godnościami duchownemi, na ucisk fiskalny różnorodnych opłat, wymaganych przez Rzym, na zbytek dworu papieskiego oraz na ogólne rozluźnienie karności wśród wszechwładnego naówczas kleru. Niezadowolenie znalazło wyraz w rozlicznych sektach: we Francji południowej — Albigensów, w Anglji — zwolenników Wyklifa, w Czechach — wyznawców nauki ucznia jego, Jana Husa, zwycięskich husytów, którzy pod wodzą Żyżki rozbili pięć krucjat, wysłanych przeciw nim z pomocą Zygmuntowi, nie uznawanemu za króla przez Czechów i znienawidzonemu za to, że, zapewniwszy Husowi listem żelaznym bezpieczeństwo w Konstancji, nie uchronił go przed stosem. Wszystkie te sekty zgadzały się w tem, że potępiały wykształcony z biegiem czasu ustrój Kościoła, a domagały się powrotu dawnych apostolskich stosunków chrześcijańskich. W połowie XV w. odżył spór między soborem bazylejskim, reprezentowanym przez zwolenników daleko idącej reformy, a papiestwem, które wyższości soboru nad sobą uznać nie mogło. Przyszło nawet do t. zw. małej schizmy, gdy papież stworzył sobie odrębny sobór, a sobór bazylejski postarał się o swego papieża. Podczas gdy papież na swym soborze florenckim dokonał unji z Grekami, sobór bazylejski zawarł ugodę z husytami czeskimi w t. zw. kompaktatach praskich. W ciągu tej walki, skutkiem zbyt radykalnych żądań soborowych, spełzł na niczem wspaniały ruch, dążący do reformy w Kościele. Pozostało więc coraz głębsze rozgoryczenie wśród społeczeństw chrześcijańskich, które, widząc niemożność reformy w Kościele, postanowiły dokonać jej wbrew Kościołowi i poza nim: była to już nie reforma, ale reformacja.



B) Cesarstwo średniowieczne upadło ze śmiercią Fryderyka II (1250) na zawsze; w czasie bezkrólewia książęta niemieccy przywłaszczyli sobie na swych terytorjach resztę praw królewskich, t. zw. regaljów, i stali się udzielnymi władcami, jednolite zaś państwo niemieckie przemieniło się w Rzeszę. Odnowiona za Rudolfa z Habsburga (1273) władza królewska nosi już całkiem odrębny charakter. Władza tych królów

polega tylko na ich własnych, dziedzicznych posiadłościach, każdy też stara się tylko o swą prywatną potęgę; dlatego książęta, w obawie aby zbyt nie wzrosła, wybierają królów z coraz to nowych domów. Upadł wpływ Niemiec na Włochy i Burgundję, której część weszła w skład Francji, część przypadła książętom włoskim, część zaś przystąpiła do tworzącego się właśnie wówczas związku szwajcarskiego; znikły spory ze Stolicą Apostolską, owszem — obecnie królowie rzymscy (bo mało który nosił czczy tytuł cesarski) muszą prosić papieża o potwierdzenie swego wyboru. Rudolf z Habsburga zdołał zręczną polityką, wydawaniem licznych córek za książąt Rzeszy, pogodzić ich do pewnego stopnia z władzą monarszą, a nawet częściowo poskromić wybujałe „prawo pięści"; zyskał też przyzwolenie książąt na stworzenie z dzierżaw austrjackich kolebki potęgi habsburskiej. Jego następcy jednak, usiłując go w tem zbyt gorączkowo naśladować, popadli w konflikt z książętami i wszyscy zginęli tragiczną śmiercią. Zgodę tronu z Rzeszą sprowadza dopiero złota bulla Karola IV (1356), której mniejsze znaczenie stanowi uporządkowanie elekcji, przyznające prawo wyboru cesarza wyłącznie siedmiu elektorom, — o wiele większe zaś to, że stała się ona kompromisem: ugodą między tronem a książętami. Cesarz przyznał elektorom prawa monorsze na ich terytorjach, uznał faktyczny bezrząd w Rzeszy, w której i mniejsi władcy poczęli dążyć do rozszerzenia swych praw, le wzamian za to skłonił książąt, że nie stawiali nadal żadnych przeszkód wzrostowi jego prywatnej potęgi. Książęta przestali się odtąd jej obawiać, a raczej byli radzi, że bezbronna Rzesza, bez własnego trudu, znajdowała ochronę w potędze domu cesarskiego najpierw Luksemburgów (Karol IV, Wacław, Zygmunt), a potem ich dziedziców (na mocy traktatu spadkowego pomiędzy oboma domami), Habsburgów, od zięcia Zygmunta Albrechta, począwszy. Tem się tłumaczy, że elekcja od złotej buli trzyma się ściśle porządku dziedzictwa domu najpierw luksemburskiego, a potem habsburskiego. Fryderyk III w półwiekowem (druga połowa XV w.), napozór bezczynnem, p nowaniu założył podwaliny potęgi habsburskiej przez dziedzictwo, układy i związki małżeńskie. Przeżywszy wraz ze swym synem Maksymiljanem wszystkich Habsburgów, odziedziczy też wszystkie dzierżawy tego domu. Na granicy Niemiec i Francji, z lenn obu państw, zjednoczyła burgundzka, boczna linja francuskiego domu panującego, częściowo przez dziedzictwo, częściowo przez kupno, — bogate i ludne kraje, które prócz nazwy mało co wspólnego miały z dawnem królestwem burgundzkiem, a ciągnęły się przeważnie wzdłuż dolnego Renu. Władcy ich stanowili dla Francji groźną potęgę, póki ostatni z nich, Karol Śmiały, nie poległ w walce ze Szwajcarami. Maksymiljan, syn cesarza Fryderyka III, z ręką Marji, córki Karola Śmiałego, pozyskał dziedzictwo burgundzkie, przedewszystkiem więc bogate Niderlandy; syn Maksymiljana, Filip Piękny, z ręką córki królewskiej pary hiszpańskiej, Ferdynanda i Izabelli, dla syna swego Karola, — całą Hiszpanję z Nowym Światem, panowaniem nad Włochami. Na kongresie wiedeńskim (1515) Maksymiljan przygotował przejście Węgier i Czech w posiadanie domu habsburskiego. Cesarstwo, które straciło znaczenie dla państwa niemieckiego oraz dawne stanowisko dla Zachodu, odżyło w wiekach nowożytnych w potędze domu habsburskiego, dążącego wyraźnie za Karola V do monarchji uniwersalnej.



C) Feudalizm upadł, odkąd rycerstwo straciło wiarę we własne siły, a dobrobyt zrodził w następstwie wojen krzyżowych skłonność do zbytku i zniewieściałości. Równocześnie objawił się zanik twórczości; w miejsce poezji Minnesingerów i trubadurów rozpanoszyła się trzeźwa, praktyczna, dydaktyczna przedewszystkiem, poezja mieszczańska, traktowana jako rzemiosło. Do walki z rycerstwem występują nowe żywioły ludowe z całkiem odmienną taktyką, walczące łukiem, procą, maczugą. Rycerstwo, nie umiejące zastosować się do nowego położenia, ponosi cały szereg strasznych klęsk: we Francji w wojnie stuletniej pod Crécy, Poitiers, w Szwajcarji pod Morgarten i Sempach, w Czechach w wojnach husyckich, w Polsce pod Grunwaldem. Ubożejące i wyzute z godności rycerstwo niemieckie trudni się rozbojem (t. zw. Raubritter). Ostatecznego upadku feudalizmu dokonał wynalazek prochu i zmiana systemu wojowania przez posługiwanie się wojskami zaciężnemi.

### 2. Dotychczasowy państwowy ustrój feudalny ustępuje miejsca organizacji stanowej.

Upadek feudalizmu przyczynił się do szybkiego wzrostu miast, dla których, skutkiem przewrotu stosunków, dokona-

nego w następstwie wojen krzyżowych, nastał okres największego rozkwitu. We Włoszech utworzyły one mnóstwo republik, zwalczających się zawzięcie nawet po zupełnym upadku władzy cesarskiej pod hasłem Gwelfów i Gibelinów, ze względu na swój różny stosunek do papiestwa. Skutkiem nieobecności papieży w czasie „niewoli babilońskiej" państwo kościelne rozpadło się prawie zupełnie. Walki miast włoskich między sobą i ścieranie się stronnictw w miastach pod sztandarem demokracji lub arystokracji, którym kres kładła z reguły tyranja, przypominają żywo stosunki greckie w starożytności. Z powszechnego chaosu poczęły się wyłaniać przez podbój mniejszych miast, obok republik Wenecji i Genui, monarchicznie rządzone państwa, zwłaszcza Medjolan pod rządami Viscontich i Sforzów, oraz Florencja pod Medyceuszami, których władcy starali się rywalizować ze sobą w popieraniu literatów i artystów. Rozbicie polityczne Włoch gotowało przejście jej pod obce jarzmo, sprzyjało jednak niesłychanie rozwojowi kultury.

We Francji miasta rozwijały się pod opieką monarszą, broniącą je przed wybrykami feudalizmu, w Niemczech zaś — dzięki przeobrażeniu się politycznemu w Rzeszę, z którego przedewszystkiem umiały skorzystać miasta, położone na ważnych drogach handlowych z Alp nad Dunaj, Men (Augsburg, Norymberga) i Ren, zwłaszcza u ujść wielkich rzek (Gandawa, Brugja), oraz nad morzem (Brema, Lubeka). W walce z książętami i feudalizmem miasta poczęły łączyć się w związki, wyprowadzające całe armje do boju, najpotężniejszy zaś był na północy olbrzymi morsko-handlowy związek Hanzy, przed którym drżały trzy państwa skandynawskie, związane na czas pewien w unji kalmarskiej, zawartej w r. 1397. Wewnątrz miast nie ustawała walka i rywalizacja między wzbogaconemi handlem rodami, patrycjatem, a pospólstwem, złożonem z rzemieślników, — zakończona ostatecznie zwycięstwem patrycjatu. Niektóre tylko miasta wywalczyły sobie godność „wolnych" i prawo udziału w sejmach Rzeszy, inne musiały, z zastrzeżeniem pewnego samorządu, poddać się władzy książęcej.

Z uznaniem zupełnie odrębnych praw i przywilejów duchowieństwa, z pozyskaniem samorządu i swobód przez miasta, runął gmach feudalizmu jako podpora dotychczasowego ustroju państwowego, a feudalizm zacieśnił się wyłącznie do stosunków szlachty między sobą. Państwa oparły się na nowej organizacji stanowej, a monarchowie liczyć się musieli do pewnego czasu z reprezentacją trzech najwybitniejszych stanów: duchowieństwa, rycerstwa i mieszczaństwa. Stany te jednak nie były tak silną zaporą dla monarszego absolutyzmu, jak przedtem feudalizm, gdyż różniły je sprzeczne interesa, a wygrywając jeden przeciw drugiemu, monarchowie rychło zdołali ugruntować i wzmocnić swą władzę.



### 3. Uchwalenie się władzy monarszej na gruzach feudalizmu.

Im bardziej malał wpływ panów feudalnych, tem więcej wzrastać musiała powaga monarsza.

A) We Francji stało się to głównie za sprawą Filipa Augusta, Ludwika Świętego i Filipa Pięknego. Chwilowa przerwa w tym rozwoju nastała za lekkomyślnych i całą duszą szlachcie oddanych królów z linji Walezjuszów w XIV w., — i temu też głównie przypisać należy straszne klęski, które Francja poniosła w wojnie stuletniej z Anglją. Przyczyny tych krwawych walk leżały nietylko w dążeniach królów angielskich do odzyskania utraconych dawniej we Francji posiadłości i w usiłowaniach królów francuskich, aby zupełnie pozbawić Anglików reszty ich posiadłości we Francji, — ale też w sprawach ekonomicznych. Anglja bowiem głównie dostarczała wełny do warsztatów miast flandryjskich, podległych Francji, która ten naturalny węzeł handlowy próbowała przeciąć, zarówno ze szkodą dla Anglji jak i dla Flandrji francuskiej. Król angielski Edward III, wnuk Filipa Pięknego, przybrał tytuł króla Francji, zwyciężył Francuzów w słynnej bitwie pod Crécy (1346) i w zdobytem mieście portowem Calais, przeciwległem wybrzeżom angielskim, zyskał bramę otwartą do najazdów na północną Francję. W r. 1356 w bitwie pod Poitiers król francuski dostał się do niewoli, poczem Francja popadła w odmęt rewolucji stanowej i wojny chłopskiej, a rozszerzone posiadłości francuskie królów angielskich, uwolnione od hołdu lennego, przyznano im z prawem zupełnego wszechwładztwa. Karol V Mądry zdołał jednak, dzięki znakomitej polityce, wzorowej administracji finansowej, przedewszystkiem zaś dzięki szczęściu i talentom sławnego wodza du Guescklina, pozbawić Anglików prawie w zupełności ich dzierżaw francuskich, gdyż

pozostały im tylko cztery miasta portowe. Natomiast za syna jego, obłąkanego Karola VI, partja dworska oddała, z pominięciem prawego dziedzica a w porozumieniu z księciem burgundzkim, całą północną Francję na łup królowi angielskiemu Henrykowi V, ożenionemu z córką Karola VI. Po śmierci obu tych władców, prawy król Karol VII znalazł schronienie w południowej Francji, a cała Francja północna, z Paryżem na czele, uznawała za króla angielskiego Henryka VI. Ostatnią twierdzą Karola był Orlean, oblężony przez Anglików. Niezwykły ratunek zesłało mu potężne zjawisko dziejowe w postaci t. zw. Dziewicy Orleańskiej, Joanny d' Arc, która gorącą wiarą w swe boskie posłannictwo umiała wzbudzić w narodzie francuskim zapał dla sprawy ojczystej, dokonała odsieczy Orleanu i poprowadziła króla na koronację do Reims. Wprawdzie Joanna poniosła, wpadłszy w ręce wrogów, śmierć na stosie (1431) jako ofiara polityki angielskiej, w której myśl była ona uznana za czarownicę, powodzenie jej zaś — za dzieło szatana, ale mimo to szala zwycięstwa przechyla się odtąd stanowczo na stronę Francji, na której terytorjum Anglikom pozostało niebawem samo tylko miasto Calais. Wobec groźnego niebezpieczeństwa udało się Karolowi VII uzyskać za zgodą stanów stałe podatki na zawiązek stałego wojska, główne odtąd podpory absolutyzmu królewskiego. Syn Karola, Ludwik XI, wykończył budowę monarchji absolutystycznej wytępił feudalizm okrucieństwem, podstępem i obłudą. Wzmożona naskutek absolutyzmu potęga Francji objawiła się wystąpieniem do rywalizacji z domem habsburskim, trwającej aż do czasów wojny siedmioletniej. Walkę toczono o dziedzictwo burgundzkie, gdy Ludwik XI zagarnął po śmierci Karola Śmiałego właściwie księstwo burgundzkie, — i o panowanie we Włoszech od czasu rozpoczęcia wojen włoskich najazdem Karola VIII.

B) W Anglji. Długotrwała wojna z Francją pozwoliła stanom angielskim, których poparcia potrzebowali królowie, uzyskać na podstawie wielkiej karty swobód (magna charta libertatum), wymuszonej przez wasalów na Janie bez Ziemi w r. 1215, współudział w rządach i wytworzyć pierwszy w Europie system konstytucyjny. Najważniejsze z jej postanowień polegały na tem, że odtąd król nie mógł nakładać żadnych podatków bez zgody zgromadzonych na radę możnowładców, i że nikt nie mógł być uwięziony bez wyroku sądowego. W XIV w., za Edwardów I, II, i III, wyłoniły się ostatecznie w parlamencie dwie izby; wyższa (lordów) i niższa (gmin). Równocześnie wspólna walka z samowolą królewską i długoletnia wojna z Francją przyśpieszyła zlanie się francuskiej pierwotnie szlachty i anglosaskiego ludu w jednolity naród angielski. Zaledwie skończyła się wojna stuletnia, gdy wybuchła groźna, 30 lat trwająca walka dwóch linij Plantagenetów, Lancasterów (herb czerwona róża) i Yorków (herb biała róża), połączona z zupełnem wytępieniem wszystkich członków domu królewskiego i całej prawie szlachty (t. zw. wojna czerwonej i białej róży). Zakończył tę wojnę krewny Lancasterów Henryk Tudor, założyciel nowej dynastji jako Henryk VII (1485). Wobec powszechnego znużenia i upadku szlachty feudalnej, nikt nie stawiał mu przeszkód w ugruntowaniu zupełnego absolutyzmu, dla którego parlament przez cały czas panowania Tudorów był tylko podnóżkiem.



C) W Hiszpanji. Przez małżeństwo Ferdynanda, króla aragońskiego, z dziedziczką Kastylji Izabelą zjednoczyły się oba państwa w jedną całość pod nazwą Hiszpanji. Przebiegły Ferdynand ugruntował władzę absolutną, korzystając ze zmęczenia szlachty jako rezultatu walki z półksiężycem, którego ostatni zakątek panowania, Granada, dostał się w ręce Ferdynanda w r. 1492. Król kazał się obrać wielkim mistrzem wszystkich rycerskich zakonów i wszedł przez to w posiadanie ich olbrzymich dóbr. W najlepszej zgodzie z Rzymem, wyposażony tytułem Katolickiego, uczynił w Hiszpanji świętą inkwizycję instytucją państwowo-polityczną, której groza tłumiła każdy opór przeciw królowi w zarodku. Nad kościołem hiszpańskim uzyskał taką władzę, że jego doradca kardynał Ximenez był niejako głową kościoła hiszpańskiego i przeprowadził na własną rękę te reformy, których w kościele dokonał dopiero sobór trydencki; dlatego Hiszpanja w czasie reformacji jest krajem najbardziej katolickim. Potęga zjednoczonej Hiszpanji zaznaczyła się na zewnątrz jej dominującem stanowiskiem w XVI w.

W przeciwieństwie do Europy zachodniej, gdzie ugruntował się absolutyzm monarszy, poczęła równocześnie upadać władza monarsza, przy wzmożeniu się znaczenia szlachty, w Polsce, Węgrzech i Czechach. Natomiast w Niemczech, wobec niemocy władzy cesarskiej, wyszedł ten rozwój na ko-

rzyść książętom Rzeszy, którzy w tym czasie ukrócili przywileje stanów, a opierając się głównie na miastach, poczęli dążyć do władzy absolutnej na swych terytorjach.

4. Na Wschodzie wyłaniają się dwie wielkie, dotąd nieznane potęgi: Moskwa, długi czas obchodząca tylko Polskę, i Turcja, groźna dla całej Europy. Turcy osmańscy, wytworzywszy około 1300 r. państwo w Azji Mniejszej, poczęli na półwyspie bałkańskim podbijać Serbów i Bułgarów. Bitwa na Kossowem polu, gdzie poległ serbski król Łazarz, zadecydowała o losie ludów bałkańskich, a bitwa pod Warną była ostatnią próbą położenia tamy podbojom tureckim. W r. 1453 Mahomet II zdobył Konstantynopol, zamienił najwspanialszy pomnik stylu bizantyjskiego, dzieło Justynjana, kościół św. Zofji, na meczet i położył kres istnieniu państwa bizantyjskiego, które jedyne jeszcze przechowywało tradycję dawnego cesarstwa rzymskiego, a zarazem utworzył na południo-wschodzie Europy olbrzymią potęgę, ustawiczną groźbę dla państw europejskich aż do odsieczy wiedeńskiej.

5. Duchowego przeobrażenia świata średniowiecznego dokonał humanizm. Humanizm był następstwem ożywionego skutkiem krucjat ruchu umysłowego, a kolebką jego były Włochy, gdzie tradycje świata klasycznego były najwyższe. Na wstępie tego okresu stoi olbrzymia postać Dantego, który poglądami swemi należy jeszcze do średniowiecza; Petrarka i Boccacio stanowią z nim nieśmiertelną trójcę. Upadek Konstantynopola i napływ Greków do Włoch nie stworzył humanizmu, ale przyczynił się znacznie do jego rozkwitu. Humanizm sięgnął do greczyzny, jako źródła kultury klasycznej, i na wzorach klasycznych odrodził literaturę, pod wpływem zaś odnajdywanych zabytków — sztukę, dlatego też zwie się w tym zakresie renesansem, „odrodzeniem". Wystąpił on do walki ze średniowiecznym poglądem na świat, upatrującym we wszystkiem, co światowe, zdrożne dzieło szatana, a uznał prawo człowieka do wszechstronnego wykształcenia swych sił duchowych i cielesnych. Humanizm podniósł niesłychanie poziom oświaty we Włoszech, a powoli zaczynał się już szerzyć poza Alpami.

6. Nader doniosłe wynalazki dokonane pod koniec wieków średnich, t. j. druk, proch i kompas, przyczyniły się w wysokim stopniu do przeobrażenia stosunków i z biegiem czasu coraz większego nabierały znaczenia.



7. Kompas dopiero umożliwił podejmowanie dalekich zamorskich wypraw zamiast dotychczasowej żeglugi wyłącznie wybrzeżnej. Popęd do odkryć był następstwem udoskonalenia środków żeglugi, wzrostu ludności na kontynencie i zatamowania ruchu handlowego ze Wschodem, zwłaszcza Indjami, ożywionego od czasów krucjat przez zalew turecki. Ponieważ fanatyzm Turków groził przecięciem dotychczasowej drogi, prowadzącej przez Egipt, Europejczycy próbowali odnaleźć nowe drogi, wiodące do Indyj. Najpierw rozwiązali to zadanie Portugalczycy, najdalej w Atlantyk wysunięci. Za sprawą infanta Henryka Żeglarza poczęli się posuwać wzdłuż wybrzeży Afryki. Diaz dopłynął już do przylądka Dobrej Nadziei i stwierdził możność dotarcia wokoło Afryki do Indyj. Zanim jednak Vasco de Gama dopłynął tą drogą do Kalkutty w Indjach, Krzysztof Kolumb dokonał w r. 1492 odkrycia Ameryki.

# Historja nowożytna.

## I EPOKA. PRZEWROTY I WOJNY RELIGIJNE. WIEK XVI I PIERWSZA POŁOWA W. XVII DO POKOJU WESTFALSKIEGO (1648).

### I. Czasy odkryć i odrodzenia. Początki reformacji.

Na przełomie w. XV i XVI dokonało się ostatecznie w następstwie wojen krzyżowych tak stanowcze przeobrażenie stosunków europejskich, i dalszy rozwój cywilizacji europejskiej potoczył się tak odmiennemi torami, że charakter epoki uległ w końcu zasadniczej zmianie, uwidocznionej w nazwie dziejów nowożytnych. Złożył się na to cały szereg wypadków i przewrotów lub potężnych prądów cywilizacyjnych, które pozbawiły świat cech średniowiecznych.

#### 1. Wielkie odkrycia geograficzne powiększają obszar znanego świata i sprowadzają zwolna zupełny przewrót we wszystkich stosunkach ekonomicznych.

Kolumb opierał się na zasadzie kulistości ziemi, dzięki której spodziewał się, płynąc w kierunku zachodnim przez Atlantyk, dopłynąć do Indyj Wschodnich. Błogosławiony był błąd jego, że na podstawie obliczeń starożytnych geografów przyjął równik ziemski o $^1/_3$ mniejszy od rzeczywistej długości; gdyby był bowiem wiedział, jak wielka odległość dzieli wybrzeża Europy od Azji wschodniej, nigdyby się, nie mogąc przypuszczać istnienia pośrodku olbrzymiego kontynentu amerykańskiego, nie był odważył na tak szalone przedsięwzięcie. W czterech wyprawach odkrył Kolumb różne punkty na Antyllach oraz wybrzeżach Ameryki środkowej i południowej. Umarł jednak przekonany, że dopłynął do archipelagu Azji wschodniej. Niepowodzenia Kolumba były następstwem braku talentu organizacyjnego u wielkiego odkrywcy, tudzież bezowocnego poszukiwania korzeni i drogich kruszców, o które Hiszpanom najwięcej chodziło. Dopiero Amerigo Vespucci dowiódł, że kraje odkryte nie są Azją, tylko całkiem innym kontynentem, oddzielonym od Azji olbrzymim oceanem Spokojnym. Doczekali się wkońcu Hiszpanie upragnionych skarbów w podboju Meksyku przez Corteza (1519), a Peruwji przez Pizarra (1532). W obu krajach spotkali się z kulturą bardzo wysoką, pomimo to podbój był wyjątkowo łatwy, gdyż krajowcy nie znali żelaza, koni, tem mniej broni palnej, a ludy, przez nich uciskane, łączyły się z Hiszpanami. Pamiętna jest pierwsza podróż naokoło świata, dokonana przez towarzyszy Magellana, który sam zginął w walce z krajowcami na Filipinach. Był to pierwszy praktyczny dowód kulistości ziemi. Rozpoczęła się gorączkowa czynność kolonizacyjna w t. zw. obecnie Indjach Zachodnich, połączona z wytępieniem lub przymusowem nawracaniem na chrześcijaństwo i ujarzmieniem krajowców. Kolonje portugalskie, o zabójczym klimacie, nadawały się tylko do zakładania handlowych faktoryj w Indjach Wschodnich i na archipelagu Sundzkim; wyłącznym przedsiębiorcą był tu rząd. Kolonje hiszpańskie objęły całą Amerykę środkową i południową, z wyjątkiem portugalskiej Brazylji. Zdobywali je prywatni awanturnicy, konkwistadorowie, i oddawali pod zarząd korony. Kolonje uważano za niewyczerpane źródło bogactw, któremi zasypywano kraj macierzysty, a zupełnie zaniedbywano ich własny rozwój. Handel światowy przesunął się z morza Śródziemnego na Atlantyk, a centrami jego, zamiast Bremy, Hamburga, Wenecji i Genui, stały się Lizbona, Kadyk, i Antwerpja.

#### 2. Ugruntowane na gruzach feudalizmu wielkie monarchje zachodnie poczynają ze sobą rywalizować.

Śmiały najazd Karola VIII pod koniec XV w. na Neapol i podbój, prawie bez dobycia oręża, wzbudziły przez

ujawnienie słabości państw włoskich zaborczy apetyt wielkich monarchij i dały początek okresowi wojen włoskich. Prócz Francji i Hiszpanji wzięli w nich udział cesarz Maksymiljan I, pośrednio zaś Anglja i zaciężni Szwajcarzy, którzy przelewali krew na pobojowiskach włoskich, — znakomity zaś papież Juljusz II zręczną polityką restauracyjną i grą dyplomatyczną usiłował uchronić piękną Italję od jarzma obcych „barbarzyńców". Cesarz, zbyt słaby, aby mógł osiągnąć trwałe korzyści, musiał być świadkiem, jak wojska Ferdynanda Katolickiego wyparły ostatecznie zastępy króla francuskiego Ludwika XII zarówno z Neapolu jak Medjolanu, w rezultacie sojuszu, zwanego „świętą ligą", a zawartego pomiędzy papieżem, Wenecją i Hiszpanją. Szczęśliwszy był Maksymiljan w zabiegach o utrwalenie potęgi Habsburgów w imię zasady: „Niech inni wojny toczą, ty, szczęśliwa Austrjo, zaślubiaj!" (t. zn.: małżeństwami kraje pozyskuj). Na kongresie wiedeńskim (1515) ułożono małżeństwo jego wnuków, Ferdynanda i Marji, z dziećmi czesko-węgierskiego króla Władysława II, Ludwikiem i Anną, i zawarto układ dynastyczny na przeżycie, który, wobec słabowitości Ludwika, najlepsze dla Habsburgów na przyszłość rokował nadzieje. Starszego zaś wnuka swego Karola widział Maksymiljan pod koniec życia królem hiszpańskim i wszystkich berłu hiszpańskiemu podległych krajów. Wybrany po śmierci dziadka cesarzem rzymskim, Karol V posiadł pod swem berłem taką potęgę, jakiej Europa nie widziała od czasów Karola Wielkiego. Władca zjednoczonej Hiszpanji, wysp morza Śródziemnego, Neapolu, Medjolanu, dziedzictwa burgundzkiego i nowo odkrytych krajów, w którego państwie słońce nie zachodziło, — dodał sobie blasku tytułem cesarskim, ale równocześnie wikłając się w sprawy niemieckie, rozprószył własne siły i nie mógł ich skierować z całą skutecznością przeciw największemu wrogowi, królowi francuskiemu Franciszkowi I. Ten odzyskał wprawdzie zaraz na wstępie swego panowania Medjolan, ale stracił go ostatecznie wraz z wolnością w nieszczęsnej bitwie pod Pawją (1525), poczem, wydobywszy się z madryckiej niewoli, nie dotrzymał zaprzysiężonych pod przymusem warunków. Cztery z kolei wojny Karola V z Franciszkiem I skończyły się wprawdzie utwierdzeniem potęgi Hiszpanji na półwyspie Apenińskim, ale Francja, wychodząc cało i z honorem z zapasów z olbrzymią potęgą hiszpańską, dała chlubne świadectwo siły, płynącej z dokonanego już ostatecznie zjednoczenia pierwotnie różnorodnych prowincyj pod berłem popularnej monarchji. We Włoszech utrwaliło się w następstwie panowanie hiszpańskie na dwa wieki; obok niego znaczenie miała już tylko Wenecja i państwo kościelne, wyprowadzone z anarchji i napowrót zjednoczone głównie dzięki energji papieża Juliusza II. Wśród zmiennych nieustannie kombinacyj politycznych i niezliczonych sojuszów państwowych, koalicyj, tylko chytrość i przebiegłość zapewniały powodzenie, w wojnie zaś o zwycięstwie decydować poczęły nietyle siła i liczba, co sprawność wojska i talent dowodcy; dlatego Włochy ówczesne stały się kolebką nowożytnej dyplomacji i strategji.



3. Odrodzenie włoskie rozszerza się skutkiem wojen włoskich w Europie i daje popęd do stworzenia kultury nowożytnej.

Niesłychanie bujne życie polityczne, rywalizacja własnych i obcych dynastyj w popieraniu sztuki i umiejętności, żywy kontakt umysłowy z zagranicą, — wszystko to doprowadziło kulturę włoską w XVI w., w czasie t. zw. cinquecento, do najwyższego rozkwitu. W malarstwie jaśnieją wtedy imiona tak niezrównanych mistrzów, jak Michał Anioł, Rafael, Leonardo da Vinci, Tycjan, w literaturze słyną poeci Ariosto, Tasso, prozaik Macchiavelli. Włochy, pozbawione prawa decydowania o własnym losie, podbiły jednak najeźdźców kulturą swego renesansu i stały zarówno w sztuce jak w obyczajach i stroju na czele rozwoju cywilizacyjnego aż do czasów Ludwika XIV.

4. Potęga turecka zmienia zupełnie postać wschodniej i staje się postrachem całej Europy.

Za Solimana II Wspaniałego wzniosło się państwo tureckie na szczyty rozwoju i utwierdziło swe panowanie na lądzie przez zdobycie Belgradu (1521), na morzu zaś przez wyparcie z Rodos zakonu joannitów z wyspy Rodos. Rozciąga się ono w owym czasie od zatoki Perskiej aż po Dunaj i od wybrzeży Krymu aż po wybrzeża Algieru. Podbite ludy chrześcijańskie, wyzute z wszelkich praw, dostarczać musiały wojsku tureckiemu z dzieci swych żywej dziesięciny.

przekształcanej na fanatycznych wojowników półksiężyca, janczarów. Turcy górowali nad Europą świetnie wydoskonaloną inżynierją i artylerją, zarówno zaś flotą jak posłusznemi na skinienie statkami korsarskiemi niepokoili najdalsze zakątki morza Śródziemnego. Najwięcej zagrożone przez nich były Węgry.

Gdy w bitwie pod Mohaczem (1526) poległ w walce z Turkami zaledwie dwudziestoletni Ludwik II Jagiellończyk, dla domu austrjackiego pozyskał koronę czeską i węgierską Ferdynand, któremu już przedtem brat jego, cesarz Karol V, odstąpił dzierżawy austrjackie. Obaj stali się praojcami dwóch linij domu habsburskiego: hiszpańskiej i austrjackiej. Podczas gdy w Czechach Ferdynand nietylko zdołał utrwalić swe panowanie, ale nawet wywalczył zniesienie elekcji i uznanie dziedziczności tronu, Węgry stały się źródłem nieustannej troski i niepokoju. Przeciwna Ferdynandowi partja ogłosiła królem Jana Zapolyę, który poślubił córkę Zygmunta Starego, gdy zaś sułtan Soliman Wspaniały zajął Budę w obronie praw osieroconego niemowlęciem Jana Zygmunta Zapolyi, rozpadły się Węgry na trzy części (1541): cesarskie (zachodnio-północne), środkowe z Budą (tureckie) i księstwo siedmiogrodzkie, pozostawione Zapolyi. Wojna z Turkami wisiała ustawicznie nad głową, przerywana tylko rozejmami, w ciągu których starano się sułtana utrzymać w dobrem usposobieniu haraczem, zwanym grzecznie podarunkiem.

Takie było ogólne położenie w Europie, gdy powszechna uwaga skupiła się na przewrocie, dokonywającym się w Niemczech, a znanym pod nazwą reformacji.

## 5. Reformacja dokonywa zupełnego przewrotu stosunków religijnych w Europie.

Rycerski i popularny cesarz Maksymiljan I starał się o zaprowadzenie wewnętrznego ładu i ustanowienie silniejszej władzy centralnej w Rzeszy, usiłowania jego jednak rozbiły się o niechęć książąt, obawiających się słusznie, aby cesarz nie utrwalił równocześnie swego stanowiska w Niemczech. Skończyło się przeto na ustanowieniu najwyższego trybunału Rzeszy, którego wyroki zastąpić miały nieustanne dotychczas walki między stanami, na podziale Niemiec na dziesięć okręgów dla łatwiejszego przestrzegania porządku



i uchwaleniu podatków na nieliczną armję t. zw. Landsknechtów. Utrwalenie niemocy władzy cesarskiej wyszło na korzyść wielkiej rewolucji religijnej, do której w Niemczech skutkiem niezadowolenia z istniejących stosunków kościelnych wszystko już było przygotowane. Niezadowolenie wywoływała przedewszystkiem pozycja finansowa kościoła, który nietylko skupiał $^3/_5$ ziemi w swem posiadaniu, ale ściągał nadto olbrzymie podatki, płynące do Rzymu i obracane tam na cele polityczne, sprzeczne niejednokrotnie z interesami Niemiec.

Marcin Luter, Augustjanin, profesor teologji na uniwersytecie w Wittenberdze (w Saksonji), nie przeczuwał, że wywoła rewolucję przybiciem na drzwiach kościelnych 95 tez, zwróconych przeciw nauce kościelnej o odpustach (1517). Czując jednak za sobą poparcie szerokich warstw społeczeństwa, ośmielał się coraz więcej i wstępował na drogę, wiodącą do oderwania się od kościoła. W sporach ze swymi przeciwnikami, zwłaszcza z dr. Eckiem, odwoływał się zrazu do papieża, „mającego się lepiej o sprawie poinformować", później od papieża, do soboru, aż na dysputacie lipskiej, przez Ecka przyciśnięty, przyznał, że nietylko papież, ale i sobór mylić się może, poczem ogłosił cały szereg pism, coraz bezwzględniej potępiających papiestwo i wzywających cały naród do walki z niem, — a wkońcu przez publiczne spalenie bulli papieskiej, zawierającej klątwę, wypowiedział otwartą wojnę kościołowi. Na sejmie w Wormacji (1521), na który po raz pierwszy zjechał nowy cesarz Karol V, spadła na Lutra, gdy nie chciał odwołać swych twierdzeń, także banicja państwowa, od której skutku uchronił go jego władca i opiekun, elektor saski Fryderyk Mądry, każąc Lutra uprowadzić zakapturzonym jeźdźcom na zamek Warburg. Tu w zaciszu rozpoczął Luter epokowe dla literatury niemieckiej tłumaczenie pisma swiętego, na którem potem kształcił się język Niemiec nowożytnych.

Prawie wszystkie stany upatrywały w reformacji korzyści dla siebie: książętom uśmiechała się władza nad kościołem, zubożałe rycerstwo Rzeszy nęciły dobra kościelne, mieszczaństwo żądne było nowinek, a włościaństwo, którego los pogarszał się, tłumaczyło sobie na swój sposób wolność ewangeliczną, głoszoną przez Lutra. Reformacja dała zaraz na początku powód do dwóch zbrojnych ruchów — wolnego

rycerstwa i wojny chłopskiej, — które to ruchy krwawo stłumiono, pozbawiając lud reszty praw. Luter w obawie, aby go za sprawcę zamieszek nie poczytano, potępił sprawę chłopską, uleczył się z wszelkiego radykalizmu społecznego i wiernie trzymał się odtąd protekcji książąt, — ale zarazem przestał stać na czele ruchu, który wyrósł mu ponad głowę.

Nastąpiła tymczasowa organizacja nowego wyznania przez zabór dóbr kościelnych, zniesienie klasztorów, ślubów zakonnych, mszy, pięciu sakramentów (z pozostawieniem tylko chrztu i ołtarza), czci Marji, świętych i obrazów, a z poddaniem kościoła pod nadzór władzy świeckiej. Nabożeństwo polegało na śpiewie, kazaniu, czytaniu ksiąg pobożnych. Obojętności religijnej większości katolików przeciwstawiali nowowiercy wielką żarliwość i zapał. Cesarz Karol V był zawziętym przeciwnikiem reformacji i starał się w zakresie swej słabej władzy stłumić ją w zarodku. Na sejmie w Spirze (1529), zakazano szerzenia nowinek, przeciwko czemu część stanów uroczyście zaprotestowała, — skąd poszła, zrazu lekceważąca, nazwa protestantów, którzy sami zwali się ewangelikami, gdyż odrzucając tradycję, opierali się wyłącznie na ewangelji. W następnym roku, na sejmie w Augsburgu, przedstawiono cesarzowi. dopiero po raz drugi pojawiającemu się w Niemczech, wyznanie wiary ewangelickiej czyli t. zw. konfesję augsburską, ułożoną przez przyjaciela Lutra, Filipa Melanchtona; odparto ją jednak wywodami teologów katolickich i naznaczono termin, w którym wszyscy mają powrócić na łono kościoła. Już wtedy połączyli się protestanci w obronny związek w Schmalkalden, który okazał się narazie zbyteczny, gdyż cesarz widział żywiołową potęgę tego ruchu, a swą własną w Rzeszy bezsilność. Gościem w niej zaledwie będąc, z całą zaś potęgą hiszpańsko-włoską zawikłany w wojnę z Francją i jej królem Franciszkiem I, a równocześnie pragnąc pospieszyć na pomoc swemu bratu Ferdynandowi, władcy krajów austrjackich, któremu już raz sułtan Soliman zagroził oblężeniem Wiednia, zgodził się, aby uzyskać zasiłki dla Ferdynanda i pomoc stanów protestanckich, na sejmie w Norymberdze (1532) na przyznanie ewangelikom tymczasowego pokoju religijnego, t. j. swobody wyznania, aż do rozstrzygnięcia sprawy przez mający się zebrać sobór powszechny.



Zakazu jednak dalszego szerzenia reformacji nikt nie słuchał i nikt nie pilnował, przeciwnie, stworzyły się nowe sekty, jak Zwinglian w Szwajcarji; największą jednak doniosłość uzyskała nauka genewskiego reformatora Jana Kalwina, o wiele konsekwentniejszego od Lutra w nauce o łasce, którą doprowadził do dogmatu predestynacji, t. j. wiary w przeznaczenie każdego człowieka zgóry przez Stwórcę na zbawienie lub potępienie. Najliczniejszych zwolenników zyskała nauka Kalwina poza granicami Niemiec, szerzyła się jednak i w Niemczech nad Renem. Gdy Karol V zakończył ostatecznie swoją czwartą wojnę z Franciszkiem I pokojem w Créspy (1544), sądził, że nadeszła pora zgniecenia protestantyzmu. Wniósł więc niezgodę w obóz protestancki i pozyskawszy najdzielniejszego z książąt protestanckich, Maurycego Saskiego, obietnicą godności elektorskiej, pokonał z jego pomocą przywódców związku w t. zw. wojnie szmalkaldzkiej, zadając im stanowczą klęskę w bitwie pod Mühlbergiem (1547). Upojony triumfem, a zagniewany na papieża, że sobór, do Trydentu ledwo zwołany, udaremnił przeniesieniem do Włoch, postanowił na własną rękę załatwić sprawę religijną i w t. zw. interim augsburskiem (1548), tymczasowem rozporządzeniu aż do orzeczenia soboru, przyznawał protestantom w zasadzie to, co sobór bazylejski przyznał husytom, a kościół — unitom. Tem samowolnem postępowaniem cesarz nie zaspokoił książąt protestanckich, a nadto oburzył — katolickich i pozbawił się ich pomocy. Protestanci znaleźli obrońcę w dotychczasowym przyjacielu cesarskim Maurycym Saskim, zręcznym polityku, obawiającym się utrwalenia potęgi domu habsburskiego, który porozumiał się z francuskim królem Henrykiem II, oddał mu na łup trzy biskupstwa niemieckie w Lotaryngji, — Metz, Toul i Verdun, — a sam równocześnie napadł na bezbronnego i chorego cesarza, zmuszonego ratować się ucieczką. Zniechęcony i upokorzony Karol zdał sprawy państwa na brata Ferdynanda, a ten musiał w ugodzie passawskiej (1552) przyjąć w zasadzie wszystkie żądania protestantów, które stały się następnie prawem obowiązującem w pokoju augsburskim (1555). Pokój ten przyznawał protestantom zupełną wolność religijną i równouprawnienie z katolikami. Stworzono zasadę: „cuius regio, eius religio“ („czyj kraj, tego religja“), t. j., że o wyznaniu poddanych decydowały stany Rzeszy· książęta,

wolna szlachta i wolne miasta. Zasada ta była nietylko triumfem protestantyzmu, była także wyraźnem zamanifestowaniem niezależności od cesarza księżej władzy terytorjalnej. Tolerancja religijna istniała tylko dla stanów, a droga była otwarta do wszelkiego rodzaju gwałtów, spełnianych na nieszczęśliwych, wbrew swej woli nawracanych poddanych. Stan posiadania obu wyznań ustalił się odtąd w Niemczech: w $^2/_3$ Rzeszy zwyciężył protestantyzm, a katolicyzm, pominąwszy kraje austrjackie, utrzymał się tylko w Bawarji, w biskupstwach frankońskich, nadreńskich i westfalskich.

W Skandynawji zwyciężyła zupełnie reformacja w postaci luteranizmu episkopalnego, t. zn. — z zatrzymaniem godności biskupiej. Podczas gdy w Niemczech reformacja ogarnęła najpierw niższe warstwy, w Skandynawji narzucili go ludowi monarchowie i szlachta, chciwi na bogate dobra kościelne. Reformacja zwyciężyła również w Anglji skutkiem sprawy rozwodowej króla, krwawego despoty Henryka VIII, który ogłosił się głową angielskiego kościoła, ale do śmierci przyznawał się do katolicyzmu. Dopiero za jego syna Edwarda VI rozpanoszył się luteranizm. W Szkocji za małoletności Marji Stuart zapanował zupełnie kalwinizm, głoszony przez fanatyka Jana Knoxa. Długi czas ważyły się losy reformacji we Francji i w Polsce, tu jednak zwyciężyć miał ostatecznie katolicyzm. Reformacja odwróciła umysły od humanizmu, położyła kres dalszemu jego rozwojowi, obniżyła też naogół poziom oświaty u wyższych warstw społeczeństwa, natomiast rozszerzyła ją raz pierwszy na niższe sfery ludowe, pogrążone dotychczas w zupełnej ciemnocie. Wynalazek druku ułatwił rozszerzanie wśród ludu biblji, katechizmów, książek treści religijnej i polemicznej, w czem współzawodniczyły ze sobą oba wyznania, starając się przemawiać do ludu zrozumiałym językiem krajowym, kładąc podstawy do swobodnego rozwoju literatury narodowej, stwarzając ją tam, gdzie jej dotąd nie było (jak w Polsce). W istocie reformacji tkwiła zasada krytycyzmu, zastosowana zrazu tylko w dziedzinie kościelnej, która jednak, rozwijając się zwolna, miała, przeniesiona w dziedzinę umiejętności, wywalczyć z czasem nieocenioną zdobycz swobody i wolności badania.



## II. Czasy reakcji katolickiej.

Zwycięski postęp protestantyzmu obudził w końcu do działania drzemiące siły kościoła, które, raz rozbudzone, nie zadowoliły się ratowaniem tego, czego jeszcze nie pochłonęła reformacja, ale wystąpiły do otwartej walki z protestantyzmem w nadziei jego pognębienia. Dwie były główne dźwignie duchowe tej reakcji katolicyzmu: sobór trydencki i zakon jezuitów.

Sobór trydencki po dwóch sesjach, spełzłych na niczem, dokonał na trzeciej, najważniejszej, (73—1572) wiekopomnego dzieła upragnionej oddawna reformy stosunków kościelnych. Zniesiono krzyczące nadużycia w zarządzie kościelnym i dokonano ostatecznego stwierdzenia dogmatów kościelnych, którym każdy albo musiał się poddać, albo ustąpić z kościoła,— przez co położono tamę wszelkim wątpliwościom i dotychczasowemu chaosowi w sprawach religijnych.

Zakon jezuitów, założony przez św. Ignacego Loyolę, obrał sobie za cel zwalczanie protestantyzmu. Jezuici górowali nad innemi zakonami wykształceniem; do trzech ślubów zakonnych powszechnych dodawali kapłani towarzystwa po próbach, trwających długie lata, ślub czwarty bezwarunkowego posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej, — a z tych, t. zw. profesorów, wychodzili dostojnicy zakonu i jego generał. Bezwarunkowe posłuszeństwo dla przełożonych, bez wglądania w przyczyny i cel rozkazu, cechowało jezuitów, zobowiązanych do karności militarnej. Jezuici uzyskali w krajach katolickich niezmierny wpływ i olbrzymie majątki, a działali trojako: przez konfesjonał, przyczem jako spowiednicy królów oddziaływali często na bieg spraw politycznych; przez ambonę i ożywioną czynność literacką; przez swe kolegja, w których wychowywali młodzież i uzyskiwali wpływ na wyższe sfery społeczeństw.

Świeckim przedstawicielem reakcji katolickiej był po złożeniu korony przez znękanego przeciwieństwami Karola V syn i dziedzic jego Filip II, który całą ówczesną potęgę Hiszpanji, obejmującej także Portugalję z kolonjami, oddał na usługi sprawie katolickiej. Przez całe panowanie, wypełniające drugą połowę XVI w. mieszał się on w sprawy wszystkich krajów na zachodzie Europy, wszędzie popierając katolików w walce z innowiercami.

Najszczęśliwszy był Filip w walce z Turkami; przyrodni brat jego Don Juan d'Austria odniósł nad nimi świetne zwycięstwo morskie pod Lepanto (1571), kładąc kres wprawdzie nie rozbojom jeszcze, ale dalszemu posuwaniu się potęgi tureckiej na wodach morza Śródziemnego.

Najdonioślejszym faktem panowania Filipa było powstanie bogatych, ludnych Niderlandów. Filip jako Hiszpan i autokrata nie miał tam sympatji, którą się cieszył jego ojciec. Spóźnione ustępstwa Filipa — usunięcie znienawidzonego ministra Granvelle — nie zmniejszyły rozgoryczenia. Nieugięty okazał się Filip w sprawach religijnych, w mnożeniu biskupstw, mających czuwać nad tłumieniem herezji, we wprowadzaniu znienawidzonej świętej inkwizycji. Kiedy szlachta związała się w konfederację, kompromis brukselski przeciw inkwizycji, obecności obcego wojska, za zwołaniem stanów generalnych, — i prosiła regentkę Małgorzatę Parmeńską o wstawienie się do króla, aby cofnął swe zarządzenia religijne, lud począł się burzyć i napadać na kościoły. Ruch ten jednak stłumiła sama szlachta niderlandzka z księciem Wilhelmem Orańskim, hrabią Egmontem i adjutatem Hoornem na czele, regentka zaś doniosła królowi, że w kraju panuje spokój. W tej chwili dopiero zdecydował się Filip najniefortunniej na stłumienie wszelkiego ruchu, a dla postrachu wysłał do Niderlandów groźnego księcia Albę z wojskiem. Przezorny ks. Wilhelm Orański ratował się ucieczką, regentka złożyła rządy, a nagłe uwięzienie i stracenie znakomitych panów Egmonta i Hoorna otwarło wszystkim oczy na właściwe cele Filipa. T. zw. krwawy trybunał sypał wyrokami śmierci, mniej winnym konfiskowano majątki, na wszystkich zaś nałożono wysokie podatki. Tem postępowaniem dopiero popchnął Alba Niderlandy do powstania, którego właściwym był sprawcą. Powstanie, rozpoczęte przez t. zw. morskich gezów, szerzyło się gwałtownie, odkąd na jego czele stanął Wilhelm ks. Orański, polityk przebiegły i wytrwały. Nie pomogło spóźnione odwołanie Alby; wobec zdzierstw i gwałtów, popełnianych przez niekarne wojsko hiszpańskie, przyłączyły się i południowe katolickie stany do powstania. Dopiero mądrej polityce pacyfikacyjnej Don Juana d' Austria udało się przywieść katolickie stany do uległości, w czem ustępstwami utwierdził je następca jego, Aleksander Farnese. Odtąd Niderlandy rozpadają się na południowe, katolickie,



hiszpańskie (pod nazwą Belgji), i północne, protestanckie, walczące o wyzwolenie z pod jarzma hiszpańskiego. Tych siedem stanów północnych związało się w unję utrechcką (1579) i złożyło w r. 1581 z tronu Filipa, ogłaszając się republiką pod nazwą Zjednoczonych Stanów Niderlandzkich, które dla krótkości zwano od największego stanu Holandją. Odpzwiedzią Filipa było naznaczenie ceny na głowę ks. Orańskiego, którego w końcu zamordował fanatyk katolicki (1584). Długi czas oglądali się powstańcy za obcą pomocą, przysyłaną im sporadycznie przez hugonotów francuskich, Elżbietę angielską, niemieckich współwierców. Awanturowali się tam na własną rękę książęta francuscy i austrjaccy. Ostatecznie jednak ocalenie swe zawdzięczali Niderlandczycy własnemu męstwu i błędom polityki Filipa, wikłającego się równocześnie w wojnę z Francją i Anglją.

We Francji kalwini, pod nazwą hugonotów, byli krwawo prześladowani za Franciszka I i Henryka II. Wzmogli się jednak za panowania młodych synów Henryka, a na czele ich stanęła boczna linja domu królewskiego, Burbonowie, i admirał Coligny. Dwaj książęta katoliccy Gwizjusze, wszechwładni za Franciszka II wujowie małżonki jego Marji Stuart, wywołali za małoletności Karola IX wojnę domową, którą toczono wprawdzie z wielką zawziętością, przerywano jednak częstemi rozejmami. Coligny doszedł niebawem do takiego wpływu, że rząd francuski posłał za jego radą tajemne posiłki Niderlandom. Królowa matka Katarzyna Medycejska, przewrotna i chciwa władzy Włoszka, uknuła zamach na Coligny'ego, zazdroszcząc mu wpływu, a gdy to się nie powiodło, wmówiła w obawie odpowiedzialności w słabego Karola IX, że Coligny jest zdrajcą, że należy go zgubić, a z nim wytępić wszystkich hugonotów, licznie wówczas w Paryżu zgromadzonych z powodu zaślubin królewny z Henrykiem Burbonem, nominalnym królem Nawarry. Dało to hasło do straszliwej rzezi hugonotów, zwanej „nocą św. Bartłomieja" (1572), która oczywiście na nowo rozżarzyła wojnę domową. Za najmłodszego syna Henryka II, znanego Polsce pod nazwą Walezego, a panującego we Francji pod imieniem Henryka III, było kilka takich wojen, przerywanych rozejmami; jedna zwie się wojną trzech Henryków: króla Francji, Nawarry i ks. Gwizjusza. Wobec zupełnego niedołęstwa Henryka III katolicy, skazani na samoobronę, utwo-

rzyli ligę katolicką, popieraną przez Filipa II; na czele jej stanął uwielbiany ks. Henryk Gwizjusz. Gdy Henryk III kazał z zawiści zdradziecko zamordować Gwizjusza, oburzona liga opanowała Paryż, wypowiedziała posłuszeństwo królowi i zamknęła mu bramy stolicy. Henryk III, zmuszony połączyć się z hugonotami, podstąpił z nimi pod mury Paryża, ale zginął z ręki fanatycznego Dominikanina. Królem Francji był teraz wobec prawa Henryk Nawarski jako Henryk IV, pierwszy z linji Burbonów. Nie chciała go uznać liga, poparta przez wojska hiszpańskie, i toczyła z nim kilkoletnią wojnę domową. Dopiero gdy Henryk IV, osobiście religijnie obojętny, dla dobra państwa przeszedł na łono kościoła (słynny okrzyk: „Paryż wart jest mszy!"), stolica otwarła mu bramy, a wojsko hiszpańskie musiało ze wstydem ustąpić. Na rozkaz Filipa opuszczał najzdolniejszy z jego wodzów, ks. Aleksander Farnese, syn Małgorzaty Parmeńskiej, dwukrotnie Niderlandy w najniedogodniejszej chwili, aby śpieszyć z pomocą lidze katolickiej do Francji, — i pozbawił się tem owoców swych świetnych zwycięstw. Henryk IV zakończył we Francji 30-letni okres wojen religijnych ogłoszeniem edyktu nantejskiego (1598), zapewniającego hugonotom wolność wyznania i zabezpieczenie tej wolności we własnych twierdzach, w wojsku i skarbie.

Nie lepiej powiodło się Filipowi wmieszanie w sprawy angielskie. Jako mąż córki Henryka VIII, Marji, która po śmierci Edwarda VI próbowała na nowo zapewnić zwycięstwo katolicyzmowi prześladowaniem protestantów, łudził się Filip pewien czas nadzieją połączenia obu koron. Bezdzietna śmierć Marji zawiodła te rachuby, a młodsza córka Henryka VIII, energiczna, samodzielna Elżbieta, odrzuciła rękę Filipa i pozostała niezamężna. Sympatje, które Elżbieta żywiła dla kościoła katolickiego, zniweczyli papieże, odmawiając jej uznania za królową Anglji, jako nieprawej córce Henryka. Elżbieta utworzyła przeto nowy odrębny, narodowy kościół angielski, z pozostawieniem godności biskupiej, oparty częściowo na zasadach protestanckich, częściowo zaś katolickich. Katolików zaczęła dopiero wtedy prześladować, gdy podburzani przez Filipa II poczęli knuć przeciw niej spiski. Ofiarą ich gorliwości padła piękna a nieszczęśliwa królowa szkocka Marja Stuart, siostra cioteczna Elżbiety. Po śmierci swego małżonka, króla francuskiego, powróciła do Szkocji,



a pragnąc w fanatycznie kalwińskim kraju zyskać poparcie, poślubiła swego krewnego, hrabiego Henryka Darnleya. Wybór był nieszczęśliwy, nowy król popadł wkrótce w rozterkę z małżonką i przez zemstę spowodował zamordowanie jej doradcy Rizzia. Niebawem nastąpiło wysadzenie chorego Darnleya w powietrze i małżeństwo Marji z hr. Bothwellem, którego głos powszechny wskazywał jako mordercę Henryka. Przed oburzeniem swych poddanych Marja szukała na nieszczęście schronienia u swej rywalki Elżbiety, dla której bytność Marji w Anglji była źródłem nieustannego niepokoju, gdyż w oczach katolików angielskich nie Elżbieta ale Marja była prawowitą królową Anglji. Pobyt Marji zamienił się rychło na więzienie, obostrzane w miarę coraz częściej powtarzających się spisków celem uwolnienia Marji, a strącenia z tronu lub zamordowania Elżbiety. W końcu wytoczono Marji proces o współwinę w tych zamiarach i stracono ją za wiedzą i zezwoleniem, choć bez wyraźnego rozkazu, Elżbiety (1587). Ponieważ już przedtem zaostrzył się stosunek Filipa do Elżbiety, odkąd w odpowiedzi na jego intrygi wydelegowała Niderlandczykom na pomoc swego ulubieńca hr. Leicestera.— wystąpił obecnie Filip jako mściciel Marji i wysłał w r. 1588 t. zw. niezwyciężoną armadę na zagładę Anglji. Nietyle bohaterski opór Anglików, których ogarnął niesłychany zapał w obliczu niebezpieczeństwa, ile raczej burze i wichry rozpędziły flotę hiszpańską. Ta straszna klęska stała się punktem zwrotnym w rozwoju potęgi Filipa, która odtąd poczęła się szybko chylić ku upadkowi

Od śmierci Aleksandra Farnese przewagę na morzu uzyskiwać poczeli Holendrzy. Zdobywali srebrne floty hiszpańskie, napadali na kolonje indyjskie, wypierali z nich Portugalczyków jako poddanych Filipa. Handel zamorski począł się skupiać głównie w Amsterdamie. Był to najpiękniejszy okres dziejów Holandji, która niebawem, w pierwszej połowie XVII w., nie miała na wodzie równej sobie potęgi, a wewnątrz cieszyła się rozwojem wiedzy i sztuki, zwłaszcza malarstwa (Rembrandt, Rubens, Van Dyck). Z Francją, widząc triumf Henryka IV., musiał Filip zawrzeć pokój w Vervins w tym samym roku (1598), w którym umarł.

Filip przyczynił się do upadku Hiszpanji jednostronną polityką, wikłającą Hiszpanję równocześnie w wojny w róż-

nych stronach, przez swe rządy osobiste, kierowane z nieufności do wszystkich własnem uprzedzeniem, a spóźniające się z reguły z rozstrzygnięciem skutkiem nawału spraw. Niezależnie zaś od działalności Filipa Hiszpanja upadała skutkiem demoralizującego wpływu posiadłości w Nowym Świecie, powodujących wyludnienie, odpływ do kolonij wszystkich sił energicznych, zdrowych oraz zanik pracowitości i przedsiębiorczości skutkiem możności łatwego wzbogacenia się. System absolutyzmu, doprowadzony do niedorzeczności, tłumił każdą inicjatywę w zarodku i zabijał w społeczeństwie wszelką samodzielność. Przewrotna polityka finansowa, upatrująca bogactwo w nagromadzaniu drogiego kruszcu, sprowadziła zakazem wywożenia go zagranicę spadek wartości monety, oraz ogromne podrożenie środków żywności i wszelkich przedmiotów pierwszej potrzeby. Wszystkie gałęzie gospodarstwa narodowego upadły; jedyną jeszcze przedsiębiorczą ludność Hiszpanji, Morysków, potomków Arabów, prześladował fanatyzm religijny i zmusił za Filipa II do pozornego nawrócenia się, a za Filipa III wypędził całkiem z kraju, pozbawiając go miljona najpracowitszych mieszkańców. Tylko rozkwit duchowej kultury hiszpańskiej, zwłaszcza malarstwa (Murillo, Velasquez) i literatury (Cervantes, Lope de Vega) opromieniał powolny upadek państwa.

Równocześnie wzrastały w potęgę i dobrobyt Francja i Anglja. Henryk IV, ostatni król we Francji do śmierci popularny, z łatwością narzucił krajowi, znużonemu długą wojną domową, rząd prawie absolutny, któremu Francja chętnie się poddała wzamian za rozkwit ekonomiczny we wszystkich kierunkach. Niemniejsze zasługi położyła Elżbieta około wzrostu potęgi angielskiej na zewnątrz i wewnętrznego dobrobytu. Panowanie jej jest początkiem morskiej potęgi angielskiej; założono pierwsze kolonje, zawiązek dzisiejszych Stanów Zjednoczonych, odkąd zaś szczęśliwie odparto wielką armadę, zrozumieli Anglicy korzyści swego położenia geograficznego, ukochali swą flotę i poczęli przekształcać Anglję w pierwszorzędną potęgę morską. Wychodźcy niderlandzcy dali początek rozwojowi przemysłu w kraju dotychczas wyłącznie rolniczym. Niebezpieczeństwo, grożące od katolicyzmu w czasie najazdu, rozbudziło fanatyzm protestancki, uczyniło imię katolicyzmu nienawistne i zjednoczyło naród angielski pod sztandarem protestantyzmu. Czasy Elżbiety



uświetnił też rozkwit literatury, zwłaszcza sztuki dramatycznej, której największy przedstawiciel, Szekspir, był Elżbiecie współczesny. Elżbieta, ostatnia z Tudorów, umarła w r. 1603., zostawiając tron rodowi Stuartów.

## III. Wojna trzydziestoletnia.

### Przygotowania do wojny.

Druga połowa XVI w. upłynęła w Niemczech na sporach między dwoma wyznaniami. Pokój augsburski był tylko rozejmem, który zwłaszcza protestanci starali się wyzyskać na swoją korzyść. W akcie bowiem pokoju augsburskiego zamieściły stany katolickie zastrzeżenie kościelne, które pozwalało wprawdzie książętom duchownym przechodzić na protestantyzm, ale pod warunkiem zrzeczenia się swych księstw duchownych. Przeciw temu założyły stany protestanckie protestację, którą także wciągnięto do aktu pokoju. Sprawa więc pozostała nie dotyczy ich, gdyż nie przeszli na protestantyzm, skoro niejasna; protestanci prócz tego chwycili się podstępu, polegającego na tem, że kapituły, sprzyjające reformacji, wybierały na biskupów i opatów protestantów, a ci twierdzili, że zastrzeżenie go już od urodzenia wyznawali. Tym sposobem wszystkie prawie biskupstwa w północnych Niemczech dostały się z biegiem czasu z oczywistą krzywdą członkom panujących domów protestanckich, którzy, władając biskupstwami, używali tytułu książąt administratorów i zapewnili tam zwycięstwo reformacji. Za Ferdynanda I, kierującego się umiarkowaniem, i Maksymiljana II, który wprost sprzyjał reformacji, ci książęta administratorowie zasiadali w sejmie Rzeszy, gdzie ich jednak przestano tolerować wskutek reakcji katolickiej za Rudolfa II. Po obu stronach tedy było wiele powodów do rozgoryczenia. Dopiero jednak z początkiem XVII w., gdy wolne miasto Donauwörth, obłożone banicją z powodu zniewagi, dokonanej na procesji katolickiej, zajęły wojska ks. Maksymiljana Bawarskiego, jako egzekutora wyroku, książęta protestanccy związali się, celem zapobieżenia nadal tego rodzaju wypadkom, w unję, — katoliccy zaś w ligę, do której należeli wszyscy książęta duchowni i jedyny władca świecki katolicki, naturalny przeto naczelnik ligi, Maksymiljan Bawarski. Niemcy rozdarte były na dwa wrogie, gotowe do boju obozy; król francuski Henryk IV miał już stanąć na czele armji i wkroczywszy do Niemiec, połączyć się z pro-

testantami, gdy go spotkała śmierć z ręki skrytobójczej (1610). Wybuch wojny odwlókł się w rezultacie, a nastąpić miał niebawem nie nad Renem, lecz w Czechach.

W krajach austrjacko-czeskich, a tem więcej węgierskich, z których tylko część zachodnia podlegała cesarzowi, protestantyzm szerzył się bez przeszkody wśród szlachty i mieszczaństwa. Rudolf II, wychowanek Filipa II, był wprawdzie żarliwym katolikiem, ale słabym przytem i leniwym człowiekiem; w dodatku wszczęła się rywalizacja pomiędzy nim a jego ambitnym bratem Maciejem, w ciągu której obaj, przez Turków zagrożeni, ubiegali się o względy stanów i nie śmieli energicznie występować. Rudolf, wyzuty przez Macieja, w porozumieniu ze stanami, z posiadania Austrji i Węgier, okupił wierność Czechów nadaniem im t. zw. listu majestatycznego (1609), który pozwalał protestantom wybierać sobie własnych obroców, defensorów, i budować zbory: panom, magnatom, szlachcie, rycerstwu, oraz miastom królewskim, do których prawo czeskie zaliczało także i miasta, będące własnością duchownych. Mimo to Maciej pozbawił Rudolfa także panowania w Czechach, a niebawem zajął po jego śmierci tron cesarski, aby okazać się równie jak on niedołężny. Potrzebując podpory, powołał na współrządcę, naznaczył następcą i koronować kazał królem Czech i Węgier swego stryjecznego brata, wychowanka jezuitów, arcyksięcia Ferdynanda, który dał się już w swej dziedzicznej Styrji poznać jako zacięty wróg reformacji, gdyż ją do szczętu wytępił. Jakkolwiek więc Ferdynand zatwierdził list majestatyczny, Czesi spoglądali nań z odrazą i nieufnością, a mała garstka, z hr. Thurnem na czele, postanowiła za wszelką cenę wywołać powstanie i udaremnić Ferdynandowi wstąpienie na tron. Powodu dostarczyła sprawa dwóch zborów, zbudowanych w miastach duchownych, z których jeden właściciele zamknęli, a drugi zburzyli. Defensorowie, uważając to za pogwałcenie listu majestatycznego, wnieśli zażalenie do tronu; gdy jednak z kancelarji cesarskiej nadeszła odpowiedź nieprzychylna, hr. Thurn i jego towarzysze wywołali gwałtowną sprzeczkę na zamku Hradczynie w Pradze, przyczem dwóch obecnych namiestników cesarskich wyrzucono razem z ich sekretarzem przez okno, dokonywając używanej w Czechach t. zw. defenestracji. Oznaczało to zupełne zerwanie Czechów z dynastją habsburską, a większość



narodu, choć zaskoczona i wojnie niechętna, musiała się na nią zgodzić (1618).

### Wojna czeska.

Po rychłej śmierci Macieja nowy król Ferdynand II znalazł się zrazu w położeniu fatalnem. Czechy były w otwartym buncie, Thurn oczekiwał pod bramami Wiednia, aby przystąpić do szturmu, tylko przybycia księcia siedmiogrodzkiego Bethlena, okrzykniętego królem węgierskim, a tymczasem szlachta austrjacka, zamiast wystąpić w obronie Ferdynanda, dyktowała mu haniebne warunki kapitulacji. Niebawem jednak wszystko wzięło pomyślny obrót dla Ferdynanda. Bethlen zawiódł, musząc się opędzać polskim lisowczykom, Thurn odszedł z niczem, a stany austrjackie upokorzył niebawem spieszący Ferdynandowi na pomoc jego brat cioteczny i jezuicki współwychowanek, Maksymiljan Bawarski. Prócz tego miał Ferdynand zapewnione błogosławieństwo papieża i pieniężną pomoc Rzymu, Hiszpanja stała po jego stronie, a równocześnie, gdy Czesi ogłosili detronizację Ferdynanda, elektorowie włożyli mu we Frankfurcie cesarską koronę na głowę. Natomiast sprawa powstania czeskiego przybierała coraz gorszy obrót. Krajem rządziło 30 dyrektorów, skutkiem czego brakowało jednolitości działania, wojska, a i to niepłatnego, było mało, szlachta skąpiła podatków, wszystkie zaś ciężary pragnęła zwalić na nowo wybranego króla, naczelnika unji, Fryderyka V, elektora Palatynatu. Zawiodła pomoc unji, która pod wpływem nieudolnej dyplomacji francuskiej z czasów małoletności Ludwika XIII, wbrew interesowi własnemu i Francji, ogłosiła się za neutralną, odmówił też wszelkiej pomocy teść Fryderyka, król angielski Jakób I, na którego najwięcej liczono, zawiódł się król na Czechach, a więcej jeszcze Czesi na królu lekkomyślnym i niedbałym. W tych warunkach całkiem naturalna wydaje się straszliwa klęska, którą Czesi ponieśli na Białej Górze (1620). Fryderyk pozostał do śmierci tułaczem, protestantyzm w krajach czeskich stłumiono zupełnie; miejsce szlachty czeskiej, wytępionej lub rozproszonej, zajęła niemiecka, skupująca zabezcen majątki skonfiskowane, a naród czeski, który przecierpieć miał jeszcze najokropniejsze klęski wojny trzydziestoletniej, popadł w stan letargiczny, trwający dwieście lat. Cesarz wynagrodził Maksymiljana Palatynatem

Górnym, przylegającym do Bawarji od strony Lasu Czeskiego, i przeniesieniem nań niego godności elektorskiej, odebranej wygnanemu Fryderykowi. Dolny zaś Palatynat nadreński, zajęty przez wojska hiszpańskie wśród utarczek z awanturnikami protestanckimi, próbującymi dalej wojnę przeciągnąć, wrócono jako ósme elektorstwo dopiero w pokoju westfalskim synowi t. zw. „króla zimowego".

Wojna duńska.

Unja spostrzegła poniewczasie, że zbłądziła, dając podnieść się potędze cesarza, a zwłaszcza książęta administratorowie drżeli o los swych uzurpowanych posiadłości. Równocześnie ster polityki francuskiej ujął w ręce kardynał Richelieu, który w jak najdalszem przedłużeniu się wojny upatrywał słusznie osłabienie domu cesarskiego, a wzmożenie się potęgi Francji. On też stał się odtąd duchem opiekuńczym wojny i gdy tylko spostrzegał, że jej pożar zaczyna przygasać, starał się go rozniecić na nowo. Radą swą wspierał książąt północno-niemieckich, którzy przyzwali na pomoc i uznali swym protektorem króla duńskiego Krystyna IV. Cesarz był w wielkim kłopocie, gdyż pomoc ligi była bardzo kosztowna, a zależność od Maksymiljana uciążliwa. W tem położeniu jak zbawca prawdziwy zjawił się przed cesarzem hr. Albrecht Waldstein (inaczej Wallenstein), obiecując z własnych środków wystawić znaczną armję pod warunkiem oddania mu dowództwa i zapewnienia odpowiedniego wynagrodzenia. Potomek czeskiej rodziny protestanbkiej, ale wychowany w katolicyzmie, wierny w czasie powstania cesarzowi, wzbogacony ożenkiem ze starą wdową, a więcej jeszcze — gromadnem zakupnem dóbr skonfiskowanych, uzyskał od cesarza tytuł księcia Frydlandu dla swych posiadłości. Walczono wówczas przy pomocy żołdactwa zaciężnego, którego całe masy wałęsały się w kraju po wojnie czeskiej; majątek Waldsteina dawał zupełną rękojmię regularnej wypłaty żołdu, rychło ujrzał się on na czele doborowej armji, którą z żelazną karnością prowadził, zyskując równocześnie zupełne jej zaufanie. W czasie gdy naczelnicy band żyli z przygodnego rabunku i rozluźniali tym sposobem karność wojskową, Waldstein przyjął wpradzie od nich zasadę, że wojsko samo się żywić powinno, ale utrzymanie temu wojsku zapewniał drogą nie bezładnego rabunku, tylko



kontrybucji, rozłożonej na mieszkańców, a zastosowanej do ich siły ekonomicznej; zapobiegł przez to wyniszczeniu obszarów, w których stał kwaterą, i rozluźnieniu karności w wojsku. Waldstein znał wartość swej armji i oszczędzał ją bardzo: dlatego zostawił Tilly'emu trudniejszą część zadania, pozwolił mu pokonać Krystyna IV i dopiero wtedy począł ścigać króla aż po wybrzeża morza, poczem Krystyn musiał zawrzeć pokój w Lubece. Potęga cesarza opierała się teraz na armji Waldsteina, mianowanego księciem meklemburskim, armji rozłożonej zarówno na protestanckich jak i katolickich obszarach. Waldstein doradzał mądrze cesarzowi, aby zaniechał wyzyskiwania swej przewagi na szkodę dla protestantyzmu, a korzystając z wdzięczności książąt protestanckich, trzymał lepiej katolickich na wodzy i ugruntował na zawsze z pożytkiem dla Niemiec władzę cesarską. Ferdynand jednak dał posłuch Watykanowi i Hiszpanji, pragnącym wyzyskać zwycięstwo cesarskie na korzyść katolicyzmu i wydał edykt restytucyjny (1629), stanowiący odtąd zarzewie długotrwałej walki, bo nakazujący zwrot kościołowi wszystkich księstw, zagarniętych przez książąt administratorów z pogwałceniem zastrzeżenia kościelnego. Równocześnie padł Ferdynand ofiarą intrygi mistrzowskiej, uknutej przez kardynała Richelieu: za namową mianowicie wysłannika kardynalskiego, kapucyna ojca Józefa, dawali książęta katoliccy zgodnie z protestanckimi do poznania, że tylko wtedy oddadzą swój głos na króla rzymskiego młodemu Ferdynandowi, jeżeli cesarz da dymisję Waldsteinowi i armję jego rozpuści. Gdy zaś cesarz z miłości dla syna poświęcił Waldsteina, książęta, widząc go bezbronnym, posłuchali ojca Józefa i nie wybrali Ferdynanda.

Wojna szwedzka.

W tej krytycznej dla cesarza chwili wiedział już dwór wiedeński o wylądowaniu na Pomorzu nowego obrońcy protestantyzmu, zagrożonego przez edykt restytucyjny. Był nim Gustaw Adolf Waza, król szwedzki, wyćwiczony w sztuce wojskowej w bojach z Polską o Inflanty. Rozejm z Polską, zawarty za pośrednictwem francuskiem, rozwiązał mu ręce do działania w Niemczech, dokąd go wiodły zarówno żądza zdobyczy i zapał religijny, jak nadzieja subsydjów, obiecanych przez Richelieugo. Zwany zrazu szyderczo królem

śnieżnym, chociaż zastał niemieckich protestantów narazie lękliwych i obojętnych dla siebie, zmusił niebawem księcia pomorskiego i elektora brandenburskiego do połączenia się z sobą, a gdy w Saksonji pokonał Tilly'ego pod Breitenfeld, stał się panem całych północnych Niemiec i przez duchowne posiadłości (Pfaffenstrasse) podążył nad Ren, gdzie przezimował. Zamierzał on ugruntować w Niemczech cesarstwo protestanckie, oparte na sekularyzowanych księstwach duchownych. Tilly, broniący mu wstępu do Bawarji, ranny w bitwie nad Lechem, umarł niebawem, a jedynym ratunkiem dla cesarza pozostał powołany napowrót Waldstein, przed którym cesarz musiał się wprost wprost upokorzyć, zanim go zdołał przebłagać. Żaden z wodzów długo nie śmiał zaczepić przeciwnika; dopiero w Saksonji, pod Lützen, przyszło do rozstrzygającej bitwy (1632), w której bohater szwedzki zwyciężył, ale poniósł śmierć bohaterską Zgon jego nadał nowy zwrot wojnie. Waldstein, posądzany nie bez zasady o zdradę, tajnym rozkazem cesarskim pozbawiony dowództwa, padł zamordowany na granicy Czech w chwili, gdy miał połączyć się z wrogiem (1634), Sojusz francusko-szwedzki zacieśnił się, natomiast gdy zabrakło osobistego uroku Adolfa, potestanci niemieccy okazali skłonność do ugody z cesarzem. Pierwszy elektor saski zawarł z Ferdynandem pokój w Pradze (1635), w którym cesarz zrzekał się, aby przebłagać protestantów, wykonania edyktu restytucyjnego na lat 40, t. zn. na zawsze.

### Wojna szwedzko-francuska.

Skutkiem pokoju praskiego wszyscy książęta niemieccy znaleźli się wkrótce po stronie cesarskiej, — i zjednoczone Niemcy walczą przeciw obcym: Szwedom, a niebawem i Francuzom, biorącym bezpośredni udział w wojnie przez przejęcie na swój koszt armji Bernarda Weimarskiego, która zdobyła dla nich cesarską dotąd Alzację. Wojna traci zupełnie charakter religijny, gdyż po obu stronach widzimy walczących zarówno katolików jak protestantów, — a przybiera charakter wyłącznie polityczny. Brak w tym ostatnim jej okresie walnych bitew; zato był on połączony z ogromnem zniszczeniem krajów przez niekarne żołdactwo. Cesarzowi, obecnie Ferdynandowi III, powodziło się coraz gorzej. Francuzi docierali do Bawarji, a Szwedzi szturmowali właśnie przedmieście Pragi, gdy nadeszła wiadomość o zawarciu pokoju. Pokój



ten, westfalski (1648), oznacza zupełną rezygnację cesarza na rzecz książąt, którym wolno było odtąd na własną rękę toczyć wojny i zawierać przymierza. Cesarz spłacił koszta wojenne i pozwolił książętom podzielić między siebie tyle razy wspomniane biskupstwa. Szwecja, jako posiadaczka Pomorza, i Danja, jako posiadaczka księstw nadelbiańskich, wchodziły w skład Rzeszy, a razem z Francją, której przyznano biskupstwa lotaryńskie (Metz, Toul, Verdun) i Alzację, większy mały wpływ na stosunki Rzeszy, aniżeli cesarz, który był odtąd tylko jej nominalnym naczelnikiem. Pokój westfalski zniweczył jedność Rzeszy na wewnątrz, a na zewnątrz poddawał ją przewadze politycznej Francji i Szwecji. W dziedzicznych jednak krajach austrjackich absolutyzm monarszy Habsburgów triumfował nad upokorzonemi stanami. Następstwem wojny był zupełny upadek Niemiec pod względem politycznym, kulturalnym i ekonomicznym na cały wiek następny.

Współczesna wojna Hiszpanji z republiką niderlandzką skończyła się uznaniem niepodległości Niderlandów, wojna zaś Francji z Hiszpanją przeciągnęła się jeszcze do pokoju pirenejskiego (1659), stwierdzającego rezygnację Hiszpanji ze stanowiska pierwszorzędnej potęgi na rzecz zwycięskiej Francji. Za Filipa IV oderwała się od Hiszpanji Portugalja i zdołała wywalczyć sobie niepodległość.

### Rewolucja angielska.

Anglja trzymała się podówczas na uboczu, zakłócona rewolucyjnym przewrotem. Stuartowie, Jakób I i Karol I, nie mieli zaufania narodu jako dynastja obca, szkocka i pochodząca od Marji Stuart. Zniechęcili zaś naród jeszcze więcej zachciankami absolutystycznem i bezprawnem nakładaniem podatków, a Karol I, z pomocą ministra Strafforda, rządził jedenaście lat samowolnie, bez parlamentu. Do wybuchu rewolucji przyczyniła się także rozterka religijna, opozycja przeciw kościołowi państwowemu ze strony sekciarzy kalwińskich: angielskich purytanów i szkockich prezbiterjan. Gdy Karol, wznieciwszy w Szkocji powstanie narzuceniem jej nowej anglikańskiej liturgji, odwołał się o pomoc do parlamentu, dotąd za Tudorów bezwzględnie uległego, zawiódł się na nim, gdyż parlament wystąpił przedewszystkiem przeciw nadużyciom królewskim i skazał na śmierć Strafforda;

król zaś był na tyle słaby, że wyrok potwierdził. Nie ufając królowi, chciał mu parlament, wobec buntu katolickich Irlandczyków, odebrać prawo mianowania wodzów, a z tego sporu wywiązała się wojna domowa między stronnikami króla, t. zw. „kawalerami", a — parlamentu, t. zw. „okrągłemi głowami". Za cenę przyjęcia szkockiego prezbiterjanizmu uzyskał parlament pomoc Szkotów, a kiedy pokonany król schronił się do Szkocji, wydali go Szkoci w obozie parlamentowi za zwrot kosztów wojennych. Niebawem w obozie parlamentarnym wytworzyła się niezgoda między parlamentem prezbiterjańskim a wojskiem, w którem rej wodzili najzacieklejsi fanatycy religijni, nie uznający żadnej władzy kościelnej i zwani dlatego „independentystami". Na czele ich stał Cromwell, jedyny człowiek parlamentu, któremu pozwolono pozostać wodzem. Parlament chciał zgody z królem, ale udaremnił ją Cromwell i wyrzuciwszy z parlamentu najwybitniejszych prezbiterjan, zapanował nad resztą, wymógł postawienie króla przed trybunałem, skazanie go na śmierć, wykonanie wyroku (1649). Nastała dyktatura militarna Cromwella, który stłumił krwawo powstanie w Szkocji i Irlandji, rozpędził parlament i ogłosił się lordem-protektorem Anglji. Działalność Cromwella polega odtąd przedewszystkiem na rozwijaniu wojskowej i morskiej potęgi państwa głównie kosztem Holandji (akt żeglugi), która poczyna wobec więcej mającej warunków do rozwoju marynarki angielskiej ustępować na dalszy plan, podobnie jak ustępuje Amsterdam wobec Londynu. Po pięcioletnim protektoracie Cromwella i jego śmierci (1658) nastał zamęt, któremu koniec położył generał Monk przywróceniem, celem powrotu do prawnych stosunków, dawnego parlamentu, zwanego „długim". „Długi" parlament rozpisał przed rozwiązaniem się wybory, a nowy parlament dokonał restauracji przez powołanie napowrót rodu Stuartów i przywrócenie kościoła anglikańskiego. Trwałemi następstwami wielkiej rewolucji były: zniweczenie odrębności Szkocji i Irlandji i przygotowanie zlania się tych krajów z Anglją; ostateczne utrwalenie się zasady parlamentaryzmu; niechęć Anglików do armji stałej, a rozwój natomiast morskiej potęgi angielskiej.



# CZASY ABSOLUTYZMU. II POŁOWA W. XVII I W. XVIII DO WYBUCHU WIELKIEJ REWOLUCJI (1648 — 1789).

## II połowa w. XVII. Czas rozkwitu absolutyzmu i potęgi Francji za Ludwika XIV.

### Potęga Ludwika XIV.

Pracę nad ugruntowaniem absolutyzmu, rozpoczętą przez Henryka IV, podjął na nowo minister Ludwika XIII, wielki mąż stanu, kardynał Richelieu. Polityka zewnętrzna Richelieugo zmierzała do wznowienia stanowiska mocarstwowego Francji przez podkopanie potęgi domu habsburskiego w jego obu linjach: austrjackiej i hiszpańskiej, — a ostatecznym jej celem było zabezpieczenie Francji granic naturalnych: Renu i Pirenejów. Na zewnątrz kardynał dążył do skupienia całej władzy w rządzie królewskim, także przez odpowiednie przekształcenie administracji państwowej, i stworzenia tym sposobem groźnej potęgi, górującej w Europie. Z właściwą sobie stanowczością i bezwzględnością usunął resztki feudalizmu i autonomję hugonotów. Tradycje wolności stanowych, żyjące wśród szlachty i parlamentów, zostały złamane, głowy najznakomitszych panów padały pod toporem, królowa matka umarła w biedzie na wygnaniu, brat króla upokarzał się wydawaniem własnych stronników na zgubę. Ludwik XIII, miękki i leniwy, nienawidził kardynała, ale bał go się i słuchał. Richelieu nie był fannatykiem religijnym, to też hugonotów nie zwalczał jako inowierców, lecz jako niebezpiecznych dla jedności państwa tworzących państwo w państwie; nie spoczął, aż wydarł im wszystkie przywileje wyjątkowe, więc odrębną organizację wojskową, prawo zgromadzeń oraz prawo posiadania własnych księstw, a pozostawił jedynie zupełną wolność wyznania.

Spadkobiercą Richelieugo był Włoch, kardynał Mazarini, mistrz arkanów dyplomatycznych, króry rządził Francją w czasie małoletności Ludwika XIV. Triumfował on nad ostatnim ruchem opozycyjnym, w imię dawnych wolności stanowych i rządu monarchji konstytucyjnej, fronda, środkami odmiennemi, niż poprzednik; zręcznością dyplomatyczną, łagodnością, ustępstwami, — uwieńczeniem zaś jego polityki zagranicznej był pokój pirenejski (1659), oznaczający koniec

potęgi Habsburgów hiszpańskich. Gdy Ludwik XIV obejmował rządy samoistne (1661), znalazł wszystko gotowe: wewnątrz kompletny absolutyzm, na zewnątrz zapewnioną przewagę Francji. Nie genjalny, ale zręczny i znający się na ludziach, umiał sobie dobrać doradców, a miał szczęście, że znalazł — znakomitych. Colbert wykończył świetną administrację wewnętrzną, której początki dał już Richelieu, rządząc prowincjami przez komisarzy królewskich, intendentów, którzy spełniali rolę najwyższych kontrolerów, spychając na plan drugi gubernatorów, stanowiących czynnik oligarchiczny. Ta biurokracja centralistyczna, pilna, ślepo rządowi posłuszna, pochodzenia mieszczańskiego, rządziła Francją na skinienie, dane z Paryża — a wielkim panom zostały tylko tytuły namiestników. Niezmiernie pracowity, Colbert jednoczył w swej ręce teki dzisiejszych ministrów: skarbu, spraw wewnętrznych, rolnictwa, handlu, przemysłu, robót publicznych, komunikacji, marynarki i dworu. Zwolennik merkantylizmu, jednostronnie ze szkodą rolnictwa popierał przemysł i handel, którym zapewnił świetny rozkwit, przy pomocy skomplikowanego systemu protekcjonizmu i reglamentacji, a czerpiąc stąd olbrzymie dochody, doprowadził zrujnowane finanse francuskie do świetnego stanu i umożliwił Ludwikowi prowadzenie nieustannych, kosztownych wojen. Sieć komunikacyjna, stworzona przez Colberta, do dziś dnia utrzymała swe znaczenie, największą zaś doniosłość miało połączenie Atlantyku z morzem Śródziemnem kanałem. Louvois, minister wojny, zorganizował doskonale armję, wywalczającą Ludwikowi zwycięstwa, stał się twórcą jednolitego umundurowania i intendentury, zreformował uzbrojenie, zamienił wojsko z prywatnego dotąd przedsiębiorstwa w instytucję państwową. Vauban, genjusz sztuki inżynieryjnej, fortyfikował nabytki, pozyskane w wojnie, w twierdze nie do zdobycia. Szereg świetnych dyplomatów z Ludwikiem na czele i szereg znakomitych wodzów, z Kondeuszem i Turennem, otaczał Ludwika nimbem sławy. Wspaniały dwór w Wersalu, mieście pałaców, olśniewał naród i świat cały przepychem i etykietą, czyniącą z króla bóstwo, otoczone nieustanną adoracją. Butna do niedawna szlachta narzucała się teraz z usługami królowi, który za godło przyjął słońce, płoniła się w promieniach jego łaski, a usychała zdala od dworu; pozbawiona wpływu na rząd, dostarczała walecznych oficerów, gotowych przelać



krew za króla, — a nagrodą jej były tytuły, zaszczyty i pensje. Rozkwitającą naówczas literaturę pseudoklasyczną i sztukę popierał Ludwik nie ze znawstwa, lecz z próżności. Paryż, serce Francji, stał się wraz z Wersalem stolicą Europy, wyrocznią mody i dobrego smaku. Rozpoczął się po Europie triumfalny pochód kultury francuskiej, wypierającej dawne tradycje włoskie; naśladowano wszystko co francuskie, począwszy od literatury, stroju, obyczaju, a skończywszy na absolutyzmie. Zręczna polityka i sute pensje ze skarbu francuskiego zjednywały zagranicznych dyplomatów dla planów dworu wersalskiego. Ludy, znużone przewrotami i wojnami religijnemi, nachylały chętnie karku pod jarzmo.

Położenie w Europie było dla przewagi francuskiej jak najkorzystniejsze, gdyż wszystkie państwa były wycieńczone długotrwałą wojną, z wyjątkiem jednej Szwecji, która stała po stronie Francji, a stanowiła główną potęgę na północy od czasów wojny 30-letniej. Przewagę swą wyzyskał Ludwik w szeregu wojen zdobywczych. Pierwsza skierowana była ku opanowaniu hiszpańskiej Belgji, ale trójprzymierze państw, zresztą przyjaznych Francji, położyło kres zaborom. Nie mogąc się pomścić na Anglji ani Szwecji, Ludwik chciał ukarać najsłabszą i najbliższą Holandję, ale w obronie tego kraju stanęła pierwsza koalicja, w której znalazły się te same państwa, co i w koalicjach późniejszych: cesarz, Rzesza, elektor brandenburski, Hiszpanja, Holandja. Ludwik w pokoju w Nimwegen (1678) triumfował nad koalicją, powiększając Francję głównie kosztem Hiszpanji. Odtąd też przez lat dziesięć (1678 — 1688) stoi on u szczytu potęgi i popularności. Jest to okres, w którym wielkość monarchy zgodna jest ze szczęściem narodu, a absolutyzm, zapewniający państwu potęgę i dobrobyt, jest popularny. Zasady „państwo to ja“ Ludwik nie wypowiedział, była ona jednak wówczas zgodna z rzeczywistością.

## Błędy polityki Ludwika XIV.

Wielkość upoiła jednak zbytnio Ludwika, który popełnia szereg gwałtów. Do nich należały w czasie trwania pokoju zabory krajów, które ustanowione przez Ludwika izby sądowe przyznawały mu jako niby niegdyś należące do obecnie francuskich prowincyj. Najważniejszy z tych zaborów był Strasburg, wydarty cesarzowi, i Luxemburg, wydarty Hiszpanji.

W wewnętrznych stosunkach despotyzm Ludwika, nie chcącego znosić żadnego oporu nawet w sprawach sumienia, doprowadził do zniesienia edyktu nantejskiego (1685) oraz okrutnego prześladowania protestantów, którzy w wielkiej liczbie szukali ratunku zagranicą, i pozbawił Francję najspokojniejszej i najpracowitszej ludności. Niebawem zaszedł wypadek, zmieniający ogólną sytuację polityczną na niekorzyść Ludwika. Przewagę Francji nad koalicją zapewniało przyjazne stanowisko angielskich Stuartów, Karola II i Jakóba II. Obaj ci królowie pobierali pensje od Ludwika XIV i kierowali polityką na korzyść Francji. Nie nauczeni doświadczeniem, popierali katolicyzm, ale następstwem był tylko akt przysięgi (Test act), wymuszony przez większość parlamentarną, który uniemożliwił katolikom dostęp do urzędów. W sprawie następstwa na tron brata królewskiego Jakóba, po przyjęciu przezeń katolicyzmu, parlament podzielił się na stronnictwo forysów (od nazwy irlandzkich katolików-rozbójników), uznających jego prawo do tronu, i whigów (od szyderczej nazwy szkockich purytanów) odmawiających mu go. Jakóba II, jawnego katolika, tolerowano tylko w nadziei rychłej śmierci. Gdy mu się urodził syn, a ochrzczono go katolikiem, wybuchła skutkiem współdziałania torysów z whigami t. zw. mała rewolucja (1688), która wypędziła Jakóba, stronnika Ludwika XIV, a osadziła na tronie zięcia Jakóba, głowę protestantyzmu, zawziętego wroga Francj, Wilhelma III Orańskiego, który jako namiestnik kierował też polityką Niderlandów. Odtąd szala przechyla się do obozu koalicji. Z drugiej wojny koalicyjnej, rozpoczętej (1688) napadem na Palatynat, wyszedł Ludwik, choć z trudem, zwycięsko; zadziwiła więc wspaniałomyślność, z jaką zwracał, zwłaszcza Hiszpanji, wszystkie prawie zdobycze. Ludwik chciał tem zjednać bezdzietnie umierającego Karola II, ostatniego z linji hiszpańskich Habsburgów. Dyplomacja francuska odniosła w Madrycie triumf nad austrjacką, gdyż Karol II, oburzony traktatami, zmierzającemi do podzielenia monarchji hiszpańskiej między mężów i synów infantek hiszpańskich, cesarza Leopolda I i Ludwika XIV, zapisał w testamencie całą monarchję wnukowi Ludwika, Filipowi Andegaweńskiemu, z warunkiem, że nigdy korona hiszpańska nie będzie połączona z francuską; spodziewał się bowiem, że Ludwik, jako potężniejszy, obroni całość monarchji hiszpańskiej przed podziałem. Z wyjątkiem



cesarza Leopolda I, cała Europa uznała w r. 1700 Filipa V, ale duma i bezwzględność Ludwika doprowadziła przecież do wybuchu sukcesyjnej wojny hiszpańskiej. Przyznał on bowiem wnukowi uroczyście wszelkie prawa do sukcesji francuskiej, zanim Filip udał się do Hiszpanji, a ze śmiercią wygnańca Jakóba II rzucił narodowi angielskiemu w twarz rękawicę, ogłaszając uroczyście syna zmarłego królem Wielkiej Brytanji pod imieniem Jakóba III.

## Upadek Ludwika XIV.

Wilhelm III utworzył wobec tego nową, trzecią koalicję. Francja była wycieńczona ekonomicznie, wielcy wodzowie i mężowie stanu już poumierali, znakomici wodzowie koalicji, wzgardzony przez Ludwika Eugenjusz ks. Sabaudzki i lord ks. Marlborough, wdzierać się poczęli na terytorjum właściwej Francji. Ludwik był tak upokorzony, że za cenę pokoju chciał pieniędzmi popierać wypędzenie własnego wnuka z Hiszpanji, a uznać Karola, syna Leopolda. Żądano jednak od niego, aby, w celu pokonania wnuka, połączył swe wojska z koalicją. Ratunek od ostatecznej zagłady przyniosły Ludwikowi dwa wypadki: z jednej strony — śmierć cesarza Józefa I, po którym brat jego, Karol, zjednoczyłby monarchję hiszpańską z posiadłościami linji austrjackiej, czego Europa ze względu na równowagę dopuścić nie mogła, z drugiej — niełaska, w którą u królowej Anny, ostatniej ze Stuartów, popadł ks. Marlborough i wojownicze stronnictwo whigów; nowe bowiem ministerstwo torysowskie przychylne było pokojowi. Pokój utrechcki (1715) dokonał tego, czego się obawiał Karol II, t. j. podziału monarchji hiszpańskiej między Filipa V, któremu dostała się Hiszpanja z kolonjami, a cesarza Karola VI, któremu przypadła Belgja oraz posiadłości włoskie. W dwa lata po pokoju utrechckim (1715) umarł Ludwik XIV, upokorzony przez obcych i znienawidzony przez poddanych, po niebywale długiem, 72 lat trwającem panowaniu. Francja pozostała mimo klęski państwem pierwszorzędnem, utraciła jednak dotychczasową hegemonję, Anglja zaś, opanowawszy Gibraltar, poczęła odtąd coraz wyraźniej zmierzać do owładnięcia wszystkiemi cieśninami i zajęcia stanowiska królowej mórz.

## Upadek potęgi tureckiej.

W czasach hegemonji Ludwika rozgrywały się na Wschodzie wypadki niezmiernej doniosłości, które, odwracając uwagę cesarza Leopolda I w tę stronę, nie pozwalały mu wystąpić przeciw uroszczeniom francuskim z całą energją. Potęga turecka była w ścisłem przymierzu z Ludwikiem, a szlachta węgierska, gotowa łączyć się nawet z Turkiem przeciw domowi cesarskiemu, dążącemu do ukrócenia jej przywilejów, żywe z królem francuskim utrzymywała stosunki. Pierwsza wojna turecka za Leopolda I toczyła się w obronie Jerzego Rakoczego, złożonego z tronu przez sułtana za samowolny najazd na Polskę, i skończyła się usadowieniem na tronie siedmiogrodzkim kandydata tureckiego. Część węgierskich magnatów, niezadowolona z warunków pokoju, uknuła spisek, którego wykrycie pociągnęło za sobą stracenie winnych i surowe rządy namiestnika cesarskiego. Następstwem było powstanie Emeryka Tököly'ego (1678), poddanie się pod protektorat Ludwika XIV, druga wojna turecka, pomoc Kara Mustafy, oblężenie i odsiecz Wiednia przez Sobieskiego (1683). Wodzowie cesarscy, Karol ks. Lotaryński, a niebawem także genjalny Eugenjusz Sabaudzki, wypierali Turków w ciągu lat następnych coraz więcej z Węgier, a cesarz przeprowadził na sejmie zniesienie elekcyjności tronu. Ostatni książę siedmiogrodzki zrzekł się swego państwa na rzecz cesarza, pokój zaś karłowicki (1699) przyznał mu posiadanie całych Węgier bez banatu temeszwarskiego. Tak więc dane było powolnemu ale cierpliwemu i wytrwałemu Leopoldowi dożyć triumfu zarówno nad niespokojnym żywiołem węgierskim jak i nad swym najzaciętszym wrogiem, Ludwikiem XIV.

## II okres. I połowa w. XVIII (1700 — 1740). Czasy absolutyzmu brutalnego.

Absolutyzm, zwyrodniawszy we Francji już za panowania Ludwika XIV, skrzętnie naśladowany gdzieindziej, dbał tylko o dobro dynastji i dworu, a raczej o schlebianie ich rozrzutności, zaniedbywał zaś zupełnie istotnie interesy narodów. To też polityka tego okresu jest wyłącznie dynastyczna, a wojny są sukcesyjne, nie mające nic wspólnego



z interesami ludów, któremi w zawieranych pokojach fryzmarczy się jak martwą własnością i wymienia się je bez względu na ich dobro, bez pytania o wolę. Książęta niemieccy zaprzedają Anglikom do kolonij własnych poddanych, aby za pieniądze, w ten sposób pozyskane, dogadzać kaprysom faworyt, bez których najmniejszy książe, idąc za wzorem dworu wersalskiego, nie mógł się obejść. Najbardziej typowym przedstawicielem brutalnego absolutyzmu jest August II, elektor saski i król polski. Chlubnym wyjątkiem była Anglja, w której z nastaniem obcej dynastji hannowerskiej, za Jerzego I i II, ustalił się rząd ministerjalny, gabinet, oparty na każdorazowej większości parlamentarnej, usiłujący zresztą zapewnić sobie większość w parlamencie drogą przekupstwa. Hasłem polityki tego okresu była równowaga polityczna, krwawo wywalczona w hiszpańskiej wojnie sukcesyjnej. Na Wschodzie jednak nie było mowy o równowadze, gdyż po chwilowem zabłyśnięciu talentów Karola XII jako wodza, gdy okazał się w nim brak zdolności polityka i męża stanu, szwedzkie posiadłości na kontynencie uległy rozdarciu przez Rosjan, Brandenburgję i Hannower, a ta t. zw. wojna północna, współczesna sukcesyjnej hiszpańskiej, zepchnęła Szwecję na stanowisko trzeciorzędne, na pierwsze zaś miejsce wysunęła Rosję, groźną odtąd dla sąsiadów i przekształconą na mocarstwo, zorganizowane na wzór europejski przez Piotra Wielkiego. Piotr zaczerpnął z cywilizacji zachodniej wszystko, co uważał za konieczne do ugruntowania władzy i zapewnienia Rosji potęgi. Zorganizował przeto po europejsku armję i flotę, założył na obszarze, wydartym Szwecji, nową stolicę Petersburg, jako „okno“ Rosji na Europę, stworzył ślepo uległe ale sprzedajne czynownictwo, plagę ludności, srogo przez nie uciemiężanej, stał się przez zniesienie patrjarchatu faktyczną głową kościoła, przybrał wreszcie tytuł „imperatora“. W polityce zewnętrznej Piotr osiągnął protektorat nad bezsilną Polską i starał się rozszerzyć granice państwa kosztem upadającej Turcji, oba zaś te cele jego polityki—wchłonięcie Polski i rozbiór Turcji — stały się wytycznemi dla wszystkich następców. Zarówno w dobrem jak i złem stał się Piotr prawdziwym twórcą nowożytnej Rosji.

Rozmiarami obszarów było naówczas w Europie środkowej dziedzictwo habsburskie, wzbogacone nabytkami sukce-

syjnej wojny hiszpańskiej oraz nowemi podbojami na Turkach, dokonanemi przez bohatera tych wojen, ks. Eugenjusza Sabaudzkiego, który za Karola VI, zdobywszy Belgrad, posunął granice w głąb półwyspu bałkańskiego. Równocześnie książę sabaudzki, obwołany w czasie sukcesyjnej wojny hiszpańskiej królem Sycylji, zmuszony był zamienić ten tytuł na sardyński, a Sycylję, wzamian za Sardynję, odstąpić cesarzowi. Monarchja osiągnęła przeto za Karola VI granice tak obszerne, jakich nigdy przedtem ani potem nie miała. Brak jej jednak było jednolitości, a krzyżowało się w niej mnóstwo sprzecznych interesów. Sankcją pragmatyczną (1713) Karol usiłował zapewnić nierozerwalność krajom monarcji, tworzącym odtąd nierozdzielną całość; zapewnić dziedzictwo córkom przez dopuszczenie do tronu linji żeńskiej po zupełnem wygaśnięciu linji męskiej, której sam ostatnim był przedstawicielem; warował dla monarchy i jego małżonki religję rzymsko-katolicką. Po uznaniu sankcji przez stany poszczególnych krajów monarchji, nie posłuchał Karol rady Eugenjusza, aby mieć skarb pełny i wojsko w pogotowiu dla wywalczenia sankcji powszechnego szacunku, lecz ponosił ciężkie ofiary, aby zdobyć u państw europejskich jej uznanie. Tak na żądanie państw morskich poświęcił świetnie rozwijającą się kompanję ostendzką, która czyniła konkurencję Anglikom i Holendrom, przez co podkopał dobrobyt Belgji. Popieraniem na tron polski Augusta III przeciw Leszczyńskiemu, teściowi króla francuskiego, uzyskał wprawdzie uznanie sankcji przez Saksonję i Rosję, ale ściągnął na siebie t. zw. sukcesyjną wojnę polską, która nie w Polsce się toczyła, lecz nad Renem, i nie w interesie Leszczyńskiego, lecz Francji, zdobywającej wywalczoną Leszczyńskiemu jako dożywocie Lotaryngję. Księcia lotaryńskiego Franciszka Stefana, męża Marji Teresy, córki Karola VI, odszkodowano Toskanją, choć dogorywał w niej jeszcze ostatni z Medyceuszów. Cesarz utracił Neapol i Sycylję na rzecz infanta, syna Filipa V i Elżbiety Parmeńskiej, która polityce hiszpańskiej za jedyny cel wytknęła odzyskanie włoskich posiadłości dla swych synów, nie mających widoków na tron hiszpański. Druga wojna turecka za Karola VI przyniosła, w braku zdolnych wodzów po śmierci Eugenjusza, stanowczą klęskę i skończyła się cofnięciem granicy Węgier do linji Sawy i Dunaju w pokoju belgradzkim (1739), po którym w rok nastąpiła śmierć Karola VI (1740).

z Sabaudji, Piemontu i Sardynji utworzono Królestwo



## III okres. II połowa w. XVIII (1740 — 1789). Od wstąpienia na tron Marji Teresy i Fryderyka II do wybuchu rewolucji francuskiej. Czasy oświeconego absolutyzmu.

### Sukcesyjna wojna austrjacka.

Zanim nastały czasy pokoju, pozwalającego monarchom poświęcić się wyłącznie reformom i organizacji wewnętrznej, Europa przeszła jeszcze lata zawziętych wojen, wywołanych zaborczością Fryderyka Wielkiego; matactwami dyplomacji europejskiej. Fryderyk odziedziczył po swym pradziadzie, wielkim elektorze, i ojcu, Fryderyku Wilhelmie I, człowieku o brutalnych instynktach, ale wzorowym gospodarzu i administratorze, państwo doskonale zorganizowane, gdzie dawną gospodarkę stanową zastąpiono scentralizowaną biurokracją rządową, pełny skarb i znakomicie wyćwiczone wojsko. Zaborczość leżała w charakterze i ustroju państwa, które z marchji urosło zdobyczami, poczynionemi w krajach słowiańskich, a Fryderyk nie dał drzemać potędze, którą poczuł w ręku. Rozpoczął też panowanie (1740) uderzeniem na Śląsk, będący w posiadaniu odosobnionej po śmierci ojca królowej czesko-węgierskiej Marji Teresy. Równocześnie Francja, rządzona przez kardynała Fleury w imieniu lekkomyślnego Ludwika XV, występuje bez względu na poprzednie uznanie sankcji pragmatycznej przeciw młodej władczyni i popiera elektora bawarskiego Karola Alberta, który w Pradze koronuje się na króla czeskiego, a we Frankfurcie wybrany cesarzem, przyjmuje imię Karola VII. Gdy także Saksonja, Sardynja i Hiszpanja przystąpiły do koalicji, Marja Teresa znalazła się w położeniu Ferdynanda II z początków jego panowania; ale ratunek przyszedł prawie równie szybki i skuteczny. Oto Węgrzy, kierowani po raz pierwszy uczuciem sympatji do tronu, wypędzili Karola z Czech i z własnych jego posiadłości, pozostawiając go na łasce Francji. Anglja i carowa rosyjska Elżbieta przysłały posiłki. Marja Teresa (od czasu wyboru swego męża na tytularnego cesarza — cesarzowa), straciła w pokoju akwizgrańskim (1748), prócz Śląska, odstąpionego już poprzednio Fryderykowi po stoczonych z nim dwóch kampanjach śląskich, także Parmę na korzyść drugiego infanta hiszpańskiego, syna Filipa V.

W drugiej połowie wieku XVII Francuzi zaczęli się rozwijać, a wieku XVIII Śląsk się panującym

Zarówno Marja Teresa jak Fryderyk II zdawali sobie sprawę, że pokój jest tylko rozejmem, koniecznym do nabycia nowych sił do walki, i oboje krzątali się za pozyskaniem sprzymierzeńców. Na szczęście dla Austrji wybuchnęła właśnie wielka wojna w kolonjach indyjskich i amerykańskich, następstwo rywalizacji potęg morskich angielskiej i francuskiej. Jerzy II w obawie o los ukochanego Hannoweru, któremu zagrozić mogła Francja, powierzył jego obronę Fryderykowi pod gwarancją neutralności Niemiec. Fryderyk zostawał także z Francją w przymierzu, a Francja mogła wyrzec się napadu na Hannower. Zręczny jednak minister austrjacki Kaunitz wyzyskał to zawikłanie, aby dotkniętego układem prusko-angielskim Ludwika XV przekonać, że Fryderyk jest jego wrogiem, że przeto mejsce Franji jest obok Austrji, jako przeciwniczki Prus, — i tak stanął sprzeczny z przeszłością i tradycją polityki francuskiej sojusz Francji z Austrją przeciw Prusom, naturalnemu sprzymierzeńcowi Francji. Fryderyk, uprzedzając koalicję, rozpoczął wojnę siedmioletnią (1756 — 1763), napadem na Saksonję, którą Brühl, niesumienny minister niedołężnego Augusta III, najniepotrzebniej wplątał w koalicję. Całą armję saską wziął Fryderyk do niewoli, i odtąd Saksonja przez cały ciąg wojny dostarczała mu rekruta, pieniędzy i schronienia w latach klęski, gdy prowincje pruskie zalane były przez wrogów, Pomorze przez Szwedów, Prusy Wschodnie przez Rosjan, Śląsk przez Austrjaków, mających znakomitych wodzów Dauna i Laudona, Brandenburgja zaś przez połączone wojska austrjacko-rosyjskie. Mimo genjalnych zdolności, które rozwinął Fryderyk, szczególnie godzien podziwu w chwilach największego niebezpieczeństwa, nie zawsze uśmiechało mu się szczęście, jak pod Rossbach, gdzie świetne odniósł nad Francuzami zwycięstwo; ponosił i klęski, jak pod Kolinem w Czechach i Kunersdorfem w Brandenburgji. Uratował go wprost przypadek: wstąpienie na tron Piotra III, jego zapalonego wielbiciela, który wojskom rosyjskim, przysłanym przez carową Elżbietę na pomoc Marji Teresie, kazał opuścić obóz austrjacki, a połączyć się z armją pruską. Wprawdzie Katarzyna II, wstąpiwszy na tron po trupie męża, ogłosiła się neutralną i odwołała całkiem swe wojska, jednak Fryderyk zyskał na czasie, wzrósł na siłach, znużył przeciwnika, i wojna zakończyła się ogólnem wyczerpaniem sił, ale z wielką sławą; z pomyślnym



rezultatem dla Prus, które mimo wszystko utrzymały się przy Śląsku i poczęły się zaliczać do pierwszych potęg. Zwycięstwa, odnoszone przez oręż pruski, podniosły na duchu naród niemiecki i stały się dla niego zwiastunem lepszej doli, Fryderyka zaś, sławionego i opiewanego przez poetów, otoczyły aureolą bohatera narodowego. Wojna kolonjalna uczyniła Anglję panią wód, ugruntowała jej panowanie w Indjach i Ameryce Północnej, gdzie Francja straciła wszystkie posiadłości na kontynencie. Wojna ta była do tego stopnia we Francji niepopularna, że cieszono się z klęsk własnego wojska a ze zwycięstw Fryderyka, zniszczyła ona do reszty sympatję do tronu, uczyniła go znienawidzonym (do czego przyczyniła się bezwstydna rozpusta Ludwika XV i rządy jego faworyty, markizy Pompadur), oraz przygotowała grunt do rewolucji.

Po skończeniu wojny siedmioletniej nastał czas wydatniejszej działalności t. zw. światłego absolutyzmu, opartego na racjonalizmie. Kolebką tego kierunku filozoficznego była Anglja, gdzie istnienie obok siebie mnóstwo sekt, z których każda mniemała, że jest w wyłącznem posiadaniu prawdy, zrodziły sceptycyzm na polu badań religijnych i naukowych. Locke, twórca racjonalizmu, uważał za jedyne źródło wiedzy obserwację i doświadczenie, kierowanie rozumem (ratio). Badane krytycznym rozumem, wszystkie ówczesne stosunki poczęły się wydawać barbarzyńskiemi, w przeciwieństwie zaś do nich stwarzano stosunki idealne, pragnąc, by jaknajrychlej mogły się urzeczywistnić. W Anglji te teorje, niebezpieczne rychło dla istniejącego porządku, szerzyły się tylko w nielicznej klasie uczonych, rozpowszechniły się jednak niebawem wśród oświeconej warstwy całego świata przez popularne i lekkim stylem pisane dzieła francuskich literatów, zwanych encyklopedystami. Podjęli oni walkę przeciw całej teraźniejszości, a główni przedstawiciele tego kierunku zwalczali: Wolter—kościół katolicki i religję objawioną, Russo — wadliwy ustrój społeczny i wyrafinowaną kulturę, nawołując do powrotu na łono natury, Monteskjusz — ustrój państwowy, wskazując na konstytucję angielską, jako wzór godny naśladowania. Idee wolności i zbratania ludów znalazły najszczytniejszy swój wyraz w literaturze niemieckiej (Goethe Schiller), odkąd Lessing w dziedzinie poezji, a Winkelman w zakresie sztuki zerwać zdołali pęta francuskiego

pseudoklasycyzmu i utorowali na nowo drogę zrozumieniu arcydzieł klasycznych Racjonalizm, zastosowany do rządzenia, wydał światły absolutyzm, który z niego czerpał o tyle tylko, o ile uznawał to za korzystne dla siebie. Fryderyk Wielki, najznakomitszy jego przedstawiciel, był wyznawcą wszechwładzy państwa, dla którego największe ofiary ponosić należy, sam też nazywał się pierwszym sługą państwa i dbał o dobrobyt poddanych, aby ciężarom mogli podołać. Utrzymywał wprawdzie różnice stanowe i tylko szlachtę dopuszczał do stanowisk oficerskich, ale śladem poprzedników pociągnął do podatków zarówno szlachtę jak i duchowieństwo. Sam ateista z przekonania, zapewnił wszystkim wyznaniom zupełne równouprawnienie, zniósł tortury, ulepszył sądownictwo i pierwszy zaprowadził ogólny przymus szkolny, stwarzając szkolnictwo powszechne. Marja Teresa, monarchini o dużych talentach, przejęła wszystko z racjonalizmu co stwierdzało władzę państwa, ale głęboko religijna, nie uznawała ataków racjonalizmu na kościół, a reformy przedsiębrała ze spokojem i rozwagą. Odebrała władzę wykonawczą stanom, które je niedbale spełniały, stworzyła państwową administrację, ustanawiając w każdym kraju koronnym gubernatora i urzędy gubernjalne, którym podlegali naczelnicy obwodów. Scentralizowała w Wiedniu zarząd wszystkich krajów koronnych, pozostawiając tylko samorząd Węgrom, dbała o szkolnictwo, zwłaszcza wyższe. Za przykładem Fryderyka zniosła tortury pod koniec panowania i wzięła w opekę rządową uciemiężony lud wiejski. Syn jej, Józef II (1780 — 1790), w ciągu dziesięcioletniego panowania starał się gorączkowo przeprowadzić zmiany w duchu racjonalistycznym. Zrównał on w prawach wszystkie wyznania chrześcijańskie, zniósł osobiste poddaństwo włościan, łagodząc ich obowiązki pańszczyźniane. Reformami kościelnemi, zwłaszcza kasatą klasztorów, od której nie odwiodło go nawet przybycie Piusa VI do Wiednia, wywołał wprost powstanie w Belgji, dążnością zaś do centralizowania i germanizowania, zwłaszcza na Węgrzech wytworzył taki nastrój, że tylko cofnięcie rozporządzeń i śmierć jego zapobiegła powstaniu. Wpływ racjonalizmu był w katolickich krajach romańskich tak potężny, że głównie za sprawą energicznego ministra portugalskiego Pombala i dworu wersalskiego wypędzono Jezuitów ze wszystkich państw romańskich, a na papieżu Klemensie XIV



wymuszono bullę, znoszącą zakon jezuitów (1773). Nastrój społeczeństwa, zniechęconego do istniejącego porządku rzeczy, a tęskniącego, zwłaszcza we Francji, do radykalnej zmiany, spotęgowany został wojną amerykańskich Stanów Zjednoczonych i zwycięskim wynikiem tej walki o wolność. Wprawdzie walka tych 13 kolonij, położonych nad Atlantykiem, miała podkład wybitnie ekonomiczny, mianowicie niechęć do płacenia podatków, uchwalonych przez angielski parlament, wprawdzie kolonje te cieszyły się rozległym samorządem, a skrępowane były tylko w swym rozwoju handlowym, mimo to powszechna opinja w Europie zapaliła się do tej wojny angielskich kolonistów z własnym krajem macierzystym, pojmując ją jako walkę o wolność przeciw tyranji, a nawet absolutnie rządzone: Francja i Hiszpanja uległy temu prądowi, więcej jeszcze chęci zaszkodzenia potędze angielskiej, udzieliły powstaniu, na którego czele stał mąż cnoty nieskazitelnej, Waszyngton, czynnego poparcia. Głównie dzięki tej pomocy francuskiej zyskały Stany Zjednoczone w traktacie wersalskim (1783) uznanie swej niepodległości, Francja zaś w nagrodę własnej bezinteresowności — ogromnie wzmożony deficyt skarbowy i podniecony udziałem w wojnie nastrój rewolucyjny większości swej inteligencji. Amerykańska wojna o niepodległość była pierwszem niejako ucieleśnieniem racjonalistycznych haseł wolności, a zarazem prologiem i wstępem do wewnętrznego przewrotu we Francji. Same rządy absolutne bezwzględnem burzeniem dawnego ustroju państwowego i deptaniem tradycyj historycznych, którego najjaskrawszym objawem był rozbiór Polski, torowały bezwiednie drogę rewolucji. Światły absolutym okazał się nieudałą próbą uszczęśliwienia ludów wbrew ich woli, a według z góry powziętego, z ich ideałami niezgodnego planu.

# Historja najnowsza.

## III EPOKA. CZASY REWOLUCJI ORAZ PRZEWROTÓW I WALK NARODOWYCH, SPOŁECZNYCH, EKONOMICZNYCH OD R. 1789.

### I. Wielka rewolucja (1789—1799).

Z absolutyzmu, ciążącego jak zmora nad Francją za panowania rozpustnego i na wszystko obojętnego Ludwika XV, zadowolone być mogły tylko dwa stany, stanowiące ledwie 2% ludności: duchowieństwo i szlachta, wolne od wszelkich ciężarów podatkowych, a będące w posiadaniu, wprawdzie nie udziału w rządach, ale pensyj, tytułów i przywilejów. Cały pozatem naród cierpiał najwięcej skutkiem niepewności stosunków finansowych oraz nadużyć ze strony rządu. Mieszczaństwo, przeważnie zamożne i wykształcone, tem dotkliwiej odczuwało swe upośledzenie; ono też przedewszystkiem przejęło się do głębi teorjami racjonalistycznemi, które warstwy wyższe uważały tylko za modną zabawkę, i czekało z upragnieniem chwili zamienienia ich w czyn; rewolucja dokonała się już w umysłach inteligencji francuskiéj, zanim zwycięsko wystąpiła na zewnątrz. Najbardziej opłakany był jednak stan ludu wiejskiego, uginającego się pod brzemieniem potrójnych ciężarów: 1) dziesięciny kościelnej, 2) czynszu gruntowego, opłacanego panom, 3) niezmiernie uciążliwych podatków państwowych.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu rewolucji był rosnący w zastraszający sposób deficyt w skarbie, spowodowany marnotrawstwem dworu i nieustannemi wojnami. Ludwik XVI



odznaczał się, w przeciwieństwie do swego dziada, jak najlepszemi chęciami, słaba jednak wola i brak zdolności podawały go w zależność od rozrzutnej żony Marji Antoniny, córki Marji Teresy, i lekkomyślnych braci. Całe jego panowanie upłynęło na bezskutecznych próbach, podejmowanych przez roztropnych ministrów (Turgot, Necker), upatrujących jedyny ratunek w pociągnięciu uprzywilejowanych stanów do udziału w ciężarach i zaprowadzeniu oszczędnej gospodarki na dworze; sfery dworskie udaremniały jednak zawsze te zbawienne plany. Gdy w końcu skutkiem deficytu i braku kredytu rząd znalazł się w położeniu bez wyjścia, zwołał w r. 1789 w poczuciu swej bezsilności stany generalne, jako reprezentację trzech stanów, do obmyślenia środków ratowania państwa i stwierdził tem samem zupełne bankructwo systemu absolutystycznego. Cała opinja kraju zgodna była w przekonaniu, że stany generalne, jako instytucja średniowieczna, muszą obecnie w zastosowaniu do zmienionych warunków ulec niezbędnemu przeobrażeniu; rząd jednak zadowolił się w niepojętem zaślepieniu jedyną zmianą, dozwalającą stanowi trzeciemu wybrać podwójną liczbę reprezentantów, zresztą nie określił dokładnie ani sposobu obrad, ani programu pracy zwołanych stanów. Wobec tego reprezentanci stanu trzeciego, uważający się za właściwych przedstawicieli narodu francuskiego, zmuszeni byli ująć ster wypadków, wymykający się z rąk bezradnego króla, a rozumiejąc dobrze, że ich przewaga liczebna na nic się nie przyda, dopóki każdy stan obradować będzie osobno, wezwali dwa inne stany do połączenia się z nimi w jedną izbę i ogłosili się zgromadzeniem narodowem, którego członkowie, przestając być rzecznikami interesów stanowych, pracować mieli dla dobra całego narodu pod przysięgą, że nie ustąpią, póki Francji nie nadadzą odpowiedniej konstytucji. Bezsilny protest przeciw tej uchwale i ostateczna kapitulacja skompromitowały do reszty powagę króla, który odtąd staje się bezczynnym świadkiem doniosłych wypadków. Wobec powszechnego zamętu, gdy rząd stracił całkiem głowę, sami obywatele stali się stróżami ładu i bezpieczeństwa, tworząc gwardję narodową, z trójkolorową kokardą jako odznaką. Mimo to nie dało się zapobiec zabójstwom niepopularnych jednostek i gromadnym wybuchom namiętności. Dn. 14 lipca lud paryski zburzył i zrównał z ziemią dawne więzienie

stanu Bastylję, jako znienawidzony symbol despotyzmu, — a lud wiejski w wielu okolicach pojął hasło wolności jako sygnał do palenia dworów, i rzezi szlachty. W rezultacie tych wydarzeń zgromadzenie narodowe pośpieszyło na jednem nocnem posiedzeniu znieść wszystkie prawa feudalne i przywileje, nagromadzone od wieków i ogłosić powszechną równość obywateli. Napad na Wersal tłuszczy pijanej i głodnej skutkiem zastoju ekonomicznego, spowodowanego rozruchami, zmusił króla i zgromadzenie do przeniesienia swej siedziby z Wersalu do Paryża, gdzie król stał się wprost więźniem, a zgromadzenie zdane było na łaskę gwardji narodowej i wzburzonej ludności. Niebawem pokazało się, że już nie zgromadzenie jest panem Francji, lecz ten z licznych klubów politycznych, którego organizacja była najsilniejsza i siecią swą pokryła całą Francję: klub jakobinów, przedstawiający wśród ogólnego zamieszania jedyną siłę. Klubowe filje prowincjonalne słuchały rozkazów, wydawanych przez paryskie centrum z tą gotowością, do jakiej Paryż przyzwyczaił prowincję w czasie drugiej ery absolutyzmu.

Tymczasem w ciągu dwuletniej pracy zgromadzenie narodowe (konstytuanta) wykończyło konstytucję; poprzedzała ją słynna „deklaracja praw człowieka". Deklaracja ta, wychodząca z założeń rozumu i prawa natury, proklamowała nowe zasady ustroju społecznego, oparte na zasadach wolności, równości i braterstwa, proklamowała, jako logiczny z nich wniosek, ideę wszechwładztwa ludu, zamiast dawnej — absolutyzmu królewskiego. Na tych samych zasadach opierała się konstytucja r. 1791, aczkolwiek jeszcze — monarchiczna. Ustanawiała ona nowe przedstawicielstwo narodowe w postaci zgromadzenia prawodawczego, królowi przyznawała jedynie prawo veta zawieszającego, wprowadzała obieralność wszystkich członków rządu i urzędników, podzieliła Francję pod względem administracyjnym na 83 departamenty, kasując dawny podział na prowincje, stwierdzała że naród francuski wyrzeka się wojen zaborczych. Aby znaleść wyjście z trudności finansowych, zgromadzenie narodowe uchwaliło uprzednio jeszcze konfiskatę majątków duchownych i sprzedaż ich na rzecz państwa; rozparcelowaną ziemię nabyli w ogromnej ilości chłopi, dokonywając w ten sposób istotnego przewrotu społecznego. Duchownym, jako urzędnikom państwowym, wyznaczono obecnie pensję;



jako urzędnicy, podlegali oni wszechwładzy ludu i począwszy od proboszczów a skończywszy na biskupach byli obierani przez gminy. Ta konstytucja cywilna kleru wywołała ostry opór ze strony olbrzymiej większości duchowieństwa i stała się źródłem zaciętych walk. Przywiązany do katolicyzmu król, postawiony wobec Rzymu w sytuacji bez wyjścia, usiłował szukać ratunku w nieudałej zresztą ucieczce, która pozbawiła go resztek zaufania i sympatji ze strony społeczeństwa.

W skład pierwszego zgromadzenia prawodawczego weszli sami ludzie młodzi, nieznani (ostatnim aktem konstytuanty było uchwalenie prawa, iż członkowie jej, jako twórcy konstytucji, nie mogą wiejść do nowej izby), prawie bez wyjątku członkowie klubu jakobinów, republikanie. Przewagę wśród nich miał odłam umiarkowany, żyrondyści, popisujący się chętnie świetną wymową, tęskniący do republiki i intrygujący przeciw królowi w nieświadomości, że wyjdzie to przedewszystkiem na korzyść skrajnemu odłamowi ich stronnictwa, t. zw. góralom, którym przywodził drapieżny Marat i porywający mówca Danton. Zgromadzenie narzuciło najpierw królowi żyrondystowskich ministrów, a następnie zmusiło go do wypowiedzenia wojny bratankowi królowej, wówczas jeszcze królowi czesko-węgierskiemu Franciszkowi II, który nie umiał w tym stopniu, co rozważny ojciec jego, cesarz Leopold II, hamować antyrewolucyjnego zapału nadreńskich książąt i zbrojących się w ich obszarach emigrantów francuskich. Wśród grozy, wywołanej niebezpieczeństwem ze strony wkraczającego w granice wroga, udało się agitatorom zorganizować dwa zbrojne napady gawiedzi paryskiej na pałac królewski Tuilerje, z których pierwszy spełzł na niczem, drugi zaś zmusił króla do schronienia się pod opiekę zgromadzenia prawodawczego, a zgromadzenie — do zawieszenia Ludwika XVI we władzy (10 sierpnia 1792). Większe znaczenie od usunięcia władzy królewskiej, będącej i tak już tylko czczym tytułem, miał triumf ulicy nad reprezentacją narodu. Odkąd pod hasłem wszechwładztwa ludu uzbrojony motłoch stał się panem sytuacji, przychodzić musiały do steru coraz skrajniejsze kierunki, a przywódcy, dla przypodobania się tłumowi, musieli licytować się wzajemnie w radykalizmie. Ponieważ zgromadzenie prawodawcze nie miało mandatu decydowania o formie rządu we

Francji, musiało ustąpić miejsca nowemu, nadzwyczajnemu zgromadzeniu, t. zw. konwentowi narodowemu. Aby zapewnić sobie większość w konwencie, jakobini postanowili postrachem zniechęcić spokojną ludność do wyborów, a minister sprawiedliwości Danton w t. zw. mordach wrześniowych wyrznąć kazał wszystkich podejrzanych, zapełniających więzienia paryskie, usprawiedliwiając swój czyn niebezpieczeństwem, grożącem od najeźdźców i emigrantów. Cel osiągnięto, gdyż z wyborów wyszli sami jakobini lub ludzie lękliwi, niezdecydowani, a konwent zaraz na pierwszem posiedzeniu jednomyślnie ogłosił republikę. Odrazu można było przewidzieć, że w konwencie nad prawicą, żyrondystami, odniesie zwycięstwo lewica, górale, że szlachetnych idealistów, marzących i deklamujących o wolności i równości, wyprą zdecydowani ludzie czynu, pragnący za wszelką cenę utrzymać się przy władzy, oparci na obsadzonej swymi zwolennikami radzie gminnej, komunie, i uzbrojonym motłochu, t. zw. sankiulotach. W tej walce centrum, złożone z bezradnych rozbitków dawnych stronnictw, zwane bagnem, ze strachu przed skrajną lewicą i naciskiem motłochu, przejściem na stronę lewicy zapewniało przewagę góralom nad żyrondystami. Próbą siły obu stronnictw była sprawa króla, więzionego już od miesięcy, a obecnie stawionego przed sąd konwentu. Górale, bez względu na niewinność króla, postanowili go stracić, gdyż, póki żył, był samem swem istnieniem nieustanną groźbą dla republiki, żyrondyści zaś, z poczucia ludzkości i sprawiedliwości, bronili go, ale tak lękliwie i nieśmiało, że króla nie ocalili, a odsłonili swą słabość i dali górze sposobność do piętnowania ich jako zdrajców wolności. Ludwik XVI zginął na gilotynie z początkiem r. 1793, a już w kilka miesięcy potem odnieśli górale stanowczy triumf nad żyrondą, której członków pod naciskiem gwardji przedmiejskiej więziono i tracono, o ile nie ratowali się ucieczką. W odpowiedzi na ten gwałt wszystkie wielkie miasta na prowincji wypowiedziały posłuszeństwo konwentowi i chwyciły za broń, w Wandei zaś wybuchło masowe powstanie przeciwników rewolucji; równocześnie pół miljona wojsk koalicyjnych wkraczało w granice republiki, której rząd prawie całej Europie wypowiedział wojnę. Wobec takiego ogromu wewnętrznego i zewnętrznego niebezpieczeństwa niezbędne zdawały się również niezwykłe



środki ratunku, i Francja uwierzyła jakobinom, że ocalenie ojczyzny leży jedynie w terroryzmie, t. j. w systemie rządzenia zapomocą postrachu, utrzymującego z jednej strony na wodzy wszystkie oporne żywioły i tępiącego je, a z drugiej zmuszającego wszystkich do obrony kraju przed zewnętrznym wrogiem. Konwent złożył przeto władzę w ręce nielicznego komitetu dobra publicznego, w którym, po zamordowaniu Marata przez Karolinę Corday, dyktatorami byli Danton i ponury fanatyk, imponujący jednak czystością uczuć Robespierre. Groźna ustawa o podejrzanych pozwalała każdego obywatela, niedogodnego z jakiegokolwiek względu, stawić przed trybunałem rewolucyjnym, który w końcu nie żądał innych dowodów winy prócz „wewnętrznego przeświadczenia“ sędziów, poczem z więzienia jedyna droga prowadziła na gilotynę. W zdobytych miastach na prowincji komisarze konwentu zarządzali masowe mordy, miażdżąc tłumy kartaczami, topiąc je na statkach o dnach ruchomych. Po zniesieniu kalendarza chrześcijańskiego, a zaprowadzeniu republikańskiego, przyszła kolej na „zniesienie“ religji chrześcijańskiej i proklamację „kultu rozumu“, co było dziełem komuny i najskrajniejszego odłamu terrorystów, t. zw. „wściekłych“, czyli hebertystów (od przywódcy komuny paryskiej, Heberta). Tego było już za wiele nawet dla samego Robespierre'a, który niebawem posłał na gilotynę hebertystów, ale zaraz potem i Dantona, uważającego terroryzm za środek, nie za cel, i skłonnego od chwili, gdy terroryzm spełnił według jego mniemania swe zadanie, do umiarkowania. Przez trzy miesiące po śmierci Dantona, maj, czerwiec i lipiec 1794 r., Robespierre był dyrektorem Francji, a zarazem terroryzm święcił swe najstraszliwsze orgje. Od chwili jednak, gdy Robespierre ośmieszył się, występując jako arcykapłan najwyższej istoty, uznanej dekretem konwentu, a zarazem jego nieobliczalna podejrzliwość zagrażać poczęła najbliższym z otoczenia dyktatora, upadek jego stał się nieunikniony. Triumfujący nad Robespierrem w walce ulicznej sądzili, że zajmą jego miejsce, ale omylili się. Rewolucja, powstrzymana już przez samego Robespierre'a w dalszym rozwoju, przesiliła się, ludność Paryża pojęła śmierć krwawego tyrana jako pogrom jego systemu, przygłuszone dotąd postrachem żywioły umiarkowane podniosły głowę, a fala reakcji zmyła zwycięzców razem ze zwyciężonymi, z tą różnicą, że i gilo-

tynie dano teraz wypoczynek, bo przywódców terroryzmu spotkała deportacja.

Terroryzm pochłonął setki tysięcy ofiar, a nie spełnił nawet tego zadania, którem się chlubił, t. j. obrony kraju przed obcym najazdem, chyba w tem znaczeniu, że wielu przenosiło chlubną śmierć na polu walki w obronie ojczyzny nad niesławną na gilotynie. Zresztą terroryzm osłabił siłę odporną kraju masowemi mordami, pchał zrozpaczonych, jak np. mieszkańców Tulonu, w objęcia koalicji, przeszkadzał działaniom wojennym mieszaniem się do spraw wojskowych komisarzy konwentu, nie znających się na rzeczy, pozbawiał armję zdolnych wodzów, obwinianych lekkomyślnie o zdradę i traconych bezlitośnie.

Francja zawdzięczała ocalenie nie terroryzmowi, ale triumfowała nad koalicją przedewszystkiem dzięki powszechnemu zapałowi dla sprawy rewolucji całego narodu, aż do najniższych warstw, dzięki rzadkiej w dziejach jednomyślności wszystkich Francuzów, że najazd zewnętrzny musi być odparty, jeżeli nie mają przepaść nieocenione zdobycze rewolucji: wolność i równość. Wojska rewolucyjne były armją ludową, walczącą pomyślnie z żywiołową siłą i zapałem przeciw zaciężnym, zawodowym armjom, poruszającym się z automatyczną ociężałością przestarzałej rutyny, nie umiejącym się szybko zorjentować i dostosować do nowych warunków wojny. O żołnierzu francuskim mówiono, że w tornistrze nosi buławę marszałka; wodzowie jego byli młodymi bohaterami, którzy wszystko zawdzięczali własnej zasłudze i talentom. Natomiast w armjach koalicyjnych awans zależny był od urodzenia, protekcji, szczęścia i wieku, oficerem mógł być tylko szlachcic, a wodzem bywał zwykle człowiek złamany trudami i wiekiem. Niemałą też korzyścią dla Francji była niezgoda i nieufność skoalizowanych, zwłaszcza zaś rywalizacja Austrji i Prus w sprawie rozbiorów Polski. Sprawa polska odwracała uwagę tych mocarstw od Francji, a im większe trudności nasuwało zwalczenie rewolucji, tem więcej wzmagała się żądza wynagrodzenia sobie poniesionych w tej stronie strat na bezbronnej Polsce, która zgubą swą ratowała Francję. Na szczęście dla Francji pojawił się przytem znakomity talent militarny w osobie Carnota, jedynego członka komitetu dobra publicznego, który nie zmazał swych rąk krwią ludzką, a umiał zorganizować wy-



borny wojenny materjał rewolucyjny, stworzyć dlań odpowiednią taktykę, wypracować świetne plany strategiczne i wyszukiwać zdolnych ludzi na wodzów, którzy potrafili wyzyskać tę nową taktykę, polegającą na śmiałem, zaczepnem działaniu i rzucaniu wielkich mas wojska, bez względu na straty w ludziach, w najsłabszy punkt pozycji nieprzyjacielskiej. W rezultacie, po pierwszym postrachu, Francuzi zdołali rychło nie tylko odeprzeć najazd na całej linji granicznej, ale przeszedłszy do działania zaczepnego, zająć lewy brzeg Renu, Belgję, a stany holenderskie przeistoczyć w zaprzyjaźnioną republikę batawską. Niebawem po zawarciu pokoju ze zniechęconymi do wojny członkami koalicji, powstał we Francji nowy rząd dyrektorjalny, w wojnie tylko z cesarzem we Włoszech i nad Renem oraz z Anglją na morzu.

Jak wielką już wtedy potęgą morską była Wielka Brytanja, okazało się najdowodniej po łatwości, z jaką otrząsnęła się ze skutków niepomyślnej dla niej wojny amerykańskiej. Było to głównie zasługą znakomitego męża stanu, Pitta młodszego, który, obdarzony zaufaniem nie tylko króla Jerzego III, ale i całego narodu, podniósł potęgę morską Anglji, rozciągnął kontrolę rządową nad kompanją indyjską, uporządkował skarbowość i torował drogę zasadzie wolności handlowej, pod której sztandarem Wielka Brytanja miała w XIX w. opanować handel świata. Pitt był najzdolniejszym i najwytrwalszym przeciwnikiem Francji rewolucyjnej, a Francja, zwycięska na lądzie, była wobec morskiej potęgi Anglji bezsilna.

Po upadku systemu terrorystycznego konwent wszedł w swe dawne prawa, a górę w nim wzięli członkowie „bagna“ i dawnej żyrondy pod hasłem umiarkowanej republiki. Klub jakobinów rozpędzono, sankiuloci zniknęli z powierzchni życia publicznego. Konwent bronić się jednak musiał na dwie strony, przeciw obu skrajnym kierunkom, zarówno rojalistów jak i jakobinów, knujących spiski i wzniecających utartym zwyczajem zamachy zbrojnych tłumów. Dla utrwalenia republiki konwent uchwalił nową konstytucję dyrektorjalną, a unikając błędu konstytuanty, postanowił, że $^2/_3$ nowego ciała prawodawczego stanowić mają członkowie rozwiązującego się konwentu. Postanowienie to wywołało ostatni groźny bunt dzielnic paryskich, który z bezwzględną energją, nie cofającą się przed obfitym rozlewem krwi wszechwładnego

doniedawna ludu, stłumił wezwany na obronę konwentu młody generał Bonaparte. Na czele nowego rządu republikańskiego stanęło pięciu prezydentów z tytułem dyrektorów (1795). Władzę ustawodawczą powierzono dwom izbom, radzie starszych i radzie pięciuset.

Napoleon Bonaparte, z pochodzenia Korsykanin, a więc Włoch, wychowany w wojskowych szkołach francuskich, marzył w młodocianych latach o wyswobodzeniu swej ojczyzny z pod jarzma francuskiego. Mimo despotycznych instynktów, powitał rewolucję z zapałem, gdyż otwierała szerokie pole talentom i ambicji, — a odepchnięty przez własnych rodaków, związał odtąd swe losy i przyszłość nierozłącznie z Francją. Jako kapitan artylerji położył wielkie zasługi przy zdobyciu Tulonu, rychło dosłużył się rangi generalskiej i po chwilowem niepowodzeniu i niedostatku, spowodowanym upadkiem zaprzyjaźnionego z nim brata Robespierre'a, zabłysnął obecnie jako zbawca konwentu. Małżeństwo ze starszą od niego o lat kilka, ale jeszcze pełną wdzięku, wdową Józefiną Beauharnais pozwoliło mu nawiązać stosunki z wpływowemi sferami społeczeństwa francuskiego i dopomogło do uzyskania naczelnego dowództwa w rozprzężonej zupełnie armji włoskiej. Bonaparte wlał w nią nowego ducha, pobił wojska książąt włoskich i austrjackie, rozgromił kolejno cztery armje cesarskie, spieszące na pomoc, wdarł się w głąb krajów alpejskich aż do Leoben, gdzie, zagrażając już wprost Wiedniowi, zmusił cesarza do przedwstępnej ugody, zatwierdzonej następnie w pokoju w Campoformie (1797), w którym cesarz zrzekł się Lombardji na rzecz utworzonej przez Bonapartego rzeczypospolitej cisalpińskiej, wynagrodzony zresztą za to krajami republiki weneckiej, której imieniu Bonaparte kres położył. Zakończywszy tym sposobem pierwszą wojnę koalicyjną, uwieńczony sławą zwycięzca stał się ogromnie niewygodny i niebezpieczny dla słabego, niezgodnego i niepopularnego rządu dyrektorjalnego, który postanowił się go pozbyć za wszelką cenę. Wyprawa do Egiptu, podjęta przez Bonapartego pod pozorem szkodzenia morskim interesom Anglji, służyła w istocie egoistycznym celom, zarówno dyrektorjatu, który łudził się nadzieją, że Bonaparte z wyprawy może nie wróci, jak i generała, który pragnął aż do rozstrzygającej chwili pozostać zdala od wewnętrznej walki stronnictw, aby nie zużyć się przedwcześnie, a tymczasem urość



w oczach Francuzów na bohatera, opromienionego urokiem triumfów, odnoszonych na dalekim, tajemniczym Wschodzie. Zwycięstwa, odnoszone nad Mamelukami (pod Piramidami) i Turkami, nie mogły ocalić losu wyprawy, odkąd wielki admirał angielski Nelson, zniszczywszy ze szczętem w przystani Nilu u Abukiru (1798) flotę francuską, odciął ją od morza. Bonaparte jednak osiągnął cel wyprawy, gdyż sława jego coraz większym jaśniała blaskiem na ponurem tle gospodarki dyrektorjatu, z każdym dniem bardziej znienawidzonego. Kiedy więc uznał, że nadeszła pora działania, nie zawahał się porzucić towarzyszów broni i przekradłszy się szczęśliwie przez strzeżone pilnie przez Anglików morze Śródziemne, przybył do Paryża, aby przy pomocy zamachu stanu wziąć w rękę najwyższą władzę.

W czasie pobytu Bonapartego w Egipcie dyrektorjat znalazł się w trudnem położeniu. Całym szeregiem gwałtów — przemianą związku szwajcarskiego w republikę helwecką, Genui — w liguryjską, państwa kościelnego, po uwięzieniu i wywiezieniu papieża — w rzymską, królestwa neapolitańskiego — w partenopejską, — doprowadził on do utworzenia się drugiej koalicji, której duszą stał się syn Katarzyny II, car Paweł. Wojska rosyjskie pod znakomitym wodzem Suworowem, w połączeniu z austrjackiemi, zdmuchnęły niebawem wszystkie te republiki tak szybko, jak szybko powstały, i wypędziwszy Francuzów z Włoch, przywróciły dawny stan rzeczy. Skompromitowany na zewnątrz dyrektorjat, wewnątrz nie mógł liczyć na niczyje poparcie, gdyż opinja publiczna, znużona rozterkami wewnętrznemi, zwłaszcza walkę religijną i zamętem finansowym, tęskniła do spokoju, ładu, bezpieczeństwa i witała Bonapartego jak zbawcę. Ufny w poparcie całego narodu, Bonaparte dokonał zamachu stanu: w porozumieniu z dwoma dyrektorami i radą starszych uwięził trzech innych dyrektorów, oporną radę pięciuset kazał rozpędzić swym grenadjerom, sam zaś wziął w ręce najwyższą władzę z tytułem pierwszego konsula (1799). Tak skończył się także ten przewrót rewolucyjny — dyktaturą militarną genjalnego, zaledwie trzydziestoletniego, wodza.

## II. Czasy konsulatu i cesarstwa (1799 — 1815).

Pod pozorami republikańskiemi pierwszy konsul obok którego dwaj inni byli tylko figurantami, stał się władcą Francji, jeszcze bardziej niegraniczonym, niż król dawnej monarchji, który liczyć się musiał ze przywilejami stanowemi, korporacjami i instytucjami średniowiecznemi, zmytemi obecnie niepowrotnie falami rewolucji. Konstytucja była również tylko pozornie republikańska, gdyż inicjatywa prawodawcza (stawianie wniosków) przysługiwało wyłącznie radzie stanu, zawisłej najzupełniej od pierwszego konsula, a z obu izb trybunat miał tylko prawo dyskusji nad wnioskami rady, bez prawa głosowania, ciało zaś prawodawcze tylko prawo niemego głosowania, bez wszelkiej dyskusji. Bonaparte nie zawiódł położonych w nim nadziei; położył kres emigracji i powstaniu w Wandei, oraz dał Francji to, czego od niego żądała: sprężystą administrację, opartą na nominacjach zgóry, a nie na wyborze, scentralizowaną w Paryżu, która w zadziwiająco krótkim czasie zapewniła ład i bezpieczeństwo publiczne; stworzenie podwalin dla ponownego rozwoju przemysłu i handlu; uporządkowanie finansów i wydźwignięcie skarbowości z dotychczasowego chaosu; zagwarantowanie bezstronnego wymiaru sprawiedliwości (kodeks napoleoński); nakoniec upragniony przez olbrzymią większość narodu francuskiego pokój religijny, wracający kościołowi katolickiemu, na podstawie konkordatu z papieżem, należne mu stanowisko. Na zewnątrz wsławił się pierwszy konsul niespodziewanem przekroczeniem Alp z liczną armją i świetnem zwycięstwem pod Marengo, poczem odżyły na nowo republiki północno-włoskie, a cesarz zrzekł się ostatecznie imieniem Rzeszy lewego brzegu Renu. Państwa niemieckie, ponoszące przytem straty, odszkodowano przez sekularyzację księstw duchownych i medjatyzację, t. j. wcielanie mniejszych państewek w większe, na podstawie układów, zawieranych, z zupełnem pominięciem cesarza, z pierwszym konsulem, a potwierdzonych w następstwie przez bezsilny sejm Rzeszy. Zręcznością swą Bonaparte umiał pozyskać względy cara Pawła, jako pogromca znienawidzonej przez niego rewolucji, tak że zawarciu przymierza Rosji z Francją stanęła tylko na przeszkodzie nagła śmierć Pawła, którego udusili spiskowcy z najbliższego otoczenia, zniechęconego nieobliczalnością



charakteru i zmiennością polityki cara. Kiedy po chwilowem ustąpieniu Pitta udało się Bonapartemu zawrzeć pokój nawet z Anglją (w Amiens w r. 1803), pozostawała Francja, po raz pierwszy od wybuchu rewolucji, w pokoju z całym światem i pośpieszyła dać wyraz swej wdzięczności nadaniem Bonapartemu godności dożywotniego konsula. Każdej tego rodzaju zmianie doniosłej nadawano charakter legalności przez plebiscyt, głosowanie powszechne, które zarówno za pierwszego jak za drugiego cesarstwa, przy pewnym tylko nacisku ze strony organów rządowych, dawało zawsze rezultat upragniony przez rząd. Pokój jednak z Anglją nie okazał się wobec nagromadzonych antagonizmów trwały; wojna wybuchła na nowo, a Anglja przyczyniła się mimowoli popieraniem spisków i zamachów na pierwszego konsula do ugruntowania jego stanowiska i przeobrażenia konsulatu w cesarstwo. Dla utrwalenia bowiem stanowska osoby, która stała się rękojmią potęgi zewnętrznej i porządku wewnętrznego Francji, senat uchwalił, a plebiscyt prawie jednomyślnie potwierdził, nadanie pierwszemu konsulowi godności dziedzicznego cesarza Francuzów pod imieniem Napoleona I (1804).

W tym samym jeszcze roku Napoleon uwieńczył w katedrze Notre-Dame swe skronie koroną cesarską i ukoronował swą małżonkę Józefinę w obecności umyślnie na tę uroczystość przybyłego papieża Piusa VII, którego cesarz z całą świadomością zdegradował z godności koronatora do roli świadka. Odnowiona z jaskrawym przepychem świetność dworu i uroczystości dworskich, nowe godności dworskie, tytuły nowej szlachty, odznaczenia orderu legji honorowej zachwycały zmienny i lekkomyślny lud paryski, który niedawno tańczył koło świętej głowy swego władcy. Wbrew pragnieniom olbrzymiej większości narodu francuskiego hasłem cesarstwa stała się, bo stać się musiała, nieustanna wojna. Pominąwszy już, że Napoleon, wzorowy administrator, czuł się jednak przedewszystkiem genjuszem militarnym i wzniósłszy się na stanowisko, które mu dawało możność wprawiania świata w zdumienie swemi triumfami wojennemi, nie rad był rdzewieć w pokoju, — znał on jako niezrównany psycholog zmienność i niestałość charakteru francuskiego i wiedział, że tylko sławą wojenną i nieustannemi sukcesami zatrzeć zdoła pamięć swego pochodzenia, uprawnić i usprawiedliwić swe wyniesienie, odwrócić w końcu

uwagę Francuzów od spraw wewnętrznych, pogodzić z utratą wolności, utrzymując ich w nieustannej gorączce i podnieceniu, nie dopuszczającem zimnej, trzeźwej rozwagi. Napoleon osiągnął wszystko, co dać może szalone szczęście w połączeniu z genjuszem tak wszechstronnym, że przykładu równego nie dały dzieje świata chrześcijańskiego, zburzył cały dotychczasowy porządek na kontynencie i stworzył potęgę, którą tylko z dawnem rzymskiem imperjum da się porównać. Przykuł on do swego zwycięskiego rydwanu Francję i dopóki szczęście mu sprzyjało, nie spotkał się w niej z poważniejszą opozycją. Francuzi bowiem przeboleli utratę wolności za cenę najcelniejszej zdobyczy rewolucji, równości, którą Napoleon utrzymał w tem znaczeniu, że talent i zasługa bez względu na pochodzenie torowały drogę do najwyższych zaszczytów. Przytem zwycięska Francja najmniej stosunkowo odczuwała ciężar nieustannej wojny, której koszta ponosili pokonani, a Napoleon starał się oszczędzać krew francuską, ile tylko się dało, szafując natomiast o wiele hojniej krwią zależnych od Francji ludów, np. polską. Natomiast próżności Francuzów schlebiało poczucie, że są panami świata; Francja korzystała z zasobów olbrzymiego skarbu, rozwijała swą sieć komunikacyjną, przyozdabiała się wspaniałemi gmachami. Napoleon rozumiał, że podstawą jego potęgi jest armja, przedewszystkiem też o nią dbał; dla prostego nawet żołnierza miał zawsze na ustach dobrotliwy uśmiech i słowo zachęty, stał się też w całem znaczeniu tego wyrazu bożyszczem swej armji, gotowej iść za nim w ogień i ginąć na każde skinienie pod hasłem jego imienia i wielkości. Taka potęga zjednoczonej Francji druzgotała wszystkie państwa drobniejsze, gdy zetknęły się z jej kołem rozpędowem, ale nawet pierwszorzędne państwa, jak Austrja i Prusy, oparte na przestarzałych formach administracyjnych i systemie militarnym, pamiętającym czasy Fryderyka Wielkiego, nie mogły sprostać genjalnemu „bogu wojny“ na czele armji cesarskiej, na którą przeszły wszystkie zalety niedawnej armji republikańskiej.

Po pogromie Austrji w bitwie trzech cesarzy, Napoleona, Franciszka i Aleksandra, — w r. 1805, cesarz Franciszek zrzekł się w pokoju preszburskim Wenecji na rzecz Włoch, Tyrolu na rzecz Bawarji, Napoleon zaś utworzył z krajów Rzeszy, leżących poza posiadłościami pruskiemi i austrjackiemi, Związek Reński, którego stał się nieograniczonym panem pod imieniem protektora, przykuwszy do siebie jego książąt dalszą mediatyzacją, a elektorów bawarskiego, wirtemberskiego—saskiego, tytułami królewskiemi. Święte rzymskie imperjum niemieckiego narodu przestało tedy istnieć, a cesarz Franciszek II, który już w 1804 r. przybrał za przykładem Napoleona tytuł Franciszka I, cesarza Austrji, złożył godność cesarza rzymskiego, pozbawioną reszty znaczenia. W r. 1806 przyszła kolej na Prusy, które żyły tradycją Fryderyka Wielkiego, a nie postępując naprzód, cofnęły się tem samem wstecz. Pod Jeną spotkał je tak straszny pogrom, że sorteca za fortecą poddawała się Francuzom, a król pruski Fryderyk Wilhelm III chronić się musiał ucieczką do Prus Wschodnich, gdzie Napoleon pokonał wojska pruskie, połączone z rosyjskiemi. Cesarz Aleksander I bowiem, który już jako uczestnik trzeciej koalicji spotkał się z armją francuską pod Austerlitz, pragnął w czwartej wojnie koalicyjnej ratować Prusy przed zagładą i zjechawszy się z Napoleonem na rzece Niemnie, uratował przynajmniej ich byt i rdzenne posiadłości. Na mocy pokoju tylżyckiego (1807) z nadreńskich prowincyj pruskich utworzono nowe królestwo westfalskie, które Napoleon oddał najmłodszemu swemu bratu Hieronimowi, z krajów zaś polskich, zagarniętych przez Prusy w czasie rozbiorów (z wyjątkiem Prus Zachodnich), utworzył księstwo warszawskie. W r. 1809 Austrja zerwała się raz jeszcze do boju, zachęcona powstaniem wieśniaka Hofera w Tyrolu, w chwili gdy Napoleon zajęty był tłumieniem hiszpańskiego ruchu narodowego. Pierwszy raz poniósł Napoleon klęskę pod Aspern, zadaną mu przez arcyksięcia Karola, ale powetował ją niebawem świetnem zwycięstwem pod Wagram. Zająwszy powtórnie Wiedeń, podyktował warunki, niezmiernie dla Austji uciążliwe, gdyż, zrzekając się w pokoju schönbrúńskim (1809) wszystkich prowincyj nad Adrjatykiem, zarządzanych odtąd jako prowincje illiryjskie przez gubernatora francuskiego, traciła niezbędny dla swego ekonomicznego rozwoju dostęp do morza. W kilka lat stał się Napoleon istotnym dyktatorem Europy kontynentalnej; nad brzegiem morza jednak kończyła się jego władza, a zaczynało panowanie jedynej potęgi, niepokonanej przez rewolucję, owszem na wszystkich morzach nad nią zwycięskiej, Anglji. Po klęsce swej floty pod Trafalgar (1805), którą zwycięzca Nelson

okupił życiem, Napoleon rozwiązał marynarkę, pozostawił dalszą walkę z Anglją prywatnym okrętom korsarskim, sam zaś próbował zadać cios śmiertelny handlowi Wielkiej Brytanji przez stworzenie systemu kontynentalnego, polegającego na zerwaniu wszelkiej wymiany handlowej między kontynentem a Anglją. Dążenie do jak najskrupulatniejszego przestrzegania tego systemu zmuszało Napoleona do coraz dalszych zaborów i rozszerzania politycznych granic cesarstwa.

W r. 1810, w chwili, gdy Napoleon stał u szczytu potęgi, a Francja osiągnęła najdalsze granice, cesarstwo francuskie obejmowało 140 departamentów i sięgało portem Lubeką po morze Bałtyckie, na południe zaś we Włoszech aż w pobliże Neapolu. Od czasów rewolucji należał do Francji lewy brzeg Renu i Belgja, Holandję zaś wcielił do cesarstwa Napoleon, gdy mianowany królem tego kraju brat jego Ludwik wolał raczej zrzec się korony, niż rujnować nadal poddanych systemem kontynentalnym. Również wszystkie kraje niemieckie wzdłuż morza Północnego zagarnął Napoleon celem zupełnego odcięcia wybrzeża od stosunków z Anglją. Do cesarstwa należały także Włochy północno-zachodnie od strony zatoki genueńskiej: Piemont, Genua, Toskanja i Rzym, z którego, po daremnych próbach poddania papiestwa w zawisłość od siebie, uprowadził Napoleon Piusa VII i trzymał go we Francji na wygnaniu. Druga część Włoch, północno-wschodnia, od strony Adrjatyku, dzieliła losy Francji Pierwszy konsul był zarazem prezydentem republiki cisalpińskiej, a cesarz Napoleon przemienił ją na królestwo włoskie, na którego władcę koronował się. W sąsiednich państwach rządzili członkowie rodziny Napoleona jako jego namiestnicy z tytułem królewskim. Brat Józef awansował z króla Neapolu na tron hiszpański, odkąd cesarz, zwabiwszy spierających się o koronę Burbonów, ojca i syna, w granice Francji, obu podstępem panowania pozbawił, z Portugalji schroniła się rodzina królewska przed armją francuską do Brazylji, na tron zaś neapolitański powołał Napoleon swego szwagra Joachima Murata. Związek Reński stał zupełnie pod rozkazami Napoleona, Austrja i Prusy, rozgromione, skrępowane były przezeń nawet w swej polityce wewnętrznej, później zaś na wyprawę moskiewską zmuszone były wbrew własnej woli dostarczyć mu korpusów posiłkowych. Najlepsze nadzeje dla systemu napoleońskiego



rokowało powołanie na tron szwedzki powinowatego rodziny Bonaparte, marszałka francuskiego Bernadotte, przez naród zniechęcony utratą Finlandji na rzecz Rosji do swej rodzimej dynastji Wazów. Danja nakoniec z obawy przed Anglją, która zbombardowała Kopenhagę, trzymała się ślepo Napoleona. Jedyną przeto potęgą kontynentalną, która nie pozostawała w jego władzy, była Rosja. Z nieporównaną jednak zręcznością umiał Napoleon tak oplątać próżnego i łatwowiernego Aleksandra, że pozyskał go jako sprzymierzeńca argumentacją, iż dopóki obaj, Napoleon jako władca Zachodu, Aleksander zaś — Wschodu, żyć będą w zgodzie, dyktować będą prawa całemu światu. W istocie zaś przymierze to równało się zupełnemu poddaniu Rosji polityce Napoleona. Jedyną korzyścią, odniesioną z tego przymierza przez Rosję, było zajęcie z przyzwoleniem Napoleona Finlandji na bezsilnej Szwecji. Wobec tak bezprzykładnego powodzenia zdawało się cesarzowi, że dla utrwalenia swej dynastji potrzeba mu tylko potomka męskiego, którego ze związku z Józefiną nie mógł się już spodziewać. Postarał się przeto o unieważnienie swego małżeństwa przez uległych sobie dostojników kościoła francuskiego, a porzuciwszy ze względów politycznych kobietę, do której szczerze był przywiązany, uzyskał rękę młodej córki upokorzonego cesarza Franciszka, Marji Ludwiki, i w rok potem był już szczęśliwym ojcem następcy tronu, obdarzonego jeszcze w kolebce tytułem króla rzymskiego.

### Błędy systemu napoleońskiego.

A jednak już w chwili najwyższego upojenia blaskiem swej potęgi był Napoleon bliższy jej upadku, aniżeli mógł przeczuwać ktokolwiek ze współczesnych. Gotowały mu go jego bezgraniczny egoizm i nienasycona żądza panowania, jego pogarda ludzkości i płynące z niej poniewieranie ideałami ludów, deptanie ich praw. Pogromca tronów, monarchów, dyplomatów, począł niebawem wyzywać do walki całe narody, budzić drzemiące w nich potęgi, których żywiołową siłę poznać miał dopiero poniewczasie. Gwałtem, dokonanym na władcach hiszpańskich, obudził najpierw samowiedzę narodu hiszpańskiego, a armja jego w zapasach, lata całe trwających, z t. zw. guerillasami, zaznała wszystkich niebezpieczeństw i niedogodności walki podjazdowej, śmier-

telnie nużącej, wiecznie się odnawiającej. Hiszpanja stała się odtąd ustawicznie broczącą raną na ciele wielkiej armji cesarskiej i trzymała znaczną jej część na uwięzi; tu był też punkt pierwszy, w którym wojska cesarskie cofnąć się musiały najpierw z Portugalji przed napierającą angielską armją Wellingtona, aby następnie zawzięte z nią staczać walki w samej Hiszpanji, dokąd Anglicy pośpieszyli z pomocą powstaniu ludowemu. Egoizm i zaślepienie złe także oddały usługi Napoleonowi w sprawie polskiej, którą pokierował fatalnie i bez trwałego pożytku dla Polaków.

### Napoleon a Polacy.

Już w czasie pierwszej koalicji powstały we Włoszech, w porozumieniu z rządem dyrektorjalnym i generałem Bonaparte, legjony polskie pod dowództwem Henryka Dąbrowskiego i Karola Kniaziewicza. Wojowników, którzy pod sztandarem wolności spodziewali się dotrzeć z ziemi włoskiej nad Wisłę, zapędziła zimna kalkulacja polityczna pierwszego konsula, który w pewnym momencie musiał zepchnąć sprawę polską z porządku dziennego, aż na tropikalną wyspę San Domingo, gdzie ginęli więcej jeszcze od zabójczego klimatu, niż oręża Murzynów, broniących własnej wolności. Na ziemi polskiej stanął cesarz Napoleon po raz pierwszy po Jenie, witany z niesłychanym zapałem w Poznaniu. Już wtedy chwycił się stałej odtąd względem Polaków polityki, polegającej na podniecaniu gotowości do walki, korzystaniu ze skłonności do poświęceń, a równoczesnem zbywaniu ich nieokreślonemi obietnicami, bez szczerego zamiaru odbudowania wielkiej Polski. Napoleon lekceważył Polaków, uważając ich za żywioł niesforny i niedojrzały politycznie; przytem krępowała go świeżo zawarta ścisła przyjaźń z cesarzem Aleksandrem, którego nie chciał drażnić wznowieniem imienia Polski. Z pogromu Prus wyłoniło się przeto tylko Księstwo Warszawskie, które w r. 1809 powiększyło się o austrjacki nabytek trzeciego rozbioru, gdy ks. Józef Poniatowski, minister wojny i naczelny wódz armji Księstwa, wypędził Austrjaków z t. zw. wówczas Galicji Zachodniej i zajął Kraków. Król saski Fryderyk August był tylko tytularnym władcą tego kraju, a faktycznym, nieograniczonym jego panem stał się Napoleon, który nadał mu konstytucję, jego dobra koronne rozdawał własnym generałom, niestosunkowo



wielkiej armji kazał być zawsze gotową na usługi i przelewać krew za sprawy Francji. Czem ambasador rosyjski w dawnej Rzeczypospolitej, tem był teraz francuski rezydent w Księstwie Warszawskiem. Jak na ciężkie warunki, ta minjaturowa Polska rozwijała się jednak naogół dość pomyślnie, świadcząc chlubnie o sile żywotnej narodu. Mimo wszystko Polacy wdzięczni byli Napoleonowi za ten cień niepodległości, uważając go za zadatek odbudowania ojczyzny, uzbrajali się w cierpliwość, a w jego olbrzymiej armji, z którą wybrał się na pogrom Rosji, stanowili kwiat wyborowego, najlepszym duchem ożywionego żołnierza.

### Upadek Napoleona.

Przyjaźń Francji z Rosją nie mogła być trwała, gdyż system kontynentalny groził ruiną Rosji, która straciła w Anglji główny rynek zbytu dla swych surowców. To też otwarty konflikt nie dał długo na siebie czekać. Pół miljona żołnierzy z całej Europy wkraczało przez Polskę w granice Rosji (1812). Głuchy na przedstawienia, zwracające jego uwagę na właściwości terenu, ogrom państwa, szczególną jego organizację i srogi klimat, zmierzał Napoleon prosto ku starodawnej stolicy carów Moskwie, spodziewając się stąd podobnie, jak niedawno z Wiednia i Berlina, podyktować warunki pokoju. Rosjanie natomiast starali się unikać walnych bitew i niszczyć we własnym kraju wszystko poza sobą. Bramy Moskwy zastał Napoleon ku zdumieniu swemu otwarte, lecz pobyt w niej uczynił nieznośny wzniecony przez Rosjan straszliwy pożar, który olbrzymią część miasta obrócił w perzynę. Miesiąc drogiego czasu stracił cesarz na oczekiwaniu prośby o pokój, aby w końcu dowiedzieć się że wojna nie tylko się nie skończyła, ale owszem dopiero się zaczyna. Napoleon musiał zdecydować się na odwrót, który w tych warunkach, wśród wczesnej, niezwykle ciężkiej zimy, w kraju umyślnie do reszty spustoszonym, przy braku żywności i odzienia, a wobec nieustannych walk partyzanckich z nieuchwytnym a niestrudzonym wrogiem, po krwawej przeprawie przez rzekę Berezynę, zamienił się w bezładną ucieczkę, tak że ledwie nieznaczne szczątki ocalały z wielkiej armji. Pogrom ten odrazu zachwiał wiarą w niezwyciężoność Napoleona. Ludy, duszone żelazną obręczą jego systemu, postanowiły spróbować zerwać pęta. W przy-

mierzu z Rosją była już Szwecja z Bernadottem na czele, znęconą obietnicą wynagrodzenia za stratę Finlandji Norwegją. Teraz na wieść o klęsce Napoleona zapał ludu zmusił wahającego się króla pruskiego do przystąpienia do koalicji, w której znalazła się niebawem i Austrja, gdy Napoleon odrzucił jej żądanie, aby zrzekł się wpływu na Niemcy i zadowolił panowaniem nad Francją. Trzydniowa „bitwa narodów" pod Lipskiem (1813) złamała dotychczasową przewagę Napoleona w Niemczech Ks. Józef Poniatowski utonął w Elsterze, zasłaniając odwrót armji cesarza, któremu dochował wierności w imię honoru, a wbrew rachubom politycznym. W r. 1814 zalały Francję wojska piątej koalicji, Wellington wkroczył do niej z Hiszpanji, gdzie tymczasem zapewnił zwycięstwo powstaniu narodowemu. Opuszczony przez najbliższych, zrzekł się Napoleon tronu, zatrzymując tytuł cesarski i wysepkę Elbę w dożywotnie posiadanie. Na tron francuski wracali z łaski koalicji Burbonowie, mianowicie brat straconego Ludwika XVI, Ludwik XVIII, a z nim gramada starych, zgorzkniałych niedolą wygnania, dyszących pragnieniem zemsty emigrantów, których pogróżki wytworzyły natychmiast we Francji nieznośną atmosferę. Licząc na ten korzystny dla siebie nastrój opinji we Francji, a zarazem ufny w niezgodę mocarstw, skłóconych ze sobą na kongresie wiedeńskim, Napoleon powrócił niespodziewanie z Elby do Francji i chociaż z zapałem powitała go jedynie armja, nie mogąca przeboleć utraty dawnego znaczenia, społeczeństwo zaś pozostało obojętnie. — zmusił jednak Ludwika XVIII do ucieczki. Po studniowych zaledwie rządach poniósł Napoleon stanowczą klęskę pod Waterloo (1815) od angielskiej armji Wellingtona i pruskiej Blüchera, Francja zaś, oszczędzona przez koalicję w pierwszym pokoju paryskim, z drugiego pokoju wyszła z uszczuplonemi granicami, zmuszona do zwrotu zagarniętych dzieł sztuki i spłaty kosztów wojennych. Wyjęty z pod prawa Napoleon spędził ostatnie lata życia na odludnej wyspie św. Heleny w próżnem oczekiwaniu jakiegoś przewrotu, któryby mu raz jeszcze pozwolił wypłynąć na widownię.

Kongres wiedeński ukończył tymczasem w r. 1815 dzieło uspokojenia Europy, starając się przyprowadzić wszystko po niesłychanych przewrotach do dawnego stanu. Dwie sprawy: polską i saską, — które groziły czas jakiś zerwaniem układów i wybuchem wojny, zdołano rychło załagodzić. Car Aleksander przeobrażone z Księstwa Warszawskiego Królestwo Polskie, wyposażone konstytucją, połączył z Rosją unją osobistą, ale odstępował część jego, jako Wielkie Księstwo Poznańskie, Prusom, które zato zrzekły się pochłonięcia całej Saksonji i zadowolniły się na skutek protestu Austrji, jej połową. Kraków został zneutralizowany przez proklamowanie go wolną republiką. Polska więc znów padała ofiarą targów dyplomatycznych i teorji legitymizmu, nie pozwalających żadnego władcy pozbawić całkowicie jego kraju. Następowała restytucja; Austrja otrzymywała z powrotem Lombardję z Wenecją, Genuę przyłączono do królestwa Sardynji, Prusy wynagrodzono ziemiami nad Renem. Wszyscy władcy, wygnani przez Napoleona, wracali do swych państw; republikę niderlandzką zamieniono w królestwo, do którego przyłączono także katolicką Belgję, Danja zaś przymierze z Napoleonem opłaciła utratą Norwegji, która pozostawała w unji ze Szwecją do r. 1905, kiedy to ogłosiła się państwem zupełnie odrębnem i powołała na tron wnuka króla duńskiego. Na wezwanie cara Aleksandra połączyli się trzej monarchowie Rosji, Austrji i Prus w t. zw. Święte Przymierze, zobowiązując się kierować w polityce zasadami religji chrześcijańskiej. Akt Świętego Przymierza nie zawierał poza mglistą frazeologją, nic istotnego i dlatego właściwie żadnych praktycznych skutków za sobą nie pociągnął.



### III. Czasy restauracji (1815 — 1830).

Nastały teraz czasy restauracji, czyli przywrócenia dawnych władców, i legitymizmu, czyli oparcia się na dynastycznych prawach, oraz z trudem na nowo wywalczonej, tem pilniej strzeżonej równowadze politycznej pięciu głównych potęg (Rosja, Anglja, Austrja, Francja, Prusy), która stanowiła odtąd podstawę ustroju politycznego Europy. Na kontynencie przodowała Austrja, wsparta na przewadze swej zarówno we Włoszech jak w Niemczech. We Włoszech, będąc w posiadaniu królestw Lombardji i Wenecji, rozciągała opiekę nad Toskaną i Modeną, gdzie panowali arcyksiążęta ausrrjaccy, nad państwem kościelnem i burbońskiemi: królestwem Obojga Sycylji oraz Parmą. W Niemczech utorował Napoleon drogę późniejszemu zjednoczeniu przez zniesienie chaosu i uproszczenie mapy politycznej, co osta-

tecznie utrwalono na kongresie wiedeńskim, tak że stan rzeczy przezeń stworzony dotrwał do r. 1866. Sprawami nowo utworzonego związku niemieckiego kierowała rada związkowa, złożona z przedstawicieli poszczególnych państw; prezydjum i liczebną przewagę w niej posiadała Austrja. Prusy natomiast, już od napoleońskich czasów zajęte gorliwie reorganizacją armji i administracji, pracowały w cichości nad utrwaleniem swego wpływu przez rozszerzanie związku cłowego na drobniejsze państwa, rozumiejąc, że za zależnością ekonomiczną pójdzie z czasem polityczna. Hasłem ówczesnych władców i mężów stanu, zwłaszcza starzejącego się cesarza Franciszka i jego ministra Metternicha, był spokój za wszelką cenę i wstręt do jakichkolwiek zmian, szczególnie postępowych i wolnościowych. W stosunkach państwowych i społecznych zapanowały zastój i reakcja, ale w poezji i literaturze powstał kierunek romantyczny, naprawiający pod niejednym względem błędy racjonalizmu i rewolucji, rozkochany w przeszłości, sławiący wieki średnie, zasługi papiestwa, kościoła i chrześcijaństwa, budzący żywsze poczucie religijne. Prądy te ogarniały jednak przedewszystkiem wyższe warstwy, inteligencja natomiast, zwłaszcza zaś zapalna młodzież, przejmowała się dalej hasłami wolności i równości, które szły w ślad za armjami Napoleona. Zasługa udziału ludów w obaleniu tyranji Napoleona była tak wielka, że słusznie odczuwały swą krzywdę, widząc zamiast spodziewanej i upragnionej wolności — ucisk, zamiast postępu — reakcję. Panujący system policyjny, oparty na szpiegostwie, wszędzie i we wszystkiem wietrzył rewolucję i zmuszał żywioły postępowe, zarówno skrajne jak umiarkowane, do szukania upustu dla nagromadzonej energji w tajnych związkach i sprzysiężeniach, szczególniej licznych we Włoszech (karbonarjusze). Na stróża bezpieczeństwa publicznego wysunął się wtedy Metternich i wywalczył Austrji przodownictwo w Europie nie tyle dla jej potęgi, która bynajmniej nie była dominująca, ale dlatego, że w ogólnym prądzie reakcyjnym polityka austrjacka była najwstecznieisza. Za podnietą Metternicha zapełniły się więzienia włoskie i niemieckie, a gdzie tylko ujawniały się dążenia postępowe i ruchy rewolucyjne, jak w południowej Europie, tam wkraczały wojska, austrjackie lub francuskie, i z nakazu kongresów, zwoływanych przez Austrję, przywracały absolutyzm.



Wyłom w systemie Metternicha uczyniły jednak ludy półwyspu bałkańskiego, gdzie najpierw Serbowie wywalczyli sobie odrębność polityczną, chociaż narazie pod zwierzchnictwem tureckiem, a następnie Grecy walką o niepodległość wywołali tak powszechny entuzjazm w Europie, że gdy floty francuska, angielska i rosyjska starły się z turecką, musiał car Mikołaj jako współwyznawca i opiekun Greków stoczyć, aby nie stracić miru u ludów bałkańskich, wojnę z Turcją i przyczynić się do rychłego potem uznania niepodległości Grecji. Najdotkliwszą jednak niespodzianką dla Metternicha była rewolucja lipcowa we Francji (1830) i jej następstwa. Po roztropnym i trzymającym się nadanej przez siebie konstytucji Ludwiku XVIII, wstąpił na tron całkowicie wstecznym żywiołom oddany brat jego, Karol X. Zaślepiony łatwem zdobyciem Algieru, mniemał, że może się odważyć na zamach stanu i wydał w lipcu 1830 rozporządzenia, które ograniczały wolność prasy, rozwiązywały niedogodny parlament, zanim się zdołał zebrać na obrady, i zwężały prawa wyborcze. W odpowiedzi wybuchła w Paryżu rewolucja, poczęto stawiać barykady, rząd okazał się bezradny, król uciekł, a zwycięska rewolucja ofiarowała koronę popularnemu księciu Orleańskiemu, Ludwikowi Filipowi.

## IV. Czasy ponownej reakcji (1830 — 1848).

Centralizacja, dogodna niezmiernie dla każdorazowego rządu we Francji, stawała się z chwilą wybuchu rewolucji w Paryżu przyczyną jego upadku, gdyż rząd, obalony w Paryżu, nie mógł znaleźć oparcia w prowincji, przywykłej do bezwarunkowej uległości względem stolicy. Francja, choć pozbawiona hegemonji w Europie, pozostała jednak jedną z pięciu głównych potęg, na nią przedewszystkiem, jako na kolebkę rewolucji, zwrócone były oczy wszystkich niezadowolonych z istniejących stosunków. To też triumf rewolucji lipcowej dał hasło do szeregu zaburzeń w Niemczech i we Włoszech, rychło jednak stłumionych przez reakcję. Donioślejsze następstwa miała tylko rewolucja w Belgji i w Polsce, w obu wypadkach protest ludów przeciw niezgodnym z ich dążnościami postanowieniom kongresu wiedeńskiego. Katolicka Belgja wywalczyła sobie niezależność od protestanckiej Holandji i uznanie za odrębne, neutralne królestwo, Polskę

natomiast pozbawiło powstanie listopadowe wszystkiego, co jej przyznano na kongresie wiedeńskim.

Triumfujący nad pokonaną Polską Mikołaj stał się teraz głową reakcji w Europie. Austrja musiała Rosji, Metternich— Mikołajowi ustąpić pierwszeństwa. Spokrewniony z licznemi dworami niemieckiemi, uzyskał Mikołaj poważną ingerencję w stosunki niemieckie. A w Austrji po śmierci cesarza Franciszka I (1835) panował dobrotliwy lecz chorowity syn jego Ferdynand I, za którego wpływ wszechwładnego Metternicha jeszcze się spotęgował.

W przeciwieństwie do zastoju, panującego na kontynencie, żywy postęp we wszystkich kierunkach objawiał się w Anglji, która nader szybko otrząsnęła się z przesilenia ekonomicznego, wywołanego wojną z rewolucją i systemem kontynentalnym. Dokonało się już całkowicie przeobrażenie Angji z kraju rolniczego w przemysłowy. powstały olbrzymie miasta jako centra przemysłowe (Liverpool, Birmingham, Sheffield, Manchester), ludność wiejska poczęła zanikać. Dla ułatwienia dowozu zboża, mającego wyżywić robotników fabrycznych, zerwano ostatecznie z systemem ceł ochronnych, a zasada wolności handlowej pozwoliła kolonjom angielskim rozwinąć się świetnie pod osłoną flagi wielko-brytańskiej. Prócz tego wywalczono swobodę wyznania, emancypację katolików, i przeprowadzono doniosłą reformę parlamentarną, która usunęła niesprawiedliwość dotychczasowej ustawy wyborczej i zastosowała ją do zmienionych przez rozkwit przemysłu warunków. Oba zwalczające się stronnictwa, torysów i whigów, wyręczające się naprzemian w rządach, ubiegały się niejako wzajemnie w przeprowadzeniu nieodzownych reform, które na kontynencie wywalczać dopiero musiały rewolucje. Jedna tylko sprawa irlandzka stanowi ciągle czarną kartę stosunków brytańskich. Ustało wprawdzie uciemiężenie katolików ze zniesieniem kościoła państwowego, natomiast ekonomiczne położenie mieszkańców, wydziedziczonych przed wiekami z własności ziemi i zapchniętych na stanowisko dzierżawców, pozostało i nadal rozpaczliwe.

We Francji rewolucja lipcowa stała się podobnie, jak wielka, triumfem stanu trzeciego, mieszczaństwa, które mimo, że wolność za restauracji była większa, niż za cesarstwa, obawiało się utraty równości, zagrożonej przez zwolenników starej monarchji. Ludwik Filip, król z woli ludu, nie Francji—



lecz Francuzów, przyjąwszy koronę z rąk rewolucji, stał się sługą interesów tej klasy, która go na tron wyniosła, t. j. mieszczaństwa, — i zwano go też powszechnie królem mieszczańskim. Oszczędny, przezorny i zręczny, w zgodzie z parlamentem, którego członków umiał minister Guizot osobistemi korzyściami trzymać na wodzy, zapewnił Francji przez lat osiemnaście swych rządów, prawie osobistych, czasy spokoju i dobrobytu; mimo to niezadowolenie było powszechne. Próżność Francuzów cierpiała bardzo na wspomnienie świetnych czasów napoleońskiej potęgi, w zestawieniu z którą lękliwa polityka Ludwika Filipa stanowiła kontrast niemały. W obozie przeciwników monarchji lipcowej znaleźli się rojaliści, zwolennicy starszej linji Burbonów, bonapartyści i wzrastający w liczbę republikanie. Najgroźniejszy wróg dojrzewał dla tej monarchii, dbającej tylko o dobro mieszczaństwa, a zaniedbującej lud, — w nowym stanie, t. zw. czwartym, robotników fabrycznych, stanowiących w Paryżu, dzięki szybkiemu wzrostowi przemysłu, liczebną już potęgę, wśród której poczęły się szerzyć nowe teorje socjalistyczne, dążące do uspołecznienia pracy, i komunistyczne, zwalczające prawo własności. Gdy więc w lutym 1848 przyszło z błahego powodu, mimo że król dał dymisję Guizotowi, do starcia wojska z ludnością paryską, wyrosły z ziemi barykady, cała masa robotnicza poparła czynnie rewolucję, i król musiał ratować się ucieczką. W rezultacie wbrew woli monarchicznie usposobionego parlamentu zwycięski stan czwarty proklamował II republikę.

## V. Rok 1848 sprowadza przesilenie się rewolucji.

W wyższym stopniu, niż rewolucja lipcowa, podziałała elektryzująco na Europę lutowa i sprowadziła wybuch wszędzie, gdzie nagromadzony był materjał rewolucyjny. Potęga tego ruchu tłumaczy się zgodnem początkowo działaniem wszystkich niezadowolonych żywiołów i prądów, choćby zasadniczo z sobą niezgodnych: umiarkowanych i radykalnych, monarchiczno-konstytucyjnych i republikańskich, politycznych i narodowych, które narazie jednak, pobudzone powodzeniem rewolucji w Paryżu, jednoczyły się w przekonaniu, że stan obecny jest nieznośny, i że koniecznie musi być dokonana zmiana. Wobec tak bezprzykładnej zgodności społe-

czeństw zaskoczone niespodziewanie rządy czuły się bezradne i zgodziwszy się zrazu na wszystko, czego od nich żądano, składały pozornie broń przed rewolucją. Z rozwojem jej jednak brały, jak zazwyczaj, górę żywioły coraz skrajniejsze, wyłaniały się coraz jaskrawsze różnice poglądów między rewolucjonistami, a z tej niezgody korzystały rządy i z pomocą umiarkowańszych, zalęknionych niebawem i nawróconych, triumfowały wszędzie nad rewolucją.

1. We Włoszech prąd monarchiczny dążył tylko do złamania przewagi obcych, zwłaszcza Austrji, i przemienienia Włoch w federację państw o ustroju konstytucyjnym. W imię tej idei król sardyński Karol Albert podjął wojnę przeciw Austrji w Lombardji, ale dwukrotnie pokonany przez sędziwego feldmarszałka Radetzky'ego pod Custozzą i Novarą, złożył koronę w ręce syna swego Wiktora Emanuela II. Ostał się więc pod przywództwem Józefa Mazziniego i Józefa Garibaldi'ego tylko drugi kierunek radykalny, republikański, Młodych Włoch, który poprzednio pozbawił już władców włoskich ich tronów, a nawet w Rzymie proklamował republikę, zmusiwszy do ucieczki dobrotliwego papieża Piusa IX, nadaremnie usiłującego zażegnać burzę przez reformy i dopuszczenie świeckich do współudziału w rządach. Rychło jednak wojska austrjackie w północnych Włoszech, a nawet republikańskie francuskie w Rzymie, przywróciły dawny porządek.

2. Największych przewrotów doznała monarchja habsburska. Metternich uciekł przed rewolucją, cesarz Ferdynand zgodził się na konstytucję i zwołał parlament do Wiednia; w stolicy jednak zapanował taki nieład, że cesarz dwukrotnie musiał z niej uchodzić, a parlament przenieść do Kromieryża. Węgrzy zyskali zupełnie odrębną konstytucję, nie uwzględniającą praw innych narodowości, ale walczyć musieli z opozycją Kroatów, na których czele stal wierny cesarzowi ban Jellaczic. Podejrzywając cesarza o sprzyjanie Jellaczyicowi, zorganizowali Węgrzy powstanie, Wiedeńczycy zamordowali ministra wojny, chcąc przeszkodzić wysłaniu wojska na Węgry, ruch rewolucyjny ogarnął wszystkie prowincje. Dopiero zwycięstwo Radetzky'ego dodało rządowi otuchy. Generałowie austrjaccy stłumili ruch wolnościowy w Galicji bombardowaniem Krakowa i Lwowa, ks. Windischgrätz, zbombardowawszy poprzednio Pragę, zdobył po



zaciętej walce Wiedeń. Znużony tylu przewrotami, cesarz Ferdynand złożył koronę dn. 2 grudnia 1848 r. w ręce swego bratanka, 18-letniego Franciszka Józefa I. Parlament kromieryski, którego trwałą pamiątką pozostało tylko zniesienie pańszczyzny, rozwiązano, konstytucję cofnięto, a dla pozoru oktrojowano dla całej monarchii, nie wyłączając Węgier, — nową, której przeznaczeniem było nigdy nie wejść w życie, gdyż rychło i ją zniesiono. Węgrzy jednak stanęli w obronie swych praw. Gdy Windischgrätz po chwilowem powodzeniu cofać się musiał przed przewagą armji węgierskiej, a zachęcony tem sejm węgierski na wniosek przywódcy powstania Ludwika Kossutha odsadził od tronu dynastję habsburską, przybył Austrji z pomocą Mikołaj I, który obawiał się niekorzystnego oddziaływania rewolucji węgierskiej na sprawę polską. Połączonym siłom austrjacko-rosyjskim nie mogli podołać Węgrzy; naczelny wódz węgierski generał Görgey poddał się rosyjskiemu feldmarszałkowi Paskiewiczowi pod Villagos, poczem powstanie węgierskie stłumiono (1849). Zwycięstwo to zapewniło ostatecznie przewagę stronnictwu reakcyjnemu na dworze. Nastała teraz t. zw. era Bacha, jedyny w dziejach okres, w którym monarchja stanowiła przez czas pewien razem z Węgrami jednolitą całość administracyjną, rządzoną absolutnie. Ostatni szczątek pozornie niepodległej Polski, utworzoną na kongresie wiedeńskim rzeczpospolitą krakowską, wcielono do Austrji już w r. 1846, skutkiem nieudałej próby powstania, udaremnionego t. zw. rzezią galicyjską (mordowaniem szlachty i inteligencji przez zbałamuconych przez rząd chłopów).

3. W Niemczech pod naciskiem rewolucji musieli nadać konstytucję wszyscy monarchowie niemieccy, którzy jeszcze dotychczas tego nie uczynili, nie wyłączając Prus, a rada związkowa zgodzić się musiała na zwołanie powszechnego parlamentu jako reprezentacji ludności do Frankfurtu. W zgromadzeniu tem ujawniła się żywa dążność do ściślejszego zjednoczenia Niemiec, której na zawadzie stała jednak rywalizacja Austrji i Prus o decydujący wpływ na sprawy niemieckie. Ponieważ rząd centralny, z namiestnikiem arcyksięciem Janem na czele, w braku skarbu i wojska żadnej władzy ani wpływu na rządy państw związkowych mieć nie mógł, parlament ofiarował koronę cesarską królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi IV, który jej jednak z obawy wojny

z Austrją nie przyjął. W poczuciu własnej bezsilności parlament rozszedł się w końcu, a Austrja z pomocą cara Mikołaja upokorzyła Prusy w Ołomuńcu, zmuszając je do wyrzeczenia się planu ściślejszego zjednoczenia Niemiec poza plecami Austrji i do zgodzenia się na odnowienie dawnego związku niemieckiego.

4. We Francji skorzystał stan czwarty ze zwycięstwa i ugruntował zrazu radykalną republikę, która uznając prawo robotników do pracy, dawała im zatrudnienie w t. zw. warsztatach narodowych. Nie można ich było długo utrzymywać, gdyż przy zastoju ekonomicznym stanęły wszystkie większe roboty publiczne, a skarb państwa był zupełnie wyczerpany. Gdy przeto zgromadzenie narodowe uchwaliło zniesienie warsztatów narodowych, robotnicy, zorganizowani po wojskowemu i uzbrojeni, podnieśli groźny bunt, który udało się stłumić dopiero mianowanemu dyktatorem generałowi Cavaignacowi. Godność jednak prezydenta republiki przypadła ku ogólnemu zdziwieniu nie temu zasłużonemu człowiekowi, lecz osobistości prawie wcale nie znanej, zawdzięczającej wyniesienie jedynie swemu nazwisku i pochodzeniu, księciu Ludwikowi Napoleonowi Bonapartemu.

Wspomnienie świetnych czasów cesarstwa wytworzyło dokoła postaci Napoleona legendę, upatrującą w nim bohatera rewolucji i szermierza wolności. W tę legendę wierzył przedewszystkiem żołnierz i wieśniak francuski, niechętny republice, a szczery monarchista, wielbiący w Napoleonie swego przyjaciela i dobroczyńcę. Zniechęcony do zaniedbującej go monarchji lipcowej i do republiki, dał teraz głos temu kandydatowi, który miał prawo odwoływać się do tradycyj napoleońskich, a do tego stanowiska przyłączyły się także prawie w całości żywioły monarchiczne i umiarkowane.

Tak został prezydentem Francji syn Ludwika króla Holandji, i wnuk, przez matkę, cesarzowej Józefiny, przygotowujący się od młodości do wymarzonej przez się roli. Jasną było rzeczą, że ta prezydentura to tylko przejście do II cesarstwa. Ludwik Napoleon postępował jednak powoli i przezornie. Pomocą, udzieloną papieżowi, zyskał poparcie duchowieństwa i arystokracji, niższe warstwy — dbałością o ich dobrobyt, zapewnieniem im zarobku przez ruchliwą działalność budowlaną. W częstych podróżach starał się poznać potrzeby prowincji i uczynić się popularnym. Zapewniwszy sobie tym sposobem poparcie opinji, przedłużył sobie książę-prezydent zamachem stanu w r. 1851, nie bez krwi rozlewu, prezydenturę z lat 4 na 10, a w rok potem (1852) ogłosił się na podstawie plebiscytu, w rocznicę koronacji Napoleona I, cesarzem pod imieniem Napoleona III.



Po uspokojeniu się fali rewolucyjnej osłabły wszędzie w drugiej połowie XIX w. dążności wywrotowe, i zarzewie powszechnej rewolucji wygasło. Wskutek wypadków bowiem lat najbliższych wszędzie w Europie, z wyjątkiem Rosji i Turcji, zapanowała konstytucyjna forma rządu, zadowalająca pragnienia klas posiadających, które zraziły się do rewolucji i przekonały, że jej bezpośredniem następstwem bywa prawie zawsze reakcja. Ponieważ jednak konstytucja uwzględnia przedewszystkiem interesa i prawa polityczne klas posiadających, przeto ludność robotnicza objawia z biegiem czasu coraz wyraźniej niezadowolenie z istniejącego stanu, domagając się głosowania powszechnego i reform społecznych. Dopóki jednak proletarjat czuje się za słaby do podjęcia otwartej walki, udaje się rządom i działającym obecnie zgodnie z niemi kierującym klasom posiadającym zapobiegać częściowemi ustępstwami i reformami wybuchowi nowej rewolucji powszechnej, której charakter nosiłby znamię walki już nie tylko politycznej, lecz przedewszystkiem społecznej.

## IV. Czasy dążności narodowych (1852 — 1870).

Napoleon III, choć uznany formalnie przez wszystkie państwa, nie mógł jednak pozyskać dla siebie ręki żadnej księżniczki z rodu monarszego i ożenił się z piękną Hiszpanką Eugenją. Dla Napoleona konieczna była wojna z tych samych powodów, co dla jego wielkiego stryja, w wyższym jednak stopniu, ponieważ stryj wszystko sam sobie zawdzięczał, synowiec zaś żył tylko odblaskiem sławy stryja. Powód do wojny krymskiej nastręczył Napoleonowi sam car Mikołaj, który pod koniec życia zabierał się do zadania śmiertelnego ciosu „choremu człowiekowi", jak nazywał Turcję. Gdy sułtan nie chciał wobec zatargu o miejsca święte w Jerozolimie uznać protektoratu rosyjskiego nad wszystkimi chrześcijanami wyznania wschodniego w Turcji, wybuchła wojna, w której na pomoc Porcie pośpieszyły Francja i Anglja, nie chcąc dopuścić do rozbioru Turcji. W wojnie tej wzięła

udział po stronie koalicji także mała Sardynja, gotująca się niebawem w porozumieniu z Francją do decydujących o jej przyszłości wypadków i pragnąca przypomnieć się światu. Główny interes wojny skupiał się koło krwawego oblężenia i zdobycia twierdzy Sewastopol na Krymie, od którego całą kampanję zwykło się krymską nazywać. Car Mikołaj umarł zgnębiony niepowodzeniem, a syn jego i następca Aleksander II skłonił się do zawarcia pokoju, którego warunki ustanowił kongres paryski (1856). Rosja wyszła z tej wojny upokorzona i śmiertelnie obrażona na niewdzięczność Austrji, która w czasie wojny, po ustąpieniu wojsk rosyiskich z księstw naddunajskich Mołdawji i Wołoszczyzny (po wojnie złączonych pod nazwą Rumunji), sama zajęła je swem wojskiem.

Napoleon III zyskał kosztem krwawej, dla Francji bezpożytecznej wojny sławę przodownika polityki europejskiej i był nim faktycznie o tyle, że mógł każdej chwili zakłócić pokój nową wojną. Czując dobrze, na jak kruchej podstawie opiera się jego władza, pragnął cesarz francuski znaleść oparcie w jakiejś idei popularnej, budzącej oddźwięk, i wiedziony trafnym instynktem, zrozumiał, że taka jest w danej chwili idea narodowościowa. Sądził, że nie może pozyskać dla sprawy cesarstwa szerszej sympatji, niż głosząc piękną zasadę, że każda narodowość ma prawo do samodzielnego bytu politycznego. Do stwierdzenia czynem tej zasady najlepiej się nadawały sąsiednie Włochy, a pod jej osłoną łatwem wydawało się zadaniem wyprzeć stamtąd wpływy austrjackie i utwierdzić za jednym zamachem napowrót hegemonję francuską we Włoszech, tym zaś sukcesem — powagę swą i dynastję we Francji. Jedyną dynastją rdzennie włoską i popularną była sabaudzko-piemoncka czyli sardyńska, ku której zwracały się oczy włoskich patrjotów, wyczekujących stamtąd zjednoczenia i odrodzenia Włoch. Napoleon III nawiązał przeto stosunki ze znakomitym ministrem Wiktora Emanuela II Cavourem, związał się przymierzem z Sardynją przeciw Austrji i wywołał wojnę włoską (1859), w której cesarz Franciszek Józef po dwóch klęskach, pod Magentą i Solferino, zrzekł się Lombardji na rzecz Napoleona, a Napoleon odstąpił ją Sardynji. Pokój, zawarty na tych warunkach, sprawił niezmierny zawód patrjotom włoskim, pragnącym zupełnego wyparcia Austrji z Włoch i ich zjednoczenia. Patrjotyczny jednak zapał Włochów, raz rozbudzony, nie dał się zahamować



w połowie drogi, jak tego pragnął Napoleon, a udawał, że pragnie, Cavour. Już bowiem w czasie wojny runęły trony książąt Włoch środkowych, pozbawionych jedynej swej podpory, mianowicie wojsk austrjackich, wycofanych na północ, po wojnie zaś ludność tych obszarów uznała jednomyślnym prawie plebiscytem władcą swym Wiktora Emanuela. Był to owoc zręcznej polityki Cavoura, wobec której Napoleon, czując się bezsilny, poprzestać musiał na wcieleniu Sabaudji, kolebki dynastji sardyńskiej, do Francji—również na podstawie plebiscytu. Napoleon stracił odrazu wiarę i zaufanie skutkiem sprzeczności między słowami a czynami, w następstwie swej polityki, która jednak była dlań koniecznością, gdyż musiał wykazać się przed Francuzami pewnemi realnemi korzyściami. Jeszcze świetniejszy triumf święciła polityka Cavoura przez pozyskanie dla sprawy sardyńskiej niezmiernie popularnego patrjoty Józefa Garibaldiego, który, jakkolwiek z przekonania republikanin, pragnął zjednoczenia Włoch, w decydującej chwili — choćby pod rządem monarchicznym. Z wiedzą i poparciem Cavoura obalił Garibaldi z łatwością, na czele tysiąca ochotników, znienawidzone panowanie Burbonów na Sycylji, poczem wtargnął w Neapolitańskie i dotarł do Neapolu, skąd ostatni król Obojga Sycylij uchodzić musiał. Cavour wiedział jednak, że marzeniem Garibaldiego jest zajęcie Rzymu, strzeżonego przez załogę francuską; chcąc więc uniknąć za wszelką cenę konfliktu z Francją, kazał wkroczyć wojskom sardyńskim do państwa kościelnego i zająwszy je, z wyjątkiem najbliższej Rzymu okolicy, podążyć do Neapolu, skąd po przybyciu Wiktora Emanuela Garibaldi oddalił się, złożywszy dyktaturę. Teraz ludność zajętych obszarów uznała swym władcą Wiktora Emenuela II, który w r. 1861 przybrał tytuł króla włoskiego i stolicę swą przeniósł z Turynu do Florencji. Zjednoczenie Włoch, narazie bez Rzymu i Wenecji, było dotkliwą klęską dla polityki i powagi Napoleona III, właśnie dlatego, że dokonało się wbrew jego woli i zamiarom. Za pieniądze i obficie przelaną krew francuską powstała u granic południowych Francji nowa potęga, która mogła stać się dla niej o wiele niewygodniejsza aniżeli słaba i znienawidzona we Włoszech Austrja.

Gorzej jeszcze podkopały znaczenie Napoleona III styczniowe powstanie polskie (1863) i wyprawa meksykańska. Jednym z ideowych punktów oparcia powstania była wiara

w pomoc cesarza, który już podczas wojny krymskiej zamierzał poruszyć sprawę polską, zaniechał jednak tego skutkiem niechętnego stanowiska Anglji. Obecnie Napoleon III zdobył się w obronie Polski tylko na akcję dyplomatyczną, do której pozyskał Anglję i Austrję, ale nota tych trzech mocarstw, nie poparta siłą, rozjątrzyła tylko cara, wypraszającego sobie mieszanie się w wewnętrzne sprawy Rosji. Tak samo nie powiodła się inicjatywa meksykańska. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, które z drobnych pierwotnie osad nad Atlantykiem urosły z biegiem czasu w olbrzymie państwo, oparte o dwa wielkie oceany i zatokę Meksykańską, toczyła się współcześnie krwawa wojna między stanami północnemi, przemysłowemi, a południowymi, rolniczemi, zatrudniającem w olbrzymich plantacjach miljony niewolników. Wojna ta, zwana secesyjną, gdyż stany południowe urządziły secesję, t. j. utworzyły nowy, odrębny związek, toczyła się pod hasłem, głoszonem przez stany północne, zniesienia niewolnictwa Murzynów, w gruncie rzeczy jednak miała podkład antagonizmu ekonomicznego. Z osłabienia potężnej unji skutkiem wojny domowej skorzystał Napoleon i postanowił północnej, germańskiej Ameryce przeciwstawić południową, romańską, dotychczas niepokojoną nieustannemi wojnami i rokoszami w tamtejszych licznych republikach, powstałych z oderwanych po upadku Napoleona I kolonij hiszpańskich. Narazie powiodło się wysłanemu z wojskiem francuskiem marszałkowi Bazaine'owi ugruntować wpływ francuski w Meksyku, na którego cesarza pozyskał Napolen brata Franciszka Józefa, arcyksięcia Maksymiljana. Gdy jednak wojna secesyjna zakończyła się niebawem zwycięstwem stanów północnych, potężna republika, nie mogąca pozwolić na mieszanie się państwa europejskiego w sprawy amerykańskie, zażądała pod grozą wojny usunięcia wojsk francuskich z Meksyku. Napolen musiał się przeto wycofać ze wstydem z tej awantury meksykańskiej, a ofiarą jego polityki padł nieszczęśliwy cesarz Maksymiljan, którego, gdy pozostał w Meksyku, aby dotrzymać wierności swym stronnikom, pojmali powstańcy republikańscy i rozstrzelali (1867).

Tymczasem w Europie zaszły wypadki, które przekonały Napoleona, jak wielki popełnił błąd, osłabiając Austrję i torując tem drogę do zjednoczenia Niemiec Prusom, do stworzenia z nich potęgi groźnej dla Francji, jeszcze groźniejszej dla niego samego. Prusy nie zapomniały upokorzenia, doznanego w Ołumuńcu, i od wstąpienia na tron Wilhelma I, a raczej już od objęcia przez niego rządów za obłąkanego brata Fryderyka Wilhelma IV, wytężyły w cichości wszystkie siły, aby się przygotować dostatecznie do rozprawy z Austrją. Feldmarszałek Moltke zorganizował znakomicie armję, a genjalny wyznawca „siły przed prawem", minister Bismarck (od r. 1862), nie lękał się konfliktu z sejmem pruskim, gdy ten wzbraniał się ponosić dalsze ofiary na militaryzm. Po mistrzowsku umiał Bismarck skorzystać po wojnie krymskiej z odosobnienia Austrji i niechęci Rosji do niej, oraz z pokrewieństwa Aleksandra z Wilhelmem, który był wujem cara. W czasie powstania polskiego zajął takie stanowisko, że zobowiązał Aleksandra do głębokiej wdzięczności, i sprawił, że Rosja w następnych wypadkach, zachowując wobec Prus przyjazną neutralność, nie przeszkadzała wzrostowi potęgi pruskiej. Zabezpieczony znakomicie z tej strony, wciągnął Bismarck Austrję najpierw w wojnę duńską (1864). Chodziło tu o księstwa Szlezwig i Holsztyn, połączone z Danją unją personalną, choć według praw dziedzictwa powinny były przypaść ks. Augustenburskiemu. Konferencja mocarstw orzekła jednak,— żeby nie uszczuplać Danji, i tak maleńkiej, — dalsze ich połączenie z Danją, a nowy król Krystyn IX pragnął im narzucić konstytucję duńską. Oba księstwa, zagrożone w autonomji, wezwały pomocy Związku Niemieckiego, poczem rozpoczęła się wojna duńska, w której następstwie król duński zrzec się ich musiał na rzecz Austrji i Prus. Kiedy jednak Austrja pragnęła, aby oddano je prawowitemu dziedzicowi, Prusy dążyły do zagarnięcia ich dla siebie, na co znów w żaden sposób nie mogła pozwolić Austrja. Tak wojna duńska zrodziła niemiecką (1866), w której zarazem rozstrzygnąć się miały losy Związku Niemieckiego. Z wyjątkiem maleńkich państewek, otoczonych posiadłościami pruskiemi, cały związek stanął po stronie Austrji, zręczność jednak Bismarcka zgotowała jej wojnę na dwóch frontach, gdyż równocześnie Włochy, w przymierzu z Prusami, zaczepiły ją od południa. Podczas gdy na południu służyło armji austrjackiej szczęście, bo na lądzie pobił Włochów pod Custozzą arcyksiąże Albrecht, na morzu zaś pod Lissą—admirał Tegethoff,— Prusacy pogromili z jednej strony sprzymierzeńców austrjackich w Niemczech, z drugiej zaś, wtargnąwszy do Czech— feldmar-

szałka Benedeka w rozstrzygającej bitwie pod Sadową (Königgrätz) dzięki znakomitym planom Moltkego i wyższości swego uzbrojenia. Aby mieć wolne ręce do układów z Prusami, cesarz Franciszek Józef odstąpił za pośrednictwem Napoleona Wenecję pobitym Włochom, sam zaś zawarł pokój z Wilhelmem za cenę zrzeczenia się wszelkiego wpływu na sprawy niemieckie. Prusy powiększyły się ogromnie przez zagarnięcie Szlezwigu, Holsztyna, Hannoweru (królestwa od kongresu wiedeńskiego, odłączonego od Anglji z chwilą wstąpienia na tron królowej Wiktorji), i kilku innych państw, ukaranych za związek z Austrją, a z wszystkich państw północno-niemieckich utworzyły związek północno-niemiecki pod własną hegemonją. Państwa południowe zaś (Bawarja, Wirtembergja, Badenja, Hesja) musiały zawrzeć z Prusami przymierze zaczepno-odporne.

Powszechne było mniemanie, zwłaszcza we Francji, że klęskę pod Sadową poniósł właściwie Napoleon III i jego polityka. Czując, że traci we Francji coraz więcej grunt pod nogami wobec podnoszącej się opozycji w parlamencie, zrazu uległym, cesarz chciał ratować się sukcesami polityki zewnętrznej, a tymczasem spotykał się tu z samemi gorzkiemi zawodami. Jego plany pozyskania wzamian za zezwolenie na zjednoczenie Niemiec lewego brzegu Renu, Belgji, choćby nabycia maleńkiego Luksemburga, rozbijały się o bezwzględny protest Prus, których wzrostowi nie potrafił przeszkodzić. Pewne było, że Francja nie może pozwolić bez odszkodowania na zjednoczenie się całych Niemiec pod hegemonją pruską, i że od Sadowy wojna niemiecko francuska jest nieunikniona. Ale gdy Niemcy przygotowane były zupełnie do wojny, a opinja narodu, którego bożyszczem stał się Bismarck, domagała się zupełnego zjednoczenia, choćby za cenę wojnę, we Francji rak zepsucia toczył sfery rządzące, a administracja i organizacja wojskowa były nad wyraz nędzne. Napoleon mimo to, nie znając istotnego stanu rzeczy, upatrywał w wojnie jedyny dla swej dynastji ratunek, do niej bowiem parł narodowy szowinizm, domagający się zemsty za Sadowę Błahy powód (kandydatura dalekiego krewnego króla pruskiego na tron hiszpański, którego się nawet kandydat ów wyrzekał) starczył do wzniecenia olbrzymiej wojny niemiecko-francuskiej (1870). Armje francuskie ponosiły straszne klęski, jedną za drugą, cesarz Napoleon dostał się z wielką armją do niewoli pod Sedanem, marszałek Bazaine kapitulował z drugą ogromną armją w Metzu. Prusacy zdobyli po pięciomiesięcznem oblężeniu Paryż, w którym zaraz na wieść o Sedanie zdetronizowano Napoleona III i ogłoszono III republikę. Stworzone naprędce armje ochotnicze walczyły bohatersko i choć nie zdołały zmienić losu kampanji, uratowały jednak honor wojskowy Francji. W pokoju musiała upokorzona Francja zrzec się na rzecz Niemiec Alzacji i Lotaryngji i zapłacić Niemcom olbrzymie koszta wojenne w kwocie pięciu miljardów franków. Francja okazała mimo klęski niesłychaną żywotność, skoro kontrybucję, rozłożoną na lat pięć, zdołała spłacić w półtora roku, a narodowa subskrypcja pokryła ją kilkakrotnie. Dopiero w kilka lat po wojnie utrwaliła się dzięki niezgodzie w obozie monarchistów republika z prezydentem na lat 7, wybieranym przez kongres, t. j. połączone z sobą obie izby parlamentu. Zresztą cały ustrój Francji wewnętrzny utrzymał się prawie bez zmiany.



## VII. Czasy zbrojnego pokoju i kolonjalnej polityki mocarstw po r. 1870.

### 1. Zjednoczone Niemcy i ich stanowisko w Europie.

Niesłychane triumfy, odnoszone przez oręż niemiecki we Francji, obudziły w Niemczech ogromny zapał dla sprawy zjednoczenia. Nieprzyjaciel Prus, nieszczęśliwy król bawarski Ludwik II, musiał wystąpić pod naciskiem okoliczności z projektem odbudowania państwa niemieckiego pod przewodnictwem króla pruskiego, któremu ofiarowano dziedziczny tytuł cesarza niemieckiego. Proklamacja nowego państwa nastąpiła (1871) w Wersalu, gdzie była chwilowo rezydencja króla, obecnie cesarza Wilhelma, w czasie oblężenia Paryża. Ustrój związku północno-niemieckiego stawał się teraz ustrojem państwa niemieckiego, prawa naczelnika dawnego związku przysługiwały obecnie w całem państwie cesarzowi. Władzę prawodawczą otrzymał parlament, wybierany na podstawie powszechnego głosowania. Uchwały jego jednak musiały być przedstawiane radzie związkowej, złożonej z przedstawicieli rządów niemieckich w liczbie odpowiadającej rozmiarom poszczególnych państw. Centralny urząd kanclerza Rzeszy dostał się oczywiście Bismarckowi, wyniesionemu obecnie do

godności książęcej. W gruncie rzeczy jednak całe to zjednoczenie było tylko zręcznie przysłoniętą hegemonją Prus. Już od r. 1866 poczęło się przenosić centrum spraw europejskich z Paryża do Berlina, a Prusy pod nazwą Niemiec zaczęły wywierać decydujący wpływ na tok spraw polityki europejskiej, której wątek spoczął w doświadczonej i przebiegłej ręce Bismarcka. W samym środku Europy wytworzyło się teraz wielkie państwo, oparte na silnem i świetnem wojsku. Od zachodu przylegała do Niemiec zgnębiona Francja, od północy bezsilna, maleńka Danja, od południa, oddzielone Szwajcarją, tworzące się dopiero Włochy, od południowschodu upokorzona i wewnętrznemi walkami zakłócona Austrja. Rosja zaś, która jedynie mogłaby być groźna, wdzięczna Prusom za ich stanowisko, zajęte w czasie wojny krymskiej i polskiego powstania, utrzymywała z nowem państwem niemieckiem jak najserdeczniejsze stosunki. Bismarck, który „nikogo się nie bał prócz Boga", w istocie bał się także Rosji i usiłował pozyskać jej przyjaźń. Jego zręczności dyplomatycznej udało się nawet przejednać, przynajmniej pozornie, Austrję, a częste zjazdy trzech wschodnich cesarzy zbliżyły tak dalece ich państwa do siebie, że powszechnie mówiono o trójcesarskiem przymierzu, chociaż nie było ono oparte na formalnie zawartych traktatach.

Następstwem systemu bismarckowskiego był niesłychany wzrost militaryzmu. Tylko dzięki niemu stały się Prusy tem, czem były, tylko z jego pomocą i wzrostem mogły się utrzymać na zajętem stanowisku. Dalsze nakłady na armję i flotę przyszły zresztą bardzo łatwo dzięki miljardowej kontrybucji francuskiej, dogodnym zaś pozorem do coraz nowych zbrojeń były odwetowe tendencje Francuzów, nie mogących przeboleć utraty Alzacji i Lotaryngji i marzących o ich odzyskaniu. Chociaż więc rządy republikańskie we Francji działały w duchu wybitnie pokojowym, a utrwalenie się republiki stało się zarazem gwarancją powszechnego pokoju, jednak na armji oparły się teraz nadzieje Francuzów; i tu wzmogły się niesłychanie wydatki na cele wojskowe. W tyle poza Niemcami i Francją nie mogły pozostać inne państwa, nie chcąc się na wypadek wojny narażać na niechybną zgubę. Za przykładem Prus wszystkie państwa, z wyjątkiem Anglji, zaprowadziły obowiązek powszechnej służby wojskowej, zorganizowano nowe floty, w których dawne, drewniane okręty zastąpiły olbrzymie pancerniki. Coraz to nowe wynalazki wojenne wypierają się wzajemnie, a każdy z nich staje się bezużyteczny, skoro się pojawi skuteczna przeciw niemu obrona, niszcząca jego doniosłość. Ogromny wzrost wydatków na cele militarne obciąża niesłychanie budżet państw, wzmaga w nieskończoność ich długi, rujnuje dobrobyt i zmniejsza ofiarność państwa na cele produktywne. Nastaje okres „zbrojnego pokoju".



Wyznawca absolutyzmu państwowego, Bismarck rozpoczął walkę przeciw wszystkim czynnikom, które były mu niemiłe. Szczególnie drażniła go potęga kościoła katolickiego, który mimo utraty państwa kościelnego stwierdził na ostatnim soborze watykańskim (1870) niezachwiane stanowisko papiestwa przez ogłoszenie dogmatu jego nieomylności. Na rozkaz Bismarcka opracował minister Falk t. zw. prawa majowe, które pod hasłem „Kulturkampfu" wypowiedziały zawziętą walkę kościołowi katolickiemu, a miały tylko ten skutek, że katolicy zszeregowali się w poważne stronnictwo centrum w parlamencie, z którem i Bismarck musiał się w końcu liczyć. Niezadowolenie ze stworzonych przez system bismarckowski stosunków przyczyniło się do gwałtownego wzrostu socjalizmu, któremu napróżno starał się „żelazny" kanclerz zaradzić za pomocą ustaw wyjątkowych. Ostrze tych samych ustaw zwrócił Bismarck przeciw wszystkim obcym narodowościom w państwie, przeciw Francuzom, Duńczykom, ale przedewszystkiem przeciw Polakom, Bismarck był ojcem systemu, który przez kilkadziesiąt lat panował w Prusach w stosunku do Polaków.

## 2. Sprawa wschodnia od wojny rosyjsko-tureckiej (1877/8).

Szowinizm narodowy, rozbudzony u Rosjan już powstaniem z r. 1863, znalazł w Rosji podatny grunt w ideach panslawistycznych, upatrujących przyszłość całej Słowiańszczyzny jedynie na łonie caratu i prawosławia. Agitacja panslawistyczna zataczała szerokie kręgi zwłaszcza u Słowian południowych. Wśród ludności chrześcijańskiej, pozostającej pod zarówno zacofanem jak słabem i nieudolnem panowaniem tureckiem, nie trudno było agentom rosyjskim wywoływać raz po raz zaburzenia, które z reguły kończyły się rzezią chrześcijan w Bułgarji lub Bośni. Mieszali się w te

sprawy Serbowie i Czarnogórcy, spieszący z pomocą swym pobratymcom, interwenjowały gabinety europejskie, ale bezskutecznie. W końcu jednak nawet u Turków samych poczęło górować przekonanie, że nieodzowne są pewne reformy wewnętrzne: rewolucja pałacowa usunęła z tronu i pozbawiła życia niedołężnego padyszacha, a na tron wyniesiono Abdula Hamida II. Car Aleksander II, ulegając parciu żywiołów panslawistycznych, podjął się roli wyswobodziciela Słowian półwyspu bałkańskiego i wypowiedział Turcji wojnę. Niebawem przekonali się Rosjanie, że zbyt lekceważyli wojenną potęgę turecką. Waleczny Osman-pasza przedarł się z liczną armją do Plewny i usadowił się w tej twierdzy, położonej na południe od Dunaju. Upłynęło kilka miesięcy wśród nieopisanych trudów zimowego obozowiska, połączonego z ogromną stratą w ludziach, zanim udało się bohaterskiego Osmana zmusić po nadejściu rumuńskiej pomocy do kapitulacji. Droga do Konstantynopola stała w końcu otworem, a sułtan musiał się skłonić do zawarcia upokarzającego pokoju w San-Stefano, który mu tylko skrawek półwyspu pozostawiał. Państwa bałkańskie uzyskać miały niepodległość, a prócz tego miała powstać wielka Bułgarja, sięgająca od Dunaju po morze Egejskie, o 5 miljonach mieszkańców, jako państwo lenne Turcji, a w istocie podległe w zupełności wpływom rosyjskim.

Tak wielkie rozszerzenie wpływu Rosji, zagrażające wprost Konstantynopolowi, nie było na rękę państwom europejskim, zwłaszcza Anglji. Nie mogąc się narażać na nową wojnę, a licząc na dyplomatyczną pomoc Bismarcka, zgodziła się Rosja na uporządkowanie kwestji wschodniej na kongresie berlińskim (1878). Kongres, obradujący w Berlinie pod przewodnictwem Bismarcka, podnosił i stwierdzał potęgę Niemiec, a stawiał zaporę zaborczym planom Rosji. Wziął on w istocie Turcję w obronę i okroił dość znacznie żądania rosyjskie. Bułgarja malała do rozmiarów kraiku, położonem między Dunajem a Bałkanem. Książę, lennik Turcji, miał być wybierany przez zgromadzenie narodowe ale zatwierdzany przez państwa europejskie. Rumunji, Serbji, Czarnogórze przyznano niepodległość. Wreszcie Austro-Węgrom dał kongres mandat okupowania Bośni i Hercegowiny.

Po świeżo ukończonej ciężkiej kampanji Rosja czuła się za słaba, aby się mogła narażać na wybuch nowej wojny



prawie z całą Europą; dlatego, choć niechętnie, zgodziła się na zamianę traktatu w San-Stefano na pokój berliński. Dla Rosji, stało się narazie upokorzenie Turcji zwycięstwem Pyrrhusowem. Wojna, prowadzona z ogromnem natężeniem sił, podkopała finanse rosyjskie, a niepowodzenie polityki rosyjskiej na kongresie berlińskim i opłakane stosunki wewnętrzne wzmogły w kraju niezadowolenie z istniejącego systemu rządowego. Poczęły się mnożyć tajne związki nihilistyczne, objawiające się na zewnątrz sporadycznemi zamachami na wybitne osobistości rządowe. Cesarz Aleksander II i jego doradca Loris-Melikow przygotowywali reformy, gdy (1881) bomba nihilisty położyła kres życia cara. Syn zamordowanego Aleksander III dostał się odrazu pod wyłączny wpływ panslawistów i fanatyka prawosławia, oberprokuratora synodu Pobiedonoscewa. Reakcja na polu narodowem i religijnem, prześladowanie obcych wyznań i narodowości święciły orgje zacieklej niż kiedykolwiek przedtem.

Uchwały i postanowienia kongresu były lichą łataniną, daleką od zasadniczego załatwienia wiecznie się odnawiającej kwestji wschodniej. Następstwem były ustawiczne zmiany na półwyspie, które raz po raz zagrażają z trudem podtrzymywanemu pokojowi europejskiemu. Grecja, odesłana przez kongres do bezpośrednich układów z Portą, pozyskała skrawek Epiru i prawie całą Tessalję, Rumunja i Serbja ogłosiły się niebawem królestwami. Rumunja (na południe od Bałkanu ze stolicą Filipopolem), utworzona przez kongres jako autonomiczna prowincja pod zarządem tureckiego namiestnika wyznania chrześcijańskiego, samowolnie połączyła się z Bułgarją pod rządem pierwszego księcia bułgarskiego Aleksandra Battenberga. Tak znaczne powiększenie wzbudziło zawiść Serbów. Król serbski Milan Obrenowicz wkroczył do Bułgarji, ale pokonany przez ks. Battenberga pod Śliwnicą, cofnął się do Serbji przed pościgiem wojsk bułgarskich, których zwycięski pochód zatrzymało dopiero wdanie się Austrji.

### Wojna grecko-turecka.

Nieudolna i niesumienna administracja turecka, antagonizm między ludnością chrześcijańską a muzułmańską były powodem ustawicznie powtarzających się krwawych rozruchów w prowincjach tureckich, zwłaszcza zaś w Macedonji

i Armenji. Na Krecie ciągle tlało zarzewie powstania, popierane przez patrjotyczny ruch grecki. Rząd grecki liczył na poparcie mocarstw europejskich, prócz tego do wojny parło stowarzyszenie patrjotyczne, rozgałęzione po całej Grecji, tak że w końcu królowi pozostały dwie alternatywy: ustąpić z tronu lub wypowiedzieć wojnę. Wojska greckie wkroczyły do Macedonji (1897), ale niebawem, wyparte przez liczniejszą i lepiej uzbrojoną armję turecką, poniosły klęskę w Tessalji. Atoli mocarstwa europejskie, które dotychczas obojętnie przyglądały się walce, nie pozwoliły Turcji wyzyskać zwycięstwa, i Abdul-Hamid musiał się zadowolić spłatą kosztów wojennych i nieznacznem sprostowaniem granic od strony Tessalji; Grecja, już wycieńczona finansowo, popadła przez pożyczkę, zaciągniętą na spłatę kontrybucji, w jeszcze większe długi. Następnie mocarstwa wysłały swą flotę na Kretę, aby położyć tamę dalszemu rozlewowi krwi, i wbrew woli sułtana ustanowiły komisarzem na wyspie młodszego królewicza greckiego Jerzego. Jerzy miał za zadanie wspólnie z notablami kreteńskimi i zgromadzeniem narodowem uspokoić kraj i wprowadzić go w życie autonomiczne. Stan ten był oczywiście stadjum przygotowawczem do stanowczego połączenia Krety z Grecją.

### 3. Dalsze zmiany w stosunkach politycznych mocarstw europejskich.

Wynik kongresu berlińskiego, na którym Bismarck zawiódł nadzieje dyplomacji rosyjskiej, musiał wpłynąć na oziębienie stosunku Rosji do Niemiec. Mimo swych zabiegów rozumiał Bismarck, że Niemcy mogą zostać odosobnione na wypadek nowej wojny z Francją. Skorzystał więc z nieufności, jaką kwestja wschodnia, przedewszystkiem zajęcie przez Austrję Bośni i Hercegowiny, wznieciła między Austrją i Rosją, i zaproponował Austro-Węgrom zawarcie odpornego przymierza, któreby na wypadek zaczepienia jednej ze stron przez nieprzyjaciela zapewniało jej pomoc całej zbrojnej siły drugiego mocarstwa. Przymierze to, zawarte w tajemnicy już w r. 1879, powitane zostało z zapałem zarówno przez żywioły niemieckie w Austrji, które widziały w niem ostateczne załatwienie sporu austrjacko-pruskiego, jak i przez żywioły węgierskie, które z nienawiści do Rosji lgnęły do Niemiec. Niebawem przystąpiły do tego przymierza Włochy,



i powstało tym sposobem trójprzymierze państw środkowej Europy, trzymające Francję na wodzy. Na Włochy trójprzymierze nałożyło wprawdzie wielkie ciężary, zmuszając je do odgrywania roli pierwszorzędnego mocarstwa i utrzymywania znacznej armji, ale wyprowadziło je z dotychczasowego osamotnienia. Zagarnięcie bowiem Tunisu, sąsiadującego z Włochami, przez Francję, zepsuło stosunki obu państw, w stosunkach zaś wewnętrznych zabór Rzymu po ustąpieniu załogi francuskiej (1870) i przeniesienie stolicy z Florencji do świętego miasta stworzyły młodemu państwu cichego i cierpliwego ale wytrwałego przeciwnika w kurji papieskiej. Pius IX zakazał wiernym brania udziału w życiu politycznem, a zakaz ten utrzymał w mocy znakomity papież Leon XIII, który dzięki swym zdolnościom dyplomatycznym w najniekorzystniejszych warunkach zdołał wszędzie zjednać kościołowi wpływ i poważanie. Dopiero za papieża Piusa X zaczyna słabnąć antagonizm Watykanu z Kwirynałem (dworem królewskim), wywołany zaborem Rzymu.

Bismarck utrzymał się przy władzy, aż do śmierci sędziwego cesarza (1888). Młody i zarozumiały Wilhelm II nie mógł znieść obok siebie przewyższającego go pod każdym względem doradcy i po dwóch latach wzajemnych starć wręczył mu dymisję (1890). Wpływ Niemiec, pozbawionych genjalnego sterownika, począł maleć w tym stopniu, w jakim wzrastało znaczenie Rosji. Wśród długoletniego zbrojnego pokoju nasuwało się mylne spostrzeżenie, że państwem, mającem najmniej do stracenia na wypadek wojny, jest Rosja. Ogromny jej obszar, ubezpieczone, z wyjątkiem zachodu, granice, absolutna władza monarsza, nie znosząca żadnych ograniczeń, wreszcie nader szybko wzrastająca ludność w kraju, mającym olbrzymią przyszłość ekonomiczną przed sobą, czyniły z Rosji, w porównaniu z mocarstwami Zachodu, kolos zdolny się oprzeć, jak mniemano, wszelkim burzom. Przy powszechnem pragnieniu utrzymania pokoju wyobrażano sobie, że dopóty do wybuchu wojny nie przyjdzie, dopóki car się na nią nie zdecyduje, że zatem losy Eurpy w ręku cara spoczywają. Przedewszystkiem Francja, poważnie zagrożona w swem odosobnieniu po zawarciu trójprzymierza niemiecko-austrjacko-włoskiego, poczęła ubiegać się o przymierze z carem. Dużo jednak musiała znieść upokorzeń, wiele poświęcić w sferze interesów materjalnych, zanim wzajemne odwie-

dziny eskadr francuskiej w Rosji i rosyjskiej we Francji, a następnie wizyta cara Mikołaja II w Paryżu i rewizyta prezydenta Faure'a w Petersburgu zadokumentowały światu, że przymierze francusko-rosyjskie jest czynem dokonanym. Przymierze to było na pozór nienaturalne, gdyż zawarła je z reakcyjnym, na despotyzmie opartym, caratem wolnomyślna republika, w której coraz radykalniejsze stronnictwa przychodziły do władzy. Rząd francuski, sprzymierzeniec caratu, wystąpił surowo przeciw kongregacjom duchownym, t. j. zakonom, zwłaszcza zajmującym się nauczaniem i wychowaniem młodzieży, posądzając je o szerzenie niechęci do republikańskiej formy rządu. Wiele zakonów wyemigrowało skutkiem tego z Francji. Następnie uchwalono wypowiedzenie konkordatu i rozdział kościoła od państwa.

Przymierze francusko-rosyjskie miało charakter wyłącznie odporny, tendencje wybitnie pokojowe, i celem jego było zabezpieczenie Francji od najazdu niemieckiego. Tak więc przymierze to, przeciwstawione trójprzymierzu, utrzymywało równowagę sił w Europie, a oba zabezpieczały do czasu pokój, odsuwając w odleglejszą przyszłość wybuch wojny.

Jednocześnie, pomimo dalszego trwania dwu—i trójprzymierza, występowały na początku XIX w. coraz silniej oznaki, wskazujące na możliwość odmiennego ugrupowania się mocarstw w niedalekiej przyszłości. Szczególniej we Włoszech podnosiły się głosy niezadowolenia z trójprzymierza, jako zbyt jednostronnie darzącego korzyścią same tylko Niemcy; Włochy, zbliżone do pokrewnej rasą Francji, z trudem utrzymywały pozory przyjaźni dla Austrji, z którą różniła je irredenta włoska w Austrji i rywalizacja w sprawach półwyspu bałkańskiego. Niemcy stawali się coraz wyraźniej groźnym rywalem Anglji w sprawach kolonjalnych i oburzyli na siebie angielską opinję publiczną sympatjami dla Burów w ich ostatniej walce z Anglją o niepodległość. Natomiast między Anglją a Francją nastąpiło zupełne porozumienie w sprawach kolonjalnych i pierwsze od czasów wojny krymskiej serdeczne zbliżenie, wywołane nieufnością do Niemiec.

4. Wewnętrzne stosunki austrjackie po wojnie włoskiej.

Państwem, które z klęsk wychodziło wzmocnione, okazała się Austrja. Pozbawiona kłopotów we Włoszech i Niemczech, zajęła się tem gorliwiej reorganizacją wewnętrznych



stosunków. Gdy absolutyzm skompromitował się klęską, poniesioną w wojnie włoskiej, cesarz Franciszek Józef powierzył wypracowanie konstytucji, t. zw. dyplomu październikowego (1860), Agenorowi hr. Gołuchowskiemu. Przenosiła ona punkt ciężkości na sejmy w krajach koronnych i miała charakter autonomiczno - konserwatywny. Skutkiem opozycji Węgrów i Niemców, zazdrosnych o przewagę w państwie, Gołuchowski upadł, a Schmerling wypracował patent lutowy (1861) o charakterze centralistyczno - liberalnym, ze wspólną radę państwa, złożoną z delegacyj, wybieranych przez sejmy krajowe. Gdy patent lutowy spotkał się znów z oporem Węgrów i Słowian, sprzyjający autonomicznym dążeniom minister Belcredi zawiesił konstytucję, aż dopiero po klęsce pod Sadową przyśpieszono układy z Węgrami, z którymi za sprawą Deaka i Andrassy'ego stanęła ugoda, z drugiej zaś strony odnowiony patent lutowy uzupełniono ustawami grudniowemi (1867).

Rozwój stosunków wewnętrznych w Austrji do czasu nastania ery konstytucyjnej opierał się głównie na ścieraniu się dwu przeciwnych prądów: liberalnego, popierającego centralizację oraz przewagę żywiołu niemieckiego, i konserwatywnego, domagającego się rozszerzenia autonomji i równouprawnienia narodowości. Autonomiści bliscy byli urzeczywistnienia swych planów za czasów rządów Potockiego (1870) i Hohenwarta (1871), który skłonił cesarza do uznania czeskiego prawa państwowego. Zamiar koronacji jednak na króla czeskiego udaremniła zawiść Węgrów, poczem Hohenwart ustąpić znów musiał miejsca liberalnemu ministerstwu. Ponieważ posłowie słowiańscy wzbraniali się zająć miejsce w parlamencie wiedeńskim, przeto przeprowadzono (1873) reformę w duchu centralistycznym przez zaprowadzenie wyborów bezpośrednich do rady państwa, podczas gdy dotychczas składała się ona z deputacyj sejmów. Mimo to dopiero zręczności ministra Taaffego udało się na stałe pozyskać Czechów do udziału w obradach; główną podporą jego przez lat 14 trwających rządów był minister Juljan Dunajewski, który usunięciem deficytu doprowadził finanse austrjackie do porządku. Taaffe upadł jednak w końcu, gdy wystąpił z projektem niemiłej stronnictwom reformy wyborczej, a rychło potem powołał cesarz na stanowisko prezydenta ministrów dotychczasowego namiestnika Galicji hr. Kazimierza Bade-

niego. Baden przeprowadził reformę wyborczą przez ustanowienie V kurji (1896) i wymierzył sprawiedliwość Czechom przez ogłoszenie rozporządzeń językowych, ale krokiem tym wywołał gwałtowny opór niemieckich szowinistów, którzy obstrukcją, t. j. przerywaniem obrad i niedopuszczaniem do ich prawidłowego toku, udaremnili wszelką pracę parlamentarną. Pojawienie się policji w parlamencie spowodowało tumulty na ulicach Wiednia, pod których naciskiem Baden musiał ustąpić. Wobec ubezwładnienia parlamentu, z kolei przez czeską obstrukcję, rząd załatwiać musiał najpilniejsze sprawy za pomocą § 14 konstytucji, pozwalającego mu w wyjątkowych razach załatwiać t. zw. konieczności państwowe bez uchwał parlamentu.

## 5. Polityka ekonomiczna i kolonjalna mocarstw.

Wiek XIX, słusznie zwany wiekiem pary i elektryczności, dokonał zupełnego przewrotu w środkach komunikacyjnych i trybie życia. Cały szereg doniosłych wynalazków stworzył za przykładem Anglji także we Francji, Belgji. Stanach Zjednoczonych i Niemczech olbrzymi przemysł fabryczny, skupiający się w miastach, wzrastających do nieznanej nigdy przedtem wielkości. Miljonowa rzesza robotników nie miała zrazu żadnych bliżej określonych praw i stawała się skutkiem tego przedmiotem wyzysku ze strony kapitalizmu i pastwą nędzy. Do walki z kapitalizmem wystąpiła socjalna demokracja, zorganizowana w połowie XIX w. przez Marksa i Lassalle'a, nawołująca proletarjat robotniczy wszystkich krajów do łączności, a dążąca do kolektywizmu, czyli zastąpienia dotychczasowej gospodarki osobistej, kapitalistycznej — produkcją społeczną, zbiorową, obejmującą w posiadanie wszystkie jej środki, odjęte osobom prywatnym. Socjalna demokracja do wojny europejskiej gwałtownie wzrastała w liczbę z roku na rok i we wszystkich parlamentach zdobywała poważną liczbę przedstawicieli. Z drugiej strony wszędzie rządy i parlamenty starały się za przykładem Anglji rozwiązać kwestję socjalną bez zmiany zasadniczego ustroju społeczeństwa, drogą ustawodawstwa fabrycznego przez wzięcie w opiekę robotników, określenie warunków pracy, popieranie stowarzyszeń zarobkowych, tworzenie kas chorych i zaprowadzanie ubezpieczeń od wypadków. Broń, często skuteczną, w rękach



robotników stanowił strajk, gromadne wstrzymanie się od pracy celem wywalczenia lepszych jej warunków.

Niebywały w dawniejszych wiekach wzrost ludności, środków komunikacyjnych i ruchu handlowego zmusił państwa europejskie do starań o pozyskanie zamorskich, dotychczas nie wyzyskanych obszarów, które mogłyby przyjąć nadmiar ludności krajowej, bogacić płodami kraje macierzyste i stać się rynkiem zbytu dla jego wyrobów. To też ludy i państwa europejskie opanowała prawdziwa gorączka emigracyjna i kolonizacyjna, a sprawa pozyskania zamorskich kolonij stawała się tem więcej piekąca, im niechętniej zaczęły Stany Zjednoczone przyjmować emigrantów na gościnną dotychczas ziemię amerykańską.

Od wieków wysunęła się na czoło państw kolonjalnych Wielka Brytania i utrzymała się dotąd na tem stanowisku. Przeszło sześćdziesięcioletnie panowanie królowej Wiktorji († 1901) sławione będzie po wszystkie wieki jako okres tak świetnego rozkwitu potęgi morskiej i kolonjalnej, jakiego dzieje świata dotychczas nie znały. Po skolonizowaniu Australji, rozszerzeniu posiadłości indyjskich i afrykańskich, liczyła królowa Wiktorja 400 miljonów poddanych, rozsianych po całym świecie, podczas gdy królowa Elżbieta miała ich zaledwie kilka. Australja, Kanada, Kraj Przylądkowy, wyposażone najrozleglejszą, jak sobie można wyobrazić, autonomją, podlegające własnym wyłącznie parlamentom, bezpieczne pod flagą kraju macierzystego, nie mają żadnego w tem interesu, aby mu się sprzeniewierzyć, a dały dowód swej wierności i przywiązania chętnem poparciem go w wojnie z Burami i światowej. We wszystkich częściach świata ma prócz tego Anglja mnóstwo kolonij i stacyj handlowych, a przedewszystkiem dba o panowanie nad drogą morską do Indyj, której strzegą: Gibraltar, Malta, Cypr, Egipt i Aden.

### Afryka.

Najmniej odpowiednim z powodów klimatycznych do celów kolonizacyjnych, ale i najmniej wyzyskanym kontynentem była Afryka. Państwa europejskie zadowalały się tylko opanowaniem wybrzeży, zwłaszcza gwinejskich, wnętrze pozostało zupełnie nieznane. Dopiero koło połowy XIX w. dotarli misjonarze angielscy do źródeł Nilu i wielkiego jeziora Wiktorja. Kraje nad jeziorami Tanganyika, Njassa, odkrył

wielki podróżnik angielski, misjonarz Livingstone, którego w głębi Afryki odszukał śmiały reporter amerykański Stanley. Po śmierci Livingstone'a objął spadek po nim Stanley i odkrył cały bieg rzeki Kongo. W Europie wzmagał się interes dla sprawy odkryć afrykańskich. Skorzystał z niego Bismarck i stworzywszy flotę niemiecką, pragnął także pozyskać dla Niemiec obszary kolonjalne w Afryce. Niemcy, wciskając się klinem między posiadłości innych państw europejskich, zajęli Kamerun, kraje na wybrzeżu Atlantyku na północ od Kraju Przylądkowego i cały obszar nad oceanem Indyjskim poza Zanzibarem, aż po wielkie jeziora. Anglicy poczęli posuwać swe obszary w głąb Afryki i opanowywać jej wnętrze wśród uciążliwych walk z bitnemi ludami na północy od Kraju Przylądkowego, którego znaczenie wzrosło niezmiernie od czasu odkrycia w tych stronach obfitych kopalń złota i djamentów. Granice posiadłości europejskich zbliżały się we wnętrzu ku sobie i groziły wybuchem zatargów. Wtedy powstało pod protektoratem króla belgijskiego Leopolda II neutralne państwo Kongo nad brzegami rzeki tego samego nazwiska, które rozgranicza posiadłości innych państw.

Najmniej przyszłości mają kolonje portugalskie, najwięcej angielskie. Dzięki niedołęstwu wicekrólów, chediwów, zdołali Anglicy zawładnąć Egiptem pod pozorem opieki nad finansami tego kraju i interesami jego europejskich wierzycieli. Zwierzchnictwo sułtana i władza chediwa stały się wobec panowania angielskiego pozorne, a pomimo, że okupacja miała być tylko chwilowa, Anglicy nie wypuszczają z ręki zdobyczy tak ważnej, zwłaszcza z powodu bliskości kanału sueskiego, przekopanego (1869) według projektu słynnego inżyniera francuskiego Ferdynanda Lessepsa. Kanał był w znacznej części dziełem genjuszu i kapitału francuskiego, Anglikom jednak udało się przez masowe wykupno jego akcyj od rządu egipskiego utrwalić w Egipcie swą przewagę najpierw ekonomiczną, a następnie militarną. Jako protest przeciw panowaniu niewiernych wybuchł w nadrównikowej prowincji egipskiej, w Sudanie, bunt fanatycznych derwiszów pod dowództwem proroka Mahdiego. Kwitnącą stolicę, Chartum, zdobyto i zniszczono. Lat kilkanaście pozostawały Nubja i Sudan egipski pod panowaniem barbarzyńców; dopiero angielski generał Kitchener zdołał (1898) pokonać następcę Mahdiego i zdobywszy jego stolicę, zaczął przywracać panowanie angielsko-egipskie w Sudanie i otwierać go napowrót wpływom cywilizacji. U źródeł Nilu Anglicy zetknęli się ku wielkiemu swemu zdziwieniu z ekspedycją francuską, która dotarła tu od strony francuskiej posiadłości Senegambji. Groźny ton dyplomacji angielskiej zmusił Francuzów do ustąpienia, a niebawem udało się Anglikom zawrzeć z Francją układ, rozgraniczający sfery wpływu obu państw w Sudanie, zapewniający mianowicie Francji posiadania krajów dokoła jeziora Tsad, tem samem łączność terytorjalną ich posiadłości nad morzem Śródziemnem z Senegambją. Francuzi są odtąd panami północno-zachodniej Afryki. Tak więc całe wnętrze Afryki zostało podzielone między państwa europejskie. Pracę rządu angielskiego popierała działalność kompanji południowo-afrykańskiej, na której czele stał znakomity talent organizatorski w osobie Cecila Rhodesa, zwanego afrykańskim Napoleonem. Rhodes jest twórcą genjalnej myśli połączenia linją kolejową, biegnącą wpoprzek Afryki, kanału sueskiego z Miastem Przylądkowem, myśli, którą niesłychana jego energja obiecywała urzeczywistnić w niedalekiej przyszłości. Dwie republiki Burów holenderskich (Oranje i Transvaal) były solą w oczach Anglików, którzy, wyparłszy Burów w czasach wojen napoleońskich z Kraju Przylądkowego, radzi byli pozyskać teraz ich wolne kraiki, ubogie w ludność, ale bogate w pola djamentowe. Burowie nie chcieli przyznać osadnikom, zwabionym odkryciem pól djamentowych, t. zw. Uitlenderom, praw obywatelskich. Anglja ujęła się za nimi jako swymi przeważnie poddanymi. Burowie liczyli na świetne finansowe zasoby kraju, dobre dzięki nim przygotowanie wojenne, a przedewszystkiem na pomoc obcych mocarstw. Ufni w to, wkroczyli pierwsi na terytorjum angielskie, oblegli szereg fortec angielskich i rozpoczęli wojnę angielsko-burską (1899 — 1902). Mimo nagromadzenia bardzo znacznych sił zbrojnych wodzowie angielscy nie mogli sprostać nieprzyjacielowi, który znalazł oparcie w ogromnie rozległym, pustynnym, Anglikom nieznanym terenie walki. Dopiero wyczerpanie sił burskich długą wojną, neutralne, mimo licznych sympatyj dla garstki walczącej z tak olbrzymią potęgą, zachowanie się mocarstw europejskich, w końcu przybycie wsławionego wodza Kitchenera na plac boju z świeżemi siłami rozstrzygnęły o losie kampanji. Burowie poddali się dopiero po śmierci sędziwej królowej Wiktorji, której ostatnie

dni tak świetnego panowania zasępiła wojna. Zapewniono im pomoc w ponownem zagospodarowaniu zupełnie zniszczonego kraju i rozległy samorząd. Francuzi z Algieru, dawnej swej posiadłości, usadowili się w Tunisie na tych samych warunkach, co Anglicy w Egipcie, następnie zdołali podbić żyzną wyspę Madagaskar. Gorączka kolonizacyjna nie ominęła także i Włochów. Na wschód od egipskiego Sudanu znajduje się górzysta Abisynja, kraj podzielony na kilka królestw o przeważnie chrześcijańskiej ludności. Energiczniejsi władcy jednoczą zazwyczaj królestwa pod swem zwierzchnictwem i przybierają tytuł „negus negesti“ czyli „król królów“. Negus Menelik skromnie zrazu zachowywał się wobec uroszczeń włoskich. Włosi pozyskali na wybrzeżu abisyńskiem port Massawę, a kolonję obok położoną nazwali Erytrejską. Gdy jednak zamierzali rozciągnąć nad negusem opiekę dyplomatyczną, a kolonję rozszerzać kosztem jego posiadłości, Menelik pokonał ich na głowę w bitwie pod Aduą i położył kres ekspansywnym zamierzeniom (1896).

## Azja.

Najdawniejszem państwem kolonjalnem w Azji jest Holandja, która na wielkim archipelagu Sundajskim posiada największy i najbogatszy po angielskim obszar kolonjalny, chociaż dawno już przestała być potęgą i nowych zdobyczy szukać nie może. Francja już od czasu Napoleona III poczęła się usadawiać w Kochinchinie, której cały obszar ma już obecnie w posiadaniu; Sjam zaś, acz pozostał formalnie niezawisły, musiał uznać protektorat francuski w polityce zagranicznej. Wszystkie te jednak posiadłości maleją i nikną wobec olbrzymiego cesarstwa indyjskiego, liczącego mało co mniej od 300 miljonów mieszkańców, a rządzonego przez garstkę żołnierzy i urzędników angielskich pod rozkazami rezydującego w Kalkucie wicekróla od czasu, gdy w połowie XIX w., skutkiem powstania krajowców, objął rząd angielski władzę, odebraną kompanji. Wszystkie te obszary zapewniają jednak swym władcom korzyści wyłącznie hadlowe, nie mogą zaś z powodu zgubnego dla Europejczyków klimatu stać się obszarami kolonizacyjnemi dla osadników europejskich. Różnica starodawnej kultury tamtejszej a europejskiej jest tak ogromna, że o porozumieniu i zbliżeniu sie przybyszów z krajowcami nie ma nawet mowy. O wiele korzystniejsze jest



pod tym względem położenie Rosjan, dla których Ural stanowił właściwie tylko pojęcie geograficzne, Azja zaś jest dalszym ciągiem wschodniej Rosji. Rosjanin spełnia tu misję cywilizacyjną jako kolonizator, a stworzywszy sobie znośne warunki bytu, czuje się na najdalszym wschodzie prawie jak u siebie w domu. Rosja pracowała w Azji w cichości ale niestrudzenie nad podniesieniem i rozszerzeniem swych posiadłości. Od Chin pozyskała część Mandżurji nad oceanem, z portem Władywostokiem, ważnym, bo przez pół roku dostępnym dla okrętów. Z roku na rok posuwały się słupy graniczne rosyjskie w głąb środkowej Azji, aż po pozyskaniu Turkestanu stanęły u wrót Afganistanu i zetkęły granicę panowania rosyjskiego z angielskiem w Indjach. Rolnicza Syberja południowa zaludnia się kolonistami rosyjskimi, a kolej syberyjska długości 7 000 km., rozpostarta od początkowej stacji uralskiej Czelabińska do Władywostoku, podniosła te kraje ekonomicznie, umożliwiła zaś Rosjanom przerzucenie znacznej siły zbrojnej w odległe strony, umacniając ich stanowisko nad oceanem Spokojnym.

Olbrzymie, 400-miljonowe środowisko prastarej, od europejskiej zupełnie odrębnej kultury, Chiny przetrwały wieki w odosobnieniu i komunikowały się ze światem zewnętrznym tylko w Kiachcie z Rosją i Kantonie z Zachodem europejskim. Od połowy XIX w. Anglja i Francja zmusiły w dwóch wojnach bezsilne Chiny do otwarcia kilkunastu portów dla handlu europejskiego, a Anglja usadowiła się w Hong-kong. Dopiero jednak wojna chińsko-japońska (1894 — 5) otwarła Europie dostęp zupełny do wnętrza Chin. Doprowadziły do jej wybuchu spory wewnętrzne w Korei, kraju uznającym nominalne zwierzchnictwo Chin. Japonja, odcięta, podobnie jak Chiny, od reszty świata, w pierwszej połowie w. XIX była jeszcze państwem feudalnem, rządzonem samowolnie przez drobnych władców, dajmiów, podległych naczelnemu władcy, szogunowi, wobec którego prawowity cesarz, mikado, był tytularnym monarchą. Dopiero rewolucji w r. 1868, popartej przez uciskaną ludność, udało się obalić władzę szoguna i dajmiów, a skupić ją w ręku mikada. Japonja przyswoiła sobie w drugiej połowie w. XIX pod mądremi rządami cesarza Mutso-Hito cywilizację europejską, umiejąc ją pogodzić ze swemi prastaremi tradycjami, skutkiem czego Chińczycy, pogrążeni w dawnym zastoju,

ponieśli zupełną klęskę. Mocarstwa europejskie nie dozwoliły jednak Japonji wyzyskać należycie tak świetnego zwycięstwa, i jedynym nabytkiem mikada była piękna i bogata wyspa Formoza. Koreę ogłoszono państwem niepodległem, a król jej przybrał niebawem tytuł cesarza; porty zaś jej, dotychczas zamknięte, otwarto dla handlu europejskiego. W istocie jednak była Korea terenem, na którym krzyżowały się wpływy japońskie z coraz potężniejszemi rosyjskiemi. Niemoc, w którą popadły Chiny i bezsilność ich zupełna, okazaną w ostatniej wojnie, wyzyskały państwa europejskie, każąc sobie odstępować porty chińskie z przyległym obszarem pod formą dzierżawy. Rosja zajęła Port Artura, zdobyty w wojnie chińskiej przez Japończyków, ale opuszczony przez nich pod naciskiem mocarstw, i uzyskała od rządu chińskiego pozwolenie na przeprowadzenie kolei żelaznej przez chińską Mandżurję. Tym sposobem przygotowywał się powolny rozbiór Chin, który musiałby pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa ekonomiczne i polityczne. Słaby rząd chiński zgadzał się na wszystko, czego od niego żądano, ludność jednak spoglądała z wzrastającem rozgoryczeniem na gospodarkę europejskich przybyszów. Zamordowanie niemieckiego posła i oblężenie innych przez bokserów, t. j. powstańców, nienawidzących „białych djabłów", ściągnęły na Chiny na samym wstępie w. XX najazd wszystkich mocarstw europejskich, które wysłały tam flotę i wojska. Wojska europejskie miały do czynienia nie tyle z regularnemi wojskami chińskiemi, ile raczej z bandami powstańców, popieranemi skrycie przez rząd chiński. Charakter walki nie przynosi bynajmniej zaszczytu cywilizacji europejskiej. Zbiegły z Pekinu dwór cesarski musiał się zgodzić na zapłacenie odszkodowania, rozłożonego na całe lata, wysłanie brata cesarskiego w misji błagalnej do Berlina i zapewnienie obcym swobodnego pobytu w całym kraju. Wypadki te wyszły na szkodę Wielkiej Brytanji, osłabiając jej dotychczasowy przemożny wpływ w Chinach, a największą korzyść dla Rosji, która na dobre usadowiła się w Mandżurji pod pozorem strzeżenia linji kolejowej. Tym sposobem Rosja otaczała coraz ściślej żelaznym pierścieniem Koreę, kraj niesłychanej doniosłości dla Japonji. Ludność bowiem japońska, nadzwyczajnie pracowita i gęsto swój kraj zaludniająca, uważała przedewszystkiem Koreę, a potem Mandżurję, za jedynie możliwy teren



dla kolonizacji, mającej zapewnić odpływ nadmiarowi ludności. Od chwili gdy Rosja drogą układów pozyskała Port Artura, wydarty podstępnie zwycięzcom japońskim, i gromadzić poczęła wojska w Mandżurji, rząd japoński zgodny był z całym narodem w głębokiem przekonaniu, że wojna z Rosją jest nie dająca się uniknąć koniecznością, przygotowywał się też do niej w cichości z wytężeniem wszystkich sił.

Gdy Rosja nie tylko nie dotrzymała żadnego z terminów, w których obowiązywała się wycofać swą armję z Mandżurji, ale nadto zajęła już jeden punkt w Korei, śmiały napad floty japońskiej na rosyjską w Porcie Artura sprowadził wybuch wojny rosyjsko-japońskiej (1904—5), która zaskoczyła Rosję niedostatecznie jeszcze przygotowaną. Zwycięstwo Rosji zdawał się zapewniać jej ogrom i prawie trzy razy liczniejsza ludność; niekorzystnemi dla niej warunkami było oddalenie pola walki od centrum państwa, co utrudniało zarówno przerzucanie jak utrzymanie i wyżywienie znacznych sił na Wschodzie, niesumienna administracja wojskowa, niezadowolenie szerokich kół ludności z systemu rządowego i niezbyt pocieszający stan finansów. Japonja natomiast, choć mała obszarem, licząca jednak prawie 50 miljonów ludności, zdołała rozwinąć kosztem wielkich ofiar znaczną potęgę morską. Operacje wojenne ułatwiała jej bliskość terenu walki, przedzielonego morzem, na którem jej flota po zniszczeniu rosyjskiej wyłącznie panowała. Choć słabsi fizycznie i drobniejsi od Rosjan, nagradzają Japończycy te braki inteligencją, doskonałą organizacją i gorącym patrjotyzmem, posuniętym do pogardy śmierci. Nikt jednak nie przypuszczał, że po stronie rosyjskiej w wojnie tej ujawnią się z wymienionych warunków same niekorzystne, wyłącznie zaś dodatnie — po stronie japońskiej. W ciągu roku opanowali lekceważeni przedtem Japończycy Koreę, przeszli przez graniczną rzekę Jalu do Mandżurji, oblegli symbol rosyjskiego panowania na Wschodzie — Port Artura, w całym szeregu bitew zmusili Rosjan do ustawicznego cofania się i w zwycięskim pochodzie zatrzymali się dopiero nad rzeką Sza, nad którą, obwarowawszy się, spędziły obie wielkie armje czas najsroższej zimy. Z nowym rokiem zdobył generał Nogi Port Artura, uważany dotąd powszechnie za nie do zdobycia, przyczem w zamkniętych w porcie okrętach Rosjanie stracili resztę swej floty, gromionej poprzednio kilkakrotnie przez admirała Togo. Naczelny

wódz japoński Ojama odniósł rozstrzygające zwycięstwo pod Mukdenem nad byłym ministrem wojny i głównodowodzącym rosyjskim generałem Kuropatkinem w straszliwej, dwa tygodnie trwającej, bitwie, poczem Japończycy z łatwością zajęli Mukden, kolebkę chińskiej rodziny cesarskiej, i ścigali rozbitą armję wroga w dwóch kierunkach, drogą, wiodącą do Charbina i do Władywostoku. Po niebywałym w dziejach walk morskich, zupełnym pogromie olbrzymiej, ale tylko liczbą okrętów imponującej floty Rożdiestwieńskiego, która opłynęła pół świata, aby w cieśninie między Koreą a Japonją, pod wysepką Cuszima, dać się znieść ze szczętem admirałowi Togo. Japończycy oskrzydlali coraz więcej Rosjan, a przez zdobycie niegdyś japońskiej wyspy Sachalinu i przygotowania do oblężenia Władywostoku wkraczać już poczęli na właściwe rosyjskie terytorjum. Tymczasem zebrali się na ziemi amerykańskiej, na wniosek prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, pełnomocnicy obu państw, aby omówić warunki pokoju. Stanął on na zasadach stwierdzających, że zwycięska Japonja osiągnęła w zupełności cel zamierzony: złamania przewagi rosyjskiej na Dalekim Wschodzie i poddania swym wpływom Korei i Mandżurji. Równocześnie okazała Japonja niezwykłe umiarkowanie, zrzekając się, aby umożliwić pokój oszczędzeniem Rosji upokorzenia, odszkodowania wojennego.

Prócz wymienionych powyżej niedostatków, które wystąpiły jaskrawiej, niż można się było spodziewać, przyczyniły się do tak stanowczej klęski Rosjan niezgoda i nieudolność wodzów, oraz zniechęcenie narodu rosyjskiego do krwawej wojny, która z jego prawdziwemi interesami nie miała nic wspólnego, podczas gdy Japończycy walczyli o byt i przyszłość swej ojczyzny.

## Ameryka.

Ameryka jest kontynentem przyszłości. Ale i dziś Zjednoczone Stany Północnej Ameryki, państwo o prawie 10 miljonach ludności, a mogące pomieścić i wyżywić kilkakroć więcej, kwitnące handlem i przemysłem, wolne od militaryzmu i fiskalizmu, są kolosem, który zaważył już na szali dziejów ludzkości. Dziwny kontrast z tem młodem, pełnem sił państwem, stanowią republiki środkowej i południowej Ameryki, kolonje niegdyś hiszpańskie i portugalskie, które, służąc w czasie najazdu napoleońskiego za schronienie dla swych



władców, nie chciały po ich powrocie do Europy popaść w dawne jarzmo i wywalczyły sobie niepodległość. Obecnie już wszystkie państwa amerykańskie są republikami po zniesieniu przed laty kilkudziesięciu cesarstwa brazylijskiego. Ponieważ są pogrążone w zastoju i zakłócone ustawicznie się powtarzającemi rewolucjami, zdaje się być ich przeznaczeniem ulec prędzej lub później przewadze przemożnego sąsiada północnego. Ameryka stanęła do walki ekonomicznej z Europą, zasypując jej targi swemi surowcami, u siebie zaś w domu chce być panią, głosząc dumną zasadę Monroë'go: „Ameryka dla Amerykan", której celem jest usunięcie wszelkiego wpływu europejskiego z amerykańskiego kontynentu.

Hiszpanie, nie nauczeni doświadczeniem, przyprawili się zdzierstwem i złą gospodarką o stratę reszty swych kolonij. Lat kilka trwało groźne powstanie na „perle Antyll", Kubie, podsycane przez Amerykan, dostarczających powstańcom pomocy tajemnej w ochotnikach, amunicji, pieniądzach. Partyzanci mieli prócz tego doskonałego sprzymierzeńca w klimacie i mało znanym terenie wnętrza wyspy, to też armja hiszpańska, powiększona w końcu do 200.000 ludzi, daremnie wysilała się nad stłumieniem powstania. Niebawem wybuchło także powstanie Tagalów, ucywilizowanego szczepu, dominującego na Filipinach. Walkę toczono na obu terenach i z obu stron z niesłychanem okrucieństwem. Gdy na krześle prezydenta Stanów Zjednoczonych zasiadł ambitny Mac Kinley, wzięła górę w kongresie żądna zaborów partja imperjalistyczna, pod hasłem wolności stanęła jawnie po stronie powstańców i wypowiedziała wojnę Hiszpanji (1898). Łatwo było przewidzieć, kto zwycięży: czy uboga, wycieńczona wojną z Kubą Hiszpanja, czy bogate i potężne Stany. Ponieważ jednak Ameryka była nieprzygotowana do wojny, a Hiszpanja posiadała dość pokaźną flotę, nikt nie przeczuwał, że zwycięstwo Stanów będzie tak szybkie i zupełne w walkach, toczonych zarówno w Ameryce jak w Azji na wodach filipińskich. Pokój przyprawił Hiszpanję o stratę Antyll oraz odstąpienie archipelagu filipińskiego za wynagrodzeniem pieniężnem, zmniejszającem sumę kosztów wojennych. Stany Zjednoczone przyznały Kubie godność odrębnej republiki, poprzestając na uznaniu swego protektoratu, odszkodowaniu i zawarciu korzystnych dla siebie traktatów handlowych.

## Dziesięciolecie przed wojną światową.

Ostatnie dziesięciolecie przed wybuchem wojny światowej stoi całkowicie pod znakiem wzmagającej się rywalizacji ekonomicznej wielkich mocarstw i postępujących w szybkiem tempie przygotowań do walnej rozprawy z orężem w dłoni. Nad wszystkiemi antagonizmami góruje antagonizm angielsko-niemiecki, którego źródło tkwiło w potężnej ekspansji gospodarczej Niemiec, szachującej coraz poważniej angieski stan posiadania, — oraz antagonizm francusko-niemiecki, wypływający z militarnej przewagi Niemiec nad Francją i zagrożenia jej bytu jako wielkiego państwa. Wobec tych przeciwieństw na drugi plan schodzi rywalizacja angielsko-rosyjska na terenie azjackim, przeciwnie przychodzi do porozumienia pomiędzy Anglją a Rosją, wymierzonego przeciw Niemcom. Jednocześnie zacieśnia się jeszcze mocniej węzeł przyjaźni francusko-rosyjskiej, czemu po drugiej stronie odpowiada wzmożenie sojuszu pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami. Zachowanie się Włoch na wypadek starcia ogólno-europejskiego podlega wielkiemu znakowi zapytania, zważywszy irredentę włoską w Austrji z jednej strony, a obawę przed panslawizmem, wzmocnieniem Serbji, jako pomostu rosyjskiego na Adrjatyk i morze Śródziemne, i rywalizację z Francją na tle kolonjalnem z drugiej. Na tamtej półkuli zarysowuje się coraz wyraźniej antagonizm japońsko-amerykański, na który składają się już nie tylko względy ekonomiczne i polityczne, ale i głęboko tkwiące przeciwieństwa rasowe. Pomimo jednak napiętej atmosfery i nagromadzenia się prawdziwych pokładów nienawiści, nieukończone zbrojenia i zrozumienie tego, czem skończyłaby rozpętana wojna już nawet nie dla zwyciężonych, ale dla zwycięzców, przeczucie jej katastrofalnych środków, a nadewszystko przekonanie o równowadze sił, — trzymą obie grupy sprzęgniętych ze sobą mocarstw na wodzy. Kilkakrotnie — dla tych właśnie powodów — udaje się zlokalizować grożące ciężkiemi zawikłaniami konflikty i odegnać na jakiś czas męczące widmo wojny. Na jakiś czas, ale tylko do czasu.

Krótki przegląd historji państw europejskich w ostatniem dziesięcioleciu przed wybuchem wojny światowej pozwoli nam lepiej zorjentować, się w sytuacji.



Z państw europejskich Niemcy w swojej polityce zagranicznej szukają przedewszystkiem ubezpieczenia przed Anglją. Wilhelm II, który już jako następca tronu wykazywał fanatyczną nienawiść do Anglji, dostarczając Aleksandrowi III informacyj o polityce brytyjskiej wobec dworu berlińskiego, usiłuje odciągnąć Mikołaja II od niebezpiecznych dla Niemiec porozumień i sojuszów. Temu celowi służyć miało spotkanie cesarzy niemieckiego z samodzierżcą rosyjskim w Bjoerke (1905), w czasie którego ustalono w rozmowach pomiędzy monarchami, że niema istotnych powodów do antagonizmu niemiecko-rosyjskiego, że w razie groźby konfliktu europejskiego obie strony uczynią wszystko, aby zmusić ewentualnych wichrzycieli do szanowania pokoju, i że w wypadku ostatecznym kontrahenci będą się wspierali zbrojnie. Postanowiono również wciągnąć Francję do tego porozumienia. Atoli cały ten układ nie został zrealizowany z powodu oporu odpowiedzialnych czynników politycznych w obu państwach. Do pozytywnych rezultatów nie doprowadził podobnie zjazd w Poczdamie (1910), gdzie uchwalono, że żadna ze stron nie przystąpi do sojuszu, którego ostrze byłoby zwrócone przeciwko jednej z nich. Ważniejsze od tych prób było dla zewnętrznego bezpieczeństwa Niemiec odnowienie trójprzymierza z Austro-Węgrami i Włochami (1912). Życie wewnętrzne upływa pod znakiem wzmożonych zbrojeń i podatków wojennych oraz niesłychanej rozbudowy floty, usiłującej dopędzić gigantycznemi skokami flotę angielską. W r. 1911 zaprowadzono nowy ustrój państwowy w Alzacji i Lotaryngji: namiestnik cesarski i dwie izby są jego podwalinami.

Austro-Węgry żeglują ku katastrofalnej przyszłości pod znakiem ciężkich walk narodowościowych, przedewszystkiem czesko-niemieckich, które wyładowują się w parlamencie, uniemożliwiając normalny tok prac. Ustanowienie odrębnej taryfy celnej dla Węgier w r. 1906 wpływa silnie na rozluźnienie węzłów pomiędzy Austrją a Węgrami. Polityka zagraniczna, do której potrzeb przystosowane są nowe zbrojenia, opiera się na ścisłym sojuszu z Niemcami: okrążającym działaniom Edwarda VII nie udaje się oderwać Austro-Węgier od ich sprzymierzeńca. W r. 1908 monarchja przeżywa ciężki kryzys z powodu dokonanej aneksji Bośni i Hercegowiny, wzamian za co Turcja otrzymała Sandżak Nowobazarski i odszkodowanie za dobra państwowe. Natomiast

aneksja Bośni i Hercegowiny wywołuje groźne wrzenie w Serbji i Czarnogórzu, które przez jakiś czas grozi poważnemi powikłaniami europejskiemi: odpowiednie kroki jednak przedstawicieli Rosji, Francji i Anglji w Belgradzie, stwierdzające, że w razie konfliktu Serbja nie może liczyć na pomoc ze strony trójporozumienia, likwidują chwilowo zatarg.

Rosja w pierwszych latach po wojnie japońskiej wstrząsana jest walkami rewolucyjnemi. Doprowadzają one, po zapowiedzi zwołania przedstawicielstwa narodowego w sierpniu 1905 r., do proklamowania konstytucji w październiku t. r., która wprowadza do ustroju Rosji szereg zmian doniosłości niezwykłej: realizacjai ch natrafia atoli na przeszkody ze strony krótkowzrocznych elementów biurokratycznych i prawicowych. Te same elementy uniemożliwiają pracę dwum pierwszym dumom, uległym, jako zbyt lewicowe, rychłemu rozwiązaniu. Do rządów przychodzi twardy Stołypin, który krwawo walczy z rewolucją, tłumiąc konsekwentnie i nieubłaganie wszelkie objawy radykalizmu społecznego i ruchu emancypacyjnego wśród ujarzmionych ludów państwa rosyjskiego: gwałtowna rusyfikacja Finlandji jest wymownym objawem nowego kursu. Najważniejszemi reformami rządów stołypinowskich jest reforma agrarna i zaprowadzenie ustroju samorządowego w sześciu gubernjach zachodnich: sam Stołypin ginie z ręki rewolucjonisty w r. 1911. W polityce zagranicznej następuje porozumienie z Japonją w r. 1910 na podstawie obopólnych ustępstw oraz z Anglją w sprawie rozgraniczenia sfery wpływów w Persji. Dalsze zbrojenia idą w parze z przygotowaniami dyplomatycznemi na wypadek wa.nej rozprawy europejskiej.

W polityce Francji dominuje nad wszystkiem innem doprowadzone przez Delcasségo do skutku porozumienie z Anglją (t. zw. „entente cordiale"): wzamian za uznanie panowania angielskiego w Egipcie, Anglja zgadza się uznać pierwszeństwo praw francuskich w Marokku. Francja usiłuje rozciągnąć nad Marokkiem protektorat, czemu znowu gwałtownie sprzeciwiają się Niemcy: daje temu dobitny wyraz „wizyta" Wilhelma II w Tangerze. Dla rozstrzygnięcia spornych spraw, które grożą międzynarodowemi komplikacjami, zbiera się w r. 1906 konferencja w Algeciras; postanawia ona szereg doniosłych reform dla Marokka, mających być przeprowadzonemi pod egidą przedstawicieli wszystkich zainteresowanych mocarstw, przyczem Francja, popierana na konferencji nie tylko przez Anglję i Rosję, ale i przez Włochy, uzyskuje jedynie największe uprzywilejowanie. Postanowienia zjazdu w Algeciras zostają następnie potwierdzone i rozwinięte w osobnym układzie francusko-niemieckim, zawartym w r. 1909: równouprawnienie wszystkich narodów w wolnej konkurencji handlowej stanowi podstawę tego traktatu. W kilka lat potem (1911) jątrzące się stosunki wewnętrzne w Marokku dają okazję do nowych powikłań. Oblężony przez swoich przeciwników w Fezie, sułtan marokkański wzywa Francję na pomoc: ekspedycja francuska budzi niepokój Niemiec, które wysyłają do Agadiru okręt wojenny „Panterę" rzekomo w celu obrony interesów niemieckich obywateli. W istocie rzeczy jest to demonstracja antyfrancuska. I tym razem jednak udaje się dyplomacji załagodzić powstałe naprężenie: na podstawie układu z Niemcami Francja obejmuje protektorat nad Marokkiem, wynagradzając Niemcy terytorjalnie w Afryce podzwrotnikowej. Penetracja Francji do Marokka postępuje odtąd szybkim krokiem naprzód. W Afryce anektuje Francja prócz tego część republiki murzyńskiej Liberji. Przygotowując się, podobnie jak i inne mocarstwa, do możliwości wojennych, Francja przeprowadza szereg doniosłychr eform wojskowych, z których najdonioślejsza jest trzyletnia służba wojskowa, przez dłuższy czas stanowiąca oś zaciętych walk parlamentarnych; jednocześnie wzmocniono stan liczebny floty. W r. 1913 Poincaré zostaje prezydentem republiki: jego wizyta w Londynie stanowi ponowne zadokumentowanie ścisłych związków francusko-angielskich, podobnie jak wizyta w Petersburgu — sojuszu z Rosją.



W Anglji nadaje ton polityce zagranicznej krótko zasiadający na tronie Edward VII, którego celem jest izolacja Niemiec w Europie. Osiągnięcie porozumienia z Rosją w sprawach azjatyckich ułatwia mu zadanie; znamienną manifestacją jest tu spotkanie z Mikołajem II w Rewlu (1908). Z Francją stosunki układają się coraz lepiej. Jedynie Austro-Węgry, mimo starań Edwarda VII, pozostają wierne sprzymierzeńcowi. W dalszym ciągu Anglja rozszerza swoje wpływy światowe, usadawiając się w porozumieniu z Rosją w Persji, — organizując w r. 1904 ekspedycję do Lhassy i opanowując Tybet, który odtąd bez zgody Wielkiej Brytanji nie może zawierać żadnych umów gospodarczych, —

wzmacniając przy pomocy przewidujących reform konstytucyjnych swoją pozycję w Afryce (Unja Południowo-Afrykańska). Z Ameryką Anglja zawiera umowę w kwestji polubownego załatwiania sporów za pośrednictwem trybunału rozjemczego: to zbliżenie do Ameryki wpływa na oziębienie stosunków angielsko-japońskich. Najcięższym problematem polityki wewnętrznej jest, jak zawsze, sprawa irlandzka, gdzie posunięcia rozstrzygające stają się niezbędne. W r. 1914, mimo oporu prowincji Ulster, zamieszkałej przez większość angielską, uchwalono samorząd dla Irlandji w trzeciem czytaniu. Z reform wewnętrznych odnotować wypada reformę izby lordów, której przyznano tylko veto zawieszające wobec uchwał izby gmin; odrzucono natomiast projekt powszechnej służby wojskowej i wniosek o przyznaniu kobietom prawa wyborczego.

Włochy, mimo formalnego odnowienia trójprzymierza, coraz więcej zbliżają się do trójporozumienia: odgrywają tu pewną rolę węzły rodzinne dynastji królewskiej. Spotkanie Wiktora Emanuela III z Mikołajem II w Racconigi (1909) nie ma więc charakteru wyłącznie dworskiego. Obok straszliwego trzęsienia ziemi, w którego czasie uległa zburzeniu Messyna (1907), najważniejszem zdarzeniem w dziejach Włoch przedwojennych jest wojna z Turcją (1911—1912). Porozumienie francusko-niemieckie w sprawie Marokka skłania Włochy do szukania odszkodowań w Trypolisie, gdzie już dawniej usiłowały usadowić się gospodarczo. Na zajęcie miasta Trypolisu i proklamowanie aneksji Trypolisu i Cyrenajki Turcja odpowiada wojną, w której u boku Turcji staje świat muzułmański. Wojna, prowadzona w niezmiernie trudnych warunkach, zmusza Włochy do ciężkich ofiar: przenosi się ona na morze, przyczem Włosi obsadzają szereg wysp tureckich i bombardują Dardanele. Wybuch wojny bałkańskiej skłania Turcję do ustępstw, i w rezultacie staje pokój w Lozannie, na którego mocy Włochy osiągają swoje cele: Trypolis i Cyrenajkę.

Historja Belgji płynie pod banderą świetnego rozwoju przemysłu; potrzeby gospodarcze skłaniają rząd belgijski do przejęcia państwa Kongo w r. 1908 jako kolonji. W dziejach Danji wybitne znaczenie posiada uznanie Islandji jako wolnego państwa (1912). Pomiędzy Szwecją a Norwegją następuje w r. 1905 likwidacja unji. W Hiszpanji ustawiczne



walki w Marokku, toczone ze szczepem Kabylów pod Melilą, doprowadzają do rozruchów rewolucyjnych w Katalonji, na tle niezadowolenia z ciągłych ciężarów wojskowych. Rewolta zostaje uśmierzona, a przywódca powstańców, Ferrer, ginie rozstrzelany. W Marokku zawarto pokój, a traktat z Francją rozgraniczył sferę wpływów obu państw na gruncie afrykańskim. W Portugalji rezultatem przewrotu w r. 1912 jest, po wypędzeniu króla Manuela II, proklamowanie republiki.

Na półwyspie Bałkańskim do r. 1912 panuje względny spokój. Rumunja rozwija się szybko pod berłem sprzyjającego Austro-Węgrom Karola I. W Serbji panuje Piotr I. W Czarnogórzu Nikita nadaje sobie w r. 1910 tytuł królewski. Bułgarja podniesiona zostaje wraz ze Wschodnią Rumelją do godności niezawisłego królestwa w r. 1908. W Turcji wybucha w r. 1908 rewolucja, kierowana przez partję t. zw. „młodoturków", skupiających się pod hasłem „jedności i postępu", domagających się równouprawnienia wszystkich narodowości w obrębie państwa tureckiego i ogłoszenia konstytucji. W roku następnym sułtan Abdul-Hamid abdykuje na rzecz swego brata, Mohammeda V. Nowy rząd przeprowadza szereg doniosłych reform, m. in. ustanawia powszechną służbę wojskową i reorganizuje armję, pod kierunkiem wybitnych generałów niemieckich. Także budowa kolei bagdadzkiej służy przedewszystkiem interesom Niemiec, z któremi Turcja znosi za ich zgodą t. zw. kapitulacje, na których mocy mocarstwa europejskie, naruszając suwerenność państwa tureckiego, korzystały w jego obrębie z szeregu przywilejów.

Rezultatem wzmożenia się i coraz większego usamodzielniania niezawisłych państw bałkańskich, przy jednoczesnem osłabieniu targanej walkami wewnętrznemi Turcji, która ciemiężyła ludy słowiańskie, posiadające w nowych warunkach politycznych punkt oparcia na zewnątrz, — jest wielka wojna bałkańska (1912—1913). Formalnym powodem posłużyły tu krwawe mordy, dokonywane na ludności chrześcijańskiej przez mahometan, istotne przyczyny tkwiły głębiej. Przeciw Turcji wystąpiły: Czarnogórze, Bułgarja, Serbja i Grecja. Sytuacja wojskowa ułożyła się odrazu niepomyślnie dla Ottomanów: wprawdzie Czarnogórczycy zostali pobici pod Skutari i na górze Tarabosz, ale Bułgarzy osiągnęli wielkie sukcesy pod Kirk-Kilisse i Lüle-Burgas, a Ser-

bowie — pod Kumanowem. Turcy wycofują się na ufortyfikowaną linję Czataldży. Oblężenie Adrjanopola kończy się jego upadkiem w r. 1913; w tym samym czasie pada i Janina, do której wchodzą Grecy. Grecy zajmują także Saloniki, ubiegając w tem Bułgarów, i obsadzają szereg wysp Archipelagu. Zwycięstwo sprzymierzonych było zbyt rozstrzygające, aby Turcja mogła nadal się bronić: na konferencji pokojowej w Londynie Porta rezygnuje z wszelkich posiadłości na północo-zachód od linji Enos-Midia, wraz z Adrjanopolem. Przyłączeniu do Czarnogórza Skutari, zdobytego na Turcji dzięki zdradzie Essada-paszy, sprzeciwiają się wielkie mocarstwa: w rezultacie Skutari wcielono do nowopowstałego państwa albańskiego. O losach wysp Archipelagu mają rozstrzygnąć wielkie mocarstwa później. O wiele poważniejsze trudności nastręczył podział łupów pomiędzy niedawnymi sprzymierzeńcami: Bułgarja domaga się Salonik, Serbja — części Macedonji. W rezultacie Serbja wraz z Grecją występuje przeciw Bułgarji, która ulega przewadze wrogów. Turcja wkracza do Adranopola, Rumunja zajmuje część Dodbrudży bułgarskiej z Silistrją. Z pokoju w Bukareszcie Bułgarja wychodzi znacznie okrojona. Rumunja uzyskuje część Dobrudży z Silistrją, Grecja — Kretę, prawie cały Epir i większą część Macedonji z Salonikami i Kawalą, Serbja — Monastyr, Istip, Usküb i t. d. W pokoju w Konstantynopolu Bułgarja oddaje Turcji Adrjanopel. Następnie staje pokój w Atenach pomiędzy Grecją a Turcją. Do państewka albańskiego, w którego skład weszły Skutari, Durazzo i Walona, wprowadza się, powołany na panującego, książe Wilhelm Wied. Atoli powstanie w kraju zmusza go do rychłej ucieczki w r. 1914.

Polityka Stanów Zjednoczonych kieruje się hasłem: Ameryka dla Amerykanów. Wymierzone jest ono przedewszystkiem przeciw Japonji, stanowiącej dla Stanów największego rywala. Przeciw Japończykom skierowane są przedewszystkiem liczne ograniczenia antyemigracyjne. Japończyków dotyka jedynie zakaz nabywania własności nieruchomej w Kalifornji. Bezpieczeństwu Stanów zagraża również ciągłe wrzenie w Meksyku, gdzie ustawiczna wojna domowa doprowadza do zupełnej anarchji. Po obaleniu Diaza przychodzą do władzy kolejno Madero i Huerta, który jest obrońcą niezawisłości Meksyku przed Stanami. W rezultacie Stany zajmują w r. 1914 Veracruz i zmuszają Huertę do ustąpienia. Walki generałów trwają jednak nadal przez cały czas wojny europejskiej. W r. 1909 utworzona zostaje pod protektoratem Stanów republika panamska; posiada ona ścisły związek z wielkiem dziełem budowy kanału panamskiego.



Z państw azjatyckich w polityce światowej odgrywa rolę tylko Japonja, która mocno wzmocniła swój autorytet przez wygraną wojnę z kolosem rosyjskim. Wielkie postępy na polu rozwoju kulturalnego, wzmocnienie finansowe, sukcesy polityczne, — wszystko to stwarza z Japonji w krótkim czasie czynnik potężnej wagi. W r. 1910 Japonja anektuje ostatecznie Koreę. Jednocześnie zawarte zostaje przymierze z Rosją na podstawie gwarancji stanu posiadania w Mandżurji.

W Chinach w r. 1911 wybucha rewolucja w Kantonie, prowadzona moralnie przez dr. Sunyatsena. Juanszikaj obejmuje stanowisko prezydenta ministrów, nadana zostaje konstytucja i uchwalona amnestja. Juanszikaj dąży do utworzenia w Chinach monarchji konstytucyjnej, w końcu atoli panująca dynastja ulega detronizacji, a Juanszikaj staje na czele państwa, początkowo jako prezydent republiki chińskiej, a następnie jako cesarz.

Także w Persji toczą się walki o reformy nowożytne i ustrój konstytucyjny, który zostaje oktrojowany i w jakiś czas potem cofnięty. Dopiero w r. 1909 konstytucja wchodzi w życie na żądanie Anglji i Rosji, które wprowadzają do Persji swoje wojska i wymuszają szereg koncesyj gospodarczych i politycznych. Jednocześnie przy pomocy sił cudzoziemskich przeprowadza się w Persji doniosłe reformy administracyjne.

# Historja Polski.

## EPOKA PIASTOWSKA (DO 1386).

### 1. Powstanie państwa polskiego.

Słowianie byli żywiołem, niezdolnym do wytworzenia silnych organizmów państwowych, dzięki swemu niewojowniczemu usposobieniu, niezgodzie i brakowi karności. Dlatego popęd do tworzenia państw wychodził zawsze z najazdu obcego lub niebezpieczeństwa, grożącego od zewnętrznych nieprzyjaciół, które kazały niezgodnym dotąd ludkom słowiańskim skupiać się i łączyć. Tak państwo ruskie powstało skutkiem podboju przez normańskich Waregów, bułgarskie— skutkiem ujarzmienia Słowian przez Bułgarów, niebezpieczeństwu zaś, grożącemu od strony państwa frankońskiego, później niemieckiego, zawdzięczają powstanie: państwo wielkomorawskie, utworzone około połowy IX w., obejmujące także Czechy, Słowaczyznę i kraj nad górną Wisłą, które upadło następnie pod naporem Węgrów; Czechy, zjednoczone z drobnych ludków przez oręż Przemyślidów, które popadły w trwałą zależność od państwa niemieckiego i następnie stanowiły jego część, jakkolwiek książe czeski był od początku i pozostał w kraju swym udzielnym władcą, wykonywającym wszystkie prawa monarsze.

Polska powstała co najmniej na lat kilkadziesiąt przed pojawieniem się swem na widowni dziejowej, na które wstępuje odrazu, jako państwo wcale rozległe. Z nad Gopła wyszedł zawiązek przyszłego państwa, choć już uprzednio w ziemi Wiślan wytworzył się drugi ośrodek, skupiający plemiona polskie. Zawdzięcza ono powstanie energji rodu



Piastów, opromienionego legendą, który, zjednoczywszy orężem cały szczep Kujawian nad Notecią i Polan nad Wartą pod swą władzą, podbił następnie i wcielił do państwa sąsiednie szczepy, także lechickie: Mazurów nad Wisłą środkową, Wiślan nad górną, Ślęzan nad Odrą, Łęczycan i Sieradzan. Cesarze powierzali obronę wschodnich granic państwa hrabiom pogranicznym, margrafom, którzy, nie zadowalając się obroną, podbijali Słowian i posuwali swe marchje w głąb krajów słowiańskich. Z tymi to margrabiami zetknął się, zanim proces podboju wspomnianych ludów był dokonany, władca Polan, Mieszko (963) i pokonany, nie tylko zaniechać musiał myśli podboju dalszych ludów lechickich, jak Lutyków i Obodrytów, mieszkających między Odrą a Łabą, ale — uznać się nadto lennikiem cesarza Ottona I i zobowiązać do płacenia daniny. Mieszko poznał, jak straszną bronią w rękach Niemców jest sposobność tępienia Słowian pod pozorem nawracania ich na wiarę chrześcijańską. Aby ją więc wytrącić z rąk Niemcom i uchronić od zagłady słabe jeszcze państwo, równocześnie zaś uznając wyższość kultury zachodniej, skłonił się Mieszko do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, nie wprost jednak z Niemiec, lecz przez poślubienie chrześcijańskiej już wówczas księżniczki czeskiej, Dąbrówki (966). Równocześnie założono pierwsze biskupstwo w Poznaniu, zależne od metropolji niemieckiej w Magdeburgu. Dokoła grodu krakowskiego żywe były jeszcze tradycje wiary chrześcijańskiej, głoszonej w języku słowiańskim przez świętych Cyryla i Metodego w państwie wielko-morawskiem, czeskiem i u Wiślan, którzy należeli wówczas do państwa wielkomorawskiego. Obecnie przyjmowała Polska chrzest w obrządku rzymskim, stawała się skutkiem tego wiekopomnego faktu, pospołu z Czechami i Chorwatami, nieodłączną częścią świata zachodniego i poddawała się pod powolny wpływ kultury, płynącej z Rzymu. Uwidoczniło się to narazie w oddaniu Polski pod opiekę Rzymu, w zobowiązaniu Mieszka do płacenia świętopietrza; polityczny związek z Zachodem podkreśliły liczne związki rodzinne z dynastjami europejskiemi. Ponieważ Słowiańszczyzna wschodnia i część południowej przyjęły obrządek wschodni i popadły w zależność kulturalną od Carogrodu, dokonał się tym sposobem niezmiernie dla dziejów Słowiańszczyzny doniosły rozłam jej na dwa światy: wschodni (bizantyjski) i zachodni (rzymski). Te dwa światy

wytworzyły dwie kultury, które różniły się od siebie pod każdym względem, poczynając od dogmatów religijnych, a skończywszy na tak doniosłych sprawach, jak stosunek kościoła do władzy świeckiej, człowieka do państwa, jak pojęcia etyczne. Mieszko był monarchą o wiele potężniejszym, aniżeli większość królów ówczesnych na Zachodzie; mimo to wyznaczono mu w szeregu władców chrześcijańskich miejsce bardzo poślednie, przyznając tylko tytuł księcia. Było to następstwem z jednej strony świeżości jego nawrócenia, z drugiej zaś zależności politycznej od Niemców, którzy z zawiści pragnęli traktować nowe państwo lekceważąco i utrzymać w jak największej dla siebie uległości. Stosunek Polski do Niemiec jest też w pierwszych wiekach zasadniczą sprawą dla młodego państwa.

## 2. Ustrój Polski w epoce patrjarchalnej.

Prawdziwym twórcą organizacji pierwotnego państwa polskiego był syn Mieszka, Bolesław Chrobry (992—1025), który oparł je częściowo na tradycjach dawnych, słowiańskich, częściowo zaś na wzorach, zapożyczonych z Zachodu, z państwa frankońskiego. Monarcha miał władzę nieograniczoną, ojcowską, patrjarchalną. Bez jego wiedzy i woli nic w państwie dziać się nie mogło, we wszystko musiał osobiście wglądać i wszystkiem sam zarządzać. Dlatego nie mógł mieć stałej siedziby, lecz ustawicznie przebiegał rozległe państwo. Utrzymanie dworu ciążyło na okolicy, w której monarcha chwilowo przebywał. Rada przyboczna miała tylko głos doradczy. Zastępcą monarchy był wojewoda, bawiący na jego dworze. W prowincjach jednak, bardziej od centrum państwa odległych, ustanawiał władca osobnych wojewodów. Kraj podzielony był na powiaty, te zaś na okręgi, opola. W środku każdego opola znajdował się gród warowny, którego załogą dowodził pan, kasztelan. Dla załogi dostarczać musieli żywności mieszkańcy opola, które zgodnie odpowiadało za uiszczanie wszystkich podatków w naturze i wykonanie robocizn publicznych, oraz opłacało kary za zbrodnie, popełnione na obszarze opola przez niewyśledzonych sprawców. Wobec nieustannej grozy wojennej, zwłaszcza od strony niemieckiej, te daniny prawa polskiego ciążyły bardzo na ludności włościańskiej, zrzadka zaludniającej kraj, stanowiący jakby nie-



przerwaną, zalesioną puszczę, zalaną przez rzeki, nie ujęte jeszcze w stałe koryta. Ludność stanowiły: nieliczna szlachta, pochodząca pierwotnie z dynastów, t. j. potomków dawnych książąt słowiańskich, podbitych przez Piastów, zawiązek późniejszego możnowładztwa (zachowała ona na własność rozległe dobra, uprawiane własną czeladzią, z niej władca dobierał sobie doradców, wojewodów i kasztelanów); ludność rdzenna dzieliła się na rycerstwo, pełniące służbę po grodach, i kmieci, na których barkach spoczywał cały ciężar danin państwowych; znaczną część ludności stanowili niewolnicy zakupieni lub jeńcy wojenni, którzy byli zrazu własnością państwową i pracowali w odrębnych osadach, jako rzemieślnicy nad dostarczeniem do grodów swych wyrobów (ludność ta wzrastała nieustannie w liczbę skutkiem ciągłych wojen). Główną siłę zbrojną stanowiła drużyna, oddająca się służbie wojskowej zawodowo i utrzymywana przez księcia; w razie jednak potrzeby stawał cały ogół ludności.

Przeświadczony o dobrodziejstwach kultury, płynącej z Rzymu, zakładał Bolesław opactwa benedyktyńskie, srogo karał zaniedbanie przepisów kościelnych i hołdowanie zabobonom pogańskim, na dwór swój ściągał i hojnie podejmował obcych duchownych i rycerzy. Żelaznej energji, wielkiej sprawiedliwości, straszny w gniewie, obdarzony imponującą energją, niepospolitą dzielnością i politycznym rozumem, — potęgą swej osobistości wymuszał podziw nawet u wroga.

## 3. Stosunek Polski do Niemiec aż do najazdu Barbarossy.

Dążnością władców polskich musiało być jak najrychlejsze uwolnienie się z pod krępującej zawisłości od Niemiec, chociaż zależność ta polegała tylko na formalnem uznaniu zwierzchnictwa i składaniu hołdu. Pozatem władca Polski był w swem państwie nieograniczonym panem, i nigdy żaden cesarz nie wykonywał na obszarze Polski żadnych praw. Kością niezgody zresztą były nadłabskie kraje słowiańskie, które Niemcy uważali za swą zdobycz, podczas gdy Polska dążyła do uratowania ich przed zagładą przez przyłączenie do piastowskiego państwa. Niestety, ludy te nie rozumiały grozy położenia i broniły się zaciekle zarówno przed Niemcami i chrześcijaństwem jak przed połączeniem z Polską. Bolesław Chrobry skorzystał z marzycielskiego usposobienia



wytworzyły dwie kultury, które różniły się od siebie pod każdym względem, poczynając od dogmatów religijnych, a skończywszy na tak doniosłych sprawach, jak stosunek kościoła do władzy świeckiej, człowieka do państwa, jak pojęcia etyczne. Mieszko był monarchą o wiele potężniejszym, aniżeli większość królów ówczesnych na Zachodzie; mimo to wyznaczono mu w szeregu władców chrześcijańskich miejsce bardzo poślednie, przyznając tylko tytuł księcia. Było to następstwem z jednej strony świeżości jego nawrócenia, z drugiej zaś zależności politycznej od Niemców, którzy z zawiści pragnęli traktować nowe państwo lekceważąco i utrzymać w jak największej dla siebie uległości. Stosunek Polski do Niemiec jest też w pierwszych wiekach zasadniczą sprawą dla młodego państwa.

## 2. Ustrój Polski w epoce patrjarchalnej.

Prawdziwym twórcą organizacji pierwotnego państwa polskiego był syn Mieszka, Bolesław Chrobry (992—1025), który oparł je częściowo na tradycjach dawnych, słowiańskich, częściowo zaś na wzorach, zapożyczonych z Zachodu, z państwa frankońskiego. Monarcha miał władzę nieograniczoną, ojcowską, patrjarchalną. Bez jego wiedzy i woli nic w państwie dziać się nie mogło, we wszystko musiał osobiście wglądać i wszystkiem sam zarządzać. Dlatego nie mógł mieć stałej siedziby, lecz ustawicznie przebiegał rozległe państwo. Utrzymanie dworu ciążyło na okolicy, w której monarcha chwilowo przebywał. Rada przyboczna miała tylko głos doradczy. Zastępcą monarchy był wojewoda, bawiący na jego dworze. W prowincjach jednak, bardziej od centrum państwa odległych, ustanawiał władca osobnych wojewodów. Kraj podzielony był na powiaty, te zaś na okręgi, opola. W środku każdego opola znajdował się gród warowny, którego załogą dowodził pan, kasztelan. Dla załogi dostarczać musieli żywności mieszkańcy opola, które zgodnie odpowiadało za uiszczanie wszystkich podatków w naturze i wykonanie robocizn publicznych, oraz opłacało kary za zbrodnie, popełnione na obszarze opola przez niewyśledzonych sprawców. Wobec nieustannej grozy wojennej, zwłaszcza od strony niemieckiej, te daniny prawa polskiego ciążyły bardzo na ludności włościańskiej, zrzadka zaludniającej kraj, stanowiący jakby nie-



przerwaną, zalesioną puszczę, zalaną przez rzeki, nie ujęte jeszcze w stałe koryta. Ludność stanowiły: nieliczna szlachta, pochodząca pierwotnie z dynastów, t. j. potomków dawnych książąt słowiańskich, podbitych przez Piastów, zawiązek późniejszego możnowładztwa (zachowała ona na własność rozległe dobra, uprawiane własną czeladzią, z niej władca dobierał sobie doradców, wojewodów i kasztelanów); ludność rdzenna dzieliła się na rycerstwo, pełniące służbę po grodach, i kmieci, na których barkach spoczywał cały ciężar danin państwowych; znaczną część ludności stanowili niewolnicy zakupieni lub jeńcy wojenni, którzy byli zrazu własnością państwową i pracowali w odrębnych osadach, jako rzemieślnicy nad dostarczeniem do grodów swych wyrobów (ludność ta wzrastała nieustannie w liczbę skutkiem ciągłych wojen). Główną siłę zbrojną stanowiła drużyna, oddająca się służbie wojskowej zawodowo i utrzymywana przez księcia; w razie jednak potrzeby stawał cały ogół ludności.

Przeświadczony o dobrodziejstwach kultury, płynącej z Rzymu, zakładał Bolesław opactwa benedyktyńskie, srogo karał zaniedbanie przepisów kościelnych i hołdowanie zabobonom pogańskim, na dwór swój ściągał i hojnie podejmował obcych duchownych i rycerzy. Żelaznej energji, wielkiej sprawiedliwości, straszny w gniewie, obdarzony imponującą energją, niepospolitą dzielnością i politycznym rozumem, — potęgą swej osobistości wymuszał podziw nawet u wroga.

## 3. Stosunek Polski do Niemiec aż do najazdu Barbarossy.

Dążnością władców polskich musiało być jak najrychlejsze uwolnienie się z pod krępującej zawisłości od Niemiec, chociaż zależność ta polegała tylko na formalnem uznaniu zwierzchnictwa i składaniu hołdu. Pozatem władca Polski był w swem państwie nieograniczonym panem, i nigdy żaden cesarz nie wykonywał na obszarze Polski żadnych praw. Kością niezgody zresztą były nadłabskie kraje słowiańskie, które Niemcy uważali za swą zdobycz, podczas gdy Polska dążyła do uratowania ich przed zagładą przez przyłączenie do piastowskiego państwa. Niestety, ludy te nie rozumiały grozy położenia i broniły się zaciekle zarówno przed Niemcami i chrześcijaństwem jak przed połączeniem z Polską. Bolesław Chrobry skorzystał z marzycielskiego usposobienia

cesarza Ottona III, który z zapoznaniem oczywistych interesów niemieckich oddawał się chimerze utworzenia powszechnego związku państw chrześcijańskich w ramach cesarstwa rzymskiego. Pragnąc mieć pomocników w tem dziele, ubiegał się Otton o przyjaźń potężnego Bolesława i pod pozorem odwiedzenia zwłok św. Wojciecha, zamordowanego przez pogańskich Prusaków, przybył do Gniezna (1000). Zjazd ten upamiętnił się stworzeniem podwalin kościelnej organizacji polskiej, którą udało się Bolesławowi uzyskać od niedoświadczonego, młodego cesarza. Kościołowi polskiemu dano stolicę arcybiskupią w Gnieźnie, utworzono też kilka nowych biskupstw, z nich najważniejsze w Krakowie i Wrocławiu. Wprawdzie liczba tych biskupstw, ich granice i siedziby nie były stale oznaczone, a arcybiskupstwo magdeburskie długo jeszcze rościło sobie pretensje do zwierzchnictwa nad kościołem polskim, w każdym jednak razie założona została podstawa do utrwalenia się kościoła polskiego, niezależnego od Niemiec, a za niezależnością kościelną pójść musiała rychło także niezawisłość polityczna. Już za Henryka II, następcy Ottona III, sprzeczność interesów obu państw wywołała wojnę, gdy Bolesław usiłował zagarnąć nie tylko kraje nadłabskie, ale i — Czechy. Na utworzenie się tak groźnej potęgi słowiańskiej pod bokiem Niemiec nie mógł pozwolić Henryk II, choć słaby monarcha, lepszy jednak od Ottona polityk. Wywiązała się długoletnia wojna, w której wprawdzie Bolesław odrazu utracił Czechy, ale następnie odparł skutecznie wszystkie najazdy Niemców na Polskę, trzymając się taktyki odpornej, t. j. unikając walnych bitew, lecz gotując nieprzyjacielowi zasadzki w kraju lesistym i bagnistym, oraz szarpiąc go z boku podjazdami. Ostatecznie Bolesław utrzymał się przy części krajów nadłabskich, a co ważniejsze — uzyskał zupełną niepodległość. Po zawarciu pokoju z Niemcami, wziął udział w walkach o tron na Rusi, wkroczył do Kijowa (1018) i uzyskał stracone przez ojca grody czerwieńskie. Panowanie Chrobrego sięgało, dzięki triumfom jego oręża, od Łaby po Dniepr, — na południu, obejmując Morawy i Słowaczyznę, po Dunaj, — na północy, po pokonaniu Pomorzan i Prusaków, po Bałtyk; granice te były znacznie odmienne od tych, które Polska kiedykolwiek później posiadała. Aby zaznaczyć przed całym światem niepodległość, pragnął Chrobry pozyskać tytuł królewski; wiedząc jednak, że otrzymanie tego



tytułu od papieża, jedynego wówczas rozdawcy koron, udaremniają Niemcy, od których papiestwo było chwilowo w zupełnej zawisłości, zdecydował się na śmiały czyn samowolnej koronacji, jako wyrazu swej niepodległości (1024). Taka koronacja powtórzyła się jeszcze w Gnieźnie kilka razy w tym okresie: za Mieszka II, zaraz po jego wstąpieniu na tron, i za Bolesława Śmiałego na kilka lat przed jego upadkiem. Chociaż nie uznawane przez świat zachodni, koronacje te były niejako rękawicą, rzuconą cesarstwu niemieckiemu, i stwierdzeniem w danej chwili potęgi Polski, a słabości Niemiec.

Wielki twórca potęgi polskiej umarł w kilka miesięcy po koronacji, a za syna jego Mieszka II (1025—1034), niesłusznie zresztą zwanego Gnuśnym, państwo rychło uległo rozbiciu, nie skutkiem winy Mieszka, monarchy dzielnego i wykształconego, lecz — zbiegu fatalnych dla Polski okoliczności. We wszystkich państwach ościennych zasiadali wówczas na tronach znakomici władcy, którzy równocześnie sprzysięgli się niejako na zgubę Polski: cesarz Konrad II zajął kraje nadłabskie, czeski Brzetysław Morawy, węgierski Stefan Słowaczyznę, ruski Włodzimierz Wielki grody czerwieńskie, a duński Kanut Wielki Pomorze. Resztę t. j. właściwą Polskę, podzielił cesarz między trzech władców, a gdy Mieszko, zaledwie ją złączywszy napowrót, życie zakończył, nastała reakcja pogańska ludu, uciemiężonego daninami, a pogrążonego jeszcze w bałwochwalstwie. Wdowa po Mieszku Niemka Ryksa szukała wraz z synem Kazimierzem schronienia na obczyźnie, a z zamętu skorzystał czeski Brzetysław, najechał Polskę (1038), złupił Kraków, Gniezno, Poznań, Wrocław i gotował się do połączenia Polski z Czechami w jedno wielkie słowiańskie państwo.

Nie mógł na to zezwolić cesarz Konrad II, podobnie jak niegdyś na analogiczny plan Chrobrego nie mógł pozwolić Henryk II, dlatego z poparciem i pomocą cesarza wraca do Polski Kazimierz (1038—1058) i staje się restauratorem, odnowicielem państwa i jego organizacji, ale w szczuplejszych ramach właściwej Polski.

Kazimierz pozostać musiał do śmierci w zależności od Niemiec; dopiero syn jego, waleczny Bolesław Śmiały (1058—1079), skorzystał z osłabienia Niemiec skutkiem walki Henryka IV z książętami i papieżem Grzegorzem VII, aby odzyskał niepodległość. Znalazł się on w obozie papieskim,

a Sasom słał posiłki przeciw cesarzowi. Widzimy go decydującego o losach tronu na Węgrzech i Rusi, mieszającego się w czeskie spory o tron, walczącego na wszystkich polach, zręcznie wyzyskującego słabe strony przeciwników. W kilka lat po uroczystej koronacji (1076) Bolesław pada ofiarą niewyjaśnionej w swych przyczynach i przebiegu katastrofy zakończonej zabiciem biskupa krakowskiego Stanisława, który, jak się zdaje, zamieszany był w spisek przeciw królowi i został zamordowany na jego rozkaz (1079)

Upadek Bolesława pociąga za sobą nowy wstrząs i niesłychane osłabienie państwa. Niepodobny do brata Władysław Herman (1079—1102) próbował zająć chwilowo wobec cesarza stanowisko niezależne, ale nastraszony nadaniem tytułu króla czeskiego i polskiego czeskiemu Wratysławowi, upokorzył się i pojąwszy siostrę cesarską za żonę, popadł napowrót w zależność od Niemiec. Wtedy to traci także Polska po raz trzeci odzyskane przez Śmiałego grody czerwieńskie.

Dopiero jego syn, Bolesław Krzywousty (1102—1138) zdobył niezależność i pokonał cesarza Henryka V, który najechał na Polskę, zwabiony zdradą brata Krzywoustego, Zbigniewa. Bolesław naśladował Chrobrego w taktyce wojskowej, prowadząc walkę podjazdową, aż armja niemiecka, znużona bezskutecznem oblężeniem grodów, jak Głogów, poniosła bez bitwy skutkiem chorób i zarazy klęskę pod Wrocławiem, na t. zw. Psiem Polu. Bolesław podbił ostatecznie i nawrócił na chrześcijaństwo Pomorzan — w imię hasła dostępu do morza, ale nie starczyło mu czasu na całkowite pokonanie Słowian nadłabskich, owszem, znękany w ostatnich latach niepowodzeniem, musiał się uznać lennikiem cesarza Latarjusza III, wprawdzie nie z całej Polski, ale z Pomorza.

Ze śmiercią Krzywoustego kończy się okres dziejów polskich, popularnie zwany bolesławowskim od trzech znakomitych władców tego imienia. Nastaje okres podziałów, dający zrazu sposobność Niemcom do mieszania się w wewnętrzne sprawy polskie. Król rzymski Konrad III nie zdołał jednak przywrócić na tron szwagra swego, wygnanego Władysława II, i chociaż cesarz Fryderyk Barbarossa zmusił Bolesława Kędzierzawego do haniebnego ukorzenia się przed nim, mimo to Władyław umarł na wygnaniu, a dopiero jego



synom przywrócono ojcowską dzielnicę Śląsk. Książęta śląscy, potomkowie Władysława II, żeniąc się ustawicznie z Niemkami i ulegając wpływom niemieckiej kultury, rychło się zupełnie zniemczyli. Na szczęście dla Polski właśnie w czasie, gdy skutkiem podziałów była zupełnie bezsilna, także i cesarstwo podupadło po wygaśnięciu Hohenstaufów i przeobraziwszy się w Rzeszę, przestało być groźne dla Polski. Polska zawdzięczała ocalenie swego bytu włoskiej polityce cesarzów, ich ustawicznym wyprawom do Włoch i walce z papiestwem; wszystko to bowiem rozdzielało siły cesarstwa i odwracało jego uwagę od Polski w inne strony. Jeszcze jednak za czasów Barbarossy pochłonęła ostatecznie niemczyzna obszary ludów nadłabskich. Lutyków podbił margrabia brandenburski Albrecht Niedźwiedź, Obodrytów słynny Henryk Lew; oba ludy częściowo wytępiono, częściowo z biegiem czasu prawie zupełnie zniemczono. Książe zachodniego Pomorza, nie mogąc się doczekać pomocy polskiej, musiał wejść w skład Rzeszy niemieckiej. Najazd Barbarossy na Polskę był ostatni; odtąd grozi Polsce niebezpieczeństwo nie od słabego cesarstwa, ale od, obejmującego jego politykę, niemieckiego zakonu Krzyżaków. Niemcy nie przestały jednak nadal wywierać wpływu pokojowego, objawiającego się zwłaszcza w działalności niemieckiej kolonizacji.

### 4. Testament Krzywoustego (1138) i czasy senjoratu.

Państwo uważano za własność prywatną monarchy, dlatego też odwieczny obyczaj słowiański, nie szanujący praw pierworództwa, kazał je dzielić między wszystkich synów. Tylko wyjątkowej energji monarcha, Bolesław Chrobry, mógł się odważyć na pogwałcenie tego zwyczaju, gdy swych braci, junjorów, z wyznaczonych im dzielnic przemocą wypędził i całe państwo pod swą władzą zjednoczył, dobrze rozumiejąc polityczną wartość zjednoczenia. Dlatego też całe państwo przekazał synowi Mieszkowi II; pokrzywdzeni jednak inni synowie sprowadzili obcą przemoc, która dokonała rozbicia Polski. Wprawdzie cała Polska zjednoczona jest w rękach Bolesława Śmiałego z pominięciem Władysława Hermana, ale tłumaczyć się to może energją Bolesława i niedołęstwem Hermana, który jednak nie pozostał obcym zamachom, uknutym przeciw bratu. Natomiast widzimy Władysława

Hermana, już za życia dzielącego państwo między synów, chociaż starszy Zbigniew pochodził z nieprawego łoża. Tego Zbigniewa, naprowadzającego na Polskę obcych wrogów, zdołał się pozbyć Bolesław Krzywousty dopiero za cenę zbrodni. Władca ten, jako ojciec pięciu synów, chociaż zdawał sobie dokładnie sprawę ze szkodliwości podziału, nie mógł jednak, nauczony doświadczeniem, uniknąć go, nie chcąc Polski narazić na niechybny wybuch wojny domowej, nowych walk junjorów z senjorem,—gdyż, wzrastający już w powagę, możnowładcy stanęliby po stronie pokrzywdzonych, według słowiańskich pojęć, synów. Zmuszony przeto ugiąć się przed zasadą podziałów, podzielił Krzywousty Polskę na cztery dzielnice dziedziczne i przekazał: Władysławowi II Śląsk, Bolesławowi Kędzierzawemu Mazowsze z Kujawami, Mieszkowi Staremu kraj Polan, Wielkopolskę, Henrykowi część Małopolski z Sandomierzem. Najmłodszego, Kazimierza Sprawiedliwego, pominął może dlatego, że lękał się zbytniego rozdrobnienia państwa i w nadziei, że po bezdzietnej śmierci którego z braci dostanie mu się osierocona dzielnica. Mimo podziału miała Polska na zewnątrz przedstawiać jednolite państwo, a węzłem łączącym miał być senjorat. Krzywousty naśladował w tem przykład, dany przez Brzetysława czeskiego i Jarosława Mądrego na Rusi. Najstarszy z rodu, w tym wypadku Władysław II, stawał się senjorem, zwierzchnikiem innych książąt i przedstawicielem państwa na zewnątrz, a potrzebną do tego celu potęgę miała mu dać dzielnica senjoralna, główna część Małopolski, ziemia krakowska, oraz łęczycka i sieradzka, dodane do dziedzicznego Śląska. Dzielnica senjoralna nie miała być dziedziczna, lecz dostawać się zawsze najstarszemu z rodu.

Podobnie jak w Czechach i na Rusi, nie tylko nie spełnił w Polsce senjorat pokładanych w nim nadziei, lecz owszem stał się przyczyną ciągłych walk domowych, wśród których ustawicznie go gwałcono; władza księcia krakowskiego była fikcją, nigdy nie wykonywaną naprawdę. Skutki testamentu Krzywoustego okazały się fatalne. Polska rozpadła się odrazu na cztery dzielnice, a potem — w miarę dalszych podziałów — na dzielnic kilkanaście. Już Władysław II, gdy chciał pójść w ślady Chrobrego i zagarnąć dzielnice swych braci, spotkał się z tak zaciętym oporem wielmożów, że nie tylko nie udał mu się zamiar, ale musiał nawet szukać



w ucieczce z kraju ratunku, a na stolicy senjorów zasiadł Bolesław Kędzierzawy. Powtórnie pogwałcono zasadę senjoratu przez niedopuszczenie na tron krakowski najstarszego syna Władysława, starszego od swych stryjów, następnie przez wygnanie ostatniego energicznego obrońcy dawnych praw monarszych, Mieszka Starego, niewygodnego dla możnowładców. Mieszko był jednak o tyle szczęśliwszy od Władysława II, że, choć wygnany z Krakowa, utrzymał się w posiadaniu swej dziedzicznej dzielnicy Wielkopolski. Sprawdziły się przewidywania Krzywoustego, gdy najmłodszy syn jego Kazimierz Sprawiedliwy, dziedziczący już poprzednio ziemię sandomierską po śmierci Henryka, a później po śmierci bratanka Mazowsze z Kujawami, zasiadł obecnie dzięki poparciu wielmożów na senjoralnym tronie krakowskim, a kryjąc swą uzurpację pod płaszcz kościelnej powagi, kazał potwierdzić swe prawa do tronu synodowi łęczyckiemu (1180). Po nagłej jego śmierci (1194) tron krakowski staje się przedmiotem frymarki biskupa i wojewody, którzy to uznają wbrew zasadzie senjoratu syna Kazimierza, małoletniego Leszka Białego, to poddają się Mieszkowi Staremu, umierającemu w pełni swej władzy senjoralnej nad Krakowem (1202), to wreszcie, gdy Leszek nie chciał się wyrzec swego opiekuna, wojewody Goworka, powołują na tron syna Mieszka, Władysława Laskonogiego. Gdy w końcu Leszek Biały zasiadł na tronie krakowskim, postanowił zamienić senjorat na dziedzictwo; poddał więc swój kraj pod opiekę Stolicy Apostolskiej i otrzymał go od niej jako lenno dziedziczne. Z ustaniem senjoratu przestał być Kraków polityczną stolicą Polski, a książę krakowski — senjorem, zwierzchnikiem książąt dzielnicowych; zerwał się więc ostatni węzeł, łączący rozdzielone dzielnice Polski. Jednak nie przestał Kraków być ogniskiem życia narodowego, jego zaś książętom przyznawano nadal honorowe pierwszeństwo. To też tron krakowski pozostał celem ambitnych zabiegów różnych książąt, nie troszczących się teraz o zasadę dziedzictwa, podobnie jak dawniej nie szanowano zasady senjoratu. Gdy bowiem Leszek Biały zginął (1227), zamordowany w Gąsawie z poduszczenia pomorskiego księcia Świętopełka, nie dopuszczono na tron jego małoletniego syna Bolesława Wstydliwego, lecz po zawziętej walce między jego bratem Konradem Mazowieckim a wrocławskim księciem Henrykiem Brodatym osiadła na pewien czas na kra-

kowskim tronie śląska linja Piastów, najpierw w osobie Henryka Brodatego, a potem jego syna, Henryka Pobożnego. Dopiero śmierć Henryka II w bitwie z Tatarami pod Lignicą (1241) utorowała drogę do tronu krakowskiego Bolesławowi Wstydliwemu, który dotychczas zadowalać się musiał dzielnicą sandomierską.

### 5. Przeobrażenie się Polski patrjarchalnej w średniowieczną o organizacji stanowej.

Już w epoce patrjarchalnej wytworzyły się odrębne stany, posiadające własne prawa i przywileje z własną odrębną organizacją: duchowieństwo i możnowładztwo.

Duchowieństwo nie utworzyło pierwotnie w Polsce odrębnego stanu i uzupełniało się z cudzoziemców. Gdy stolice biskupie zajmować zaczęli krajowcy, poczęli się poczuwać do solidarności ze stanem, z którego wyszli lub do którego na mocy swego dostojeństwa się zaliczali, t. j. z możnowładztwem. Upadek Bolesława Śmiałego nie tyle był następstwem morderstwa biskupa jako duchownego, ile karą za zabicie jednego z możnowładców, którego pomścić wszyscy inni uważali za swój obowiązek. Biskup był urzędnikiem, przez monarchę mianowanym i monarsze poddanym, duchowieństwo żonate, karność kościelna luźna. Dopiero potężny wpływ kościelnej reformy gregorjańskiej na Zachodzie i odgłos walki papiestwa z cesarstwem od czasów Grzegorza VII począł oddziaływać i na polskie stosunki kościelne; odtąd poczęli nawiedzać Polskę legaci i pracować nad stworzeniem odrębnego stanu, wyposażonego w jak najrozleglejsze przywileje, a zupełnie wolnego od zależności względem władzy świeckiej. Rozległe dobra, któremi monarchowie wyposażyli biskupstwa i opactwa, miały być wolne od wszelkich danin prawa polskiego, natomiast ludność świecka — poddana obowiązkowi płacenia dziesięciny na rzecz duchowieństwa. Monarchom i książętom miał zostać odebrany wszelki wpływ na wybór biskupów i opatów, natomiast biskupi wywierali znaczny wpływ na obsadzenie tronu. Duchowieństwo, uwolnione od sądownictwa świeckiego, a poddane własnym sądom duchownym, rozciągało je na swych poddanych i pociągać pragnęło świeckich przed swój trybunał, zgodnie z zasadami wykształconego już wówczas i wszechwładnego prawa



kanonicznego. Władcą, uległym duchowieństwu, okazał się wdzięczny mu za poparcie Kazimierz Sprawiedliwy, któremu też duchowni kronikarze zapewnili wzamian ten przydomek. Pierwszy synod, łęczycki, określił już w głównych zarysach dążenia polskiego duchowieństwa i program walki z władzą książęcą. W obronie praw monarszych wystąpił energicznie Mieszko Stary i Władysław Laskonogi, który w walce ze swym ambitnym bratankiem Władysławem Odoniczem widział arcybiskupa gnieźnieńskiego Henryka Kietlicza po stronie swych przeciwników. Od śmierci Laskonogiego kościół polski odnosił zupełny triumf we wszystkich kierunkach; wszystkie jego dążenia urzeczywistniają się w jak najszerszych rozmiarach, a książęta — Leszek Biały, obaj Henrykowie śląscy, Odonicz i jego synowie, Bolesław Pobożny i Przemysław, a przedewszystkiem Bolesław Wstydliwy, — są opiekunami i dobrodziejami duchowieństwa. Przywileje, dane biskupom i opatom, były pierwszym wyłomem, uczynionym w patrjarchalnej władzy monarszej i pierwszem uszczupleniem dochodów panującego.

Możnowładcy wzrastali liczebnie przez uzupełnianie swego stanu ludźmi wybitnych zdolności, wyniesionymi na wysokie dostojeństwa. Pierwszem ich zwycięstwem było wygnanie Bolesława Śmiałego. Słabego Władysława Hermana widzimy już w zupełnej zależności od potężnego wojewody Sieciecha. Podziały utrwaliły się głównie za staraniem wielmożów, którzy widzieli w tem własną korzyść, gdyż ich przewaga wzrastała w tym stopniu, w jakim malała potęga książąt, skutkiem zmniejszenia się obszaru ich władztwa i ciągłych walk wzajemnych o tron lub granice. Im więcej było księstw, tem więcej wojewodów, kasztelanów i wysokich dworskich dostojników. Książęta, pragnąc pozyskać względy i poparcie możnych, coraz częściej nadawali im przywileje, uwalniające częściowo od ciężarów prawa polskiego. Chociaż w zasadzie władza monarsza pozostała ta sama, co dawniej, i nie doznała prawnego ograniczenia, jednak w rzeczywistości nie mógł już książę niczego postanowić bez zgody możnych, zwoływanych na wiece. W zupełnej zależności od możnowładców była niższa szlachta, rycerstwo. Z chwilą utrwalenia się bytu państwa rycerstwo osiadło na roli, wydzielonej mu przez monarchę z obowiązkiem pełnienia służby wojskowej, i przemieniło się w ziemian, zwoływanych tylko

w razie potrzeby na pospolite ruszenie. Na niem spoczywał cały ciężar obrony kraju i licznych danin; na wojnie walczyło pod rozkazami wielmożów, w pokoju podlegało ich sądownictwu na wiecach, a udziału w sprawach publicznych nie miało żadnego.

Wytworzenie się wolnego mieszczaństwa i czynszowego włościaństwa było następstwem strasznej katastrofy najazdu Tatarów. Zjednoczeni przez Temudżyna, opanowawszy prawie całą Azję (od Donu po Chiny, od Indyj aż do Syberji), podbili Tatarzy Ruś, a następnie zaleli południową Polskę, spalili Kraków i na Śląsku, pod Lignicą (1241), zadali straszną klęskę rycerstwu polskiemu. Fala ich najazdu, oparłszy się o granicę Czech, spłynęła z Węgier i Polski napowrót, pozostawiając po sobie, nie dające się opisać, zniszczenie i wyludnienie. Ruś popadła na stałe pod jarzmo mongolskie, Polska była o tyle szczęśliwsza, że tylko narażona na perjodyczne najazdy, z których dwa były najokropniejsze: za Bolesława Wstydliwego (1259) i Leszka Czarnego (1288). Środkiem odbudowy gospodarczej kraju ze spustoszenia i wyludnienia okazała się kolonizacja niemiecka. Pierwszych osadników sprowadzało duchowieństwo, a za jego przykładem poszli najpierw książęta śląscy jeszcze przed najazdem, po najeździe zaś ruch kolonizacyjny rozszerzył się na całą Polskę. Książęta zawierali ugodę z przedsiębiorcą, który zobowiązywał się dostarczyć osadników, i wydawali t. zw. przywilej lokacyjny, określający prawa i granice nowej osady. W Polsce dotychczas znane były dopiero zawiązki miast we właściwem znaczeniu tego wyrazu; dokoła grodów skupiała się w nędznie i bez ładu skleconych budynkach ludność rzemieślnicza, pozbawiona wszelkich praw, bo z reguły niewolna albo obca, kupiecka. Dopiero osadnicy niemieccy założyli pod grodami miasta, wytknąwszy ulice i rynek z ratuszem w środku i opasawszy wszystko murem dokoła. Uzyskali oni zupełny samorząd pod sterem wybieranych przez się rajców i ławników, z wójtami na czele; obok osad miejskich zakładano wiejskie, wyposażone samorządem, pod naczelnictwem sołtysów. Gdy spostrzeżono, że osady rozwijają się pomyślnie, a mały czynsz z nich więcej dawał dochodu niż włości na prawie polskiem, poczęli panowie świeccy i duchowni także krajowców osadzać na prawie niemieckiem, stwarzając nowy stan czynszowych wieśniaków, właściwych praojców dzisiejszego polskiego włościaństwa. Sprzyjał temu rozwojowi zupełny przewrót dotychczasowych stosunków osadnictwa w następstwie najazdu mongolskiego. Lwia część gruntu i dochodów dostawała się przedsiębiorcom, którzy w nowych osadach sprawowali dziedzicznie urzędy wójtów i sołtysów. Prawo, nadawane osadom, nazywano zwykle magdeburskiem, i do Magdeburga też udawano się z apelacją od wyroków sądów miejskich w Polsce. Nowi osadnicy wolni byli od wszelkich danin i ciężarów prawa polskiego, również od służby wojskowej, którą pełnili tylko w obronie własnych siedzib, obowiązani byli jednak do płacenia małego czynszu z roli; prócz tego zastrzeżone były monarsze różne dochody, jak cła, myta.



Kolonizacja niemiecka zaludniła kraj na nowo, podniosła rolnictwo, pozwoliła w licznych miastach zakwitnąć rzemiosłom, które ulepszyła, i wywoławszy nieznane dotąd ożywienie handlowe przez nawiązanie stounków z miastami niemieckiemi i hanzeatyckiemi, stworzyła sieć komunikacyjną, a przez wpływ wyższej kultury niemieckiej podniosła poziom cywilizacyjny i wyrwała Polskę niepowrotnie z dawnego barbarzyństwa. Natomiast kryła w sobie poważne niebezpieczeństwo dla państwa i narodu przez rozwielmożnienie się po miastach i po wsiach żywiołu niemieckiego, oraz obyczaju niemieckiego po dworach nie tylko śląskich, gdyż i Leszek Czarny, wnuk Konrada Mazowieckiego, przejął się nim bardzo. W miastach rozlegał się wyłącznie język niemiecki, opanował świątynie, ubogą zaś ludność polską zepchnięto na przedmieścia.

Skutkiem najazdu mongolskiego dokonało się przeto ostatecznie przeobrażenie Polski z patrjarchalnej, w której monarcha był absolutnym władcą całego państwa, — w stanową, gdzie państwo staciło swą jednolitość także pod względem społecznym, a społeczeństwo podzieliło się na odrębne stany, zamknięte w sobie, własnemi przywilejami wyposażone, nie troszczące się o dobro całości, a tylko o swój własny interes. Monarsze pozostało reprezentowanie całości państwa na zewnątrz, a wewnątrz czuwanie nad dobrem ogółu i strzeżenie, by jeden stan nie wkraczał w prawa drugiego. Podziały były nieszczęściem dla Polski ze względów politycznych, natomiast nie były niem wcale ze względu na rozwój kultury, owszem umożliwiły go dopiero, ułatwiając rozdział społe-

czeństwa na stany, które, wyzwolone z żelaznej obręczy władzy monarszej, mogły się pomyślnie i swobodnie rozwijać. Każdy dwór książęcy stawał się centrem kultury, która, mimo opłakanych stosunków politycznych, znacznie się podniosła. Polska była jeszcze wprawdzie drewniana, z drzewa wznoszono jeszcze zarówno zamki, jak dwory książęce, ale kościoły niewielkie i skromne, w stylu romańskim, poczęto już budować z cegły lub kamienia. Pierwotne zakony, benedyktynów i cystersów, oddane ascezie, nie mogły wywierać należytego wpływu na otoczenie, natomiast nowe, franciszkanów i dominikanów, nęcąc do siebie krajowców, przeznaczone były do życia wśród ludu i pracy nad nim. Słabe początki literatury, oczywiście w języku łacińskim, zawdzięczają istnienie wyłącznie cudzoziemcom (Gallus, chwalca Krzywoustego). Powoli poczynają zajmować się spisywaniem wypadków w rocznikach i kronikach krajowcy z mistrzem Wincentym (Kadłubkiem) na czele, sławiącym czyny Kazimierza Sprawiedliwego. Z epoki patrjarchalnej przechodząc odrazu w stanową, przeskoczyła Polska okres feudalizmu i rycerstwa, nie znano przeto w niej rycerskich obyczajów Zachodu, turniejów, kultu kobiet, trubadurów. Polska w porównaniu z Zachodem przedstawiała się jako społeczeństwo wieśniacze, rycerstwo jednak za przykładem rycerstwa zachodniego przyjęło i polskie odrębne odznaki, herby, i szeregowało się w związki rodowe, a nazwa szlachta, zdaje się pochodzi od wyrazu „Geschlecht". Polska nie brała udziału w wojnach krzyżowych, mając pod bokiem pogańskich Pomorzan i Prusaków, z książąt polskich byli jednak w Palestynie Władysław II i Henryk Sandomierski.

### 6. Dążenia do zjednoczenia rozdzielonej Polski.

Dwaj władcy bliscy byli w dobie podziałów zjednoczenia całej Polski pod swem panowaniem: Kazimierz Sprawiedliwy i Henryk Brodaty. Na nic jednak zdały się zabiegi samych książąt, dopóki społeczeństwo nie poparło ich dążeń i nie zrozumiało korzyści. Za Bolesława Wstydliwego († 1279) doszło rozdrobnienie Polski w podziałach do najdalszych granic, zwłaszcza w dzielnicy śląskiej i mazowiecko-kujawskiej. Bezustanna walka wszystkich przeciw wszystkim w ustawicznych sporach granicznych oraz grożący zalew żywiołem



germańskim obudziły obawę o los ojczyzny najpierw w stanie, najwyżej stojącym umysłowo i najwięcej wyrobionym, w duchowieństwie. Na synodach postanawiano, aby naukę w szkołach powierzać tylko nauczycielom, znającym język krajowy, karami kościelnemi grożono zakonom, zamykającym swe wrota przed krajowcami. Kanonizacja św. Stanisława, podjęta w połowie XIII w. za staraniem wszystkich książąt i biskupów polskich, zgromadziła wszystkich bez wyjątku u trumny pierwszego patrona całej Polski i składała dowód przed całym światem, że Polska, choć rozdzielona politycznie, jest jednak całością pod względem kościelnym, jako odrębna prowincja kościelna pod zwierzchnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego; ten kult św. Stanisława potężną odegrał rolę w dziele zjednoczenia duchowego. Pragnienie zjednoczenia politycznego oraz wyjścia z błędnego koła podziałów było już tak silne, że w legendzie o zrośnięciu się posiekanych członków św. Stanisława upatrywano powszechnie proroctwo zrośnięcia się także dzielnic Polski w jedną całość.

Leszek Czarny, następca Bolesława Wstydliwego, stoi niejako na przełomie obu okresów. Okazuje on energję, dawno niewidzianą na tronie krakowskim, gromi walecznie Jadźwingów i Litwinów, ale wobec najazdu tatarskiego stoi bezradny i zupełnie jeszcze oddany jest wpływom mieszczaństwa niemieckiego. To krakowskie mieszczaństwo rozporządza tak samo dowolnie tronem krakowskim, jak przedtem możnowładcy, i z pominięciem naturalnego dziedzica, brata przyrodniego Leszka, Władysława Łokietka, toruje drogę do tronu najpierw księciu wrocławskiemu Henrykowi Probusowi, a po jego nagłym zgonie również Niemcom miłemu królowi czeskiemu Wacławowi II, który zajmuje Kraków (1291). Idea zjednoczenia Polski jednak była już tak dojrzała, że uległ jej nawet Henryk Probus, choć z mowy i obyczaju zniemczony zupełnie, — przekazując Kraków najpotężniejszemu wówczas księciu polskiemu, Przemysławowi II.

Chociaż, wbrew woli Probusa, dostał się Kraków w posiadanie czeskie, Przemysław ujął w swe ręce dzieło odrodzenia Polski, gdy do Wielkopolski, którą całą posiadał po ojcu Przemysławie I i stryju Bolesławie Pobożnym, dołączył panowanie nad Pomorzem. Z książąt pomorskich jeden tylko władca wschodniego, gdańskiego Pomorza, Świętopełk, oparł się zalewowi germańskiemu i wytrwał w związku z Polską.

Syn jego Mestwin (Mszczug), umierając bezpotomnie, przekazał swe księstwo Przemysławowi II Pogrobowcowi. Oparłszy swe panowanie o morze, jako władca rozległego dziedzictwa, powziął Przemysław wiekopomną myśl stworzenia w niem środowiska, mającego zjednoczyć inne dzielnice, i pozyskania dla Polski w odnowionym tytule królewskim widomego znaku jedności. Przy udziale biskupów z całej Polski kazał się Przemysław ukoronować na króla (1295). Niestety, już w kilka miesięcy potem padł w Rogoźnie ofiarą zamachu zbirów, nasłanych przez margrabiów brandenburskich.

Praca nad zjednoczeniem Polski zdawała się iść na marne, gdy rozpoczęła się walka króla Wacława z Łokietkiem o posiadanie Wielkopolski. Po kilku latach jednak musiał Łokietek, wyparty nie tylko z Wielkopolski, ale i z dziedzicznych posiadłości kujawskich, szukać schronienia w obczyźnie, a Wacław stał się panem Wielkopolski i koronował się w Gnieźnie (1300). Dziwnem zrządzeniem losu nastąpiło pod obcem panowaniem pierwsze złączenie Wielkopolski z Małopolską, a więc dwóch rdzennych, najważniejszych dzielnic polskich. Prócz tego miało to obce, czeskie panowanie i tę dobrą stronę, że przyzwyczajało niekarną szlachtę do posłuszeństwa i stwarzało nową organizację administracyjną jako podporę tronu. Nie ufając bowiem polskim kasztelanom, odebrał im Wacław władzę rządową, a oddał ją, ustanowionym przez siebie i wyłącznie od siebie zależnym, starostom grodowym. Łokietek, wygnaniec, dojrzał wśród nieszczęść, zyskał w Rzymie w czasie pierwszego jubileuszu (1300) błogosławieństwo papieskie i zrozumiał, że ówczesne położenie polityczne sprzyja jego powrotowi do ojczyzny w celu obalenia panowania czeskiego. Europa dzieliła się wówczas na dwa wrogie obozy: papieża Bonifacego VIII i króla francuskiego Filipa Pięknego. W obozie francuskim znalazł się Wacław czeski, który ubiegał się dla swego syna jeszcze i o tron węgierski. Po stronie papieskiej natomiast stał król rzymski Albrecht, syn Rudolfa Habsburskiego, i andegaweński pretendent do tronu węgierskiego, w których interesie leżało osłabienie potęgi Wacława przez niedopuszczenie go do tronu węgierskiego, a zepchnięcie z polskiego. Szczęście sprzyjało Łokietkowi; gdy bowiem — po ciężkich trudach trzyletnich i bezdomnem błąkaniu po kraju — pojawił się z posiłkami węgierskiemi w okolicach Krakowa, umarł



Wacław (1305), a syn jego Wacław III padł w drodze z ręki skrytobójczej. Wobec tego uznała najpierw Małopolska z ziemią Sandomierską Władysława Łokietka (1306 — 1333) swym władcą, a w kilka lat potem poszła i Wielkopolska za jej przykładem. Dzieło zjednoczenia Polski pod rodzimym władcą było więc w głównych zarysach dokonane. Łokietek jednak musiał jeszcze walczyć z niechęcią żywiołu niemieckiego, mieszczańskiego, który widział, że Władysław opiera się wyłącznie prawie na polskiem rycerstwie. Po krwawem stłumieniu buntu Krakowian pod dowództwem wójta Alberta, który dążył do wypędzenia Łokietka i zastąpienia go przez któregoś z książąt Śląskich, ukrócono samorząd Krakowa, przyczem jako język urzędowy narzucono miastu łacinę zamiast niemczyzny. Dotychczas tytułował się Łokietek panem i dziedzicem królestwa polskiego; dopiero, gdy poskromił żywioły buntownicze i poczuł się w całej pełni władcą, kazał się koronować uroczyście królem polskim (1320). Koronacja Wacława była ostatnia w Gnieźnie, Łokietka pierwsza w Krakowie. Młode królestwo obejmowało całą Małopolskę i Wielkopolskę z Kujawami, o posiadanie Pomorza zaś stoczyć dopiero musiało zawziętą walkę z Krzyżakami. Z innych dzielnic uznali się książęta mazowieccy, po przelotnem podleganiu Czechom, lennikami korony polskiej za Kazimierza Wielkiego, a po ich wygaśnięciu wcielono Mazowsze do Korony za Zygmunta Starego; Śląsk natomiast uległ panowaniu czeskiemu bezpowrotnie, z wyjątkiem małych skrawków, przyłączonych do Polski, jak Oświęcim, Zator i tp., mimo, że śląska linja piastowska przeżyła wszystkie inne, a ostatni z Piastów umarł dopiero za panowania Jana Sobieskiego.

## 7. Stosunki polsko-krzyżackie aż do czasów Kazimierza Wielkiego.

Kraj, położony nad Bałtykiem na wschód od Pomorza, między ujściem Wisły a Niemna, bagnisty i lesisty, zamieszkiwali Prusacy, lud bitny, pogański, pokrewny Litwinom. Podlegali oni, nawet za Chrobrego, tylko przelotnie zwierzchnictwu polskiemu, a udaremniali wszystkie próby nawrócenia ich na chrześcijaństwo (śmierć św. Wojciecha). Łupieskie ich najazdy szczególniej dawały się we znaki sąsiedniej dzielnicy mazowieckiej, odkąd rozdzielona Polska osłabła

w swej potędze. Konrad Mazowiecki powziął wprawdzie myśl utworzenia krajowego zakonu rycerskiego, mającego za zadanie obronę kresów przed Prusakami, którzy całą pograniczną ziemię chełmińską zaleli; gdy jednak ci t. zw. bracia dobrzyńscy wszyscy w boju polegli, postanowił Konrad zwrócić się z prośbą o pomoc do potężnego już wówczas Zakonu Najświętszej Marji Panny, którego wielki mistrz miał siedzibę w Wenecji. Na nieszczęście dla Polski zdawał się Konrad nie wiedzieć, że ci rycerze dali w czasie krótkiego pobytu na Węgrzech, w Siedmiogrodzie, dokładnie poznać, do czego byli zdolni, a król węgierski postarał się ich co rychlej sromotnie z kraju wypędzić. Zakon ten powstał, jak inne rycerskie, w Ziemi Świętej, a zadaniem jego było walka z Saracenami. Był to zakon wyłącznie niemiecki; od krzyża czarnego na płaszczu poszła powszechna w Polsce nazwa Krzyżaków. Ponieważ posiadłości chrześcijańskie na Wschodzie niknęły z każdym rokiem, a posłannictwo Zakonu w tych stronach rychło mogło się skończyć, powitał wielki mistrz z radością prośbę Konrada, otwierającą Zakonowi nowe pole działania. Przybyłym do Polski rycerzom oddawał Konrad w lenno ziemię chełmińską (1226). Krzyżacy przybywali jednak do Polski z zamiarem, zgóry powziętym, założenia na ziemiach polskich niezależnego państwa i wyjednali u cesarza dokument, którym ziemie, obiecane przez Konrada, wraz z przyszłą zdobyczą, przyznano im na własność. Stanąwszy zaś na ziemi polskiej, w cichości sfałszowali dokument Konrada, każąc sobie w nim nadać ziemię chełmińską z prawem zupełnego wszechwładztwa, zupełnej niezależności od księcia mazowieckiego i przyznaniem własności wszystkich ziem, które na Prusakach zdobędą. Fałszerstwo to wyszło najaw dopiero w chwili wybuchu sporu między Polską a Zakonem. Zanim jednak poczuli się Krzyżacy na siłach, kryli się maską obłudy i uległości wobec książąt polskich, którzy im skutecznie pomagali do pokonania Prusaków i podbicia ich krajów. Jeden tylko z książąt polskich, Świętopełk pomorski, poznał się na Krzyżakach i do śmierci ich zwalczał. W 50 lat była już podbita cała ziemia pruska, ludność pierwotna zaś częściowo wytępiona, częściowo ujarzmiona. Kraj zaludnili osadnicy niemieccy, powstawały liczne warowne grody, jak Toruń, Malborg (Marienburg) i Królewiec, nazwany tak na cześć dobroczyńcy Krzyżaków, króla czeskiego Ottokara.



Wogóle dopomagał Krzyżakom napływ rycerstwa zachodniego, znęcanego wspaniałością przyjęcia, żądzą przygód i walki z niewiernymi, która ustawała właśnie na Wschodzie. Zakon zapewnił swym krajom, rządzonym energicznie i rozumnie, tak świetny rozwój ekonomiczny, jakiego nie znano wówczas nawet w krajach zachodnich. Wszystkie urzędy w kapitule, wybierającej wielkiego mistrza oraz komturów, naczelników powiatów, dostępne były tylko dla członków Zakonu. Pod jego rządami rozwijały się narazie pomyślnie stany, od niego zależne: duchowieństwo, rycerstwo, w znacznej części polskiego pochodzenia, i mieszczaństwo.

W r. 1309 dopuścili się Krzyżacy zdrady na Polsce, gdy, korzystając z trudnego położenia Łokietka, oswobodzili jako jego sprzymierzeńcy Pomorze od najazdu brandenburskiego, ale raz się w tym kraju usadowiwszy, nie chcieli już z niego ustąpić, gdyż żądanego przez nich, niesłychanie wygórowanego, okupu niezdolna była Polska zapłacić. W tym samym pamiętnym roku przenosi wielki mistrz stolicę z Wenecji do Malborga; budowa potężnego, najbogatszego wówczas w Europie i niesłychanie groźnego dla Polski, państwa zakonnego była tem samem wykończona. Równocześnie jednak poczyna się od tej chwili śmiertelny bój Polski z Zakonem, w którym obu państwom chodzi wprost o byt. Łokietek próbował zrazu, jak potem syn jego Kazimierz Wielki, załatwić ten spór drogą pokojową, i obaj wytoczyli sprawę przed sąd papieski. Mimo jednak że uzyskali wyroki przychylne sprawie polskiej, Krzyżacy nie chcieli się im poddać, ciągle zgłaszając protesty i odwołania przeciw rzekomej stronniczości sędziów. Zmuszony chwycić się oręża, toczy Łokietek zawziętą wojnę z Zakonem. W tej wojnie zarysowało się wyraźnie stanowisko państw ościennych; po stronie Krzyżaków stoi król czeski Jan Luksemburski, tytułujący się jako następca Wacławów królem polskim i uznawany przez książąt śląskich oraz mazowieckich za zwierzchnika. W sojuszu z Polską natomiast pozostają Węgry, których król, Karol Robert Andegaweński, był zięciem Łokietka, poślubiwszy jego córkę Elżbietę. Po raz pierwszy też, wobec grożącego niebezpieczeństwa od strony krzyżackiej, zbliża się do Polski Litwa, zjednoczona pod Gedyminem. Syn Łokietka Kazimierz poślubia córkę Gedymina Aldonę, która w posagu przynosi Polsce powrót kilkudziesięciu tysięcy

polskich jeńców wojennych, zagarniętych w poprzednich najazdach łupieskich Litwinów na Polskę. W wojnie, toczonej z obu stron z niezwykłem okrucieństwem i wzajemnem pustoszeniem krajów, Łokietek odnosi wprawdzie świetne zwycięstwo pod Płowcami (1331), ale następstw tego zwycięstwa nie widać, bo w chwili, gdy umiera znękany wiekiem i przeciwnościami, nie tylko Pomorze nie jest odzyskane, ale nawet Kujawy znajdują się w rękach krzyżackich. Kazimierz Wielki zrozumiał, że dla bytu i rozwoju skołatanej Polski nieodzownie konieczny jest pokój, choćby zawarty pod jak najuciążliwszemi warunkami. Nie waha się też Kazimierz okupić tego pokoju ciężkiemi ofiarami. Przenosi punkt ciężkości polityki zagranicznej na Wschód, zrzeka się Śląska na rzecz Czech, uzyskując wzamian zaniechanie tytułu króla polskiego przez Jana Luksemburskiego. W pokoju, zawartym w Kaliszu z Krzyżakami (1343), zrzeka się Pomorza i ziemi chełmińskiej za cenę zwrotu Kujaw. Odtąd aż do chrztu Litwy panuje między Polską a Zakonem pokój, w ciągu którego Polska zbiera siły i przygotowywuje się w cichości do podjęcia nowej walki o swe nieprzedawnione prawa.

### 8. Kazimierz Wielki (1333—1370) ponownym organizatorem państwa.

Łokietek dokonał wielkiego dzieła: złączył dzielnice dziedziczne z Małopolską i Wielkopolską, oswobodził ojczyznę z pod władzy cudzoziemskiej, złamał aspiracje mieszczaństwa niemieckiego i dał odczuć Krzyżakom moc swego miecza dla przyszłych pokoleń i stał się symbolem idei narodowej. Syn jego wykończył dzieło ojca. Jak Chrobry był twórcą organizacji pierwotnej Polski, tak Kazimierz — powstającej z działów. I Łokietek i Kazimierz przejęli od Czechów system rządzenia za pomocą królewskich starostów grodowych. Prócz tego jednak trzeba było dla całego królestwa stworzyć szereg centralnych urzędów. Takimi są przy boku króla trzej niejako ministrowie: 1) marszałek, przełożony nad dworem królewskim, 2) kanclerz, 3) podskarbi. Prócz nich wielka ilość dworskich urzędników, spełniających przy uroczystościach posługi około osoby monarszej, jak podczaszy, podstoli, koniuszy i t. p., nosi nazwę koronnych. Dawne księstwa dzielnicowe, przemienione w prowincje, dostały



nazwę województw od najwyższego urzędnika, wojewody, który obecnie stał się przedstawicielem swej prowincji i jej ziemian wobec tronu. Dawniejsi urzędnicy książęcy po województwach stracili charakter urzędników królewskich, a stali się ziemskimi rzecznikami swych stanowych interesów, przedstawicielami możnowładztwa i rycerstwa. Kasztelanom, rugowanym z grodów przez starostów, pozostało tylko dowództwo nad pospolitem ruszeniem swych okręgów, które prowadzili na oznaczone miejsce, by je oddać pod naczelne dowództwo wojewodów. Wszystkie inne urzędy, dawniej dworskie, książęce, przemieniły się po zniknięciu z widowni dworów książęcych w czysto tytularne, ale utrzymywały się nadal jako schlebiające próżności szlacheckiej. Na dalszy rozwój państwa wpłynął niekorzystnie sposób, w jaki zjednoczono dzielnice. Nie był to wcale podbój, ale niejako dobrowolne zjednoczenie się dzielnic pod wspólnem berłem, przyczem dzielnice nie zrzekały się w ramach całości swej odrębności pierwotnej, i ciągle je jeszcze nadal pojmowano jako odrębne organizacje polityczne. Dlatego do przeprowadzenia zasadniczych zmian uważano za konieczną zgodę wszystkich województw i ziem, powstałych z dawnych dzielnic.

Z trudem wywalczonego pokoju użył Kazimierz w taki sposób na odrodzenie Polski pod względem ekonomicznym i kulturalnym, że w tej pracy tkwi jego główna zasługa oraz uzasadnienie przydomka „Wielki". W początkach panowania zwany lekceważąco krakowskim królem, stał się Kazimierz, człowiek mądry i wykształcony, obeznany z kulturą zachodnią, przytem polityk trzeźwy i bystry, pod koniec najwięcej poważanym monarchą w Europie, rozjemcą królów, sławionym jako „Salomon polski", goszczącym czterech monarchów u siebie, w Krakowie, między nimi cesarza Karola IV, za którego wydał wnuczkę. Przedewszystkiem zasłynął Kazimierz jako gospodarz. Kolonizacją zaludniał kraj, zakładał masta na prawie magdeburskiem, obdarzał niem dawniej założone, otaczał je warownemi murami, ozdabiał zamkami, budowlami i kościołami, tak że słusznie mawiano, iż zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. M. in. założył Lwów. Na miejscu skromnych świątyń romańskich wznosić się teraz poczęły wyniosłe kościoły gotyckie. Szczególną opieką otaczał Kazimierz stany niższe, zwłaszcza stan włościański, uciskany coraz więcej przez panów. Nadany mu

z tego powodu szyderczy przydomek króla chłopów potwierdziła potomność jako najzaszczytniejszy. Prawo, dotąd tylko zwyczajowe i odmienne w różnych stronach, kazał Kazimierz spisać i zebrać w jeden statut wiślicki (1347), głoszący, że ma być jeden król, jedno prawo i jedna moneta z nieznacznemi zmianami dla Wielkopolski. Chcąc usunąć zależność miast polskich od Niemiec, ustanowił Kazimierz najwyższy sąd dla prawa niemieckiego na zamku krakowskim i zakazał odtąd odwoływać się do Magdeburga. Dbały niezmiernie o rozwój oświaty, założył Kazimierz za zewoleniem papieskiem najwyższą szkołę, akademję w Krakowie (1364), na wzór zakładów francuskich i włoskich tego rodzaju narazie o trzech tylko wydziałach, z pominięciem najważniejszego, teologicznego, — i stworzył przez to, po akademji założonej w Pradze przez Karola IV, drugie centrum oświaty dla wschodniej Europy. Niestety, rychły zgon twórcy i zamieszki po jego śmierci nie pozwoliły tej akademji należycie się rozwinąć. Za Kazimierza Wielkiego zakwitł dobrobyt w Polsce jak nigdy przedtem, dzięki długim latom pokoju, zapobiegliwości monarchy i sprzyjającym warunkom ekonomicznym. Polska leżała wówczas na wielkiej drodze handlowej, prowadzącej od czasów krucjat z azjatyckiego Wschodu i morza Czarnego na wybrzeże Bałtyku, i była w tym bardzo ożywionym handlu pośrednikiem. Skutkiem tego było koniecznością dla Polski opanowanie wybrzeży Bałtyku, pozostających w mocy Zakonu, a przez to wywalczenie wolnego dostępu do morza i jego portów, gdyż Krzyżacy stawiali wielkie przeszkody handlowi polskiemu, nakładając wysokie cła na produkty polskie, wywożone za granicę. Kazimierz Wielki pozostawiał, jako władca w całem znaczeniu tego słowa pokojowy, sprawę tę przyszłości, a jednak i on musiał staczać długotrwałe walki o nabytek, którym wynagrodził straty, gdzieindziej poniesione: o Ruś Czerwoną.

9. Stosunki Polski z Rusią aż do zajęcia Rusi Czerwonej (1340).

Normańscy Waregowie, podbiwszy Ruś i narzuciwszy jej swą nazwę, rychło rozpłynęli się w morzu słowiańskiem i stracili swą narodowość. Włodzimierz Wielki, współczesny Chrobremu, przyjął chrzest z Carogrodu i poddał Ruś tem samem wpływowi kultury bizantyjskiej. Ruś stała wówczas



na znacznie wyższym stopniu cywilizacji niż Polska, gdyż bliższa była Carogrodu, aniżeli Polska Rzymu. To też Kijów, stolica Rusi, bogactwami swemi nęcił zdobywców polskich i dwukrotnie uległ zdobyciu, przez Bolesławów Chrobrego Śmiałego. Obaj osadzili tam zależnych od siebie władców, a w powrocie zagarniali i przyłączali do Polski grody czerwieńskie, t. j. Przemyśl i Trębowlę, które podobno pierwotnie należały do Polski. Stosunki Polski z Rusią były nader ożywione i przyjazne, gdyż książęta polscy, od Kazimierza Odnowiciela począwszy, żenili się przeważnie z księżniczkami ruskiemi. Ostatnim wielkim władcą całej Rusi był Jarosław Mądry, syn Włodzimierza Wielkiego, współczesny Odnowicielowi. Po jego śmierci nastały podziały, walki o senjorat; Kijów tracił stopniowo na znaczeniu, a poczynał się dokonywać rozłam na Ruś wschodnią, kolonizującą coraz dalsze obszary nad dopływami Wołgi i wchłaniającą pierwotną ludność mongolskiego pochodzenia, oraz na Ruś zachodnią, wchodzącą niebawem w stosunek z Polską i Litwą. Ruś wschodnia znalazła swą stolicę we Włodzimierzu nad Klazmą, później w Moskwie, Ruś zachodnia zaś w Haliczu. Państwo halickie powstało z połączenia grodów czerwieńskich, oderwanych od Polski za Władysława Hermana przez braci Rościsławiczów. Po przeniesieniu stolicy do Halicza, poczęła wzrastać potęga tego państwa, które poza dzisiejszą Galicję sięgało aż ku brzegom morza Czarnego. Za ostatniego z Rościsławiczów powstał zamęt, z którego skorzystali Węgrzy i Kazimierz Sprawiedliwy, usiłując tam utrwalić swą władzę. Kazimierz popierał swego siostrzeńca Romana, księcia na Włodzimierzu Wołyńskim, i utrzymał się do śmierci wbrew uroszczeniom węgierskim w zwierzchnictwie nad państwem halickiem i Wołyniem. Roman połączył Wołyń z państwem halickiem, a stąd pochodzi tytuł, stworzony przez uroszczenia węgierskie, królestwa Galicji (Halicz) i Lodomerji (Włodzimierz).

Po śmierci Romana, który zginął pod Zawichostem w walce z małoletnim Leszkiem Białym, odnowiła się walka Polski z Węgrami o panowanie nad Haliczem, przerwana chwilowo małżeństwem w dzieciństwie córki Leszka Salomei z królewiczem węgierskim Kolomanem i koronacją ich na królestwo halickie. Ostatecznie utracił Leszek wszelki wpływ na państwo halickie, ale i panowanie węgierskie nie zdołało zapuścić tam korzeni. Po długim zamęcie utrwalił się dopie-

ro na tronie syn Romana Daniel, który był dla Rusi tem, czem później Kazimierz Wielki dla Polski. Wśród najtrudniejszych warunków, popadłszy nawet w trwałą niewolę tatarską, podniósł dobrobyt kraju, popierał kolonizację i stał się założycielem Lwowa, noszącego imię jego syna Lwa. Chwilowo nawiązał nawet, współcześnie z litewskim Mendogiem, stosunki ze Stolicą Apostolską, i obaj uzyskali przez koronację tytuł królewski, zarzucony niebawem po zerwaniu stosunków z Rzymem. Oba te państwa górowały wówczas potęgą nad Polską, osłabioną podziałami, i zdawało się, że do nich należy przyszłość. Po wygaśnięciu rodu Daniela dostał się na tron halicki potomek jego po kądzieli, książe mazowiecki Bolesław Trojdenowicz, zwany na Rusi Jerzym II. Bolesław jednak padł, otruty, ofiarą swego przywiązania do wiary rzymskiej (1340), a wtedy wystąpił Kazimierz Wielki, jako jego krewny, z prawami do Rusi Czerwonej. Musiał jednak staczać walkę z Tatarami i Litwinami o pozyskanie tego kraju, które skończyły się ostatecznie rozbiciem wielkiego państwa halicko-włodzimierskiego. Tatarzy utrzymali się w posiadaniu Podola, Litwini zajęli Wołyń, a Polsce dostała się tylko dzisiejsza wschodnia Galicja, właściwa Ruś Czerwona. Polska ocaliła tę krainę przed zalewem barbarzyństwa, wydźwignęła ją z niewoli tatarskiej, a Kazimierz zapewnił jej wszystkie dobrodziejstwa kultury, podobnie jak Polsce. Ustrój wewnętrzny pozostawił taki, jaki go zastał, poddał tylko kraj zwierzchnictwu generalnego starosty polskiego. W sprawach religijnych kierował się zupełną tolerancją. Cerkiew otaczał opieką i aby jej dać krajową organizację, nie zrywając zresztą związku jej z metropolją kijowską, przeniesioną już wówczas do Moskwy, wyjednał u patjarchy carogrodzkrego wyniesienie biskupstwa halickiego do godności odrębnej metropolji, której inne biskupstwa zachodniej Rusi podległy. Związek tej metropolji z moskiewską zerwał się ostatecznie w połowie XV w. skutkiem unji florenckiej z kościołem rzymskim, której Moskwa uznać nie chciała. Obok tego jednak popierał Kazimierz gorliwie szerzenie się wiary rzymskiej, głoszonej tam przez dominikanów i franciszkanów, i on to jest twórcą hierarchji katolickiej na Rusi z arcybiskupem rzymsko-halickim na czele, który, w myśl pragnień Kazimierza, dopiero jednak za Jagiełły, przeniósł swą stolicę do Lwowa. Ludwik węgierski pomagał wujowi w walkach



o pozyskanie Rusi Czerwonej na podstawie układu, że w razie, gdyby nie pozyskał polskiej korony, będzie miał prawo wykupić ten kraj od Polski. Po wstąpieniu jednak na tron oderwał Ludwik Ruś Czerwoną od Polski i oddał ją w zarząd starostom węgierskim, zaznaczając tem jej przynależność do Węgier. Dopiero w roku chrztu Litwy córka jego Jadwiga, powróciwszy wcześniej od małżonka z Wilna, udała się na czele wojska polskiego na Ruś, wypędziła węgierskich starostów i objęła ten kraj w trwałe już posiadanie Polski.

### 10. Tron polski staje się w zasadzie elekcyjny.

Wielmoże polscy nie szanowali, gdy się sposobność nadarzyła, nawet zasady dziedzictwa bezpośredniego, tem chętniej przywłaszczali sobie prawo decydowania o losie tronu, gdy władcy brakło męskiego potomka. Kazimierz Wielki był ostatnim monarchą polskim, obejmującym tron bezsprzecznie prawem dziedzictwa. Niestety, los odmówił mu męskiego potomstwa; nie chcąc przeto narażać Polski na niechybną wojnę domową o tron, a może nawet na powtórne rozpadnięcie się na kilka państw, nie śmiąc też bez zgody możnowładców naznaczyć następcy w obawie, że nie zyska powszechnego uznania, musiał Kazimierz, choć niezawodnie z ciężkiem sercem, zniżyć się do układów z możnowładztwem o aprobatę naznaczonego przez siebie następcy i uznać tem samem tron polski w zasadzie elekcyjny. Kazimierz usuwał od tronu ród Piastów, gdyż książęta mazowieccy, wzrośli wśród stosunków zaściankowych, nie dawali rękojmi doświadczonego kierownictwa losami rozległego państwa, a narazie nawet byli czeskimi lennikami, — Piastowie zaś śląscy, zupełnie zniemczeni i także lennicy czescy, samym swym charakterem wykluczali się od następstwa. Kazimierz upatrzył sobie przeto następcę w swym siostrzeńcu, Ludwiku Andegaweńskim, który na tronie węgierskim zasłynął niebawem jako znakomity władca i zdawał się zapowiadać, że i dla Polski będzie równie wielkim królem. Dwór budziński był wówczas obok paryskiego najświetniejszy w Europie; andegaweńska gałąź bowiem francuskiego domu królewskiego przeszczepiła na Węgry tradycje zachodniej sztuki rządzenia wraz z wyższą kulturą. Pokrewny ten dwór, na którym Kazimierz spędzał najmilsze chwile, pociągał ku sobie swym

urokiem, a w osadzeniu andegaweńskiej dynastji na tronie polskim upatrywać musiał Kazimierz zbliżenie się Polski do kultury Zachodu. Rozpoczął się teraz szereg targów o koronę, które wskazują, jak sprytnie umieli wielmoże wyzyskać tak korzystne dla siebie położenie. W usiłowaniach swych o uznanie Ludwika następcą tronu zawarł bowiem najpierw Kazimierz z możnowładztwem układ wyszehradzki, przyznający tylko Ludwikowi samemu osobiście następstwo. Dopiero po 16 latach dało możnowładztwo wytargować na sobie w układzie budzińskim uznanie następstwa także męskich potomków Ludwika. Tych jednak Ludwik (1370—1382) nie posiadał; na nowo więc rozpoczęły się targi i układy z wielmożami, uwieńczone w końcu paktem koszyckim (1374), który był pierwszym przywilejem, wydanym przez króla dla całego stanu rycerskiego, a zawierał cztery punkty: 1) Polacy uznają po śmierci Ludwika królową tę z jego córek, którą albo on sam albo królowa wdowa oznaczy; 2) w nagrodę za to zrzeka się król wszelkich ciężarów prawa polskiego, obowiązujących dotąd szlachtę, z wyjątkiem opłaty dwóch groszy od łanu; 3) godności i dostojeństwa po dzielnicach oddawać będzie tylko ziemianom w nich osiadłym; 4) pospolitego ruszenia za granicami kraju nie będzie używał, chyba za osobnem wynagrodzeniem. Pakt koszycki ma niesłychaną doniosłość w dziejach polskich; jest on pierwszem prawnem ograniczeniem władzy monarszej w drodze ustawodawczej, początkiem szeregu przywilejów na korzyść szlachty. Ograniczył bardzo dochody skarbu królewskiego, który był zarazem skarbem państwowym, a wyszedł właściwie nie na korzyść ogółu szlachty, lecz przedewszystkiem — rosnących coraz więcej w potęgę możnowładców.

Ludwik przeznaczał starszej swej córce Marji, żonie Zygmunta Luksemburczyka, wówczas margrabiego brandenburskiego, koronę polską, młodszą zaś Jadwigę, w kolebce zaślubioną Wilhelmowi, księciu austjackiemu, na władczynię Węgier. Polska połączona z Brandenburgją, Austrja zaś z Węgrami, miały stanowić dwa wielkie państwa pod rządami żeńskich linij domu andegaweńskiego. Los pokrzyżował jednak te zamiary, gdyż Węgrzy obwołali po śmierci Ludwika Marję swą królową, skutkiem czego panowie polscy nie wiedzieli, czego się trzymać, a w Polsce panowało przez dwa lata zamieszanie. Wprawdzie zwyciężyła opinja, że



ponieważ królowa polska musi stale w kraju zamieszkiwać, może nią być tylko Jadwiga, jednak królowa wdowa Elżbieta Bośniacka zwlekała z przysłaniem królewny, bądź dla jej młodego wieku, bądź z obawy przed zamachami na jej osobę, zwłaszcza księcia Ziemowita Mazowieckiego, który wraz z osobą Jadwigi pragnął wejść w posiadanie korony. Dopiero pod groźbą Polaków, że obiorą nowego króla, przysłano młodziutką Jadwigę (1384 — 1399) do Polski, gdzie ją ukoronowano. Przydanie jej Jagiełły za małżonka było dziełem możnowładców polskich, którym wyłącznie Jagiełło zawdzięczał koronę, a po śmierci Jadwigi pozostanie na tronie. O uznanie w dzieciństwie następcą swego syna Władysława musiał się Jagiełło długie lata usilnie starać, a uzyskał je tylko dzięki potwierdzeniu i rozszerzeniu paktu koszyckiego dodaniem przywileju „neminem captivabimus", zakazującego więzić szlachtę lub karać konfiskatą majątków bez wyroku prałatów i baronów. Odtąd wolność elekcji krępował wzgląd na stosunek do Litwy, w której ród Jagiełły władał dziedzicznie; w obawie przeto utraty związku z Litwą, niesłychanie dla Polski korzystnego, wybierano zawsze tego na króla, komuby tron przypadał w dziedzictwie. Wyjątek raz tylko zaszedł, kiedy po śmierci Kazimierza Jagiellończyka nie wybrano najstarszego jego syna Władysława, gdyż ten był już królem czeskim i węgierskim, — lecz najstarszego z kolei Jana Olbrachta. Za Zygmunta I zdarzył się jedyny w dziejach polskich wypadek nie tylko wyboru syna na następcę za życia ojca, ale nawet ukoronowania go, skutkiem czego Zygmunt II August, zwany młodym królem w przeciwieństwie do „starego", był już za życia ojca współrządcą i wielkorządcą Litwy. Stanowczo utrwaliła zasadę elekcyjności dopiero bezpotomna śmierć ostatniego z Jagiellonów, a raczej już unja lubelska. Początki elekcyjności tkwiły głęboko w przeszłości, a jej uznanie odpowiadało rozwojowi stosunków państwowych wogóle.

## EPOKA JAGIELLOŃSKA (1386 — 1572).

### 1. Sprawy polsko-litewsko-krzyżackie.

Litwini, pokrewni Prusakom i Jadźwingom, długie wieki kryli się w gąszczach puszcz, rozciągających się nad Niem-

nem i jego dopływem Wilją. Tylko jeden ich odłam, Żmudzini, opierali się siedzibami o mały skrawek morza Bałtyckiego. Niezwykłe ubóstwo kraju kazało im szukać jedynego źródła utrzymania w łupieskich wyprawach na kraje polskie i ruskie. Dopiero pod naciskiem oręża krzyżackiego, który po pokonaniu Prusaków coraz więcej zagrażał ich sąsiadom, równie pogańskim Litwinom, powstało z połączenia luźnych dotąd plemion państwo litewskie, założone w połowie XIII w. przez Mendoga. Już Mendog rozpoczął podbój przyległych ziem ruskich, dalej prowadził go odnowiciel potęgi państwa Gedymin, teść Kazimierza Wielkiego, założyciel Wilna, za którego po raz pierwszy przyszło do ścisłego sojuszu Polski z Litwą w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego od Krzyżaków. Synowie Gedymina przypominają podziałem pracy parę bohaterów tebańskich; podczas gdy Kiejstut walczył wytrwale na północy, broniąc Litwy przed Zakonem, następca Gedymina, brat Kiejstuta, Olgierd rozpościerał panowanie Litwy na południu, zdobył Kijów, zagarnął resztę krajów Rusi zachodniej, uwolnił je z pod jarzma tatarskiego i kruszył kopję o mury Moskwy. Cała Ruś zachodnia z wyjątkiem Rusi Czerwonej, związanej z Polską, znalazła się teraz pod ponowaniem litewskiem, a więc na południe od właściwej Litwy — Ruś Czarna, skadająca się z ziemi nowogrodzkiej i Polesia, kraju bagnistego nad Prypecią, na zachód od właściwej Litwy — Ruś Biała z trzema wielkimi obronnemi grodami: Smoleńskiem nad Dnieprem, a Połockiem i Witebskiem nad Dźwiną, nakoniec na południe od Rusi Czarnej Podole, Wołyń i Ukraina po obu stronach Dniepru, dokoła Kijowa; na zachód wciskało się Podlasie, ziemia dawnych Jadźwingów, klinem między Mazowsze i Litwę. Ruś zyskała niesłychanie przez zamianę władców; podbita orężem litewskim, pokonała zdobwców wyższą kulturą. Żywioł miejski w nielicznych miastach stanowili wraz z mnogimi cudzoziemcami wyłącznie Rusini; mowa ruska stała się językiem urzędowym, językiem dworu i szlachty, litewska zaś pozostała wyłącznie narzeczem ludowem. Pod wpływem ruskim krzewiło się chrześcijaństwo wyznania wchodniego; przyjmowali je nawet niektórzy książęta, żenili się z księżniczkami ruskiemi, a nawet matka Jagiełły była chrześcijanką. Ustrój Litwy był w przeciwieństwie do polskiego feudalny. Wielkiemu księciu podlegało mnóstwo książąt dzielnicowych.



Bojarowie byli w zależności osobistej i majątkowej od władcy, bez którego zezwolenia nie wolno im było rozporządzać losem dzieci lub majątkiem. Gdy wielki kniaź się gniewał, bojar się obwieszał. Bojarowie trzymali w zależności rycerstwo, to zaś utrzymało lud ubogi w zupełnej niewoli. Mimo olbrzymiego obszaru i pozornej potęgi zagrażał temu państwu, niezorganizowanemu należycie, zakon krzyżacki do tego stopnia ustawiczną pożogą wojenną, że Kiejstut kilkakrotnie myślał w przystępie rozpaczy wywędrować z całym szczepem i szukać nowych, spokojniejszych siedzib. Położenie pogarszała jeszcze wewnętrzna niezgoda między synem Olgierda, Jagiełłą, zajmującym stanowisko wielkiego księcia, człowiekiem poglądów postępowych, który w zbliżeniu się do świata chrześcijańskiego widział konieczność dziejową i jedyny ratunek dla Litwy, a stryjem jego, bohaterskim Kiejstutem, Litwinem starej daty, w którego przekonaniu byt Litwy i jej wielkość najściślej były związane z tradycją pogańską. Ostatecznie stary Kiejstut dostał się w niewolę synowca i zginął w więzieniu, syn jego zaś Witold szukał przymierza z Krzyżakami.

W takich niepomyślnych warunkach znajdował się władca Litwy, gdy go doszła wieść, że na tron polski powołano młodziutką i piękną królowę Jadwigę. Nie wiadomo, w czyim umyśle zrodziła się genjalna myśl zacieśnienia sojuszu obu państw przez węzeł małżeński władców, aby zjednoczone siły zwócić przeciw wspólnemu wrogowi: Zakonowi. Prawdopodobnie zarówno pomysł jak wykonanie były dziełem polskich możnowładców, pragnących rozporządzić ręką młodej królowej z jak największą korzyścią dla państwa. Jagiełło, poganin, na pół barbarzyniec, dobiegający wiekiem czterdziestki, nie mógł być pożądanym zalotnikiem dla młodej dzieweczki Jadwigi. Zjawia się w Krakowie poślubiony jej w dzieciństwie rówieśnik, austrjacki Wilhelm, powitany radośnie przez królowę. Możnowładcy jednak nie przywiązują żadnej wagi do dawnych ślubów, uznając je za niebyłe, a rękę Jadwigi za wolną, strzegą go na każdym kroku, a gdy Jagiełło się zbliża, zmuszają do haniebnej ucieczki. Jadwiga pogodziła się wreszcie z koniecznością, złożyła ofiarę ze swych osobistych uczuć na ołtarzu dobra kościoła i państwa, w przeświadczeniu, że ta ofiara jest niczem w porównaniu do korzyści, które przyniesie: pozyskania dla wiary ostatniego

w Europie pogańskiego narodu oraz trwałego sojuszu z wielkiem państwem dla Polski. Kolejno następują teraz (1386) po sobie w Krakowie: chrzest Jagiełły, ślub z Jadwigą i koronacja na króla polskiego pod imieniem Władysława II (1386—1434). W następnym roku udał się Jagiełło wraz z Jadwigą na Litwę celem dokonania chrztu na narodzie litewskim. Narazie dostąpili go przedewszystkiem bojarowie i rycerstwo, podczas gdy u ludu przechowywały się jeszcze bardzo długo zabobony pogańskie. Przez chrzest dopiero uzyskali bojarowie prawa ludzkie, wolność osobistą i prawo rozporządzania swym majątkiem. Ogromne znaczenie miał fakt, że Litwa przyjęła chrzest w religji rzymskiej i związała się tem samem ściśle z Polską, jako żywioł panujący, a natomiast osłabił się węzeł, łączący ją z liczniejszym, ale podwładnym żywiołem ruskim, który pozostał wierny cerkwi wschodniej. Skutkiem tego braku wewnętrznej spoistości, tem łatwiej ulegała Litwa wpływom polskim i pragnęła się oprzeć o Polskę jako państwo silniejsze i wyższe kulturą. Odzyskanie Rusi Czerwonej i hołd, złożony przez władców Mołdawji, Wołoszczyzny, Besarabji, dopełniał szeregu osiągniętych nie orężem, lecz pokojowym rozwojem, korzyści,—tak niesłychanie pomyślnych, że podobnych trudno się doszukać w dziejach. Przez związek z Litwą, obszarem dwa razy od siebie większą, stawała się Polska bezsprzecznie najpotężniejszem państwem w ówczesnej Europie.

W przywileju krewskim (1385), wydanym przed swem przybyciem do Polski, przyrzekał wprawdzie Jagiełło wcielić Litwę do Polski, ale wypełnić tego warunku nie zdołał nawet on, samowładny pan Litwy, gdyż sprzeciwiał się temu instynkt samozachowawczy narodu litewskiego, broniącego się przed utratą odrębności politycznej. Opuszczając więc Litwę, musiał Jagiełło ustanowić z ramienia swego zrazu wielkorządcę, niebawem osobnego wielkiego księcia, podległego co prawda jemu jako najwyższemu księciu Litwy. Pozostawała przeto w istocie Litwa odrębnem państwem, a unja, stworzona małżeństwem Jadwigi z Jagiełłą, była właściwie tylko ścisłym sojuszem obu państw, złączonych małżeństwem swych władców. Ponieważ jednak Jagiełło jednoczył w swej osobie z godnością pana Litwy godność króla polskiego, na którego przemożny wpływ wywierać poczęli panowie polscy, popadała tem samem Litwa w pewną zależność od Polski, i losy



jej coraz ściślej sprzęgały się z losami Polski, mimo że Litwini długo zazdrośnie strzegli swej — odrębności. W całej tej zawiłej sprawie stosunku Litwy do Polski trzeba mieć zawsze na oku, że na zupełnie odmiennem stanowisku stoją królowie polscy i Polacy, aniżeli Litwini, co daje powód do częstych nieporozumień.

Dla Zakonu była unja Litwy z Polską ciosem, rzec można, śmiertelnym, gdyż połączone siły obu państw stwarzały groźną dla Zakonu potęgę, chrzest zaś Litwy odbierał Zakonowi poprostu podstawę bytu, polegającą na walce z niewiernymi. Jedynym ratunkiem dla Zakonu było fałszywe przedstawianie przed Zachodem chrztu, Litwy, jako podstępnie udanego, politycznego wybiegu, a Jagiełły — jako faryzeusza i obłudnego Saracena. Już w początkach panowania Jagiełły w Polsce najeżdżali i łupili Krzyżacy Litwę w porozumieniu z Witoldem, który, pogodzony przed chrztem z Jagiełłą, teraz z zawiści, że nie jego ustanowił Jagiełło wielkorządcą, połączył się ponownie z nimi; z Polską też nieustanne wrzały pograniczne waśnie o zamki i ziemie, które Krzyżacy wśród pokoju bezprawnie zagarniali, pełno zaś było skarg ludności pogranicznej na gwałty, przez nich popełniane. Jagiełło, chcąc kres położyć niezgodnie z Witoldem i odciągnąć go trwale od Krzyżaków, nadał mu godność wielkorządcy Litwy. Witold okazał się władcą znakomitym, zjednoczył Litwę, usuwając książąt dzielnicowych, rozszerzył jej granice w zwycięskich bojach z Moskwą, nawet republice nowogrodzkiej narzucił swą zwierzchność, ale choć z jednej strony gorliwie popierał wpływ kultury polskiej, z drugiej jednak, — przybrawszy tytuł wielkiego księcia, — wyraźnie dążył do zrzucenia z siebie zależności od Jagiełły. Dopiero straszna klęska, którą mu zadali Tatarzy nad Worsklą (1399), ukróciła jego ambitne zamiary i skłoniła do szukania oparcia o Polskę. Na zjeździe w Wilnie (1401) uznał Jagiełło Witolda wielkim księciem dożywotnim pod swojem zwierzchnictwem, dopuszczając go zarazem do współrządów w całem państwie. Równocześnie stanęła pierwsza właściwa unja Litwinów z Polakami, w której po raz pierwszy bojarowie litewscy obiecywali dotrzymać związku z Polską, polscy zaś panowie — nie obsadzać tronu po śmierci Jagiełły bez porozumienia z Litwinami. Odtąd pozostał Witold wiernym Polski sojusznikiem aż do ostatnich lat życia.

a nawet niebawem zaczął wywierać wpływ na politykę polską w większym może stopniu, niż znacznie mniej od niego uzdolniony Jagiełło. W roku bitwy nad Worsklą zmarła świątobliwa królowa Jadwiga, która jak mogła łagodziła zatargi z Krzyżakami, odwlekając wybuch nieuniknionej zresztą wojny. Wielka wojna, do której obie strony gotowały się oddawna, rozegrała się na polach Grunwaldu (1410). Była to jedna z największych i najkrwawszych bitew średniowiecza, zarazem walka dwóch światów, Zachodu i Wschodu, gdyż po stronie Krzyżaków walczyły zastępy rycerstwa zachodniego, nie wyjmując nawet książąt śląskich, po stronie zaś Polski i Litwy — Rusini, a nawet Tatarzy. Niebywała klęska Zakonu, po której z rycerzy zakonnych pozostało przy życiu garść tylko, a wszystkie chorągwie wpadły w ręce zwycięzców, była następstwem wewnętrznej zgnilizny w ustroju Zakonu, tak pozornie na zewnątrz świetnego. Wśród rycerstwa zakonnego zagnieździły się bowiem zbytek, rozpusta i występki wszelkiego rodzaju, które złamały jego hart i rozluźniły wzorową niegdyś karność. Na wieść o klęsce stany pruskie, którym sprzykrzyła się już samowola rycerzy zakonnych, wypowiedziały Zakonowi posłuszeństwo. Zupełna zagłada Zakonu wydawała się nieuchronna. Niestety, pospolite ruszenie rozeszło się do domu, król Jagiełło zbyt późno i z niedostatecznemi siłami przystąpił do oblężenia Malborga, dając czas komturowi, niebawem wiekiemu mistrzowi, Henrykowi Plauen, przygotować się do rozpaczliwego oporu. Jagiełło nie zdołał zdobyć Malborga, gdy zaś wojska węgierskie Zygmunta Luksemburskiego przekroczyły Karpaty, przybywając w pomoc Zakonowi, skłonił się do zawarcia pokoju w Toruniu (1411), którego warunki stały w odwrotnym stosunku do świetności odniesionego zwycięstwa, gdyż Zakon odstępował tylko w dożywocie Jagielle i Witoldowi Żmudź, wydaną mu poprzednio lekkomyślnie przez Witolda w czasie jego rozterek z Jagiełłą, Polsce zaś zwracał jedynie ziemię Dobrzyńską. Mimo to nie podźwignął się już Zakon z poniesionej klęski, podobny schorzałemu człowiekowi, który po przebyciu śmiertelnej choroby nie może przyjść do sił. Byt jego dalszy był tylko wegetacją, a zawdzięczał go Zakon nie własnym siłom, lecz raczej niedołęstwu i lekkomyślności po stronie polskiej. Najgorszym dla Zakonu objawem było coraz bardziej wzmagające się zniechęcenie do niego stanów



pruskich, których ucisk zwiększał się, im bardziej potęga Zakonu upadała, a skarb wyczerpywał. Zwycięstwo nad Zakonem odniesiono dzięki zespoleniu sił Polski i Litwy, następstwem więc jego musiało być jeszcze silniejsze zbliżenie się Litwy do Polski. Dokonało się ono w pamiętnej unji horodelskiej (1413), obejmującej cztery punkty: 1) oba narody zobowiązały się porozumiewać wzajemnie przy obsadzaniu tronu; 2) szlachta polska przyjęła kilkadziesiąt rodów katolickich, bojarskich z Litwy do swych herbów, zawierając przez to z niemi ścisły sojusz i braterstwo, oraz obdarzając temi samemi prawami, które sama posiadała; 3) na Litwie właściwej, katolickiej, zaprowadzano polski podział administracyjny na województwa i kasztelanje; 4) postanowiono odbywać częste zjazdy magnatów polskich z bojarami litewskimi celem wspólnego porozumiewania się. Bojarowie, niedawno dopiero przez chrzest pozyskawszy prawa ludzkie, równali się obecnie dzięki sojuszowi z Polską z możnowładztwem polskiem. Na unji horodelskiej opierał się zasadniczo stosunek Litwy do Polski aż do unji lubelskiej; otwierała ona dostęp wpływowi kultury polskiej na rdzenną Litwę, zaprowadzała w niej urządzenia polskie, upodabniała stosunki litewskie polskim i przygotowywała powoli grunt do zlania się obu narodów, tak że unja lubelska była właściwie tylko politycznym wyrazem zjednoczenia, które się już przedtem w urządzeniach i obyczajach faktycznie dokonało. Zanim to jednak nastąpiło, musiała polityka polska zwalczać kilkakrotnie separatystyczne dążności, pojawiające się na Litwie, t. j. dążności do oderwania się od Polski i zajęcia stanowiska odrębnego państwa. Uległ tej pokusie w ostatnich latach swego życia Witold, podmawiany przez zawziętego wroga Polski Zygmunta Luksemburskiego, króla rzymskiego, czeskiego i węgierskiego, twórcy pierwszego pomysłu rozbioru Polski. Witold pragnął się ukoronować na króla litewskiego koroną, którą mu miał przysłać Zygmunt, a nawet słaby, bo zgrzybiały wiekiem, Jagiełło zgadzał się na ten niefortunny plan, którego nieuniknionem następstwem byłoby oderwanie się Litwy od Polski. Stanowczo sprzeciwili się jednak temu dojrzali politycznie możnowładcy polscy i pilnie strzegąc granicy, nie przepuścili przez nią posłów Zygmunta z koroną. Witold, tęsknie jej wyczekując, zachorował i niebawem, pogodzony z Jagiełłą oraz z Polakami, umarł (1430). Plany

jego jednak podjął zaraz, ogłosiwszy się wielkim księciem litewskim, rodzony brat Jagiełły Świdrygiełło, w porozumieniu z Krzyżakami, którzy w drugiej wojnie zrzekli się ostatecznie Żmudzi, a obecnie wszczynali trzecią, aby dopomóc Litwie do oderwania się od Polski. Świdrygiełło zręcznie wyzyskał rozłam Litwy na katolicką litewską i ruską wyznania wschodniego, wystąpił bowiem jako obrońca Rusinów greckich, niedopuszczonych do praw bojarów litewskich, a przez to upośledzonych. Panowie polscy okazali się zręcznymi politykami; skłonili bojarów litewskich do uznania wielkim księciem Zygmunta, brata Witolda, i uznali pozornie odrębność państwową Litwy, aby zaś odciągnąć Ruś litewską od Świdrygiełły, nadał Jagiełło w porozumieniu z Zygmuntem bojarom ruskim, zarówno w Polsce jak na Litwie, równouprawnienie z panami katolickimi (1432), — chociaż równouprawnienie to dopiero powoli i stopniowo w czyn zamieniono. Świdrygiełło i Krzyżacy ponieśli rychło klęskę nad rzeką Świętą, dopływem Wilji. Świdrygiełło stracił panowanie, a Krzyżacy musieli w rok po śmierci Jagiełły zawrzeć upokarzający pokój, w którym w sporach z Polską zobowiązywali się nieodwoływać do cesarza, a w razie wywołania nowej wojny uwalniali swych poddanych od przysięgi wierności. Za Władysława Jagiełły toczyła się nietylko orężna walka z Zakonem. Krzyżacy starali się pamfletami zohydzić Jagiełłę przed opinją Zachodu, posłowie zaś polscy na soborze w Konstancy wystąpili z zaszczytnem dla kultury polskiej twierdzeniem, że nie godzi się nawracać niewiernych mieczem. Gdy spiskujący bojarowie zamordowali Zygmunta Kiejstutowicza, znienawidzonego przez okrucieństwa, wyprawili panowie polscy na Litwę młodszego brata króla Władysława III, Kazimierza, którego Litwini jednak, zamiast uznać wielkorządcą, ogłosili swoim wielkim księciem.

Po katastrofie warneńskiej nastało z ofiarowaniem tronu Kazimierzowi Jagiellończykowi dalsze zbliżenie się Litwy do Polski, gdyż oba kraje dostały się raz pierwszy pod panowanie jednego władcy w t. zw. unji personalnej. Sprawie zespolenia się Litwy z Polską zasłużył się Kazimierz ogromnie, stanowczo sprzeciwiając się żądaniu Litwinów, aby ustanowił nad nimi osobnego wielkorządcę. Skutki zjednoczenia obu państw pod berłem energicznego monarchy uwidoczniły się ostatecznym pogromem Zakonu. Już z końcem



XIV w. bowiem zawiązała szlachta chełmińska pochodzenia polskiego związek „jaszczurczy", którego celem było dostanie się pod panowanie króla polskiego. Związki takie stanów pruskich ponawiały się w następstwie w miarę wzmagania się ucisku ze strony Zakonu, podczas gdy wolności polskie nęciły do siebie. Ostatecznie wypowiedziały stany pruskie posłuszeństwo Zakonowi (1454) i poddały się Kazimierzowi Jagiellończykowi. Bezpośredniem jednak następstwem tego poddania była 13-letnia wojna z Zakonem. Gdy zaraz z początkiem wojny skompromitowało się pospolite ruszenie, ponosząc klęskę, posługiwał się król odtąd przeważnie wojskami zaciężnemi, skutkiem czego zwycięstwo musiało należeć do tej strony, która okazała się zasobniejsza. Jeden po drugim zamek krzyżacki dostawał się w ręce polskie, a gdy w końcu z pomocą przekupstwa i Malborg otwarł swe bramy, skłonił się Zakon do zawarcia pamiętnego pokoju w Toruniu, (1466) w którym ocalił wprawdzie resztki swego bytu, poddawał się jednak zwierzchnictwu Polski, a wielki mistrz zobowiązywał się do składania lennego hołdu królowi. Prusy uległy podziałowi: część zachodnia — odtąd Prusy Królewskie z Malborgiem, Gdańskiem i Toruniem, obejmujące ziemię chełmińską, Pomorze gdańskie i ziemię malborską oraz księstwo duchowne Warmję, dostawały się pod panowanie króla polskiego, zatrzymując jednak swe odrębne urządzenia i prawa, a z Polską wchodząc w stosunek unji personalnej; część wschodnia zaś — Prusy krzyżackie, później Książęce, ze stolicą w Królewcu, pozostawała Zakonowi jako lenno polskie. Pokój toruński miał nietylko ze względów politycznych, ale jeszcze bardziej z ekonomicznych, niesłychanie błogie następstwa dla Polski. Otworzył on swobodny dostęp handlowi polskiemu do morza, a handel ten stał się główną dźwignią dobrobytu polskiego na schyłku XV i przez cały w. XVI. Miał także doniosłe znaczenie społeczne: korzyści, wynikające z produkcji złota na własny rachunek, skłoniły szlachtę, do skupiania gruntów w swoich rękach (likwidacja dotychczasowego, systemu czynszowego) i przerzucania chłopa na pańszczyznę. Wielcy mistrzowie jednak nie sprzeniewierzyli się do końca swemu charakterowi i mimo swej bezsilności wzbraniali się przy każdej zmianie osób, czy na tronie polskim, czy na stanowisku wielkich mistrzów, dopełniać ceremonji hołdu. Za Zygmunta I

tak samo się zachował ostatni wielki mistrz, jego siostrzeniec Albrecht Brandenburski. Wojska polskie zajęły prawie całe Prusy; mimo to zgodził się Zygmunt na czteroletnie, tylko Albrechtowi potrzebne, zawieszenie broni. Rychło potem zdradził się Albrecht ze swemi luterańskiemi sympatjami, nie mógł przeto liczyć na pomoc cesarza ani papieża. Sposobność była jedyna do wcielenia tego kraju do Polski, czego nawet same stany pruskie pragnęły. Zygmunt Stary uległ jednak wpływowi uczucia rodzinnego i pozwolił Albrechtowi sekularyzować się, t. zn. przemienić zakonne państwo na świeckie, dziedziczne księstwo i przyjął od Albrechta uroczysty hołd na rynku krakowskim (1525). Tu kres sprawy krzyżackiej, która dzięki nieoględności polskiej miała niebawem przeistoczyć się w jeszcze dla Polski groźniejszą sprawę pruską.

## 2. Rządy możnowładców w Polsce (1370 — 1447).

Klasa możnowładców, zajmująca już od dawna wybitne stanowisko, wzięła po śmierci Kazimierza Wielkiego, dzięki zbiegowi dziwnie sprzyjających okoliczności, ster spraw państwa wyłącznie w swe ręce. Sprzyjał temu charakter szeregu władców. Ludwik węgierski bowiem nie dbał o Polskę, w której zjawił się raz tylko dla dopełnienia koronacji. Wprawdzie pewien czas sprawowała regencję matka jego Elżbieta, lecz w istocie przez cały czas kierowali sprawami państwa możnowładcy. Jadwiga, młoda, niedoświadczona dzieweczka, była oczywiście tylko z imienia władczynią. Jagiełło, choć monarcha w pełni sił i energji, czuł się jednak jako neofita onieśmielony dostojnością królewską i zobowiązany do uległości względem możnowładców, którym tyle zawdzięczał, przytem, nie znając stosunków, musiał popaść w zależność od panów polskich, z której nawet po rozpatrzeniu się w sprawach otrząsnąć się nie zdołał, tem mniej, że z wielkiem oczywiście niedołężniał. Syn jego Władysław Warneńczyk był, wstępując na tron, dziesięcioletniem dziecięciem, a zginął pod Warną, licząc lat dwadzieścia, zanim osiągnął wiek, umożliwiający samodzielne panowanie. Tak więc przez lat blisko sto spoczywały losy Polski w rękach możnowładców. Na szczęście dla niej przodowali wówczas temu stanowi ludzie



doświadczeni, o szerokim horyzoncie politycznym, zdrowi moralnie, a miłujący ojczyznę. Nie zapominając bynajmniej o interesach własnego stanu, mieli jednak na oku przedewszystkiem dobro państwa, i ich dziełem jest cały szereg wypadków niezmiernej doniosłości, jak powołanie na tron Jadwigi, unja Litwy z Polską, walka z Zakonem.

Polityka polska miała bardzo trudne zadanie wobec ruchu husyckiego, skutkiem którego naród czeski, nie dopuszczając do tronu znienawidzonego Zygmunta Luksemburczyka, garnął się do Polski, a nawet ofarował koronę Jagielle. Myśl Chrobrego zjednoczenia obu bratnich narodów słowiańskich, najwyżej stojących kulturą, zdawała się być bliska urzeczywistnienia; oba narody jednoczyła też walka ze światem germańskim. Husytyzm stworzył ożywiony ruch literacki w języku czeskim, pod którego wpływem poczęły się pojawiać pierwsze próby posługiwania się mową polską w piśmiennictwie. Ale niestety husytyzm zrywał związek z Rzymem, a zbliżenie się Polski do Czech poniżyć ją musiało w opinji Zachodu i utwierdzić podejrzenia, rozsiane przez Zakon, co do szczerości chrztu Litwy. Chwilowo zwyciężył wprawdzie prąd husycki, bo chociaż Jagiełło odrzucił koronę czeską, pozwolił ją jednak przyjąć Witoldowi, a ten wysłał bratanka swego Zygmunta Korybuta z posiłkami do Czech. Niebawem jednak wysuwa się na czoło możnowładców wielka postać Zbigniewa Oleśnickiego.

Jako młody rycerz uratował on życie Jagielle w bitwie pod Grunwaldem, a zaszczycony zaufaniem królewskiem, posunięty rychło na stanowisko biskupa krakowskiego i podkanclerzego, począł wywierać pod koniec panowania Jagiełły doniosły wpływ na króla i politykę polską. Oleśnicki brzydził się sojuszem z kacerzami, ale mądrze radził wyzyskać kłopoty Zygmunta i przez zapewnienie mu wydatnej pomocy wytargować zwrot Śląska. Polityka polska jednak pozostała i nadal chwiejna, skutkiem czego Zygmunt intrygował podawnemu przeciw Polsce, a gdy Jagiełło zerwał ostatecznie wszelkie stosunki z kacerzami i począł nawet wydawać przeciw nim ostre edykty, pośpieszyli husyci łupieskiemi wyprawami nawiedzać Polskę. Oleśnickiego zasługą przedewszystkiem było udaremnienie zamierzonej koronacji Witolda. Przywiązany raczej do tradycyj piastowskich, nie był Oleśnicki szczerym zwolennikiem dynastji jagiellońskiej; odzwier-

ciedla się to stanowisko w znakomitem dziele jego wychowanka Jana Długosza, który postać Jagiełły traktuje z pobłażliwem lekceważeniem, a nie ma ani słowa uznania dla niezwykłych przymiotów Kazimierza Jagiellończyka. Mimo to, ustanowiony przez Jagiełłę głównym opiekunem małoletniego króla Władysława III Warneńczyka (1434 — 1444), spełnił Oleśnicki sumiennie przyjęty na siebie obowiązek i poskromił bunt husytów polskich, pragnących strącić z tronu Władysława, a raczej usunąć nienawistne sobie stronnictwo Oleśnickiego od steru. Przez całe bowiem panowanie Władysława III był Zbigniew prawdziwym władcą królestwa. Odrzucając myśl sojuszu z Czechami, dążył on do zjednoczenia sił Polski i katolickich Węgier, do podjęcia wspólnej walki w obronie chrześcijańskiej cywilizacji przeciw grożącej potędze tureckiej. Za jego głównie sprawą udaje się Władysław na Węgry, których prawowity król Władysław Pogrobowiec był jeszcze niemowlęciem, i nie bez walki zdobywa sobie powszechne prawie uznanie, oraz koronuje się na króla węgierskiego. Równocześnie trwa na Zachodzie schizma od chwili, gdy sobór bazylejski wypowiedział posłuszeństwo papieżowi i obrał sobie własnego papieża. Obaj papieże ubiegali się o względy potężnego Zbigniewa, obaj ozdobili go purpurą kardynalską. Oleśnicki utrzymywał jednak Polskę w neutralności, czekając na rozstrzygnięcie się sporu; nie tylko więc kierował nawą państwową, ale był chwilowo, mimo protestów arcybiskupa gnieźnieńskiego, niejako głową niezależnego kościoła polskiego. Wpływowi jego zadała dopiero cios klęska warneńska (1444), której ofiarą padł młody, bohaterski i tyle nadziei rokujący, Władysław. Klęska ta oznaczała zupełne bankructwo polityki Zbigniewa, której następstwem była utrata króla i obdłużenie oraz zastawienie licznych dóbr koronnych na koszta wyprawy. W Kazimierzu Jagiellończyku dojrzał tymczasem znakomity mąż stanu, którego przeznaczeniem było wyrwać władzę z rąk możnowładców.

3. Kazimierz Jagiellończyk (1447 — 1492) łamie przywileje stanów i doprowadza dom Jagielloński do największej świetności.

Wychowany od dzieciństwa zdala od rodziny, w ciężkich warunkach, wyrobił sobie Kazimierz hart woli, wytrwałość,



cierpliwość w przeprowadzaniu planów i żelazną energję z pozorami uporu, wszystko przymioty nieznane innym członkom dynastji Jagiellońskiej. Trzechletnie bezkrólewie po bitwie pod Warną było następstwem nie tyle niepewności co do zgonu Władysława, jak raczej sporu litewsko-polskiego o Wołyń i Podole, utrudniającego Kazimierzowi przyjęcie korony. Korzystając bowiem z zamieszania, powstałego na Litwie po śmierci Witolda, zajęli panowie polscy litewskie dotychczas Podole, a rościli sobie prawa i do Wołynia, Kazimierzowi zaś ofiarowali koronę pod warunkiem, że oba te kraje wcieli do Polski. Litwini natomiast uznawali je za litewskie, a Kazimierz, jako wielki książę, zobowiązał się już poprzednio odzyskać Podole dla Litwy. Dopiero gdy Polacy zrzekli się swych żądań, skłonił się Kazimierz przyjąć koronę. Spór ten zamącił jednak pierwsze lata jego panowania, a tylko wytrwałej cierpliwości króla zawdzięczyć należy, że choć się przewlekał, pozostały oba państwa w faktycznem posiadaniu tego, co zagarnęły, t. j. Polska — Podola, a Litwa — Wołynia, aż do zawarcia unji lubelskiej. Energiczny król usunął odrazu wpływ kardynała Oleśnickiego. Ostatnim czynem politycznym tego męża stanu była gwałtowna opozycja przeciw przyjęciu przez króla poddania się stanów pruskich i podjęciu rozstrzygającej wojny z Zakonem, który Oleśnicki ochraniał jako duchowny. W rok potem zmarł ten najwybitniejszy przedstawiciel możnowładztwa polskiego. Kazimierz był ostatnim królem, prowadzącym rządy ściśle osobiste; poskromił on samowolę możnych, opierając się na młodym, uległym sobie zupełnie żywiole szlacheckim, który na sejmikach skwapliwie uchwalał wszystko, czego król żądał. Widząc zwycięstwo rzymskiego papieża nad soborowym, uznał go Kazimierz wraz z kościołem polskim, a wzamian za to nie napotkał zasadniczego oporu, gdy w długoletnim sporze z kapitułami zdołał raz na zawsze wywalczyć królom polskim prawo mianowania kandydatów na stolicę biskupią.

Skupiwszy w energicznej dłoni władzę prawie absolutną, utrwalił potęgę Polski na zewnątrz, okazując się niezmiernie zręcznym politykiem. Po pokonaniu Zakonu i pozyskaniu Prus rozciągnął Kazimierz dzięki rozumnej a cierpliwej polityce panowanie domu jagiellońskiego na Czechy, a niebawem i Węgry. Po śmierci Władysława Pogrobowca, którego siostra Elżbieta stała się jako żona Kazimierza matką

wszystkich późniejszych Jagiellonów, dostali się na tron obu państw znakomici królowie — rodacy: na Węgrzech Maciej Korwin, syn Hunyady'ego, bohatera wojen tureckich, w Czechach — Jerzy z Podiebradu. Papież, który w żaden sposób nie chciał potwierdzić t. zw. kompaktatów praskich, t. j. ugody, zawartej przez czeskich Husytów z soborem bazylejskim—jako wrogiem papiestwa, rzucił klątwę na Jerzego, głosił przeciw niemu krucjatę, a koronę czeską ofiarował synowi Kazimierza. Ten jednak nie kwapił się z przyjęciem korony, którąby musiał dopiero orężem wywalczać i to wbrew woli narodu czeskiego, zachował w wybuchłej niebawem wojnie Jerzego z Korwinem, który godność króla czeskiego od papieża przyjął, przyjazną dla Czech neutralność i tak pozyskał tem postępowaniem sympatje czeskie, że sam Jerzy na łożu śmierci, z pominięciem własnego syna, poradził Czechom powołać na tron najstarszego syna Kazimierza, Władysława, gdyż siły czeskie uważał za zbyt słabe do stawienia Maciejowi skutecznego oporu. Władysław, popierany przez ojca, musiał lat kilka bronić tronu przed Maciejem, a Kazimierz wysłał bezskutecznie syna swego Kazimierza celem objęcia tronu węgierskiego. Zawarty w końcu pokój pozostawiał w ręku Macieja przyległe kraje czeskie, Morawy i Śląsk, a gdy ten ostatni znakomity władca samodzielnych Węgier umarł w zdobytym przez siebie Wiedniu, nie tylko powróciły utracone prowincje do Czech, ale nawet panowie węgierscy ofiarowali tron Władysławowi i pokrzyżowali tem poniekąd plany Kazimierza, który, nie chcąc połączenia królestw pod jednem berłem, wyprawił na Węgry, aby Polsce zapewnić przewagę w rodzinnym związku władców, młodszego syna swego, Jana Olbrachta. Dom jagielloński był więc pod koniec panowania Kazimierza niezaprzeczenie najpotężniejszym w Europie co do rozległości podległych mu obszarów; panował nad Polską, Litwą, Rusią, Prusami, Czechami, Węgrami, hołdowały mu państwa wołoskie i Zakon. Potęga ta jednak nie była trwała, ani też nie było między temi krajami należytej politycznej spójni. Szlachta czeska i węgierska podnosiła głowę pod rządami nieudolnego, choć dobrotliwego króla Władysława, a w Polsce miało to samo nastąpić po śmierci energicznego Kazimierza.

Tymczasem na wschodzie i południu zarysowały się już wyraźniej dwie znaczne potęgi: Moskwa i Turcja. Wielcy



kniaziowie moskiewscy pozyskali, dzięki niewolniczej uległości wobec chanów Wielkiej Hordy, zwierzchnictwo nad wschodnią Rusią. Państwo to obejmowało sam tylko środek dzisiejszej Rosji i odcięte było zewsząd od morza: na północ przez republikę nowogrodzką, na południe przez chanat krymski, od Uralu zaś przedzielała go Złota Horda, której Moskwa była niewolnicą. Współczesny Kazimierzowi Jagiellończykowi Iwan III przejął z ręką bizantyjskiej księżniczki Zofji pretensje do spadku po bizantyjskiem imperjum i dwugłowego czarnego orła dał za herb swemu państwu. On to podbił Nowogród Wielki, zniszczył jego dobrobyt i samorząd, a korzystając z osłabienia Złotej Hordy, bez walki zrzucił z siebie jarzmo mongolskie i zapewnił Moskwie niepodległość ć. Natomiast przyjaźnił się Iwan z Hordą Krymską, sąsiadką i groźną nieprzyjaciółką Polski. Przyjąwszy tytuł pana Wszechrusi, stworzył program polityki moskiewskiej na dalsze wieki, polegający na dążeniu do opanowania całej Rusi, przedewszystkiem zaś Rusi litewskiej. Narazie miały te usiłowania tylko ten skutek, że po zniknięciu niebezpieczeństwa od strony Zakonu pchała Litwę obecnie groza potęgi moskiewskiej w objęcia Polski. Chociaż bowiem długie panowanie Kazimierza przyczyniło się w znacznej mierze do zespolenia obu krajów i utrwalenia wpływu kultury polskiej na Litwie, wystąpił jeszcze raz po jego śmierci jaskrawo ostatni objaw separatyzmu litewskiego. Litwa zaznacza ostatni raz swą odrębność państwową, uznając wielkim księciem nie wybranego królem polskim Jana Olbrachta, lecz młodszego z kolei Aleksandra. Naprożno jednak pragnął Aleksander zabezpieczyć się przed Moskwą przez zaślubienie córki Iwana Srogiego, Heleny; owszem, małżeństwo to dawało Iwanowi pozór do mieszania się w sprawy litewskie i najazdów celem obrony zagrożonego rzekomo wyznania Heleny. Niebezpieczeństwo od Moskwy stało się tak groźne, że po nagłej śmierci Olbrachta sami Litwini wprosili się Polakom ze swym wielkim księciem Aleksandrem na królestwo i podpisali nowy akt unji (1501), jeszcze ściślejszej od horodelskiej, gdyż ustanawiający stałą unję personalną-realną. Odtąd Polska i Litwa stanowiły jedno ciało ze wspólnie wybieranym królem, będącym zarazem wielkim księciem, ze wspólną polityką zagraniczną i wspólną monetą.

## 4. Utrwalenie się ustroju konstytucyjnego w Polsce.

Potęga państwa polskiego spoczywała prawie wyłącznie na rycerstwie, szlachcie. Ona zasłaniała Polskę swemi piersiami, składała podatek nie tylko krwi, ale i mienia, gdyż na nią spadały nałożone na wojnę podatki; wzamian za te ciężary była zależna zupełnie od możnowładców i nie miała udziału ani w ustawodawstwie ani w sądownictwie. Nic dziwnego, że niezadowolona szlachta poczęła się w końcu burzyć, gdy ją zwołano na pospolite ruszenie z początkiem wojny 13-letniej. Kazimierz Jagiellończyk nie był niechętny temu ruchowi, który mu posłużył do poskromienia możnowładztwa. Postanowił on oprzeć swą władzę na niedoświadczonym lecz zdrowym żywiole szlacheckim i w statutach nieszawskich (1454) zobowiązał się nie nakładać podatków ani zwoływać pospolitego ruszenia bez przyzwolenia szlachty, zebranej na sejmikach wojewódzkich czyli ziemskich. Szlachta chętnie uchwalała podatki popularnemu królowi, któremu jednak uciążliwe stało się objeżdżanie każdego sejmiku zosobna i dlatego próbował zwoływać sejmiki generalne, osobno dla całej Małopolski, osobno dla Wielkopolski, niebawem zaś począł zwoływać walny sejm dla całego królestwa. Tylko jednak od dobrej woli króla zależało zwoływanie sejmów, a chwilowe położenie kazało mu raz odwoływać się do sejmów walnych, to znów do sejmików generalnych lub ziemskich. (Prusy królewskie, jako połączone zasadniczo z Polską tylko unją personalną, miały swój odrębny sejm i nie brały udziału w walnym sejmie polskim). Taki stan rzeczy przetrwał do czasów Aleksandra. Wtedy to orzekła konstytucja „Nihil Novi“ (1505), że król nie może niczego nowego postanowić, t. zn. ani podatków nakładać, ani ustaw tworzyć, bez jednomyślnej zgody walnego sejmu całego królestwa. Z tego sejmu szlachta wykluczyła mieszczan.

Sejm walny poprzedzały odtąd sejmiki ziemskie po województwach, które, wybierając oznaczoną liczbę posłów, dawały im zarazem instrukcje, t. j. wiążące ich wskazówki postępowania na sejmach. W sejmie rozróżniano odtąd trzy stany: króla, senat, izbę poselską. Senat wytworzył się z odwiecznej rady przybocznej monarszej i zwał się też urzędowo radą Króla Jegomości. Zasiadali w nim rzędem i w tym porządku głosowali: najpierw wszyscy arcybiskupi i biskupi



wyznania rzymsko-katolickiego, z arcybiskupem gnieźnieńskim, prymasem, na czele. Na czoło świeckich senatorów wysunął się kasztelan, pan krakowski, po nim zasiadali wszyscy wojewodowie, w końcu wszyscy kasztelanowie, podzieleni na większych i mniejszych, t. zw. drążkowych. Z ramienia królewskiego, jako przedstawiciele króla i rządu, zasiadali w senacie naprzeciw ław senatorskich ministrowie: 1) marszałek wielki i marszałek nadworny, 2) kanclerz i zastępca jego podkanclerzy, obaj naprzemian świeccy i duchowni, 3) podskarbi wielki. Do tych pięciu ministrów dołączono jeszcze w ostatnich latach Rzeczypospolitej i dano wstęp do senatu podskarbiemu nadwornemu i dwum hetmanom, wielkiemu i polnemu. Godność ta, utrwalona od Zygmunta I, miała bardzo doniosłe znaczenie i dostawała się zazwyczaj dostojnikom, którzy już poprzednio zasiadali w senacie.

Obok dawnej różnicy urzędów nadwornych (koronnych) i ziemskich po województwach, wytworzyła się druga różnica urzędów senatorskich i niższych. Z nadwornych senatorami byli ministrowie, z ziemskich — wojewodowie i kasztelanowie. Inne ziemskie urzędy były wszystkie tytularne, z wyjątkiem sędziów, wybieranych, z wyzwoleniem się szlachty z pod zależności od możnowładztwa, z pośród ziemian, z wyjątkiem podkomorzych, którzy sprawowali sądy w sporach granicznych, i wojskich, którzy się w czasie pospolitego ruszenia opiekowali żonami i dziećmi rycerzy. Rozdawnictwo urzędów, z wyjątkiem sędziowskiego, i tytułów było wyłącznym przywilejem króla; raz jednak nadanej godności nie wolno było królowi cofnąć, były one przeto dożywotnie.

Sejm rozpoczynało uroczyste nabożeństwo i kazanie, poczem następował wybór marszałka izby poselskiej i t. zw. rugi, sprawdzenie wyborów. Następnie łączyły się obie izby, senat i izba poselska, na uroczyste wspólne posiedzenie, na którem senatorowie i posłowie kolejno przystępowali do ucałowania ręki pańskiej, t. zn. królewskiej. Po wysłuchaniu wniosków od tronu obie izby obradowały osobno, senat pod przewodnictwem króla, izba poselska zaś — marszałka, i porozumiewały się z sobą przez poselstwa, lub też w razie potrzeby łączyły się na wspólne posiedzenie. Obrady sejmowe kończyły się uroczystem posiedzeniem obu izb połączonych i ceremonjałem całowania ręki królewskiej. Po powrocie do

domu zdawali posłowie sprawę ze swych czynności na t. zw. sejmikach relacyjnych, które mogły odrzucić zapadłą już uchwałę sejmową.

Polska otrzymała, wykształconą ostatecznie w ustawie „Nihil Novi", konstytucyjną formę rządu i przeszła skutkiem dokonywającego się równocześnie rozprzęgnięcia organizacji stanowej z ustroju średniowiecznego do nowożytnego. Niestety, ten ustrój posiadał wiele braków i nie wyszedł Polsce na korzyść. Niebawem okazało się bowiem, że ta konstytucja stała się przywilejem jednego tylko stanu, t. j. szlacheckiego, z pominięciem wszystkich innych. Nie było ściśle oznaczonego porządku obrad sejmowych, a do powzięcia uchwał wymagano zgody posłów wszystkich ziem, które mimo złączenia zatrzymały poczucie swej odrębności; skutkiem tego praca ustawodawcza była niesłychanie utrudniona. Niezmiernie szkodliwe było zwierzchnictwo niejako sejmików relacyjnych nad sejmem i zależność, w którą sejm względem nich popadł. Ustrój konstytucyjny, utrwalony w Polsce, osłabił władzę monarszą w chwili, gdy państwa zachodnie wzrastały w potęgę dzięki wzmożeniu się absolutyzmu monarszego, który na wschodzie, w Moskwie, od początku stanowił podwalinę potęgi państwa. Wybujała wolność polska, a raczej szlachecka, przeradzająca się niebawem skutkiem niedojrzałości politycznej narodu w anarchję, stała się poważną przyczyną upadku Polski i rozbioru jej przez potężniejszych sąsiadów.

## 5. Rządy szlacheckie do śmierci Zygmunta Augusta.

Kazimierz Jagiellończyk rozkiełznał nieopatrznie żywioł szlachecki, podobnie, jak Perykles demokrację ateńską. Obaj potrafili kierować temi żywiołami, którym już nie mogła sprostać słabsza dłoń ich następców. Nie bez wpływu na szlachtę polską był przykład spokrewnionych dynastycznie Czech i Węgier, gdzie w tym samym czasie szlachta krępuje zupełnie władzę królewską, a wpływ jej wzrasta niepomiernie.

Jana Olbrachta (1492—1501) podejrzywano o zamiary absolutystyczne, mylnie przypisywanej jego doradcy: t. zw. rady Kalimachowe były w istocie tylko odzwierciadleniem opinji szlacheckiej i wyrazem, czego się szlachta, zazdrosna o swe swobody, lękała ze strony tronu. W rzeczywistości



jednak poszedł Olbracht śladami ojca, tylko z mniejszym talentem i szczęściem. Przyznał bowiem szlachcie dalsze przywileje z uszczerbkiem dla miast, aby uzyskać od niej zasiłki pieniężne na osławioną wystawę wołoską, która się zakończyła straszną klęską w lasach bukowińskich.

Nieudolny Aleksander (1501—1506) spowodował swą rozrzutnością dalsze ograniczenie praw królewskich przez rozciągnięcie kontroli nad gospodarką dobrami koronnemi i wydanie zakazu powierzania kilku urzędów jednej osobie, czyli ich kumulacji. Po raz ostatni próbowało możnowładztwo pochwycić ster rządu, wysuwający się z ręki króla, i w przywileju mielnickim zdegradowało go faktycznie do roli prezydenta senatu, poczem król oddalił się na Litwę, pozostawiając Polskę swemu losowi. Wtedy powstał jednak taki bezrząd, że panowie sami zaprosili Aleksandra do powrotu i w konstytucji „Nihil Novi" zrezygnowali ze swej władzy na rzecz zwycięskiej szlachty.

Zygmunt I. Stary (1506—1548)), trzeci syn Jagiellończyka na tronie polskim, widząc, co się dzieje, chciał zerwać z polityką ojca i braci, a oprzeć się, zamiast na niepewnym żywiole szlacheckim, na senacie; usiłowania jego jednak rozbiły się o opór szlachty. Ostatecznie więc już w pierwszej połowie panowania Zygmunta utrwaliła się w Polsce przewaga żywiołu szlacheckiego, który, opanowawszy wyłącznie sejmy oraz całe ustawodawstwo, posłużył się niem na wyłączną własną korzyść, — i podeptanie praw innych stanów. Wiele winy, że to nastąpiło, ciąży na samem mieszczaństwie, które, zapraszane zrazu na sejmy, zasklepione w swym egoizmie, nie posłuchało wezwania i w obawie, by go nie pociągnięto do ponoszenia ciężarów na rzecz państwa, pozostawiło szlachcie na sejmach wolne pole działania. Coraz to nowe ustawy poczęła teraz szlachta uchwalać na sejmach na niekorzyść miast. Już za Olbrachta zamknięto mieszczanom dostęp do wyższych godności duchownych, wydano zakaz nabywania dóbr rycerskich przez mieszczan, co miało pewne uzasadnienie wobec tego, że mieszczanie, nawet jako właściciele ziemscy, obowiązani do służby wojennej, uchylali się od tego obowiązku, powołując się na swe przywileje. Za późno spostrzegli swój błąd mieszczanie i poczęli się domagać udziału w sejmach; pomimo sympatji i opieki króla Zygmunta przegrali ostatecznie sprawę. Dalsze konstytucje

sejmowe pokierowały ustawodawstwem w sprawach ekonomicznych wyłącznie na korzyść szlachty, z krzywdą interesów miejskich. Szlachta uzyskała swobodny wywóz produkowanych przez się płodów surowych, równocześnie zaś z zakaem wywozu wyrabianych przez mieszczan towarów krajowych dopuściła wolny przywóz obcych, zapewniając sobie wprawdzie ich taniość, rujnując jednak przez to przemysł krajowy, nie mogący podołać obcej konkurencji. Warunki ówczesne same przez się poczęły się zmieniać na niekorzyść miast polskich od czasu, gdy z panowaniem wybrzeży morza Czarnego przez Turków i Tatarów, przestała być Polska pośrednikiem handlowym między Wschodem a Północą, z odkryciem zaś Nowego Świata centrum handlu światowego przeniosło się z morza Śródziemnego na Atlantyk. Zamiast jednak tem czulszą opieką otaczać podupadający dobrobyt miast, podpisała szlachta ustawami sejmowemi wyrok zagłady na nie, a nawet skrępowała ich samorząd, oddając je w sprawach handlowych i przemysłowych pod nadzór wojewodów. Nad upadkiem miast tem więcej należy ubolewać, że właśnie w tym czasie wyzbywały się one swego dotychczasowego charakteru niemieckiego, przeistaczając się w rdzennie polskie. Do połowy XVII w. wegetowały jeszcze miasta okruchami dawnej świetności, odtąd jednak przyprowadziły je ustawiczne zamęty wojenne do zupełnego upadku i ubóstwa.

Gorszy jeszcze stał się los włościaństwa pod rządami szlachty. Liczne konstytucje sejmowe przykuły chłopa do gleby i nakazywały chwytać zbiegłego. Naznaczono zrazu jeden dzień robocizny dla dworu, t. zw. pańszczyzny, z biegiem czasu zaś rozciągnięto ją na inne dnie w tygodniu. Przez wykupienie sołtystw dostało się sądownictwo nad ludem stopniowo w ręce szlachty. Sądy szlacheckie przestały przyjmować zażalenia poddanych na panów, prawo więc przestało brać lud w obronę i wydało go na łup samowoli. Że los ludu wiejskiego nie był mimo braku wszelkich praw rozpaczliwy, lecz wogóle znośny, było to następstwem błogiego wpływu religji, budzącej sumienie i poczucie odpowiedzialności przed Bogiem, oraz łagodnego z natury charakteru słowiańskiego, wreszcie obawy utraty poddanych, którzy mimo wszelkich zakazów gromadnie uciekali od złych panów do wschodnich prowincyj ruskich, gdzie kolonizacja długo dawała osadnikom lepsze warunki bytu. Prócz tego niezły był



los ludu w dobrach duchownych i królewskich, o ile nie dręczyli go niesumienni dzierżawcy. Dopiero w XVIII w., z ustaniem procesu kolonizacyjnego i skutkiem zniszczenia wojnami dobrobytu szlachty, stał się los włościan polskich bardzo smutny.

Szlachta XVI w. odznaczała się temi samemi przymiotami, co możnowładztwo XVI w. wyrabiała się politycznie, wziąwszy zaś ster spraw w swe ręce, uznała potrzebę reform i dążyła do nich szczerze, choć nieco chaotycznie. Okazało się to już w pierwszej połowie panowania Zygmunta Starego. Król ten, znany już przed wstąpieniem na tron jako wzorowy gospodarz, pracował gorliwie nad uporządkowaniem wewnętrznych stosunków. Przedstawia sejmowi poprawny statut, mający zreformować sądownictwo, który jednak z nieufności do władzy królewskiej odrzucono, podobnie jak później inne tego rodzaju pomysły. Tylko statut litewski, spisany w trzech językach, pozostał trwałą pamiątką tych usiłowań. Zygmunt przeprowadził z trudem na sejmach uchwałę stałych podatków na stałe wojsko, potrzebne dla zabezpieczenia ustawicznie zagrożonej południowo-wschodniej granicy. Kraj cały podzielono na okręgi podatkowe, z których osobne komisje szacunkowe miały ściągać podatki. Cały ten jednak zbawienny projekt spełzł na niczem, nie tyle skutkiem oporu szlachty, co możnowładztwa i duchowieństwa, niechętnych tym ciężarom. Zygmunt, zniechęcony niepowodzeniem, popadł w drugiej połowie panowania w apatję i pod wpływ przewrotnej swej żony Włoszki Bony Sforcji. Osławiona wojna kokosza, w której szlachta, zwołana na pospolite ruszenie, zamiast iść na wroga, zatoczyła pod Lwowem koło sejmikowe i wystąpiła przeciw królowi z szeregiem ciężkich zarzutów, była właśnie protestem szlachty przeciw zgubnej gospodarce Bony, sprzedającej urzędy i forytującej własnych faworytów na godności państwowe.

Przeciw młodemu królowi Zygmuntowi II Augustowi (1548—1572) zerwała się burza zaraz z początkiem panowania, wskutek jego małżeństwa z Barbarą Radziwiłłówną. Kilka lat upłynęło na bezpłodnych sporach o uznanie i koronowanie Barbary. Dopiero po śmierci nieszczęśliwej królowej można było pomyśleć o koniecznej naprawie Rzeczypospolitej. Sprawę tę wzięła w swe ręce wykształcona humanistycznie i politycznie wyrobiona szlachta, stojąca wówczas

u szczytu umysłowego rozwoju. Utworzyła ona koło sejmowe pod przewodnictwem marszałka sejmowego Mikołaja Siennickiego i na szeregu sejmów domagała się wbrew oporowi możnowładców, częściowo popieranych przez chwiejnego króla, naprawy Rzeczypospolitej. Wyrazem postępowych dążeń jest dzieło Andrzeja Frycza Modrzewskiego „O naprawie Rzeczypospolitej". Wspaniały program reformy zawierał wszystko, co w jakimkolwiek stosunku stało z ustrojem państwa, a nadano mu nazwę egzekucji, wykonania praw. Składały się na ten program: reforma rządu, administracji i sądownictwa, stworzenie stałego wojska i skarbu przez ściągnięcie zastawionych lub zmarnowanych dóbr królewskich, koronnych, ostateczna unja Litwy z Polską i sprawa t. zw. kościoła narodowego. Najfatalniejszem dla powodzenia reformy było właśnie to nieszczęśliwe sprzęgnięcie spraw kościelnych z politycznemi, skutkiem czego katolicy, bojąc się zmian religijnych, utrudniali sprawę reform politycznych. W następstwie tego olbrzymiego programu urzeczywistnić zdołano tylko dwie sprawy, i to w sposób niedostateczny i niezadowalający. Pierwszą było ściągnięcie dóbr koronnych, t. zw. ekzekucja, we właściwem, ściślejszem znaczeniu tego wyrazu. Dokonanie jej było wyłączną zasługą szlachty, bo krzywdziła magnatów, posiadających dobra królewskie, które ściągnięto teraz na rzecz skarbu. Potworzono z nich klucze dzierżawne, które jako t. zw. starostwa wydzierżawiano za tak niskim czynszem ludziom zasłużonym lub mającym pretensje do zasługi, że nadanie ich przez króla równało się dobrodziejstwu, a starostwa te znane były nawet pod nazwą „chleba dobrze zasłużonych". Prawo ich rozdawnictwa nie wzmagało bynajmniej powagi majestatu, gdyż wzamian za wdzięczność nielicznych obdarzonych ściągał na siebie król niechęć dziesięćkroć większej liczby zawiedzionych. Natomiast dochody z dóbr koronnych napływały do skarbu w bardzo szczupłej sumie, a obracano je przedewszystkiem na utrzymanie dworu i zaspokojenie wydatków królewskich, dopiero zaś w czwartej części, kwarcie, na utrzymanie stałego, naturalnie bardzo nielicznego wojska, przeznaczonego na obronę kresów i zwanego kwarcianem.

Drugą sprawą, także niedostatecznie załatwioną, było zawarcie ostatecznej unji Litwy z Polską w Lublinie (1569). Nagliła do tego bezdzietność ostatniego z Jagiellonów, wobec



czego konieczne było przed wygaśnięciem jedynego prawnego łącznika t. j. dynastji jagiellońskiej, uregulowanie prawnopolitycznego stosunku obu państw i narodów. Unji w tej formie, w jakiej jej się domagała szlachta polska, sprzeciwiali się na Litwie przedewszystkiem bojarowie, litewscy magnaci, gdyż unja oznaczała zepchnięcie ich z dotychczasowego przodującego stanowiska i wyzwolenie z pod ich władzy rycerstwa litewskiego, szlachty, którą unja miała zrównać we wszystkich przywilejach i wolnościach ze szlachtą polską. Natomisst żywioł szlachecki na Litwie, o ile mógł samowolnie objawić swą wolę, sprzyjał oczywiście unji i pragnął gorąco jej urzeczywistnienia. Stanowisko króla było zrazu chwiejne, gdyż unja, równająca Litwę z Polską w ustroju, przemienić miała ją z państwa w zasadzie dziedzicznego w całkowicie elekcyjne, odjąć królowi, który zrzekał się tytułu dziedzica, ostatnią podporę jego powagi w Polsce. Dopiero na sejmie lubelskim dał się i król porwać ogólnemu zapałowi szlachty polskiej, a gdy panowie litewscy, zrywając układy, opuścili Lublin, nakłonić do ogłoszenia aktu unji wbrew oporowi Litwinów i bez ich udziału. Król wezwał teraz wszystkie ziemie litewskie do przyłączenia się do Polski. Posłuchali go przedstawiciele Podlasia, Wołynia i Ukrainy, a prowincje te, oderwane od Litwy, weszły w skład Polski, t. zw. odtąd „Korony". Panowie litewscy powrócili, w obawie utraty dalszych jeszcze prowincyj, do Lublina i zaprzysięgli akt unji, ale niestety wytargowali w ostatniej chwili na nieszczęście dla Polski odrębność litewskiego rządu, skarbu i wojska. Polska obejmowała odtąd dwa państwa, stanowiące nierozdzielną całość, t. j. Koronę i Litwę, albo trzy prowincje: Wielkopolskę, Małopolskę i Litwę. Do Wielkopolski zaliczano Prusy, które dopiero teraz poczęły wysyłać na sejmy swych przedstawicieli. Unja, od r. 1501 personalno-realna, czyli polegająca na wspólności monarchy i innych spraw, stała się odtąd także parlamentarna, ponieważ sejm, odprawiany kolejno w Kownie (najczęściej w Warszawie) i Litwie (w Grodnie), był odtąd wspólną reprezentacją całego państwa, Korony i Litwy zarazem. W senacie zasiedli obok „koronnych" litewscy ministrowie w tej samej liczbie i o tych samych nazwach, prócz tego litewscy katoliccy książęta kościoła, wojewodowie z dwoma głównymi kasztelanami i starostą żmudzkim, po wojewodach zaś

litewscy kasztelanowie. Liczba posłów pomnożyła się również litewskimi.

Unja lubelska pozostanie na zawsze jedną z najpiękniejszych kart dziejów polskich jako związek wolnych z wolnymi i równych z równymi, mimo to jednak nie wolno nam zamykać oczu na jej niedostatki. Przyprowadzono ją połowicznie, pośpiesznie. Rząd, i tak słaby, nadwątliła jeszcze bardziej dwoistość przez pozostawienie odrębności rządu polskiego i litewskiego. Ta sama klątwa dwoistości ciążyła na skarbie i wojsku, potęgując dotychczasowy zamęt w ustroju państwowym. Unja była połączeniem, niestety, nie trzech narodów, lecz tylko jednego, panującego nad niemi, stanu, t. j. szlacheckiego. Unja ta przeto okazała się trwałą tylko dopóty, dopóki się utrzymały wpływ i rządy szlachty. Z utratą dotychczasowego stanowiska na Litwie, pozbywał się tron polski ostatniej swej podpory, zasada elekcyjności, w praktyce dotąd nieszkodliwa, święciła odtąd triumfy, nazwa zaś Rzeczypospolitej, urobiona na wzór klasycznych tradycyj, przestawała być czczym wyrazem, owszem odpowiadała w zupełności ustrojowi Polski elekcyjnej, która była w istocie republiką z królem na czele.

## 6. Humanizm i reformacja.

Humanizm dotarł do Polski dopiero w drugiej połowie XV w. i w walce z średniowieczną scholastyką budzić począł po raz pierwszy żywszy ruch umysłowy. Najwybitniejszym przedstawicielem pierwotnego humanizmu był z krajowców arcybiskup lwowski Grzegorz z Sanoka, z cudzoziemców zaś, osiadłych w Polsce, Kalimach, nauczyciel synów Kazimierza Jagiellończyka. Uniwersytet Kazimierzowski, odnowiony i wyposażony najważniejszym fakultetem, t. j. teologicznym (1400), przez Jagiełłę, był w XV w. głównem ogniskiem oświaty we wschodniej Europie, ściągającem nietylko ze Wschodu lecz także z Czech i Niemiec tysiące słuchaczów. Między uczniami Wojciecha z Brudzewa jaśnieć będzie po wsze czasy imię nieśmiertelnego Mikołaja Kopernika, rodem z Torunia. Rozkwit ten trwał tak długo, póki akademja nie poczęła zasklepiać się w scholastycyzmie i zachowywać niechętnie wobec humanizmu właśnie w chwili jego największej świetności; odtąd akademja traci swój wpływ na oświatę



w Polsce, a krzewić się poczynają niezależne od niej szkoły prywatne. Z chwilą przybycia Bony do Polski nastają złote czasy dla humanizmu. Na dobre zakwitnęła nadobna literatura polsko-łacińska, na której podstawie można było dopiero oprzeć rozwój rodzimej w ojczystym języku. Wpływy włoskie były tak silne, że patrycjat krakowski zmienił swój charakter z niemieckiego na włoski, a gotycki styl budowlany ustąpił miejsca włoskiemu renesansowi, którego najpiękniejszym zabytkiem w pozaalpejskiej Europie jest kaplica Zygmuntowska na Wawelu. Bona, szkodliwa pod względem politycznym, położyła wielkie zasługi w nawiązaniu ścisłych stosunków z Włochami, w podniesieniu kultury i zaprowadzeniu ulepszonego gospodarstwa rolnego, zwłaszcza w dziedzinie ogrodownictwa, czego pamiątkę przechowuje po dziś dzień nazwa włoszczyzny. Pod wpływem humanizmu polerowały się obyczaje, młodzież zamożniejsza z reguły udawała się na dokończenie wykształcenia do Włoch i Francji, zdumiewała cudzoziemców znajomością literatury klasycznej i obcych języków. W w. XVI korzystnie wyróżnia się od niemieckich rubasznych rycerzy opływający w dostatki, uszlachetniony poczuciem swobody, wykwintny w potrzebach, bo humanistycznie wykształcony ziemianin polski, którego najdoskonalszy typ mamy w księciu poetów Janie Kochanowskim, podczas gdy najwybitniejszym przedstawicielem politycznych dążności szlachty stał się Jan Zamoyski.

Obok stron dodatnich miał humanizm także i ujemne następstwa dla Polski. Nadwątlał uczucia religijne i powagę kościoła, rozluźniał obyczaje, a przez dowolne upodabnianie stosunków polskich rzymskim wpłynął na przeobrażenie królestwa polskiego w Rzeczpospolitą, usprawiedliwianie anarchji, ograniczenie władzy królewskiej postrachem tyranji, idealizowanie swawoli jako wolności, nawet uzasadnianie poddaństwa włościan starożytną niewolą.

Równie doniosły wpływ na przeobrażenie stosunków polskich wywarła reformacja. Charakter jej w Polsce był odmienny, aniżeli na Zachodzie. Nie była ona wpływem religijnej żarliwości i protestu przeciw zobojętnieniu religijnemu, sprowadzonemu przez humanizm, jak na Zachodzie, owszem płynęła z obojętności religijnej, wywołanej humanizmem, z niezdrowej żądzy przejmowania się nowością, była niejako rzeczą mody, i słusznie też nazwano w Polsce reformację

„nowinkami". Nie było bowiem w Polsce zasadniczej nienawiści do papiestwa, gdyż skutkiem oddalenia nadużycia kurji papieskiej nie dawały się Polakom tak odczuć, jak zachodnim narodom. Była natomiast zakorzeniona niechęć do kleru, jego bogactwa, wpływów, sądownictwa, przywilejów, uchylania się od ciężarów publicznych, i niechęć do płacenia dziesięciny. Już za Zygmunta Starego szerzyły się „nowinki" mimo jego zakazów, dzięki swobodnemu ustrojowi państwowemu, a za Zygmunta Augusta przejęła się niemi cała prawie szlachta, i upadek katolicyzmu zdawał się nieuchronny. Luteranizmu chwyciła się niemiecka ludność Prus i miejska w całej Polsce. „Niemiecka wiara" nie była sympatyczna szlachcie, natomiast kalwinizm opanował dwory pańskie na Litwie i w Małopolsce, w Wielkopolsce szerzył się głównie zreformowany husytyzm Braci Czeskich. Prócz tego powstało mnóstwo innych sekt, nawet krajowych; najbardziej jednak znienawidzona, choć wpływowa, była sekta przeciwników Trójcy św., Arjan polskich. Zasługą reformacji było obudzenie żywego zrazu ruchu literackiego treści przeważnie religijnej i polemicznej, a ponieważ obie strony walczące przemawiać musiały językiem dla ogółu zrozumiałym, wykształcił się polski język literacki, i pod zjednoczonym wpływem humanistyczno-reformacyjnym zakwitł złoty okres literatury polskiej, w poezji z Kochanowskim, w prozie z Górnickim i Skargą na czele. Reformacja stworzyła ruch księgarski, powołała do życia mnóstwo drukarń, przyczyniła się do rozwoju szkolnictwa. Nawet ludzie umiarkowani, pragnący uniknąć zerwania z Rzymem, marzyli o utworzeniu kościoła narodowego, mającego pogodzić wszystkie sprzeczne wyznania. Doszło do tego, że reformacja znalazła zwolenników wśród biskupów, a nawet prymas Jakób Uchański sprzyjał jej zrazu wyraźnie. Gdy biskupi chcieli wystąpić przeciw inowiercom, przeprowadziła szlachta na sejmach zniesienie sądownictwa duchownego w ten sposób, że władza świecka odmówiła wykonania wyrokom biskupim. O zamęcie zupełnym pojęć świadczy fakt, że najgorliwszy szermierz katolicyzmu, ks. Stanisław Orzechowski, depcząc przepisy kościelne, poślubił jawnie żonę, uniknął kar kościelnych i do śmierci występował mimo to jako gorliwy katolik oraz obrońca praw kościoła. Zygmuntowi Augustowi podsuwano myśl, aby skorzystał z reformacji i z jej pomocą utrwalił swą władzę.



Spodziewano się, że wstąpi w ślady Henryka VIII, tem więcej, że również pożądał gorąco a napróżno rozwodu z żoną swą, Katarzyną Austrjacką. Król jednak, choć miękkiego i chwiejnego usposobienia, nie uległ pokusom i nie rzucił kraju na pastwę przewrotów religijnych, w którąby go niechybnie wtrąciła różnorodność wyznań oraz niezgoda między niemi. Gdy więc król uroczyście na sejmie przyjął księgę ustaw soboru trydenckiego, a równocześnie sprowadzeni do Polski przez biskupa warmijskiego, kardynała Stanisława Hozjusza, jezuici rozpoczęli wytrwałą walkę z herezją, przechyliła się rychło szala na stronę katolicyzmu. Słabość bowiem reformacji, oprócz niezgody licznych sekt, stanowiła okoliczność, że ruch ten mimo swego rozgałęzienia był tylko powierzchowny, nie ogarnął niższych warstw narodu, a w szlachcie i mieszczaństwie nie zapuścił zbyt trwałych i głębokich korzeni, ani nie wywołał niezbędnego do zwycięstwa zapału. Zgoda sandomierska (1570) zjednoczyła wprawdzie wszystkich protestantów w jeden obóz, ale to zjednoczenie było właśnie wyrazem poczucia słabości i potrzeby obrony przeciw wzrastającemu w siłę katolicyzmowi; zresztą nie dopuszczono do niej, wzgardzonych zarówno przez protestantów jak katolików, choć licznych i wpływowych, arjan.

## III EPOKA ELEKCYJNA (1572 — 1795).

### 1. Utrwalenie się anarchji w Polsce.

Utrwalona przez unję lubelską zasada elekcyjności tronu weszła w życie po śmierci ostatniego z Jagiellonów. Każdorazowa elekcja była jakby chroniczną chorobą, nawiedzającą organizm Rzeczypospolitej, z której trzeba było leczyć się przez czas dłuższy. Wstrząsała ona do gruntu podstawami państwa, czyniła je w czasie bezkrólewia bezbronne wobec najazdów zewnętrznych, zwłaszcza tatarskich, wewnątrz sprowadzała zaburzenia, wichrzenia przedajnych magnatów, intrygi i przekupstwo ościennych dworów, a często doprowadzała do wojny domowej skutkiem spornego wyboru. Jakkolwiek śmierć Zygmunta Augusta zaskoczyła jego samego i naród niespodziewanie, przypadła jednak w chwili, gdy klasa rządząca, t. j. zamożna szlachta, znajdowała się jeszcze w okresie rozkwitu, jako żywioł zdrowy moralnie i polityczn-

nie wyrobiony; dlatego też przebieg bezkrólewia był względnie spokojny, normalny, a bezkrólewie to ma tem większe znaczenie, że wytworzyło pewne formy i reguły, których się następnie stale trzymano. Aby zapobiec bezrządowi w czasie bezkrólewia, związała się szlachta w konfederacje, pod których osłoną zapewniono nieprzerwany bieg wymiarowi sprawiedliwości przez sądy „kapturowe". W poglądach na sprawę elekcji różnił się zasadniczo obóz dysydencki od katolickiego. Dysydenci domagali się jedynie rozumnej formy elekcji przez sejm, godność zaś regenta w czasie bezkrólewia chcieli powierzyć najwyższemu świeckiemu dostojnikowi, wielkiemu marszałkowi koronnemu, którym podówczas był dysydent Firlej. Obóz jednak katolicki zwyciężył, i na wniosek ówczesnego przywódcy szlachty Jana Zamoyskiego uchwalono na nieszczęście elekcję viritim, stwierdzając, że każdy szlachcic ma prawo być elektorem (wyborcą) i elektem (wybrańcem), przez co rezultat elekcji powierzono w niepewne ręce szlacheckiego tłumu, niedojrzałego politycznie. Regentem w czasie bezkrólewia ustanowiono arcybiskupa gnieźnieńskiego, prymasa. Prymas zwoływał pierwszy sejm konwokacyjny, na którym ustanawiano termin i porządek elekcji. Katolicy przeparli wbrew protestom dysydentów, że miejscem drugiego sejmu, elekcyjnego, mają być pola Woli pod Warszawą, i tym sposobem dano przy elekcji przewagę ubogiej, licznej, ciemnej, ale żarliwie katolickiej szlachcie mazowieckiej, która na polu elekcji znaleźć się mogła prawie w pełnej liczbie, podczas gdy z dalszych okolic przybyć mogła tylko szlachta zamożniejsza. Drugi sejm, elekcyjny, odbywał się pod gołem niebem. Senatorowie obradowali w drewnianym budynku, zwanym szopą, w środku którego znajdowały się siedzenia dla senatorów i posłów; przed nim zataczano koło rycerskie. Szlachta przybywała konno, zbrojno, i obozowała na polu elekcji województwami. Najpierw wysłuchiwał senat propozycji kandydatów do tronu, czynionych przez posłów, oraz dawał audjencje zagranicznym ambasadorom, polecającym tego lub owego kandydata. Z kandydatami układano t. zw. „pacta conventa", których treść świadczyła zawsze o niezdrowej dążności szlachty do zepchnięcia z siebie wszystkich ciężarów na barki nowo wybranego króla, a których warunki bywały wprost niemożliwe do spełnienia. Tak Henryk Walezy przyrzekał wieczny sojusz Francji z Polską, spłatę długów nieboszczyka króla, wystawienie własnym kosztem floty i wojska, mającego odzyskać wszystkie utracone przez Rzeczpospolitą prowincje. Po obliczeniu głosów, zebranych po województwach, i stwierdzeniu większości, prymas objeżdżał konno wszystkkie województwa i zapytywał o powszechną zgodę, poczem nominował króla wśród huku dział i dźwięku dzwonów; uroczyste „Te Deum" kończyło elekcję. Trzeci sejm zwał się koronacyjny. Koronacji dokonywano w Krakowie, który jednak od czasu, gdy Zygmunt III przeniósł siedzibę do Warszawy, przestał być stolicą państwa; towarzyszył jej pogrzeb poprzednika i błagalna procesja na Skałkę, miejsce zgonu św. Stanisława. Przed koronacją musiał król zaprzysiąc prawa Rzeczypospolitej w siedmiu punktach. Podczas gdy „pacta conventa" były za każdym razem inne, bo zastosowywane do osobistości elekta, te t. zw. „artykuły henrycjańskie" pozostawały zawsze niezmienne: 1) król uznaje wolną elekcję i zrzeka się tytułu dziedzica; 2) uznaje konfederację warszawską, t. j. zapewnia wolność wyznania dysydentom; 3) nie będzie bez zezwolenia senatu ani wojny toczył ani pokoju zawierał; 4) przy boku swym zawsze trzymać będzie radę przyboczną z szesnastu senatorów; 5) sejm zwoływać będzie co dwa lata, najwyżej na sześć tygodni; 7) nie będzie rozdzielał pospolitego ruszenia; 7) gdyby zaś któregokolwiek z powyższych punktów nie dotrzymał, tem samem zwalnia poddanych od przysięgi wierności. Jakkolwiek wszystkie te punkta krępowały bardzo i osłabiały władzę królewską, najniebezpieczniejszy jednak był ostatni, przypominający postanowienie, zawarte w „Złotej Bulli" króla węgierskiego Andrzeja II (1222), gdyż punkt ten uprawniał wprost do rokoszu i każdego szlachcica powoływał na sędziego czynności królewskich. Skutkiem tego nigdy w Polsce nie można było poczytać rokoszan za zdrajców stanu, a wszelki zbrojny opór przeciw władzy uzyskiwał niejako uprawnienie.



Niecierpliwość wyborców przy pierwszej elekcji udaremniła zamierzoną rewizję praw. Wybór padł najniefortunniej na najwięcej obiecującego, ale najmniej mającego zamiar dotrzymać królewicza francuskiego, Henryka Walezego, młodzieńca lekkomyślnego i leniwego. Po pięciu zaledwie miesiącach nie rządów, lecz pobytu w Polsce, umknął Walezy na wieść o śmierci swego brata Karola IX tajemnie, jak złoczyńca, z Polski, okrywając siebie i naród polską hańbą

przed światem, — aby na tronie francuskim jako Henryk III równie haniebnie panować i skończyć.

Już druga elekcja doprowadziła do spornego wyboru, i wojna domowa byłaby nieunikniona, gdyby nie rychła śmierć jednego z elektów, cesarza Maksymiljana II. Górę bowiem wzięło teraz przeciwne partji senatorskiej, rakuskiej (austrjackiej), opierającej się na tradycyjnej polityce dwóch poprzednich pokoleń Jagiellonów, — stronnictwo szlacheckie, szukające poparcia u przeciwnych Habsburgom parów węgierskich, które na wniosek Jana Zamoyskiego ogłosiło królową ostatnią latorośl domu jagiellońskiego, siostrę Zygmunta Augusta, infantkę Annę Jagiellonkę, dając jej za małżonka i wynosząc na tron dzielnego wojewodę siedmiogrodzkiego Stefana Batorego (1576 — 1586). Batory, przybywszy do Polski, tak sobie poczyna, jak gdyby się zrósł od młodości z polskiemi stosunkami. Bystrem okiem poznaje się na przymiotach przywódcy szlachty Jana Zamoyskiego, leczy go z dotychczasowych skłonności do republikanizmu i ubóstwiania złotej wolności, przekonywa o konieczności silnej władzy monarszej, wychowuje w nim sobie znakomitego doradcę i podporę swych rządów, wynosząc go do godności kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, a nawet zaślubiając mu swą bratankę. Nawzajem pozyskał w nim Batory bystrego i bezstronnego informatora, znającego do gruntu ustrój państwa i charakter narodu, a zarazem pośrednika między tronem a żywiołem szlacheckim, który szczycił się Zamoyskim, uważał go za swego i nieograniczonem darzył zaufaniem. To zaufanie przeszło też na króla, który umiał szanować ustawy, nigdy ich nie gwałcił i wszystkie reformy przeprowadzał w zgodzie z niemi. Batory swą nieugiętą energją imponował żywiołom swawolnym i nie zawahał się kazać ściąć jednego z najznaczniejszych magnatów, a zarazem największego wichrzyciela, Samuela Zborowskiego, choć jego rodzinie przy elekcji wiele zawdzięczał. Wzniósłszy naród ponad drobne waśni i poziome spory, wskazać mu potrafił wielki i szczytny cel zwycięskiej walki z zawziętym wrogiem Rzeczypospolitej, z Moskwą. Żadnemu też królowi szlachta nie uchwalała na sejmach tak chętnie podatków, jak Stefanowi. Batory pierwszy postanowił pociągnąć i włościaństwo do obrony ojczyzny, utworzył z włościan dóbr koronnych piechotę łanową (wybraniecką), a bohaterskich kmieci zaszczycał klejnotem



szlacheckim. Poznawszy doniosłość sprawy kozackiej dla Polski, spisać kazał kozaków starostwa czerkaskiego w rejestr i utworzył z nich półk w służbie Rzeczypospolitej. Wolnych Zaporożców starał się powściągnąć od samowolnych wybryków i utrzymać w przyjaznem dla Rzeczypospolitej usposobieniu, nie pozwalał też magnatom, podejmującym na własną rękę wyprawy, zakłócać pokoju z Turcją. W dziedzinie prac kulturalnych najważniejsze było założenie akademji w Wilnie.

Jednak i za Batorego doznała władza królewska uszczuplenia w dziedzinie sądownictwa, bez winy króla, a w następstwie nie dającego się powstrzymać w tym kierunku rozwoju stosunków polskich. Sądownictwo niższe spoczywało częściowo w rękach przedstawicieli władzy monarszej, starostów grodowych, jako przełożonych sądów grodzkich, częściowo w ręku szlachty, wybierającej po powiatach kandydatów na sędziego, podsędka i pisarza, stanowiących sądy ziemskie. W grodzie sądzono przedewszystkiem przestępstwa w zakresie prawa karnego. Akta grodzkie, w które prócz wyroków i aktów prywatnych wciągano także różne dokumenta publiczne, jak konstytucje sejmowe, manifesty konfederacyjne, uchwały sejmikowe, protesty posłów i t. p., stały się przez to pierwszorędnej wagi źródłami dziejowemi. Sprawy cywilne mogły także załatwiać sądy grodzkie, ale przedewszystkiem należały one do sądów szlacheckich czyli ziemskich. Na dworze królewskim istniały sądy marszałkowskie na przestępstwa, popełniane w miejscu pobytu dworu, asesorskie jako apelacyjne dla spraw miejskich, najwyższym jednak sądem apelacyjnym dla spraw szlacheckich, cywilnych i karnych, gdy chodziło o cześć lub życie szlachcica, były sądy sejmowe, sprawowane w czasie sesji sejmowej przez króla w otoczeniu senatorów, a od Zygmunta III także przez delegowanych do tego posłów sejmowych. Z biegiem czasu jednak nagromadziło się tyle spraw, że sądy sejmowe nie mogły im podołać; dlatego uznał Batory za konieczne powierzyć apelacje w sprawach cywilnych szlachty osobnym dwum trybunałom, koronnemu i litewskiemu, zbierającym się dwa razy do roku, których członkowie wybierani byli przez szlachtę, podobnie jak posłowie sejmowi, częściowo zaś zasiadali jako deputaci stanu duchownego. Trybunały zapewniły szybszy niż dotąd wymiar sprawiedliwości, ale rozciągnęły wpływ

szlachty na dziedzinę wyższego sądownictwa, podlegającego dotychczas jedynie królowi.

Wielki król nosił się wraz z Zamoyskim z zamiarem ograniczenia wolnej elekcji, w polityce zaś zewnętrznej, w porozumieniu z papieżem i Wenecją, zamierzał rozpocząć wojnę z Turcją, której skutki byłyby może nadały całkiem inny przebieg dziejom polskim, gdy go w sile wieku nie zaskoczyła, na nieszczęście dla Polski, śmierć w Grodnie, nie bez podejrzeń otrucia.

Trzecia elekcja wywołała już wprost wojnę domową między elektem stronnictwa Zborowskich, arcyksięciem Maksymiljanem, a popieranym przez Zamoyskiego i królową wdowę Annę Jagiellonkę królewiczem szwedzkim Zygmuntem, synem Jana III i Katarzyny Jagiellonki, córki Zygmunta Starego. Zanim jednak Zygmunt zdołał przybyć do Polski, już Zamoyski odpędził Maksymiljana od Krakowa (bohaterska obrona Olsztyna przez Kaspra Karlińskiego) i pobiwszy go na terytorjum cesarskiem, na Śląsku, pod Byczyną, wziął do niewoli, z której Maksymiljan wydostał się dopiero za cenę zrzeczenia się korony. Polakom jednak drogo przyszło opłacić przywiązanie do żeńskiej linji domu jagiellońskiego, której przedstawicielem był Zygmunt III Waza (1587—1632). Zimny, ponury, małomówny, nadęty, nie lubiący Polski i nie rozumiejący jej ducha, nadawałby się raczej na tron hiszpański, niż na króla Polaków, przejętych ideą wolności. Otoczony kiepskimi faworytami, szedł Zygmunt za ich radą, zamiast oprzeć się na mądrym Zamoyskim. Zygmunt nie znał stosunków polskich, ani pragnął je poznać; odepchnąwszy w Zamoyskim najznakomitszego przedstawiciela społeczeństwa polskiego, prowadził politykę egoistyczną, dynastyczną, wprost sprzeczną z interesami państwa. W obrębie swoich własnych interesów, dąży on do pognębienia protestantów i schizmatyków w Polsce, luteranów w Szwecji, Turków na Wschodzie. Sprzykrzywszy sobie pobyt w Polsce, nierad ze skrępowania swej władzy, wdał się na zjeździe ze swym ojcem w Rewlu w konszachty z arcyksięciem Ernestem, któremu obiecywał odstąpić koronę polską wzamian za zrzeczenie się Inflant na rzecz Szwecji. Haniebny ten układ, równający się zdradzie stanu, popełnionej przez króla, wydał Zamoyskiemu arcyksiążę Maksymiljan z zawiści do brata, a Zamoyski pociągnął króla do odpowiedzialności i postawił niejako w stan oskarżenia na sejmie, zwanym dlatego inkwizycyjnym. Zygmunt wyparł się wszystkiego, porzucić musiał swe plany, ale pozostała w następstwie hańba, niedająca się zmyć, poniżenie majestatu królewskiego, — a nieufność do tronu zapuściła głębokie korzenie w sercach szlachty, i odtąd króla, co z urzędu swego powinien być ojcem i obrońcą ojczyzny, poczęto traktować jak najniebezpieczniejszego wroga, którego władzę należy jak najwięcej skrępować i ograniczyć, aby go uczynić nieszkodliwym. Równocześnie ściągnął Zygmunt III na Polskę w następstwie swej polityki dynastycznej, nieszczęsną wojnę ze Szwecją, — a wbrew woli narodu wszedł w najściślejszy sojusz z domem rakuskim, bardzo w Polsce niepopularnym, i poślubił dwie z kolei arcyksiężniczki austrjackie, siostry późniejszego cesarza Ferdynanda II.



Nieufność do tronu, niezadowolenie z polityki królewskiej, egoizm i buta magnatów, niechęć dysydentów do króla, wszystko to spowodowało wybuch rokoszu wojewody Mikołaja Zebrzydowskiego, który pociągnąć zdołał za sobą większość szlachty. Od śmierci bowiem Zamoyskiego, który, mimo zniechęcenia do Zygmunta, utrzymywał jeszcze szlachtę na wodzy, nie znała ona już żadnego hamulca. Wprawdzie hetman Stanisław Żółkiewski na czele wojska pokonał rokoszan pod Guzowem (1607), ale sami zwycięzcy, nieufni królowi, nie pozwolili mu wyzyskać zwycięstwa, a rokoszanom zapewnili zupełną bezkarność.

Rokosz Zebrzydowskiego jest chwilą w dziejach naszych przełomową. W praktyce stwierdzono zasadę rokoszu i jego bezkarności, jawna stała się bezsilność władzy królewskiej. Od tej pory każdy projekt jakiejkolwiek reformy, wychodzący od tronu, piętnowano zgóry, jako dążenie do władzy absolutnej, absolutum dominium. Ale i w stanie szlacheckim zaniknęła odtąd wszelka myśl naprawy Rzeczypospolitej, ostatni raz pojawiająca się u rokoszan, zaniknęło nawet poczucie potrzeby jakiejkolwiek reformy. Wmówiono w siebie, że właśnie taki ustrój, jaki Polska posiada, jest idealnie dobry, że nic w nim zmieniać ani ulepszać nie trzeba; poczęło się więc ubóstwianie i gloryfikowanie anarchji pod nazwą „źrenicy złotej wolności". W miarę jak zmniejszały się cnoty stanu szlacheckiego, szlachta poczęła się coraz więcej zacieśniać liczebnie, odgradzać od innych stanów, utrudniać pozyskanie klejnotu szlacheckiego, i przez to wszystko przybierać

znamiona kasty. W czasach dawniejszych stan szlachecki uzupełniał się z łatwością wzbogaconymi mieszczanami, łatwo było podszyć się pod jakiś herb i uzyskać dlań potwierdzenie królewskie, a nawet całe sioła i wsie chlubiły się klejnotem szlacheckim. Z czasem jednak, gdy szlachectwo nabierało coraz więcej znaczenia, a herbarze ustaliły ilość herbów i rodzin do nich należących, pozyskanie szlachectwa napotykało na niesłychane trudności. Nawet król nadać mógł szlachectwo tylko za potwierdzeniem sejmu, a liczba tych t. zw. nobilitacyj, z których szczególnie korzystali cudzoziemcy, była bardzo niewielka. Mimo wspólnych przywilejów i głoszonej zasady, że „szlachcić na zagrodzie równy wojewodzie", szlachta nie tworzyła nigdy jednolitej masy, lecz dzieliła się na warstwy, różniące się majątkiem i wykształceniem, a wywołujące złudzenie, że szlachta reprezentuje cały naród. Arystokrację bowiem tworzyli magnaci, stan średni — osiadła szlachta, proletarjat — uboga szlachta, wysługująca się bogatszej, a stan włościański — szlachta zagonowa czyli zaścianckowa. Wszystkim wspólna była jednak duma herbowa, pogarda dla ludzi „podłej kondycji", dla handlu, przemysłu i rzemiosł.

Elekcja Władysława IV (1632 — 1648) trwała tylko pół godziny i dokonała się z rzadką jednomyślnością, gdyż królewicz umiał sobie już za życia ojca zaskarbić miłość i zaufanie narodu, wśród którego urodził się i wychował. Podporą rządów Władysława IV i jego planów, odnawiających pomysły Batorego, był kanclerz Jerzy Ossoliński, ostatni w wyższym stylu polski mąż stanu. Obaj zamierzali odwrócić umysły od wewnętrznych swarów, powstrzymać bunt kozacki, powściągnąć samowolę ukraińskich magnatów-królewiąt, których pańskie fortuny doszły w tym czasie do największego rozkwitu, i zjednoczone siły państwa skierować przeciw Turkom i Tatarom; ale te wielkie zamiary obrócono wniwecz. Na wiadomość, że Władysław przystąpił do ligi wraz z papieżem i Wenecją, burza zerwała się na sejmie, a król musiał się zrzec zbawiennych dla Polski planów w nadziei, że tą ofiarą utoruje drogę do tronu jedynemu synowi, który jednak pachołęciem zgasł przed śmiercią ojca. Nic nie było już zdolne powstrzymać raz rozpoczętego procesu coraz większego ograniczania władzy królewskiej, bo nawet za panowania popularnego Władysława IV zapadły cztery postanowienia, stanowiące dalsze ogniwa w tym rozwoju: 1) liczbę senatorów



przy boku królewskim, t. zw. rezydentów, pomnożono z 16 na 28; 2) zabroniono samowolnych zaciągów i przygotowań wojennych ze strony króla; 3) ustawowo zastrzeżono sejmikom ziemskim potwierdzenie podatków, uchwalonych przez sejm; 4) zniesiono ostatni, przez pakt koszycki pozostawiony, podatek dwugroszowy od łanu.

Elekcja po śmierci Władysława IV odbyła się pod grozą buntu Chmielnickiego, który społeczeństwo polskie podzielił na dwa obozy: pokojowy Ossolińskiego, skłonnego do ugody i do ustępstw dla kozactwa, i wojenny, którego głównym przedstawicielem był kniaź Jeremi Wiśniowiecki. Kandydatem pierwszego był Jan Kazimierz, drugiego zaś — młodszy jego brat, biskup płocki Karol. Wybór Jana Kazimierza (1648 — 1668), dokonany nie bez pośredniego wpływu Chmielnickiego, był ostatnim sukcesem Ossolińskiego, który umarł niebawem ze zgryzoty, widząc wszystkie swe plany zażegnania zawieruchy kozackiej i wyprowadzenia Polski z anarchji, udaremnione. Próbę reform podjęła teraz małżonka Jana Kazimierza, poprzednio Władysława IV, królowa Marja Ludwika. Francuzka z rodu, wychowana w intrygach dworu francuskiego, energiczna i ambitna, zapanowała rychło nad chwiejnym i słabym charakterem swego małżonka. Bystrem okiem poznała wady ustroju Polski i pragnęła je usunąć, nie tylko z rzetelnego przywiązania do przybranej ojczyzny, ale także ze względu, że sojusz Polski z Francją wtedy tylko przynieść mógł jakieś owoce, gdyby Polska wzmocniła się państwowo przez uniknione reformy. Marja Ludwika stworzyła francuskie stronnictwo w Polsce, do którego należeli przedewszystkiem: prymas Prażmowski, marszałek wielki koronny i hetman polny Jerzy Lubomirski i młody podówczas chorąży Jan Sobieski. Za sprawę najnaglejszą uznano usunięcie niebezpieczeństwa, którem groziła każdorazowa elekcja, i przeprowadzenie za życia króla elekcji syna Kondeusza. Cel, do którego zmierzała królowa, był najzupełniej chwalebny, środki jednak, któremi się posługiwała, matactwa, intrygi dworskie, zasługują na potępienie. Gdy Lubomirski, zrażony niemi, usunął się ze stronnictwa francuskiego, a nawet w porozumieniu ze zbuntowanem, niepłatnem wojskiem przyczynił się do upadku projektu elekcji na sejmie, pozwał go dwór przed sąd sejmowy i uzyskał wyrok, skazujący go za podżeganie wojska i dążenie do dyktatury na banicję.

Wyrok ten był ze względu na szczególny ustrój Polski niesprawiedliwy i bezwzględny, wywołał też skutek całkiem przeciwny, gdyż opinja całej prawie szlachty stanęła po stronie Lubomirskiego, którego poczęto uwielbiać jako męczennika złotej wolności. Gdy więc Lubomirski, powróciwszy do kraju ze znacznem wojskiem cudzoziemskiem, podniósł otwarty rokosz, zyskał tak gorliwe poparcie szlachty, że z jej pomocą pobił króla pod Mątwami i zmusił go do zupełnego zaniechania planu elekcji za życia. Zwycięski ten rokosz był ostatecznem zniszczeniem powagi majestatu i stanowczym ciosem dla idei jakiejkolwiek reformy. Marja Ludwika rychło w strapieniu dokonała żywota, a Jan Kazimierz, pozbawiony jej rady i pomocy, złożył koronę i zmarł na dobrowolnem wygnaniu we Francji.

Nieszczęsne jego panowanie upamiętniło się smutnie faktem pierwszego zerwania sejmu przez jednego posła, czyli t. zw. liberum veto. Poseł Władysław Siciński, z poduszczenia księcia Janusza Radziwiłła, zerwał sejm (1652), a zarówno marszałek Maksymiljan Fredro jak senatorowie i posłowie uznali to zerwanie i choć rwali szaty, rozeszli się wśród przekleństw na zuchwalca do domów. Zasada liberum veto tkwiła wprawdzie już w ustroju zjednoczonej Polski, której każda dzielnica uważała się za odrębną całość, skutkiem czego do powzięcia uchwały zasadniczo wymagano jednomyślności, — dla dobra jednak powszechnego mniejszość zgadzała się dotąd dobrowolnie na zdanie większości, a nad protestem jednostek lub nawet nielicznych grup przechodzono do porządku dziennego. Odtąd atoli trzymano się, bezwiednie niejako, zasady: „górą wolność, choćby ojczyzna przepaść miała“, a obok wolnej elekcji stało się liberum veto drugim kardynalnym fundamentem źrenicy złotej wolności polskiej. Niektóre tylko sejmy, cudem niejako, dochodziły, z reguły jednak zrywano je z poduszczenia i w myśl interesów poszczególnych magnatów, partyj politycznych, dworów cudzoziemskich, a czasem nawet samego króla. Losy kraju były wobec tego zależne od lada przypadku, najlepsze usiłowania szły wniwecz, jednostki narzucały swą wolę ogółowi, a o przedsięwzięciu koniecznych reform ani mowy być nie mogło. Rozstrój Polski doszedł do tego stopnia, że to, co w innych warunkach samo przez się stanowiło anarchję, teraz stawało się często jedynym możliwym punktem wyjścia, mianowicie



konfederacje. Były to związki szlachty, zawiązywane na czas pewien, celem osiągnięcia ściśle określonych zamiarów, zazwyczaj niekarne i zamącające prawidłowy rozwój, wnoszące niepokój. Ponieważ jednak na obradach konfederackich obowiązywała nie jednomyślność, lecz większość głosów, przeto niejednokrotnie w decydujących chwilach jedynym ratunkiem okazywała się zamiana sejmu na konfederację.

Ostateczne skrępowanie władzy królewskiej i utrwalenie anarchji wyszło na korzyść nie ogółowi szlachty, lecz samym tylko magnatom. Wprawdzie olbrzymie fortuny, wzrosłe przez kolonizację na Ukrainie, przepadły bezpowrotnie w zawierusze kozackiej, ale mimo to stanem, któremu wojny i przewroty XVII w. najmniej wyrządziły szkody, byli magnaci-królewięta. Oni to zyskali najwięcej na upadku powagi majestatu, w ich rękach spoczywały najwyższe urzędy, których, raz je nadawszy, król nie mógł odebrać, gdyż były dożywotnie. Każdy magnat był na swym obszarze małym królikiem: otoczony świetnym dworem, utrzymując własną armję, prowadził na własną rękę politykę i wdawał się w konszachty z postronnemi dworami, którym się wysługiwał, choćby na szkodę ojczyzny, wzamian za pensje, ordery, tytuły. Rokosz Zebrzydowskiego zamknął stuletni, bo od konstytucji „Nihil Novi“ trwający, okres rządów szlachty. Szlachta upadła najpierw politycznie skutkiem wzrostu anarchji, potem ekonomicznie wskutek nieszczęsnych wojen, które ją zrujnowały, a w końcu moralnie: zaprzęgła się skutkiem biedy w służbę możnych, trzymając się klamki pańskiej, tracąc resztki dawnej samodzielności politycznej, ambicji i godności osobistej. Wracały przeto wpływy w ręce następców dawnych możnowładców, w ręce magnatów, wyzutych jednak prawie zupełnie z cnót swych poprzedników. Nie dostała się jednak w ich ręce istotna władza; podczas gdy bowiem dawniej możnowładcy kierowali w istocie losami Polski, magnaci, rywalizując ze sobą wzajemnie, paraliżowali nawzajem swe wpływy i podtrzymywali tym sposobem anarchję.

Ostatnim wysiłkiem samodzielności szlachty była elekcja po abdykacji Jana Kazimierza. Król ten ustąpieniem swem miał nadzieję utorować drogę do tronu kandydatowi francuskiemu, ale wpływy francuskiego stronnictwa obudziły zawiść i doprowadziły do wytworzenia się przeciwnej partji, zwanej austrjacką, cesarską lub rakuską. Im słabsza stawała

się Polska wewnętrznie, tem silniejsze stawały się stronnictwa, tem większy wpływ na losy Polski wywierały, narazie przez swych zwolenników, ościenne potęgi. W dotychczasowej zasadzie elekcyjności tkwiło jeszcze sporo pierwiastku dynastycznego, świadczącego o przywiązaniu do krwi jagiellońskiej. Wszakże Walezy i Batory dostali się na tron jako kandydaci do ręki Anny Jagiellonki, a w Wazach jako żeńskiej linji Jagiellonów widziano przedłużenie tej dynastji i faktycznie trzymano się przy elekcji porządku dziedzictwa. Teraz dopiero, gdy i Wazów brakło, zerwała się ostatnia nić tradycji dynastycznej, wolna elekcja wystąpiła w swej straszliwej postaci, a intrygom mocarstw i przekupstwu magnatów otwarły się wrota naoścież. Niespodziewany, przez nikogo nieprzewidziany, wybór niedołężnego Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1669—1673) był w istocie protestem ciemnej, ograniczonej, ale uczciwej szlachty przeciw frymarkom i przedajności magnatów, jest jednak jaskrawym przykładem, do jak niefortunnego rezultatu doprowadzić mogła elekcja viritim, i nie zdołają jej usprawiedliwić zasługi ojca elekta, który cały majątek stracił w obronie ojczyzny — tem mniej powoływanie się na natchnienie Ducha Świętego, którego wpływowi zaślepiona szlachta przypisywała niemądry swój wybór. Nowy król, bez znaczenia i fortuny, musiał się oprzeć na jednem ze stronnictw, ale wybrał na swe nieszczęście mniej potężne, austrjackie, poślubił nawet arcyksiężniczkę austrjacką, siostrę cesarza Leopolda I, Eleonorę. Stronnictwo francuskie gotowało się skutkiem tego strącić go wprost z tronu, i byłoby przysło do wojny domowej, gdyby groza turecka, upadek Kamieńca i haniebny pokój buczacki nie nie uspokoiły umysłów.

Jan III Sobieski (1674—1696) wybór swój w równej mierze zawdzięczał świetnemu zwycięstwu pod Chocimem, jak poparciu Francji, której od początku gorącym był zwolennikiem. Marja Ludwika przykuła go do dworu odebraną Lubomirskiemu laską marszałkowską, niebawem wielką buławą hetmańską, a niemniej ręką swej wychowanicy, pięknej Marji Kazimiery, „Marysieńki", której wpływowi podlegał Sobieski do śmierci. Dopiero odsieczą wiedeńską sprzeniewierzył się Sobieski polityce francuskiej. Mimo światowej sławy wojennej, którą opromienił zachód dziejów Polski, nie tylko nie zdołał poskromić w czemkolwiek anarchji, ale na-



wet nie dane mu było, podobnie jak poprzednikowi, wywalczyć poszanowania dla swego majestatu. Wazowie imponowali jeszcze szlachcie, bo w żyłach ich płynęła krew królewska, bohaterowi zaś Sobieskiemu wolnomyślna szlachta nie mogła zapomnieć, że był niegdyś jej równy i z jej łona wyszedł. Zbytnia uległość króla Jana dla ukochanej „Marysieńki", zimnej, wyrachowanej, próżnej, a chciwej grosza intrygantki, nie mało też szkodziła królowi w opinji narodu.

Intrygi Marji Kazimiery przeciwko synowi Jakóbowi udaremniły po śmierci Jana III słabe usiłowania stworzenia rodzimej dynastji Sobieskich, a elekcja Jana III była ostatnią wolną, przez naród sam ze skutkiem dokonaną. Ostatnim bowiem sukcesem partji francuskiej był wybór Ludwika Franciszka księcia Conti na króla polskiego; zanim jednak książę ten zdołał przybyć do Polski, już wkroczył do niej wybrany przez garstkę oponentów elektor saski, który dla korony zmienił wiarę i jako August II częściowo przemocą, częściowo namową wywalczył sobie w końcu uznanie. Wybór Augusta II był choćby z tego względu najnieszczęśliwszy, że ten udzielny władca osobnego kraju dbał tylko o własne dynastyczne korzyści i w tym duchu prowadził politykę na zgubę dla Polski. Polska miała teraz narzuconego króla, który ją uwikłał w nieszczęsną wojnę szwedzką, mającą stać się grobem jej niepodległości, a z postronnemi mocarstwami układał się o jej rozbiór, chcąc w pozostawionej sobie części uzyskać władzę absolutną.

Po zgonie Augusta II zawiść Rosji przeciw wpływowi francuskiemu nie pozwoliła zasiąść na tronie polskim teściowi Ludwika XV, wybranemu wolnemi narodu głosami Stanisławowi Leszczyńskiemu, który już za poprzedniego panowania był lat kilka, w czasie najazdu szwedzkiego, tytularnym królem z ramienia Karola XII. Na tronie polskim osadziły natomiast bagnety rosyjskie Augusta III, niedołężną bryłę cielska, która w Polsce odgrywała tylko smutną rolę wielkorządcy rosyjskiego z tytułem króla. Podobnie kreaturą wyłącznie rosyjską, na tronie pod osłoną bagnetów na rozkaz carowej Katarzyny II posadzoną, był ostatni król polski Stanisław August Poniatowski. Tak zasada wolnej elekcji strawiła niejako sama siebie, gdyż, stawszy się główną przyczyną anarchji, a przez to bezsilności Polski, uniemożliwiła rychło wolność elekcji i uczyniła ją czczą formą bez znaczenia.

## 2. Stosunki religijne w Polsce elekcyjnej.

W czasie pierwszej elekcji protestanci związali się w konfederację warszawską i zagwarantowali sobie w niej wzajemnie wolność wyznania. Równocześnie jednak stronnictwo katolickie odniosło nad nimi zupełne zwycięstwo w rozstrzygnięciu wszystkich spraw, tyczących się sposobu odbywania elekcji. Protestanci musieli się zadowolić jedynem ustępstwem, że konfederacja warszawska weszła w skład ustaw zasadniczych Rzeczypospolitej, a każdy król musiał ją odtąd zaprzysięgać przed koronacją. Stefan Batory pracował, przybywszy do Polski, gorliwie nad utrwaleniem ostatecznego triumfu katolicyzmu, popierał zakon Jezuitów, wileńskie ich kolegjum wyniósł do godności akademji, gdyż słusznie uważał rozbicie religijne za szkodliwe dla jedności i potęgi państwa. Temi samemi dążnościami przejęty był Jan Zamoyski, znakomity doradca króla, z dysynenta zamłodu nawrócony na gorliwego katolika, który własnym kosztem założył trzecią akademję, jako warownię katolicyzmu, w swym rodzinnym Zamościu. Akademja ta jednak nie cieszyła się z braku funduszów pomyślnym rozwojem. Podczas gdy wielki Batory, mimo że popierał katolicyzm, zachował wobec inowierców zupełną bezstronność i sprawiedliwość, wstąpił już jego następca Zygmunt III na pochyłą drogę nietolerancji i zasadniczo przy rozdawnictwie godności oraz starostw pomijał i krzywdził dysydentów. Za jego czasów stoczyła akademja krakowska zawziętą walkę z jezuitami o przewagę w dziedzinie szkolnictwa, uległa w niej jednak, nad czem niema powodu ubolewać, gdyż szkoły jezuickie, mimo swych braków, oznaczały bezwzględny postęp w porównaniu z zakrzepłym scholastycyzmem, którego przedstawicielką stała się już wówczas sławna niegdyś wszechnica krakowska. Jezuici wywdzięczali się ówczesnym królom za poparcie, pracując, jak Skarga, nad utrwaleniem powagi majestatu, nawołując do reformy ustroju państwowego, wzmocnienia władzy królewskiej, poprawy bytu klas niższych, ostrzegając przed zgubnemi następstwami anarchji (Skargi kazania sejmowe). Głównie też ich dziełem było przeprowadzenie unji kościoła ruskiego z Rzymem. Wprawdzie już za Werneńczyka powiodło się papieżowi zawrzeć, w czasie schizmy bazylejskiej, unję florencką z Grekami, którą przyjęła także Ruś polsko-



litewska, ale ta unja, niestety, nigdy na dobre w życie nie weszła, i już z początkiem XVI w. wszelki jej ślad zaginął. Od czasu wyniesienia metropolji moskiewskiej, za Borysa Godunowa, do godności patrjarchatu, zależnego zupełnie od cara, gotowa była cerkiew litewsko-polska popaść napowrót w zależność od Moskwy, co się stanowczo sprzeciwiało interesowi politycznemu Polski. Gdy próba stworzenia kościoła narodowego, mającego pomieścić także wyznawców kościoła ruskiego, okazała się mrzonką, poczęto nawoływać do odnowienia unji z powszechnym kościołem katolickim, a Skarga wykazywał jej konieczność w piśmie: „O jedności Kościoła Bożego". Pobożny król Zygmunt III poparł gorliwie tę sprawę; pozyskano dla niej wszystkich dostojników cerkwi i najpotężniejszego magnata ruskiego kniazia Ostrogskiego, a na synodzie w Brześciu (1595), skąd wysłano poselstwo do papieża, zdawało się, że sprawa unji całego kościoła ruskiego w Polsce z kościołem katolickim jest faktem dokonanym. Tymczasem Ostrogski zniechęcił się do planu i usunął wraz z częścią dostojników cerkwi od aktu unji, zaprzysiężonego ostatecznie na powtórnym synodzie w Brześciu litewskim (1596). Papież przyznawał unitom w zasadzie te same ustępstwa, co sobór bazylejski niegdyś Husytom, t. j komunję pod obiema postaciami, liturgję słowiańską i małżeństwo kleryków. Unja brzeska była ze stanowiska kościelnego dziełem niesłychanie zbożnem, zyskała bowiem miljony dusz dla kościoła; byłaby także ze względów politycznych i narodowych zbawieniem dla Polski, gdyby się było udało przeprowadzić ją całkowicie i pociągnąć do niej wszystkich wyznawców cerkwi. Przeprowadzona jednak połowicznie, wzniosła na Ruś, zgodną dotychczas, gwałtowne rozdwojenie. Kościół wschodni, nieunicki, piętnowany był odtąd jako schizma, a jej wyznawcy — mianem dyzunitów w przeciwieństwie do unitów. Zawrzała zacięta walka unitów z dyzunitami po djecezjach i parafiach o beneficja i dochody, a z jaką zawziętością ją toczono, wskazuje męczeńska śmierć unity, arcybiskupa połockiego, Jozafata Kuncewicza.

W tej walce królowie, a zwłaszcza Zygmunt III, i katolickie społeczeństwo polskie stali oczywiście sympatjami swemi po stronie unji i gdzie mogli, gorliwie ją popierali. Wielkim błędem ze strony polskiej było niedopuszczenie do senatu dostojników cerkwi unickiej, gdyż blaskowi dostojeństwa senatorskiego nie

byłby się z pewnością oparł żaden biskup ruski, i rozłam religijny na Rusi byłby rychło zniknął. Tak zaś skutkiem upośledzenia dostojników cerkwi rychło poczęto uważać obrządek unicki za coś pośledniejszego od rzymskiego, szlachta ruska, skoro już raz znalazła się w objęciach katolicyzmu, poczęła gromadnie porzucać religję swych przodków, a przyjmować rzymską, polszcząc się przytem do reszty. Naród polski zyskał wprawdzie liczebnie, wzmacniając się nowemi żywiołami i wchłaniając w siebie wyższe warstwy ludności na całym obszarze Rzeczypospolitej, ale smutnem następstwem był odtąd rozłam na Rusi także narodowy obok religijnego. Unja stała się wzgardzonym obrządkiem chłopskim, a chłopi unici, w wyższym zaś jeszcze stopniu dyzunici, poczęli z nienawiścią spoglądać na swych panów, jako na obcych sobie, Lachów, rzymskich katolików. Najszkodliwsza dla Polski okazała się jednak wzmagająca się na Rusi od czasów unji propaganda prawosławna, moskiewska, odkąd upośledzeni dyzunici, przejmując się coraz większą nienawiścią do polskości, upatrywać poczęli w Moskwie opiekunkę i oczekiwać stamtąd pomocy. W nieszczęśliwych dla Polski wojnach szwedzkich najwytrwalszymi zwolennikami Szwecji okazali się z powodu jedności wiary dysydenci, którym zarzucano też konszachty z również protestanckim elektorem brandenburkim, od czasu zaś zawieruchy kozackiej zaczęła Moskwa znajdować oparcie w polskich dyzunitach. Rychło zapomniano, że przecież i cała katolicka szlachta także uznała w chwili słabości króla szwedzkiego swym panem, bo gdy od czasu cudownej obrony Częstochowy walka przeciw najeźdźcom przybrała charakter wojny za wiarę, a żarliwość religijna katolików polskich doszła do szczytu, stało się odtąd niezachwianym pewnikiem, że tylko katolik może być dobrym Polakiem, zarówno zaś dyzunitów jak dysydentów piętnować poczęto mianem zdrajców ojczyzny. Niestety, pobożność Polaków XVII w. poczęła przybierać cechy fanatyzmu, nietolerancji, bigoterji, zasadzającej się na skrupulatnem wypełnianiu samych tylko zewnętrznych form i ćwiczeń dewocyjnych z zapoznaniem obowiązków względem ojczyzny i społeczeństwa, tak że najżarliwsza pobożność dawała się pogodzić z najskrajniejszą prywatą, nieokiełznaną pychą, nawet zdradą, jak tego mamy przykład na fudatorze Kalwarji, Zebrzydowskim. Jaskrawym przykładem spaczonych pojęć religijnych jest zamiana ślubów, złożonych w chwili największego niebezpieczeństwa od Szwedów w katedrze lwowskiej, przed obrazem Bogarodzicy, przez króla Jana Kazimierza. Wyznawał on, że nieszczęścia, które spadły na Polskę, są karą Bożą za ucisk biednego ludu, i imieniem narodu szlacheckiego przyrzekał poprawę bytu tej upośledzonej warstwy. Gdy jednak niebezpieczeństwo minęło, nie myślano bynajmniej o wypełnieniu ślubów królewskich, a sejm zamienił je na czyn, w swem mniemaniu o wiele milszy N. M. Pannie, t. j. na dekret wygnania z całej Polski wszystkich arjan. Nawet jeden z najwznioślejszych wypadków dziejów polskich, obrona Częstochowy, która dała hasło do wyswobodzenia się z pod przemocy wroga, okazał się w następstwach swych do pewnego stopnia szkodliwy, gdyż szlachta polska, powołując się na cudowną pomoc niebiańską, poczęła coraz mniej liczyć na własne siły i poczuwać się do obowiązków względem kraju, coraz więcej zaś zdawać się na Opatrzność i cudowną opiekę Bogarodzicy, uroczyście ogłoszonej niebawem Królową Korony Polskiej. Inowiercom zamknięto drogę do urzędów i sejmu, a chociaż ich nigdy systematycznie nie prześladowano, to jednak przy anarchji, panującej w Polsce, otwarte było pole do prześladowań, któremi ich pokątnie, na własną rękę, trapiła bezkarnie katolicka większość.



W drugiej połowie XVII w., przy zupełnym upadku cnót obywatelskich u szlachty, była jednak ta żarliwość religijna jedynem dodatniem a potężnem uczuciem, ogarniającem ogół szlachty, obroniła Polskę przed nawałą turecką i zawiodła Sobieskiego pod Wiedeń. Gdy ustały wojny tureckie, zagasł też ostatni płomyk energji szlacheckiej, jej zapał do walki z pohańcem, a szlachta popadła w letarg polityczny, w zupełny zastój pod każdym względem, Zrzekłszy się dobrowolnie wszelkiej samodzielności politycznej, przypominała się odtąd Polska światu tylko pojedyńczemi aktami jaskrawej nietolerancji. Państwa, które czyhały na byt Polski, t. j. Prusy i Rosja, chwyciły się ostatecznie sprawy dysydentów i dyzunitów, aby pod pozorem wzięcia ich w obronę poczynić kroki, zmierzające do zagłady bezbronnego państwa.

Upadkowi duchowemu i moralnemu towarzyszyło obniżenie się oświaty i upadek literatury, która wchodzi w smutny okres panegiryzmu i makaronizmu. Ówczesna oświata i szkolnictwo spoczywały w rękach jezuitów, którzy w licz-

nych kolegjach wychowywali młodzież szlachecką w żarliwości religijnej, ale równocześnie w ciasnocie poglądów. Byłoby jednak niesprawiedliwością zwalać wyłącznie na jezuitów odpowiedzialność za poziom ówczesnej kultury polskiej. Wprawdzie od rokoszu Zebrzydowskiego, gdy jezuici spostrzegli zupełne bankructwo idei monarchicznej, a zwycięstwo zasady złotej wolności, dali się w obawie utraty sympatji szlachty i wpływu na nią porwać ogólnemu prądowi, złożyli przed nim broń i wychowywali młodzież w tych zasadach, które niegdyś potępiał Skarga, — trudno jednak potępiać ich za to, że się upodobnili społeczeństwu, z którego wyszli i wśród którego żyli. Zresztą skażenie poczucia estetycznego, skłonność do przesady i nienaturalności, wogóle obniżenie się skutkiem wojen religijnych ogólnego poziomu kulturalnego były objawami naówczas powszechnemi, a Polska bynajmnie nie stanowiła w tym względzie wyjątku, chociaż upadek i zastój był w niej głębszy i okazał się trwalszy, niż na Zachodzie. Szkoły jezuickie nie były świetne, ale w każdym razie lepsze aniżeli te, na któreby się zdobyło samo społeczeństwo, jak o tem świadczy smutny stan akademji krakowskiej w owej epoce. To też gdy na zachodzie świtać już począł brzask nowej ery, budziły się nowe prądy umysłowe, Polska pogrążała się równocześnie w coraz głębszy zastój kulturalny.

### 3. Polityczne granice Polski nowożytnej i polska organizacja wojskowa.

Jedną z przyczyn, ułatwiających następnie upadek polityczny Polski, był brak odpowiednio zasłoniętych granic naturalnych. To też błędem zasadniczym ze strony Rzeczypospolitej było lekceważenie tej sprawy. Państwo polskie, oparte na południu o grzbiet Karpat, na północy o Bałtyk, mogło w każdej chwili, przy rozwinięciu odpowiedniej energji, pozyskać szerszą podstawę i sięgać dosłownie „od morza do morza". Od zachodu przypiera Polska do dzierżaw domu austrjackiego, który zajęty polityką europejską, walką ze szlachtą czeską i węgierską, zagrożony z jednej strony przez potęgę francuską, z drugiej — turecką, nigdy poza dyplomatycznemi intrygami o nieprzyjaznej akcji przeciw Rzeczypospolitej pomyśleć nie mógł i niczem jej nie zagrażał; zresztą zaś sąsiadowała



Polska z drobnym władcą niemieckim, członkiem bezsilnej Rzeszy, elektorem brandenburskim, któremu dopiero bezgraniczna nieudolność i lekomyślność polityki królów polskich urość pozwoliła, i to bardzo powoli, w groźną dla Rzeczypospolitej potęgę. Tak więc odsłonięte były granice państwa tylko od wschodu, od strony moskiewskiej, i od południo-wschodu, od strony tureckiej. Moskwę także przerastała Polska długie czasy potęgą, gromiła ją raz po raz i byłaby ją zgniotła, gdyby zdobyć się potrafiła na wytrwałość i energję. Najpotężniejszym i najniebezpieczniejszym przeto wrogiem pozostawała Turcja, z którą jednak Rzeczpospolita nigdzie bezpośrednio nie sąsiadowała. Znajdowała się Polska w położeniu, naogół biorąc, wcale korzystnem, i każde państwo silnie zorganizowane byłoby skutecznie z niego skorzystało dla rozwinięcia i ubezpieczenia swej potęgi. Polska jednak była państwem zaborczem tylko w okresie bolesławowskim, dopóki władcy jej posiadali władzę prawie nieograniczoną i prowadzili politykę osobistą; od chwili jednak, gdy w okresie stanowym rola kierownicza przeszła na społeczeństwo, poprzestała Polska na obronie swych granic, a podboje szerzyła na Wschód pokojową pracą, przyciągając do swego organizmu państwowego niżej kulturą stojącą Ruś i Litwę. To przejęcie się pracą rolniczą i kolonizacyjną wycisnęło trwałe piętno na szlachcie polskiej, która, mimo że słynęła na cały świat z nieustraszonego męstwa, nie była w istocie wojownicza, a nigdy krwiożercza, chętniej bawiła się pługiem niż orężem, najchętniej zaś z pola zwycięstwa wracała w domowe progi. Polska była krajem wieśniaków, którzy opędzali się tylko na wszystkie strony wrogom, ale wiecznie tęsknili do pokoju. Stąd też, choć Polacy zmuszeni byli do nieustannych wojen, organizacja wojskowa i system obrony granic pozostały zawsze wadliwe, jak gdyby trwały pokój miał lada chwila nastąpić. Wieki całe posuwały się zagony tatarskie w głąb krajów Rzeczypospolitej, a jednak mimo ciągłych projektów i nawoływań nie zdołano nigdy zdobyć się na zaradzenie złemu. Nic dziwnego, że ponawiające się plany wielkich królów na wyprawę przeciw Turcji, podbicie i uspokojenie wybrzeży morza Czarnego, rozbijały się zawsze o niechęć i zamiłowanie pokoju u szlachty. Najświetniejsze triumfy oręża polskiego: Płowce, Grunwald, Orsza, Obertyn, Kirchholm, Beresteczko,

przynosiły z reguły stosunkowo śmiesznie małe korzyści, gdyż szlachcie chodziło tylko o odwrócenie bezpośredniego niebezpieczeństwa, gdy zaś to minęło, dalsze powodzenie mogłoby wzmocnić stanowisko i potęgę monarchy, a tego szlachta więcej się obawiała, niż postępów wroga. Powracała przeto po „wiktorji" do domów, zasypiała na laurach i niechętnie uchwalała podatki na dalsze prowadzenie wojny. Brak gotówki był chroniczną chorobą skarbu polskiego, a wobec niego trudno było mówić o energicznem przeprowadzeniu jakiejkolwiek akcji wojennej, i mimo najświetniejszych sukcesów oręża nastawała raz po raz zwłoka w dalszych działaniach wojennych.

Pospolite ruszenie szlachty zwoływano od czasu 13-letniej wojny w razach wyjątkowych, aż skompromitowało się ostatecznie pod Piławcami. Do prowadzenia wojny regularnej posługiwano się wojskiem wyćwiczonem, zawodowem, które dzielono na autorament krajowy i cudzoziemski. Wśród krajowego rozróżniano jazdę ciężką: husarzy i towarzyszów pancernych znaków, chorągwie słynące z szalonego męstwa, oraz lekką: kozaków, petyhorców, ułanów, tatarów. Do autoramentu cudzoziemskiego liczono lekką jazdę dragonów i ciężką piechotę, uzbrojoną na sposób niemiecki i z niemiecką komendą, choć złożoną czasem z krajowców. Wojsko to zaciężne, zwerbowane na czas wojny, rozpuszczano z nastaniem pokoju. Artylerja, najliczniejsza w Polsce za Władysława IV, zorganizowana była także na sposób niemiecki. Nie brakło nawet usiłowań stworzenia polskiej floty, której flaga pojawiła się na Bałtyku najpierw za Zygmunta Augusta, a usiłowania te próbowali ponowić Zygmunt III i Władysław IV; za każdym razem jednak podały okręty ofiarą zawiści północnych sąsiadów, a więcej jeszcze o swe przywileje zazdrosnych Gdańszczan, którzy o tyle tylko uznawali przynależność swą do Korony polskiej, o ile im było z tem wygodnie.

## 4. Wojna o posiadanie Inflant.

Skutkiem połączenia się z Litwą zyskała Polska chytrego, niestrudzonego, wytrwałego wroga w Moskwie, która, ustawicznie czyhając na zagarnięcie pod swe panowanie krajów ruskich, związanych z Polską i Litwą, nie dała się



nigdy skłonić do zawarcia trwałego pokoju i nawet wśród niepowodzeń zawierała tylko rozejmy. Cesarz Maksymiljan I, w obawie, aby Zygmunt Stary nie zgłosił się po spadek Jagielloński na Węgrzech i w Czechach, podburzał przeciw Zygmuntowi Zakon i Moskwę i skłonił go tem do wzięcia udziału w kongresie wiedeńskim (1515), na którym ułożone małżeństwo dzieci Władysława z wnukami Maksymiljana utorowało po bitwie pod Mohaczem (1526) domowi habsburkiemu drogę do obu koron. Zygmunt, okupiwszy rezygnacją z nich spokój od strony cesarskiej, załatwił w znany, niedostateczny sposób sprawę z Zakonem, a w trzech wojnach moskiewskich stracił ostatecznie klucz Litwy, ważną twierdzę Smoleńsk, mimo dwukrotnego świetnego zwycięstwa hetmana Ostrogskiego pod Orszą. Granica od strony moskiewskiej była ustawicznie niepewna, i olbrzymie obszary, grupujące się koło trzech grodów: Smoleńska, Połocka i Witebska, dostawały się kolejno w moc to moskiewską, to znów państwa litewsko-polskiego.

Małoletność Iwana Groźnego, wnuka Srogiego, zapewniła na czas dłuższy spokój z tej strony. Wojna odnowiła się dopiero skutkiem sprawy inflanckiej. W kraju tym panował odłam Zakonu niegdyś krzyżackiego pod nazwą kawalerów mieczowych. Arcybiskup, mający stolicę w Rydze, wezwał w sporze swym z wielkim mistrzem króla Zygmunta Augusta na pomoc. W obawie utrwalenia się wpływów polskich w tym kraju, napadł Iwan na Inflanty i sprawił w nich rzeź straszliwą, przyśpieszył jednak tylko tym sposobem poddanie się Polsce wielkiego mistrza, który uznał się lennikiem króla polskiego i w lenno otrzymał Kurlandję z tytułem książęcym; reszta zaś Inflant wcielona być miała do Rzeczypospolitej. Na takie wzmożenie się potęgi polskiej nie mogły patrzeć bezczynnie sąsiednie państwa, i rozpoczęła się wojna tem charakterystyczna, że cztery państwa walczyły w niej nawzajem z sobą, nie łącząc się w żadne przymierza. Danja opanowała wyspy, Szwecja północną część Inflant, zwaną Estonją, a o posiadanie reszty rozstrzygnąć miał się bój między Polską a Moskwą. Unja lubelska uznała Inflanty wspólną własnością Korony i Litwy. Gdy w czasie bezkrólewia nawiedził Iwan Inflanty ponownem spustoszeniem, upokorzył go król Stefan Batory w trzech wielkich wyprawach, odzyskał zagarnięty poprzednio przez Iwana Połock (1579), zdo-

był Wielkie Łuki (1580) i stanął w końcu pod Pskowem (1581). Wyprawa byłaby niewątpliwie o wiele jeszcze świetniejsza, gdyby jej nie trzeba było co roku przerywać i nastawać na sejmie o uchwalenie nowych podatków na wojnę. Nastraszony Iwan udał przed papieżem chęć nawrócenia się, za pośrednictwem więc wysłańca papieskiego, jezuity Possewina, stanął rozejm, pozostawiający w rękach polskich całe Inflanty, który i dla Batorego przyszedł w porę, gdyż król wśród zimy znajdował się ze swą armją w dość krytycznem położeniu. Już jednak polityka Zygmunta III pozbawiła Polskę na nowo zdobytej prowincji. Zygmunta bowiem jako gorliwego katolika nienawidzili protestanccy Szwedzi i rychło ogłosili go odpadłym od tronu, na którym zasiadł dotychczasowy regent, stryj Zygmunta, Karol ks. Sudermański. Polakom utrata korony szwedzkiej była nawet wcale na rękę, gdyż woleli mieć króla ciągle u siebie i wyłącznie polskim sprawom oddanego. Zygmunta jednak opanowała teraz nagle chęć odzyskania Estonji dla Polski i pod tym pozorem, w istocie zaś dla odzyskania tronu, uwikłał samowolnie Polskę (1600) w wojnę szwedzką, która z przerwami trwać miała lat 60. Właśnie gdy hetman litewski Karol Chodkiewicz odniósł sławne na całą Europę zwycięstwo nad Szwedami pod Kirchholmem (1605), wdał się Zygmunt równocześnie w awanturę z Dymitrem Samozwańcem, która doprowadziła do nowej wojny z Moskwą i do podziału sił polskich. Dymitr, udający syna Iwana Groźnego, uratowanego z rąk morderców, nasłanych przez Borysa Godunowa, zyskał uznanie magnatów polskich, nawet przyrzeczenie ręki ambitnej Maryny, córki wojewody sandomierskiego Mniszcha, a król za namową Jezuitów, spodziewających się po Dymitrze propagandy katolicyzmu w Moskwie, dał pozwolenie panom na poparcie go własnemi siłami. Dymitrowi dziwnie jakoś sprzyjało szczęście, gdyż, zaledwie przekroczył granicę, nadeszła wieść o nagłym zgonie Godunowa; odbył więc wjazd uroczysty do Moskwy, zasiadł na tronie carów, a sprowadziwszy z Polski Marynę, kazał ją uroczyście koronować na carową. Zaraz jednak potem wybuchł bunt pospólstwa moskiewskiego, spowodowany butą Polaków i niezadowoleniem z uległości dla nich Dymitra; zamordowano cara i sprawiono rzeź Polakom. Maryna uszła z życiem, ale stosunkiem swym do nowego samozwańca, notorycznego oszusta, poniżyła się do rzędu awanturnicy i znalazła po kilku latach śmierć haniebną. Tymczasem król Zygmunt wypowiedział otwartą wojnę nowemu carowi Wasylowi Szujskiemu, wiążącemu się ze Szwedami. Wielki hetman koronny Stanisław Żółkiewski pobił wojska moskiewskie na głowę pod Kłuszynem (1610), i ruszył na zdobycie Moskwy. Strwożeni bojarowie ogłosili carem syna Zygmunta III, Władysława, a Żółkiewski zabrał cara Szujskiego w niewolę do Warszawy. Zygmunt jednak uparcie oblegał Smoleńsk przez dwa lata i ociągał się z wysłaniem syna do Moskwy w nadziei, że jemu samemu uda się pozyskać carską koronę. Smoleńsk w istocie wreszcie zdobył, ale nadzieja otrzymania tronu carskiego bezpowrotnie minęła, gdy bojarzy wynieśli na tron nową dynastję Romanowów w osobie Michała, syna swego metropolity. Jedyną korzyścią dla Polski z tych kwawych zapasów było odzyskanie Smoleńska, który pozostawał przez lat prawie sto w rękach moskiewskich. Po śmierci Zygmunta III pokusił się wprawdzie wódz carski Sehin o jego odzyskanie, ale Władysław IV zwyciężył go i dokonał sławionej w dziejach „odsieczy Smoleńska".



Szwedzi tymczasem zaczęli brać górę nad Polakami, odkąd po Karolu Sudermańskim zasiadł na tronie słynny wojownik Gustaw Adolf. Ten nie tylko zdobył Inflanty, ale i całe prawie Prusy Królewskie, a Polska rada była, gdy za pośrednictwem kardynała Richelieu stanął rozejm, mający Gustawowi Adolfowi umożliwić wmieszanie się w wojnę 30-letnią. Za Władysława IV odnowiono ten rozejm, Prusy odzyskano, Inflanty jednak stracone były bezpowrotnie dla Polski z wyjątkiem małego skrawka nad Dźwiną.

### 5. Czasy wojen kozackich i t. zw. „potopu".

Polskę oddzielały od morza Czarnego „Dzikie Pola", bezludne stepy, wystawione na nieustanne zagony tatarskie i dlatego mimo przyrodzonej urodzajności leżące odłogiem. Służyły one za schronienie luźnym bandom, watahom zbójeckim, awanturnikom szukającym przygód, wygnańcom, chłopom zbiegłym przed batem panów. Ruchliwy ten żywioł zyskał nazwę Kozaków, a choć pełno było między nimi ludzi rozmaitej wiary i pochodzenia, jednak przewagę miała mowa i wiara ruska. W miarę jak zagospodarowywały się na Ukra-

nie olbrzymie dobra magnackie i zaludniały kolonistami napływającymi ustawicznie z zachodu, cofała się coraz więcej na południe granica Dzikich Pól i zmniejszał ich obszar, wzrastało natomiast bezpieczeństwo mienia i życia. Znaczna część Kozaków poszła w służbę panów i tych nazywano dworskimi; inni zwali się grodzkimi od grodów, których załogę stanowili. Od czasów Batorego poczęto formować z Kozaków półki na żołdzie Rzeczypospolitej czyli wpisywać ich na rejestr, skąd zwano ich rejestrowymi. Pewna jednak część Kozaków, pragnąca zupełnej swobody, nierada z uspokojenia się kresów, cofnęła się aż za porohy Dniepru, na t. zw. Sicz i pod nazwą Zaporożców, Niżowców, utworzyła rodzaj bractwa wojskowego, wybierającego własną starszyznę i naczelnika, atamana, a złożonego z samych ludzi bezżennych i szalenie odważnych. Zaporożcy ci na lotnych czajkach zapuszczali się w dół Dniepru aż na morze Czarne i niejednokrotnie łupili przedmieścia Carogrodu. W wojnach z Moskwą i Turcją oddawali jako dobrowolni sprzymierzeńcy nieocenione usługi Polsce, a najwięcej zasłynął za Zygmunta III ataman Konaszewicz. Z dwojakich jednak powodów mogli ci zaporoscy mołojcy stać się przedmiotem troski i niepokoju dla Polski. Przedewszystkiem każdej chwili gotowi byli narazić na szwank dobre stosunki Rzeczypospolitej z Turcją, o które się królowie polscy z reguły usilnie starali nawet wtedy, gdy na dalszym planie mieli, jak Batory, przygotowania do wyprawy tureckiej. Turcy bowiem uważali Kozaków za wasalów Rzeczypospolitej, i pełno było skarg ze strony tureckiej na szkody, czynione im przez ich najazdy, podobnie jak z drugiej strony Turcy nie zawsze potrafili utrzymać swych lenników Tatarów na wodzy i powstrzymać ich od zagonów. Drugie niebezpieczeństwo miało swe źródło w stosunkach agrarnych na Ukrainie. W miarę rozwoju kolonizacji magnaci-królewięta poczęli przez swych podstarościch coraz więcej ukrócać pierwotne swobody osadników, włodarze zaś—krzywdzić ich bezkarnie i dręczyć. Koloniści poczęli zbiegać gromadnie na Sicz i znajdować tam gościnne przyjęcie, co więcej, w licznych przed r. 1600 i po nim buntach chłopstwo ukraińskie znajdowało pomoc i poparcie Niżowców. Bunty te, zwane kozackiemi, bo każdy chłop, zbiegły z roli na Ukrainie, „kozaczył się“ czyli stawał się kozakiem, stłumiono wszystkie krwawo, — i sejmy uchwalały „porządek od strony Niżowców“ czyli zniweczenie ich samodzielności. Postanowień tych jednak nie wykonywano, gdyż w ciągłych wojnach za Zygmunta III potrzebowano ustawicznie pomocy Zaporożców. Dopiero gdy za Władysława IV nastał na pewien czas zupełny pokój, udało się przez wystawienie przed porohami Dniepru twierdzy Kudaku przeszkodzić zasilaniu się Siczy zbiegami z Ukrainy, narzucić Niżowcom atamana z ramienia królewskiego i poddać ich pod dozór komisarza królewskiego. Pod powłoką zupełnego spokoju poczęło skutkiem tego wrzeć na Ukrainie. Król, który lubił Kozaków i cieszył się ich zaufaniem, przeczuwał wybuch rewolucji niesfornego kozactwa i uciemiężonego chłopstwa i chciał mu zapobiec przez zwrócenie się przeciw Turcji i danie upustu energji kozackiej w wojnie przeciw wspólnemu wrogowi. Gdy jednak królewięta udaremnili zamiary królewskie, wybuch buntu kozackiego stał się nieunikniony. Bohdan Chmielnicki, pisarz wojska zaporoskiego, nie znalazłszy u władz polskich sprawiedliwości za doznaną od jednego z podstarościch krzywdę, zbiegł na Krym i sprowadziwszy na Ukrainę Tatarów, dał hasło do ogólnego buntu kozaków i chłopstwa (1648). Ruch, zrazu czysto anarchiczny, stał się przez przyłączenie się setek tysięcy chłopów agrarno-socjalnym pod hasłem wywalczenia sobie swobody i lepszych warunków bytu. Pierwsze klęski wojska regularnego były następstwem braku przygotowania i skutkiem lekceważenia buntu ze strony Polaków; obaj hetmani dostali się do niewoli. Pod Piławcami pierzchła zgromadzona szlachta prawie bez walki w popłochu, napiętnowanym „sromem piławieckim“. Postępy Chmielnickiego powstrzymywał jeden tylko ks. Jeremi Wiśniowiecki, ale wśród okrucieństw, dokonywanych z obu stron, przybierała wojna, niestety, coraz bardziej charakter walki plemiennej przeciw „Lachom“. Choć kozactwo obce było właściwie uczuciom religijnym, umieli jednak rychło dyzunici rzucić ze skutkiem hasło wojny religijnej przeciw znienawidzonym unitom i katolikom, a popi uwijali się ze święconemi na rzeź nożami. Tylko dla Rzeczypospolitej i króla oświadczał się jeszcze Chmielnicki z wiernością, głosząc, że wojnę toczy tylko przeciw panom; dlatego na wieść o elekcji po zgonie nieodżałowanego króla Władysława IV zatrzymał się w zwycięskim pochodzie i oczekiwał jej wyniku, przyczem zachowanie się jego niemało przechyliło szalę na korzyść stronnictwa poko-

jowego. Jan Kazimierz wysłał też zaraz do niego wojewodę Kisiela z buławą hetmańską, ale buta Bohdana, o którego względy poczęły się ubiegać sąsiednie potęgi, nie dopuściła do pokoju. Dopiero po bohaterskiej obronie Zbaraża zmusiło Chmielnickiego odstąpienie chana, który żadnej stronie nie życzył stanowczego zwycięstwa, do ugody zborowskiej, która przyznawała 40 tysiącom Kozaków stanowisko szlachty na Ukrainie. Chmielnicki przekonał się teraz, że nie potrafi zapanować nad ruchem, który rozkiełznał, gdyż ugody tej, choć korzystnej dla siebie, nie mógł dotrzymać z powodu oporu całej czerni, dla której w owych uprzywilejowanych 40 tysiącach nie było miejsca. Tatarzy zachowywali się w tej wojnie bardzo dwuznacznie, pragnęli osłabienia obu stron walczących i jak największych łupów dlá siebie; jednak przyznać trzeba, że gdyby, dotrzymali wierności Kozakom, klęska Polaków byłaby nieunikniona. W bitwie pod Beresteczkiem, jednej z największych XVII stulecia (1651), król był bliski zupełnego pogromu kozactwa. Rezultatem zwycięstwa było, że w ugodzie białocerkiewskiej okrojono ustępstwa, poczynione w poprzedniej Kozakom, i zmniejszono liczbę rejestrowych z prawami szlachty do połowy. I ta ugoda nie mogła wejść w życie, ale stało się jawne, że Polacy w razie zwycięstwa żadnej ugody dotrzymać nie myślą. Odtąd Chmielnicki zrywa zupełnie z pozorami wierności dla Rzeczypospolitej, wojna staje się wprost antypaństwowa, a hetman kozacki marzy o niepodległej Ukrainie pod swem berłem. Niebawem jednak, przekonawszy się, że mu sił na to nie starczy, popełnia zdradę na własnym narodzie i idei kozackiej przez poddanie się pajpierw sułtanowi, następnie Moskwie (1654). Było to klątwą wojny kozackiej, że odtąd każdy zwrot w stosunku kozaczyzny do Polski ściąga na nieszczęsną Polskę nową wojnę. Car Aleksy wkracza teraz dla poparcia buntu na Litwę i zajmuje ją aż po Wilno. Gdy południe Polski zalali Kozacy i Tatarzy, wschód zajęli Moskale, przychodzi (1655) zalew na resztę Polski od strony szwedzkiej.

Król Karol Gustaw, chciwy sławy wojennej, podmówiony przez zdrajcę Radziejowskiego do najazdu na zagrożoną już z dwóch stron Polskę, chwycił się pozoru, że Jan Kazimierz przybrał tytuł króla szwedzkiego. Spodziewał się opanować coś z wybrzeży bałtyckich, ale triumf, który go spotkał, wprawił jego samego w zdumienie. Zarówno zdemoralizowana długim pokojem w swych stronach szlachta wielkopolska pod przywództwem zdrajcy Opalińskiego, jak litewska pod ambitnym Januszem Radziwiłłem, uznały bez walki Karola Gustawa władcą. Wkrótce, po słabym oporze, stał się król szwedzki panem reszty Polski, Jan Kazimierz poszedł na wygnanie. Cudowna jednak obrona Częstochowy, niedotrzymanie warunków ugody, gwałty Szwedów, poniewieranie religją obudziły resztę sumienia w narodzie, a zawiązana konfederacja tyszowiecka wezwała króla do powrotu. Stefan Czarniecki, Sapieha, Jerzy Lubomirski byli bohaterami powstania. Postępy Szwedów obudziły zawiść państw sąsiednich, i wkrótce zaroiło się od sprzymierzeńców. Car Aleksy, znęcony obietnicą elekcji na tron polski, zawarł rozejm i zwrócił swe siły przeciw Szwedom, cesarz przysłał posiłki, Danja wypowiedziała wojnę Szwecji. Najchwiejniejszy okazał się książę pruski Fryderyk Wilhelm, wielki elektor brandenburski. Przerzucając się z jednej strony na drugą, wytargował w końcu za cenę pomocy zwolnienie od hołdu należnego Polsce. Napad rozbójniczy księcia siedmiogrodzkiego Jerzego Rakoczego, odparty zresztą z wielką dla niego klęską, był chwilą przełomową w dziejach tej wojny. Odtąd Polacy wypierają zupełnie Szwedów z kraju, a Czarniecki ściga ich aż do Danji. Nagła śmierć Karola X Gustawa przyśpiesza zawarcie pokoju w Oliwie (1660), w którym Polska zrzeka się tylko Inflant, a król — tytułu, nic nie znaczącego.



Polska tymczasem na nowo uwikłała się w wojnę z Moskwą od czasu, gdy po śmierci Chmielnickiego hetman Jan Wyhowski poddał kozaczyznę napowrót Rzeczypospolitej na mocy najpiękniejszej ze wszystkich ugody hadziackiej, która zapewniała Ukrainie to samo stanowisko, jakie miała w stosunku do Korony Litwa, z wykluczeniem jednak unji, której zniesienia od początku domagał się Chmielnicki. W wojnie tej odnosili wymienieni bohaterowie świetne zwycięstwa; niestety bunty i konfederacje wojsk niepłatnych nie pozwoliły z nich korzystać. Coraz wyraźniej poczęła się Ukraina dzielić na przeddnieprską, trzymającą z Polską, i zadnieprską, zagarniętą przez Moskwę. Hetman Piotr Doroszeńko, pragnąc za jakąbądź cenę ocalić jedność i całość Ukrainy, a widząc, że Polska nie ma już sił potemu, aby ją obronić, poddał się w końcu Turcji. Wobec nowego wroga musiała się Polska nakłonić do ugody z Moskwą i zrzekła się na jej

rzecz w rozejmie andruszowskim (1667) Smoleńska, ukraińskiego Zadnieprza, a Kijowa — na dwa lata. Odtąd nastał stały pokój z Moskwą; Sobieski, w nadziei poparcia moskiewskiego w wojnie z Turcją, zrzekł się, choć z ciężkiem sercem, Kijowa przez posła swego Grzymułtowskiego. Ukraina poczęła się uspakajać i zagospodarowywać; niepokoiły ją tylko sporadyczne napady fanatyków prawosławnych lub pospolitych łotrzyków zadnieprskich, hajdamaków. Unja wywalczyła sobie prawie zupełne zwycięstwo, tak że w granicach Rzeczypospolitej jeden tylko biskup pozostał przy prawosławiu.

### 6. Wojny turecko-polskie.

Dzięki gorliwym usiłowaniom królów polskich i rezygnacji z krótkotrwałego zwierzchnictwa nad księstwami wołoskiemi, które ośmielały się nawet marzyć o zdobyczach na Polsce (zwycięstwo hetmana Tarnowskiego pod Obertynem nad wojewodą mołdawskim za Zygmunta I), udawało się długi czas zachować stosunki pozornie przyjazne z potęgą turecką, mimo że nie brakło powodu do sporów w ustawicznych napadach Tatarów na Polskę i łupieskich wyprawach Kozaków na kraje tureckie. Dopiero nieszczęśliwa polityka Zygmunta III sprowadziła na Polskę pierwszą nawałę turecką. Zygmunt pozwolił szwagrowi swemu Ferdynandowi II, zagrożonemu powstaniem czeskiem i węgierskiem, werbować w Polsce lekką jazdę t. zw. od nazwiska ich organizatora swego i dowódcy Lisowczyków, która oddała cesarzowi usługi nieocenione, na Polskę ściągnęła jednak pomstę turecką. Równocześnie, kiedy cesarz triumfował w bitwie na Białej Górze nad Czechami, poniósł klęskę od Turków i zginął w odwrocie z pod Cecory hetman Stanisław Żółkiewski (1620). W następnym roku nastąpił (1621) sam sułtan Osman z całą potęgą na Polskę, którą pod Chocimem zasłonił piersią bohaterską hetman Karol Chodkiewicz. Po śmierci wielkiego hetmana skłonili się Turcy do zawarcia zaszczytnego dla Polski pokoju, nie wiedząc, że w oblężonym obozie polskim jedna już tylko beczka prochu została.

Nową wojnę z Turcją wywołał dopiero hetman kozacki Doroszeńko, gdy pod koniec panowania Jana Kazimierza próbował poddać Ukrainę pod opiekę turecką. Odtąd trwa walka z Turkami prawie bez przerwy do końca XVII w.



Wojnę tę toczyli zrazu w zastępstwie Turków Tatarzy, i w niej zebrał pierwsze swe wawrzyny w bitwie pod Podhajcami wsławiony odtąd bohater walk z półksiężycem Jan Sobieski. Syn Jakóba, kasztelana krakowskiego, a przez matkę prawnuk Żółkiewskiego, miał się stać mścicielem pradziada. Dzięki zdolnościom i stosunkom z dworem rychło uzyskał Sobieski buławę hetmańską. Skutkiem walki stronnictw za nieszczęsnej pamięci niedołężnego króla Michała gotował się sułtan Mahomet IV do podboju całej Polski, nadciągnął z olbrzymią armją, zdobył jedyną potężną fortecę polską Kamieniec Podolski i zmusił bezsilną Rzeczpospolitę do haniebnego traktatu buczackiego, nakładającego na Polskę obowiązek płacenia haraczu. To straszne upokorzenie zmusiło walczące z sobą stronnictwa do ugody i skierowania wszystkich sił przeciw groźnemu wrogowi. Hetman Sobieski odniósł tuż przed śmiercią króla Michała świetny triumf pod Chocimem (1673), który rozsławił jego imię w całym świecie chrześcijańskim, a jemu samemu utorował drogę do tronu. Jan III przed koronacją nie spoczął; odniół świetne zwycięstwo nad Tatarami pod Lwowem (Zniesienie), a bohaterska Polka Chrzanowska ocaliła Trembowlę, poczem dopiero pokój żurawiński przerwał wojnę, pozwalając Polsce zająć miejsce w systemie politycznym Ludwika XIV, polegającym na osłabieniu potęgi cesarskiej w porozumieniu z Turcją. Sobieski duszą i ciałem należał od młodości do stronnictwa francuskiego w Polsce, ale dopiero, mając pokój od strony tureckiej, mógł oddać politykę polską na usługi systemu Ludwika. Począł teraz tajemnie popierać powstanie Emeryki Tököly'ego na Węgrzech, pozwolił na przemarsz wojsk szwedzkich, wysłanych przeciw elektorowi brandenburskiemu, a wszystko pod wpływem daleko sięgających obietnic pozyskania Prus Książęcych, Śląska, kto wie, czy nie korony węgierskiej. Wszystkie te plany runęły, gdy Turcja przygotowała 200-tysięczną armję pod wodzą wezyra Karola Mustafy na podbój Wiednia i Austrji. Sejm polski oświadczył się za przymierzem z cesarzem, za przystąpieniem do ligi, do której prócz cesarza należeli także papież i Wenecja. Jan III zawarł przeto z Leopoldem I przymierze zaczepno-odporne, zobowiązujące obie strony do wspólnej walki aż do zawarcia wspólnego pokoju, oraz do dostarczenia sobie pomocy na wypadek zaczepienia któregokolwiek państwa przez Turków,

co w danym razie wychodziło na wyłączną korzyść cesarzowi. Przyczyna tego nagłego zwrotu polityki leżała w kontraście między przeszłością króla Jana, opromienioną sławą, pozyskaną w walkach z półksiężycem, a jego późniejszą polityką, leżała w tym podniosłym zapale, jaki ogarniał całe szlacheckie społeczeństwo polskie do walki z nieprzyjacielem wiary. Przyznać też trzeba, że i względy trzeźwej polityki nie przemawiały za tem, aby godziło się dać urosnąć groźnej i tak potędze tureckiej do rozmiarów wprost dla bytu Polski niebezpiecznych. Inna sprawa, czy nie byłoby należało za przyrzeczoną i dostarczoną pomoc wytargować dla Polski gwarancyj namacalnych i realnych korzyści. Dość na tem, że gdy obrona Wiednia, powierzona walecznemu hrabiemu Stahrembergowi, wisiała już na włosku, a Karol ks. Lotaryński na czele wojsk cesarskich i Rzeszy nie odważył się pośpieszyć z odsieczą, przybył Sobieski z armją doborowych wojsk polskich, objął naczelne dowództwo nad połączonemi siłami wojsk chrześcijańskich i w pamiętnym dniu 12 września 1683 r. skierowawszy główny atak sił polskich na namioty wielkiego wezyra, zadał Turkom straszną klęskę, ocalając Wiedeń, a pośrednio chrześcijaństwo. Odsiecz Wiednia jest wypadkiem w dziejach przełomowym; stała się ona tamą, od której odbiła się fala dalszego zalewu Europy przez Turków, podobnie jak niegdyś Karol Martel zwycięstwem na polach między Tours i Poitiers położył kres dalszym podbojom Arabów. Odtąd potęga turecka zaczyna się cofać wstecz i przestaje być niebezpieczeństwem dla Europy i cywilizacji. Dla Polski zaś, która, niestety, z odsieczy żadnej bezpośredniej nie odniosła korzyści, jest ten wiekopomny wypadek ostatnim, rzucającym blask na smutny zachód dziejów niepodległej Rzeczypospolitej.

Po krótkim pobycie na Węgrzech, gdzie odniósł nowe zwycięstwo pod Parkanami, powrócił Sobieski do Polski. Gdy jednak w następstwie odsieczy wodzowie cesarscy zdobyli niebawem Budę i poczęli Turków coraz więcej wypierać z Węgier, Sobieski nie doczekał się wcale pomocy cesarskiej w swych wyprawach na odzyskanie Kamieńca lub pozyskanie Mołdawji, które wszystkie były bezowocne. Dopiero przy zawieraniu pokoju karłowickiego (1699) przypomniano sobie o Polsce i wymuszono na Turcji zwrot Kamieńca Podolskiego, Podola i reszty Ukrainy. Ukraina, która



od czasów Doroszeńki rozdarta była na trzy części, odtąd podlegała tylko dwum państwom: Polsce i Moskwie, graniczącym nad Dnieprem.

Wojny tureckie zapewniły Polsce więcej niż inne zaszczytny przydomek „przedmurza chrześcijaństwa". Nie przyniosły jednak nawet tej korzyści, jaką zapewnia wojna z wysoko stojącym w kulturze przeciwnikiem, owszem — spowodowały w następstwie obniżenie się poziomu cywilizacyjnego. Zewnętrzną oznaką tego wpływu orjentalnego było przejmowanie przez szlachtę uzbrojenia wschodniego, zwłaszcza zaś rozpowszechnienie się zwyczaju golenia głów i noszenia ubioru krojem tureckim.

## 7. Wojna północna.

Społeczeństwo polskie, znużone krwawemi walkami bez końca, pragnęło z chwilą uspokojenia się od strony Turcji gorączkowo pokoju za każdą cenę. Po przeszło półwiekowem napięciu nerwów i energji, posuniętem do ostatecznych granic, nieunikniona była reakcja, domagająca się wypoczynku. Losy jednak inaczej zrządziły, gdyż władca, który się Polsce sam narzucił, August II (1697—1733), niesumienną polityką, pod pozorem odzyskania Inflant dla Polski, ściągnął na nią zaraz u wstępu do w. XVIII najazd szwedzki. Zawarty z Piotrem Wielkim układ w celu ograbienia niedoświadczonego Karola XII pomścił się pogromem Piotra pod Narwą i najściem wojsk szwedzkich na Polskę. W obronie Augusta wkraczają także wojska rosyjskie, i tak niebawem odnawia się „potop", gdyż kraj cały zalany jest naprzemian wojskami szwedzkiemi, rosyjskiemi, saskiemi. Polaków rola wtedy najsmutniejsza; z założonemi rękami przypatrują się przeważnie bezczynnie tragedji, rozgrywającej się na ich ziemi, grabieży swych dóbr i pracy, zrzekają się już teraz decydowania o losie własnego kraju, a wszystko na wiarę słów króla szwedzkiego, że nie przeciw Polsce, lecz jej królowi walczy, co było tak samo fałszem, jak niegdyś podobne zapewnienia Karola Gustawa. Nieszczęściem Polski było, że August ani na zaufanie ani na poświęcenie Polaków bynajmniej nie zasługiwał. Tworzą się wprawdzie konfederacje przeciw Szwedowi za Augustem i Augustowi za Szwedem, a niebawem za mianowanym przez Karola XII (przy pozo-

rach detronizacji Augusta i nowej elekcji, królem Stanisławem Leszczyńskim, młodym dotychczas wojewodą poznańskim, człowiekiem zacnym i najlepszych chęci, ale władcą zupełnie tytularnym; w istocie jednak w tych walkach, toczonych na ziemi polskiej, najmniej słychać o Polakach. Biorą w nich udział tylko nieliczni awanturnicy i partyzanci, czepiając się tej lub owej partji, idąc „to do Sasa to do Lasa". August II, przerażony wyprawą Karola do swej rodzinnej Saksonji, zrzeka się w końcu tronu, gratuluje Stanisławowi szczęśliwego wstąpienia na tron, ale wojska moskiewskie cofają się z Polski dopiero pod naciskiem wracającego z Saksonji Karola. Zamiast odzyskać zagarnięte przez Piotra kraje nadbałtyckie, wkracza Karol na Ukrainę i oblega Połtawę. Hetman kozacki Mazepa zwabił w te strony Karola w nadziei, że z pomocą szwedzką wywalczy wolność uciemiężonej Ukrainie. Straszna klęska, którą znękanemu głodem i mrozem wojsku szwedzkiemu zadali Moskale (1709), stała się grobem zarówno dla potęgi Karola, jak dla ostatka swobód kozaczyzny. Pokonany bohater szwedzki szamoce się lata całe na wygnaniu, poczem zmuszony przemocą opuścić gościnę turecką, wraca do szarpanej zewsząd przez wrogów ojczyzny i ginie marnie skutkiem awanturniczej wyprawy na Norwegję. Tymczasem Leszczyński, opierający się wyłącznie na Szwedach, musi uchodzić z Polski zaraz po klęsce pod Połtawą, a wojska rosyjskie i saskie osadzają napowrót znienawidzonego przez Polaków Augusta. Nieszczęsna wojna północna położyła właściwie kres samoistnemu bytowi niezależnej Polski, która zrzekła się wszelkiej roli politycznej na zewnątrz, a nawet prawa decydowania o swym własnym losie. Trzeba było jeszcze, aby car Piotr miał prawo wmieszać się jako opiekun w wewnętrzne sprawy ustroju Rzeczypospolitej. Doprowadził do tego antagonizm szlachty przeciw Augustowi, przetrzymującemu bez potrzeby wojska saskie w Polsce w zamiarze, jak się obawiano, utwierdzenia „absolutum dominium". Gdy szlachta związała się przeciw królowi w konfederację tarnogrodzką, pojawił się car Piotr jako rozjemca i narzucił na t. zw. sejmie niemym (1717) ugodę, na której podstawie król musiał wycofać swe wojska z Polski, maximum zaś stałego wojska naznaczono na 24.000. Stwierdzono przeto ustawowo niemoc i bezbronność Polski, a anarchja, która była dotąd krajowym wytworem wszechwładzy szlacheckiej, do-



stała się pod opiekę i gwarancję Rosji, w której interesie leżało hodować ją starannie i nie dopuścić do jej uszczuplenia, a tem samem do odrodzenia Polski. Od sejmu niemego Polska istniała tylko na mapie jako państwo niezależne, w rzeczywistości zaś stała się już wasalem Moskwy, przeistoczonej przez Piotra Wielkiego w nowożytną Rosję.

### 8. Podłoże upadku państwa polskiego.

Rozstrzygającym powodem upadku państwa polskiego była przemoc sąsiadów. Atoli ta przemoc natrafiła na wyjątkowo sprzyjające okoliczności. Tkwiły one w wewnętrznym ustroju Polski. Polsce jako organizmowi politycznemu brak było siły, spoistości, brak było rządu, władzy. W słowiańskiem pochodzeniu Polaków tkwią właściwości takie, jak brak nieugiętej woli, stanowczości, wytrwałości, energji, a natomiast skłonność do niekarności, zwady, niezgody; żadne też państwo słowiańskie nie zdołało bez potężnych wpływów obcych (jak Rosja) zapewnić sobie trwałości. W Polsce były one na tyle silne, aby ją stworzyć i uczynić potężną w czasach, w których organizm państwowy mniejsze miał do pokonania trudności; na spełnienie jednak zadań, nasuwających się każdemu państwu nowożytnemu, nie starczyło już sił i energji. Zbawienna była dla stworzenia państwa żelazna szkoła bolesławowskiego okresu, pożądana dla rozwoju klas społecznych swoboda doby podziałów, i mylniebyśmy aż w owych odległych czasach szukali zarodków słabości Polski. Natomiast już w federacyjnym sposobie łączenia się dzielnic za Łokietka i Kazimierza Wielkiego trudno nie dopatrzeć się przyczyny późniejszego liberum veto, podziału władzy na rządową i ziemską, nakoniec wzoru dla późniejszej unji, pruskiej i litewskiej. Już w okresie podziałów zachwiana zasada dziedziczności tronu wyradza się wcześnie w elekcyjność, i jakaś nieubłagana siła prze cały ustrój Polski po równi pochyłej w kierunku coraz większego ograniczenia władzy, jako takiej (nie tylko monarszej), a jak największego rozkiełznania swobody jednostki, możnowładczej lub szlacheckiej. Jednostka ta czuła, co prawda, potrzebę tej swobody jak najszerszej. Wewnętrzne dzieje Polski wypełnia mrówcza praca kolonizowania, zagospodarowywania olbrzymich obszarów litewskich i ruskich, niesienia zachodniej cywilizacji na daleki wschód, przyswajania sobie żywiołów pierwotnie obcych, i to

nie brutalną przemocą, lecz wyższością kulturalną i właściwą żywiołowi polskiemu siłą przyciągania. Jeżeli zważymy stosunkową młodość cywilizacyjną narodu polskiego, musimy się zdumiewać nad dziełem, którego w krótkim stosunkowo czasie zdołał dokonać. Do tej niesłychanie doniosłej pracy nieodzowna była swoboda jednostki, i nie ulega wątpliwości, że Polska, absolutnie rządzona, nie zdołałaby skojarzyć z sobą dobrowolnie Prus, Litwy, Rusi, Inflant, musiałaby je chyba podbić orężem, w tym zaś razie nie byłoby mowy o dobrowolnej asymilacji. Tak więc swą cywilizacyjną misję okupiła Polska utratą bytu politycznego. Ubolewania godny jest fakt zupełnego skrępowania władzy dobrych i pełnych najlepszych chęci królów, jednak możnaby to przeboleć, gdyby na miejscu monarchji absolutnej lub konstytucyjnej wykształcić się zdołała jakaś inna forma rządu, lub oligarchja, arystokracja, demokracja. Niestety, w Polsce było najgorzej, bo nikt nie miał władzy. Król był skrępowany wszystkiem i przez wszystkich, nawet ministrów miał dożywotnich i nieodpowiedzialnych, rząd, złożony z tych ministrów, był równie skrępowany i bezsilny, po pierwsze dlatego, że nie miał w rękach podstawy każdej istotnej władzy: pełnego skarbu i dostatecznego wojska; powtóre, ponieważ magnaci, pełniący funkcje ministrów dożywotnich, nie byli prawie nigdy zdolni do zgodnego działania. Niemniej niż władza wykonawcza skrępowana była wszelka władza ustawodawcza. Sejmy zależne były od sejmików i zrywanie dzięki liberum veto, sejmiki zaś udaremnić mogły wszystko, ale nie mogły same przez się stworzyć niczego pożytecznego, — popadły wreszcie w zależność od magnatów. Władzę przeto mogliby dzierżyć magnaci, gdyby nie wzajemna zawiść, rywalizacja, czyniąca ich powolnem i przedajnem narzędziem obcych dworów, a w sprawach wewnętrznych paraliżująca choćby najlepsze chęci pewnych rodów lub jednostek. Ostatecznie przeto pokazuje się, że w Polsbe nikt władzy nie posiadał: ani król, ani rząd, ani sejm, ani sejmiki, ani magnaci.

Ciężkim błędem zewnętrznej polityki Polski było dopuszczenie do wzrostu dwóch państw, które w upadku jej upatrywać musiały niejako konieczność dziejowa, nieodzowny warunek dalszego rozwoju. Rosja nieubłaganie dążyć musiała do pozyskania krajów ruskich, połączonych z Polską; nie pragnęła jednak rozbioru Polski, spodziewając się całą



Rzeczpospolitę powoli w siebie wchłonąć. Natomiast Prusom nieodzownie potrzebny był rozbiór Polski dla pozyskania Prus Królewskich, a tem samem połączenia rozdzielonych swych obszarów w jedną całość, bez czego o utrwaleniu znaczenia młodego państwa pruskiego w Europie nie mogło być mowy. Jakim sposobem dała Polska wzrosnąć groźnej dla siebie potędze Moskwy, poznaliśmy już poprzednio. Iwanowi Groźnemu, który się koronował carem, pozostawiono czas do podboju Złotej Hordy, opanowania kraju po Ural, morze Kaspijskie; za niego począł się zwycięski podbój Syberji. Aleksy podzielił się z Polską krajami ruskiemi, Piotr przeobraził Moskwę w Rosję, państwo azjatyckie — w pozornie europejskie, i poddał Polskę w zawisłość od Rosji.

Winy polityki polskiej, a przyznać trzeba, że tym razem i samych królów polskich, rosną jednak, gdy rozważymy, jak nieopatrznie pozwolono odrodzić się hydrze pokonanego krzyżactwa w potędze pruskiej. Hołd pruski zapewniał następstwo w księstwie pruskiem tylko linji Albrechta, pochodzącej przez matkę z krwi Kazimierza Jagiellończyka. Zygmunt August jednak rozciągnął przez niepojętą nieopatrzność to prawo dziedzictwa także na elektorską linję Hohenzollernów, panującą w Brandenburgji, chociaż same stany wschodnio-pruskie chętne były połączeniu się z Polską. Gdy więc za Zygmunta III, po wygaśnięciu linji Albrechta, połączyły się Prusy z Brandenburgją, Polska pozyskała potężnego lennika w elektorze, który dzięki swej potędze miał się jej stać wkrótce niebezpieczny. Okazało się to w czasie najazdu szwedzkiego, gdy wielki elektor Fryderyk Wilhelm, korzystając z kłopotów Polski, zawikłanej w wojnę, ofiarował jej pomoc za cenę własnej niepodległości i uzyskał ją w traktacie welawsko-bydgoskim. Odtąd zajął elektor wyjątkowe stanowisko w Rzeszy, jako władca udzielnego księstwa, nikomu nie podległego i w polityce europejskiej wybitne zajującego stanowisko. Syn wielkiego elektora uzyskał (1701) od cesarza Leopolda I, wzamian za pomoc w wojnie sukcesyjnej hiszpańskiej, tytuł króla pruskiego i koronował się jako Fryderyk I w Królewcu. Tak powstało królestwo pruskie, którego sam tytuł okazywał wyraźnie, do czego dążyć musiało.

Plan podziału Polski, podejmowany niejednokrotnie przez nieprzyjaciół jej, Krzyżaków, Zygmunta Luksemburskiego,

Iwana Groźnego, Rakoczego, własnego króla Augusta II, wykonany chwilowo przez Karola Gustawa, zajmował od młodości umysł trzeciego z kolei króla pruskiego Fryderyka Wielkiego. Aby go doprowadzić do skutku, trzeba było tylko czekać dogodnej chwili i pozyskać zezwolenie Rosji.

## 9. Polska w czasie trzech rozbiorów.

Panowanie Augusta II po sejmie niemym i całe panowanie Augusta III (1733 — 1762) stanowią najsmutniejszy okres w dziejach polskich. Naród polski pogrążony jest w zupełnym letargu, poprzedzającym polityczną śmierć. Pragnienie pokoju za wszelką cenę objawiło się na zewnątrz jako rezygnacja z samodzielnej polityki, jako zanik zupełny poczucia godności narodowej. Polska przestała być czynnikiem politycznym, z którym ktokolwiekby się rachował, a upokorzenia, których doznawała od obcych mocarstw, znosiła z ponurym stoicyzmem. Stała się poprostu karczmą zajezdną dla obcych: wojska rosyjskie, nie pytając o pozwolenie, maszerowały przez nią dwukrotnie z pomocą Marji Teresie, król pruski Fryderyk Wielki zasypywał ją fałszywą monetą, wybierał dowolnie dostawy i rekruta. Pocieszano się, że „Polska nierządem stoi", t. zn., że, ponieważ jest bezsilna, nikomu nie zagraża, i nikt też nie ma powodu nastawać na jej całość; w istocie zaś stała ona tylko niezgodą mocarstw — i to do czasu. Upadek godności narodowej był tylko następstwem upadku godności osobistej u szlachty, wieszającej się klamki pańskiej i rezygnującej na korzyść magnatów z wszelkiej samodzielności. Przesadną dewocję umiano godzić z kardynalnemi wadami ówczesnego pokolenia: lenistwem, pieniactwem, skłonnością do burd, awantur i zajazdów, przedewszystkiem zaś obżarstwem i opilstwem, upamiętnionem hasłem: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa!" Najsmutniejsze, że ówczesna szlachta nie czuła i nie rozumiała poniżenia ojczyzny i własnego upadku, skoro później, wśród zamętu panowania Stanisława Augusta, z żalem wspominano „błogie czasy saskie". Mimo wad i dziwnego zaślepienia pozostała jednak szlachta, ogółem biorąc, żywiołem moralnie zdrowym, inaczej nie podobnaby było wytłumaczyć rychłego stosunkowo ocknięcia się jej z uśpienia. Natomiast klasę magnatów stoczył już rak zepsucia: jej niczem nieokiełzana buta i samowola gotowała



grób Polsce. Każdy prawie dom magnacki zaciągał się w służbę jednego z obcych dworów, gotów zaprzedać mu ojczyznę. Historja polska tej epoki wypada prawie na dzieje poszczególnych dworów magnackich, zwalczających się wzajemnie i prowadzących na własną rękę politykę. Pod wpływem anarchji cierpiał niesłychanie prawidłowy wymiar sprawiedliwości. Żalono się powszechnie na przedajność i stronniczość sądów, wszechwładna protekcja puklerzem swym zasłaniała przed wyrokiem; wyroki sądowe w cywilnych sprawach wykonywano lub samowolnie sprawiedliwość sobie wymierzano przez t. zw. zajazdy.

Jedynie dojrzałym politycznie okazał się w tych smutnych czasach ród Czartoryskich, t. zw. Familja. August, wojewoda ruski, i Michał, podkanclerzy litewski, powzięli myśl przeprowadzenia najkonieczniejszej reformy, łudzili się jednak, że zdołają tę myśl urzeczywistnić, opierając się na Rosji, w której interesie właśnie leżało podtrzymywanie anarchji w Polsce. Z antagonizmu do Czartoryskich stanęli Potoccy na czele zwolenników anarchji pod hasłem niezależności od rosyjskich wpływów i utworzyli stronnictwo „patrjotyczne". Brzaskiem lepszej doby była jedynie reforma szkolnictwa, rozpoczęta przez pijara ks. Stanisława Konarskiego, który w kolegjach swych, rywalizujących skutecznie z jezuickiemi, torował drogę lepszym czasom i poglądom. Król Stanisław Leszczyński, mile zapisany w pamięci Lotaryńczyków jako „filozof dobroczynny", wychowywał również na swym dworze w Luneville młodzież polską w duchu postępowym i pierwszy, wespół z Konarskim, nawoływał w swych pismach do poprawy ustroju Rzeczypospolitej.

W chwili nagłej śmierci gnuśnego niedołęgi Augusta III miała już Katarzyna II upatrzonego kandydata na tron polski w osobie swego faworyta Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764 — 1795). Siostrzeniec Czartoryskich, piękny, wykształcony, ujmującego obejścia, łagodny i dobrotliwy, pełen najlepszych chęci, był jednak Poniatowski człowiekiem słabej woli, pozbawionym stanowczości, hartu, odwagi, słowem — charakteru. Największą winą i źródłem wszystkich jego późniejszych błędów było, że, nieznany całkiem narodowi, przyjął z rąk rosyjskich tron, na którym tylko z pomocą Rosji mógł się utrzymać, gdyż wszystkie próby uwolnienia się od zawisłości względem Rosji musiały spełznąć na niczem wo-

bec braku zaufania narodu do posadzonego w ten sposób na tronie króla. Równocześnie zawarty w czasie elekcji tajny traktat Katarzyny z Fryderykiem II zobowiązywał oba państwa do niedopuszczania jakichkolwiek reform w Polsce. Tymczasem Czartoryscy zdołali przeprowadzić pewne reformy w obradach sejmowych i zarządzie skarbu oraz wojska, Stanisławowi Augustowi zaś powiodło się stworzyć niejedną rzecz chwalebną, np. założyć mennicę, zorganizować szkołę kadecką. Gdy Katarzyna spostrzegła się, że działalność ta może wzmocnić Polskę, a Repnin, ambasador rosyjski, nie zdołał nakłonić króla, lękającego się niepopularności, do poparcia żądanego przez Rosję i Prusy równouprawnienia dysydentów i dyzynitów z katolikami, postanowił on wyzyskać niechęć zaślepionej szlachty do króla. Czartoryskich i reform i zawiązał przeciw królowi konfederację radomską, na której marszałka pozyskał typowego warchoła o miałkim rozumie, ks. Karola Radziwiłła „Panie kochanku". Gdy jednak nastraszony król upokorzył się i zrzekł wszelkich planów reformy, Repnin odkrył karty, a zdumiona szlachta dowiedziała się, że król staje na czele konfederacji, i że jej celem właściwym jest, obok zniesienia reform, zapewnienie równouprawnienia znienawidzonym przez szlachtę dysydontom. Dla żarliwie katolickiej szlachty nie mogło być wstrętniejszego programu; oburzenie było powszechne. Aby stłumić opór w zarodku, kazał Repnin porwać z Warszawy czterech senatorów i wywieźć w głąb Rosji. Ten niebywały fakt pogwałcenia praw państwa, uznawanego za niepodległe, przez ambasadora obcego mocarstwa, otwarł najbardziej nawet zaślepionym oczy na prawdziwy stosunek Polski do Rosji. Poczucie katolickie i zbudzone po długiem uśpieniu poczucie godności narodowej objawiło się zawiązaniem przez Józefa Pułaskiego, starostę wareckiego, i Adama Krasińskiego, biskupa kamienieckiego (1768), pod hasłem „za wiarę i ojczyznę", konfederacji barskiej, której głównym hohaterem stał się syn Józefa— Kazimierz Pułaski. Konfederacja barska jest punktem zwrotnym w dziejach naszej niedoli, pierwszem ogniwem długiego pasma walk o niepodległość i porywów do jej odzyskania, jest jednak ruchem, tkwiącym jeszcze w dawnych pojęciach anarchicznych o złotej wolności. Stłumiona krwawem powstaniem chłopstwa na Podolu i Ukrainie, t. zw. rzezią humańską, wywołaną pod wodzą Gonty i Żeleźniaka głównie



dzięki tajnej agitacji moskiewskiej, konfederacja podniosła oręż równocześnie w różnych stronach Polski i walczyła naogół pomyślnie. O jej powodzeniu zadecydowałaby pomoc zewnętrzna; ale, niestety, Austrja zadowoliła się udzieleniem schronienia generalności konfederackiej na Śląsku, Francja — przysłaniem małych zasiłków pieniężnych i paru zdolnych oficerów, jedna tylko Turcja wypowiedziała Rosji wojnę, która jednak nie tylko wypadła dla niej niepomyślnie, ale nawet wbrew intencjom Turcji stała się bezpośrednią przyczyną pierwszego rozbioru. Największym błędem ze strony konfeeeracji było odepchnięcie przez nią ręki, wyciągniętej przez króla (choć nieufność konfederatów jest aż nadto zrozumiała), ogłoszenie bezkrólewia i nieudałe porwanie króla z Warszawy, pojęte przez dwory europejskie jako zbrodnia skierowana przeciw majestatowi. Konfederacja straciła resztę sympatji za granicą, a ostateczny cios zadały jej wojska trzech mocarstw, wkraczające do Polski celem dokonania pierwszego rozbioru.

Fryderyk II zgłaszał się już niejednokrotnie do Katarzyny z gotowym planem podziału Polski, zawsze jednak bezskutecznie, gdyż carowa uważała całą Polskę za dojrzały owoc, mający przypaść niepodzielnie Rosji. Gdy jednak wojska rosyjskie w wojnie tureckiej zajęły Mołdawję i Wołoszczyznę, a Katarzyna gotowała się wynagrodzić sobie temi krajami koszta wojenne, Austrja zaś i Prusy, nie mogąc zezwolić na takie wzmożenie się potęgi rosyjskiej, zbliżały się do siebie i poczęły grozić Rosji wojną, — Katarzyna uległa podszeptom Fryderyka i bawiącemu na jej dworze bratu jego Henrykowi oświadczyła, że, aby uniknąć nowej wojny, wynagrodzi sobie krajami polskiemi zrzeczenie się księstw naddunajskich i nie ma nic przeciw temu, aby także Austrja i Prusy dla równowagi zaokrągliły swe granice na koszt Polski. Zaborczy apetyt sąsiadów zaostrzyła najpierw Austrja, zajmując Spiż, jako własność królestwa węgierskiego, zastawioną przed wiekami Polsce, i rozciągając pod pozorem zarazy wojskowy kordon w głąb granic Rzeczypospolitej. Rychło stanął traktat podziałowy między Prusami i Rosją, a Austrja otrzymała wezwanie do wzięcia udziału w rozbiorze. Decyzja Austrji, zasadniczo niechętnej rozbiorowi, mogła być trojaka: 1) przypatrywać się bezczynnie, jak sąsiedzi wzmagają kosztem Polski swą potęgę, 2) wziąć udział w ro-

zbiorze, 3) albo nakoniec przeszkodzić rozbiorowi i zbrojnie wystąpić w obronie Polski. Pierwszą ewentualność uznano za wykluczoną w obawie zwichnięcia równowagi na niekorzyść Austrji. Marja Teresa decydowała się na ostatnią i licząc na pomoc Francji, mobilizowała armję. Gdy jednak Ludwik XV oświadczył, że dla Polski nic uczynić nie może, nie kwapiła się Austrja narażać sama na wojnę z połączonemi siłami Rosji i Prus, skoro w niedawnej wojnie siedmioletniej samych Prus zmóc nie zdołała. Chciwi nabytków terytorjalnych, syn Marji Teresy Józef II i minister Kaunitz przedstawili przeto cesarzowej, że pozostaje tylko jedna jeszcze ewentualność: wziąć udział w rozbiorze, na co się nakoniec Marja Teresa zgodziła. Wobec zgody trzech mocarstw stał się pierwszy rozbiór Polski faktem dokonanym (1772). Austrja zajęła obszar tak zwanej Galicji bez Krakowskiego, zaokrąglony w parę lat potem odstąpioną przez upokorzoną Turcję Bukowiną, Rosja — resztę Inflant i Ruś Białą po Dniepr i Dźwinę, Prusy — kraj, zwany Prusami Królewskiemi, bez Gdańska i Torunia, i Kujawy po Noteć. Aby uzyskać potwierdzenie rozbioru przez sejm polski, dokonano wyborów pod naciskiem bagnetów rosyjskich, w obawie zaś, aby sejmu nie udaremnili przez liberum veto patrjoci, nakazano zawiązać konfederację sejmową pod laską niecnego zdrajcy, kuchmistrza koronnego Adama Ponińskiego, przeciw czemu nadaremnie usiłowali protestować posłowie nowogródzcy, Rejtan i Korsak. Wyznaczona przez konfederację sejmową delegacja, złożona z samych adherentów Rosji, podpisała traktaty rozbiorowe, a utrwalone prawa kardynalne, t. j. elekcję i liberum veto, oddała na nowo pod gwarancję Rosji i po dwóch latach rządów przekazała władzę nowo utworzonej radzie nieustającej. Królowi odebrano resztę znaczenia i zdegradowano go do roli prezydenta rady.

Mimo jednak skrępowania rady nieustającej i nikczemności jej członków zaznaczył się niebawem postęp na każdem polu w wewnętrznych stosunkach, gdyż nawet zły rząd lepszy był od dotychczasowej anarchji, a zupełny, kilkunastoletni pokój wzmocnił Polskę ekonomicznie. Z roku na rok wzrastała ludność, dźwigały się z upadku miasta, wzmagał się dobrobyt, i rosła siła podatkowa mieszkańców; wszystko to dowodzi, jak dalece bezpodstawne są twierdzenia, że rozbiór Polski był dziejową koniecznością, dokonaną



na organizmie martwym, niezdolnym do rozwoju. Najpomyślniejszy był postęp w dziedzinie oświaty dzięki pracy wiekopomnej komisji edukacyjnej, rozporządzającej funduszami, pozostałemi po kasacie zakonu jezuitów. Dokonano reformy akademji krakowskiej i wileńskiej, założono średnie szkoły wojewódzkie i stworzono szereg znakomitych na owe czasy podręczników. Z postępem oświaty utrwalało się coraz głębiej przekonanie o szkodliwości dotychczasowego ustroju politycznego Polski i konieczności reform. Czekano tylko, aż nadejdzie stosowna pora do ich przeprowadzenia bez przeszkody ze strony protektorki anarchji polskiej, Rosji.

Chwila ta nadeszła, gdy Katarzyna II, wspólnie z Józefem II uwikłała się w drugą za swego panowania wojnę turecką, a Prusy, sprzymierzone z Anglją, zaczęły w obawie wzmożenia się potęgi rosyjskiej zbliżać się do Polski. W poczuciu słabnącej przewagi rosyjskiej nad Polską zebrał się (1788) sejm polski, przemieniony dla zniweczenia skutków „liberum veto“ w konfederację, pod hasłem reformy ustroju państwowego. Król, którego niedawno zjazd z carycą w Kaniowie przekonał, że reforma w związku z Rosją i jej przyzwoleniem jest niewykonalna, przychylił się w końcu do zdania patrjotów, którzy widzieli jedyny ratunek w przeprowadzeniu reform wbrew Rosji, a pod osłoną potęgi pruskiej, z którą stanął traktat odporny. Skutkiem jednak intryg adherentów rosyjskich przewlekało się dzieło do tego stopnia, że po dwóch latach, zamiast zwołać nowy sejm, wzmocniono dawny powołaniem nowo wybranych członków, skutkiem czego pamiętny ten sejm zasłynął ze względu na czas swego trwania pod nazwą czteroletniego. Wojna rosyjsko-turecka miała się już ku końcowi. Od strony Rosji gromadziły się nad Polską coraz groźniejsze chmury, a prócz prawa o miastach, sejmikach i pomnożeniu wojska do 100 tysięcy, nie zdołano zmienić niczego zasadniczego w dotychczasowym ustroju. Wobec tego szczupłe grono patrjotów (marszałek Stanisław Małachowski, ks. Hugon Kołłątaj, Ignacy Potocki, Jan Śniadecki, Tadeusz Czacki), w porozumieniu z królem, widziało jedyny ratunek w zamachu stanu, t. j. w przyjęciu przez sejm, bez rozpraw, gotowego, zgóry wypracowanego projektu konstytucji. Zamiar ten wykonano na pamiętnem posiedzeniu dn. 3 maja 1791 r., na którem wśród niesłychanego zapału król zaprzysiągł wraz z sejmującemi stanami

akt konstytucji. Znosiła ona liberum veto i konfederacje, faktycznie także przez powołanie na tron dynastji saskiej — elekcję, choć z pozornem zatrzymaniem jej „dynastjami". Stworzyła silniejszą władzę wykonawczą, powierzoną królowi i straży, złożonej z pięciu ministrów. Usuwała wpływ sejmików na sejm, a z sejmików wpływ magnatów, odbierając prawo głosowania zależnej od nich szlachcie nieosiadłej. Sejm miał być „gotowy", t. j. mógł być każdej chwili zwołany w razie potrzeby, co 25 lat zaś zbierać się miał sejm konstytucyjny dla rewizji konstytucji i zaprowadzenia w niej zmian, wskazanych potrzebą czasu. Miastom wrócono zupełny samorząd i dopuszczano ich reprezentantów do obrad sejmowych. Brano pod opiekę rządu układy włościan z panami, a w każdej prowincji ustanowić miano sądy referendarskie dla spraw włościańskich. Kto w wojsku dosłużył się rangi kapitana lub odpowiedniego stopnia w służbie cywlnej, miał prawo ubiegać się o szlachectwo. Konstytucja 3 maja jest dziełem politycznie nieskończenie dojrzalszem od współczesnej ustawy konstytuanty francuskiej; góruje nad nią poszanowaniem tradycji historycznej, umiarkowaniem w reformach, wskazanem liczeniem się z przesądami i oporem ogółu szlachty. W przeciwieństwie do francuskiej miała wszelkie dane do rozwoju, a jednak nie okazała się od niej trwalsza, gdyż naród polski, choć uznał ją z rzadką jednomyślnością, nie miał jeszcze dostatecznej siły i energji, aby ją przed obcą przemocą obronić.

Prusy, zniechęcone do przymierza z Polską odmową zrzeczenia się Gdańska i Torunia, na których pozyskanie liczyły niezawodnie, poczęły zbliżać się do Rosji i zdradzając Polskę, zamierzały wziąć udział w drugim jej rozbiorze. Król Fryderyk Wilhelm II, który przedtem jawnie chwalił dzieło konstytucji, obecnie oświadczał, że przestrzegał przez nią, i że żadne przymierze nie wiąże go z Polską konstytucyjną, skoro je zawarł z Polską, opartą na dawnym ustroju. Miała więc Katarzyna po ukończeniu wojny tureckiej zadanie bardzo ułatwione, a uprościła je sobie jeszcze przez zręczne wyzyskanie bezgranicznego zaślepienia trzech polskich magnatów: Szczęsnego Potockiego, Ksawerego Branickiego i Seweryna Rzewuskiego, którzy wzywali jej pomocy na obronę „swobód polskich, pogwałconych „konstytucją" i za wkroczeniem wojsk rosyjskich w granice Rzeczypospolitej ogłosili manifest „konfederacji targowickiej". W obliczu niebezpieczeństwa sejm odroczył się i powierzył obronę kraju królowi. Z uchwalonego wojska stała dopiero pod bronią zaledwie połowa, którą najniepotrzebniej rozdzielono na armje litewską i koronną. Litewską zmarnował i zdemoralizował wódz nieudolny, raczej zdrajca,—koronna, pod dowództwem generałów Józefa ks. Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki, broniła walecznie linji Bugu, ale widoczne było, że przemocy przeważającego wroga nie sprosta. Wtedy jak grom spadła na walczące wojsko wiadomość o połączeniu się słabego króla z Targowicą; wodzowie złożyli dowództwo i wyjechali za granicę, władzę zaś w kraju opanowali na chwilę Targowiczanie, którzy z pierwotnych kilkunastu zaledwie zaślepieńców lub zdrajców rośli w miarę zalewania Polski przez wojska rosyjskie.



Wkrótce jednak Targowiczanie spostrzegli, że Rosja nie myśli ich pozostawić przy władzy, że zwalenie konstytucji jest tylko przegrywką do drugiego podziału nieszczęśliwej, a przez nich samych w zaślepieniu stronniczej zaciekłości zaprzedanej, ojczyzny. Niebawem stanął bowiem drugi traktat podziałowy (1793), a bezsilnemu królowi kazano w celu uzyskania potwierdzenia tej nowej grabieży zwołać ostatni sejm do Grodna. Sejm grodzieński, chociaż wybrany pod naciskiem rosyjskim i złożony z samych adherentów Rosji, skłonił się dopiero pod grozą siły zbrojnej, obstawiony armatami, do przyjęcia w grobowem milczeniu, na niemej sesji, traktatu podziałowego. Prusy zagarnęły Wielkopolskę, Kujawy i kawał Mazowsza, Rosja — olbrzymie obszary Ukrainy i Podola wraz z częścią Wołynia, Białorusi i Litwy, Polsce pozostawał skrawek środkowy z Warszawą, Krakowem i Wilnem, niezdolny wogóle do bytu samoistnego, nie tylko do rozwoju. Lekceważenie, z jakiem poprowadzono granice tego chimerycznego państwa, świadczyło, że drugi podział jest tylko przygotowaniem do ostatecznego. Póki stało jeszcze wojsko polskie pod bronią, nakazywał honor narodowy podjąć ostatni, rozpaczliwy wysiłek w obronie niepodległości.

Uchwała redukcji, t. zn. całkowitego prawie rozpuszczenia wojska polskiego, wywołała powstanie Kościuszki. Powróciwszy tajemnie z zagranicy, pojawia się Kościuszko dn. 24 marca 1794 r. na rynku krakowskim i składa przysięgę,

że nie złoży broni, póki ojczyźnie nie wywalczy wolności. Zwycięstwo pod Racławicami, odniesione przy współudziale włościan, śpieszących poraz pierwszy w większej liczbie na obronę ojczyzny, dodaje otuchy, ruch ludowy wypędza załogi rosyjskie z Warszawy (Kiliński) i Wilna (Jasiński). Nienawiść do moskiewskich przedawczyków doprowadza w Warszawie do wieszania zdrajców lub podejrzanych o zdradę. Zaszczytnie walczy Kościuszko z przewagą Rosjan i Prusaków pod Szczekocinami, choć mimo rozpaczliwych wysiłków garstki polskiej nieprzyjaciel utrzymuje się na polu bitwy. Warszawa broni się bohatersko przed oblężeniem przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma, a podejrzany o zdradę brat królewski prymas Michał Poniatowski umiera nagle, podobno trucizną chroniąc się przed zasłużoną karą. Ostatnim jasnym dniem w dziejach polskich było ustąpienie króla pruskiego ze wstydem z pod Warszawy. Tymczasem bowiem udało się przeważającym siłom rosyjskim stłumić powstanie na Litwie, a niebawem pod Maciejowicami zadać stanowczą klęskę Kościuszce, który ranny dostał się do niewoli. Wódz rosyjski Suworow zdobył wkrótce przedmieście Warszawy Pragę i sprawił w niej straszliwą rzeź, poczem wojsko polskie złożyło broń, a Warszawa dostała się w ręce wroga. W nieuniknionym po upadku powstania trzecim rozbiorze (1795) uzyskała Austrja kraj na północ od Galicji po rzeki Pilicę i Bug, kraj po Niemen z Warszawą dostał się Prusom, Rosji zaś — kraje litewskie i ruskie. Stanisław August podpisał zrzeczenie się tronu i umarł na wygnaniu w Petersburgu (1798).

Polska wstąpiła na drogę odrodzenia wewnętrznego, niestety, za późno, w chwili, gdy już nie dozwolili jej decydować o własnym losie potężni sąsiedzi. To też rozpaczliwe jej usiłowania, aby odzyskać niepodległość, nie tylko nie miały pomyślnego wyniku, lecz przeciwnie — przyśpieszyły ostateczną zagładę jej politycznego bytu. Nie poszły jednak te szczytne wysiłki na marne, gdyż w nich stwierdził naród polski swoją żywotność i swe prawo do bytu.

## 10. Polska w niewoli.

Istotną treść dziejów Polski porozbiorowej stanowi walka o narodowość i walka o państwo prowadzona na wszystkich terenach życia publicznego, na tle wszechstronnego ro-



zwoju gospodarczego i kulturalnego społeczeństwa polskiego w ciągu XIX w. Walka ta przybiera różne formy, począwszy od ruchu zbrojnego (Królestwo i Litwa), a skończywszy na legalnej pracy pokojowej (Galicja) i wyrabianiu odporności ekonomicznej (Poznańskie). Ale poprzez cały wiek niewoli i poprzez wszystkie zabory snuje się ustawicznie ta sama myśl, z epoki Kościuszkowskiej jeszcze zaczerpnięta: wolność, całość, niepodległość. W próbach wprowadzenia jej w życie wypadło nie tylko bronić się przed przemocą i gwałtem ze strony poszczególnych rozbiorców: należało także przełamywać ich solidarność, wypływającą ze wspólnych interesów w Polsce.

Podziały Rzeczypospolitej nie liczyły się zupełnie z właściwościami i odrębnościami, ze specjalnem ukształtowaniem się stosunków w różnorodnych jej dzielnicach: dokonane były mechanicznie, pozostając w zależności wyłącznie od korzyści i chwilowych widoków mocarstw zaborczych. Ziemie pochłonięte usiłowane związać jak najściślej z państwami własnemi; we wszystkich nabytkach zastosowano na szeroką skalę system wynaradawiający, a traktat z r. 1797, zamykający rozbiory, wyrokował, że Polski odtąd niema i nie będzie, że imię jej odtąd i po wszystkie czasy zgładzone zostaje z oblicza ziemi, że koniecznością jest przeto wytępienie raz na zawsze wszelkiego po niej wspomnienia.

## 11. Legjony Dąbrowskiego.

W kraju całym, po ostatniem wyładowaniu energji narodowej w powstaniu Kościuszkowskiem, zapanowała apatja, bezwład i obojętność na dalsze losy. Nic w tem dziwnego, skoro brutalne rządy najeźdźców nie oszczędzały niczego, społeczeństwo jaskrawo odczuwało swą bezsilność, a wszystkie lepsze, tęższe żywioły były na emigracji. Tam też koncentrowała się praca nad planami, mającemi na celu odbudowę ojczyzny. Ogólna sytuacja nakazywała łączność z Francją rewolucyjną, która walczyła właśnie z państwami rozbiorczemi. Myśl tę podjął generał Jan Henryk Dąbrowski, zasłużony obrońca Warszawy i dzielny kierownik walk partyzanckich w zaborze pruskim w okresie powstania Kościuszkowskiego. Za zgodą rządu francuskiego i walczącego we Włoszech Bonapartego, zawarł on w Medjolanie z nowo utworzonym rządem lombardzkim układ, na którego mocy zorga-

nizowano na tamtejszym gruncie pierwszy legjon polski. Ten legjon pociągnął ku sobie tłumy Polaków, którzy zewsząd śpieszyli, aby — w myśl odezwy Dąbrowskiego — walczyć o wolność ojczyzny. Napływ ochotników był tak znaczny, że zaszła potrzeba podzielenia legji na dwie, a najdobitniejszym wyrazem nadziei, która prowadziła legjonistów, stała się słynna pieśń Wybickiego „Jeszcze Polska nie zginęła". Narazie zaś walczono na półwyspie Apenińskim, wśród ciężkich bojów przyczyniając się do podważania potęgi zaborców: Austrjaków i Rosjan. Jednakże polityczny efekt legjonów był narazie znikomy. Bonaparte, zawierając w imię interesów francuskich traktat pokojowy z Austrją w Campo-Formio (1797), wyrzekł się poruszenia sprawy polskiej, i wszystkie nadzieje prysły pod obuchem twardej rzeczywistości. Dopiero nowa wojna francusko - austrjacka ożywiła je na nowo: w dalszym ciągu legjony walczą z niesłychanem męstwem, przenosząc w krwawym wysiłku nie tylko trudy wojenne, ale i mękę spadających na nie upokorzeń. Legja druga bije się po bohatersku pod Weroną, dostaje się, zdziesiątkowana, do twierdzy mantuańskiej, skąd po długiej, zaciętej obronie oddana zostaje przez kapitulację francuskiego generała w ręce zwycięzców. Pierwsza legja walczy z Suworowem pod Trebią i Novi, gdzie wytępiono ją niemal doszczętnie. Powstaje natomiast drugi legjon polski, zwany naddunajskim, pod przewodnictwem generała Kniaziewicza, przy armji francuskiej w Niemczech; wsławia się on w bitwie pod Hohenlinden. Ale i ponowny wysiłek najlepszej części społeczeństwa polskiego idzie na marne: Bonaparte po raz drugi wyrzeka się myśli postawienia sprawy polskiej na porządku dziennym spraw europejskich—przeciwnie, w pokoju w Luneville (1801) zobowiązuje się do niepopierania i nawet karania wszelkich spisków na gruncie francuskim, skierowanych przeciw Austrji czy Rosji. W myśl tego legjony zostały rozwiązane: część żołnierzy wstąpiła do służby włoskiej, część zaś wysłano na wyspę San-Domingo, gdzie w niezaszczytnych bojach z ludnością murzyńską wyginęła prawie doszczętnie.

## 12. Księstwo Warszawskie.

Nowe horyzonty dla sprawy polskiej otworzyły się z chwilą wybuchu nowej wojny francusko-austrjakiej. Odgrywa tu znaczną rolę inicjatywa księcia Adama Czartoryskiego,



naówczas rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, którego koncepcja polegała na zjednoczeniu wszystkich ziem polskich pod berłem Rosji. Nakreśla on plan wielkiej koalicji europejskiej przeciwko Napoleonowi, w której mają wziąć udział przedewszystkiem Rosja, Anglja, Prusy i Austrja. Drogą wymiany Austrja miałaby odstąpić Rosji swoje prowincje polskie, Prusy zmuszonoby do tego ewentualnie siłą. Atoli plan Czartoryskiego został udaremniony przez zręczną politykę dyplomacji pruskiej i zasadniczą niechęć wpływowych kół rosyjskich do odbudowy Polski. W rezultacie Aleksander I nie tylko wyrzekł się programu Czartoryskiego, ale zawarł nawet przymierze z Prusami.

Z chwilą wybuchu wojny francusko-pruskiej inicjatywa w rzeczach polskich przechodzi znowu do rąk Bonapartego. Po bitwie pod Jeną i zajęciu Berlina zależało mu ze względów taktycznych na powstaniu w zaborze pruskim: w tym celu wszedł w porozumienie z Dąbrowskim i Wybickim, którym dzięki sprzyjającym nastrojom w Wielkopolsce udało się wzniecić tam ruch zbrojny. Poczęto formować wojsko, które odrazu wzięło udział w dalszej kampanji Napoleona, pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego. Jednocześnie postępowała naprzód organizacja wewnętrzna kraju: utworzono komisję rządzącą, zakładano fundamenty pod administrację cywilną i t. d. Tym razem Napoleon częściowo dotrzymał swych przyrzeczeń. Na mocy pokoju w Tylży (1807) z ziem drugiego i trzeciego zaboru pruskiego utworzone zostało państewko buforowe, napoły niezależne, t. zw. Księstwo Warszawskie, złączone z Saksonją, której król, Fryderyk August, został księciem warszawskim.

Nowe państwo pozostawało w ścisłej zależności od Napoleona. Wojska polskie w dalszym ciągu używane były w wojnach, które nic wspólnego nie miały z istotnemi interesami Polski: na darmo przelewano krew na pobojowiskach Hiszpanji, gdzie szwoleżerowie polscy we wspaniałym ataku zdobyli silnie obwarowany wąwóz Somo-Sierra, gdzie legja nadwiślańska brała zaszczytny udział w oblężeniu i zdobyciu Saragossy. W kraju samym nad działalnością rządu ścisłą opiekę roztaczali rezydenci francuscy, wyniszczając kraj na korzyść Francji pod względem gospodarczym. Na wzór francuski zorganizowano administrację i sądownictwo. Konstytucja również została narzucona przez Napoleona: ustanawiała

ona równość wobec prawa i znosiła poddaństwo chłopa. W swojej polityce wewnętrznej rząd główny nacisk położył na sprawy oświatowe i wojskowe: zabiegał o oświatę ludu, tworzył liczne szkoły elementarne, stworzył początki uniwersytetu. Mimo olbrzymiego obciążenia podatkowego, względna niepodległość odbiła się doskonale także na stanie ekonomicznym kraju: podnosił się przemysł, odbudowywało rolnictwo, rozwijał handel.

Wojna Francji z Austrją w r. 1809 rozszerzyła granice Księstwa. Osobna armja austrjacka uderzyła na początku kampanji na terytorjum polskie, lecz mimo znacznej przewagi fizycznej, spotkała się na polach Raszyna pod Warszawą z twardym odporem ze strony Polaków. Książe Poniatowski, naczelny wódz sił polskich, nie mógł jednak narazie utrzymać stolicy w swoich rękach. Na mocy umowy z Austrjakami, przeszedł na prawy brzeg Wisły, oddając Warszawę nieprzyjacielowi. Stamtąd ruszył do Galicji, zajmując po kolei szereg najważniejszych miast, z Zamościem, Lwowem i Krakowem na czele. Tymczasem zwycięstwo Napoleona pod Wagram kładzie kres wojnie: na mocy pokoju wiedeńskiego Austrja odstępuje Księstwu swój drugi zabór, Galicję zachodnią.

Sprawa polska mogła jednak doczekać się ostatecznego rozwiązania dopiero po wojnie z Rosją, która posiadała we władaniu największą część dawnej Rzeczypospolitej. Wojna ta nie dała długo na siebie czekać. Kwestja polska stała się jednym z głównych punktów wzrastającego antagonizmu pomiędzy Napoleonem a Aleksandrem I. Wojna wybuchła w r. 1812. Napoleon ruszył z olbrzymią armją na Rosję, a sejm warszawski wezwał do powstania zabór rosyjski, powołując jednocześnie 80-tysięczną armję pod broń. I tym razem jednak Napoleon, nie chcąc zamykać sobie drogi do pokoju z Aleksandrem, nie postawił jasno i wyraźnie sprawy polskiej: polityka jego w stosunku do Polaków była dwuznaczna jak nigdy. Tak np. rząd Księstwa odsunięto od wszelkiego wpływu na Litwę, a wojsko polskie, rozrzucone pomiędzy poszczególne korpusy francuskie, nie stanowiło nawet oddzielnej jednostki bojowej. Nie przeszkodziło to oczywiście temu, że w całej kampanji ono właśnie ponosiło największe trudy bojowe. Zaledwie 6 tysięcy żołnierza polskiego powróciło do kraju; po dokonaniu reorganizacji armji, książę



Poniatowski zmuszony został do opuszczenia granic Polski. Nieuległ on ani na chwilę pokusom porzucenia Napoleona, do ostatniej chwili dochował wierności sprzymierzeńcowi, własną piersią zasłaniając odwrót Francuzów pod Lipskiem, gdzie poległ śmiercią bohaterską (1813).

### 13. Królestwo Kongresowe.

Spadek po Napoleonie likwidował kongres wiedeński (1815). Sprawa polska była rzecz prosta jednym z punktów naczelnych obrad. Aleksander I, pozostający pod wpływem Czartoryskiego, dążył do odbudowy zjednoczonego państwa polskiego pod swojem berłem, jednak, dzięki ostremu sprzeciwowi innych państw, zwłaszcza Anglji, musiał zrzec się swych zamiarów. W rezultacie kongres, zamiast odbudowania Polski, przyniósł nowy jej podział. Aleksander zatrzymał tylko większą część Księstwa Warszawskiego, wraz z Warszawą, tworząc z tego nabytku osobną prowincję p. n. Królestwo Polskie, ziemie zachodnie Księstwa, jako Wielkie Księstwo Poznańskie, dostało się Prusom, wreszcie z Krakowa z okolicą utworzono wolne miasto.

Poprzednia polityka Aleksandra wobec Polaków mogła napawać pewną otuchą na przyszłość. Już Paweł I zaniechał eksterminacyjnej polityki wobec żywiołu polskiego, stosowanej przez Katarzynę II, uwolnił z więzienia Kościuszkę, powstrzymał akcję wynaradawiającą na Litwie i niweczenie Unji. Ten łagodniejszy system kontynuował dalej Aleksander I, przyjaciel Czartoryskiego; Czartoryski, mianowany kuratorem wileńskiego okręgu naukowego, organizuje szkolnictwo polskie na kresach w duchu najświetniejszych tradycyj Komisji Edukacyjnej,—uniwersytet wileński staje się ogniskiem kultury dla całej Polski, a obok niego godne miejsce zajmuje liceum krzemienieckie pod kierownictwem Tadeusza Czackiego. Pozatem pozostawiono na Litwie i Rusi pewne prawa polskie, nawet pewien samorząd ziemski z sejmikami szlacheckiemi i wybieraniem niektórych urzędników. Te urządzenia miały wybitne znaczenie ze względu na przyszłość: dzięki nim w znacznej mierze polskość nie tylko nie cofnęła się na tych ziemiach kresowych, lecz owszem—utrwaliła się, pozostawiając pewien kapitał żelazny na przyszłość, na lata późniejszego ucisku. Otóż utworzenie Królestwa Kongresowego, pomimo poczucia nowej krzywdy z powodu czwartego

właściwie rozbioru, dawało nadzieję na lepszą przyszłość. Królestwo zostało związane coprawda z Rosją osobą wspólnego monarchy i wspólną polityką zagraniczną, ale jednocześnie Aleksander zastrzegł sobie możność złączenia Królestwa pod względem organizacyjnym z ziemiami litewskiemi i ruskiemi. Według dość liberalnej kanstytucji cesarz Aleksander był królem polskim i musiał koronować się jako taki w Warszawie. Pozatem Królestwo posiadło swój własny sejm, odrębny rząd, czyli radę administracyjną, własny skarb, sądownictwo i urzędy, wreszcie najzupełniej odrębne wojsko. Namiestnikiem mianowany został generał Józef Zajączek, armję powierzono bratu cara, brutalnemu i nieobliczalnemu wielkiemu księciu Konstantemu.

Naród zabrał się do energicznej pracy nad leczeniem ran, zadanych przez ustawiczne zawieruchy wojenne, które przez lat kilkadziesiąt przewalały się nad krajem. Niedomagania skarbowe przełamywane były ze świetnym rezultatem przez znakomitego ministra skarbu, Ksawerego Lubeckiego, doskonale rozwijał się przemysł oraz górnictwo, kwitnęło rolnictwo. Roztoczono opiekę nad miastami, regulowano rzeki, budowano drogi. Na wysokim poziomie stanęło szkolnictwo, dzięki ministrowi oświaty, Stanisławowi Potockiemu, szybkie postępy czynił uniwersytet warszawski, poważnie pracowało Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Niestety, zapowiedzi szczęśliwszego jutra spełzły na niczem wobec postępującej szybkiemi krokami reakcji, wypływającej z przyczyn natury ogólniejszej, europejskiej. Na terenie polskim szczególnie fatalną rolę odgrywał komisarz cesarski Nowosilcow, który podjudzał systematycznie Konstantego przeciw społeczeństwu polskiemu, dążąc do obalenia nienawistnej mu konstytucji Królestwa. Gwałcono tedy raz po raz prawo, wprowadzono rządy policyjne, uciekano się do coraz większych szykan, zniesiono faktycznie wolność słowa i wolność osobistą, oddano oświatę na łup żywiołów wstecznych, przemycono cenzurę, rozwijano system szpiegowski. Wszystko to oczywiście musiało wywołać odpór ze strony społeczeństwa, który obrał sobie dwie różne drogi: drogę tajnych organizacyj, tropionych z zaciekłością przez najeźdźców, oraz drogę legalnej opozycji sejmowej, tłumionej podobnież wszelkiemi sposobami. Naprężona sytuacja wyładować się w końcu musiała w starciu zbrojnem.



## 14. Powstanie listopadowe.

Bolesny zawód, kiedy niedopisały nadzieje, związane z osobą Aleksandra, był tu podłożem, na którem rozwinąć się mogła akcja, zmierzająca do oderwania się od Rosji. Bezpośrednim zaś powodem wybuchu powstania była rewolucja we Francji i Belgji i obawa, że następca Aleksandra, Mikołaj I, zechce przy pomocy wojsk polskich stłumić te ruchy. Społeczeństwo polskie do walki nie było przygotowane: spisek uknuty został przez garstkę młodzieży, i dopiero potem hasła wolności podchwycił cały naród. Zamach nocny w dniu 29 listopada 1830 r. udał się tylko częściowo: wielki książę Konstanty ocalał, i udało mu się wycofać z Warszawy. Warszawskie sfery rządowe i umiarkowane usiłowały porozumieć się z Mikołajem i zdusić czyn spiskowców w zarodku, jednak cesarz żądał zdania się na łaskę i niełaskę. Pozostawała tedy tylko rozprawa na śmierć i życie: rozpoczęła się wojna polsko-rosyjska, gdzie znaczne szanse zwycięstwa dla strony polskiej zostały zmarnowane przez niedołęstwo rządu narodowego w Warszawie, bierność sejmu, nieudolność dowództwa, które przechodziło z rąk do rąk bez żadnego pomyślnego rezultatu dla spraw polskich. Dzięki niezdecydowaniu i gnuśności wodzów naczelnych, przedewszystkiem Chłopickiego i Skrzyneckiego, inicjatywa pozostaje przez cały czas niemal w rękach rosyjskich, Polacy zaś ograniczają się wyłącznie do działań obronnych. Początkowo, po krwawej obronie Warszawy pod Grochowem, wojsko polskie odnosi zwycięstwo pod Wawrem, Wielkim Dębem i Iganiami, — porażka jednak pod Ostrołęką stanowi punkt zwrotny na niekorzyść Polaków. Następuje oblężenie i kapitulacja stolicy, w rezultacie zrozpaczona choć niepobita armja polska przekracza granicę Prus, gdzie zostaje rozbrojona, przywódcy zaś ruchu udają się na emigrację zagranicę, głównie do Francji.

## 15. Epoka Paskiewiczowska.

Mikołaj I postąpił z Polską jak z krajem podbitym. Zniszczono samoistność Królestwa Kongresowego, skasowano konstytucję, sejm, rząd i wojsko odrębne. Pozostawiono jedynie szczupły samorząd, którego zresztą nie wprowadzono w życie. Wystąpiono do walki z oświatą i kulturą, odarto

kraj z wszelkich instytucyj naukowych, odcięto Polskę od związku z Zachodem. Na naród spadł szereg ciężkich represyj: zwalono nań systemem samowoli policyjnej, uczestnicy powstania podlegli karze śmierci, zesłaniu na Syberję i konfiskacie majątków. Jeszcze gorzej działo się na Litwie i Rusi, gdzie za cel polityki rządowej uznano powszechną rusyfikację. Rozpoczęto na nowo dzikie prześladowanie unitów, których gwałtem zmuszano do przechodzenia na prawosławie, niszczono ośrodki kulturalne, tępiono zawzięcie wszelkie objawy polskości.

Właściwe życie kulturalne Polski skoncentrowało się na emigracji, przedewszystkiem w Paryżu. Tu snuto plany odbudowy ojczyzny, stąd szła inicjatywa wyzwoleńcza na kraj cały. Emigracja rozpadła się na dwa obozy: arystokratyczny, z Czartoryskim na czele, marzący o odbudowie niepodległej monarchji polskiej przy pomocy mocarstw europejskich, oraz demokratyczny, z Joachimem Lelewelem, który liczył na rewolucję społeczną i pomoc ludów Europy w dziele wskrzeszenia państwowości polskiej. W związku z temi planami pozostawały liczne prace nad obudzeniem ludu, działalność emisarjuszy, wyprawy zbrojne do kraju, nawet próby powstańcze. Emigracja odgrywała pozatem doniosłą rolę jako rozsadnik hartu moralnego, wiary w przyszłość i wysokich ideałów narodowych i społecznych. Przemawiała ustami publicystów i historyków, przemawiała przedewszystkiem ustami poetów (Mickiewicz, Słowacki i Krasiński), głoszących hasła zmartwychwstania Polski, umęczonej podobnie jak Chrystus na odkupienie cudzych grzechów.

W kraju tymczasem, na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej, panowały głębokie mroki.

Na losy Galicji kongres wiedeński nie wywarł prawie żadnego wpływu. Krajem rządziła biurokracja austrjacka, o wszystkich sprawach decydował Wiedeń, społeczeństwo wogóle nie miało głosu, sejmy stanowe mogły wnosić tylko prośby, których z reguły nie wysłuchiwano. Ucisk fiskalny, polityka germanizacyjna, system policyjny, podsycanie antagonizmów narodowościowych i klasowych — oto co stanowiło program rządowy.

Lepiej nieco przedstawiała się sytuacja w zaborze pruskim, gdzie prawa języka polskiego i pewien udział społeczeństwa w rządach zostały zagwarantowane nie tylko na



papierze: dużą rolę odegrało sąsiedztwo z Królestwem Kongresowem. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w r. 1823 przeprowadzono tu uwłaszczenie włościan, co wpłynęło na rychłe utworzenie się oświeconego, zamożnego i patrjotycznego stanu włościańskiego.

Upadek powstania listopadowego odbił się fatalnie na losach społeczeństwa polskiego w obu zaborach. W zaborze austrjackim wzmógł się ucisk centralistyczno-germanizacyjny, w myśl reakcyjnych wskazań Metternicha, prócz tego spadły na kraj liczne represje. Ale i tutaj, obok pracy legalnej, prowadzonej przez Leona Sapiehę, zmierzającej do zapewnienia społeczeństwu udziału w rządach, ujawniły się wkrótce dążności powstańcze, kierowane przez wysłanników emigracji. Rząd austrjacki nie dopuścił atoli do wybuchu, umiejętnie odprowadzając nagromadzone siły, prowokując nikczemnie straszliwą rzeź szlachty przez ciemnych chłopów galicyjskich i udaremniając w ten sposób wszelką akcję powstańczą (1846). Wkrótce potem wolne miasto Kraków, dające w swoich murach przytułek żywiołom radykalnym, zostało zajęte przez wojska państw rozbiorczych i wcielone do Austrji. Rewolucja r. 1848, w której zasłynął jako prezydent parlamentu wiedeńskiego Polak Franciszek Smolka, powołała w Galicji do życia szereg komitetów narodowych; spróbowano także tworzyć zaczątki wojska pod postacią gwardji narodowej. Stłumienie rewolucji w Wiedniu spowodowało nowe represje: zbombardowano Lwów i Kraków, a nad krajem rozciągnięto ścisłą opiekę policyjną i wojskową. Jako jedyny rezultat rewolucji pozostało uwłaszczenie włościan, uchwalone przez parlament.

Podobnie jak w zaborze austrjackim wzrósł w siłę po upadku powstania listopadowego system reakcyjny i germanizacyjny w zaborze pruskim. System ten, który najdobitniejszy wyraz znajduje w rządach prezydenta Flotwella, spotyka się z prawidłowym odporem ze strony społeczeństwa, prowadzonego przez duchowieństwo i szereg wybitnych działaczy narodowych, wśród których na pierwszy plan wysuwa się Karol Marcinkowski. Jednocześnie żywioły radykalne nawiązują kontakt z emigracją i przygotowują podłoże pod ruch zbrojny. „Wiosna ludów“ w r. 1848, w której pracy biorą udział i Polacy, walcząc niemal wszędzie, gdzie wybucha rewolucja, w imię wolności własnej ojczyzny, sprowadza

powstanie w Poznańskiem. Na wieść o rewolucji w Berlinie przystąpiono do organizowania siły zbrojnej, na co rząd pruski godził się do czasu, aby w końcu, pewny swojej przewagi militarnej, przeciwstawić się wysiłkowi polskiemu. W rezultacie szeregu starć zbrojnych, gdzie ze strony polskiej wybitną rolę odgrywa generał Ludwik Mierosławski, oddziały polskie ulegają rozgromieniu, powracają dawne stosunki, ucisk narodowościowy zaostrza się jeszcze bardziej, wzmaga się antagonizm polsko-niemiecki. Trwałą zdobyczą była tylko konstytucja, którą obywatele wielkopolscy pozyskali nie jako Polacy, ale jako poddani państwa niemieckiego.

Wraz z upadkiem rewolucji r. 1848, wraz z upadkiem nadziei całej demokratycznej Europy, padają i nadzieje Polaków. Po chwilowym entuzjazmie nastaje okres przygnębienia i apatji; wiosna ludów nie wskrzesiła Polski, wiara obozu radykalnego została zawiedziona. Podobnie wkrótce miano się przekonać, że wojna europejska, na której budował swe plany obóz konserwatywny, nie odbuduje państwa polskiego. Kampanja krymska w r. 1855 nasuwała początkowo pewne możliwości, ze względu na stanowisko Napoleona III, życzliwy stosunek Turcji, silny antagonizm angielsko-rosyjski. Jednak ostatecznie i Anglja i Francja nie zdecydowały się — w obawie nowych powikłań — wysunąć sprawy polskiej: na kongresie paryskim, który likwidował wojnę krymską, imię Polski nie zostało wymówione.

## 16. Powstanie r. 1863.

Z chwilą wstąpienia na tron po śmierci Mikołaja I nieco liberalnego Aleksandra II zmieniają się stosunki w Rosji, a dążności do reform uwydatniają się wyraźnie. Odbija się to oczywiście na sytuacji w Królestwie Kongresowem, gdzie po okresie zupełnej prostracji, zpowodowanej rządami Paskiewiczowskiemi, wzmaga się tętno życia publicznego, ożywiają się nadzieje i pragnienie odzyskania utraconych praw i swobód narodowych. Także ze strony rządu następuje pewna zmiana kursu, która znaczy się następującemi etapami: złagodzenie ucisku politycznego, amnestja, łagodniejsza cenzura, pozwolenie na utworzenie towarzystwa rolniczego i akademji medyczno-chirurgicznej w Warszawie; idzie z tem w parze wybitna działalność oświatowa, praca nad ludem miejskim i wiejskim drogą zakładania ochron, czytelń i szkółek, wszechstronny rozwój prasy, teoretyczne narazie roztrząsanie zagadnienia uwłaszczenia włościan. Nowy, ożywczy prąd idzie po całym kraju, który coraz głośniej — przez demonstracje i manifestacje — domaga się urzeczywistnienia przyobiecanych praw. Obok zacnego Andrzeja Zamoyskiego, uwielbianego przez całe społeczeństwo, na plan pierwszy wysuwa się żelazna postać margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, który usiłuje przeprowadzić, nawet wbrew opinji narodu, swój konsekwentnie zbudowany plan pojednania Polaków z Rosją. Celem jego jest uzyskanie autonomji, opartej częściowo na zasadach konstytucji 1815 r. Na swojem stanowisku naczelnika rządu cywilnego, który to urząd utworzono za jego radą, przystępuje do przeprowadzenia szeregu doniosłych reform: spolszczenia urzędów, organizacji samorządu, reorganizacji szkolnictwa (utworzenie Szkoły Głównej), oczynszowania włościan, równouprawnienia Żydów i t. d.



Plany Wielopolskiego miały jednak spełznąć na niczem. Nienawiść do Rosji, dążność do zjednoczenia się z Litwą i Rusią, nastroje rewolucyjne — były tak silne, że program margrabiego wydawał się niemal zdradą narodową. Nastroje powstańcze stawały się coraz potężniejsze, uwydatniając się w demonstracjach i aktach terrorystycznych, a organizacja spiskowa zataczała coraz szersze kręgi. Rząd postanowił oczyścić kraj z żywiołów młodych, najbardziej zapalonych, i w tym celu zarządził brankę. Dała ona hasło do wybuchu, który nastąpił dnia 22 stycznia 1863 r. Powstanie trwało 18 miesięcy, nosząc charakter wyłącznie wojny partyzanckiej, uprawianej przez liczne lecz niewielkie oddziały powstańcze, rozrzucone po całym kraju. Początkowo opierano się wyłącznie na żywiołach radykalnych (Czerwoni), z czasem przystąpili do powstania także umiarkowani (Biali), liczący na pomoc gabinetów europejskich. Pomoc ta zawiodła, a ruch powstańczy, pozbawiony myśli przewodniej w przeprowadzaniu swych zamierzeń, skazany w zarodku na zagładę dzięki brakowi poparcia w najszerszych masach społeczeństwa, odpowiednich pierwiastków organizacyjnych, ludzi zdolnych do kierowania nim, jakich takich funduszów, dzięki wreszcie olbrzymiej przewadze fizycznej ze strony Rosji, — musiał zakończyć się fiaskiem. Śmierć ostatniego dyktatora powstania, generała Romualda Traugutta, na szubienicy była wymownym symbolem końca wszystkich nadziei.

Jak zawsze po każdem powstaniu, na kraj spadła fala represyj. Powtórzyły się masowe zesłania na Syberję, konfiskaty majątków, prześladowanie katolicyzmu, dziki szał rusyfikacyjny: Berg w Królestwie, Murawjew - Wieszatiel na Litwie święcili krwawe triumfy. Ze szczególną bezwzględnością rzucono się na kresy, gdzie Polaków — poza wszystkiemi innemi udrękami — czekało nadto planowe usuwanie od władania ziemią i szereg praw wyjątkowych. W Królestwie w gwałtownem tempie likwidowano zdobycze Wielopolskiego: do wszystkich urzędów wprowadzono język rosyjski, unicestwiono resztki administracyjnej, sądowniczej i gospodarczej odrębności Królestwa od reszty Rosji. W roku 1875 zniesiono unję w djecezji chełmskiej: rozpoczęło się prześladowanie religijne i nawracanie unitów przemocą na prawosławie.

## 17. Od powstania do wojny europejskiej.

W społeczeństwie Królestwa nastąpił nawrót do haseł pracy pozytywnej, w przeciwstawieniu do niedawnej ideologji bojowej: praca organiczna stała się programem olbrzymiej większości społeczeństwa. W strukturze społecznej narodu odbyły się głębokie przemiany, dzięki uwłaszczeniu włościan; odbiło się to w wybitny sposób na życiu gospodarczem kraju. Zniesienie granicy celnej między Królestwem a Cesarstwem otworzyło przed przemysłem polskim obszerne rynki zbytu: wielki przemysł, koncentrujący się głównie w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu, czyni duże postępy, ściągając do Polski znaczne kapitały zagraniczne. W parze z rozwojem przemysłu idzie rozwój ruchu robotniczego, w duchu międzynarodowego socjalizmu, zgrupowany początkowo w partji „Proletarjat", znaczony szeregami procesów politycznych. Ten ruch robotniczy wylał się następnie w dwa łożyska: jedno socjalistyczno-patrjotyczne, reprezentowane przez Polską Partję Socjalistyczną, która obok haseł społecznych wysuwała postulat niepodległego państwa polskiego, drugie kosmopolityczne, prowadzone przez Socjalną Demokrację, uważającą wcielenie Królestwa do Rosji za rzecz raz na zawsze dokonaną. Myśl rewolucyjno-patrjotyczną szerzyła Liga Narodowa, działająca głównie wśród inteligencji: z tej Ligi wyłoniła się z czasem partja Narodowej Demokracji, najliczniejsze ugrupowanie polityczne w Królestwie w czasach przedwojennych, dążące



do porozumienia z Rosją. Rewolucja r. 1905 nie przyniosła zasadniczych zmian: pewne ulgi polityczne pozostały w ścisłym związku z przeobrażeniami w całem państwie rosyjskiem, a jedyną konkretną zdobyczą było prywatne szkolnictwo polskie. Rządy reakcyjne po zduszeniu rewolucji odbiły się fatalnie także na losach Polaków: najjaskrawszemi objawami niezmienionego w niczem stosunku do Polski było: uszczuplenie przedstawicielstwa polskiego w dumie rosyjskiej, wydzielenie gubernji Chełmskiej z obszaru Królestwa Kongresowego, zaprzepaszczenie projektu samorządu miejskiego, wreszcie wykup przez rząd kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Równie niepomyślnie ułożyły się warunki bytu narodowego w zaborze pruskim. Ostra i bezlitosna germanizacja rządów Bismarckowskich doprowadziła do usunięcia języka polskiego nawet ze szkolnictwa ludowego; wyznaczono olbrzymie fundusze na kolonizację niemiecką w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Wybitną rolę odegrał tu Związek Kresów Wschodnich, t. zw. hakatyści, pobudzający rząd do polityki antypolskiej. Akcja ta doprowadziła w rezultacie do prawa o wywłaszczeniu majątków polskich i do krańcowych represyj językowych. Doszło do tego, że nie wolno było stawiać nowych budynków bez zezwolenia władz, którego zasadniczo Polakom nie udzielają. Nawet prawa Polaków do przemawiania w języku ojczystym są ograniczone. Jednak polityka eksterminacyjna rządu niemieckiego nie przyniosła spodziewanych rezultatów: uciskowi pruskiemu przeciwstawiło społeczeństwo wytrwałą, karną, planową pracę gospodarczą i narodową. Sprawnie działające organizacje polskie, z bankami ludowemi, kółkami włościańskiemi i stowarzyszeniami spółdzielczemi na czele, ugruntowały polski stan posiadania: w imponującym strajku szkolnym ujawnia się poczucie narodowe w najszerszych warstwach ludu.

Zupełnie inaczej rozwijało się życie narodu polskiego w zaborze austrjackim. Po dwukrotnej klęsce w wojnach włoskiej i pruskiej Austrja zdecydowała się wejść na drogę reform konstytucyjnych. Z chwilą upadku systemu absolutystycznego nastąpiło udzielenie swobód poszczególnym narodowościom. Te swobody uzyskała również Galicja. Pozostał wprawdzie i nadal rząd centralny i parlament ogólnopaństwowy w Wiedniu, ale jednocześnie powstał sejm krajowy we Lwowie, który decydował o sprawach lokalnych. Na-

miestnik Galicji od r. 1866, Agenor Gołuchowski, oczyścił gruntownie kraj z urzędników niemieckich i czeskich, wprowadził język polski do administracji, sądownictwa i szkolnictwa, oddał władze w ręce polskie. W tych ramach rozpoczęła się energiczna praca na wszystkich terenach życia publicznego: szczególnie bystro krzewiła się oświata, nauka i sztuka. Gorzej przedstawiał się stan ekonomiczny kraju, gdyż rząd centralny celowo upośledzał Galicję, tłumiąc rozwój przemysłu i górnictwa. Pod względem politycznym dużo trosk nasuwał ruch ukraiński, podsycany umyślnie i jątrzony przez władze wiedeńskie.

Mimo niewoli i ciężkich warunków bytu, którego obraz skreślono wyżej, kultura polska w okresie przedwojennym dokonywa wspaniałych postępów. Literatura, malarstwo i nauka, gdzie szereg nazwisk nabiera znaczenia światowego, świadczy o niespożytości ducha narodu, który nie złamał się w torturach niewoli, przeciwnie, hartował się do walki o niepodległy byt, jaki już niedługo przynieść mu miała wojna europejska.

## Wojna europejska i niepodległość Polski.

Zastrzelenie austrjacko-węgierskiego następcy tronu przez spiskowców serbskich dn. 28 czerwca 1914 r. w Serajewie było tylko zewnętrznem hasłem do wojny, przygotowywanej oddawna przez gabinety europejskie. Podłoże jej — rywalizacja gospodarcza wielkich mocarstw — zobrazowano już poprzednio.

Po odrzuceniu ultimatum austrjacko-węgierskiego do Serbji, zmierzającego do upokorzenia małego narodu słowiańskiego i właściwie przekreślenia jego suwerenności, następuje wypowiedzenie mu wojny przez potężnego sąsiada. W obronie Serbji staje Rosja, u boku Austro-Węgier — sprzymierzeniec niemiecki. W początkach sierpnia pożar obejmuje całą niemal Europę. Niemcy wypowiadają wojną po kolei Rosji i Francji, w celach strategicznych — gwałcą neutralność Belgji, poczem do Rosji i Francji przyłącza się także Anglja i Japonja: Turcja opowiada się za mocarstwami środkowemi. Włochy narazie zachowują neutralność, aby na wiosnę r. 1915 przyłączyć się do obozu antyniemieckiego.

Po zajęciu przez Niemcy prawie całej Belgji, która po bohatersku usiłuje odeprzeć najazd, — następuje załamanie



się uderzenia niemieckiego na polach nad Marną, gdzie nawałę nieprzyjacielską wstrzymuje gen. Joffre. Odtąd wojna we Francji przybiera charakter niemal całkowicie pozycyjny: w krwawych zapasach artyleryjskich obie armje walczą zaciekle o każdą piędź ziemi. Szczególnie wytrwale walczą Niemcy o fortecę Verdun.

Całkowicie inaczej ułożyła się sytuacja na terenie wschodnim. Tu jesteśmy świadkami wielkich przesunięć walczących armij, przechodzenia całych połaci kraju z rąk do rąk. Początkowe uderzenie Rosjan na Prusy Wschodnie, mające na celu odciążenie armji francuskiej, kończy się dzięki operacjom gen. Hindenburga żałośnie; Niemcy, przeciwnie, rozpoczynają ofensywę na Królestwo Polskie, podchodząc pod samą Warszawę, narazie bez rezultatu. W dalszym rozwoju wydarzeń, po zatrzymaniu pochodu niemieckiego, Rosjanie przeprowadzają w r. 1915 ofensywę na Galicję, gdzie po upadku Lwowa, na początku wojny, i Przemyśla mają drogę otwartą. Oddziały kozackie pokazują się pod Krakowem, gdy energiczna kontrakcja wojsk niemiecko-austrjackich przełamuje front rosyjski pod Gorlicami i zmusza Rosjan do odwrotu, nie tylko zresztą w Galicji, ale i w Królestwie, gdzie do rąk Niemiec dostaje się przedewszystkiem Warszawa, a następnie szereg fortec, z Brześciem, Grodnem i Kownem. Pada także Wilno, a Lwów zostaje odebrany. Odtąd wojna na wschodzie przybiera również charakter raczej pozycyjny.

W coraz cięższych zmaganiach się z przewagą koalicji antyniemieckiej t. z. Ententy, izolującą Niemcy stopniowo od świata całego nie tylko politycznie ale i gospodarczo, ze znaczną pomocą przychodzi mocarstwom Europy środkowej rewolucja rosyjska w marcu 1917 r., która obala cara Mikołaja II, przeobraża Rosją w republikę i przeprowadza doniosłe i konieczne reformy, ale jednocześnie osłabia front bojowy, który i tak zdemoralizowany, ulega coraz szybszemu rozkładowi i nie jest zdolny stawiać oporu podniesionemu na duchu wrogowi. Zresztą władza w republice rosyjskiej dostaje się już w październiku w ręce komunistów, dążących za wszelką cenę do pokoju z Niemcami. Pokój ten staje w marcu r. 1918 w Brześciu Litewskim; na mocy niego Rosja traci szereg prowincyj, z Polską, Estonją, Łotwą, Finlandją i Gruzją na czele.

Miejsce Rosji w koalicji antyniemieckiej zajmują w kwietniu r. 1917 Stany Zjednoczone, sprowokowane do tego przez Niemcy ich bezwzględnością w prowadzeniu wojny przy pomocy łodzi podwodnych, zagrażających bezpieczeństwu obywateli amerykańskich. Stany ekwipują potężną armję, która wylądowuje w Europie.

Z mniej ważnych terenów wojny wymienić należy przedewszystkiem pogranicze włosko-austrjackie, gdzie wojna pozycyjna toczy się ze zmiennem szczęściem, i Bałkany, gdzie rozgromieniu ulega Serbja, na padnięta w decydującym momencie przez Bułgarję, oraz Rumunja, która pod koniec r. 1915 występuje przeciw Austro-Węgrom. Koaljanci wylądowują coprawda w Grecji, ale nie są zdolni do decydującej rozprawy. Wojna toczy się zresztą nie tylko w Europie: ogarnia posiadłości tureckie w Azji, gdzie Turcy walczą z Anglikami, i Afrykę, gdzie wojna prowadzona jest w kolonjach niemieckich.

Zupełne osłabienie Niemiec, zarówno pod względem gospodarczym jak i wojskowym, izolacja polityczna, coraz większa niepewność sprzymierzeńców, z których pierwsza odpada Bułgarja, głęboko sięgające niezadowolenie w kraju, tęsknota do pokoju, wreszcie miażdżąca ofensywa gen. Focha na jesieni 1918 r.,—wszystko to doprowadza do przewrotu wewnętrznego i detronizacji Wilhelma II, a następnie do przyjęcia warunków zawieszenia broni, podyktowanych przez Ententę, a uniemożliwiających dalsze prowadzenie wojny. Jednocześnie następuje abdykacja Karola I w Austro-Węgrzech i rozkład monarchji Habsburgów na jej części składowe.

Wielką wojnę likwiduje szereg traktatów pokojowych z 1919 r.: najważniejszy jest z Niemcami w Wersalu. Na mocy tego traktatu Niemcy tracą Alzację i Lotaryngję, Poznańskie, część Prus Zachodnich i Wschodnich, część Górnego Śląska, Gdańsk, Kłajpedę i kolonje, nie licząc drobniejszych posiadłości; prócz tego zobowiązane są do zapłacenia odszkodowań w złocie i naturze za wyrządzone szkody. Dalsze klauzule przewidują umiędzynarodowienie rzek, ograniczenia armij i floty i t. d. Traktat w Saint-Germain likwiduje monarchję austro-węgierską. Spadek po Austrji dziedziczą Polska, nowe państwo jugosłowiańskie, Czechosłowacja, Włochy, Rumunja, wreszcie etnograficzna republika austrjacka.



Traktat w Neuilly z Bułgarją wynagradza Jugosławję i Grecję. Traktat w Sèvres z Turcją nie zostaje wprowadzony w życie, dzięki oporowi Turcji, która po zwycięskiej wojnie z Grecją doczekała się korzystniejszego dla siebie uregulowania spraw w traktacie lozańskim z r. 1923.

Postulaty prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, wyrażone w jego słynnej odezwie z r. 1918, zostały w znacznej części zrealizowane. Pomimo jednak utworzenia Ligi Narodów, nie dała się przeprowadzić jego koncepcja załatwiania wszelkich sporów na drodze pokojowej, przy pomocy tej instytucji, która zresztą odrazu stała się organem wielkich mocarstw, rozstrzygającym według ich dyrektyw.

Życie Europy toczy się nadal niespokojnie, wstrząsane raz poraz widmami przewrotów, niepokojami w Niemczech, przedewszystkiem zaś sprawą odszkodowań, która stanowi główną przyczynę kolizyj międzynarodowych. Sabotowanie przez Niemcy traktatu wersalskiego i systematyczne niepłacenie odszkodowań zmusza Francję do okupowania zagłębia Ruhry, co staje się znowu przyczyną coraz większego chłodu w stosunkach z Anglją. Z innych spraw, niepokojących „Europę", najważniejsza jest kwestja uznania republiki sowieckiej, do czego wzgląd ekonomiczny coraz silniej nakłania wielkie mocarstwa.

Wybuch wojny europejskiej postawił automatycznie na porządku dziennym sprawę polską. Stanowisko bowiem w wielkiej rozprawie dziejowej dwudziestopięciomiljonowego narodu nie mogło być dla żadnej z walczących stron obojętne. Mimo to obowiązuje i nadal milcząca solidarność w poglądzie na sprawę polską, ta solidarność, która zawsze łączyła zaborców, i dlatego z żadnej strony nie pada jasne, wyraźne hasło nowego stosunku do Polski. Trudno bowiem uważać za nie wojskowe odezwy tej czy innej strony, czysto teoretyczne i demagogiczne, bez praktycznych konsekwencyj. Ze strony Polski wysunięte są w tym czasie dwie koncepcje, dwa programy rozwiązania sprawy polskiej. Jedna z nich stawiała jako naczelny postulat — niepodległość, choćby w najwęższych granicach, druga — zjednoczenie, choćby w ramach autonomji. Pierwsza opierała swe rachuby na pogromie Rosji, którą uważała za głównego wroga, druga —

na pogromie Niemiec. Obie starły się ze sobą odrazu z całą namiętnością, ułatwiając rachuby wrogom.

Zaraz na początku wojny powstały w Galicji legjony, zgrupowane dokoła niepodległościowych haseł, reprezentowanych przez Józefa Piłsudskiego. Walczą po bohatersku u boku mocarstw centralnych, narażone na liczne szykany i następnie prześladowania. Sprawę polską posuwa naprzód okupacja Królestwa przez Niemcy, którzy, ściskając kraje polskie żelazną obręczą wyzysku gospodarczego i rabunku, umożliwiają jednak rozwój szkolnictwa i sądownictwa polskiego. Pod naciskiem okoliczności zewnętrznych Niemcy i Austro-Węgry proklamują dn. 5 listopada 1916 r. niepodległość Polski, zamierzając oczywiście sprowadzić ją w rezultacie do iluzorycznych rozmiarów państwa buforowego. Instytucje państwowe, które po kolei powstają, więc dwie rady stanu, rada regencyjna, rada ministrów, nie mogą odegrać wskutek ustawowego skrępowania żadnej konkretniejszej roli. Jednocześnie, wraz ze słabnącem rusofilstwem pewnych warstw społeczeństwa polskiego po przewrocie w Rosji, następuje coraz mocniej akcentowane zaostrzanie się antagonizmu pomiędzy żywiołami niepodległościowemi, radykalnemi, a władzami niemieckiemi, co doprowadza w końcu do internowania Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu. Prawdziwe zamiary mocarstw centralnych odsłania najjaskrawiej traktat brzeski, wyłączający z Polski ziemię Chełmską.

Rewolucja niemiecka r. 1918 oswobadza także Polskę. Austrjacy zostają wypędzeni z Galicji, Niemcy rozbrojeni w Królestwie i częściowo w Poznańskiem. Józef Piłsudski powraca z Magdeburga, by objąć stanowisko naczelnika państwa i naczelnego wodza. Rozpoczyna się gorączkowa praca nad kładzeniem fundamentów pod budowę państwowości polskiej; szczególną uwagę poświęca społeczeństwo armji narodowej, która ma odrazu do spełnienia potężne zadania. Przedewszystkiem trzeba było stoczyć walkę o Lwów, podstępnie wydarty przez Ukraińców, następnie ochraniać Poznańskie od czyhających na nie Niemców, wreszcie powstrzymywać nawałę rosyjską. Na wschodzie sporadyczne walki przekształcają się w końcu w regularną wojnę: ofensywa polska, podjęta w imię programu federalistycznego, załamuje się, niestety, po wzięciu Kijowa; Rosjanie przechodzą do ataku, który rozwija się jak lawina. Udaje się ich



powstrzymać dopiero pod Warszawą, gdzie ponoszą krwawą porażkę. Z kolei inicjatywa przechodzi do rąk polskich, a Rosjanie wycofują się sromotnie. W rezultacie staje w marcu 1921 r. pokój ryski, który ustala polskie granice wschodnie: z czasem klauzule traktatu ryskiego znajdują uznanie mocarstw Ententy (1923). Odtąd stosunki polsko-rosyjskie układają się pokojowo, aczkolwiek stanowisko Sowietów wobec Polski nie zawsze jest lojalne. Na innych terenach Polska ma do przezwyciężenia niemniejsze trudności. Traktat wersalski wiele spraw postawił pod znakiem zapytania, wiele rozstrzygnął poprostu niekorzystnie dla Polski. Między innemi szczególnie dotkliwa jest sprawa Gdańska, z którego uczyniono wolne miasto i siedlisko dotkliwego antagonizmu gdańsko-polskiego, podsycanego przez Niemcy. Sprawa Górnego Śląska została zakończona względnie pomyślnie, dzięki rezultatowi plebiscytu z r. 1921: znaczna część Górnego Śląska przyznana została w końcu Polsce. Natomiast utraciliśmy Śląsk Cieszyński, który w czasie wojny z Rosją został nam podstępnie wydarty przez Czechów. Plebiscyt na Mazurach i Warmji Polska przegrała. Wilno zato szczęśliwie zostało wcielone do granic Rzeczypospolitej.

Na początku r. 1919 Piłsudski zwołał sejm ustawodawczy, który zajął się opracowaniem konstytucji (uchwalona w r. 1921). Należy ona do najliberalniejszych w Europie, ustanawia republikę, system dwuizbowy. Mocno ograniczona, jakby w duchu tradycyj dawniejszych, jest władza prezydenta. Funkcje jego pełni do końca r. 1922, jako naczelnik państwa, Piłsudski. Zrzeka się atoli kandydowania na stanowisko pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, którego ma powołać zgromadzenie narodowe, złożone z sejmu i senatu, wybranych na nowo. Prezydentem zostaje Gabrjel Narutowicz, zamordowany wkrótce potem wystrzałem zbrodniczego fanatyka. Na prezydenta złączone izby powołują następnie Stanisława Wojciechowskiego.

---

104236